Wielkie wojny w Prusach

Oficyna

Dąbrówno
2010

Wielkie wojny w Prusach

Działania militarne między dolną Wisłą a Niemnem na przestrzeni wieków

Praca zbiorowa
pod redakcją Witolda Gieszczyńskiego i Norberta Kasparka

Militaria Prussica nr 1

Wydawca:
Oficyna
RETMAN

Recenzent:
prof. dr hab. Lech Wyszczelski

Wydanie książki dofinansowano ze środków Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego

© by Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego
© by Oficyna RETMAN

ISBN 978-83-62552-00-9

Słowo wstępne

Zachęceni dużą poczytnością i na ogół dobrymi opiniami na temat wydania *Wojen w Prusach,* nie lekceważąc jednocześnie uwag krytycznych, zdecydowaliśmy się na drugie wydanie tej pracy, poprawione i uzupełnione[1].

Obszar miedzy dolną Wisłą a Niemnem, nazywany najczęściej Prusami, jest jedną z krain o wyodrębniającym się teatrze działań strategiczno-operacyjnych. Stąd też chęć przybliżenia wybranych zmagań wojennych w tym rejonie. Wprawdzie rozbudowa sieci komunikacyjnych, rozwój osadnictwa czy zmiany ustroju rolnego w połowie XIX w. znacznie przekształciły krajobraz historyczno-geograficzny jednak zasadniczo wojny na tym terenie przebiegały wzdłuż dwóch dróg południkowych i dwóch równoleżnikowych.

Historia wojen, historia wojskowości to nie tylko przedłużenie historii politycznej, ale także społecznej i gospodarczej. Wojna zazwyczaj bywa sprawdzianem sprawności ustroju i zasobów państw. Można ją analizować jako starcie organizacyjnych i politycznych możliwości wszystkich stron biorących w niej udział. Militarne starcia bywają nie tylko pokazem brutalnej siły, ale także ludzkiego geniuszu i organizacyjnej sprawności. Wprawdzie tzw. prawa wojny często są jednym wielkim bezprawiem, to jednak zawsze przyciągały uwagę tak uczonych, jak i zwykłych ludzi.

Ostatnio historia wojskowości bywa traktowana jako coś gorszego w poznawaniu przeszłości. Dochodzi niekiedy do absurdów. Niszowe problemy stały się przedmiotem dociekań całych grup badaczy, zaś możliwość zaistnienia poprzez „inność" (co daje szansę zostania zauważonym) stały się motywem podejmowania tematów dalekich od historycznego ujęcia, choć z historycznym tytułem w tle.

Historia wojen cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem czytelników. Wśród głównych postaci zbrojnych konfliktów szukano wzorów i ideałów. Wielu z nich stawało się bohaterami patriotycznego wychowania. Dzieje wojskowości, choć pogardliwie omijane przez wielu badaczy, bywają tą częścią nauki historycznej, którą można nazwać praktyczną. Historyk nie przepowiada, nie snuje wizji, ale zestawia i analizuje fakty. Historia wojen uczy nas wiele, choć chciałoby się, by pozostała ona nauką, z której nie trzeba będzie wyciągać praktycznych wniosków.

Książka stanowi efekt współpracy naukowej historyków reprezentujących ośrodki akademickie Olsztyna, Wrocławia i Opola. Starano się w niej przedstawić dzieje wojen w Prusach w formie jak najbardziej przystępnej. Dlatego, nie rezygnując z zastosowania całego aparatu naukowego, autorzy poszczególnych rozdziałów przedstawili efekty swoich dociekań naukowych w sposób jak najbardziej kompetentny, ale zarazem barwny i zajmujący. Zabieg ten jest w pełni celowy i świadomy, ponieważ przyświecała nam idea, aby pracą tą zainteresować nie tylko zawodowych historyków zajmujących

[1] Zob. *Wojny w Prusach,* pod red. W. Gieszczyńskiego, N. Kasparka, J. Maronia, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, Olsztyn 2004 , s. 247.

się dziejami wojskowości, ale przede wszystkim pasjonatów historii, których jest przecież niemało. Toteż dla większej przejrzystości poszczególnych tekstów, oprócz przypisów naukowych, umieszczono w dodatku ilustracyjnym również liczne mapy oraz ryciny i fotografie.

W pierwszym rozdziale Wiesław Bolesław Łach charakteryzuje wschodniopruski obszar działań wojennych pod względem wojskowo-geograficznym. Chodzi tu o tereny położone między dolną Wisłą a Niemnem, Zalewem Wiślanym a granicą północnego Mazowsza. Ten niezwykle urozmaicony geograficznie teren potocznie zwany jest dziś Warmią i Mazurami. Występują tu liczne przeszkody naturalne, takie jak rzeki, jeziora, mokradła, kompleksy leśne, stanowiące naturalną przeszkodę podczas toczonych tu działań wojennych.

Autorzy kolejnych dwóch rozdziałów koncentrują swoje zainteresowania badawcze na epoce średniowiecza. Mirosław Hoffmann analizuje podboje terytoriów pruskich przez zakon krzyżacki w XIII w., natomiast Jan Gancewski snuje rozważania na temat militarnego znaczenia działalności gospodarczej prowadzonej przez Krzyżaków i jej wpływu na potencjał i kondycję militarną zamków krzyżackich w Prusach na przestrzeni XIV i XV w.

Kolejne dwa rozdziały zostały poświęcone przebiegowi działań wojennych w XVII w. Andrzej Korytko, charakteryzuje działania militarne w Prusach w latach 1625–1635, czyli wojny, która przeszła do historii pod nazwą „wojny pruskiej" bądź „wojny o ujście Wisły". Sławomir Augusiewicz w swoim rozdziale nawiązuje do działań operacyjnych toczonych na terenie Prus Książęcych podczas II wojny północnej lat 1655–1660.

Temat interesujących rozważań Tomasza Ciesielskiego stanowią Prusy Wschodnie w trakcie polskiej wojny sukcesyjnej (1733–1735) i wojny siedmioletniej (1756–1763).

Przebieg wojen napoleońskich w Prusach Wschodnich prezentuje Tomasz Strzeżek. W dobie napoleońskiej działania wojenne dwukrotnie objęły swoim zasięgiem obszar Prus Wschodnich. Po raz pierwszy w 1809 r., gdy armia francuska biła się z wojskami rosyjsko-pruskimi, po raz drugi w 1812 r., gdy wycofujące się ze wschodu pozostałości Wielkiej Armii cesarza Napoleona usiłowały powstrzymać marsz ku Wiśle armii rosyjskiej.

Autorem kolejnego rozdziału charakteryzującego działania militarne w Prusach Wschodnich w czasie I wojny światowej jest Wiesław Bolesław Łach. Po prezentacji niemieckich i rosyjskich planów wojny na tych terenach omówił on główne działania, zwracając szczególną uwagę na znaczenie bitew pod Tannenbergiem oraz na linii jezior mazurskich.

Autorami ostatniego rozdziału książki są Tomasz Gajownik i Jerzy Maroń, którzy przedstawiają działania wojenne na wschodniopruskim obszarze w latach 1918–1945. Omówiono tu zarówno przygotowania stron, jak i kampanie 1939 r. oraz 1941 r. Dokonując analizy przebiegu działań operacyjnych w latach 1944–1945 autorzy zwracają również uwagę na ogromne straty jakie poniosła strona sowiecka podczas operacji wschodniopruskiej. Trzeba jednak pamiętać, że liczne ofiary poniosła też miejscowa ludność cywilna, wielkim zniszczeniom uległa znaczna część Prus Wschodnich.

Oddajemy książkę tę w ręce Czytelnika z nadzieją, że wzbudzi ona zainteresowanie zarówno działaniami militarnymi, jakie rozegrały się na przestrzeni wieków między dolną Wisła a Niemnem, jak i dziejami tej historycznej krainy.

Witold Gieszczyński, Norbert Kasparek

Wiesław Bolesław Łach

Charakterystyka wojskowo-geograficzna Prus

Bez dokładnej znajomości terenu niemożliwe jest należyte dowodzenie najmniejszym nawet pododdziałem. Rozmiary operacji wojskowych wymagają rozszerzonej i syntetycznej charakterystyki obszarów działań wojennych. Analiza taka pozwala określić naturalne przeszkody, z jakimi mogą spotkać się oddziały i pododdziały wojskowe podczas przemarszów oraz walki. Znajomość obszaru umożliwia także określenie wartości przeszkód terenowych zarówno w celu obrony, jak i na potrzeby tworzenia podstaw operacyjnych. Dotyczy to także przejezdności terenu, jego cech ochronnych przed atakiem oraz warunków obserwacji, orientacji i prowadzenia ognia. Dla opracowania i realizacji planów wojny potrzebne są nie tylko dane fizyczno-geograficzne, ale elementy, które stanowią również podstawę do określenia potencjału ekonomicznego i militarnego przeciwnika[1]. Na potrzeby niniejszego opracowania oprócz charakterystyki terenu została przedstawiona sieć komunikacyjna, stosunki demograficzne, infrastruktura oraz komunikacja. Podstawę niniejszego opracowania stanowią publikacje Stanisława Srokowskiego, do których, oprócz licznych artykułów, należą prace studyjne: *Prusy Wschodnie – studium geograficzne, gospodarcze i społeczne* oraz *Prusy Wschodnie kraj i ludzie*[2]. Dogłębnej analizy dokonał również Adam Pieńkowski w artykule umieszczonym w „Bellonie"[3].

W okresie międzywojennym przywiązywano szczególną wagę do rozpoznania obszaru Prus Wschodnich, gdyż prowincja ta oddzielona od zasadniczego obszaru Niemiec stanowiła poważne zagrożenie militarne. W ramach sojuszu wojskowego z Francją, Polska miała zająć obszar Prus Wschodnich. Starano się więc na bieżąco rozpoznać zamiary sąsiada. Dowodem na to jest dokument *Prusy Wschodnie – opis wojskowo-geograficzny* opracowany przez Wydział Opisowy Oddziału IIIa Biura Ścisłej Rady Wojennej z przeznaczeniem dla dowództw związków taktycznych, obecnie znajdujący się w Centralnym Archiwum Wojskowym (CAW)[4]. Współcześnie publikacją historyczną, w której dokonano dogłębnej analizy wojskowo-geograficznej byłych Prus Wschodnich był rozdział Jacka Augustyniaka w zbiorowej pracy pod redakcją Wiesława Wróblewskiego[5]. Charakterystyką tego obszaru autor zajmował się również w publikacjach dotyczących fortyfikacji i systemu obronnego Prus

---

[1] Z. Parucki, *Zarys geografii wojennej*, Warszawa 1967, s. 11.

[2] S. Srokowski, *Prusy Wschodnie – studium geograficzne, gospodarcze i społeczne*, Gdańsk 1945; idem. *Prusy Wschodnie kraj i ludzie*, Warszawa 1929.

[3] A. Pieńkowski, *Prusy Wschodnie. Szkic wojskowo-geograficzny*, „Bellona" 1930, t. 36, z. 2.

[4] *Prusy Wschodnie. Opis wojskowo-geograficzny, wydanie tymczasowe*, Warszawa 1924, s. 1–23, L.Dz. 1655/IIIa. Opis, CAW, Główny Inspektorat Szkolenia (GISZ), Inspektorat Armii Toruń, I.302.7.6.

[5] J. Augustyniak, *Prusy Wschodnie jako teatr działań wojennych*, [w:] *Działania militarne w Prusach Wschodnich*, pod redakcją W. Wróblewskiego, Warszawa 1998.

Wschodnich[6]. Także autorzy zajmujący się analizą działań wojennych w czasie I i II wojny światowej dokonali charakterystyki tego obszaru[7].

Od wieków obszar Prus, porośnięty gęstymi lasami, pełen jezior, mokradeł, bagien i torfowisk, stanowił naturalny bastion, do którego dostęp był utrudniony. W przybliżeniu podobny były do nieforemnego pięcioboku, którego granice określały miasta Elbląg, Królewiec, Tylża (Sowietsk), Gąbin (Gusiew), Ełk, Iława. Rozciągał się pomiędzy Wisłą i Niemnem, dzieląc się na dwie wielkie krainy geograficzne: nizinną, szeroką smugę nadbrzeżną zwaną Niziną Pruską i właściwe Pojezierze Mazurskie[8].

Nizina Pruska jest najdalej na wschód wysuniętą krainą Nizin Nadmorskich, rozciągająca się od północnych krańców Pojezierza Mazurskiego ku Zalewowi Wiślanemu i Kurońskiemu. Charakterystyczną cechą Niziny Pruskiej jest duży, w porównaniu z innymi krainami nadbałtyckimi, udział powierzchni wznoszącej się ponad 100 m n.p.m. Jest to ponadto jedyny obszar, na którym znajdują się wzgórza o wysokości przekraczającej 200 m n.p.m. Nizinę przecina Pregoła o długości 187 km ze swym ujściem w Zalewie Wiślanym. Pod Tapiau (Gwardiejsk) rzeka ma 80 m szerokości i 2 m głębokości. W tym miejscu płynie w dolinie łąkowej, w większości zalanej. Poniżej miasta jest ona często błotnista, pocięta licznymi rowami. Dejma o długości 34 km, odnoga Pregoły czy też sztucznie przekopany kanał, odcina Sambię, odprowadzając część wód Pregoły do Zalewu Kurońskiego. Szerokość Dejmy wynosi 34–90 m, głębokość 1,1–1,3 m; krawędzie doliny wznoszą się na 6–12 m nad moczarowatym dnem, które przejść można piechotą tylko przy dobrej pogodzie[9]. Granicę północną stanowi Niemen uchodzący do Zalewu Kurońskiego. Dolny Niemen ze swą nizinną deltą jest w czasie wezbrań zaporą trudną do przebycia. Normalnie szerokość rzeki wynosi 240 m, przy głębokości do 2 m. Po rozwidleniu się nurtu główne ramię ma 170–210 m szerokości[10].

Północno-zachodnią granicę prowincji pruskiej o długości 170 km, od Gdańska do Połągi, otaczało Morze Bałtyckie. Płytkie wody przybrzeżne i muliste dno praktycznie uniemożliwiały lądowanie desantu morskiego poza portami[11]. Z tego powodu wybrzeże morskie Prus Wschodnich (z wyjątkiem portów) nie mogło służyć jako rejon desantowania lub ewakuacji wojsk, nawet w warunkach zimowych, kiedy na zalewach i mierzejach tworzy się pokrywa lodowa, za słaba jednak, by mógł się odbywać po niej większy ruch pojazdów. Na wybrzeżu znajdowały się trzy główne porty: Królewiec, Piława (Bałtijsk) i Elbląg. Pierwszy z nich, usytuowany u ujścia Pregoły, jako twierdza doskonale wzmacniał system obrony Półwyspu Sambijskiego[12].

---

[6] W. B. Łach, *System obronny Prus Wschodnich (do 1935 roku),* Olsztyn 1997; idem, *System obronny na Warmii i Mazurach w czasie II wojny światowej*, Węgorzewo 2002; *Polska północna w systemie obronnym kraju w latach 1918–1926,* Olsztyn 2010.

[7] B. Zawadzki, *Studia z wojny światowej 1914–1918,* t. 1*, Kampania jesienna w Prusach Wschodnich, sierpień–wrzesień 1914,* Warszawa 1924; K. Sobczak*, Operacja mazowiecko-mazurska 1944–1945*, Warszawa 1967.

[8] W. B. Łach, *System obronny Prus Wschodnich…* , s. 8; B. Zawadzki, op. cit., s. 13.

[9] K. Sobczak, *Operacja…* , s. 15 i 33; B. Zawadzki, op. cit., s. 16–19; S. Srokowski, *Prusy Wschodnie kraj i…* , s. 21–39; S. Srokowski, *Lasy wschodniopruskie i ich rola w obronie kraju*, „Bellona" 1934, t. 46, z. 4, s. 110; *Warmia i Mazury*, pod redakcją S. Zajchowskiej, M. Kiełczewskiej-Zaleskiej, Poznań 1953, s. 126–127.

[10] S. Srokowski, *Prusy Wschodnie kraj i…* , s. 47.

[11] Ibidem, s. 44.

[12] K. Sobczak, *Operacja…* , s. 15; K. Srokowski, *Prusy Wschodnie – studium…* , s. 244; R. Umiastowski, *Terytorium Polski pod względem wojskowym*, Warszawa 1921, s. 58–75.

Elementami wiążącymi Nizinę Pruską w jedną całość były strefy równin towarzyszące dolinom rzeki Pasłęki (169 km) i Łyny (245 km) oraz niektórych ich dopływów. Równiny te rozciągały się przeciętnie w granicach 30–50 m n.p.m., wznosząc się jedynie na obrzeżach do 75 m n.p.m. Najniższe, a zarazem najbardziej rozlegle partie równin, wiązały się z terenami dawnych zastoisk. Występowały tu również równiny sandrowe[13].

Wzdłuż północno-wschodniego krańca Żuław Wiślanych wyrasta Wzniesienie Elbląskie, osiągające 197 m n.p.m. (Maślana Góra). Jest to obszar moreny dennej pagórkowej wydźwigniętej przez otoczenie. Zachodnie i północne stoki wzniesień są bardzo strome w stosunku do powierzchni Żuław oraz w stosunku do poziomu Zalewu Wiślanego i Zalewu Kurońskiego. Ze Wzniesienia Elbląskiego na wszystkie strony spływają liczne strumienie, które przyczyniają się do rozczłonkowania jego krawędzi[14].

Drugą grupę wyniosłości stanowią Wzgórza Górowskie, rozciągające się między Łyną i Pasłęką. Zarysowują się trzy ciągi wzgórz morenowych. Wzniesienia w obrębie zewnętrznego łuku sięgają do 193–211 m n.p.m., w drugim z kolei osiągają 216 m n.p.m. (Góra Zamkowa), a w trzecim, wysuniętym najdalej ku północnemu zachodowi, obniżają się do 190 m n.p.m.[15].

Równina Warmińska rozdzielająca Wzniesienie Elbląskie od Wzgórz Górowskich, składa się z dwóch krzyżujących się ze sobą stref, południkowej i równoleżnikowej. Strefa południkowa, osiągająca około 20 km szerokości, ciągnie się od okolic Ornety w kierunku Fromborka i Braniewa nad Zalewem Wiślanym. Pochyla się ona łagodnie ku północy, zgodnie z biegiem rozcinających ją, rzek – Pasłęki i Baudy. Strefa równoleżnikowa przebiega przez Pasłękę i Ornetę w kierunku Lidzbarka Warmińskiego. Odznacza się ona nachyleniem na ogół w kierunku zachodnim lub południowo-zachodnim. Podkreśla to bieg rzeki Drwęcy, prawobrzeżnego dopływu Pasłęki oraz rzeki Wąskiej, uchodzącej do jeziora Druzno, leżącego w obrębie depresji Żuław.

Równina Warmińska przechodzi stopniowo w Równinę Sępopolską. Centralna, a zarazem najniższa jej część leży w okolicy miejscowości Sępopol, u zbiegu Łyny i jej prawostronnego dopływu – Gubra, na poziomie około 30 m n.p.m. Równina Sępopolska ma charakter kotliny, ograniczonej od południa wzniesieniami Pojezierza Olsztyńskiego i Pojezierza Mrągowskiego, od wschodu – położoną nieco wyżej Krainą Wielkich Jezior, od zachodu zaś Wzgórzami Górowskimi. Na północy zamyka Równinę Sępopolską, biegnący równoleżnikowo zespół wzgórz o wysokościach przekraczających 75 m n.p.m.

Do regionów **Pojezierza Mazurskiego** należy Pojezierze Iławskie, rozciągające się w dorzeczu górnej Drwęcy. Od zachodu i południowego zachodu ograniczają, je doliny Wisły i Osy, od południa dolina Działdówki, a od wschodu dolina Pasłęki. W centralnej części Pojezierza Iławskiego wznosi się grupa silnie zaakcentowanych krajobrazowo Wzgórz Dylewskich (Dylewska Góra – 312 m n.p.m.)[16].

Na północ od Wzgórz Dylewskich rozciąga się szeroka strefa związana z fazą pomorską, złożona z szeregu równolegle przebiegających garbów i pagórków morenowych.

---

[13] S. Srokowski, *Prusy Wschodnie kraj i…* , s. 13, 54.

[14] Ibidem, s. 42; idem., *Jeziora i Moczary Prus Wschodnich*, Warszawa 1930, s. 12–13.

[15] K. Sobczak, *Kierunek Berlin*, Warszawa 1978, s. 32.

[16] *Prusy Wschodnie. Opis wojskowo-geograficzny*, wydanie tymczasowe, Warszawa 1924, s. 1–23, L.Dz. 1655/IIIa. Opis, CAW, GISZ, Inspektorat Armii Toruń, I.302.7.6; J. Kondracki, *Geografia fizyczna Polski*, Warszawa 1965, s. 501.

Wzniesienia gwałtownie zmieniają kierunek na południowo-wschodni. Ich wysokość na tym odcinku wynosi 154–183 m n.p.m. Na obszarze pomiędzy Prabutami, Iławą, Ostródą i Morągiem występuje największe skupisko jezior rynnowych[17].

Od południowego zachodu, poprzez dolinę Osy, graniczy z Pojezierzem Iławskim Pojezierze Chełmińskie. W południowej części pojezierza, od doliny Drwęcy aż po linię Chełmża–Wąbrzeźno, występuje strefa pagórków, garbów i moren czołowych. Po lewej stronie Drwęcy rozciąga się Wysoczyzna Dobrzyńska, opierająca się również o dolinę Wisły, a na południowym wschodzie granicząca poprzez dolinę Skrwy z Niziną Mazowiecką.

Na wschód od Pojezierza Iławskiego leży Pojezierze Olsztyńskie zajmujące rozległy obszar, na którym znajdują się wzniesienia o wysokościach nieprzekraczających 185 m. n.p.m. Pojezierze to jest odwadniane ku północy przez płynącą wzdłuż jego osi Łynę i jej dopływy[18].

Pojezierze Mrągowskie zajmuje wzniesienia rozdzielające Pojezierze Olsztyńskie od Krainy Wielkich Jezior Mazurskich. Na rejon ten składa się kilka równoleżnikowo przebiegających pasm morenowych. W obrębie Pojezierza Mrągowskiego wysokości poszczególnych wzgórz często przekraczają 200 m. n.p.m. Najwyższe wzniesienia, osiągają 221 m n.p.m. i znajdują się na północny wschód od Mrągowa.

Na wschód od Pojezierza Mrągowskiego leżą Wielkie Jeziora Mazurskie. Główną cechą tej krainy, ciągnącej się południkowo wzdłuż granicy wschodniej (w linii prostej o długości 85 km), jest niespotykane w pasie pojezierzy skupienie dużych zbiorników wodnych, które zajmują powyżej 15% powierzchni obszaru, tj. około 310 km^2. W tej grupie są największe jeziora kraju, jak Śniardwy i Niegocin; na niektórych odcinkach łańcuch tych jezior się podwaja. Jeziora łączą dorzecze Pregoły z dorzeczem Wisły poprzez Węgorapę i Pisę. Jeziora, z których większość rozciąga się na wysokości około 116–120 m n.p.m., kontrastują z urozmaiconą powierzchnią sąsiadujących obszarów[19].

Przeszkodę o długości około 80 km uzyskano – już w czasach nowożytnych – przez zamknięcie wąskich przesmyków międzyjeziornych na przestrzeni od Węgorzewa do Pisza.

Przez jeziora połączone kanałami (skanalizowane przepływy – nie do przejścia w bród) prowadziła droga wodna z Rucianego do Węgorzewa (dalej do Łyny)[20]. Przeprawa przez głębokie jeziora możliwa była tylko na pontonach lub mostach pływających[21].

Linia tych jezior, znajdująca się w odległości od półtora do trzech przemarszów od granicy z Polską, przecinała drogi wiodące ze wschodu w głąb Prus Wschodnich, zmuszając do obejścia jej od północy przez korytarz Wystruci (50 km szerokości między Węgorzewem i Pregołą), albo do obchodzenia z południa znajdującą się tam

---

[17] S. Srokowski, *Jeziora i Moczary Prus…*, s. 10.

[18] A. Pieńkowski, op. cit., s. 560; S. Srokowski, *Jeziora i Moczary Prus…*, s. 9–10; B. Zawadzki, op. cit., s. 21.

[19] A. Pieńkowski, op. cit., s.559; G. Rąkowski, *Kraina Wielkich Jezior Mazurskich*, Warszawa 1988, s. 6–7; S. Srokowski, *Prusy Wschodnie – studium…*, s. 44–47; idem. *Jeziora i Moczary Prus…*, s. 34; W. B. Łach, *System obronny…*, s. 14; idem. *Polska północna…*, s. 158.

[20] R. Umiastowski, *Geografia wojenna…*, s. 57. Ta mazurska droga wodna posiadała, ze względu na swe niewielkie wymiary, nikłą wartość gospodarczą, zwłaszcza, że przechodziła przez okolice ubogie. Statki pływające po niej miały ładowność zaledwie do 150 t.

[21] Ibidem, s. 52.

błotnisto-lesistą puszczą Piską (Jańsborską). W XX wieku w celu zabezpieczenia prawego skrzydła Jezior Mazurskich nie pozwalano zmniejszać powierzchni Puszczy Piskiej, chociaż znajdują się tam urodzajne gleby. Ponadto na odcinku Ruciane–Szczytno urządzono w lasach szereg przeszkód z drutów z niewielkimi blokhauzami. Po odejściu Rosjan w 1915 r. cała ta linia obronna została zmodernizowana i doprowadzona ponownie do stanu bojowego[22].

Południowo-wschodnie krańce Pojezierza Iławskiego oraz południowe Pojezierza Olsztyńskiego i Krainy Wielkich Jezior przechodzą stopniowo w Równinę Mazurską. Przeważają tu lekko pochylone ku południowi powierzchnie sandrów. Swój walor obronny Równina Mazurska zawdzięczała głównie rozciągającym się obszarom leśnym.

Liczne rzeki mają swe źródło w jeziorach i spływają bądź ku Wiśle, jak Osa i Drwęca, bądź na północ wprost do morza (Pasłęka) oraz Łyna i Węgorapa do Pregoły. Natomiast do Narwi na południu płynie wiele strumyków i rzeczek, tworzących u stóp pojezierza obszary bagienne i błotniste[23].

Na wschód od Krainy Wielkich Jezior Mazurskich teren wyraźnie się podnosi. Rozciąga się tutaj Pojezierze Ełckie, którego północna część, nazywana często Mazurami Garbatymi, charakteryzuje się urozmaiconą rzeźbą terenu. Wzgórza, garby i obniżenia przebiegają tu chaotycznie i nie tworzą ciągłych pasm. Wyjątek stanowią Wzgórza Szeskie, obejmujące szereg wyniosłych garbów. Najwyższy z nich – Szeska Góra – o wysokości 309 m n.p.m., dominuje nad całą wschodnią częścią Pojezierza Mazurskiego[24]. Wzdłuż wschodnich krańców Pojezierza Ełckiego zaznacza się obniżenie, którego oś wyznacza rynna o długości około 60 km, zaczynająca się w pobliżu obecnej granicy Polski i ciągnąca się w kierunku Augustowa. Na wschód od niej, już poza granicami byłych Prus Wschodnich, leży Pojezierze Suwalskie. Wzgórza i pagórki odznaczają się tutaj wyjątkowo dużymi wysokościami i stromością stoków. Ciągną się one łukowato z północnego zachodu na południowy wschód.

Kompleksy leśne z powodu swego kształtu i położenia nad rzekami i jeziorami ułatwiały obronę, maskowały rejony koncentracji wojsk i ich składy zaopatrzenia. Zmniejszenie zalesienia Prus Wschodnich było wynikiem działalności człowieka. Badania wykazały, że prawie cały kraj, aż do początków XIII wieku stanowił ogromną knieję, która stopniowo zaczęła zanikać na skutek zorganizowanego osadnictwa. Poza większymi kompleksami leśnymi, rozrzuconymi na całej przestrzeni, która jeszcze w XIV wieku stanowiła wielkie bezdroża leśne i nosiła ogólną nazwę „die Wildnis" (Dzicz), znajdowały się nieduże lasy, porozdzielane sporymi przestrzeniami pól uprawnych, bagien i jezior.

Duże kompleksy leśne przetrwały od najdawniejszych czasów na obszarze rozciągającym się na wschód od Wielkich Jezior Mazurskich. Na północny wschód od Gołdapi, na północnych krańcach strefy pojezierza, rozpościera się Puszcza Romincka (25 km długości, 8–15 km szerokości). Zamykała ona przeprawę w grupie jezior na drodze do Gołdapi. Jej drzewostany, przeważnie świerkowe, sosnowe i dębowo-grabowe pokrywały około 250 km^2 terenu pagórkowatego, po części zabagnionego lub zbudowanego z piasków sandrowych. Na obrzeżach puszczy występuje kilkanaście niewielkich jezior.

---

[22] S. Srokowski, *Jeziora i Moczary Prus…*, s. 6–9.

[23] G. Rąkowski, *Mazury Garbate*, Warszawa 1989, s. 21–22; A. Pieńkowski, op. cit., s. 562; R. Umiastowski, *Geografia wojenna…*, s. 44.

[24] S. Srokowski, *Prusy Wschodnie kraj i…*, s. 37–38.

Kolejne ważne ogniwo naturalnych przeszkód osłaniających obszar dawnych Prus stanowiła Puszcza Borecka, rozciągająca się na wschód od Giżycka na obszarze obejmującym około 250 km^2 terenu urozmaiconego wzgórzami morenowymi, wznoszącymi się do 205 m. n.p.m. i wieloma głębokimi jeziorami, jak Gołdapiwo, Łaźno[25].

Na południowych krańcach Krainy Wielkich Jezior rozpościera się rozległa Puszcza Piska (35 km z północy na południe, 15–25 ze wschodu na zachód) z dominacją sosny i świerku w drzewostanie. Jej powierzchnia sięga około 1000 km^2. W głębi puszczy są liczne jeziora, m.in. Nidzkie, Bełdany i Mokre[26]. Południową barierę stanowią Lasy Purdzkie, Ramuckie i Napiwodzkie, rozpościerające się na południe od Olsztyna, głównie nad górną Łyną, a także położone od nich na zachód Lasy Taborskie. Z ogólnej powierzchni lasów wschodniopruskich około 80% przypada na obszary zajęte przez drzewa iglaste, a tylko 20% na liściaste. Bardzo ważne znaczenie miały też rozległe kompleksy leśno-bagienne, rozpościerające się między Pregołą a Zalewem Kurońskim[27].

Rola obronna wymienionych obszarów leśnych była znacząca. W rzeczywistości jednak obszar pruski, wbrew powszechnemu mniemaniu, był jednak bardzo słabo zalesiony. Lasy stanowiły tu bowiem zaledwie 17% ogólnej powierzchni kraju, a więc znacznie poniżej przeciętnej w innych krajach Europy, jednak, co znamienne, skoncentrowane były głównie na pograniczu. Utrzymanie tak zlokalizowanych kompleksów leśnych podyktowane było względami wojskowymi. Lasy pielęgnowane w sposób celowy i przemyślany traktowane były jako uzupełnienie przeszkód wodnych i zapór ukształtowanych już samą rzeźbą terenu. Szczególne znaczenie przypadło zwłaszcza Puszczom Boreckiej i Piskiej. Wraz ze zwartym zespołem przeszkód wodnych Krainy Wielkich Jezior Mazurskich stanowiły one rozległą i trudną do przebycia barierę. Jej walory obronne były tak znaczne, że strona atakująca musiała omijać ten rejon. Zwiększały je również umocnienia rozbudowane, szczególnie intensywnie właśnie na obszarze Krainy Wielkich Jezior oraz między Iławą a Morągiem[28].

W początkach XIII wieku pozbawione lasów były ziemie nizinne w deltach Niemna i Wisły oraz doliny tych rzek w ich dolnym biegu. Podobnie niezalesione były zabagnione doliny Elbląga, Dzierzgonia, Pregoły, Nidy, Orzyca, Omulewa, Rozogi, Szkwy, Turośli i Pisy. Na północy dotyczy to także ujścia rzeki Pasłęki. Lasy nie porastały torfowisk w powiecie mrągowskim, bagien na północ od Mikołajek, bagien w powiecie oleckim, bagien wydmińskich w powiecie giżyckim, bagien między jeziorami Niegocin i Śniardwy i bagien na południe od delty Niemna, w zakolu przy ujściu Łyny do Pregoły.

Znaczne rozmiary kompleksów porastających południe i północ kraju, ich położenie nad rzekami i jeziorami, stanowiły poważną przeszkodę terenową dla posuwających się mas wojska. Nie stanowiły jednak zasadniczej przeszkody dla mniejszych oddziałów, ponieważ leżące w lasach bagna można było obejść. Dostępność ograniczały również leśne strugi wodne o zabagnionych brzegach, które również i w porze zimowej tamowały swobodę ruchów. W tego rodzaju terenie posuwać się mogła tylko piechota.

---

[25] S. Srokowski, *Prusy Wschodnie-studium…*, s. 85; idem. *Lasy wschodniopruskie…*, s. 112.

[26] L. Herz, *Puszcza Piska*, Warszawa 1984, s. 10.

[27] S. Srokowski, *Prusy Wschodnie kraj i…*, s. 60; W. B. Łach, *System obronny…*, s. 15.

[28] M. Wrzosek, *Rola kompleksów leśnych w niemiecko-rosyjskich działaniach militarnych na północno-wschodnich obszarach ziem polskich w 1914 r.*, w: *Puszcze i lasy w działaniach wojennych*, Białystok 1981, s. 94–96.

Lasy w bardzo poważnym stopniu ograniczały przejrzystość terenu. Obszary leśne zawsze stanowiły ważny element zabezpieczający przed atakiem. Miało to szczególne znaczenie ze względu na fakt, że towarzyszyła im wielka liczba jezior, moczarów i wzgórz. Ich obronność zwiększały liczne umocnienia. W połączeniu z innymi naturalnymi właściwościami terenu lasy wschodniopruskie, tworząc bloki i ukierunkowując drogi wypadowe, miały duże znaczenie dla wszelkich zamierzeń wojennych.

Na południu można było wyróżnić trzy bloki rozdzielcze, które stały na drodze przeciwnika. Jeden z nich stanowiły Wielkie Jeziora Mazurskie (Wschodniomazurski Blok Rozdzielczy), skupiające blisko połowę wszystkich jezior prowincji, a na zachodzie przechodzące w pas rozległych lasów, ciągnących się od rzeki Pisy aż na zachód od Szczytna. Drugi, mniejszy blok leśno-jeziorny, znajdował się wokół jezior: Jeziorak, Drwęckiego i Narie (Zachodni Blok Rozdzielczy). Trzeci, bardzo ważny, z plątaniną jezior i lasów, rozciągał się między Olsztynem a przedwojenną granicą polską (Środkowy Blok Rozdzielczy).

Na północy rolę bloku rozdzielczego wobec wkraczającego nieprzyjaciela spełniały wielkie lasy nad Niemnem i Szeszupą, którym od południa towarzyszą liczne bagna. Razem blok ten obejmował około 500 km^2 (Północny Blok Rozdzielczy). Należy do niego zaliczyć także kompleks leśny, rozciągający się na północny wschód od Wystruci.

Najbardziej otwarta była granica wschodnia, mająca niewielką osłonę w postaci Puszczy Rominckiej, z przylegającym do niej dużym Jeziorem Wysztynieckim. Mniejsze znaczenie miały Lasy Boreckie i Lasy Skaliste. Te ostatnie, podmokłe i często zalewane wodą przepływającej tędy rzeki Gołdapi, tworzyły integralną część pozycji obronnych nad rzeką Węgorapą. Góry Kuklińskie, towarzyszące z lewego brzegu Węgorapie (poniżej miejscowości Darkiejmy), pomimo że ogołocone z lasów, były jednak ważną przeszkodą operacyjno-taktyczną.

Z kolei od zachodu ochronę stanowił wspomniany już blok leśno-jeziorny. Również na północy lasy odgrywały ważną rolę osłonową, choć nie znajdowały się w pobliżu granicy, lecz w głębi kraju. Były to kompleksy leśne, ciągnące się na przestrzeni około 110 km, od okolic Biskupca do Wzgórz Elbląsko-Tolkmickich. Składały się na nie Lasy Sadłowskie, Lasy Dobromiejskie, kompleks leśny okolic Lidzbarka, rzeka Wałsza, a także lasy między dolną Pasłęką a rzeką Baudą, a na zachodzie lasy na Wyżynie Tolkmickiej. Królewiec natomiast otaczał odrębny wewnętrzny pierścień lasów, moczarów i głębokich rzek.

Cała dolina Pregoły, od Królewca do Tapiawy (Gwardiejsk) była silnie zabagniona, co w powiązaniu z lasami rozciągającymi się po lewej stronie rzeki zmuszało do rozdzielenia sił przeciwnika, działającego po obu jej brzegach. Lasy leżące na prawym i lewym brzegu Pregoły pełne były wysokich torfowisk, miejscami nie do przejścia. Ciągnęły się one na szerokości 5–12 km i na długości około 50 km.

Komunikacja. Już od najdawniejszych czasów między Wisłą a Niemnem znajdowały się trakty lądowe, które łączyły tamtejsze osady i miasta oraz umożliwiały prowadzenie handlu między sąsiadującymi mieszkańcami. Dowodem na to jest wyłożona drzewem droga, odkryta w torfowisku bagnistej rzeki Dzierzgonia na południe od Elbląga. Duży wpływ na stan dróg wywarła poczta używająca wozów od początku XVIII wieku. Początkowo istniały następujące trasy wozów pocztowych:

– przez Mierzeję Wiślaną do Piławy, a dalej do Rybak i Królewca;
– z Królewca starą droga wojenną przez Sambię i mierzeję Kurońską do Kłajpedy;

– po tzw. szlaku litewskim z Królewca przez Tapiawę, Welawę (Znamieńsk) i Wystruć (Czerniachowsk) do Tylży;
– po tzw. pocztowej drodze oberlandzkiej (ostródzko-elbląskiej) z Królewca przez Brandenburg (Laduszkin), Świętomiejsce (Mamonowo), Braniewo, Młynary do Pasłęka.

Stopniowo sieć szlaków pocztowych rozszerzała się, co spowodowało rozbudowę i ulepszenie dróg. Wojny napoleońskie zniszczyły w znacznym stopniu drożnie Prus. Przejazdy ciężkich wozów i dział oraz przemarsze wielkich armii wywarły duży wpływ na stan zwłaszcza głównych szlaków komunikacyjnych. Sieć dróg rosła jednak powoli, co było związane z dużymi kosztami ich budowy. Najwcześniej (w 1818 r.) zbudowano drogę o twardej nawierzchni z Królewca do Elbląga, przedłużoną następnie do Malborka i dalej na zachód, stanowiącą tzw. magistralę berlińską. Na wschód od Królewca droga ta prowadziła przez Wystruć do Gąbina (Gusiew), tworząc główną oś systemu drogowego Prus. Bocznymi odgałęzieniami tej magistrali były drogi budowane w kierunku Półwyspu Sambijskiego i na południe ku granicy polskiej. Największym węzłem drogowym był Królewiec, gdzie zbiegało się 13 dróg. Mimo to stolica prowincji ustępowała np. Wystruci czy Gąbinowi, gdyż jej położenie ograniczało zasięg dróg praktycznie do Półwyspu Sambijskiego. W 1826 r. było 52,5 km szos, a w 1874 r. już 1537 km. Wzrost ten był związany z faktem, że rząd pruski przystąpił do włączenia m.in. do systemu komunikacyjnego prowincji obszaru Wielkich Jezior Mazurskich[29].

Rok 1875 zamyka okres budowy dróg państwowych w prowincji pruskiej. Dekret z dnia 7 lipca 1875 r. oddawał wybudowane dotychczas gościńce na własność samorządowi prowincjonalnemu, który przyjął na siebie obowiązek konserwacji szos. Sieć drożna rozbudowywana była w dalszym ciągu przez samorządy lokalne. Równocześnie przystąpiono do budowy linii kolejowych. Pierwszą linię kolejową w Prusach Wschodnich wybudowano w latach 1852–1853. Powstała wówczas nadmorska kolej o znaczeniu strategicznym, biegnąca od Malborka przez Braniewo do Królewca. Zapewniała ona możliwość dowozu zaopatrzenia wojskom niemieckim broniącym linii Niemna przed wojskami rosyjskimi nacierającymi z kierunku Wilno–Kowno. W latach 1866–1871 oddano do użytku linię kolejową z Królewca do Prostek przez Bartoszyce, Kętrzyn, Giżycko, Ełk. W wypadku natarcia rosyjskiego wychodzącego z południa na kierunek Białystok–Grajewo zabezpieczała ona potrzeby wojsk broniących się w Prusach Wschodnich. W latach 1871–1873 zbudowano magistralę kolejową Jabłonowo–Iława–Olsztyn–Czerwonka–Korsze–Wystruć.

Okres najintensywniejszej rozbudowy kolei przypada na lata 1881–1886[30]. Corocznie odbywały się ćwiczenia wojskowe, których celem było przygotowanie służb kolejowych do zmian kierunku ruchu transportów na wypadek przecięcia linii lub zniszczenia mostów przez nieprzyjaciela. W wypadku wojny wspomniane linie kolejowe mogły w pełni zabezpieczyć działania obronne wojsk niemieckich na obszarze Prus Wschodnich. Powyższy system został praktycznie sprawdzony w sierpniu 1914 r. przy szybkim przegrupowaniu I i XVII Korpusu 8. Armii niemieckiej z rejonu Gąbina i Wystruci w rejon Olsztyna i Nidzicy. Na szlakach tych przejezdność pociągów wynosiła dla linii jednotorowej 30 składów na dobę, natomiast dla dwutorowych

[29] *Prusy Wschodnie. Opis…*, Warszawa 1924, L.Dz. 1655/IIIa. Opis, CAW, GISZ, Inspektorat Armii Toruń, I.302.7.6.

[30] A. Pieńkowski, op. cit., s. 576; *Warmia i Mazury…*, s. 283–290.

wahała się od 60 do 72 transportów, w tym 120 na najlepiej utrzymanej technicznie linii Malbork–Królewiec[31].

Główne centrum sieci komunikacyjnej nie było związane z żadnym z większych miast prowincji. Znajdowało się ono w trójkącie Bartoszyce–Biskupiec–Kętrzyn. W północno-wschodniej części trójkąta znajdował się jeden z najważniejszych strategicznie ośrodków kolejowych, tj. stacja Korsze, gdzie krzyżowały się dwie główne dwutorowe magistrale: Toruń–Olsztyn–Wystruć i Królewiec–Kętrzyn–Giżycko––Grajewo. Zaś u południowego końca, w pobliżu Biskupca, była nie mniej ważna stacja kolejowa Czerwonka, gdzie przecinała się linia kolejowa prowadząca do Rucianego z magistralą Toruń–Wystruć. W geometrycznym środku trójkąta znajdował się Reszel, z którego była prawie jednakowa odległość zarówno do północnego wybrzeża Sambii, jak i do wschodniej oraz południowej granicy prowincji, począwszy od Stołupian, a skończywszy na Iławie i Ostródzie, z dużymi węzłami kolejowo-drogowymi. Trójkąt Bartoszyce–Kętrzyn–Biskupiec od wschodu był ukryty za Wielkimi Jeziorami Mazurskimi, od południa rolę głównej osłony spełniały lasy. Natomiast od zachodu i północy węzeł ten był słabo zabezpieczony przeszkodami naturalnymi.

Po I wojnie światowej sieć kolejowa Prus Wschodnich, oddzielona Pomorzem Gdańskim, które wróciło w granice państwa polskiego, nie posiadała bezpośredniego połączenia z resztą Niemiec i wisiała jakby w powietrzu. Wewnętrzne potrzeby militarne kraju pokrywała ona w całości, dając dywizjom w Prusach Wschodnich możność wykonywania szybkiej koncentracji we wszystkich pożądanych kierunkach (Wisła, Toruń, Warszawa, Grodno, Litwa) i działania po liniach wewnętrznych. Ponadto w razie uzyskania bezpośredniego połączenia sieci kolejowej Prus Wschodnich z resztą państwa miała służyć do szybkiego przerzucenia armii z głębi Niemiec na wschód i użycia jej w kierunku najbardziej korzystnym dla Niemiec, czyli bezpośrednio w kierunku Warszawy[32].

Linie kolejowe uzupełniała sieć drogowa. Jeśli linie kolejowe przebiegały z zachodu na wschód, to większość dróg biegła z północy na południe. Ciągle wymieniano nawierzchnię z szutrowej na brukowaną. Rozbudowywano głównie sieć drogową i kolejową prowadzącą do granicy. Było to podyktowane wyłącznie względami taktycznymi, gdyż teren ten był słabo zaludniony[33].

Główne drogi wodne kraju (Wisła, Niemen) znajdowały się na granicach prowincji. Centralna rola wśród szlaków wodnych przypadała Pregole[34]. Jednak żegluga na jeziorach związanych kanałami i na Pregole miała znaczenie lokalne. Na uwagę zasługuje Kanał Elbląski (Oberlandzki). Jeziora ostródzkie połączono kanałem z jeziorem Druzno leżącym o około 100 m niżej w delcie Wisły. Aby uniknąć budowy wielu śluz, zastąpiono je pochylniami, po których statki przewożono po szynach. Całą drogę wodną, mającą 142 km długości, mogły przebyć tylko niewielkie statki (60-tonowe). Kanał poza mostami był trudny do przejścia. Jego szerokość wynosiła do 16 m, zaś głębokość – 1,25 m. Dno i brzegi były błotniste, a miejscami do 8 m wysokie. Ostróda – miasto położone między jeziorami – zamykało jedno z dogodniejszych przejść prowadzących

---

[31] *Prusy Wschodnie. Opis…*, s. 276, CAW, GISZ, Inspektorat Armii Toruń, I.302.7.6; S. Srokowski, *Drogi żelazne Prus Wschodnich*, „Bellona" 1937, t. 45, z. 1–3, S. Srokowski, *Prusy Wschodnie – studium…*, s. 226.

[32] W. B. Łach, *Polska północna…*, s. 161–164.

[33] S. Srokowski, *Rozwój i znaczenie sieci drożnej Prus Wschodnich*, „Bellona" 1930, t 34, z. 5–6.

[34] S. Srokowski, *Prusy Wschodnie kraj i…*, s. 75. Długość wszystkich dróg wodnych systemu Pregoły wynosiła 524 km, z czego na rzeki przypadało 218 km, a na żeglowne kanały i jeziora 306 km.

w głąb prowincji[35]. Zakładano, iż drogi wodne np. Łyna, Pregoła, Węgorapa, Kanał Elbląski oraz jeziora związane kanałami będą stanowić oś systemu fortyfikacyjnego.

Natomiast droga morska Królewiec–Szczecin, szczególnie wobec przewagi niemieckiej floty wojennej na Bałtyku, miała zapewnić Prusom Wschodnim łączność z obszarem Niemiec. W razie utrzymania przez Polskę Pomorza i opanowania Gdańska połączenie miało zapewnić stałe dostawy sprzętu i ludzi, który dostarczałaby niemiecka flota handlowa pokrywając z łatwością wszelkie zapotrzebowanie. W zimie jednak, wobec zamarzania zalewu, ten dowóz mógł być poważnie zredukowany, mieszcząc się w mało wydajnej linii kolejowej łączącej port Piława z Królewcem.

Komunikację prowincji można było ocenić jako bardzo dobrą, jednak gęstość jej sieci nie odpowiadała warunkom ekonomicznym, czego dowodem było jej słabe wykorzystanie w ruchu osobowym i gospodarce. Była ona budowana w celu usytuowania czołowej podstawy wypadowej przeciw zachodnim prowincjom Rosji. Przed I wojną światową tworzyła system zabezpieczony mostami i twierdzami dolnej Wisły; po wojnie w wyniku utraty Pomorza stracił wartość militarną. Tylko droga morska i powietrzna z Prus Wschodnich była niezależna od kontroli Polski, wobec czego rząd pruski położył silny nacisk na rozwój tych środków transportu.

Ludność. W pierwszej połowie XIII wieku tereny Prus zamieszkiwały następujące grupy etniczne[36]:

- słowiańska, która od zachodu poprzez dolną Wisłę sięgała do Pomezanii, a od południa, z podbitej wówczas przez Prusów ziemi chełmińskiej, do ziemi sasińskiej i do sąsiadujących z nią południkowych skrawków ziemi Sudowów (Jadźwingów);
- litewska, wkraczająca w głąb terytorium wschodniopruskiego i dolnego Niemna;
- pruska, zajmująca resztę kraju aż po brzegi Bałtyku.

Ludność całego obszaru, wraz z sięgającym po średni Niemen terytorium Jadźwingów, w okresie poprzedzającym przybycie Krzyżaków ocenia się na 170 000 ludzi, co daje stosunkowo wysoką średnią gęstość zaludnienia – 4 osoby na km^2. Największe zaludnienie miała Sambia, gdzie na 1 km^2 mieszkało do 10 osób, najmniejsze zaś Sudawia i Galindia (1 osoba na km^2)[37].

W posiadłościach zakonu krzyżackiego na początku XIV wieku mieszkało około 360 000 osób, w tym 50 000–60 000 Niemców, 180 000–190 000 Polaków i 125 000–130 000 Prusów. W latach 1400–1410 Prusy zamieszkiwało około 430 000 osób. W stosunku do pierwszej połowy XIV wieku ludność powiększyła się więc o około 140%. Fakt ten należy przypisać niemieckiej fali kolonizacyjnej. Koloniści przybywali wówczas ze wszystkich krajów Rzeszy, głównie z Saksonii, Hesji, Nadrenii, Miśni, Śląska i Turyngii.

Jak wynika ze spisu z 1759 r., ludność Prus liczyła 521 220 osób, a więc 16 osób na km^2. Znaczący wzrost liczby ludności nastąpił w XIX wieku. W 1825 r. liczba ludności prowincji wynosiła 1 202 000, a w 1913 r. – 2 177 000 osób. Po I wojnie światowej Prusy miały 2 230 000 mieszkańców, przy powierzchni ogólnej 38 520 km^2. Zaludnienie kraju było znacznie słabsze od przeciętnego w Polsce i wynosiło średnio 52,5 mieszkańców na km^2.

Gęstość zaludnienia w zależności od jakości gleby oraz bliskości wielkich arterii komunikacyjnych przedstawiała się różnorodnie. Ogólnie biorąc maleje ona

[35] R. Umiastowski, *Geografia wojenna…* , s. 51.

[36] S. Srokowski, *Ludność Prus Wschodnich*, „Bellona 1937, z. 1, s. 57.

[37] Ibidem, s. 64.

z zachodu na wschód, przykładowo na zachodzie wynosiła 70 mieszkańców na km^2, a na zachodzie, w obszarach północno-wschodnich – 50 mieszkańców na km^2. Najsłabiej zaludnione były pojezierza: w rejencji olsztyńskiej było 45 mieszkańców na km^2, a w poszczególnych powiatach gęstość zaludnienia nie sięgała 40 osób na km^2, jak w powiecie węgorzewskim – 38,5, piskim – 30,5 i nidzkim – 36. Po odjęciu ludności miast przeciętna gęstość zaludnienia kraju wynosiła zaledwie 37 mieszkańców na km^2.[38]

Niemcy zamieszkiwali na ogół prawy brzeg Wisły wraz z jej deltą oraz cały pas zawarty pomiędzy Pojezierzem Mazurskim a wybrzeżem. Na południu granica zasięgu języka niemieckiego sięgała do linii: Malbork–Biskupice–Miłomłyn–Bisztynek––Węgorzewo–Olecko. Granicę północną stanowiła rzeka Niemen wraz z deltą. Zwarty pas ludności polskiej zajmował południową część obszaru, aż do granicy z Polską. W XIX wieku i w pierwszej połowie XX wieku ludność Prus Wschodnich była przeważnie protestancka (84,75%), katolików było 13,7%, zaś pozostałych wyznań – 1,6%[39].

Za Mazurów uznawano mieszkańców południowego pasa pojezierza wyznania protestanckiego, nastawionych do spraw polskich raczej obojętnie. Północno-wschodni obszar kraju po odłączeniu Kłajpedy po I wojnie światowej zamieszkiwało ok. 220 tysięcy Litwinów. Mazurzy z różną postawą narodową oraz Litwini stanowili ⅓ mieszkańców Prus Wschodnich. Nikły przyrost ludności wobec silnej emigracji sprawiał, że kraj cierpiał na poważny brak rąk do pracy. Od zakończenia I wojny światowej do 1925 r. wyemigrowało 158 tysięcy mieszkańców. Pocieszeniem był fakt, iż na 1000 mieszkańców przypadało 486 mężczyzn, z których 395,4 było w wieku 18–50 lat, w tym w wieku 18–40 lat około 300 tysięcy. Dawało to największy współczynnik zdolnych do służby wojskowej w Niemczech[40].

Infrastruktura i gospodarka. W prowincji wyróżniało się dwa rodzaje miast: pierwsze były to miasta stare z ulicami krętymi i wąskimi, z resztkami dawnych umocnień. Zaliczyć można do nich Królewiec, Ornetę, Friedland (Frydląd) czy Ryn. Druga grupa to miasta o nowej infrastrukturze i regularnej budowie. Największym miastem była stolica prowincji – Królewiec, położony u ujścia Pregoły, drugie miejsce zajmowała Tylża, potem Wystruć i Olsztyn[41].

Wsie o zwartej zabudowie przeważnie znajdowały się w południowo zachodniej części Warmii i w okolicach Królewca. Stare zabudowania były ze ścian o pruskim murze, nowe od połowy XIX wieku były solidnie murowane, kryte dachówką, blachą lub gontami, grodzone przeważnie kamiennym murem lub płotem drewnianym. Osady o typie rozrzuconym spotykało się na wszystkich obszarach części wschodniej prowincji, również w dolinach rzek. Miały one charakter kolonii składających się z rozsypanych pojedynczych zagród. Domy mieszkalne i budynki gospodarskie były zwykle zbudowane pośrodku gruntu właściciela, co w niektórych miejscowościach utrudniało określenie centrum danej osady.

---

[38] A. Pieńkowski, op. cit., s. 582; R. Umiastowski, *Geografia wojenna…* , s. 45. Spis dokonany w czerwcu 1925 r. wykazał, iż Prusy Wschodnie zamieszkiwały 2 488 122 osoby.

[39] W. Wakar, *Polski korytarz czy niemiecka enklawa*, Olsztyn 1984, s. 65–68.

[40] *Prusy Wschodnie. Opis…* , Warszawa 1924, L.Dz. 1655/IIIa. Opis, CAW, GISZ, Inspektorat Armii Toruń, I.302.7.6; R. Umiastowski, *Geografia wojenna…* , s. 46-47; S. Srokowski, *Prusy Wschodnie kraj i…* , s. 27

[41] *Prusy Wschodnie. Przeszłość i teraźniejszość*, Poznań 1932, s. 11; S. Srokowski, *Prusy Wschodnie kraj…* , s. 34.

Domy i folwarki były murowane i otoczone przeważnie kamiennym murem. Zakwaterowanie oraz wyżywienie wojsk w miastach i na wsiach nie stanowiło żadnego problemu. Duża ilość wybudowanych obiektów administracyjnych pozwalało na szybką adaptację w warunkach zagrożenia czy mobilizacji. Natomiast najgorsze warunki zakwaterowania były w litewskiej części kraju.

Podstawą funkcjonowania Prus było rolnictwo, które cechował wysoki poziom produkcji. Była to jedna z nielicznych prowincji niemieckich stale eksportujących nadwyżki produkcji rolnej i hodowlanej. Dlatego też w pierwszym rzędzie rozwinęło się przetwórstwo rolne (gorzelnictwo, piwowarstwo, cukiernictwo, fabryki octu, fabryki konserw mięsnych, itp.) Inne gałęzie przemysłu także się rozwijały, najbardziej przemysł drzewny. Cały szereg mniejszych fabryk maszyn rolniczych oraz odlewni żelaza znajdował się w północnej części kraju. Najważniejsze zakłady przemysłowe z tych gałęzi przemysłu to odlewnia stali w Królewcu oraz fabryka maszyn okrętowych w Elblągu (oddział fabryki maszyn i stoczni *Schichau* z Gdańska) zatrudniająca około 3 tysięcy pracowników. Problemem, który utrudniał rozwój przemysłu był brak ludzi do pracy, związany ze stałą emigracją mężczyzn na zachód[42].

* * *

Reasumując, należy stwierdzić, że pruski teatr działań wojennych zawdzięczał swoje walory obronne głównie dużej ilości przeszkód wodnych. Dlatego atakujący musiał dokładnie orientować się w terenie, określając kierunki, które umożliwiłyby łatwy dostęp do prowincji. Najszerszy otwarty korytarz umożliwiający wtargnięcie do Prus znajdował się na wschodzie kraju, między Puszczą Romincką a lasami nad Szeszupą i Niemnem. Inny korytarz, niemal tej samej szerokości, położony między wspomnianymi wyżej lasami a zalesionymi moczarami delty Niemna, był mniej dogodny, ponieważ dostępu broniła szeroka i głęboka rzeka, przez którą nie było przepraw.

Po drugiej stronie Puszczy Rominckiej można wyróżnić dwa dalsze, węższe korytarze, z których zachodni dociera do wielkiego bloku rozdzielczego Jezior Mazurskich. Przeszkodą była leżąca pośrodku Puszcza Borecka. Szeroki korytarz, położony między zachodnim blokiem rozdzielczym a Wisłą, nie był łatwym terenem do przemieszczania się. Poważną zaporę stanowiły tu rzeki Dierzgoń i Elbląg, jezioro Druzno, a dalej pas lasów, ciągnących się od Wyżyny Elbląsko-Tolkmickiej aż poza Biskupiec.

Konieczność trzymania się tych korytarzy mocno ograniczała swobodę ruchów atakującego, zaś broniącemu się pozwalała łatwo przewidzieć prawie wszystkie możliwości manewrowe strony przeciwnej. Obrona skoncentrowana w środkowej części kraju wykorzystywała swoje dogodne położenie, podczas gdy nieprzyjaciel musiał rozdzielać siły, by obejść przeszkody lub pokonać je podczas zdobywania cieśnin i przepraw. Na przestrzeni dziejów najważniejsze znaczenie dla strony atakującej miały kierunki, które wyznaczały następujące miejscowości:

1. Od wschodu:
   - Stołupiany, Gąbin, Wystruć;
   - Olecko, Gołdap, Węgorzewo, Frydląd znajdujące się w otwartej przestrzeni terenowej.
2. Od południa:
   - Wielbark, Jedwabne, Pasym, Biskupiec, leżące na szlaku między wschodniomazurskim a środkowym leśno-jeziornym blokiem rozdzielczym;

[42] R. Umiastowski, *Geografia wojenna…* , s. 49; W. B. Łach, *System obronny…* , s. 18.

– Nidzica, Stębark, Olsztynek, gdzie przebiegały drogi miedzy blokami zachodnim a środkowym;
– kierunek Kwidzyn w kierunku na Elbląg odcinający prowincję od przepraw na Wiśle.

Po I wojnie światowej utrzymanie przez Niemców prowincji wschodniopruskiej, szczególnie w wypadku całkowitego zablokowania od strony morza było utrudnione. Prusy Wschodnie, odcięte od centralnej części Niemiec, przy istniejącym układzie granic, musiały obawiać się zagrożenia ze strony Polski. Tym bardziej, że nie trzeba było forsować pojezierza, bowiem znajdująca się w granicach Polski ziemia chełmińska sięgała daleko na północ. Posiadanie jej pozwalało planować i prowadzić działania wzdłuż dolnej Wisły, a następnie przejść na nizinę nadmorską drogą na Braniewo w dorzecze Pregoły.

Mirosław J. Hoffmann

Podbój terytoriów pruskich przez zakon krzyżacki w XIII wieku

I. Prusowie. Ogólny rys historyczno-geograficzny

Zasiedlający obszar między dolną Wisłą a Niemnem Prusowie odnotowani zostali w źródłach pisanych wprawdzie dopiero w IX w. przez Geografa Bawarskiego, jednak ich dzieje sięgają czasów bardziej odległych, co najmniej początków naszej ery[1]. Proces formowania i stabilizacji plemion pruskich trwał ponad tysiąc lat i szczególnie wyraźnie czytelny jest w źródłach archeologicznych na Półwyspie Sambijskim i Mazurach. Obserwowana na tych terenach ciągłość kulturowa uwidocznia się m.in. w użytkowaniu przez kilka lub nawet kilkanaście wieków tych samych nekropolii – w Sambii od ostatnich wieków p.n.e. po czasy już historyczne, mianowicie XII i XIII stulecie[2].

Prusowie to lud bałtyjski, należący do wielkiej rodziny indoeuropejskiej, podobnie jak Słowianie, Germanie czy Celtowie. Do Bałtów zaliczają się obok Prusów i Jaćwingów także Kurowie, Łotysze, Litwini oraz plemiona z dorzeczy górnej Dźwiny, Dniepru i Oki. Przyjmuje się, że kolebka Bałtów znajdowała się właśnie w górnym dorzeczu tych trzech rzek[3]. W przeciwieństwie do swoich pobratymców – Litwinów i Łotyszy – Prusowie nie przetrwali do czasów nam współczesnych. Znaczna część ludności pruskiej unicestwiona została w XIII w. w wyniku krwawych wojen toczonych w imię ideologii, której istoty nikt z nich nie rozumiał i nie chciał przyjąć za swoją. Inni, pogodzeni z losem, ulegli asymilacji, trwając na swojej ziemi wtopieni w obce dla nich środowisko kulturowe, formowane głównie przez osadników niemieckich.

Już na początku XIII w. wiadomo było, że Prusowie dzielili się na szereg plemion. W historiografii przyjął się pogląd, że wymieniane przez Dusburga terytoria odpowiadały jednostkom plemiennym. Pogląd ten oparty był na zawartym w *Kronice Pruskiej* sformułowaniu, że „Terra Prussie in XI partes dividitur"[4]. Tak więc na obszarze między dolną Wisłą a Niemnem znajdowało się jedenaście terytoriów plemiennych.

Na wschód od dolnej Wisły, na południe od jeziora Druzno i na północ od rzeki Osy usytuowana była Pomezania. Na północny wschód od niej znajdowała się Pogezania z centrum w dorzeczu środkowej Pasłęki. Na północ od Pogezanii rozciągało się terytorium plemienne Warmów, obejmujące pobrzeże Zalewu Wiślanego od Wysoczyzny Elbląskiej po dolny bieg rzeki Świeżej. Na północny wschód od ziemi Warmów usytuowana była Natangia – ograniczona od północy Pregołą, a od wschodu dolnym

[1] W. Długokęcki, *Prusy w starożytności i we wczesnym średniowieczu* [w:] *Państwo zakonu krzyżackiego w Prusach. Władza i społeczeństwo,* pod red. M. Biskupa, R. Czai, Warszawa 2008, s. 34–40.

[2] M.J. Hoffmann, *Prawdziwi autochtoni? O kulturze i religii dawnych Prusów*, „Masovia" 2001, t. 4, s. 27.

[3] M.J. Hoffmann, *Początki stabilizacji osadnictwa ziem pruskich w świetle analizy zasiedlenia Półwyspu Sambijskiego*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie" 1998, nr 1 (219), s. 4.

[4] Petri de Dusburg, *Chronicon terrae Prussiae*, wyd. M. P. Toeppen [w:] *Scriptores rerum Prussicarum*, t. I, Leipzig 1861, p. III, cap. 51.

biegiem Łyny. Na wschód od terytoriów Warmów i Natangów znajdowała się Barcja. Z natangijskim terytorium plemiennym od północy graniczyła Sambia, będąca półwyspem oddzielonym od zaplecza lądowego dolnym biegiem Pregoły i rzeką Dejmą. Na wschód i południowy wschód od Sambii, w dorzeczu środkowej i górnej Pregoły znajdowała się Nadrowia, a na północ od niej terytorium plemienne Skalowów, zajmujące tereny po obu brzegach dolnego Niemna wraz z pobrzeżem Zalewu Kurońskiego. Na południe od górnej i środkowej Drwęcy rozciągała się Sasinia. Rozległy obszar na południe od Barcji i Nadrowii oraz na wschód od górnej Łyny i Omulwi aż po rzekę Legę zajmowała Puszcza Galindzka. Największe terytorium obejmowała Jaćwież – od wschodnich obszarów ziem pruskich aż po łuk środkowego Niemna[5].

Zanim Zakon przystąpił do podboju Prus, zastał tu znaczne zróżnicowanie poziomu gospodarczego i kulturowego w obrębie poszczególnych terytoriów plemiennych. Stosunkowo wysoko rozwinięte plemiona Sambów i Skalowów, które pomyślność gospodarczą opierały na eksploatacji morza oraz pozyskiwaniu i dystrybucji bursztynu, tkwiły we względnej izolacji od pozostałych pruskich zespołów plemiennych, ukierunkowane gospodarczo na Kuronię i Żmudź. Napływ wyrobów ruskiego pochodzenia trafiających do Sambii i Skalowii od ujścia Dźwiny urwał się na początku XIII w. w związku z opanowaniem ziem łotewskich przez Zakon Kawalerów Mieczowych. Inne plemiona pruskie ucierpiały w walkach z Polską i Rusią, a także w wyniku konfliktów wewnętrznych. Związane gospodarczo z Pomorzem Gdańskim: Pomezania, Pogezania i Warmia z trudem zachowały względną samodzielność polityczną. Galindia i Sasinia opustoszały znacznie już w ciągu XII w., wyniszczone najazdami polskimi, a tamtejsza ludność przeniosła się do Barcji, Pogezanii i Pomezanii, względnie schroniła się w grodach i w niedostępnych zakątkach swoich terytoriów plemiennych[6].

II. Podbój Prusów przez zakon krzyżacki

Krzyżacy przybyli do Polski w 1226 r. Książę mazowiecki Konrad nadał im w 1228 r. w charakterze lenna kasztelanię chełmińską. Obowiązkiem Krzyżaków jako lenników księcia była pomoc w walce z Prusami. Po osadzeniu się w okolicach Torunia – w gródku Vogelsang oraz w Nieszawie – przystąpili niezwłocznie do wypierania Prusów z międzyrzecza Wisły, Drwęcy i Osy[7]. Po opanowaniu ziemi chełmińskiej kolejnym celem ekspansji Krzyżaków była położona na północ od Osy Pomezania.

Akcję zbrojną poprzedziła wiosną 1233 r. budowa – z inicjatywy Hermana von Balka – zameczku na ostrowiu położonym naprzeciw dzisiejszego Kwidzyna. To założenie obronne nazwano Wyspą Najświętszej Marii Panny (Marienwerder). W tym samym roku gród ten przeniesiono z wyspy na teren Pomezanii, w miejsce, gdzie obecnie położony jest Kwidzyn. Jesienią 1233 r. zebrali się tu krzyżowcy pod wodzą margrabiego magdeburskiego Burcharda oraz większe oddziały polskie pod dowództwem Konrada Mazowieckiego wraz z synem Kazimierzem, Władysława Odonica, Henryka Brodatego, a także Świętopełka wraz z jego bratem Samborem. Zimą 1234 r., gdy zamarzły bagna, rzeki i jeziora, połączone zastępy polsko-niemieckie natarły na zachodnią i centralną część Pomezanii, bijąc Prusów nad jeziorem Dzierzgoń.

---

[5] Ł. Okulicz-Kozaryn, *Życie codzienne Prusów i Jaćwięgów w wiekach średnich (IX–XIII w.)*, Warszawa 1983, s. 38–40, ryc. 1.

[6] J. Okulicz, *Osadnictwo ziem pruskich od czasów najdawniejszych do XIII wieku* [w:] *Dzieje Warmii i Mazur w zarysie*, t. 1, Warszawa 1981, s. 56–57.

[7] S. Zajączkowski, *Podbój Prus i ich kolonizacja przez Krzyżaków* [w:] *Dzieje Prus Wschodnich*, Toruń 1935, s. 5–6.

Z relacji Dusburga wynika, że w bitwie tej poległo ponad pięć tysięcy Pomezan[8], co jednak uznać należy za liczbę mocno zawyżoną.

W wyniku tego zwycięstwa Krzyżacy opanowali zachodnią część Pomezanii i niezwłocznie przystąpili do utrwalania swych pozycji, osiedlając tu osadników z Niemiec. Ostateczny podbój całej Pomezanii dokonał się w 1236 r., głównie dzięki udziałowi dużych oddziałów wojsk niemieckich pod dowództwem Henryka Wspaniałego, margrabiego Miśni[9]. Dzięki wsparciu tych oddziałów zdobyto dobrze umocnione grody Pomezanii, m.in. w rejonie Postolina, Prabut, Susza i Sztumu, zmuszając miejscową ludność do złożenia broni. Zawarto też wówczas ugodę między Pomezanami a Krzyżakami, która stała się potem wzorem dla późniejszych traktatów regulujących stosunki między Zakonem a innymi plemionami pruskimi.

Opanowanie Pomezanii było kluczowym punktem w ekspansji Krzyżaków na północny wschód – na terytoria plemienne Pogezanów, Warmów, Bartów i Natangów. Wprawdzie wkrótce po podboju Pomezanii Henryk Wspaniały opuścił Prusy, to jednak pozostawił tam część swoich oddziałów oraz dwa okręty z załogą, którymi w 1237 r. Herman von Balk popłynął w dół Wisły, a następnie Nogatem do Zalewu Wiślanego. U ujścia do Bałtyku rzeki Elbląg nakazał von Balk budowę założenia obronnego, które wkrótce zostało zniszczone przez Prusów. Założenie to rychło odbudowano w innym miejscu, położonym bardziej na południe, na terenie dzisiejszego Elbląga. Dało ono początek osadzie miejskiej założonej przez osadników z Lubeki i Miśni. Twierdza w Elblągu stała się doskonałym punktem wyjścia do podboju Pogezanii, a w dalszej perspektywie również Warmii. Po wyjeździe Hermana von Balka do Inflant zadania tego podjął się Berliwin, który objął dowództwo w Prusach. Podbój Warmii nie był łatwy, jako że na tym terytorium Zakon zmagać się musiał nie tylko z ludnością autochtoniczną, lecz również z Bartami i Natangami. Początkowo walki o Warmię toczyły się przede wszystkim w rejonie Honedy – grodu doskonale bronionego od północy i zachodu Zalewem Wiślanym, a z pozostałych stron szerokim pasem mokradeł i bagien[10]. Pod Honedą, przemianowaną potem na Balgę, Krzyżacy w 1238 r. ponieśli klęskę, jednak już w roku następnym zdobyli ten silnie umocniony gród, a także obsadzili go swoją załogą[11]. Mimo zaciekłych ataków Prusów, udało się im utrzymać twierdzę do 1240 r., do czasu przybycia do Prus silnego oddziału, liczącego około siedmiuset zbrojnych, pod wodzą księcia saskiego Ottona z Brunszwiku. Dzięki tym posiłkom oraz zdradzie jednego z nobilów pruskich Krzyżacy pokonali w bitwie pod Balgą połączone siły Warmów, Bartów i Natangów, w wyniku czego terytoria tych plemion trafiły pod panowanie Zakonu. Według relacji Dusburga, w celu umocnienia swojej władzy na tych ziemiach Krzyżacy wznieśli liczne warownie, m.in. w Kreuzburgu[12], Bartoszycach, Reszlu oraz twierdzę Wiesenburg – identyfikowaną z grodziskiem w Sępopolu[13], później zaś zamki w Braniewie i Lidzbarku Warmińskim. Tym samym w ciągu zaledwie ośmiu lat podbita została zachodnia część ziem pruskich, a Krzyżacy dotarli do wrót Sambii – dolnej Pregoły[14].

---

[8] P. Dusburg, op. cit., p. III, cap. 57.

[9] S. Zajączkowski, op. cit., s. 14.

[10] E. J. Guttzeit, *Die Ordensburg Balga*, „Unsere Heimat Natangen", nr 1, Heiligenbeil 1925, s. 2–4.

[11] Ł. Okulicz-Kozaryn, *Dzieje Prusów*, Wrocław 1997, s. 352.

[12] Warownię w Kreuzburgu (obecnie Sławskoje, rej. Bagrationowsk) wzniesiono na pruskim grodzisku Krywitt.

[13] E. Hollack, *Erläuterungen zur vorgeschichtlichen Übersichtskarte von Ostpreussen*, Glogau–Berlin 1908, s. 180.

[14] S. Zajączkowski, op. cit., s. 14–15.

Pierwsze kroki zmierzające do opanowania Sambii poczynił Zakon już około 1240 r. Dwa lata później podjął próbę założenia na półwyspie osady portowej, jednak poczynania te nie zostały zrealizowane. Sukcesy militarne Zakonu zahamowane zostały wkrótce po 1240 r. Za główną przyczynę uznaje się zmniejszenie potencjału wojskowego Krzyżaków, wynikłe z ich połączenia z Zakonem Kawalerów Mieczowych. Spowodowało to wprawdzie wzrost znaczenia zakonu krzyżackiego i wyraźne zwiększenie terytorium jego oddziaływań, jednocześnie jednak przyczyniło się do odpływu znacznej części siły zbrojnej do Inflant. Okresowego osłabienia pozycji Zakonu upatrywać też należy w śmierci Hermana von Salzy w 1239 r., świetnego dyplomaty, który w sposób mistrzowski potrafił wykorzystać poparcie papiestwa i cesarstwa. Po jego śmierci stosunki między Zakonem i papieżem uległy pogorszeniu. Dlatego też następny wielki mistrz Gerhard von Malberg usilnie dążył do poprawy stosunków dyplomatycznych z papieżem Innocentym IV, co nastąpiło dopiero po śmierci cesarza Fryderyka II w 1250 r. Dalszą ekspansję Krzyżaków na Prusy opóźnił również spór z Konradem Mazowieckim o ziemię lubawską oraz – przede wszystkim – trwająca sześć lat wojna z księciem gdańskim Świętopełkiem.

Jesienią 1242 r. Świętopełk z pomocą Prusów napadł na ziemię chełmińską. Był to – jak się wydaje – jeden z głównych impulsów wybuchu powstania plemion pruskich podbitych wcześniej przez Zakon. 15 czerwca 1243 r. Prusowie nieoczekiwanie pobili wojska zakonne pod Rządzem, koło Grudziądza[15]. W rezultacie kolejnych walk i potyczek w rękach Zakonu pozostała tylko Balga i Elbląg – twierdze przez całe lata oblegane przez Prusów, którzy nie pociągnęli z wojskami Świętopełka do ziemi chełmińskiej. Jak wynika z lakonicznych informacji zawartych w zapisach kronikarskich, aktywność Zakonu na ziemiach pruskich w latach 1242–1249 została w dużej mierze ograniczona. Życie toczyło się normalnym rytmem, jednak w odmiennych układach społeczno-politycznych. Prusowie podzielili się na tych, którzy chcieli wrócić do wiary chrześcijańskiej, znajdując oparcie w papieżu i jego przedstawicielach, oraz tych, którzy pragnęli powrotu do dawnego ładu i wierzeń. Odzwierciedleniem przewagi pierwszych było wydelegowanie przedstawicielstwa neofitów pruskich, którzy wraz z wysłannikami Świętopełka udali się do Rzymu. Przyniosło to korzystne rezultaty, gdyż papież specjalną bullą z 7 października 1245 r. wstrzymał przygotowania do kolejnej krucjaty na ziemie pruskie oraz wyznaczył nowego legata, zobowiązując go do wnikliwego zbadania sprawy i złożenia sprawozdania.

Niemniej Krzyżacy, wykorzystując każdą nadarzającą się okazję, dążyli do odbudowy swego panowania nad Prusami. W 1247 r. odbili Dzierzgoń, rok później wznieśli nad rzeką Sirgune (Dzierzgonią) potężną warownię nazwaną Neu-Christburg, w odróżnieniu od zamku krzyżackiego w Dzierzgoniu (Christburg). Zdołali też odbudować większość zniszczonych przez Prusów zamków i twierdz.

W zaistniałej sytuacji Prusowie z Pomezanii oraz północnych części Warmii i Natangii skłonni byli do zawarcia pokoju z Zakonem. W pertraktacjach pośredniczył legat papieski Jakub z Leodium[16]. Był to człowiek niezwykłej mądrości, wytrawny polityk i dyplomata. W wyniku wielomiesięcznych rozmów i przesłuchań stron doprowadził do sformułowania zasad układu pokojowego między Prusami a Zakonem

[15] S. Chojnecki, W. Mikuła, D. Sokoliński, *Podbój terytoriów plemion pruskich przez Zakon Krzyżacki. Walki Zakonu Krzyżackiego z Litwą i Polską do 1525 roku* [w:] *Działania militarne w Prusach Wschodnich*, pod red. W. Wróblewskiego, Warszawa 1998, s. 50. Rządz znajduje się obecnie w obrębie Grudziądza.

[16] Ł. Okulicz-Kozaryn, *Dzieje Prusów*, s. 360.

i wystawienia 7 lutego 1249 r. dokumentu zwanego traktatem dzierzgońskim. Oparty on został na normach ogłoszonych w bulli papieskiej z 1225 r., która zapewniała nadbałtyckim neofitom zupełną wolność, pod warunkiem ich podległości Kościołowi. Dlatego w traktacie tym przede wszystkim zobowiązano Prusów do porzucenia pogańskich wierzeń i obyczajów oraz przyjęcia zasad wiary i etyki chrześcijańskiej. Prusowie obiecali również odbudować dwadzieścia dwa zniszczone w czasie powstania kościoły, w tym trzynaście w Pomezanii, sześć w Warmii oraz trzy w Natangii[17].

Układ dzierzgoński nie zakończył ostatecznie walk, ponieważ ludność Sambii, a także część Prusów z Natangii i Barcji nadal trwała w oporze, który jednak niebawem został złamany. Po odzyskaniu panowania nad Prusami na terytoriach plemiennych zajętych jeszcze przed traktatem dzierzgońskim, Krzyżacy przystąpili do dalszego podboju. Już w listopadzie 1249 r. ruszyła pierwsza wyprawa do Natangii. Według relacji Dusburga załogi krzyżackie z Elbląga i Balgi pod dowództwem Henryka Botela wyprawiły się przeciw Prusom, niosąc im śmierć i pożogę: „Gdy już wielu położyli trupem, postanowili syci zwycięstwa wrócić do twierdz. Jednakże pozostali przy życiu Prusowie, ukryci dotąd w miejscach, do których wyprawa nie dotarła, zabiegli drogę rycerzom i otoczyli ich zewsząd, odcinając możliwość powrotu. Całe wojsko, w tym pięćdziesięciu czterech braci zakonnych i duża liczba innych zbrojnych, dostało się w ręce pogan. Ci braci zakonnych wycięli co do jednego, a innych wraz z bronią zabrali do niewoli"[18]. Cytowany epizod wojenny miał miejsce w obrębie lauksu Krucken[19]. W liście do papieża Krzyżacy przedstawili zdarzenie jako atak pogan na Kościół i Zakon, co oznaczało, że nie mieli zamiaru wypełnić wynegocjowanego przez legata papieskiego traktatu. Papież użalił się nad „niewinnie pomordowanymi" i nakazał wszystkim biskupom, żeby zgłosili zaciąg rycerstwa do nowej krucjaty przeciw Prusom. Po zajęciu przez Krzyżaków w 1252 r. wszystkich ziem natangijskich, również Bartowie poddali swój kraj zakonowi, nie stawiając najpewniej zbrojnego oporu[20].

Początek lat pięćdziesiątych XIII w. to okres szczególnie aktywnej działalności Zakonu na arenie międzynarodowej. Chciał on sobie zapewnić wyłączność decydowania o losach ziem pruskich i ich mieszkańców. Nie było to łatwe, gdyż zainteresowanie tymi ziemiami wykazywali również władcy skandynawscy, a przede wszystkim książęta pomorscy, polscy i ruscy[21].

Niezależnie od podjętych zabiegów dyplomatycznych Zakon przygotowywał się do dalszego podboju ziem pruskich. Planowano dwa kierunki ekspansji: wzdłuż Zalewu Wiślanego na Półwysep Sambijski oraz z ziemi chełmińskiej na wschód, na mniej ludne i rozleglejsze obszary ziemi sasińskiej i Galindii. W ówczesnej sytuacji szczególne znaczenie miało uderzenie na Sambię. Jej podbój umożliwiał bowiem połączenie zdobytych już ziem w Prusach z posiadłościami Zakonu w Inflantach. W tym celu Krzyżacy zabiegali u Mendoga o uzyskanie prawnych tytułów do Żmudzi, a niezależnie od tego prowadzili działania zbrojne przeciw Żmudzinom, dwukrotnie najeżdżając ich ziemię. Ponadto u ujścia Dangi do Zalewu Kurońskiego rozpoczęli budowę warownego grodu. Twierdza Memelburg (obecnie w obrębie Kłajpedy)

[17] S. Chojnecki, W. Mikuła, D. Sokoliński, op. cit., s. 51.

[18] Dusburg, op. cit., p. III, cap. 45.

[19] Założona potem osada Krucken to obecna wieś Kamenka, rej. Bagrationowsk.

[20] Ł. Okulicz-Kozaryn, *Dzieje Prusów*, s. 276.

[21] Ibidem, s. 366.

wzniesiona została w latach 1252–1254 jako baza wypadowa do podboju zarówno Żmudzi, jak i Sambii[22].

Znaczenie Sambii wynikało z jej dominującej od wieków roli wśród ziem pruskich. Było to najgęściej zaludnione i najbogatsze terytorium plemienne Prusów, a źródłem pomyślności gospodarczej mieszkańców Półwyspu Sambijskiego były od kilkunastu stuleci eksploatacja i zbyt bursztynu[23]. Sambowie, obserwując poczynania Krzyżaków zmierzające do podboju ich terytorium, starali się odmienić bieg wydarzeń. Kiedy ich przymierze z księciem Świętopełkiem i okazana mu pomoc zbrojna w starciach z Zakonem nie przyniosły żadnych korzyści, jedynymi sojusznikami pozostali pogańscy jeszcze Żmudzini i Kurowie oraz ich pobratymcy z Nadrowii i Skalowii. W 1253 r. zawarli Sambowie porozumienie z Kurami i Żmudzinami, zgodnie z którym pośpieszyli z pomocą w zdobywaniu grodu Memelburg. Próba zniszczenia zamku w Kłajpedzie udokumentowana została w Liwońskiej Kronice Rymowanej: „Wtedy ujrzano moc Sambitów nieprzeliczoną, / pokrywających łodziami / Niemen do tego stopnia, / że można było po nich przechodzić. / Jak później nigdy więcej nie bywało. / Niemen rzeką bardzo wielką, / na której łodzie do łodzi tak przymknęły / i na której wszędzie / się tak rozstawiły, jakoby pomost / przez rzekę rzucono". W dalszej części Kroniki dowiedzieć się można, że „wojsko pogan sambijskich wyszło na ląd. [...] / Cisnęli się naprzód i podstąpili / pod zamek". Zgodnie z danymi źródłowymi Sambom nie udało się wedrzeć do twierdzy i po stracie wielu wojowników „w gniew popadli, że im wyprawa w ogóle w głowie postała"[24].

Zimą 1255/1256 r. Zakon podjął próbę podboju Sambii. Zakończyła się ona klęską, którą Prusowie zadali Krzyżakom w lauksie Germau, w północno-zachodniej części półwyspu[25]. Istotne znaczenie dla losów tej wyprawy miał najpotężniejszy w Sambii gród pruski Gross Hausenberg. Już po roku jednak Krzyżacy wznowili przygotowania do podboju. Porozumieli się z niektórymi możnymi sambijskimi za cenę obietnicy ich udziału w przyszłym podziale beneficjów. Wybrali też przyszłego komtura tej ziemi, którym został Burchard von Hornhausen[26].

Późną jesienią 1254 r. ruszyła następna krucjata na ziemie pruskie. Wziął w niej udział m.in. król czeski Przemysł Ottokar II. We Wrocławiu dołączył do niego oraz do biskupa ołomunieckiego Brunona margrabia brandenburski Otton, a w Elblągu czekał na nich wielki mistrz Poppo von Osterna, a także biskup warmiński Anzelm oraz chełmiński Heidenrich. Według relacji Dusburga, w wyprawie tej uczestniczyło sześćdziesiąt tysięcy konnych, m.in. z Czech, Moraw, Austrii oraz Brandenburgii. Na przebiegu tej ekspedycji zaciążyły z pewnością nieudane próby zdobycia zamku w Kłajpedzie oraz brak sprzymierzeńców, na których mogliby Sambowie liczyć. Część z nich przestała wierzyć w możliwość pokonania Krzyżaków. Inni przystąpiliby do rokowań nawet za cenę przyjęcia chrztu. Inni jeszcze z rezygnacją przyjmowali

[22] S. Zajączkowski, op. cit., s. 20–21.

[23] W obrębie Sambii znajduje się 94% rozpoznanych dotąd światowych zasobów tego surowca – por. M. J. Hoffmann, *Kultura i osadnictwa południowo-wschodniej strefy nadbałtyckiej w I tysiącleciu p.n.e.*, Olsztyn 2000, s. 17–18, 181.

[24] A. Mierzyński, *Źródła do mytologii litewskiej*, cz. 2, Warszawa 1896, s. 120–121.

[25] A. L. Ewald, *Die Eroberung Preussens durch die Deutschen*, Bd. 3: *Die Eroberung des Samlandes, des östlichen Natanges, östlichen Bartens und Galindens*, Halle 1884, s. 4–5.

[26] Ibidem, s. 25–26; S. Zajączkowski, op. cit., s. 21.

czekający ich los. Jednak wiec przedstawicieli wszystkich włości sambijskich zdecydował o przygotowaniu do obrony przed Zakonem i opracowano nawet plan wspólnych działań. Wieści o zbliżających się wojskach mniej zaskoczyły Sambów niż zdrada niektórych pobratymców. Szczególnie zasłużyli się krzyżowcom ci z możnych, którzy przekazali im plany obrony Sambii w zamian za obietnicę ocalenia i przywileje. Jednym z nich był Gedune z rodu Kandemidów, który po kryjomu wyjechał na spotkanie krzyżowców, by przekazać im plany obrony za gwarancje wolności dla siebie i rodziny. Zaopatrzony w glejt ochronny wracał do rodziny, lecz jego powrót bardzo się opóźnił wskutek różnych okoliczności. Gdy wreszcie zdołał dotrzeć do swojego lauksu, zastał dymiące zgliszcza gospodarstwa oraz ciała członków swojej rodziny zabitych przez pierwsze oddziały krzyżowców[27].

Jak wynika z relacji Dusburga, walki nie trwały długo. Najazd tak dużych sił krzyżowców zmusił Sambów do poddania się. W ciągu roku wszystkie włości sambijskie uznały zwierzchnictwo Zakonu. Zdarzały się jednak wypadki, gdy ochrzczeni już Sambowie podnosili bunt. Przeprowadzano wówczas pacyfikacje całych okręgów osadniczych. Podbojem Sambii kierował Przemysł Ottokar II, który za swoją tymczasową siedzibę obrał potężny gród pruski położony w obrębie włości Wargen, w południowo-wschodniej części półwyspu. Podczas podboju Sambii gród ten zresztą krzyżowcy dodatkowo jeszcze umocnili.

Już w styczniu 1255 r. Przemysł Ottokar II wraz z dostojnikami Kościoła wrócił do Elbląga, a następnie do Czech. Na Półwyspie Sambijskim pozostali rycerze zakonni wraz z częścią krzyżowców, by obsadzić zdobyte grody i przystąpić do budowy nowych. Dla utwierdzenia swego panowania na Sambii wznieśli na wzgórzu przy prawym brzegu Pregoły zamek na miejscu pruskiego grodu Tuwangste, nazywając go potem Königsberg, na cześć króla Czech Przemysła Ottokara II[28].

Przeciwko panowaniu krzyżackiemu w Sambii wystąpili rychło Prusowie z Nadrowii i Skalowii, a także Jaćwingowie. Jeszcze w 1255 r. najechali Półwysep Sambijski, atakując garnizony krzyżackie i sambijskich kapitulantów. Zdobyli i zburzyli oni krzyżacką warownię Capostele, a także zbudowali na lądowym zapleczu Sambii gród Welawę, który stanowił dla Prusów bazę wypadową i punkt oparcia podczas najazdów na Półwysep Sambijski. Welawa wkrótce została zdobyta przez Krzyżaków, stając się bazą do ich wypraw na terytorium Unsatrapis (Wohnsdorf), które zostało podbite w 1256 r.[29]. Interwencja Nadrowów, Skalowów i Jaćwingów przeciągnęła podbój Półwyspu Sambijskiego aż do 1258 r., nie zahamowała jednak opanowania Sambii, do czego przyczyniła się również zdrada niektórych nobilów pruskich. Najdłużej opierały się północne i północno-zachodnie rejony Sambii, jednak już na początku 1258 r. można było dokonać podziału tego terytorium między Zakon i biskupa[30].

Po podboju Sambii Krzyżacy uderzyli z dwóch stron na Żmudź, dążąc do scalenia obu terytoriów. Żmudzini stawili jednak silny opór, zadając Krzyżakom inflanckim w latach 1259–1260 kilka klęsk na obszarze Kuronii. Żmudzinom udało się ponadto zyskać sprzymierzeńców wśród łotewskich Zemgalów. Krzyżacy z ziem pruskich pośpieszyli z pomocą swoim pobratymcom z Kuronii, lecz nad Durbe 13 lipca 1260 r.

---

[27] P. Dusburg, op. cit., p. III, cap. 70.

[28] W. I. Kułakow, *Od Konyngbergu do Königsbergu* [w:] *Archeologia ziem pruskich. Nieznane zbiory i materiały archiwalne*, pod red. M. J. Hoffmanna, J. Sobieraja, Olsztyn 1999, s. 153.

[29] A. L. Ewald, op. cit., s. 35.

[30] Ł. Okulicz-Kozaryn, *Dzieje Prusów*, s. 379–381.

połączone siły Zakonu poniosły klęskę[31]. Bezpośrednim następstwem tej bitwy było zawarcie sojuszu między Żmudzinami i Kurami. Zniesiono krzyżacką okupację południowej Kuronii, Zemgalii i wyspy Saaremaa. Tym samym przerwana została więź terytorialna między państwami krzyżackimi w Prusach i Inflantach. Klęska Krzyżaków wywarła wpływ na uczestniczących w pokonanej armii Sambów i inne plemiona pruskie – Nadrowów, Natangów, Pogezanów, Warmów i Bartów, a więc wszystkich poza Pomezanami oraz poważnie wyniszczonymi w walkach Galindami i Sasinami.

Klęska nad Durbe przyczyniła się też do wybuchu 20 września 1260 r. powstania Prusów przeciw swym ciemiężycielom, ale nie była jego główną przyczyną. Krzyżacy obawiali się tego już wcześniej, skoro 15 czerwca 1260 r. zapewnili sobie pomoc Ziemowita Mazowieckiego na wypadek apostazji pogan i podjęli szereg kroków zaradczych, m.in. wójt warmińsko-natangijski Volrad Mirabilis zaprosił na ucztę licznych przywódców pruskich, po czym nakazał ich spalić po uprzednim zamknięciu w sali[32].

Na czele zbuntowanych stanął wódz Natangów Herkus Monte, wywodzący się z możnego rodu Montemidów. Powstanie, które objęło pięć terytoriów plemiennych – Barcję, Natangię, Pogezanię, Sambię i Warmię, zostało starannie przygotowane przez wybranych w ramach poszczególnych plemion wodzów. Wśród nich byli również dawni wychowankowie niemieckich szkół chrześcijańskich, w tym Herkus (Heinrich) Monte[33]. Prusowie względnie szybko opanowali więc zachodni sposób walki, utrudniając zadanie Krzyżakom. Niemniej pod względem uzbrojenia prezentowali się niewątpliwie gorzej niż krzyżowcy. Oprócz zbuntowanych plemion pruskich w powstaniu uczestniczyły również oddziały jaćwieskie i litewskie. Natomiast nie chciało się do niego przyłączyć wielu możnych pruskich, z obawy przed utratą dóbr nadanych im przez Zakon.

Prusowie uderzyli początkowo na osiedla kolonistów niemieckich oraz wiejskie kościoły. Następnie skierowali się przeciw warownym zamkom i miastom, głównym ostojom panowania zakonnego. Koncentracja sił pruskich znalazła swoje ujście w ataku na Balgę. Ze źródeł pisanych nie wynika, by Prusowie zdobyli Balgę[34]. Nie ulega jednak wątpliwości, że podjęli ponowną próbę odzyskania ziem swoich ojców. W pierwszym uderzeniu opanowali tereny otwarte, a także słabiej bronione grody, m.in. Braniewo i Lidzbark Warmiński. Zmusili biskupa sambijskiego i warmińskiego do ucieczki ze swoich diecezji. Zdobyli dobrze umocnione grody w Natangii i Barcji, w tym Kreuzburg, Bartoszyce, Reszel, Wiesenburg oraz Waistotepil[35]. Oprócz Balgi ostały się tylko Elbląg, Welawa i Królewiec, m.in. dzięki temu, że obrońcy twierdzy zaopatrywani byli drogą wodną, przez Pregołę.

Po klęsce Prusów pod Kalgen Krzyżacy przeszli do kontrofensywy. W krótkim czasie opanowali Sambię, budując następnie zamki w Lochstädt oraz u południowowschodnich wrót półwyspu, w Tapiawie. Wiosną 1261 r. Zakon przy wsparciu oddziałów Ziemowita Mazowieckiego uderzył na Litwę. Atak ten jednak nie przyniósł spodziewanych wyników, co więcej sprowokował Litwinów i Prusów do odwetowego najazdu na Galindię i północne Mazowsze, podczas którego schwytano i ścięto księcia Ziemowita, a jego syna Karola pojmano.

---

[31] S. Chojnecki, W. Mikuła, D. Sokoliński, op. cit., s. 53.

[32] Ł. Okulicz-Kozaryn, *Dzieje Prusów*, s. 388.

[33] O. Richter, *Heinrich Monte der Held von Natangen. Eine Geschichte aus der Zeit des Preussenaufstandes*, Hannover–Leipzig 1893, s. 5–7.

[34] E. J. Guttzeit, op. cit., s. 11.

[35] Obecnie w obrębie gruntów wsi Prętławki, pow. Bartoszyce – por. E. Hollack, op. cit., s. 122.

W 1263 r. Herkus Monte spustoszył ziemię chełmińską, a następnie 12 lipca 1263 r. rozbił Krzyżaków pod dowództwem mistrza krajowego Helmericha w bitwie na wzgórzach koło Fijewa opodal Lubawy[36]. W tym samym czasie Jaćwingowie pod wodzą Skomanda dotarli aż pod Toruń, co było wielkim wstrząsem dla Krzyżaków, gdyż ziemia chełmińska i Pomezania były w owym czasie ostoją i matecznikiem Zakonu. Sukcesy Prusów skończyły się z chwilą ogłoszenia przez papieża Klemensa IV wyprawy krzyżowej do Prus. Jesienią 1265 r. zjawili się w Królewcu Albert I książę z Brunszwiku oraz Albert II landgraf turyński, a następnie Otto III, margrabia brandenburski (z synem Ottonem i bratem Janem), który założył zamek Brandenburg. Twierdza ta została wprawdzie rychło zniszczona przez Warmów pod dowództwem Glappo, jednak margrabia Otto po powrocie do Prus szybko ją odbudował[37].

Generalnie jednak w pierwszych czterech latach powstania inicjatywa należała do Prusów, którzy wyparli rycerzy zakonnych z Barcji, Natangii, Pogezanii, Sambii i Warmii. Krzyżacy utrzymali się jedynie w pojedynczych, doskonale bronionych ośrodkach, m.in. w Baldze, Elblągu i Królewcu[38]. Od całkowitej porażki uratowali Krzyżaków książęta niemieccy i polscy, którzy po zawarciu odpowiednich sojuszy z zakonem stopniowo zepchnęli Prusów na północ.

W następnych latach wojna Prusów z Krzyżakami miała charakter podjazdowy z lokalnymi przewagami jednej lub drugiej strony. W jednej z takich potyczek podczas oblężenia Kowalewa przez Prusów zginął wódz Bartów Diwan Klekine, trafiony w szyję strzałą z kuszy przez brata zakonnego Arnolda Kropa[39]. Pewnym zakłóceniem tych jednostajnych w sumie potyczek były krótkie walki książąt gdańskich Mściwoja i Warcisława z Krzyżakami. Zimą na przełomie 1267 i 1268 r. ponownie przybył na ziemie pruskie Przemysł Ottokar II, który wyprawę swoją wiązał z podbojem Galindii, Jaćwieży i Litwy. Nie uczestniczył jednak w działaniach militarnych i bardzo szybko powrócił do Czech. Niemniej jego pojawienie się zwiastowało szybki koniec pruskiego powstania.

Wiosną 1272 r. Dietrich II margrabia miśnieński toczył walki z Prusami na terytorium plemiennym Natangii. Do decydującej bitwy, zakończonej klęską Prusów dowodzonych przez Herkusa Monte, doszło w centralnej Natangii, w pobliżu grodu Pilzen, niedaleko dużej osady targowej Gerkin[40]. Sam Monte z niewielką grupą ocalałych Prusów wycofał się na południe, do lasów w rejonie Stablaku[41]. Pewnego dnia, gdy jego towarzysze wybrali się na polowanie, a on sam odpoczywał, nadjechał nieduży oddział Krzyżaków. Wodza Natangów powieszono na drzewie, przebijając jego ciało włócznią. W roku następnym pojmany został w wyniku zdrady wódz Warmów Glappo, którego po przewiezieniu do Królewca powieszono na szubienicy na wzgórzu Rollberg[42].

W 1273 r., według Dusburga, podbite zostały terytoria plemienne Sambii, Barcji i Warmii. W tym samym roku Jaćwingowie napadli i złupili Bartoszyce, a następnie

---

[36] O. Richter, op. cit., s. 21.

[37] Ł. Okulicz-Kozaryn, *Dzieje Prusów*, s. 406–407.

[38] S. Zajączkowski, op. cit., s. 25–27.

[39] P. Dusburg, op. cit., p. III, cap.160.

[40] M. Rousselle, *Woria. Der Kreis Pr. Eylau südlich des Stablack und der Eylauer Heide zur Zeit des Ritterordens und der preussischen Herzöge*, Preussisch Eylau 1924, s. 10–11; M. Rousselle, *Die Besiedlung des Kreises Preussisch Eylau in der Ordenszeit*, Altpreussische Forschungen, t. 3, 1926, s. 19–22.

[41] Stablak to dawna nazwa terenu obecnych Wzniesień Górowskich.

[42] P. Dusburg, op. cit., p. III, cap. 131.

oblegali – chociaż bezskutecznie – gród Beselede[43]. Wprawdzie jeszcze w 1274 r. Jaćwingowie pod wodzą Skomanda najechali ziemię chełmińską, jednak II powstanie pruskie nieuchronnie już chyliło się ku upadkowi. Do klęski Prusów przyczyniły się przede wszystkim zdrada części możnych, brak jedności, wstrzymanie militarnej pomocy z Litwy, a także osłabienie Jaćwieży po ciężkich stratach poniesionych podczas najazdu Bolesława Wstydliwego w 1264 r. Natomiast Zakon, który prezentował wyższy poziom cywilizacyjny i militarny, stale wspierany był przez papieża, cesarza, krzyżowców oraz osadników niemieckich.

Powstanie zakończyło się pełnym sukcesem Krzyżaków. Zakon skierował swe wojska w północno-wschodnią część Prus, na terytoria plemienne Nadrowów i Skalowów. W 1276 r. mistrz krajowy Konrad von Thierberg zdobył główny gród Nadrowów, położony w widłach Rominty i Węgorapy – *castrum Cameniswike*, zwany też Kamswykus[44]. Zakon opanował również inne grody, m.in. Pelukzies nad Romintą oraz Lampseden u brzegu Węgorapy. Niezwłocznie Krzyżacy przystąpili też do budowy swoich początkowo drewnianych twierdz, w tym grodu Walkow, zwanego również Peluczkstis, który ulokowany został przy lewym brzegu Węgorapy, w obrębie późniejszej wsi Kraupischkehmen[45]. Następnie przystąpili do uderzenia na Skalowię. Szybko zdobyli główny ośrodek obronny tego terytorium – Ragnetę, po czym zaatakowali i opanowali skalowski gród Kaukarus oraz inny, usytuowany w obrębie gruntów dawnego majątku Schupinnen. Widząc bezskuteczność dalszego oporu, możni skalowscy podjęli decyzję o poddaniu się i przyjęciu chrztu.

Najtrudniej przyszło opanować Krzyżakom rozległe terytorium plemienne Jaćwieży. Podbój tego terenu ułatwiło Zakonowi osłabienie Jaćwingów, wynikłe z ich długotrwałych walk z Rusinami i Polakami. Najpierw wyprawy Daniela Halickiego, a potem wspomniana już próba podboju Jaćwieży podjęta przez Bolesława Wstydliwego w 1264 r. zadały mieszkańcom tej ziemi ciężkie straty. Były one na tyle duże, że ograniczyły najazdy Jaćwingów na Polskę i Ruś. Niemniej ich mobilność i aktywność militarna były jeszcze na tyle znaczne, że popchnęły Jaćwingów do udziału zarówno w II powstaniu pruskim, jak i w innych wypadach militarnych na zachód, m.in. w 1273 i 1274 r., kiedy to złupili Bartoszyce, a następnie najechali ziemię chełmińską[46].

Podbój Jaćwieży zainicjował Zakon w 1278 r. Swoim zwyczajem ekspansję rozpoczął pustoszącymi najazdami, które zrazu ograniczyły się do ziem położonych na wschód od jezior Mamry i Śniardwy. W ślad za tym szła budowa drewnianych warowni, których z reguły nie lokowano na surowym korzeniu, lecz w miejscu wcześniejszych grodów jaćwieskich. Na pierwszy ogień poszła ziemia Kimeno (na zachód od Augustowa) oraz Mieruniszki – włości położone na południe od jeziora Rospuda. W odwecie Jaćwingowie zajęli Natangię. W 1279 r. Zakon najechał ziemię Pokimen. W rewanżu Jaćwingowie uderzyli na Sambię. W roku następnym Krzyżacy zaatakowali z trzech stron zachodnie ziemie Jaćwieży, podbijając włości Zlina, a także Krasime

[43] M. Rousselle, *Woria...*, s. 11.

[44] E. Hollack, op. cit., s. 161. Obecnie grodzisko znajduje się w obrębie wsi Timofiejewka, rej. Czerniachowsk – por. też M. J. Hoffmann, *Inwentaryzacje założeń obronnych na ziemiach pruskich w pierwszej połowie XIX wieku* [w:] *OPUSCULA ARCHAEOLOGICA. OPERA DEDICATA IN PROFESOREM Thaddeum Malinowski,* pod red. Z. Rybczyńskiego, A. Gruszki, Zielona Góra, s. 149–169. Ponadto E. Kałasznikow, *Archeologiczeskije raboty na poselenji Timofiejewka–Kamswikus w 2003 godu*, Nadrowja, z. 6, 2009, s. 17–21.

[45] Ł. Okulicz-Kozaryn, *Dzieje Prusów*, s. 408–412.

[46] M. Rousselle, *Woria...*, s. 11; S. Zajączkowski, op. cit., s. 29.

w rejonie jeziora Skomętno, która stanowiła rodowy lauks wodza Jaćwingów, Skomanda. Sam Skomand opuścił Jaćwież, znajdując schronienie na Rusi.

W 1283 r. Krzyżacy zadali ostateczną klęskę Jaćwieży, zdobywając i pustosząc kolejne ziemie. Przywódcy Zlinii i Kirsowii, Kantegerda i Jedete, uznali się za pokonanych i wraz z ocalałą ludnością przyjęli chrzest. Wskutek ogromnego zniszczenia tych ziem, miejscowi osadnicy przesiedleni zostali w północno-zachodni rejon Sambii, nazwany potem „jaćwieskim kątem". Nieprzejednanym wrogiem Zakonu pozostał do końca przywódca ziemi Kimeno, niezłomny Scurdo, który odrzucił propozycję przyjęcia chrztu i wraz ze swoimi oddziałami zdołał umknąć na Litwę[47].

* * *

Po opanowaniu ziem jaćwieskich i przesiedleniu w inne rejony – głównie w okolice Stablaku i Pasłęka – ochrzczonych już Jaćwingów, podbój tego terytorium plemiennego uznano za zakończony. Po powrocie z wygnania Skomand przyjął wraz z rodziną chrzest na zamku w Baldze. Stał się potem wiernym poddanym Zakonu, a także uczestniczył w wielu wojennych wyprawach, także przeciw Litwinom. To pod jego dowództwem wojska krzyżackie zdobyły doskonale broniony gród Garten koło Kłajpedy. W 1285 r. mistrz krajowy Konrad von Thierberg nadał Skomandowi wolne od ciężarów dobra w Steynio, Penkowe oraz Lobalauk, w obrębie ziemi Woria (Wore) w południowo-zachodniej Natangii[48]. Teren ten identyfikuje się z rejonem obecnych wsi Stega Mała i Stega Wielka, koło Górowa Iławeckiego[49].

Zakończenie wojny z Prusami pozwoliło Zakonowi na systematyczne wprowadzanie nowych porządków administracyjnych. W 1286 r. doszło wprawdzie do buntów w Pogezanii i w Sambii, miały one jednak charakter lokalny i szybko zostały stłumione przez nowych włodarzy ziem u południowo-wschodnich wybrzeży Bałtyku. W 1295 r. ostatnie już powstanie Prusów wybuchło w Natangii i rozszerzyło się na Sambię. Zbuntowali się jednak wyłącznie poddani biskupów, a także ich możni pobratymcy, którzy wcześniej uzyskali od Zakonu różne beneficja i przywileje w zamian za lojalność i posłuszeństwo. Chłopscy powstańcy nie potrafili się zorganizować, a ponadto wybrali na swojego przywódcę niejakiego Naudiotę, który rychło zdradził Krzyżakom plany powstania, co ułatwiło Zakonowi stłumienie buntu już w początkowej jego fazie[50].

Niespełna sześćdziesiąt lat wystarczyło zakonowi, by podbić ziemie pruskie i ujarzmić ich prawowitych właścicieli. W walkach o swoją wolność i wiarę przodków brały udział aż trzy pokolenia Prusów. Walki te jednak z góry skazane były na niepowodzenie, wszak ci „ostatni poganie Europy" mieli przeciw sobie prawie cały ówczesny chrześcijański świat.

---

[47] Ł. Okulicz-Kozaryn, *Dzieje Prusów*, s. 413.

[48] M. Rousselle, *Woria...*, s. 12.

[49] T. Schulz, *Der Kreis Preussisch Eylau. Geschichte und Dokumentation eines ostpreussischen Landkreis*, Verden 1923, s. 16; J. Necio, *Rycerz Herkus Monte – wódz Natangów*, Lidzbark Warmiński 2000, s. XXIV.

[50] Ł. Okulicz-Kozaryn, *Dzieje Prusów*, s. 414.

Jan Gancewski

Rola militarna zamków krzyżackich w Prusach w XIV–XV wieku Uwagi do powstania i funkcjonowania systemów obronnych

Prowadzone przez Krzyżaków wojny zaważyły na historii większości krajów basenu Morza Bałtyckiego[1]. Wymagały sprawnego systemu organizacji militarnej państwa krzyżackiego, w tym efektywnej infrastruktury[2], której istotnym elementem były zamki. Pełniły one trzy podstawowe role: punktów umocnionych o znaczeniu zarówno strategicznym, jak i taktycznym; arsenałów; ośrodków produkcji oraz naprawy uzbrojenia i oporządzenia (zbroi). W związku z tym zamki były wykorzystywane w czasie działań wojennych, szczególnie podczas wojen w XV i XVI stuleciu[3]. Oprócz bezspornie dużego znaczenia warunków strategicznych, również czynniki natury gospodarczo-ekonomicznej wpływały na stan potencjału militarnego państwa krzyżackiego w Prusach i jego infrastruktury[4]. Należy pamiętać, że gospodarka, w tym jej zewnętrzny element w postaci handlu, wpływała bezpośrednio na stan finansów państwa, a zatem również na możliwości zakupu i pośrednio wytwarzania militariów, nie wspominając już o większej swobodzie wynajęcia wojsk przed wojną lub w jej trakcie[5]. Jest oczywiste, że bardzo duże znaczenie dla kondycji militarnej zakonu krzyżackiego miała ewolucja uzbrojenia, strategii i możliwości prowadzenia działań militarnych. Walki odbywały się nie tylko przy warownych budowlach obronnych w postaci zamków (m.in. konwentualnych) czy też dworów obronnych, ale w otwartym polu. W XV w. potencjał militarny zamków nie musiał koniecznie iść w parze z ich zdolnością

---

[1] M. Biskup, *Wojny Polski z Zakonem Krzyżackim 1308–1521*, Gdańsk 1993; idem, *Trzynastoletnia wojna z Zakonem Krzyżackim 1454–1466*, Warszawa 1967; *Polska a Zakon Krzyżacki w Prusach w początkach XVI w. U źródeł sekularyzacji Prus*, Olsztyn 1983; idem, *Grunwaldzka bitwa, Geneza – przebieg – znaczenie – tradycje*, Warszawa 1991; idem, *„Wojna pruska" czyli walka zbrojna Polski z Zakonem Krzyżackim z lat 1519–1521*, Olsztyn 1991; G. Labuda, M. Biskup, *Dzieje Zakonu Krzyżackiego w Prusach. Gospodarka – Społeczeństwo – Państwo – Ideologia*, Gdańsk 1986; *Państwo zakonu krzyżackiego w Prusach. Władza i społeczeństwo,* pod red. M. Biskupa i R. Czai, Warszawa 2008, szczególnie istotny dla omawianej tematyki jest rozdział III, s. 233– 286; Z. H. Nowak, *Akt rozpoczynający „Wielką wojnę". List wypowiedni wielkiego mistrza Ulryka von Jungingen z 6 sierpnia 1409 roku,* „Komunikaty Mazursko-Warmińskie", 1976, z. 1, s. 79– 85.; S. M. Kuczyński, *Wielka Wojna z Zakonem Krzyżackim w latach 1409–1411,* Warszawa 1966, passim; *Tradycje kulturowe i historyczne ziem pruskich. Krajobraz grunwaldzki w dziejach polsko-krzyżackich i polsko-niemieckich na przestrzeni wieków. Wokół mitów i rzeczywistości*, pod red. J. Gancewskiego, Olsztyn 2009, szczególnie artykuł S. Ekdahla, *Aufmarsch und Aufstellung der Heere bei Tannenberg/ Grunwald (1410). Eine kritische Analyse,* s. 31–103 (gdzie również dalsza literatura przedmiotu).

[2] *Państwo Zakonu Krzyżackiego w Prusach. Podziały administracyjne i kościelne od XIII do XVI wieku*, pod red. Z. H. Nowaka, R. Czai, Toruń 2000, s. 101 i n.

[3] G. Labuda, M. Biskup, *Dzieje…* , passim.

[4] J. Gancewski, *Rola zamków krzyżackich w ziemi chełmińskiej od połowy XIV w. do 1454 r. Studia nad gospodarką*, Olsztyn 2001, zob. szczególnie rozdział II poświęcony roli kompleksów zamkowych w państwie krzyżackim.

[5] Ibidem, por. rozdział II oraz IV.

wytwórczą (rzemieślniczą) oraz sukcesami w czasie walki. Świadczy o tym chociażby wielka wojna z Królestwem Polskim, a przede wszystkim jej etap po klęsce grunwaldzkiej, kiedy to przegrana bitwa nie oznaczała od razu całkowitej porażki państwa zakonnego, a co najistotniejsze – nie odzwierciedlała w pełni jego ówczesnego potencjału militarnego[6], w którym doniosłą rolę odgrywały zamki i zgromadzone w nich zapasy.

Dużymi założeniami architektonicznymi oraz przedsięwzięciami natury organizacyjno-finansowej były warownie nadwiślańskie oraz zamek w Radzyniu. Od początku swojego istnienia do rozpoczęcia konfliktu z Władysławem Łokietkiem o Pomorze Gdańskie były to budowle o szczególnej roli obronnej[7]. Po zakończeniu wojen i podpisaniu pokoju kaliskiego w 1343 r., przede wszystkim zaś w II połowie XIV w. w związku z prowadzonym handlem tranzytowym i rozwojem miejscowej wytwórczości, zmieniły swój wygląd i strukturę zabudowy (powiększenie przedzamcza), nabrały również charakteru gospodarczego[8] (przede wszystkim zamek w Grudziądzu). Zamek radzyński, leżący w głębi ziemi chełmińskiej, od samego początku miał dwa rozległe przedzamcza. Poza swoimi funkcjami strategicznymi jako siedziba dostojników krzyżackich i potencjalna twierdza z wojskami interwencyjnymi (zewnętrznymi, pozakonwentowymi i pozalokalnymi), utrzymywanymi m.in. na wypadek konfliktu zbrojnego, spełniał również ważką funkcję gospodarczą[9].

Prowadzenie wojen i najazdów na kraje ościenne państwa krzyżackiego w Prusach wymagało stałego i zorganizowanego zaplecza strategiczno-militarnego w postaci warownych baz wypadowych i umocnionych miejsc-zamków[10]. Zakon potrzebował ich, gdyż chciał utrzymać panowanie nad podbitymi ziemiami oraz ochronić zdobyte ziemie (przyłączone do państwa krzyżackiego w Prusach) przed militarnymi działaniami rewindykacyjnymi, głównie plemion pruskich, lecz również przed najazdami litewskimi.

Państwo zakonu krzyżackiego już w XIV wieku, ze względu na strategiczne usytuowanie swoich umocnień, m.in. nad rzekami, miało szanse utrzymać te regiony pod swoimi wpływami[11]. Stąd też również rozwój umocnień zamkowych zakonu krzyżackiego

---

[6] *Das Große Ämterbuch des Deutschen Ordens* (dalej: GÄB), hrsg. v. W. Ziesemer, Danzig 1921 (w poszczególnych protokołach lustracyjnych i powizytacyjnych są zapiski dotyczące stanów liczebnych militariów gromadzonych w arsenałach zamkowych); F. Benninghoven, *Die Burgen als Grundpfeiler des spätmittealterlichen Wehrwesens im preußisch-livländischen Deutschordensstaat*, [w:] Die Burgen im deutschen Sprachraum, Vorträge und Forschungen, 19, Sigmaringen 1976, s. 565–601.

[7] Zob. GÄB inwentarze wymienionych zamków i ich zapasy militariów gromadzonych w zbrojowniach, Karwanie i innych magazynach.

[8] J. Gancewski, op. cit., por. rozdział II.

[9] M. Arszyński, *Die Deutschordensburg als Wehrbau und ihre Rolle im Wehrsystem des Ordensstaates Preußen*, (w:) Das Kriegswesen der Ritterorden im Mittelalter, red. Z.H. Nowak, "Ordines militares. Colloquia Torunensia Historica", t. VI, Toruń 1991, s. 95.

[10] K. Kasiske, *Die straegische Bedeutung der Burganlage* [w:] *Der Deutsche Ritterorden. Seine politische und kulturelle Leistung* (Mit Bildern von Caesar Rave), Text: E. Maschke und K. Kasiske, Einleitung H. Krieg, Berlin 1942, s. 22.

[11] Petrus de Dusburgk, *Chronica Terrae Prussiae* (dalej: Dusburg), ed. J. Wenta, S. Wyszomirski [w:] Monumenta Poloniae Historica, Nova Series, T. XIII, Kraków 2007, s. 85: *Fratres itaque videntes sibi nova bella imminere castrum Sardowicz fideli suo Samborio filio Swantepolci resignantes cum omnibus attinentiis commiserunt [...] Sed quia perversa malitia et malitiosa pervesitas reproborum laetatur, cum malefecerit et exultat in rebus pessimus, ideo iste gavisus valde des castro Santirio, quod in grave construxit praeiudicium fidei et Christifidelium, incepit aedificare aliud castrum ex opposito civitatis nunc Colmensis [...]* ; Peter von Dusburg Chronik des Preussenlandes, übersetzt und erläutert von K. Scholz und D. Wojtecki, Darmstadt 1984, s. 159. W odniesieniu do zamku w Bałdze, ibidem, s. 63: *[...] Qui cum venirent ad litus terrae Warmiensis, exierunt t circa locum, ubi nunc <<situm est castrum Balga>> [...]* [na marginesie: *anno 1239 ac constutuitur arx belli contra infideles barbaros*].

w omawianym okresie funkcjonowania jego państwa w Prusach, a także dobrze widoczne działania adaptacyjne i budowlane (np. tworzenie linii umocnień nad rzekami, przede wszystkim nad Niemnem, Wisłą i Drwęcą oraz Pisą). Te ostatnie, m.in. w Piszu, Szczytnie, Ełku i Giżycku stanowiły zarówno zaporę na drodze marszu wojsk z Mazowsza, jak i (do 1422 r.) z kierunku księstwa litewskiego. Inne zamki tworzyły również, łącznie z przeszkodami naturalnymi (typu niedostępne miejsca lub linie wodne jezior) zapory natury militarnej i przez to strategicznej[12]. Stąd też i częściowo ich rola militarna (zabezpieczenie terytorium lokalnego), jak również strategiczna dla całości państwa zakonnego w Prusach. Zamki takie jak Dorpat, Królewiec i Narwa leżały nie tylko na wejściu na tereny północne państwa krzyżackiego, ale również na liniach ważnych, tranzytowych szlaków handlowych. Takie same zadania miały także zamki na obszarach Wielkiej Puszczy – broniły dostępu do terenów centralnych państwa zakonnego w Prusach i Malborka. Uniemożliwiały one „wolny" i nieskrępowany przepływ towarów na terenach nadgranicznych z Mazowszem, a także w głębi państwa zakonnego, w ziemi chełmińskiej oraz na terenach Powiśla. Rola tych swoistych „zapór" przejść i przesmyków była szczególna i charakterystyczna dla budowli obronnych w głębi lądu. Budowle te, z reguły o niedużej bryle, były jednak szczególnie ważne dla urzędników zakonnych, a w konsekwencji dla całego zakonu w Prusach właśnie ze względu na swoją rolę ośrodków administracyjno-militarno-gospodarczych. Wiele z tych zamków budowano nad ujściami rzek do innych rzek lub morza. Taką rolę odgrywał np. zamek w Welawie, ale też zamek w Świeciu, nad granicą z Pomorzem[13].

Inne z nich broniły istotnych zarówno pod względem strategicznym, jak i handlowym dróg morskich nad Zalewem Wiślanym i Kurońskim. Tu przede wszystkim dużą role odgrywały takie zamki, jak: Kłajpeda, Bałga, Lochstadt. Spełniały one również funkcję strategicznej linii ostatecznej obrony w drodze z Prus do Inflant. Podobna zależność miała miejsce w przypadku zamków na granicy z Pomorzem Zachodnim, takich jak Lębork i Bytów.

Funkcja zamków jako lokalnych (nadgranicznych) budowli obronnych, ale również jako elementów szerszego systemu zabezpieczenia terytorium państwa krzyżackiego wynikała także z faktu realizacji przez zakon strategicznej myśli fortyfikacyjnej. Odległość między zamkami w linii prostej, wynosząca około 30 kilometrów, czas ich wznoszenia oraz włączania do eksploatacji w systemie defensywnym państwa krzyżackiego, dowodzą, że zakon miał na celu stworzenie owego systemu zabezpieczeń swoich ziem w Prusach.

Jednym z najistotniejszych czynników wpływających na prowadzenie działań wojennych na omawianych terenach była możliwość zaopatrzenia wojsk we właściwą ilość zbroi i uzbrojenia. Zajmowały się tym m.in. ośrodki rzemieślnicze na terenie przedzamczy, które wytwarzały uzbrojenie (np. kusze w warsztatach snycerskich) na potrzeby własnych załóg, jak i wojsk interwencyjnych, które mogłyby znaleźć się w zamku[14].

---

[12] K. Kasiske, *Die straegische Bedeutung der Burganlage* [w:] *Der Deutsche Ritterorden. Seine politische und kulturelle Leistung*. Mit Bildern von Caesar Rave, Text: E. Maschke und K. Kasiske, Einleitung H. Krieg, Berlin 1942, s. 22.

[13] M. Arszyński, *Die Deutschordensburg als Wehrbau*, s. 95.

[14] Ibidem; F. Benninghoven, *Die Burgen*, s. 565–601; por. A. Nowakowski, *Some Remarks about Weapons in the Theutonic Order×s Castels in Prussia by the End of the 14 th and early 15th Centuries* [w:] *Das Kriegswesen der Ritterorden im Mittelalter,* pod red. Z. H. Nowaka, *Ordines militares. Colloquia Torunensia Historica*, t. VI, Toruń 1991, s. 80–86.

Zasoby arsenałów wybranych kompleksów zamkowych w latach 1364–1466

Kompleks zamkowy	Rok	Zbroje całkowite [szt.]*	Kusze [szt.]	Puszki / bombardy [szt.]
Elbląg**	1364[a]	72	600	–
	1404	51	379	5[b]
	1414[c]	11	328	20
	1454[d]	17	620	72
Dzierzgoń**	1364[e]	95[f]	609	–
	1404[a]	44	579	7[g]
	1414[h]	26	64	14
	1454[i]	24	98	96[j]
Bałga	1364[k]	43	133	–
	1404[a]	168	132	–
	1414[l]	28	44	11
	1454[ł]	?	?	?
	1466[m]	16	-	18
Pokarmin	1364[n]	–	201	–
	1404[o]	–	193	2
	1414[p]	12	173	30
	1466[r]	?[s]	–	–
Królewiec	1364[t]	81	-	–
	1404	143	801	3
	1414	21[u]	269[u]	37[u]
	1454[w]	79[x]	?	22
	1466	?	?	?

* W zestawie uwzględniono zbroje, które w inwentarzach występują pod nazwą: *panczer* i *plate*.

** Tylko do wojny trzynastoletniej, ponieważ później tereny podległe tym komturstwom zostały włączone do Prus Królewskich.

[a] Z powodu braku informacji o gromadzonych militariach w 1364 r. przytoczono dane z inwentarza z 1384 r.

[b] W tym jedna nie nadająca się do użytku w czasie działań wojennych.

[c] Przytoczono dane z inwentarza z 1416 r.

[d] Przytoczono dane z inwentarza z 1451 r.

[e] Przytoczono dane z inwentarza z 1382 r.

[f] Z czego 30 sztuk było przeznaczonych dla dworu obronnego w Przezmarku.

[g] Z czego 6 sztuk stanowi inne rodzaje broni strzelniczej niż puszki i bombardy.

[h] Dane pochodzą z inwentarza z 1415 r.

[i] Dane pochodzą z inwentarza z 1441 r.

[j] Z czego 6 sztuk nie nadających się do użytku w czasie wojny.

[k] Dane pochodzą z inwentarza z 1382 r., gdyż inwentarza z 1364 r. brak, a w inwentarzu z 1374 r. brak danych o przechowywanych militariach.

[l] Dane pochodzą z inwentarza z 1412 r.

[ł] Dane pochodzą z inwentarza z 1441 r.

[m] Z powodu braku inwentarzy odnoszących się do militariów gromadzonych na zamku w Bałdze w II połowie XV w. zostają przytoczone dane z 1507 r.

[n] Dane pochodzą z inwentarza z 1380 r.

[o] Dane pochodzą z inwentarza z 1399 r.

[p] Dane pochodzą inwentarza y 1416 r.
[r] Dane pochodzą z inwentarza z 1507 r
[s] „ist nach lawt senes alten inventariums" – co mogło oznaczać, że liczba przechowywanych egzemplarzy zbroi i uzbrojenia jest taka jak w starym inwentarzu, czyli w ostatnim inwentarzu przed dokonaniem tego zapisu, tj. w tym przypadku z 1452 r.
[t] Dane pochodzą z inwentarza z 1379 r., gdyż inwentarz z 1364 r. nie zawiera informacji na temat gromadzonych na zamku militariów.
[u] I jeszcze więcej zgromadzonych w poszczególnych dworach obronnych komturstwa, np. w Tapiawie.
[w] Dane pochodzą z inwentarza z 1446 r.
[x] Liczba zbroi podana w przybliżeniu ze względu na brak pewności co do przynależności poszczególnych rycerzy i posiadanych przez nich zbroi, wymienionych w inwentarzu, do konwentu królewieckiego. Źródło: GÄB, s. 1–45, 77–108, 124–146, 150–174, 210–246.

Analizując powyższe dane, należy stwierdzić, że liczba zbroi i uzbrojenia niejednokrotnie znacznie przekraczała potrzeby zaopatrzenia w militaria miejscowych konwentów, prawdopodobnie na wypadek konfliktu zbrojnego z Litwą bądź też z Królestwem Polskim. Świadczyć o tym mogą również zwiększone w niektórych wypadkach zapasy omawianych militariów na początku XV w., a więc w okresie szczególnego napięcia między państwem krzyżackim a Polską i Litwą[15].

O ile zasoby zbroi i kusz w arsenałach są na ogół proporcjonalne do stanu liczebnego konwentów oraz potrzeb rycerzy spoza konwentu przebywających na zamku, to liczba puszek (bombard) jest inna. Te ostatnie miały większe zastosowanie dopiero w bitwach po wielkiej wojnie (podobnie zresztą jak w przypadku innych zamków zakonnych, położonych w ziemi chełmińskiej) oraz w wojnie trzynastoletniej[16]. Świadczy to o zmianach w sposobie walki i wykorzystaniu również takich metod militarnych, które odchodziły od bezpośredniego starcia, a stawiały w większym stopniu na siłę artylerii i technikę wojenną. Oczywiście ich udział w wojnach i bitwach był w omawianym okresie na tyle niewielki, że nie mógł być czynnikiem decydującym w strategii nie tylko krzyżackiej[17].

Można również zauważyć, że zbrojownie zamków w Prusach Zachodnich przechowywały, szczególnie przed 1410 r., znacznie więcej kusz niż zamki leżące na północy państwa krzyżackiego, np. w Bałdze, Pokarminie czy Królewcu[18]. Wynikało to z pewnością z o wiele większego znaczenia militarnego tych pierwszych. Ponadto, z racji swojego położenia geograficznego, zamki w Elblągu i Dzierzgoniu były naturalnym zapleczem siedziby wielkiego mistrza w Malborku oraz całości umocnień krzyżackich nad Wisłą i dlatego mogły posiadać większe zapasy tego typu uzbrojenia[19]. Dla porównania przeciętna wielkość zapasów broni w ziemi chełmińskiej była niższa niż w wymienionych wyżej zamkach, z wyjątkiem takich jak Brodnica, Toruń i Radzyń[20]. Dodajmy, że zamki we wschodniej części państwa zakonu, leżące przede wszystkim w komturstwie bałgijskim (Lębork, Pruska Iława, Kętrzyn, Szestno, Ryn, Ełk, Pisz), pokarmińskim (Barciany, Giżycko) oraz w części północnej (Tylża, Labiawa) miały z reguły mniejsze zapasy militariów. Na przykład zbrojownia zamku kętrzyńskiego

[15] GÄB, s. 1–246; por. V. Schmidtchen, *Feuerwaffen des Deutschen Ritterordens bis zur Schlacht bei Tannenberg 1410,* Lüneburg 1977, passim.

[16] GÄB, passim.

[17] Ibidem, passim.

[18] Ibidem, passim.

[19] Ibidem, passim.

[20] GÄB, s. 1–246. Inwentarze z zamków w ziemi chełmińskiej, s. 361–612.

przechowywała w 1414 r. 2 zbroje, 18 kusz, 7 puszek[21], zaś zamku w Szestnie w 1437 r. były tylko 3 puszki[22].

Niekiedy z różnych powodów ilość przechowywanych militariów była większa niż przeciętnie w pozostałych zamkach strefy wschodniej i południowej, np. w zamku ryńskim w 1418 r. przechowywano 29 zbroi, 72 kusze i 22 puszki[23], a na zamku w Barcianach w 1437 r. – 17 kusz, 10 puszek i bliżej nieznaną liczbę zbroi[24]. Najbardziej zasobne w militaria były zamki w Prusach Zachodnich od Torunia poprzez Elbląg i później do Królewca, usytuowane szczególnie nad Wisłą, oraz niektóre w ziemi chełmińskiej, tak jak wspomniana Brodnica czy Radzyń, odgrywające szczególną rolę w systemie budowli obronnych państwa krzyżackiego[25].

Wymienione budowle obronne odgrywały istotną rolę strategiczną. Dowodzi tego historia wojen z Królestwem Polskim, szczególnie tych z I połowy XV w.[26], kiedy to niejednokrotnie porażki w bitwach na otwartym polu były rekompensowane przez skuteczną obroną w ufortyfikowanych zamkach i brakiem możliwości zdobycia ich przez wojska polskie czy też polsko-litewskie (jak np. po bitwie grunwaldzkiej czy też podczas wojny głodowej)[27]. Możemy zatem przypuszczać, że takie rozmieszczenie warowni krzyżackich było rezultatem przed wszystkim czynników natury militarno-strategicznej. Podczas wznoszenia budowli uwzględniano również czynniki natury topograficznej, a przede wszystkim rzeźbę terenu, w tym naturalne przeszkody, jak rzeki, wzniesienia, jeziora i trudniej dostępne tereny, w tym puszcze i mokradła[28]. Zamki, które miały stanowić doskonałe ośrodki obronne podczas działań wojennych przeciwko Królestwu Polskiemu, starano się wznosić na najkrótszych dojściach do centrum państwa zakonnego w Prusach lub nad jego granicą. Tak lokowano niektóre zamki w ziemi chełmińskiej oraz nad Wisłą od strony Pomorza Gdańskiego, w tym wspomniane już zamki w Toruniu, Radzyniu, Brodnicy czy też dalej na północ – w Grudziądzu, Świeciu, Gniewie i Dzierzgoniu[29].

Rola militarna poszczególnych zamków była jeszcze większa, kiedy mogły one skutecznie spełniać rolę refugium, a zatem stanowić doskonałe zabezpieczenie nie tylko dla załogi rycerskiej, ale również dla szeroko rozumianego przedpola oraz ludności osiadłej w jego bliskim sąsiedztwie, komturstwie czy też wójtostwie (średnio około 30 kilometrów w linii prostej, co wynikało ze średniej odległości pomiędzy głównymi zamkami obronnymi w ziemi chełmińskiej oraz na Pomorzu Wschodnim). Jednak przede wszystkim służyły do obrony lokalnej[30].

---

[21] Ibidem, s 177 i n.

[22] Ibidem, s. 187.

[23] Ibidem, s. 191 i n.

[24] Ibidem, s. 248 i n.

[25] Por. przypis 15.

[26] M. Biskup, *Wojny…* , s. 44–198.

[27] Ibidem.

[28] M. Arszyński, *Budownictwo warowne zakonu krzyżackiego w Prusach (1230–1454)*, Toruń 1995, s. 115–117; por. W. Majewski, *Kompleksy leśne w wojnach polsko-krzyżackich* [w:] Puszcze i lasy w działaniach wojennych, Białystok 1981, s. 38–53.

[29] Ibidem, s. 116.

[30] Co widać z rozmieszczenia zamków na terytorium państwa krzyżackiego w Prusach; por. *Historisch – Geographischer Atlas des Preußenlandes, Verwaltung um 1400*, Lieferung I–IV, Wiesbaden 1968–1984; por B. Dybaś, *Fortece Rzeczypospolitej. Studium z dziejów budowy fortyfikacji stałych w państwie polsko-litewskim w XVII wieku*, „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu", R. 88, z. 2, Toruń 1998, s. 12.

Dochodzimy zatem do wniosku, że zamek spełniał rolę nie tylko lokalnej twierdzy, ale również mógł w sposób poważny wpływać na działania militarne na jego bliższym i dalszym przedpolu, wykorzystując w takim przypadku swoje możliwości tworzenia refugium oraz kierowania działaniami militarnymi. Wynikało to przede wszystkim z racji sprawowania przez zamki kontroli w zakresie militarnym na podległym sobie terytorium komturstwa, wójtostwa, prokuratorstwa lub innych ośrodków lokalnej administracji krzyżackiej. Dzięki takiemu działaniu przebywający w zamkach rycerze oraz wojska spoza konwentów i ziemi (szczególnie nadgranicznych) mogli skutecznie przeciwdziałać postępom wrogich wojsk w głąb państwa krzyżackiego, np. w kierunku stolicy w Malborku. Były również w stanie znacznie spowolnić tempo marszu wojsk, a co za tym idzie – utrudnić wcześniejsze założenia militarno-strategiczne działań wojennych strony przeciwnej, np. wojsk polskich[31].

Jak już wspomniano zamki mogły być miejscem ewentualnego szybkiego schronienia w przypadku konieczności wycofania się z pola walki, a nawet ucieczki, jak to miało miejsce po bitwie grunwaldzkiej, a potem zwłaszcza w 1414 r. i podczas wojny trzynastoletniej[32]. Było to szczególnie widoczne w latach 1462–1466 oraz po zakończeniu wojny trzynastoletniej w latach siedemdziesiątych, podczas tzw. wojny popiej o obsadę biskupstwa warmińskiego[33]. Wznoszenie zamków niedaleko od siebie oprócz znaczenia czysto strategicznego miało również niewątpliwie duże znaczenie komunikacyjne. Możliwość szybkiej łączności bądź wzajemnej sygnalizacji były szczególnie przydatne w czasie wojny i stwarzały dodatkową przewagę nad wrogimi wojskami, gdyż sojusznicze załogi w różnych zamkach informowały się na bieżąco o przebiegu działań militarnych. Pozwalało to uniknąć zaskoczenia przez nieprzyjaciela, przygotować się do obrony lub dokonywać przegrupowań własnych wojsk w najbliższym otoczeniu zamku i na jego przedpolu.

Można więc podtrzymać tezę niektórych badaczy o tworzeniu przez Krzyżaków na terytorium swojego państwa w Prusach kompleksów obronnych, np. nad Drwęcą, Wisłą oraz w Prusach właściwych, na pograniczu mazowieckim w niedużej odległości od granicy z Litwą. O tym ostatnim świadczy zespół zamków począwszy od Barcian, poprzez Węgorzewo, Giżycko, Ryn, Pisz do Ełku[34]. Najczęściej obiekty te miały za zadanie początkowo utrzymanie zdobytych ziem, a następnie strzeżenie granicy przed najazdami wojsk polskich bądź litewskich i w końcu niedopuszczenie do przeniknięcia nieprzyjaciela w głąb państwa zakonnego w Prusach[35]. Z pewnością były też bardziej umocnione pod względem fortyfikacyjnym niż inne zamki leżące w części centralnej. Wobec tego można również wskazać na bezpośrednie przyczyny powstawania tychże budowli i ich zasadnicze funkcje, jakie miały spełniać w zależności od lokalizacji i czasu powstawania. Na przykład zamek w Starogardzie Chełmińskim był od początku przeznaczony na siedzibę komtura krajowego chełmińskiego, o czym mogą świadczyć rzadko wówczas używane kamienne elementy zabudowy, stanowiące o monumentalności budowli. Jako siedziba urzędnika krzyżackiego wysokiej rangi zamek musiał spełniać określone zadania militarne, stać się budowlą fortyfikacyjną o charakterze

[31] Ibidem.

[32] O powstawaniu takiego systemu w dalszej części pracy.

[33] M. Arszyński, *Budownictwo…*, s. 125 i n, 128.

[34] Historisch-Geographischer, *Atlas*; por. M. Arszyński, *Die Deutschordensurg*, s. 89 i n.

[35] Ibidem; M. Arszyński, *Budownictwo…*, s. 127 i n.

twierdzy[36]. Podobnie duże znaczenie militarne miały zamki w Grudziądzu i Radzynie.

Odmiennie natomiast było z zamkiem w Pokrzywnie. Nie miał już tak dużego znaczenia obronnego i był budowlą przeznaczoną przede wszystkim do celów gospodarczych oraz administracyjnych[37]. Nie przesądza to jednak o jego późniejszej lokalnej roli militarnej. Sytuacje takie były szczególnie widoczne podczas prowadzenia działań wojennych, kiedy to zamki mogły być dozbrajane, a załoga rycerska powiększana. Zabezpieczały wtedy ziemie, na których zostały wzniesione[38].

Innym przykładem jest zamek w Bierzgłowie. Od początku był wznoszony jako baza wypadowa na Kujawy i być może Mazowsze oraz jako rezydencja[39]. W czasie rozwoju administracji zakonnej stał się wygodnym miejscem do zarządzania ziemiami leżącymi w południowej części ziemi chełmińskiej. Było tak do czasu, kiedy to zamek w Toruniu i jego komturowie zaczęli stopniowo przejmować jego pierwotne funkcje administracyjne oraz militarne[40].

I w tym wypadku można zatem poprzeć tezę M. Arszyńskiego o militarnych uwarunkowaniach powstania budowli wczesnokrzyżackich, przede wszystkim w celu prowadzenia ofensywnych działań militarnych przeciwko Prusom, a później i innym wojskom. Jest ona zasadna jeszcze z kilku innych powodów. Zamki mogły, bowiem spełniać również rolę lokalnych warowni i pośrednio zabezpieczać miasta leżące tuż przy nich lub w pewnej od nich odległości. Strzegły mianowicie strategicznych miejsc, które były związane z naturalnymi warunkami geograficznymi (przeprawy rzeczne, przesmyki między jeziorami lub tereny łatwo dostępne dla wojsk, np. brody, chociażby ten na Drwęcy pod Brodnicą). Rola lokalnych warowni polegała najczęściej na zablokowaniu przejścia i tym samym uniemożliwieniu dalszego wnikania wojsk nieprzyjaciela w głąb państwa lub też na zagrodzeniu przejścia do miejsc szczególnie istotnych pod względem strategicznym i administracyjnym (siedzib wielkich dostojników krzyżackich w Malborku, Elblągu, Dzierzgoniu czy też w Królewcu, będących zarazem interwencyjnymi arsenałami dla całości wojsk krzyżackich i stanowiących z tego powodu ponadlokalne zabezpieczenia militarne)[41].

W wielu przypadkach struktura przestrzenna zamku i jego poszczególne elementy architektoniczne predestynowały ten obiekt do aktywnego „uczestnictwa" w działaniach zbrojnych. Pełnił on wówczas przede wszystkim funkcję strategicznego zaplecza militarnego i zarazem siedziby oddziałów zbrojnych, zdolnych w każdej chwili do podjęcia walki poza zamkiem, na jego przedpolu lub też w znacznej od niego odległości[42]. Już sam typ zabudowy zamku konwentualnego, będącego przecież de facto kompleksem kilku większych i mniejszych elementów architektonicznych, stwarzał poważne utrudnienia dla wojsk wroga. Do tego należy dodać, że sposób wznoszenia i ostateczny kształt zarówno zamku głównego, jak również przedzamcza (oraz czasami zamku średniego, tak jak w Malborku) skutecznie uniemożliwiał nieprzyjacielowi

---

[36] M. Arszyński, *Die Deutschordensburg*, s. 105–107.

[37] J. Gancewski, op. cit. (szczególnie rozdział I i II).

[38] M. Arszyński, *Die Deutschordensburg*, passim.

[39] Por. S. Jóźwiak, *Powstanie i rozwój struktury administracyjno- terytorialnej zakonu krzyżackiego na Kujawach i w ziemi chełmińskiej w latach 1246–1343*, Toruń 1997, s. 82 i n.

[40] Por. ibidem, s. 34 i n.

[41] Ibidem, s. 95 i n.

[42] Ibidem, s. 101–109.

wtargnięcie do wnętrza fortyfikacji[43]. Oczywiście, zawładnięcie takim zamkiem utrudniały również obwodowe i wewnętrzne mury obronne, które mogły być dodatkowo wykorzystywane przez załogę znajdującą się na zamku, np. kuszników lub łuczników[44]. Ponadto ówczesne sposoby walki, uzbrojenie i wyposażenie militarne były na tyle nierozwinięte w stosunku do możliwości obronnych budowli (związanych w znacznej mierze z jej monumentalnością), że w praktyce zdobycie takiego zamku było bardzo trudne, niejednokrotnie niemożliwe dla wojsk, które potrafiły odnosić sukcesy militarne tylko, albo przede wszystkim w polu[45].

Najbardziej charakterystycznymi elementami architektury zamków krzyżackich, które służyły konwentowi w życiu codziennym, ale i stanowiły ważne punkty strategiczne, były wszelkiego rodzaju wieże. Tworzyły one wspólnie z zamkiem jedną bryłę obronną. Czasami były też połączone przejściem (tak jak dansker) lub wolno stojące, będące najbardziej wysuniętym punktem obrony (tzw. miejscem ostatecznej obrony). Wieże te były wykorzystywane również jako magazyny strzał do łuków i kusz oraz zbrojownie, ale przede wszystkim służyły do obserwacji przedpola zamkowego, prowadzenia walki z wojskami oblegającymi zamek lub też komunikacji międzyzamkowej[46]. Zdecydowanie najpotężniejsze wieże posiadały zamki w Brodnicy, Świeciu, Grudziądzu, Radzynie, Kwidzynie oraz Toruniu. Stanowiły one dodatkowe wzmocnienie zamków i dobre punkty obronne, nie tylko dla wojsk własnych, ale również zaciężnych[47]. Wielokrotnie też zabezpieczały tereny pograniczne, przede wszystkim ze względu na możliwość przebywania na nich wzmocnionej załogi rycerskiej, zdolnej do szybkiej interwencji militarnej na przedpolu zamku[48].

Jest jasne, że zamki odgrywały istotną rolę w systemie zabezpieczenia państwa zakonnego przed obcymi wojskami, a także w strategii prowadzenia walki przez rycerzy krzyżackich, przeprowadzających często wypady na pogranicze polskie i litewskie[49]. Tak np. połączone siły krzyżacko-czeskie prowadziły z ziemi chełmińskiej kontratak przeciwko wojskom Władysława Łokietka w 1329 r., czego rezultatem była utrata ziemi dobrzyńskiej przez Polskę. Istotne znaczenie dla tej wyprawy miały wojska z pobliskich zamków zza Drwęcy[50]. W tej samej wojnie o Pomorze Gdańskie zamek w Lipieńku stał się miejscem zawarcia rozejmu w październiku 1330 r.[51] Wielokrotnie zdarzało się, że dostojnicy krzyżaccy z wymienianych wyżej zamków brali aktywny udział w wyprawach wojennych. Tak też było we wrześniu 1331 r. Na czele armii krzyżackiej stanął wtedy wielki marszałek Dietrich von Altenburg i komtur krajowy chełmiński Otto von Luterberg jako naczelny dowódca. W wyprawie uczestniczyli też wielki komtur Otto von Bonsdorf, komtur elbląski Herman von Oettingen, komtur gdański Albrecht von Ore, komturowie z Golubia i Papowa Eliger von Hohenstein i Heidenreich von Hugowitz oraz komtur z Bałgi Henryk Reuss von Plauen[52]. Taki szeroki udział reprezentacji rycerstwa krzyżackiego, a zarazem rycerzy zakonnych

[43] Por. ibidem, s. 101 i n.

[44] Por. ibidem.

[45] Ibidem.

[46] Ibidem.

[47] Por. ibidem.

[48] Por. ibidem.

[49] Por. ibidem, s. 95.

[50] M. Biskup, *Wojny…*, s. 20.

[51] Ibidem, s. 22.

[52] Ibidem, s. 24.

w pierwszym otwartym konflikcie z Królestwem Polskim w XIV w. stał się później prawie regułą. Widać to już na początku XV w. podczas wojen w latach 1409–1411 i w 1414 r. Zamki w ziemi chełmińskiej oraz w Ostródzie, Działdowie i przy innych miastach wielokrotnie były miejscem koncentracji, przegrupowań oraz innych działań militarnych, chociażby w czasie Wielkiej Wojny. Wojska polskie obrały sobie jako dojście do centrum państwa krzyżackiego te ziemie, które mimo większej liczby umocnień były bardziej niedostępne, ale z drugiej strony stanowiły najkrótszą drogę do stolicy w Malborku[53]. Podczas wojny zakończonej I pokojem w Toruniu, w czasie późniejszej wojny głodowej w 1414 r. oraz w trakcie wojny golubskiej w 1422 r. zamki pograniczne w ziemi chełmińskiej, lubawskiej czy też usytuowane jeszcze bardziej na północ, takie jak w Ostródzie[54], były często wykorzystywane podczas działań militarnych. W tym ostatnim konflikcie szczególnie intensywne działania militarne prowadzono w okolicach zamków w Bratianie, Brodnicy i Golubiu, a także częściowo w Prusach Zachodnich[55]. Późniejsze dzieje militarne i polityczne państwa krzyżackiego w Prusach zdają się potwierdzać przyjęte wyżej twierdzenia o dużej roli niektórych zamków w tychże działaniach. Na przykład decyzja o rozpoczęciu kolejnej wojny przeciwko Polsce (w latach trzydziestych XV w.) zapadła podczas zjazdu dostojników krzyżackich z wielkim mistrzem na zamku w Elblągu[56].

W kolejnych wojnach widoczny jest coraz częściej udział załóg zamkowych oraz wojsk zaciężnych zgromadzonych w innych zamkach, chociażby w Prusach Dolnych, szczególnie zaś w Królewcu (Knipawie). Wojna trzynastoletnia objęła już prawie całe terytorium państwa krzyżackiego, wtedy też coraz częściej bitwy i potyczki toczyły się na centralnych lub bardziej oddalonych od centrum terenach, m.in. na terytoriach komturstwa bałgijskiego i pokarmińskiego, w okolicy takich ośrodków administracyjnych i militarnych zakonu jak Królewiec, Kętrzyn, Giżycko, Ryn, pisz i Ełk, najbardziej w pierwszej fazie wojny trzynastoletniej do 1461 r.[57]

Ostatnim epizodem militarnym budowli obronnych w Prusach krzyżackich była tzw. wojna pruska. Większy lub mniejszy udział w niej miały wszystkie zamki, dwory obronne i inne folwarki z umocnieniami (np. młyny), które wówczas istniały na terytorium okrojonego po 1466 r. państwa zakonnego – w sumie około 60–70 obiektów[58]. Warunki geograficzne, w jakich prowadzono tę wojnę, były podobne do tych z początku wojny trzynastoletniej, lepiej znała je strona krzyżacka niż polska. Działania wojenne prowadzono od Zalewu Wiślanego po Prusy południowe (Górne) i granice wielkich puszcz mazurskich[59]. To z kolei zmuszało wojska polskie do przystosowania się do różnych warunków terenowych i szybkiej zmiany strategii przemarszu oraz wyszukanej taktyki prowadzenia działań militarnych. Duża część zmagań wojennych obejmowała południową część Prus Górnych – od zamku ostródzkiego

[53] Ibidem, s. 52.

[54] *Das Große Zinsbuch des Deutschen Ritterordens (1414–1438)*, hrsg. Im. Auftrage der Historischen Kommision für Ost- und Westpreussische Landesforchung von P. G. Thielen, Marburg 1958 (szczególnie wzmianki dotyczące łanów pustych, które niewątpliwie były również wynikiem prowadzonych działań i zniszczeń wojennych); por. M. Biskup, *Wojny…*, s. 44–130.

[55] M. Biskup, *Wojny…*, s. 129 i n.

[56] Ibidem, s. 146.

[57] Ibidem, s. 225 i n.

[58] Ibidem, s. 263.

[59] Ibidem, s. 264.

i jego posiadłości w komturstwie do Szczytna i dalej na wschód. Innym terenem działań była biskupia Warmia z siedzibami krzyżackimi w Braniewie i Pasłęku (początek 1520 r.)[60]. Ostatecznie wojska krzyżackie poniosły klęskę. Niewątpliwie wojna ta jako próba odbudowy militarnej potęgi krzyżackiej, takiej chociażby, jaką cieszyło się państwa zakonne w II połowie XIV i na początku XV w., miała z góry niewielkie szanse na powodzenie. Czynnikiem, który w poważny sposób zaważył na klęsce Krzyżaków w wojnie pruskiej, było o wiele gorsze położenie gospodarcze państwa zakonnego w II połowie XV w. i na początku XVI stulecia w porównaniu do jego potencjalnych możliwości gospodarczo-finansowych chociażby sprzed wielkiej wojny, ale nie tylko. Zwracając zatem uwagę na możliwości państwa krzyżackiego, musimy powiedzieć, że podstawę potencjału militarnego Krzyżaków w zakresie uzbrojenia stanowiły przede wszystkim zapasy militariów w pomieszczeniach magazynowych kompleksów zamkowych oraz produkcja militariów. Istotną rolę odgrywały zamki w Elblągu, Dzierzgoniu, Bałdze, Pokarminie i Królewcu, gdyż były zarazem zamkami konwentualnymi, siedzibami komturów[61]. Podlegały im mniejsze zamki (i niższe rangą administracyjną) oraz inne umocnienia w postaci dworów obronnych, które również odgrywały niepoślednią rolę w systemie budowli ufortyfikowanych. Tym samym były one ważne podczas prowadzenia działań militarnych, przede wszystkim jako ośrodki dowodzenia, obrony, refugialne oraz zabezpieczenia militarnego (tu przede wszystkim jako zbrojownie oraz ośrodki wytwarzania militariów – snycernie, kuźnie)[62].

Podsumowując rozważania na temat militarnego znaczenia działalności gospodarczej prowadzonej przez Krzyżaków i jej wpływu na potencjał i kondycję militarną zamków, trzeba wskazać na kilka zależności, które z pewnością miały duży wpływ na dzieje militarne państwa stworzonego przez tę korporację zakonną nad Bałtykiem. Dzięki wyraźnemu rozwojowi gospodarczemu państwa krzyżackiego w XIV w., a co za tym idzie, dzięki dużym możliwościom finansowym, ośrodki gospodarcze, m.in. na przedzamczach, wytwarzały więcej produktów (w tym niektórych typów militariów) bądź mogły kupić takie, których same nie wyrabiały. Zgromadzone fundusze, m.in. dzięki prowadzonemu handlowi, umożliwiły również inwestycje obronne w postaci budowy i rozbudowy zamków, szczególnie typu konwentualnego z wyraźnie wydzielonymi funkcjami militarnymi oraz administracyjno-gospodarczymi. Powstanie warownych budowli obronnych na terenie zarówno Prus właściwych (Górnych i Dolnych), jak i Prus Zachodnich oraz w ziemi chełmińskiej doprowadziło do rozwoju kilku systemów obronnych, które sprawdziły się w czasie wojen z Królestwem Polskim w I połowie XV wieku. Krzyżacy od początku tworzenia swojego państwa w Prusach organizowali systematycznie materialną część jego infrastruktury w postaci zamków i dworów obronnych, która służyła powstaniu i egzystencji militarnego (defensywnego) systemu obrony ich terytorium. Zdawali sobie sprawę z czekających wyzwań oraz zagrożeń, wznosząc kolejne zamki, robili to z zamysłem tworzenia zarówno punktów obronnych, jak i całych linii defensywnych, które uniemożliwiałyby niepostrzeżone przejście obcych wojsk przez ich terytorium lub wtargnięcie do jego centrum. Zdawali sobie zapewne sprawę, że w tak „gorącym" pod względem militarnym regionie nie będzie łatwo utrzymać

[60] Ibidem, s. 271 i n.

[61] GÄB, s. 1–45, 77–108, 124–146, 150–174, 210, 246.

[62] GÄB, s. 1–246.

swoje zdobycze terytorialne i wytworzoną (lub właśnie tworzoną) infrastrukturę obronną. Tym bardziej musieli zadbać o stworzenie w miarę dobrego systemu defensywnego o stałym charakterze[63]. Tak postępowali przede wszystkim na początku swojej terytorialnej ekspansji[64], przy fortyfikacji punktów strategicznych (na zajętych niedawno ziemiach), kiedy zależało im na szybkim stworzeniu infrastruktury. Nie inaczej robili również i w późniejszym okresie istnienia państwa w Prusach. Wznosili wtedy budowle obronne systematycznie i planowo, „umacniając" je od razu lokacjami miast w ich pobliżu[65]. Taki model „współegzystencji", pomijając sprawy natury prawno-gospodarczej, z pewnością był korzystny pod względem militarnym, gdyż gwarantował lepszą obronę.

Powstające zamki, rozwijające się linie umocnień nad rzekami, miały z reguły inne zadania natury militarnej, ale i admistracyjno-gospodarczej niż obiekty położone w głębi lądu, z dala od granic państwa i przejść przez rzeki (brody). Inne też były umocnienia wznoszone w pierwszej fazie organizacji państwa krzyżackiego, a inne wznoszone w jego fazie rozwoju i umacniania. Zatem zamki te, powstające w okresie podboju, były z pewnością jeszcze niedoskonałe pod względem architektonicznym i funkcjonalnym, ale stanowiły już stałe miejsce obwarowane z załogą rycerską[66]. Tu Krzyżacy mieli już doświadczenie z podobnych działań w Ziemi Świętej[67].

---

[63] Dusburg, s. 118 (w trakcie oblężenia zamków krzyżackich): *De obsidione castrorum Könnigsberg, Cruceburgk, Bartenstein [...] Ut ergo populum Domini usque ad internetionem delerent, convenerunt et castra Könnigsbergk, Cruceburgk et Bartenstein obsederunt. In circuitu cuiuslibet tria propugnacula firma et vallata pluribus armigeris, viris bellicosis et in armis strenuis, construxerunt, itaque non patebat aliquia via intrandi vel exeundi obsessis*; s. 130: *De impugnatione castri Bartenstein [...] castro Barteinstein, qui adeo virilis fuit, quod per ipsius Prutheni aestimabant se occidisse partem mediam obsessorum [...] de quorum morte facta est laetitia magna in populo Pruthenorum et tribulatio nimia fratribus e converso*; s. 249: *Anno Domini 1315 circa assumptionem beatae virginis* [15.08.] *Lethowini de Semethia cum omni potentia exercitus sui venerunt occulte et improvise ad castrum Raganitam et impugnaverunt illud; [...] Eodem anno mense Semptembri Vithenus rex Lethowinorum congregatis omnibus de regno suo, qui ad bellum apti fuerum, obsedit Cristmemelam et per 17 dies duabus machinis et multis sagittarius ex omni parte fortissime impagnavit.*

[64] *Annalista Thorun, Johann von Posilge* [*Chronica*] [w:] Scriptores rerum Prussicarum (dalej: SRP), hrsg. v. T. Hirsch, M. Toeppen, K. Strehlke, Bd. III, Leipzig 1866; s. 277–278: *Item uff senthe Jacob czoch der marschalk us mit eyme mechtigen heere ken Samaythin, und Wytowt qwam ouch dar mit vil eyme mechtigern heere; und die land begobin sich anderweit, die sich vor in dem winter hattin begebin. Das wordin die herrin czu rathe mit Wytowtte [Samayth], und buwtin eyn hus in dem lande bynnen achtagen; und die Littowin tatin grosse arbeit czu den huse nacht und tag, wend man is nicht willen hatte czu buwin[...].*

[65] *Kurze Preussische Annalen 1190–1337*, hrsg. v. E. Strehlke, SRP, Bd. III, s. 2–3: *Do sich unser orden irhub des deutzchen hauses sancte Mariea, do was unseres hern jar, do er gehiorn wart, tausent C und ym neunzigsten jare. Do Thorn gebawet wart, was unsers hern jar MCC und XXX jar. Do Marienwerder gebawet wart, do was unsers hern geburt MCC und XXXIII jar. Do der Elbingk gebawet wart, do was unsers hern geburt M. CC. Und XXXVII jar. Do dy Balge gebawet wart, do was unsers hern gepurt MCC und XXXVII* [na marginesie: 1239]. *[...] Do Christburgk gebawet wart, do was dy geburt Christi LIII der weniger zcall*[na marginesie:1253]. *Do Konigspergk gebawet wart, do was unsers hern jar MCCLV. Do Tapiaw gebuwet wart, do was dy geburt Christi MCC und LXV. [Brandenburgk]. Do was dy zcal der gepurt unsers hern MCC LXVI. Do Wyetlant gewaet wart, do was unsers hern gebort MCC und LXX. Do der Colmen gebawet wart, do was unsers hern geburt MCC und XXX und zwey. [...]Do dy Mewe gebawet wart, do was unsers hern jar MCCLXXXI. Dy Rangnit gebawet wart, do was M CC (LXXX) IX. Do das Newe haus gebawet wart zu Schaluen,do was Christi geburt MCCXCII* [na marginesie: 1293].

[66] M. Arszyński, *Die Deutschordensburg*, s. 91.

[67] H. Prutz, *Die Anfänge des Deitschen Ordens in Preußen und seine Beziehungen zum Heiligen Lande*, Altpreußische Monatsschrift, Neue Folge, Bd. 15, Jhr.: 1978, s. 2 nn; R. v. Uslar, *Studien zu frühgeschichtlichen Befestigungen zwischen Nordsee und Alpen*, Beihefte für Bonner Jahrbücher, Graz 1964, Bd. 11, s. 100 i n.

Można, zatem stwierdzić, że rola zamków krzyżackich w Prusach była zależna od ich miejsca lokalizacji i czasu, w jakim powstawały. Mamy zatem:

1. zamki wznoszone w celu doraźnej obrony zdobytego terytorium[68]. Później rozbudowywane i modernizowane oraz przystosowywane do nowych administracyjnych, militarnych i gospodarczych celów państwa[69].
2. zamki wznoszone nad granicami, szczególnie nad Wisłą i Drwęcą, broniące wejścia wojsk obcych, przede wszystkim polskich, w głąb państwa krzyżackiego. Były z reguły większe, a zatem również bardziej ufortyfikowane, a później lepiej zaopatrywane w militaria[70].
3. zamki w głębi państwa. Z reguły o mniejszych założeniach architektonicznych. Wznoszone przede wszystkim w celu stałego administrowania danym terytorium, funkcjonowania miejscowej i okolicznej gospodarki w postaci ośrodków w kompleksach zamkowych i na obszarze domenalnym.

Niewątpliwie dużą rolę odgrywała też sama forma krzyżackich budowli zamkowych w Prusach. Ich rozmiary, warowność, niedostępność, miały również symbolizować cechy władzy państwowej w ich władztwie i rzecz oczywista, pokazywać to zawsze przybyszom, tym zwłaszcza niepożądanym[71]. Oczywiście symbol był sprawą wtórną. Warowne miejsca zawsze spełniały *primo* rolę militarną, defensywną i magazynową jako arsenały, *secundo* były miejscem stacjonowania załogi rycerskiej wraz z dowództwem (np. wielkiego mistrza, komtura i innych) oraz działań związanych z prowadzeniem wojny. W zamkach blisko granic państwa członkowie konwentów (i nie tylko oni) prowadzili w czasie wojny działalność wywiadowczą i informacyjną, z pewnością korzystając z pomocy miejscowej ludności[72].

Ponadto należy wspomnieć, iż kłopoty finansowe państwa krzyżackiego oraz brak możliwości zwiększenia finansowania planowanych inwestycji, w tym obronnych i gospodarczych (np. folwarki domenalne), przerwały jego rozwój gospodarczy, a przez to również zmniejszyły potencjał militarny. Początkowo przyczynił się do tego także kryzys w gospodarce europejskiej przełomu XIV i XV w., a następnie sprzeciw miast

---

[68] *Die aeltere Hochmeisterchronik* (dalej: ÄHMCH) [w:] SRP, Bd. III, s. 556: *[...] Dornoch meyster Eberhart czog mit macht ken Kurlant, und vor dem strande baz an dy Memele. Do lagerte sich daz heer bey der gesalczin szee, als dy Dange yn dy czee vluszet. Do buwete her mit here eyne veste burg, und nante sy Mymmelburg. Dys geschach yn unszeres hirren iare MCC.* [1252] *Her besaczte dy mit brudirn und wepenern, selber schit her mit dem here zcu lande. [...] Endliches wart den Zamen kund gethan, daz dy Dutschyn zcur Memel eyne burg hattin gebuwet*; ibidem, s. 566: *In unszers hirren jare MCCLXIII belagin dy Natangin Cruczburg, drey iar sturmenede mit dren bleidin. Och buwtin sy dremme drey bergfrede [...].*

[69] H. Domańska, *Proces modernizacji średniowiecznych zamków z terenu państwa krzyżackiego w XV–XVIII wieku*, Studia i Materiały do Historii Wojskowości (dalej: SiMDHW), t. 17, cz. 2, 1971, s. 6 i n.; B. Dybaś, *Fortece Rzeczypospolitej. Studium z dziejów budowy fortyfikacji stałych w państwie polsko-litewskim x XVII wieku,* Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu, R. 88, z. 2, Toruń 1998, s. 17; M. Żemigała, *Zakres przystosowania stałych fortyfikacji w Wielkopolsce i na Kujawach w XV w. do obrony z użyciem broni palnej,* SiMDHW, op. cit., s. 43–49.

[70] Por. S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweda, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy z zakonem krzyżackim w latach 1409–1411,* Malbork 2010, s. 103.

[71] Dusburg, nr: 68–70: *De bello Sambitarum et de vastatione territorii Girmow, de quodam miraculo, de praenostificatione eventus belli Sambitarum*; H. Patze, *Entstehung der Landesherrschaft,* Mitteldeutsche Forschungen, Bd. 22, 1962, s. 20, 24 i n.

[72] J. Gancewski, *Rola…*, s. 79; S. Jóźwiak, *Wywiad i kontrwywiad w państwie zakonu krzyżackiego w Prusach. Studium nad sposobami pozyskiwania i wykorzystywaniem poufnych informacji w późnym średniowieczu*, Malbork 2004, passim.

pruskich wobec zbyt dużych obciążeń nakładanych na mieszczan i łamania ich praw przez Krzyżaków, szczególnie po 1411 r. i w latach 1435–1440. Powodem był także brak nowego uzbrojenia w postaci artylerii oraz ręcznej broni palnej (od początku XV w.) oraz fakt, że do zdobywania zamków obleganych przez wojska polskie i polsko-litewskie nie można było zastosować oblężniczych machin wojennych, nie stosowanych wówczas w regionie na większą skalę[73]. Wszystko to w konsekwencji doprowadziło do klęski państwa zakonnego w wojnie trzynastoletniej oraz ostatecznie w 1521 r.

[73] M. Arszyński, *Budownictwo,* s. 131.

Andrzej Korytko

O ujście Wisły. Działania militarne w latach 1626–1635

Znakomity znawca epoki nowożytnej Adam Szelągowski[1] nazwał wojną o ujście Wisły konflikt zbrojny z lat 1626–1629 między Rzecząpospolitą a Szwecją. Konflikt ten stanowił jeden z etapów długoletnich walk o *dominium Maris Baltici* w XVII w. Był z jednej strony efektem dynastycznego sporu między szwedzką a polską linią Wazów, z drugiej – wynikiem zaplanowanej ekspansji króla Szwecji Gustawa II Adolfa. Ta ekspansja do momentu wybuchu wojny w 1626 r. przyniosła Szwedom wymierne korzyści. W ich rękach znajdował się już obszerny pas wybrzeża inflanckiego. W 1617 r. zdobyli bowiem Parnawę, a w kampanii z lat 1621–1622 Dynamunt, Wolmar i prężny ośrodek handlowy nad Dźwiną – Rygę[2]. Działania przeciw Litwie z 1625 r. dopełniły reszty i Szwedzi stali się panami ujścia Dźwiny i prawie całych Inflant[3]. Sukcesy te tylko pobudziły Gustawa II Adolfa do dalszych podbojów, których teatr działań objął Prusy Królewskie i Pomorze.

O samej inwazji w Prusach Lew Północy myślał kilka lat przed lądowaniem w Piławie. Atak na Prusy miał otworzyć drogę do marszu na południe w celu udzielenia pomocy wojskom protestanckim w Niemczech w trwającej wojnie trzydziestoletniej. Ten kontekst część polskich historyków wykorzystuje do postawienia tezy, iż wojna z lat 1626–1629 stanowiła drugi front ogólnoeuropejskiego konfliktu[4]. Jednak w sytuacji, gdy do utworzenia szerokiego związku państw protestanckich nie doszło i gdy Szwecja nie uzyskała zgody na postawione przez Gustawa Adolfa warunki, a ciężar wojny przejęła Dania z Chrystianem IV, szwedzki król zrezygnował z interwencji w Rzeszy i skupił się na przygotowaniach do wojny z Rzecząpospolitą. Do realizacji dalekosiężnych planów wojennych niezbędne były pieniądze. Według preliminarza finansowego

---

[1] A. Szelągowski, *O ujście Wisły. Wielka wojna pruska*, Warszawa 1905.

[2] Na ten temat szerzej ostatnio pisał: M. Balcerek, *Zdobycie Rygi w 1621 roku – rewanż za Kircholm?*, w: *Wojny północne w XVI–XVIII wieku. W czterechsetlecie bitwy pod Kircholmem*, pod red. B. Dybasia, Toruń 2007, s. 81–92.

[3] Zob. H. Wisner, *Wojna inflancka 1625–1629*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości" (dalej: „SMHW"), 1970, t. 16, cz. 1.

[4] Z. Wójcik, *Rzeczpospolita na arenie międzynarodowej w XVII w. (Wybrane zagadnienia dyskusyjne)*, w: *Pamiętnik X Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Lublinie 17–21 września 1968 r.*, t. 1: *Referaty. Sekcje 1–6*, Warszawa 1968, s. 231–232; idem, *Historia powszechna XVI–XVII wieku*, wyd. 8, Warszawa 1999, s. 367–368; J. Teodorczyk, *Bitwa pod Gniewem 22 IX–29 IX–1 X 1626. Pierwsza porażka husarii*, „SMHW", 1966, t. 12, cz. 2, s. 71. Ostatnio o wojnie w Prusach jako wschodnim skrzydle wojny trzydziestoletniej R. Skowron, *Olivares, Wazowie i Bałtyk. Polska w polityce zagranicznej Hiszpanii w latach 1621–1632*, Kraków 2002, s. 134. Inaczej do problemu wojny z lat 1626–1629 podchodzą historycy zachodnioeuropejscy. M. Roberts (*Countdown to peace*, w: *The Thirty Years War*, ed. by G. Parker, London–New York 1998, s. 139) utrzymywał, iż konflikt o ujście Wisły to efekt pośredniego zaangażowania Rzeczypospolitej w wojnę trzydziestoletnią. Ostatnio *Wielka historia świata*, t. 7: *Świat w XVII wieku*, pod red. A. Podrazy, Kraków 2005, s. 258.

z czerwca 1626 r. koszty kampanii w Prusach od lipca 1626 r. do maja 1627 r. obliczano na 1 165 000 dalerów. Armia szwedzka musiała się jednak zadowolić zaledwie sumą około 514 000 dalerów, które zebrano z różnych źródeł. Zapewne już wówczas zakładano uzupełnianie deficytu wybieraniem ceł w portach pruskich[5]. Równocześnie przygotowywana przez Szwecję akcja dyplomatyczna nie przyniosła jednak oczekiwanych skutków. Ani książę pruski Jerzy Wilhelm nie zgodził się na lądowanie wojsk szwedzkich w jednym z portów Prus Książęcych, ani potencjalni sojusznicy, czyli Michał Romanow (Moskwa) i Bethlen Gabor (Siedmiogród) nie skłaniali się do bezpośrednich działań przeciw Rzeczypospolitej[6].

Tymczasem nad Wisłą nie dostrzegano niebezpieczeństwa ze strony Szwecji. Większe obawy budziła groźba ewentualnego najazdu Turków, Tatarów, Siedmiogrodzian czy Rosjan, mimo że polski król Zygmunt III Waza jeszcze przed sejmami z lat 1624–1625 ostrzegał swoich szlacheckich poddanych o możliwości szwedzkiego ataku[7]. Wprawdzie zerwanie rozejmu przez Gustawa Adolfa w lipcu 1625 r. i rozpoczęcie działań wojennych w Inflantach spowodowały zmianę postawy wobec Szwedów, choć nadal nie doceniano sił przeciwnika i bagatelizowano rozwój wydarzeń na froncie inflanckim, gdzie Szwedzi w czasie błyskawicznej ofensywy doszli do Dźwiny[8]. Szwedzkie zwycięstwa w Inflantach nie doprowadziły jednak do podjęcia stosownych działań w celu przygotowania obrony przeciw planowanej przez Szwecję agresji w Prusach. Co więcej, zakończony w marcu 1626 r. sejm nawet nie wspomniał słowem w swoich konstytucjach o grożącym niebezpieczeństwie[9]. Polski król doceniał jednak powagę sytuacji, wysyłając na teren Prus niewielki, bo zaledwie trzytysięczny oddział piechoty niemieckiej[10]. Było to cenne, aczkolwiek niewystarczające uzupełnienie dla drobnych oddziałów rozmieszczonych w poszczególnych miastach pruskich. Warto w tym miejscu podkreślić, iż Rzeczpospolita nie była przygotowana do wojny w Prusach nie tylko w aspekcie militarnym. Głównym problemem był brak pieniędzy, a na dodatek państwo polsko-litewskie zalegało z żołdem dla żołnierzy na Ukrainie i dla Kozaków. Podatki, które uchwalono na zimowym sejmie w 1626 r. nie wystarczyły na konieczne zaciągi, a sam Zygmunt III Waza myślał o zastawieniu klejnotów koronnych na potrzeby wojenne[11].

---

[5] Dokładny wykaz sum przedstawił E. Wendt, *Det svenska licentväsendet i Preussen 1627–1635*, Uppsala 1933, s. 27 przyp. 3 i 28; za nim A. Norberg, *Polen i svensk politik 1617–1626*, Stockholm 1974, s. 274–275.

[6] O planach sojuszu Szwecji z Moskwą i Siedmiogrodem zob. ibidem, s. 271–273.

[7] J. Seredyka, *Szlachecka opinia publiczna wobec sukcesów szwedzkich w Prusach 1626 roku*, „Sprawozdania Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk", 1964, seria A, nr 2, s. 53; idem, *Sytuacja Rzeczypospolitej przed najazdem szwedzkim 1626 r. Próba charakterystyki*, „Zeszyty Naukowe WSP w Opolu", 1966, seria: Historia, z. 5, s. 99.

[8] Znamienne są tu wypowiedzi Jerzego Zbaraskiego, który pisał do króla: „Jeśli też wojna się zacznie multo minus już drogi WKM do Wilna trzeba, et sine apparatu nie tak dla niebezpieczeństwa od Gustawa, o którym ja mniej rozumiem i tegom pewien [...]" (Jerzy Zbaraski do Zygmunta III, Kraków 1 VIII 1625, w: *Scriptores Rerum Polonicarum*, t. 5, wyd. A. Sokołowski, Kraków 1880, s. 88–89), a później donosił, iż „niebezpieczeństwo [tatarsko-kozackie – przyp. autora] bardziej [sobie] ważę niżeli Gustawa". Tenże do tegoż, Pilica 22 IX 1625, w: ibidem, s. 97. H. Wisner, *Wojna inflancka 1625–1629*, „SMHW", 1970, t. 16, cz. 1, s. 46.

[9] J. Seredyka, *Szlachecka opinia...*, s. 54.

[10] Ibidem, s. 55.

[11] A. Filipczak-Kocur, *Skarbowość Rzeczypospolitej 1587–1648. Projekty – ustawy – realizacja*, Warszawa 2006, s. 149.

Gustaw II Adolf szybko zaczął realizować swój dalekosiężny plan i wieczorem 2 VII 1626 r. wypłynął z Älvsnabben na morze. Trudno dokładnie oszacować szwedzkie siły. Eric Gustav Geijer uważał, że Szwecję opuściło 13 pułków piechoty i 9 kompanii jazdy[12]. Powołując się na ustalenia szwedzkiego historyka, Konstanty Górski obliczył, że szwedzka armia, zaokrętowana na 150 statkach, mogła liczyć ok. 15 000 ludzi[13]. Podobną liczbę wojska podawał, powołując się na Antoniego Czołowskiego, Wacław Odyniec, jednocześnie przesadnie utrzymując, iż szwedzka flota składała się z około 200 okrętów[14]. Michael Roberts sądził natomiast, że Szwedzi wyruszyli w sile 14 000 żołnierzy i 125 okrętów[15]. Do tej ostatniej liczby przychylają się i Zbigniew Anusik, i Stanisław Chojnecki[16]. Jerzy Teodorczyk szacował szwedzkie wojsko na 17 500 żołnierzy[17].

6 VII 1626 r. Gustaw II Adolf nieoczekiwanie wylądował w Piławie. Mieszkańcy i licząca ponad 300 ludzi załoga byli zupełnie zaskoczeni i nieprzygotowani do obrony. Mimo zbudowanego niedaleko szańca, wzmocnionego działami, komendant garnizonu elektora brandenburskiego podpułkownik Sebastian von Hohendorff podjął pertraktacje z najeźdźcą i poddał się bez walki[18]. Według Mariana Cichockiego, komendant miał ponoć podjąć ucztą szwedzkiego władcę[19]. Gustaw II Adolf, zostawiwszy silną załogę pod dowództwem Nilsona Sternskilda, rozkazał umocnić szaniec, a sam z resztą wojska popłynął 8 lipca Zalewem Wiślanym w stronę Pasłęki[20]. Tak rozpoczęła się wojna, która przeszła do historii pod nazwą „wojny pruskiej" lub „wojny o ujście Wisły".

Prawie bez walki Szwedzi zajęli Braniewo (10 lipca), którego zamierzał bronić James Butler z dwustuosobowym oddziałem żołnierzy, jednak na wieść o sile nadchodzącej szwedzkiej armii wycofał się, podpalając przedmieścia[21]. Gustaw II Adolf zostawił w Braniewie silny garnizon, złożony z ponad 500 żołnierzy, wypędził z miasta jezuitów, a wspaniałe zbiory biblioteki jezuickiej kazał wywieźć do Szwecji. Na mieszkańców nałożono kontrybucję w wysokości 50 000 rikstalarów, płatną w trzech ratach[22]. Następnego dnia, wykorzystując całkowite zaskoczenie, zajął bez większego oporu następne miejscowości: Frombork i Tolkmicko. We Fromborku łupem najeźdźców

---

[12] E. G. Geijer, *Geschichte Schedens*, Bd 2, Hamburg 183, s. 119.

[13] K. Górski, *Wojna Rzeczpospolitej ze Szwecyą za panowania Zygmunta III-go, od roku 1621-go do 1269-go*, „Biblioteka Warszawska", 1888, R. 48, t. 2, s. 56–57; D. Norrman (*Sigismund Vasa och hans regering i Polen (1587–1632)*, Stockholm 1978, s. 214) pisał o flocie złożonej ze 141 okrętów.

[14] W. Odyniec, *Lądowo-morska obrona wybrzeża polskiego w rejonie Pucka w latach 1626–1629*, „Studia i Materiały do Historii Sztuki Wojennej", 1954, t. 1, s. 447.

[15] M. Roberts, *Gustavus Adolphus. A History of Sweden 1611–1632,* vol. 2, London 1958, s. 321.

[16] Z. Anusik, *Gustaw II Adolf,* Wrocław–Warszawa–Kraków 1996, s. 129 i S. Chojnecki, *Walki polsko-szwedzkie w Prusach Wschodnich w latach 1626–1629,* w: *Działania militarne w Prusach Wschodnich,* pod red. W. Wróblewskiego, Warszawa 1998, s. 136.

[17] J. Teodorczyk, *Wyprawa szwedzka z Meklemburgii do Prus Królewskich wiosną 1627 r.,* „SMHW", 1960, t. 6, z. 2, s. 113–115.

[18] *Sveriges krig 1611–1632*, Bd 2: *Polska kriget*, Stockholm 1936, s. 260–261.

[19] M. Cichocki, *Mediacja Francji w rozejmie altmarskim*, Kraków 1928, s. 69.

[20] K. Górski, op. cit., s. 57.

[21] A. S. Radziwiłł, *Rys panowania Zygmunta III,* „Athenaeum", 1848, z. 5, s. 18.

[22] [I. Hoppe], *Israel Hoppes, Burggrafen zu Elbing, Geschichte des Ersten Schwedisch-Polnischen Krieges in Preussen*, herausegegeben von M. Toeppen, Leipzig 1887, s. 58; *Sveriges krig…* , s. 266.

padł jezuicki kościół (doszczętnie go splądrowano) oraz biblioteka (tak jak braniewską – wywieziono ją do Szwecji)[23]. Następnym celem ataku stał się Elbląg, który według Stanisława Gierszewskiego był w stanie powstrzymać pierwsze ataki wroga, gdyż pod bronią było 3 500 mieszczan, 140 najemników oraz 30 zbrojnych z Żuław[24]. Jednak zwalczające się dwie frakcje z Nowego i Starego Miasta doprowadziły do tego, że 15 lipca Szwedzi bez walki opanowali miasto, a sam szwedzki monarcha miał podobno wjechać do niego w asyście tylko ośmiu żołnierzy, w czym nie próbował mu przeszkadzać Fabian Dohna, komendant miasta. Gustaw Adolf zostawił w mieście garnizon liczący 1 300 ludzi, który miał strzec nienaruszalności władzy świeżo mianowanego gubernatora Elbląga Bengta Oxenstierny. Miasto miało stanowić główną kwaterę militarną i punkt administracyjny Szwedów, a jego nowym komendantem został Szkot George Cunningham[25].

Po bezkrwawym opanowaniu Elbląga, co odbiło się szerokim echem w Rzeczypospolitej, najważniejszym celem kampanii stał się Gdańsk. Silnie ufortyfikowane miasto było jednak zbyt trudne do zdobycia dla szwedzkiej armii, z czego Gustaw Adolf doskonale zdawał sobie sprawę, zaczęto więc rokowania dotyczące warunków kapitulacji, dokonując w międzyczasie dzieła odcięcia miasta od Rzeczypospolitej. Już 18 lipca padł Malbork, którego broniło 360 ludzi pod dowództwem rotmistrza Wojciecha Pęcławskiego, a sam Gustaw Adolf wjechał do miasta następnego dnia[26]. Błyskawiczną kampanię zakończyło zdobycie Tczewa (27 lipca), Pucka (29 lipca) i Gniewu. W ten sposób Gustaw Adolf zaczął kontrolować całą żeglugę dolnej Wisły oraz ujścia wszystkich rzek do Pregoły na północnym wschodzie włącznie. Tym samym jeden z podstawowych celów operacji został zrealizowany[27]. Szwedzki król, nie przerywając kampanii, rozpoczął umacnianie wcześniejszych zdobyczy: Piławy, Braniewa i Elbląga. Wkrótce zdobył też Ornetę, Pieniężno i Dobre Miasto. Jedynie Pasłęk stawiał skuteczny opór, ale ostatecznie i jego załoga uległa najeźdźcy. Szwedzkiemu władcy pozostał do opanowania najważniejszy cel operacji – Gdańsk. Tymczasem gdańszczanie od początku odmawiali ogłoszenia neutralności, gorączkowo przygotowując się do obrony i wyraźnie grając na zwłokę. Żeby utrudnić dostęp do miasta, przerwali tamy na Wiśle i zalali Żuławy. Zniecierpliwiony Gustaw Adolf 14 sierpnia wypowiedział Gdańskowi wojnę i rozpoczął przygotowania do jego zdobycia. Cały sierpień Gustaw II Adolf z głównymi siłami przebywał w obozie pod Tczewem, czekając na posiłki ze Szwecji i Inflant. 5 września rozpoczął w Piławie lądowanie z nowymi oddziałami (dwa regimenty piechoty fińskiej i pięć kompanii jazdy) kanclerz Axel Oxenstierna, a w pierwszym tygodniu września przybyły oczekiwane posiłki z Inflant[28]. Zanim oddziały dotarły do Prus, Szwedzi zajęli gdańską Głowę (14 września)[29], leżącą w widłach Wisły Elbląskiej i Leniwki.

---

[23] K. Górski, op. cit., s. 58; *Sveriges krig…* , s. 266.

[24] S. Gierszewski, *Elbląg. Przeszłość i teraźniejszość*, Gdańsk 1970, s. 147.

[25] I. Hoppe, op. cit., s. 74; K. Górski, op. cit., s. 58; *Sveriges krig…* , s. 268.

[26] Ks. Frydrychowicz, *Malbork*, w: *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, pod red. F. Sulimierskiego, B. Chlebowskiego, W. Walewskiego, t. 5, Warszawa 1884, s. 952. K. Górski, op. cit., s. 58 wspominał o zaledwie 40 żołnierzach broniących Malborka.

[27] M. Roberts, op. cit., vol. 2, s. 323–324; *Sveriges krig…* , s. 272.

[28] J. Teodorczyk, *Bitwa…* , s. 82; *Zarys dziejów wojskowości polskiej do roku 1864*, t. 1: *Do roku 1648*, pod red. J. Sikorskiego, Warszawa 1965, s. 439. Według *Sveriges krig…* , s. 279 część oddziałów z powodu sztormu wylądowała w Piławie dopiero 10 września.

[29] I. Hoppe, op. cit., s. 96.

Podczas gdy nieprzyjaciel błyskawicznie zdobywał kolejne miejscowości, Zygmunt III rozpoczął przygotowania do odsieczy. Jeszcze w lipcu wojewoda pomorski Melchior Wejher zaczął koncentrować pod Grudziądzem pruskie pospolite ruszenie i wojska prywatne. Natomiast w okolice Torunia przez prawie trzy tygodnie zjeżdżały się polskie oddziały. Tu też dotarły wojska przeznaczone początkowo na front inflancki oraz nadeszły wojska z Inflant, które przysłał Lew Sapieha. Sam król już 11 sierpnia (razem z królewiczem Władysławem) wyruszył z Warszawy, by nadzorować prace mobilizacyjne.

W sierpniu, jeszcze w czasie przygotowań do kontruderzenia, doszło do pierwszych starć na Warmii. Szlachta warmińska i oddziały wybrańców administratora Warmii – biskupa Michała Działyńskiego podeszli pod Ornetę, najprawdopodobniej by odwrócić uwagę Szwedów od akcji mobilizacyjnej pod Toruniem i Grudziądzem. Na odsiecz miastu wyruszył z Elbląga silny, bo zapewne tysięczny oddział rajtarów i piechoty. Na wieść o zbliżaniu się Szwedów biskup Działyński odstąpił od oblężenia Ornety i wyszedł nieprzyjacielowi naprzeciw z zamiarem obrony przeprawy przez Pasłękę w okolicach Osetnika. Szwedzi jednak bez większych problemów zepchnęli Polaków aż pod Dobre Miasto. Od klęski wybawił Warmiaków rotmistrz Henryk Szmeling, który z 200 rajtarami wracał z Inflant pod Toruń. Po krwawych utarczkach Szwedzi wycofali się do Elbląga, wzmacniając po drodze Ornetę[30].

Od początku kampanii obydwie strony prowadziły działania rozpoznawcze, które m.in. polegały na chwytaniu jeńców aby zasięgnąć języka i poznać ruchy wojsk nieprzyjacielskich i zorientować się, jakimi siłami dysponuje przeciwnik i jakie pozycje zajmuje. Polacy dość dokładnie rozpoznali kierunek Orneta–Elbląg–Braniewo, a także okolice Malborka. Prowadzili również działania osłonowe, głównie na Warmii, w okolicach Ornety i Dobrego Miasta[31]. Wskutek tych działań strona polska znała położenie głównych sił nieprzyjaciela, dość dokładnie wiedziano też, jak wielką armią dysponuje Gustaw II Adolf, oceniając jej liczbę na 12 000 żołnierzy[32]. Porównywalne wojsko zdołał zgromadzić Zygmunt III. We wrześniu 1626 r. armia polska liczyła już około 11 200 żołnierzy i 20 dział[33]. Wprawdzie liczebnie była zbliżona do szwedzkiej, lecz Szwedzi mieli ogromną przewagę w artylerii.

Zanim Polacy wymaszerowali spod Torunia, w otoczeniu polskiego króla odbyła się narada dotycząca planów ataku. Według Jerzego Teodorczyka, królewicz Władysław opowiadał się za natychmiastową ofensywą po prawej stronie Wisły, skierowaną na szlaki komunikacyjne, łączące szwedzkie wojska z Braniewem i Piławą. Chciał w ten sposób odciąć Gustawa Adolfa od Szwecji. Na ten wariant nie zgadzał się jednak Zygmunt III, gdyż jego głównym celem było niedopuszczenie do utraty Gdańska. Król planował marsz na północ lewym brzegiem Wisły w taki sposób, aby Szwedzi przyjęli bitwę w otwartym polu[34].

8 września polska armia po dwudniowym marszu z Torunia dotarła do Grudziądza. Po pięciodniowym postoju, 13 września, armia polska wymaszerowała

---

[30] J. Teodorczyk, *Bitwa… , s.* 75–76.

[31] Idem, *Wyprawa szwedzka… ,* s. 74–76.

[32] Idem, *Bitwa… ,* s. 77.

[33] Zob. dokładne zestawienie oddziałów: idem, *Bitwa...,* s. 92–95; Do podobnych ustaleń doszedł J. Wimmer (*Wojsko i skarb Rzeczypospolitej w XVI i XVII wieku, „*SMHW*”,* 1968, t. 14, cz. 1, s. 44–45), który jednocześnie obliczał całość polskiej armii, łącznie z jednostkami obsadzającymi miasta i zamki, na ponad 16 000 żołnierzy, nie wliczając wojsk gdańskich.

[34] J. Teodorczyk, *Wyprawa szwedzka… ,* s. 79.

i po przeprawieniu się na lewy brzeg Wisły szła w kierunku Gniewu – strategicznie położonego miasta nad Wisłą, którego zdobycie umożliwiało równoczesne uderzenie na Tczew, Kwidzyn, Sztum, Malbork, a nawet na Pasłęk i Braniewo. Miasto stanowiło również doskonały punkt wypadowy do działań na Żuławie Malborskiej w celu niedopuszczenia wroga do Gdańska. W tym samym czasie, czyli na początku września, wysłano na Warmię pułkownika Idziego Kalinowskiego wraz z częścią lisowczyków, którego zadaniem były działania w okolicach Ornety, co mogłoby związać część sił szwedzkich stacjonujących w Tczewie[35].

Stacjonujący pod Tczewem Gustaw II Adolf nie wiedział jeszcze o ruchach polskich wojsk, kiedy 14 września wyruszył w kierunku Gdańska. Podczas nieudanej próby opanowania Latarni (Wisłoujścia) dotarły do króla szwedzkiego informacje o marszu armii polskiej w stronę Gniewu, którego strzegł niewielki garnizon. Lew Północy w obawie, że utrata miasta może doprowadzić do groźnego w skutkach uderzenia sił polskich na Sztum, Malbork i w konsekwencji na Warmię w nocy z 17 na 18 września wyruszył w kierunku Tczewa[36]. Marszu nie utrudniał ciężki sprzęt oblężniczy, który wcześniej na rozkaz króla został odtransportowany do Elbląga i Piławy[37].

Według obliczeń Jerzego Teodorczyka, który nieco skorygował liczby rajtarów podane w *Sveriges Krig*, pod Gniew Gustaw Adolf przyprowadził armię złożoną z około 1 740 jazdy, 8 150 piechoty i 74 dział[38]. Natomiast Zygmunt III posiadał prawie 6 800 kawalerii, ponad 4 400 piechoty i 20 armat. Siły obu stron były więc porównywalne, ale z przewagą ognia artyleryjskiego u Szwedów. Na wieść o marszu szwedzkiej armii polski król odstąpił od oblężenia Gniewu i skierował się przeciwko nadciągającym wojskom. Z uwagi na to, że przebieg bitwy już zanalizowano i że rozegrała się ona na lewym brzegu Wisły, czyli poza obszarem naszych rozważań, odsyłamy do stosownej literatury[39]. Wypada jedynie wspomnieć, że w trzech starciach 22 i 29 września oraz 1 października armia Zygmunta III została zmuszona do odwrotu i jak oceniono w jednym z opracowań bitwa była „pierwszą dotkliwą porażką jazdy polskiej w otwartym polu"[40].

Gustaw II Adolf nie dobił wycofującej się polskiej armii. Wycofał się pod Walichnowy, zaś Zygmunt III, nie nękany przez Szwedów, spokojnym marszem dotarł 4 października do Pelplina. Kilka dni później rozłożył się obozem pod Czarlinem, 5 km na południowy zachód od Tczewa, by m.in. bronić strategicznego traktu do Gdańska. Tym samym blokował Szwedom zarówno marsz w głąb kraju, jak i atak na stolicę polskiego handlu. Magistrat Gdańska również nie próżnował i obsadził wszystkie przeprawy na Wiśle między Tczewem a Latarnią.

Na terytorium działań wojennych docierały kolejne posiłki, wśród których 4 listopada pojawił się ciągnący z wojskami kwarcianymi z Podola długo oczekiwany hetman polny koronny Stanisław Koniecpolski[41]. Jeszcze przed przybyciem do Prus hetman

---

[35] Idem, *Bitwa…*, s. 80 i 83–84; *Sveriges krig…*, s. 300.

[36] J. Teodorczyk, *Bitwa…*, s. 87–88.

[37] I. Hoppe, op. cit., s. 97.

[38] J. Teodorczyk, *Bitwa…*, s. 95–96; *Sveriges krig…*, s. 248, 281–282.

[39] O bitwie pisali: J. Teodorczyk, *Bitwa…*, s. 70–172 oraz J. Seredyka, *Nowe poglądy na bitwę ze Szwedami pod Gniewem w 1626 r.*, „Zapiski Historyczne", 1969, t. 34, z. 2.

[40] *Zarys dziejów wojskowości…*, s. 444.

[41] *Diariusz albo summa spraw i dzieł wojska quarcianego w Prusiech na usłudze J. K. Mści przeciwko Gusztawowi xiążęciu Sudermańskiemu będącego*, w: *Pamiętniki o Koniecpolskich. Przyczynek do dziejów polskich XVII wieku*,

wysłał część wojska na Warmię w celu odbicia z rąk nieprzyjacielskich Ornety, Pieniężna, Fromborka i Tolkmicka[42]. Tymczasem Gustaw II Adolf nie kwapił się do prowadzenia działań militarnych i po wzmocnieniu załogi Gniewu wycofał się na Szpicę Montawską w widłach Wisły i Nogatu, skąd kierował przygotowaniami do rozmieszczenia oddziałów na leżach zimowych i zabezpieczał stan posiadania. Chwilę wytchnienia król szwedzki wykorzystał do podjęcia – z góry skazanych na niepowodzenie – rokowań o pokój. W końcu października kilkakrotnie spotkali się szwedzcy i polscy komisarze, nie dochodząc jednak do porozumienia nawet w sprawie zawieszenia broni[43].

Szwedzi wyraźnie grali na zwłokę, sądząc po ruchach polskich wojsk, iż w każdej chwili Polacy mogą podjąć kontrofensywę. Tymczasem Gustaw II Adolf, z uwagi na zbliżającą się zimę, planował wznowienie działań dopiero na wiosnę, a przed wyjazdem zabezpieczał szlaki zaopatrzeniowe. Po mianowaniu gubernatorów w poszczególnych miastach oraz kanclerza Axela Oxenstierny generalnym gubernatorem okupowanych terytoriów i dowódcą armii król szwedzki udał się do Piławy, skąd 5 listopada odpłynął do Szwecji[44].

Dlaczego Szwedzi, mimo znacznej przewagi sił, pozostali w defensywie i nawet nie podjęli próby zniszczenia wojsk Koniecpolskiego? Jerzy Teodorczyk tłumaczył ten fakt energicznymi działaniami polskich oddziałów, które operowały na kilku frontach. Gustaw Adolf, a później Axel Oxenstierna byli przekonani, że polska armia liczy co najmniej 20 000 ludzi. Szwedzki kanclerz przeceniał również siły, które walczyły na Warmii. Oceniał je przesadnie na 8 000 żołnierzy. Tymczasem polskie oddziały, które poszły na Warmię liczyły około 2 800 ludzi, natomiast główne siły pod Tczewem i Gniewem – ponad 6 500[45]. Szwedzi posiadali o wiele większą siłę ognia, przy czym spora część wojsk rozlokowana była w garnizonach. Tylko w samym Elblągu na początku listopada stacjonowało 37 kompanii piechoty oraz 2 kompanie jazdy. Niewiele mniej wojska skoszarowano w Malborku – 24 kompanie piechoty i 2 kompanie jazdy[46]. Oxenstierna nie znał dokładnych planów zaczepnych i mógł przypuszczać, że Polacy zaatakują Elbląg lub Malbork, a być może nawet i Piławę. W związku z tym przygotowywał obronę we wszystkich zdobytych fortecach. Gorączkowo sypano szańce wokół Piławy i pod Gronowem niedaleko Braniewa, umacniano też inne miejsca, spodziewając się ataku.

Na Warmii już od początku listopada ofensywę rozpoczęły oddziały dowodzone przez Stanisława Rewerę Potockiego. Ambitny plan zakładał zdobycie Ornety, Pieniężna, Fromborka i Tolkmicka. Był to jeden ze sposobów odcięcia Szwedów od żywnościowego zaplecza na Warmii i zablokowania szlaków komunikacyjnych z Braniewem i Piławą. Początek działań był nader obiecujący, gdyż 18 listopada Polacy zajęli Ornetę, bronioną przez 140-osobową załogę, której pozwolono opuścić miasto[47].

---

wyd. S. Przyłęcki, Lwów 1842, s. 14; też: A. Szelągowski, op. cit., s. 40.

[42] J. Teodorczyk, *Wyprawa szwedzka…* , s. 122.

[43] Stronę polską reprezentowali: kanclerz wielki koronny Wacław Leszczyński, wojewoda kijowski Tomasz Zamoyski (u Hoppe'ego błędnie nazwany Piotrem), marszałek nadworny litewski Jan Wiesiołowski oraz Magnus Ernest Denhoff. Ze strony szwedzkiej do rokowań zasiedli kanclerz Axel Oxenstierna, marszałek nadworny Ditrich von Falckenberg. Zob. I. Hoppe, op. cit., s. 111 oraz A. Szelągowski, op. cit., s. 38.

[44] I. Hoppe, op. cit., s. 113.

[45] J. Teodorczyk, *Wyprawa…* , s. 122, 124.

[46] Pełny wykaz kompanii zob. I. Hoppe, op. cit., s. 114 oraz *Sveriges krig…* , s. 298.

[47] I. Hoppe, op. cit., s. 116–117; W *Sveriges krig…* , s. 300 załoga Ornety podpisała akt kapitulacji 17 listopada.

Liczne podjazdy polskiej kawalerii pod Elblągiem, Tczewem, Gniewem, Pieniężnem czy na Żuławie Malborskiej nękały nieprzyjaciela, zadając nieznaczne straty i przerywając dostawy żywności. W ustawicznie atakowanych oddziałach szwedzkich zaczęło upadać morale, a na przełomie roku Gustaw Adolf był nawet gotów ustąpić z kilku mniejszych miejscowości za cenę utrzymania Braniewa, Elbląga, Głowy, Malborka, Piławy i Tczewa[48].

Wkrótce sytuacja zmieniła się na niekorzyść polskiej armii. Polakom nie udało się zdobyć ani Tolkmicka, ani Fromborka, a grudniowo-styczniowe szturmy na Puck również się nie powiodły. Co więcej, Szwedzi odnieśli dyplomatyczny sukces, kiedy podpisali z Litwinami 19 I 1627 r. separatystyczne, prawie półroczne zawieszenie broni w Baldenmojzie. Wprawdzie rozejm został zawarty w imieniu hetmana wielkiego litewskiego Lwa Sapiehy, a nie w imieniu Wielkiego Księstwa Litewskiego i nie przynosił specjalnych korzyści Szwedom, pozwolił jednak na odpoczynek i odbudowę walczącego w Inflantach wojska oraz zapewniał wolność handlu, co miało znaczenie dla sił szwedzkich stacjonujących w pruskich miejscowościach[49]. Tym bardziej że Litwini za pośrednictwem portów inflanckich dostarczali zboże Szwedom. Rozejm odsuwał Wielkie Księstwo Litewskie od wojny i tym samym nie wiązał szwedzkich oddziałów w Inflantach, składając cały ciężar wojny „na barki Korony"[50].

Wydawało się, że powagę trudnej sytuacji rozumiała szlachta zebrana na sejmie nadzwyczajnym w Toruniu (10–29 XI 1626 r.)[51]. Krzysztof Zbaraski przedstawił racjonalną propozycję zaciągu 20 000 piechoty i jazdy na wojnę ze Szwecją, jednak projekt nie spodobał się do końca komisji powołanej do analizy spraw finansowo-wojskowych. Jej członkowie uważali, że kosztem ograniczenia liczebności piechoty cudzoziemskiej należy zwiększyć liczbę polskich piechurów i jazdy kozackiej[52]. Mimo licznych propozycji uchwalenia nowych podatków i reformy skarbu, ostatecznie ustalono zwiększone łanowe do 6 poborów, czopowe, „czwarty grosz", składne winne i pogłówne żydowskie, co razem z kwartą miało przynieść w sumie dochód w wysokości 1 760 000 zł. Pamiętając o długach skarbu koronnego wobec wojska, w rzeczywistości sejm toruński nie pokrył nawet wydatków przeznaczonych na pierwszy kwartał[53].

Polskim wojskom zaczęła doskwierać zima, która nie tylko przeszkadzała w prowadzeniu kampanii, ale powodowała problemy z uzyskaniem żywności. W parze z brakiem żywności szedł niedostatek „inżynierów, podkopczyków, puszkarzy, dział, moździerzy, petard, kul, prochu, granatów, knotów muszkietów", ale przede wszystkim brakowało pieniędzy[54]. Do tych problemów – jak twierdził J. Teodorczyk – doszedł jeszcze jeden – bunt chłopów na Żuławie Malborskiej[55]. Pod Malborkiem doszło do zbrojnego wystąpienia chłopów przeciwko rabującym żołnierzom, którzy prawdopodobnie w sile 1 500 ludzi dowodzonych przez Odrzywolskiego „trafili dostatków rozmaitych, ochędostwa, koni i bydła wiele bardzo zastali"[56]. Widząc to bogactwo,

[48] J. Teodorczyk, *Wyprawa…*, s. 125.

[49] H. Wisner, *Spór o rozejm litewsko-szwedzki w Baldenmojzie z 1627 roku*, „Zapiski Historyczne", 2001, t. LXVI, z. 1, s. 30.

[50] J. Wimmer, op. cit., s. 47.

[51] Sejm dokładnie omówił J. Seredyka, *Sejm w Toruniu z 1626 roku*, Wrocław 1966.

[52] J. Wimmer, op. cit., s. 46–47.

[53] A. Filipczak-Kocur, op. cit., s. 150.

[54] A. Szelągowski, op. cit., s. 100.

[55] J. Teodorczyk, *Wyprawa…*, s. 125.

[56] *Diariusz albo summa…*, s. 17.

wojsko, nie zważając na konsekwencje, rozbiegło się, by rabować. Rozproszone chorągwie stały się łatwym łupem dla Szwedów, którzy wypadli z Malborka. Odrzywolski pozbierał jednak żołnierzy i w pośpiechu wycofał się z Żuławy. Po powrocie z sejmu hetman Koniecpolski nałożył na chłopów kontrybucję, ale ci nie dostarczyli kontyngentów, równocześnie dowożąc żywność Szwedom do Malborka i Elbląga. Sytuacji nie zmieniły nawet karne ekspedycje i spalenie dwóch wsi w okolicach Nowego Stawu (Nitych), a podpisana z chłopami umowa przestała obowiązywać, kiedy wojska polskie pod koniec stycznia zostały wyparte z Żuławy[57]. Polakom pozbawionym dopływu żywności groził głód, pogłębiany niewypłacaniem żołdu. Sytuacja była wręcz katastrofalna. Często pisał o niej do króla Koniecpolski, prosząc bezskutecznie o pieniądze. Nic dziwnego, że szeregi w armii polskiej topniały z dnia na dzień, co zauważał nie tylko Jakub Zadzik, ale i królewicz Władysław[58]. Z podobnymi problemami borykali się również Szwedzi, którzy w poszczególnych jednostkach bojowych stracili 18–35% stanu sprzed zimy[59].

Wiosną 1627 r. obie strony wzmogły działania militarne. Informacje o marszu z Meklemburgii posiłków pod dowództwem Johanna Streiffa i Maksymiliana Teuffla zmusiły Koniecpolskiego do opracowania planu działań po lewej stronie Wisły i przegrupowania wojsk w celu zatrzymania maszerującej przez Pomorze armii. Tymczasem Oxenstierna zabezpieczał tyły, umacniając linię Nogatu w obawie przed polskimi atakami. Obawy były uzasadnione, gdyż już około 8 marca Działyński zdobył Dzierzgoń (Christburg), ale zaraz się wycofał, gdyż miasteczko zupełnie nie nadawało się do obrony. Kilka dni później, zapewne z Pieniężna, ruszyły oddziały Kazanowskiego i Potockiego w kierunku Elbląga. Po noclegu w Pomorskiej Wsi 13 marca Polacy zaatakowali wieś Gronowo. Wypad szwedzki z pobliskiego Elbląga nie dosięgnął Polaków, którzy bez strat wycofali się ze wsi[60]. Ruch polskich wojsk – jak uważa Teodorczyk – miał najprawdopodobniej powstrzymać lub przynajmniej opóźnić atak Szwedów na armię Koniecpolskiego i odwrócić uwagę od maszerujących w stronę Kwidzyna oddziałów Kossakowskiego[61].

Jeszcze w marcu Polacy uzyskali naturalnego sprzymierzeńca – Wisłę, która wystąpiła z brzegów, torpedując plany Oxenstierny ataku na wojska Koniecpolskiego. Wylew Wisły przeszkodził także Kossakowskiemu, który prowadził kilka chorągwi husarskich i kozackich na pomoc hetmanowi. Zapewne 23 marca osiągnął Kwidzyn, ale wrogo usposobieni mieszczanie chłodno przywitali polskie oddziały, co przyspieszyło decyzję Kossakowskiego o odwrocie, na który zdecydował się następnego dnia. Kierując się na Prabuty, Stary Dzierzgoń, Dzierzgoń i Pasłęk zamierzał jak najszybciej dostać się do Pieniężna, co było o tyle trudne, że maszerowano przez podmokły teren. Po dwóch dniach ciężkiego marszu w okolicach Dzierzgonia Kossakowski zarządził odpoczynek, nie zachowując należytej ostrożności w czasie postoju. Wykorzystał to nieprzyjaciel – – 26 marca zupełnie nieoczekiwanie dopadli Polaków. Szwedzi przyprowadzeni

[57] J. Teodorczyk, *Wyprawa…*, s. 126.

[58] J. Zadzik pisał: „co dzień ubywa wojska tego W. K. Mści w Prusiech, dla zatrzymania żołdu zasłużonego tak jeździe jako i piechocie i dla wielkiego niedostatku żywności", zob. BJ, rkps 211, s. 199, J. Zadzik do Zygmunta III Wazy, 18 II 1627, cyt. za: J. Teodorczyk, *Wyprawa…*, s. 127. Podobnie skarżył się królewicz Władysław, pisząc: „U nas w Prusiech postaremu mało co się robi, a wojska ubywa i zgoła służyć się im niebardzo chce", zob. Władysław Waza do Krzysztofa Radziwiłła, Warszawa 29 II 1627, w: *Listy Władysława IV do Krzysztofa Radziwiłła hetmana polnego w. X. litewskiego pisane 1612–1632 roku*, oprac. A. Muchliński, Kraków 1867, s. 88.

[59] J. Teodorczyk, *Wyprawa…*, s. 127.

[60] I. Hoppe, op. cit., s. 161–162; J. Teodorczyk, *Wyprawa…*, s. 151.

[61] Ibidem, s. 151.

przez grafa von Thurna i feldmarszałka Hermanna Wrangla z Elbląga i Malborka. Błyskawicznym atakiem zaskoczyli nieprzygotowanych do obrony husarzy i kozaków, z których większość nie zdążyła nawet dosiąść koni, a część wojska rzuciła się do ucieczki w kierunku płynącej Dzierzgoni, tonąc w jej nurcie. Polacy zostali rozgromieni zanim przybyły główne siły szwedzkie. Straty wyniosły blisko 200 żołnierzy, z czego prawie połowa utonęła w rzece w czasie próby ucieczki[62]. Nieprzyjaciel – według Israela Hoppe – stracił ponad 50 rajtarów, 15 dragonów i 14 muszkieterów. Zdobył też zasobny tabor z wozami pieniędzy, żywności i broni oraz 250 koni, po czym 27 marca wycofał się do Elbląga[63]. Niespodziewana i dość dotkliwa porażka polskich oddziałów Kazanowskiego i Potockiego nie wpłynęła znacząco na osłabienie ich sił, ale też nie poprawiła ogólnej sytuacji wojsk szwedzkich. Te zostały zmuszone przez hetmana Koniecpolskiego do kapitulacji i oddania Pucka (2 kwietnia)[64], a po dwóch tygodniach doznały spektakularnej klęski pod Czarnem (Hammersteinem)[65]. Zwycięstwo pod Czarnem tchnęło nowego ducha w siły polskie, które przecież pokonały główne siły szwedzkiej armii. Sukces próbowali wykorzystać również gdańszczanie, którzy wyprawili się na Głowę, ale nie zdołali jej zdobyć[66]. Mimo tego, iż bitwa nie rozstrzygała losów wojny, miała ważny wymiar propagandowy – elektor brandenburski opowiedział się po stronie polskiej, a jakiekolwiek plany najazdu konstruowanej antypolskiej koalicji zostały odłożone[67].

W połowie maja Gustaw II Adolf z nowymi wojskami pojawił się w Piławie. Już po miesiącu dysponował armią liczącą prawie 29 000 żołnierzy, z których ponad 8 500 ludzi stacjonowało w okupowanych miastach, z czego według obliczeń Juliusa Mankella: 3 000 w Piławie, 650 w Braniewie, 100 we Fromborku, 2 615 w Elblągu, 977 w Malborku, 300 w Gniewie, 98 w Sztumie i 800 w Tczewie[68]. W tym samym czasie Zygmunt III miał pod bronią około 14 000 wojsk koronnych i 4 000 gdańskich. Główna armia pod wodzą Koniecpolskiego stacjonowała na południowy zachód od Tczewa, natomiast oddziały pod dowództwem Marcina Kazanowskiego były rozlokowane pod Ornetą. Opracowany nowy plan działań przewidywał atak Koniecpolskiego na Głowę, a Kazanowskiego na Braniewo lub Elbląg. Zdobycie tych miejscowości mogłoby doprowadzić do odcięcia armii Gustawa Adolfa od bardzo ważnego szlaku komunikacyjnego, który wiódł z Piławy do Tczewa i tym samym do blokowania jakichkolwiek poważniejszych operacji ofensywnych.

Gustaw II Adolf uprzedził działania wojsk polskich i niespodziewanie uderzył na Gdańsk. W nocy z 1 na 2 czerwca Szwedzi rozpoczęli przeprawę przez Wisłę niedaleko Kieżmarka. Nie udało się im jednak zaskoczyć gdańszczan, którzy odparli wroga, raniąc Gustawa Adolfa w brzuch. Postrzelenie króla zadecydowało o przerwaniu całej akcji i porażce Szwedów[69].

---

[62] Ibidem, s. 156–157.

[63] I. Hoppe, op. cit., s. 163–164.

[64] O działaniach pod Puckiem szerzej W. Odyniec, op. cit., s. 454–459.

[65] Ostatnio ukazało się popularne opracowanie bitwy, które nie wniosło nowych ustaleń: P. Skworoda, *Hammerstein 1627*, Warszawa 2006.

[66] I. Hoppe, op. cit., s. 169; *Diariusz albo summa spraw…* , s. 25.

[67] I. Hoppe, op. cit., s. 168; A. Szelągowski, op. cit., s. 118, 150.

[68] J. Mankell, *Upgifter rórande svenska krigmagtens styrka, sammansattning och fórdelning sedan slutet af femtonhundratalet jemte ofversigt af Svenska krigshistoriens vigtigaste handelser under samma tid af J. Mankell,* Stockholm 1865, s. 70–71.

[69] J. Teodorczyk, *Wyprawa…* , s. 183.

Na Warmii polskie wojsko również nie próżnowało. Na początku czerwca Stanisław Potocki uderzył na Braniewo, próbując odciąć Gustawa Adolfa od Piławy. Szwedzki król natychmiast ruszył miastu na odsiecz tym bardziej, że mieszczanie braniewscy szykowali się do powstania przeciw stacjonującemu tam garnizonowi. Polacy na wieść o zbliżającej się silnej armii odstąpili od oblężenia i bez przeszkód wycofali się w kierunku Ornety. Wypad Potockiego, który związał część szwedzkich sił, wykorzystał hetman Koniecpolski i na początku lipca podszedł pod Gniew. Po krótkim oblężeniu szwedzka załoga nie mając nadziei na królewską odsiecz poddała miasto. Gustaw Adolf nie spieszył z pomocą oblężonym, gdyż mógł sądzić, że umocnione przez Oxenstiernę Sztum, Malbork i Elbląg stanowią dostateczne zabezpieczenie po prawej stronie Wisły, a tym samym zdobyta przez Koniecpolskiego przeprawa pod Gniewem nie będzie zagrożeniem dla szwedzkiej armii[70]. Szwedzki król ponowił więc uderzenie na silnie obsadzone szańce pod Kieżmarkiem, główną przeszkodę na drodze do zdobycia Gdańska. Tym razem prawie dwutysięczna załoga gdańszczan pod wodzą pułkownika Liesemanna nawet nie spróbowała stawić oporu i mimo wieści o zbliżaniu się wojsk hetmana Koniecpolskiego bez walki opuściła umocnienia, zostawiając kilkanaście pozabijanych dział i amunicję[71]. Na drugim szańcu próbowali się bronić niemieccy piechurzy (400 ludzi), ale z powodu przytłaczającej przewagi Szwedów musieli ustąpić. Kieżmark padł 14 lipca, a Gustaw II Adolf stał się panem Żuławy Gdańskiej. Wydawało się więc, iż droga do nieukończonych fortyfikacji gdańskich stoi otworem. Tymczasem Koniecpolski, przewidując ruchy nieprzyjacielskich wojsk, rozłożył się obozem między Rosenbergiem a Łagową i skutecznie zablokował Szwedom atak na stolicę bałtyckiego handlu[72].

Tymczasem elektor brandenburski Jerzy Wilhelm, pozorując wcześniej neutralność, po klęsce Szwedów pod Czarnem zaczął opowiadać się po stronie polskiej. Pod koniec maja porzucił obóz protestancki i podpisał porozumienie z wysłannikiem cesarza Karlem Hannibalem von Dohna, w którym obiecywał wierność cesarzowi. Nie zdążył jeszcze przyschnąć atrament na dokumencie nowego układu, gdy wysłannicy elektora w Lochstadt podpisali tymczasowy traktat z Gustawem II Adolfem. Jerzy Wilhelm zobowiązał się w nim nie wszczynać przez cztery miesiące militarnych działań przeciwko armii szwedzkiej, a w zamian Szwedzi mieli wycofać się z Prus Książęcych, pozostawiając jedynie załogę w Piławie i okolicach. Wieść o traktacie ze Szwedami zaskoczyła Polaków. Sam Koniecpolski pisał do króla: „Nie wiem, co go za necessitas (konieczność) do takiego z nieprzyjacielem przywiodła postępku"[73]. Elektor próbował załagodzić swoje postępowanie i wypełniając lenny obowiązek w połowie lipca wysłał z Królewca posiłki dla hetmana. Prawie dwutysięczna armia ciągnąca kilka armat nie dotarła jednak do celu. Pod koniec lipca została zatrzymana pod Morągiem przez wojska samego Gustawa Adolfa i zmuszona do kapitulacji. Oddziały te wcielono do szwedzkiej armii, a działa odesłano elektorowi. Nie wszyscy w otoczeniu polskiego króla wierzyli w przypadkowość tych wydarzeń, doszukując się w tej akcji świadomego działania elektora na korzyść Szwedów. Podejrzenia były w pełni uzasadnione. Nie tylko oddziały zbyt łatwo dostały się w ręce elektorskiego szwagra, ale ich droga,

[70] *Zarys dziejów wojskowości…* , s. 450;

[71] *Diariusz albo summa spraw…* , s. 29; A. Szelągowski, op. cit., s. 161; *Zarys dziejów wojskowości…* , s. 450.

[72] M. Roberts, op. cit., vol. 2, s. 342.

[73] Cyt. za: A. Szelągowski, op. cit., s. 169.

prowadząca prawie pod okiem Gustawa Adolfa, mogła przebiegać dalej od szwedzkich garnizonów[74].

Kulminacyjnym momentem letniej kampanii stała się walna, nierozstrzygnięta militarnie, bitwa pod Tczewem (18 VIII 1627 r.), w której ranny w prawy obojczyk (ramię) został Gustaw II Adolf[75]. Jej konsekwencją było nie tylko zaniechanie na pewien czas jakichkolwiek działań z obu stron, ale przede wszystkim Szwedom nie udało się opanować całego biegu dolnej Wisły z Gdańskiem włącznie. Zarówno Polacy, jak i Szwedzi czekali na ruch przeciwnika, przygotowując równocześnie wojsko do zimowych leż. Gustaw II Adolf po powrocie do zdrowia wczesną jesienią zdecydował się na jeszcze jedną, jak się okazało ostatnią podczas swojej obecności w Prusach, akcję – atak na główną bazę sił polskich na Warmii, czyli na Ornetę. Broniąca miasta załoga złożona z 1 000 Niemców i 300 kozaków nie stawiła jednak większego oporu i z powodu znacznej przewagi nieprzyjaciela poddała się Szwedom 19 października. Po zdobyciu Ornety szwedzki król jeszcze dwa tygodnie przebywał na okupowanych terenach, by 26 października odpłynąć z Piławy do Szwecji[76]. Podczas jego nieobecności, o czym wypada wspomnieć, Polacy odnieśli spektakularne zwycięstwo na morzu w bitwie pod Oliwą (28 listopada)[77].

Zygmunt III w tym okresie nie myślał o zawarciu pokoju, bowiem – jak pisał do Jakuba Zadzika – „prawo dziedziczne nasze i królewskiego potomstwa naszego[...] musielibyśmy za tym pokojem naszym albo stracić, albo vindicationem jego w długą puścić"[78]. Nie do końca zbieżne z królewskim stanowisko reprezentowała szlachta Rzeczypospolitej, która zachowując gotowość wojenną skłonna była do zawarcia traktatów. Wprawdzie na jesiennym sejmie zwyczajnym uchwalono największe do tego czasu podatki, ale życie jak zwykle zweryfikowało sejmowe postanowienia, ponieważ wiosną następnego roku wpłynęła zaledwie czwarta część oczekiwanych pieniędzy[79].

Do Prus Gustaw II Adolf powrócił w maju następnego roku z nowymi posiłkami i z nowymi planami ofensywy. Zamierzał opanować prawy brzeg Wisły aż po Grudziądz, by przeciąć komunikację między Warszawą a Gdańskiem. Wprawdzie już z Prus wysłał na pomoc Stralsundowi 600 żołnierzy i 8 statków, nie osłabiło to jednak szykującej się do wiosennej ofensywy armii szwedzkiej. Polacy również przygotowywali się do nowej kampanii. Hetman Koniecpolski wyciągnął wnioski z wcześniejszych starć i opracowywał plan nękania szwedzkiego zaplecza ciągłymi wypadami wojsk, które odcinałyby nieprzyjaciela od żywności i paszy. W tym celu pod Gniewem rozpoczęto budowę stałego mostu na Wiśle, który pozwoliłby na realizację zamierzeń[80]. Jednak sytuacja polskich żołnierzy przedstawiała się z każdym dniem coraz gorzej. Mimo uchwalonych podatków na ostatnim sejmie, topniejące z dnia na dzień wojsko już od kilku miesięcy nie otrzymywało zaległego żołdu, a nadzieja na szybką wypłatę była mało realna. Zdawał sobie sprawę z tego sam Koniecpolski, który już na sejmie protestował przeciwko niskim uchwałom

[74] K. Górski, op. cit., s. 78–79; *Zarys dziejów wojskowości…* , s. 450; A. Szelągowski, op. cit., s. 171–172.

[75] O działaniach pod Tczewem zob. *Diariusz albo summa spraw…* , s. 32–35.

[76] M. Roberts, op. cit., vol. 2, s. 344; K. Górski, op. cit., s. 235, 237; *Sveriges krig…* , s. 368.

[77] E. Koczorowski, *Oliwa 1627*, Warszawa 2002. Tam też bibliografia dotycząca bitwy.

[78] Zygmunt III do Jakuba Zadzika, Warszawa 4 II 1628, w: *Pamiętniki o Koniecpolskich…* , s. 58.

[79] A. Szelągowski, op. cit., s. 241–242.

[80] *Zarys dziejów wojskowości…* , s. 453.

podatkowym, a w marcu 1628 r. swój manifest oblatował w Warszawie[81]. Lepiej wyglądała sytuacja w armii szwedzkiej. Król, jak już wspomniano, przypłynął z nowymi siłami, a garnizony w okupowanych miastach trzymały się mocno, borykając się gdzieniegdzie z nieznacznymi problemami aprowizacyjnymi.

Pierwsze tygodnie kampanii w 1628 r. nie przyniosły Szwedom oczekiwanych rezultatów. Wyjątkowo deszczowe lato powstrzymało szwedzkie działania aż do sierpnia. Jak pisał hetman Koniecpolski: „niepogody nastąpiły, które więcej niźli dwa miesiące trwały, że ani nieprzyjaciel nas, ani my na niego żadnych fortelów zażywać nie mogli. Te (niepogody) i nam i nieprzyjacielowi mosty poznosiły"[82]. Dopiero, kiedy pogoda się poprawiła, Gustaw II Adolf z piętnastotysięczną armią[83] wymaszerował na południe w kierunku Gniewu, gdzie stacjonowały wojska koronne. Obie armie spotkały się dopiero pod Grudziądzem, ale Koniecpolski nie dał bitwy w otwartym polu, zablokował Szwedom przeprawy przez Ossę i umocnił swój obóz. Polska jazda robiła natomiast częste wypady, pustosząc okolice tak, aby nieprzyjaciel nie mógł zaopatrzyć się w żywność. Król szwedzki 4 października, omijając Grudziądz, szybkim marszem ruszył niespodziewanie na Brodnicę, którą bez problemu zdobył następnego dnia. Jednak już kilka dni później zdecydował się wycofać w kierunku Nowego Miasta Lubawskiego. Pod Bratianem zaszedł Szwedom drogę Koniecpolski, ale Gustaw Adolf unikał bitwy i z Nowego Miasta, według relacji hetmana: „poszedł swoją drogą pośpiesznie. Spieszyłem i ja, ale armata z piechotą okólną drogą pośpiech hamowała. Z częścią lekkich ludzi przeszło się go beło, gdzie się znacznie i szczęśliwą na dwóch miejscach zdarzyło mieć utarczkę"[84]. Za Iławą nieprzyjaciel ruszył w stronę Miłomłyna, by 20 października wieczorem rozłożyć się obozem we wsi Ostrowin (Osterwein) między Ostródą i Miłomłynem[85]. Do samej Ostródy Gustaw Adolf, uroczyście i z wielką pompą, wkroczył dwa dni później[86]. Nie zabawił jednak w miasteczku zbyt długo, gdyż deptał mu po piętach Koniecpolski. Hetman, który szybkim marszem podążał za wycofującą się szwedzką armią zamierzał zaskoczyć nieprzyjaciela, ale przy próbie obejścia jeziora 23 października natknął się niedaleko Ostródy na oddział rajtarów pułkownika Wolfa von Baudissina (Baudisa), który na czele swego regimentu i 800 piechoty maszerował z zadaniem obsadzenia miejscowości. „Z nim się zwarłszy – pisał hetman – pobłogosławieł P(an) Bóg, że i regiment zniesiony, i regimentarz, odniósłszy szwank, więźniem się […] ostał"[87]. Prawie tysięczna formacja została zdziesiątkowana przez wojska polskie[88], a sam Baudissin został ranny i trafił do niewoli, a tym samym nie przejął Ostródy pod swoją komendę. Oczywiście Gustaw II Adolf kontynuował swój marsz na północ i po drodze, wbrew neutralności Prus Książęcych, obsadził swoimi wojskami – oprócz

---

[81] A. Filipczak-Kocur, op. cit., s. 151; zob. też A. Szelągowski, op. cit., s. 241.

[82] *Relacja J.M.P. wojewody sendomirskiego, hetmana polnego koronnego o wojnie przeszłego roku, w Warszawie. Die 4 februarii 1629 uczyniona*, w: *Przyczynki do działań hetmana polnego koronnego Stanisława Koniecpolskiego w Prusach Wschodnich i na Pomorzu przeciwko Gustawowi Adolfowi*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy", 1937, t. 9, z. 3, s. 420.

[83] K. Górski, op. cit., s. 242.

[84] *Relacja J.M.P. wojewody…* , s. 426.

[85] I. Hoppe, op. cit., s. 308.

[86] Ibidem, s. 310.

[87] *Relacja J.M.P. wojewody…* , s. 427.

[88] Według M. Bielskiego i W. Rezmera (*Bitwy na Pomorzu. Szkice z dziejów militarnych Pomorza Nadwiślańskiego (1109–1945)*, Gdańsk 1993, s. 176) zginęło 350 żołnierzy Baudissina.

Ostródy – jeszcze Miłomłyn, Zalewo i Pasłęk[89] oraz kilka innych miejscowości, po czym udał się do Elbląga[90].

Według Michaela Robertsa, odwrót kosztował szwedzką armię prawie 5 000 żołnierzy i tylko energicznym działaniom króla Szwedzi mogą zawdzięczać, że nie doznali totalnej klęski. Jesienna słota nie pozwoliła na kontynuowanie kampanii, dlatego w pierwszej połowie listopada Gustaw Adolf rozłożył swoje wojsko na zimowe leże, obsadzając załogami m.in. Ostródę, Pasłęk, Zalewo, Miłomłyn, Młynary i Landsberg i odpłynął do Szwecji. Był świadomy nieudanej kampanii, a na dodatek morale szwedzkich oddziałów drastycznie spadło. Na szczęście dla Szwedów morale polskich żołnierzy było równie niskie, wojsko groziło buntem i jedynie sile przekonywania Koniecpolskiego zawdzięczać należy, iż nie doszło do otwartego wybuchu[91].

Zima z 1628 na 1629 r. nie należała do spokojnych. Polska jazda nękała niszczycielskimi zagonami rozłożoną na leżach zimowych szwedzką armię, która w sile 23 050 ludzi stacjonowała w pruskich miejscowościach[92]. Dopiero na początku lutego 1629 r. kanclerz Axel Oxenstierna wysłał na południe oddział pod dowództwem Hermana Wrangla z zadaniem m.in. pomocy odciętej od zaplecza załodze Brodnicy. Na miejsce szybkiej koncentracji wyznaczono leżący kilkanaście kilometrów na północny-zachód od Ostródy Miłomłyn[93]. Według Mankella feldmarszałek zebrał tam około 8 000 żołnierzy[94], co potwierdza też w swojej kronice Hoppe, który obliczał skoncentrowaną armię na 7 500 ludzi[95]. 4 lutego feldmarszałek ruszył przez Ostródę, Lubawę i Lidzbark (Lautenburg) ku Drwęcy, rozbijając po drodze niewielkie polskie oddziały. Po przejściu Drwęcy w nocy z 11 na 12 lutego Szwedzi dotarli pod Górzno, gdzie w walnej bitwie pokonali polskie wojska nieudolnie dowodzone przez hetmana polnego koronnego Stanisława Rewerę Potockiego. W ręce Szwedów dostały się m.in. 3 chorągwie husarskie, 4 działka polowe, zginęło lub dostało się do niewoli blisko 2 000 żołnierzy. Następnego dnia załoga Brodnicy otrzymała amunicję, żywność, a garnizon uzupełniono o nowych ludzi. Wrangel próbował pójść za ciosem i ruszył w kierunku Torunia, ale został zmuszony do odwrotu przez odsiecz polskich posiłków. Feldmarszałek nie zdołał wykorzystać

[89] Według I. (I. Hoppe, op. cit., s. 317) na leżach zimowych w Miłomłynie znajdowały się 2 kompanie jazdy płk. Baudissina i 1,5 kompanii z czerwonego regimentu piechoty płk. Ernharda Ehrenreitersa; identyczne oddziały stacjonowały także w Zalewie. Nieco inne dane zaprezentował J. Mankell (op. cit., cz. 2, s. 87 i 88), który podawał, iż w Zalewie skoszarowanych było 4, a w Miłomłynie 3 kompanie płk. Baudissina, dodając do tego 2 kompanie piechoty M. Henningsona stacjonujące w Zalewie.

[90] A. Szelągowski, op. cit., s. 257, 273; na temat działań pod Ostródą zob. A. Korytko, *Wojna o ujście Wisły (1626–1629) i jej ostródzki epizod*, w: *Ostróda – siedem wieków dziejów miasta*, pod red. R. Sajkowskiego, Ostróda 2005, s. 91–100.

[91] M. Roberts, op. cit., vol. 2, s. 389–390.

[92] K. R. Böhme, *Die Schwedische Besetzung des Weichseldeltas 1626–1636*, Würzburg 1963, s. 122. J. Mankell (op. cit., cz. 2, s. 89-90) w tabeli nr 115 obliczył, iż na leżach w polu (I fält) było 11 050 ludzi, natomiast w garnizonach stacjonowało 12 000 żołnierzy. M.in. po 2 400 zbrojnych w Malborku i Tczewie, po 1 200 w Piławie i Elblągu, po 600 w Braniewie, Dobrym Mieście i Ornecie. Podobny stan liczbowy szwedzkiej armii podano w *Sveriges krig…* , s. 437.

[93] I. Hoppe, op. cit., s. 359; *Sveriges krig…* , s. 439; A. Kersten, *Stefan Czarniecki 1599–1665*, Warszawa 1963, s. 68.

[94] J. Mankell, op. cit., cz. 1, s. 70.

[95] I. Hoppe, op. cit., s. 358. Szelągowski (op. cit., s. 296) utrzymywał, iż armia szwedzka mogła liczyć od 7 500 do 10 000 piechoty i jazdy; o mniejszej armii wspominali polscy historycy wojskowości, twierdząc, iż Wrangel prowadził 3 500 rajtarii, 2 500 muszkieterów, 200 dragonów i 8 dział: *Zarys dziejów wojskowości…* , s. 454. Te same dane powtarzają M. Bielski, W. Rezmer, op. cit., s. 177.

zwycięstwa pod Górznem, a jego wycofujące się w stronę Elbląga wojska kąsały podjazdy polskiej kawalerii. Mimo to lutowa klęska wywarła olbrzymie wrażenie na współczesnych i doprowadziła do podpisania przez Polaków 18 marca zawieszenia broni, które miało obowiązywać do początku czerwca. Działania wojenne zostały w tym czasie przerwane, a obydwie strony przygotowywały się do wznowienia walki[96].

Tymczasem na pomoc wojskom Rzeczypospolitej szła prawdopodobnie pięciotysięczna cesarska armia dowodzona przez Hansa Georga von Arnheima (Arnima), którą w kwietniu wysłał do Polski Albrecht von Wallenstein[97]. Dotarcie armii cesarskiej na teren polsko-szwedzkich działań wojennych pokrzyżowało plany Gustawowi II Adolfowi, który musiał zrezygnować z kampanii niemieckiej. 31 maja po raz kolejny wylądował w Piławie, tym razem z 3 pułkami piechoty[98], i natychmiast rozpoczął grupowanie wojska pod Tczewem, Malborkiem i Szpicą Montawską. Przy okazji zajął bez walki Rybaki (Fischhausen) i Lochstadt, a następnie ruszył razem z feldmarszałkiem Wranglem pod Kwidzyn[99], by zapobiec połączeniu wojsk cesarskich z armią Koniecpolskiego stacjonującą między Chełmżą i Grudziądzem. Warto przypomnieć, że Gustaw Adolf panował nad całym ujściem Wisły, północną Warmią i województwem malborskim, a blokowany Gdańsk nadal pozostawał twierdzą nie do zdobycia.

Hetman Koniecpolski próbował zmienić dotychczasową taktykę obronną i przejść do działań zaczepnych. Możliwe, że planował opanowanie Piławy i akcję w rozwidleniu Wisły i Nogatu, ale przeciwny tym planom był Arnheim, który uważał taki wypad na północ za trudny z powodów aprowizacyjnych, ale i dyplomatycznych (Piława czy Królewiec to władztwo księcia pruskiego). Wskazywał również na to, że podejście pod północne porty może otworzyć drogę Szwedom na południe, w głąb Rzeczypospolitej. Pomijając kwestię słuszności jego argumentów, Koniecpolski miał związane ręce, gdyż dowódca wojsk cesarskich podlegał tylko rozkazom króla polskiego, na którego przyjazd hetman nie mógł w tym czasie liczyć[100]. Konstanty Górski zwrócił jednak uwagę na to, że plan uderzenia na Piławę mógł być tylko ruchem pozornym, a sam hetman był świadomy zagrożeń, jakie on niósł[101]. Ostatecznie doszło do kompromisu między dowódcami, którzy podjęli decyzję o działaniach przeciwko Szwedom na Żuławach[102].

Według Israela Hoppe stacjonująca pod Kwidzynem mniej więcej od 16 czerwca szwedzka armia liczyła 46 kompanii pieszych i 42 konne[103], czyli blisko 5 000 piechoty i 4 000 kawalerii. Podobnymi siłami dysponował Koniecpolski, który pod Grudziądzem zgromadził 3 000 kawalerii, a miał ponadto 5 000 żołnierzy Arnheima[104]. Gustaw II Adolf, informowany o zamiarach Koniecpolskiego, zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie grozi jego armii, której ostatnie pozycje wysunięte były na południe od Kwidzyna. 25 czerwca zarządził odwrót. Pierwszy opuścił Kwidzyn razem z piechotą, częścią jazdy oraz całym taborem feldmarszałek Wrangel. W szwedzkim obozie zostało

[96] A. Szelągowski, op. cit., s. 296–299; M. Roberts, op. cit., vol. 2, s. 390.

[97] Posiłki cesarskie obliczane są na 10 000 żołnierzy (I. Hoppe, op. cit., s. 395; J. Mankell, op. cit., cz. 1, s. 70), ale do samych Prus miała dotrzeć połowa.

[98] I. Hoppe, op. cit., s. 398; *Sveriges krig…* , s. 519.

[99] K. Górski, op. cit., s. 422; A. Szelągowski, op. cit., s. 323.

[100] J. Staszewski, *Bitwa pod Trzcianą,* „Przegląd Historyczno-Wojskowy", 1937, t. 9, z. 3, s. 404.

[101] K. Górski, op. cit., s. 423.

[102] J. Staszewski, op. cit., s. 403–405.

[103] Pełen wykaz u I. Hoppe, op. cit., s. 411, a za nim J. Staszewski, op. cit., s. 405, przyp. 7.

[104] J. Staszewski, op. cit., s. 406.

kilkanaście kompanii jazdy pod dowództwem Jana hrabiego Renu i Gustawa II Adolfa. Główne siły maszerowały traktem przez Tychnowy i Sztum w kierunku Malborka, a stojąca w obozie jazda miała osłaniać tyły cofającego się wojska. Zanim Szwedzi rozpoczęli odwrót, Koniecpolski już 25 czerwca ruszył spod Synicha pod Grudziądz, by połączyć się z oddziałami Arnheima[105].

Hetman musiał działać błyskawicznie. Chciał zaskoczyć Szwedów poprzez obejście ich z prawego skrzydła w celu odcięcia im drogi do Malborka. Następnego dnia na czele około 2 500 jeźdźców polskich (husaria i kozacy) i 2 000 rajtarów cesarskich Koniecpolski i Arnheim ruszyli komunikiem – zostawiając maszerującą piechotę cesarską – z Grudziądza na Szynwałd, by po przejściu przez wieś Czarną skierować się na północ na Osie, Sadowo, Trzcianę (Honigfelde) i Sztum. Mniej więcej w południe 27 czerwca doszło do niewielkiego starcia wysłanych przez Koniecpolskiego dragonów przy moście nad Liwą[106]. Szwedzi, którzy mieli za zadanie obsadzić przeprawę musieli się wycofać, a wojsko polskie bez przeszkód mogło przejść Liwę. Odgłosy walki dotarły do dowódcy szwedzkiej straży tylnej Jana Wilhelma hrabiego Renu, który ustawił na wzgórzu pod Trzcianą około 2 400 rajtarów, a na lewym skrzydle 60 muszkieterów i działa. Po kilkunastominutowym oczekiwaniu na przygotowanych do bitwy Szwedów Koniecpolski rzucił najpierw chorągwie kozackie, a w decydującym natarciu ciężką kawalerię, która wręcz zmiotła lewe skrzydło nieprzyjaciela, zdobywając w szarży działa i zmuszając rajtarów do ucieczki w kierunku wsi Straszewo. Pod Straszewem, mimo przybycia szwedzkich posiłków, doszło do kolejnego zwycięskiego starcia wojsk polskich. Koniecpolski nie dawał za wygraną i nie pozwalał odetchnąć nieprzyjacielowi. W pogoni „bardzo wiele trupów legło, a mianowicie, gdy przez rowy i lgnące pode wsią miejsca uciekać im [Szwedom – przyp. aut.] przyszło"[107]. Szwedzi musieli wycofać się do wsi Pułkowice. Tu do walki poprowadził wojsko sam Gustaw II Adolf, który przybył z odsieczą na czele ponad 2 000 kawalerii[108]. Wypoczęte szwedzkie wojsko zatrzymało natarcie zmęczonych polskich oddziałów, ale rzucenie do walki cesarskich posiłków przechyliło szalę zwycięstwa na korzyść Polaków. Sam Gustaw Adolf o mało nie przypłacił swego udziału w walce niewolą,

---

[105] *Relacja bitwy trzciańskiej posłana od p. hetmana,* w: *Przyczynki do działań…* , s. 429.

[106] W historiografii funkcjonują różne daty bitwy pod Trzcianą. Z artykułu J. Staszewskiego (op. cit., s. 410–411) wynika, że bitwa rozegrała się 26 czerwca. Podobnie uważał P. Skworoda w popularnej monografii *Wojny Rzeczypospolitej Obojga Narodów ze Szwecją*, Warszawa 2007, s. 83–84. W *Zarysie dziejów wojskowości…* , s. 455 oraz w opracowaniu M. Bielskiego i W. Rezmera (op. cit., s. 179) znalazła się data 25 czerwca. Za tą ostatnią data opowiada się w popularyzującej monografii R. Sikora (*Wojskowość polska w dobie wojny polsko-szwedzkiej 1626–1629. Kryzys mocarstwa*, Poznań 2005, s. 231). Natomiast w kopii listu hetmana Koniecpolskiego do króla z 28 czerwca można przeczytać: „Pobłogosławił Pan Bóg z miłosierdzia swego Wojsku […] dnia wczorajszego [27 czerwca – A. K.] z Nieprzyjacielem, którego od Kwidzyna ku Królewcowi, aby go opanował idącego przeszedłszy, u Trzciany zwarliśmy się gdzie od samego południa, aż do samej nocy bitwa z łaski Bożej szczęśliwie między naszą a jego jazdą […]". Biblioteka Czartoryskich [dalej – BCz.], rkps 357, s. 1159–1160, S. Koniecpolski do Zygmunta III Wazy, Nowa Wieś 28 VI 1629. Datę 27 czerwca potwierdza list Axela Oxenstierny do Gustawa Horna, Elbląg 29 VI/9 VII 1629, w: *Rikskansleren Axel Oxenstiernas skrifter och brefvexling*, Ser. 1, Bd. 4: *Bref 1628–1629*, Stockholm 1909, s. 552–553. Na 27 czerwca datuje bitwę K. Górski (op. cit., s. 424) oraz A. Szelągowski (A. Szelągowski, op. cit., s. 324), a z historyków szwedzkich Nils Ahnlund (*Axel Oxenstierna intill Gustav Adolfs död*, Stockholm, s. 540), J. Mankell, op. cit., cz. 1, s. 71 oraz autorzy *Sveriges krig…* , s. 534.

[107] *Relacja bitwy…* , s. 430.

[108] Nie wiadomo dokładnie, jakie były siły w ostatnim starciu pod Pułkowicami. Według *Zarysu dziejów wojskowości...*, s. 456 Gustaw Adolf rzucił do walki „2 150 świeżej rajtarii i około 1 000 ocalałych z poprzednich pogromów". J. Staszewski (op. cit., s. 414, przyp. 24) oceniał Szwedów na 3 500 ludzi, podobnie obliczał polskie oddziały.

ale dwukrotnie udało mu się jej uniknąć. Walkę przerwano po zmroku. Szwedzi schronili się w Sztumie, natomiast Polacy rozbili obóz pod Nową Wsią. Pod osłoną nocy ranny „w miejsce znać szkodliwe" Gustaw II Adolf z ocalałymi oddziałami ruszył do Malborka, a Koniecpolski wycofał się pod Kwidzyn, dając tym samym odpocząć zmęczonym walką żołnierzom[109].

Jak oceniają niektórzy historycy, było to pierwsze tak znaczne zwycięstwo Polaków nad Szwedami od czasów Kircholmu i jednocześnie pierwsze tak spektakularne nad wojskami dowodzonymi przez Gustawa II Adolfa[110]. Szwedzki król musiał być pod wrażeniem porażki, skoro twierdził, iż była to „gorąca łaźnia, tak gorąca, w jakiej dotąd nie byłem"[111]. Trudno oszacować straty szwedzkie, ale według jednej z relacji naocznego świadka Szwedzi stracili około 1 000 ludzi pod Trzcianą, 300 pod Straszewem, 100 pod Pułkowicami, a 67 pod Nową Wsią[112]. Wydaje się jednak, iż szczególnie pierwsza liczba może być przeszacowana. Staszewski obliczał, że najwięcej Szwedów mogło polec pod Trzcianą i Pułkowicami, ale ich straty według niego nie przekraczały 1 000 ludzi. Natomiast trudno się zgodzić z oszacowaniem poległych ze strony polsko-austriackiej, których miało zginąć 500–600[113]. W relacji do króla hetman nie wspomina o znacznych własnych stratach, pisząc: „Szkoda w ludziech WKM z Łaski Bożej nie bardzo wielga, krom koni siła bardzo pobitych, siła postrzelonych"[114]. Wypada przy tym wspomnieć, że w czasie bitwy zginął Jan Wilhelm hr. Renu, a kanclerz Oxenstierna wspominał m.in. o śmierci kilku dowódców i pięciu rotmistrzów (ryttmestare)[115].

Pewne rozbieżności spotyka się w odniesieniu do liczby wziętych jeńców. Z relacji Arnheima zamieszczonej u Hoppe'ego wynika, że cesarscy wzięli do niewoli 300 ludzi[116]. Koniecpolski wspominał o 100, natomiast autor *Relacji bitwy trzcińskiej…* pisał o stu kilkudziesięciu pojmanych przez wojsko polskie[117]. W rękach zwycięzców zostało też 10 dział i 15 kornetów (chorągwi), odzyskano również chorągiew hetmańską, którą stracono pod Górznem. Zwycięstwo polskiej armii miało więc nie tylko istotne znaczenie militarne, lecz również ogromną wymowę psychologiczną. Nie zostało jednak zupełnie wykorzystane, gdyż Koniecpolski zaniechał pogoni za wycofującym się pospiesznie nieprzyjacielem, co m.in. było spowodowane brakiem porozumienia z Arnheimem na temat dalszych działań zaczepnych.

Tymczasem klęska pod Trzcianą załamała szwedzkie plany ofensywne, a sam Gustaw Adolf – jak zanotował autor diariusza – „po pogromie w Malborku siedzi, rozerwany w sobie"[118]. Odtąd Szwedzi zaczęli ograniczać się tylko do działań obronnych,

---

[109]K. Górski, op. cit., s. 425; J. Staszewski, op. cit., s. 414–416. Cytat z: *Relacja bitwy…* , s. 431.

[110]Tak oceniali ten sukces Polaków T. Korzon, *Dzieje wojen i wojskowości w Polsce,* t. 2, Lwów 1923, s. 254 i n. M. Roberts, op. cit., vol. 2, s. 394.

[111]Cyt. za: A. Szelągowski, op. cit., s. 324.

[112]*Kontynuacja diariusza o dalszych postępkach wojennych z Szwedami a die 1. Julii (1629)*, w: *Przyczynki do działań...*, s. 431. Staszewski przypisywał tę relację Janowi Zawadzkiemu, choć jego autorstwo nie jest pewne. Sam diariusz wydrukowano obok dwóch innych relacji w artykule: *Przyczynki do działań…* , s. 431–444.

[113]J. Staszewski, op. cit., s. 415.

[114]BCz., rkps 357, s. 1160, S. Koniecpolski do Zygmunta III Wazy, Nowa Wieś 28 VI 1629.

[115]A. Oxenstierna do G. Horna, Elbląg 29 VI/9 VII 1629, w: *Rikskansleren Axel Oxenstiernas…* , s. 553.

[116]I. Hoppe, op. cit., s. 414.

[117]BCz., rkps 357, s. 1160, S. Koniecpolski do Zygmunta III Wazy, Nowa Wieś 28 VI 1629; *Relacja bitwy…* , s. 431.

[118]*Kontynuacja diariusza…* , s. 432.

umacniając swoje pozycje pod Malborkiem i czekając na posiłki z Inflant. Na początku lipca Koniecpolski, do którego pod Malbork ściągały polskie pułki i chorągwie, próbował dopaść wojska Gustawa II Adolfa, ale ten nie dawał walki w otwartym polu i okopywał się potężnymi szańcami. Najpierw rzucił „szańce pod wsią Bonoffem [Benowem – przyp. aut.] sam wojsko swe, do Malborka passy zalegając, rozciągnął ku Elblągowi pod miasto Holland [Pasłęk]"[119]. Podlegający bezpośrednio królowi Arnheim rozłożył się natomiast z 3 regimentami piechoty i 1 regimentem rajtarów pod Białą Górą, naprzeciwko stacjonujących między Wisłą i Nogatem oddziałów szwedzkich. 13 lipca do wojsk cesarskich dołączyły siły królewskie z Zygmuntem III na czele, przybyła też część wojsk z obozu Koniecpolskiego. Cały lipiec prowadzono działania pozycyjne pod Białą Górą i Sztumem, polegające głównie na wzajemnym ostrzeliwaniu z dział umocnionych pozycji przeciwnika[120]. Nie przyniosły one jednak zdecydowanych korzyści żadnej ze stron. Co więcej, wojsko cesarskich sprzymierzeńców zaczął dziesiątkować głód i liczne dezercje, a niesnaski między hetmanem Koniecpolskim a Arnheimem doprowadziły do opuszczenia służby przez tego ostatniego. W związku z trwającym na froncie patem obydwie strony zaczęły szukać rozwiązania na drodze dyplomatycznej.

Już od początku sierpnia, najpierw w asyście dyplomaty francuskiego, potem angielskiego oraz pośredników brandenburskich, toczyły się kilkutygodniowe rokowania, które doprowadziły do podpisania polsko-szwedzkiego rozejmu. 26 września w Starym Targu (8 km na wschód od Sztumu) komisarze obu stron podpisali ostateczny traktat. Niekorzystny dla Rzeczypospolitej rozejm miał obowiązywać niecałe 6 lat, do 11 VII 1635 r. Układ zdecydowanie zabezpieczał interesy szwedzkie – wszystkie porty inflanckie i pruskie oprócz Gdańska, Królewca i Libawy pozostawały w rękach Szwedów. Polsce Szwedzi mieli zwrócić Brodnicę, Tczew, Żuławę Gdańską, Dobre Miasto, Ornetę, Pieniężno (Melsak) i Frombork bez portu. Książę pruski otrzymywał w sekwestr (co właściwie równoznaczne było z panowaniem szwedzkim) Malbork, Głowę, Sztum i Żuławę Wielką, w zamian oddawał Szwedom Piławę i Kłajpedę, z prawem pobierania ceł w tych portach. W Inflantach Szwecja zachowała swój stan posiadania. Jedynie Mitawę zwrócono księciu kurlandzkiemu Fryderykowi Kettlerowi. Tym samym Gustaw II Adolf kontrolował prawie całe wybrzeże Morza Bałtyckiego, a jedynym pozytywnym osiągnięciem rozejmu było uwolnienie ujścia Wisły od działań militarnych[121].

Obydwie strony konfliktu nie miały złudzeń, że rozejm jest rozwiązaniem tymczasowym. Szwedzki władca był jednak zadowolony z altmarskich postanowień, gdyż rozejm zabezpieczał na pewien czas polski front wojny. Dzięki temu mógł wreszcie przystąpić do działań w Niemczech, co uczynił w lipcu 1630 r. Zupełnie inaczej odnosił się do wynegocjowanego układu Zygmunt III. Dla polskiego króla rozejm był osobistą porażką. Zygmunt III nie tylko nie odzyskał dziedzictwa, ale musiał uznać Gustawa II Adolfa za króla Szwecji z zastrzeżeniem „dziedziczności" tytułu dla siebie, co w gruncie rzeczy przekreślało jego dążenia do odzyskania szwedzkiego tronu[122]. Na rozejmie wiele traciła też Rzeczpospolita pod względem ekonomicznym, szczególnie w sytuacji,

[119]Ibidem, s. 433.

[120]Ibidem, s. 434–435.

[121]M. Cichocki, op. cit., s. 131–133.

[122]J. Seredyka, *Rzeczpospolita w ostatnich latach panowania Zygmunta III (1629–1632). Zarys wewnętrznych dziejów politycznych,* Opole 1978, s. 51.

kiedy Szwedzi wybierali cło z portów pruskich, a także z Gdańska, co gwarantował zawarty z gdańszczanami traktat w Tiegenhofie (Nowym Dworze) 28 II 1630 r., a także z Libawy i Windawy, co wynikało z układu z Kurlandią (8 IV 1630)[123].

Stosunkowo krótki rozejm nie dawał gwarancji trwałości pokoju między Polską i Szwecją. Zdawały sobie z tego sprawę obydwie strony. Jednak, aby kontynuować wojnę ze Szwecją skarb koronny tylko na kampanię w 1629 r. potrzebowałby około 4 mln złotych polskich, nie licząc drugiego tyle na zapłacenie długów. Takie obciążenie podatkowe było niemożliwe do wyegzekwowania, gdyż oznaczałoby to ściągnięcie szesnastu podymnych na raz, gdy tymczasem były trudności z wyegzekwowaniem jednego[124].

Otoczenie Zygmunta III i sam król wyciągnęli wnioski z początków wojny w 1626 r. i tym razem zamierzali dobrze przygotować się do militarnych działań. Już w 1630 r. wydano zarządzenie o wzmocnieniu fortyfikacji Wystruci, Kętrzyna, Ostródy, a nad granicą z Mazowszem – Pisza, Szczytna i Działdowa[125].

Szwedzki władca, mimo trwającej kampanii w Niemczech, również nie zaniedbywał uśpionego frontu wschodniego. W Prusach na przełomie 1630 i 1631 r. posiadał całkiem pokaźną armię składającą się z 13 700 piechoty, 5 050 kawalerii i 560 dragonów, z czego 11 000 (7 000 piechoty i 4 000 kawalerii) przeznaczył wkrótce na front niemiecki. W garnizonach pruskich zostało więc 6 700 piechoty, dragoni i 1 000 jazdy, razem ponad 8 200 ludzi[126]. Był to okres, w którym zaczęła rysować się realna współpraca z Moskwą, skierowana przeciwko Rzeczypospolitej. Jak utrzymywał B.F. Porszniew, włączenie się Szwecji do wojny trzydziestoletniej było wynikiem oficjalnego zapewnienia strony moskiewskiej o zbliżającej się wojnie rosyjsko-polskiej[127]. Jak się wkrótce okazało konflikt ten miał związać polskie siły w walce z Rosją i tym samym uniemożliwić polską pomoc Habsburgom na froncie zachodnim.

Podczas zawieszenia broni zmieniła się sytuacja polityczna po obu stronach konfliktu. W 1632 r. w kwietniu zmarł Zygmunt III Waza, a w listopadzie w bitwie pod Lützen zginął Gustaw II Adolf. Mogło się wydawać, że Szwedzi po stracie wybitnego władcy i wodza będą bardziej gotowi do ustępstw i szybko przystąpią do rokowań pokojowych. Tak się jednak nie stało. Wobec małoletniości Krystyny ster szwedzkich rządów przejął wytrawny polityk, kanclerz Axel Oxenstierna, który kontynuował linię polityczną króla. Dlatego też nie zamierzał ustępować w spornych kwestiach polsko-szwedzkich, o czym nowo koronowany polski król, Władysław IV Waza, wkrótce miał się przekonać. Okupacja Prus przynosiła dla Szwedów wymierne finansowe korzyści i była niezbędna do kontynuowania wojny w Niemczech. Opłacali oni z ceł wybieranych w Gdańsku i pozostałych portach przede wszystkim swoją armię, która wymagała ogromnych pieniędzy. To był jeden z głównych powodów odwlekania przez Szwedów terminu rozmów. Inna sprawa, że Władysław IV również nie spieszył się, by rozpocząć rokowania, myśląc o zbrojnym rozstrzygnięciu konfliktu.

---

[123]M. Roberts, op. cit., vol. 2, s. 398.

[124]A. Filipczak-Kocur, *Finanse Rzeczypospolitej w latach 1587–1632*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Powstańców Śląskich w Opolu", 1988, Seria: Historia, t. 26, s. 43.

[125]W. Majewski, *Prusy Wschodnie w dobie wojny 1655–1660,* w: *Działania militarne w Prusach Wschodnich,* pod red. W. Wróblewskiego, Warszawa 1998, s. 145.

[126]K. R. Böhme, op. cit., s. 175.

[127]B. F. Porszniew, *Moskowskoje gosudarstwo i wstuplienie Szwecji w tridcatdetniuju wojnu,* „Istoriczeskij Żurnał", 1945, nr 3, s. 18; idem, *Politiczeskije otnoszenija zapadnoj i wostocznoj Europy w epochu tridcatiletniej wojny,* „Woprosy Istorii", 1960, nr 10, s. 65.

Jak wiadomo polsko-szwedzki rozejm upływał 11 lipca 1635 r. Mimo zbliżających się rozmów pokojowych, obydwie strony konfliktu nie zaprzestały przygotowań do ewentualnej wojny. Na jesieni 1634 r. Władysław IV odbył naradę ze Stanisławem Koniecpolskim, na której hetman przedstawił plan obrony wybrzeża. Przede wszystkim uważał, że należy skoncentrować armię w okolicach Torunia i Tczewa, umocnić twierdze w Prusach i na Pomorzu oraz zaatakować Szwedów jednocześnie z kilku stron. Plan zakładał jak najszybsze dotarcie do Królewca i odcięcie od morza garnizonów szwedzkich w Piławie, Braniewie i Elblągu[128]. Niewiele różnił się projekt kampanii opracowany przez Jana Zawadzkiego, który sugerował marsz na Królewiec jednocześnie z czterech stron. Z północnego wschodu, ze Żmudzi, przecinając Niemen między Tylżą i Regnetą, miały maszerować wojska, które po drodze powinny zdobyć Libawę i Zielony Dwór. Celem drugiego pułku był Królewiec od strony Olecka. Jego zadaniem byłoby opanowanie Welawy i zamku w Tapiawie nad Pregołą, a po obsadzeniu tych miejscowości załogami wojsko miało ruszyć na południe i zająć Bartoszyce oraz Iławę Pruską, gdzie powinny zostać niewielkie oddziały piechoty i kawalerii. Dla trzeciego regimentu z Podlasia planowano marsz przez Ełk, Kętrzyn, Reszel, dalej przez terytorium Warmii, by zdobyć Zinten (Cynty) nad rzeką Struddich, Balgę (zamek nad Zatoką Fryską), Świętą Siekierkę (dziś Mamonowo) i Braniewo. Po opanowaniu tych miejscowości Zawadzki polecał ich umocnienie i ufortyfikowanie. Zamek w Baldze miał natomiast stanowić najlepszy punkt do kontrolowania Zatoki Fryskiej. Czwarty oddział z terytorium Mazowsza miał uderzyć w kierunku Ostródy, gdzie po rozdzieleniu część sił powinna pomaszerować w stronę Pasłęka i Młynar, a część w kierunku Zalewa i Dzierzgonia. Manewr ten powinien odciąć Elbląg od zaplecza aprowizacyjnego i zablokować miasto od południa oraz północnego wschodu. Plan zakładał, że w wypadku zakończenia rokowań należy jak najszybciej obsadzić silnymi załogami miejscowości strategicznie położone nad Wisłą: Nowe, Gniew i Tczew oraz Kwidzyn i Prabuty. Tym samym starano się opanować dolny bieg Wisły tak, aby jak najbardziej utrudnić jakiekolwiek ruchy wojsk nieprzyjacielskich, szczególnie na obszarze między Głową i Gdańskiem[129]. Warto w tym miejscu dodać, że w końcu 1634 r. zintensyfikowano przygotowania do obrony wybrzeża.

Wprawdzie powyższy plan był śmiały, ale do zrealizowania. Tym bardziej że na trwającym od końca stycznia do połowy marca 1635 r. sejmie szlachta – w obliczu zerwania przez Szwedów styczniowo-lutowych rozmów w Pasłęku – uchwaliła dość wysokie podatki na wojnę ze Szwecją, które A. Filipczak-Kocur obliczała na 2 474 000 zł, natomiast J. Wimmer na ponad 3 800 000 zł[130]. Niechętne wojnie społeczeństwo szlacheckie tym razem poparło dążenia polskiego króla, czego wynikiem była konstytucja „Poparcie wojny z Szwedami". Mimo jej uchwalenia zastrzeżono w konstytucji, że rozmowy pokojowe mają być kontynuowane. Wyznaczono więc komisarzy, którzy mieli reprezentować Rzeczpospolitą podczas zbliżającego się drugiego etapu rokowań[131].

---

[128] J. Sikorski, *Organizacja obrony polskiego wybrzeża w latach 1632–1648,* „Studia i Materiały do Historii Sztuki Wojennej", 1954, t. 1, s. 424.

[129] W. Tomkiewicz, *Plan kampanii pruskiej w roku 1635,* „Przegląd Historyczno-Wojskowy", 1937, t. 9, z. 2, s. 309–311.

[130] A. Filipczak-Kocur, *Skarbowość…* , s. 178; J. Wimmer, op. cit., s. 64.

[131] *Volumina legum,* wyd. J. Ohryzko, t. 3, Petersburg 1859, s. 402–403; W. Czapliński, *Władysław IV i jego czasy,* Warszawa 1976, s. 192.

Sejm zwyczajny dał Władysławowi IV placet do przygotowań wojennych. Król nie zwlekał z wprowadzeniem w życie podjętych uchwał i przystąpił do zaciągów wojskowych oraz organizacji floty. Umacniano Półwysep Helski i tereny wzdłuż Zatoki Puckiej. Organizowano artylerię i sprzęt inżynieryjny, m.in. Wisłą spławiono most pontonowy pod Sztum[132]. Do Prus Książęcych polski król, za wiedzą elektora brandenburskiego, wysłał Jerzego Ossolińskiego, który jako namiestnik nieokupowanej przez Szwedów części prowincji miał prowadzić akcję rekrutacyjną i przygotowywać ludność do walki z nieprzyjacielem. Pod koniec czerwca 1635 r. Ossoliński obsadził żołnierzami Rybaki i Lochstadt, zabezpieczył Królewiec, dopilnowując ukończenia fortyfikacji i szańca nad Pregołą, w którym ulokował niewielki oddział wojsk miejskich. W połowie sierpnia Księstwo było mniej więcej zabezpieczone na wypadek wojny. Zaciągi były jeszcze niezbyt liczne, gdyż namiestnikowi udało się zebrać tylko 4 000 ludzi, jednak wkrótce dotarł do Prus liczący ponad 1 000 mołojców oddział Kozaków i wysłany przez króla polski pułk z 1 200 żołnierzami. Gdyby dodać do tego 2 000 żołnierzy zaciężnych na usługach Królewca i około 5 000 milicji miejskiej, siła armii pruskiej okazywała się dość znaczna. W istocie, liczebność wszystkich wojsk, które mogły bronić Prus Książęcych, oblicza się na 16 000 ludzi[133].

Jeszcze większymi siłami dysponował Władysław IV. Według J. Wimmera starannie przygotowywane wojsko miało liczyć 23 370 stawek żołdu, w tym 9 170 jazdy i 14 200 porcji piechoty i dragonii, co łącznie dawało około 21 000 żołnierzy[134]. Podobną liczebnie armię udało się skoncentrować w sierpniu w obozie pod Grudziądzem, z czego ponad 16 000 stanowiła jazda. Tym siłom Szwedzi mogli przeciwstawić, według obliczeń Carla Wejle, około 17 000 żołnierzy[135]. Do militarnej konfrontacji ostatecznie jednak nie doszło. Po przygotowaniach do wojny została natomiast pokaźna spuścizna, m.in. w postaci dwóch nowych fortec na Półwyspie Helskim – Władysławowa i Kazimierzowa oraz kilkunastu planów (m.in. Pucka, Tczewa, Grudziądza, Gniewu, Szpicy Montawskiej, Wyspy Wróblej) wykonanych przez znanego inżyniera Fryderyka Getkanta[136].

Zmagania polsko-szwedzkie w zakończyły się 12 IX 1635 r. podpisaniem 26-letniego rozejmu w Sztumskiej Wsi. Tym razem rozejmu o wiele bardziej korzystnego dla Rzeczypospolitej, choć zupełnie nie po myśli króla, który nie zrealizował swego celu – odzyskania tronu szwedzkiego. W zawierającym 24 artykuły układzie rozejmowym, który miał obowiązywać do 11 VII 1661 r., najważniejsze było odzyskanie przez Rzeczpospolitą Prus (co wiązało się z opuszczeniem przez szwedzkie wojska okupowanych terenów), jednak bez Piławy, którą otrzymał elektor brandenburski. Natomiast w przypadku Inflant zachowano zasadę stanu istniejącego w chwili zawierania rozejmu, czyli większość Inflant zostawała w posiadaniu Szwecji. Ponadto Szwedzi zrzekali się pobierania ceł morskich, z zastrzeżeniem,

---

[132]J. Wimmer, op. cit., s. 65.

[133]W. Czapliński, *Polska a Prusy i Brandenburgia za Władysława IV*, Wrocław 1947, s. 156–157.

[134]J. Wimmer, op. cit., s. 65.

[135]C. Wejle, *Sveriges politik mot Polen 1630–1635,* Uppsala 1901, s. 98, 149.

[136]Zob. T. M. Nowak, *Polski atlas wojskowy z lat 1634–1639,* „SMHW", 1969, t. 15, cz. 2, s. 13–60; idem, *Wojskowe elementy pomorskich map atlasu Fryderyka Getkanta „Topographia practica" z lat 1634–1639,* w: *Kartografia wojskowa krajów strefy bałtyckiej XVI–XX w.,* pod red. S. Alexandrowicza, Z. Karpusa, W. Rezmera, Toruń 1996, s. 25–34.

że będą je jeszcze pobierać do końca roku. Ratyfikacja rozejmu przez listopadowy sejm nadzwyczajny okazała się właściwie formalnością. Prawie cała szlachta układ przyjęła z wielką radością, potwierdzając tym samym swoją pokojową postawę, a kilka sejmików litewskich, wypowiadających się przeciwko ratyfikacji, zupełnie nie zepsuło optymistycznych nastrojów[137].

[137] J. Dzięgielewski, *Pokój i wojna w opinii szlachty Rzeczypospolitej czasów Władysława IV*, w: *Kultura, polityka, dyplomacja. Studia ofiarowane Prof. Jaremie Maciszewskiemu w sześćdziesiątą rocznicę jego urodzin,* Warszawa 1990, s. 138.

Sławomir Augusiewicz

Prusy Książęce jako teatr operacyjny w okresie II wojny północnej 1655–1660[1]

Wydarzenia z pierwszej połowy XVII stulecia nie wróżyły wzrostu znaczenia monarchii brandenbursko-pruskiej na arenie europejskiej. Pierwsze lata wojny trzydziestoletniej (1618–1648) przyniosły krajom elektora Jerzego Wilhelma ogromne straty ludnościowe i gospodarcze, obnażyły i pogłębiły niedowład polityczny i militarny, osłabiły pozycję panującego. Dopiero młody, dwudziestoletni Fryderyk Wilhelm, który w 1640 r. objął władzę uratował pozycję Brandenburgii, głównie dzięki zorganizowaniu silnej, ośmiotysięcznej armii, stanowiącej drugi, obok osoby panującego, element łączący wszystkie posiadłości pozostające pod władzą elektora brandenburskiego. Traktat westfalski (1648) przyznał Brandenburgii księstwa biskupie Helberstadt i Minden oraz Pomorze Tylne, dające dostęp do Bałtyku, a przez to połączenie morskie z Prusami Książęcymi. Zmieniły się stosunki wewnętrzne w krajach Hohenzollernów. Rozpoczęto wprowadzanie nadrzędnych, centralnych instytucji politycznych, administracyjnych i militarnych, umacniających władzę księcia i jednoczących jego posiadłości w jeden organizm państwowy.

Jedynie w Księstwie Pruskim, pozostającym wciąż w lennej zależności od Rzeczypospolitej, próby wprowadzenia stałego wojska oraz nowego aparatu administracyjnego, uzależnionego od księcia nie przynosiły rezultatu. Próby przebudowy przestarzałej struktury militarnej kraju podejmował już Jerzy Wilhelm.[2] Okazję stanowiły działania wojenne prowadzone w rejonach sąsiadujących z Prusami Książęcymi. Wybuch polsko-szwedzkiej wojny o ujście Wisły (1626–1629), podczas której działaniami objęte zostały ościenne Prusy Królewskie, pozwolił przeforsować w sejmie krajowym uchwały o zwiększeniu budżetu na cele militarne, dodatkowych etatach w obronie krajowej i zgody na akcję werbunkową. Jednak już w 1631 r. Jerzy Wilhelm zdemobilizował część wojska w Prusach Książęcych. W lutym 1635 r. Landtag nie zgodził się na proponowaną przez regentów liczbę 5 000 piechoty niezbędnej do zabezpieczania

[1] Szerzej o działaniach wojennych w Prusach Książęcych w tym okresie pisałem w pracach: S. Augusiewicz, *Działania militarne w Prusach Książęcych w latach 1656–1657,* Olsztyn 1999; S. Augusiewicz, *Prostki 1656*, Warszawa 2001. Zob. także: W. Majewski, *Potop szwedzki (1655–1660),* w: *Z dziejów wojskowych ziem północno-wschodnich Polski,* cz. I, pod. red. Z. Kosztyły, Białystok, 1986; W. Majewski, *Bitwa pod Prostkami (8 X 1656 r.)*, Studia i Materiały do Historii Sztuki Wojennej, t. II, Warszawa 1956; W. Majewski, *Działania Wojenne w Prusach Wschodnich (1656–1657),* „Komunikaty Mazursko-Warmińskie" 1997, nr 4; W. Majewski, *Wojna Polsko-szwedzka 1655–1660,* w: *Polskie tradycje wojskowe*, t. I, Warszawa 1990; W. Majewski, *Kampania jesienna 1656,* w: *Działania militarne w Prusach*, pod red. W. Wróblewskiego, Warszawa 1998; A. Rachuba, *Uwagi do problemu kampanii Wincentego Gosiewskiego w Prusach Książęcych jesienią 1656*, „Kwartalnik Historyczny", R. CIX, 2002, z. 3. Ostatnio problem ten poruszył także J. Płosiński, *Potop szwedzki na Podlasiu*, Zabrze 2006.

[2] Na temat pruskiej obrony krajowej zob. U. Marvitz, *Staatsräson und Landesdefension. Untersuchung zur Kriegswesen des Herzogtums Preussen 1640–1655* w: Militärgeschichtliche Studien, Bd. XXX, Boppard am Rhein 1984.

granic Księstwa, zagrożonych wobec możliwości wznowienia polsko-szwedzkich działań wojennych po wygaśnięciu rozejmu altmarskiego z 1629 r.[3]. W latach 1637–1643 doszło do redukcji obrony krajowej. W 1647 r. regenci planowali zwolnienie dużej części oficerów i pozostawienie tylko obeznanych z wojną oraz wachmistrzów, odpowiedzialnych za wyćwiczenie. W 1648 r., pod pozorem zagrożenia Księstwa przez odnoszących sukcesy na Ukrainie Kozaków i Tatarów, Fryderyk Wilhelm wprowadził do Prus Książęcych regimenty piechoty pułkownika Berndta Friedricha von Arnim i rajtarii pułkownika Aleksandra Andreasa von der Ostena i sformował na terenie kraju regiment Generalmajora Christopha von Houvaldta. Protesty stanów pruskich zmusiły elektora do wycofania tych jednostek, Houvaldt w 1649 r. podjął służbę w wojsku koronnym. Również wprowadzone jesienią 1652 r. regularne jednostki brandenburskie musiały opuścić Księstwo we wrześniu 1653 r.

Fryderyk Wilhelm w pierwszych latach panowania skupił swoje wysiłki na próbach złagodzenia warunków, na których jako lennik Korony Polskiej miał panować w Prusach Książęcych. Częściowo udało mu się to osiągnąć już przy obejmowaniu rządów w 1641 r., jednak hołd lenny, ostatni w dziejach składany osobiście przez księcia pruskiego, musiał Władysławowi IV złożyć. Symbolicznym wyrazem słabnięcia zwierzchnictwa Rzeczypospolitej nad Księstwem stało się złożenie hołdu nowo wybranemu po śmierci Władysława IV królowi polskiemu Janowi Kazimierzowi już tylko przez przedstawicieli księcia pruskiego. Działania Fryderyka Wilhelma, zmierzające do zreorganizowania struktury militarnej Prus Książęcych początkowo ograniczały się do rozbudowy twierdz w Kłajpedzie i Pilawie i ustanowienia odpowiedzialnych przed nim gubernatorów[4]. Księstwo nie posiadało praktycznie żadnych fortyfikacji odpowiadających choćby w przybliżeniu współcześnie obowiązującym standardom. Obrona granic oparta mogła być na średniowiecznych, niewielkich zamkach. Próbowano na początku XVII w. rozbudować Pisz, którego fortyfikacje miały nawiązywać do najnowszych zachodnioeuropejskich wzorów[5], plany te jednak spełzły na niczym. W 1630 r. ostatni raz zadbano o naprawę murów i zaopatrzenie pogranicznych zamków w Działdowie, Wystruci, Szczytnie i Piszu. Dopiero od 1650 r. w efekcie zabiegów Fryderyka Wilhelma podjęto prace nad rozbudową wałów w Piszu oraz twierdz Louisenschanze koło Labiawy i Friedrichsburg w Królewcu, a także umocnień Kłajpedy.

Radykalny przełom w stosunkach wewnętrznych Księstwa tak w sferze militarnej, jak i ustrojowej, politycznej i administracyjnej miały przynieść dopiero działania Fryderyka Wilhelma i państw ościennych wobec niego w sytuacji zmienionej agresją Karola Gustawa na Rzeczpospolitą w 1655 r.

Rozwijający się od początku XVII w. konflikt polsko-szwedzki decydował o układzie sił w basenie Morza Bałtyckiego. Z racji położenia Księstwa w bezpośrednim sąsiedztwie teatru wojennego i posiadania kontroli nad niezwykle ważnymi strategicznie, zwłaszcza dla Szwedów, portami w Piławie i Kłajpedzie, nie tylko skłaniał, ale wręcz zmuszał księcia pruskiego do określenia stanowiska.

---

[3] O Zimmermann, *Das Defensionswerk im Herzogotum Preussen unter dem Kurfürsten Georg Wilhelm*, Königsberg 1933.

[4] S. Hartmann, *Landesdefension und Landesverwaltung in Ostpreussen zur Zeit des Grossen Kurfürsten Friedrich Wilhelm von Brandenburg (1640–1688), w: Ein sonderbares Licht in Teutschland. Beiträge zur Geschichte des Grossen Kurfürsten von Brandenburg,* hrsg. G. Heinrich, Zeitschrift für Historische Forschung, H. 8, Berlin 1990, s. 116.

[5] B. Dybaś, *Koncepcja ufortyfikowania Pisza z pocz. XVII w. Przyczynek do projektowania nowożytnej twierdzy bastionowej,* „Komunikaty Mazursko-Warmińskie" 1995, nr 4.

Początkowo elektor utrzymywał pozycję neutralną, nie zaprzestając jednak kontaktów ze Szwedami przez posła szwedzkiego w Berlinie Karla von Schlippenbacha oraz Ulricha von Dobrzenskiego, a także z Janem Kazimierzem, którego nawet w początkach 1655 r. ostrzegał o agresywnych planach Karola Gustawa. W istocie Fryderyk Wilhelm starał się przede wszystkim obrać opcję zabezpieczającą jego posiadłości pruskie przed stratami. Plan optymalny przewidywał ubieganie się o zyski polityczne i terytorialne.

Już pod koniec 1654 r. Fryderyk Wilhelm rozpoczął intensywne zabiegi wokół rozbudowy armii w krajach Rzeszy, gdzie po pokoju westfalskim została ona znacznie zredukowana. Na początku 1655 r. elektor miał już pod bronią 10 500 żołnierzy, nad którymi naczelne dowództwo powierzył Generalfeldzugmeistrowi Ottonowi Christophowi von Sparrowi. Jednocześnie wiosną 1655 r. Generalleutnant Georg Friedrich von Waldeck przeprowadził reorganizację obrony krajowej w Prusach Książęcych, dzięki czemu udało mu się do września 1655 r. wystawić regularną armię pruską, której liczebność jest jednak trudna do określenia[6].

Niepowodzenia wojsk koronnych i litewskich w wojnie z Moskwą i Kozakami oraz błyskawiczne sukcesy szwedzkie w Polsce sprawiły, że osamotniona Rzeczpospolita liczyła na pomoc Hohenzollerna. Do przymierza obronnego z Fryderykiem Wilhelmem dążyły stany Prus Królewskich, część szlachty mazowieckiej, a pod jego komendę chciały się udać niektóre z jednostek litewskich: Dawida Jordana, Stefana Niewiarowskiego, Dönhoffa (Zygmunta?)[7]. Niewiarowski ostatecznie został przyjęty do służby elektorskiej, a której znajdował się aż do maja 1656 r. Nie wiadomo natomiast do kiedy przebywał w niej Teodor Lacki, który w grudniu 1655 r. otrzymał patent na werbunek regimentu rajtarii w Prusach Książęcych[8]. Warto dodać, że pod komendę Waldecka udali się także oficerowie pochodzący z Księstwa, którzy mieli za sobą długoletnią służbę w armii koronnej Heinrich von Wallenrodt i Dietrich von Lessgewang.

12 listopada 1655 r. elektor zawarł w Ryńsku układ obronny ze stanami Prus Królewskich, które zgodziły się oddać pod komendę Hohenzollerna swoje oddziały i zezwalały na wejście załóg brandenburskich do twierdz pruskich.

Fryderyk Wilhelm reprezentował już w tym czasie wcale niemałą siłę militarną. We wrześniu 1655 r. przerzucił do Księstwa korpus złożony z 4 regimentów piechoty (i jednej kompanii pieszego regimentu gwardii) oraz 4 regimentów i skwadronu

---

[6] Księgi etatu pruskiego, na podstawie którego można w miarę precyzyjnie ustalać liczebność wojsk znajdujących się w Prusach Książęcych, wprowadzono dopiero w lutym 1656 r. Odnośnie oddziałów znajdujących się pod komendą Waldecka w Księstwie jesienią 1655 r. mamy jedynie szczątkowe i niepełne przekazy, kilka patentów wystawionych dla oficerów rekrutujących nowe jednostki, wykaz jednostek, które znalazły się we wrześniu 1655 r. w Prusach Górnych oraz raport Waldecka o przygotowaniach wojennych. Na tej podstawie można próbować odtworzyć skład armii w Prusach Książęcych, znacznie trudniej jednak oszacować jej liczebność (zob. S. Augusiewicz, *Reorganizacja armii prusko-brandenburskiej w 1655 r.*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie" 2001, nr 3, s. 423–432. Na temat składu i organizacji armii brandenbursko – pruskiej w tym okresie zob. C. Jany, *Geschichte der preussischen Armee vom 15 Jahrhundert bis 1914*, Bd. I, Osnabrück 1967; G. A. Mülverstedt, *Die brandenburgische Kriegsmacht unter dem Grossen Kurfürsten*, Magdeburg 1888; S. Augusiewicz, *Skład i liczebność stałej armii w Prusach Książęcych w latach 1656–60*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie" 2004, nr 1, s. 27–47.

[7] *Urkunden und Actenstücke zur Geschichte des Kurfürsten Friedrich Wilhelm von Brandenburg*, Bd. VII, wyd. B. Erdmannsdörffer, Berlin 1877, s. 465–466, 494, 532–533; GStAPK, I HA, Rep. 9 (Polen), 5gg, 1a, s. 6–13, 60–61; A. Rachuba, *Paweł Sapieha wobec Szwecji i Jana Kazimierza (IX 1655 – II 1656)*, Acta Baltico-Slavica, t. XI, Wrocław 1977, s. 93; B. Szymczak, *Stosunki Rzeczypospolitej z Brandenburgią i Prusami Książęcymi w latach 1648–1658 w opinii i działaniach szlachty koronnej*, Warszawa 2002, s. 163–164, 173.

[8] GStAPK, I HA, Rep. 24, Lit. K, fasc. 25, k. 16.

jazdy (plus przybocznej kompanii gwardii) pod dowództwem Ottona Christopha von Sparra liczący ok. 6 000 ludzi (w 74 kompaniach). W dniach 23–26 września 1655 r. pod Prabutami doszło do spotkania korpusu Sparra i wojska pruskiego Waldecka.

Opracowano plany obrony Księstwa. Dwa główne korpusy zabezpieczały przed atakiem szwedzkim ze Żmudzi oraz na Prusy Królewskie Ponadto 2 000 żołnierzy elektorskich na mocy układu w Ryńsku wzmocniło garnizony w Grudziądzu, Malborku, Tczewie i Braniewie. W Księstwie uzupełniono garnizony w Kłajpedzie, w Piławie i w Królewcu.

W defensywnych planach Brandenburczyków ważną rolę odgrywała Warmia. Zapewniała utrzymywanie łączności z Oberlandem (Prusami Górnymi), a Braniewo mogło stanowić punkt oparcia dla koncentracji wojsk blokujących drogę na Królewiec lub podejmujących działania zaczepne. Waldeck, który już we wrześniu koncentrował oddziały w Prusach Górnych, planował utworzenie linii obrony m.in. na Łynie i zorganizowanie w Olsztynie i innych miastach magazynów żywności dla wojska. Wcześniej, latem, za pośrednictwem Fabiana zu Dohna próbował uzyskać zgodę biskupa Wacława Leszczyńskiego na obsadzenie wojskiem Braniewa, Ornety i Dobrego Miasta, ale ten nie chciał podjąć decyzji bez aprobaty Jana Kazimierza. W październiku 1655 r. część wojsk elektorskich znalazła się jednak w granicach Warmii, w rejonie Braniewa.

Traktat ryński przewidywał obsadzenie Braniewa przez 100 rajtarów i 100 piechoty brandenburskiej. 3 grudnia do miasta wprowadzono 3 kompanie piechoty z regimentu pułkownika Caspara von Siegberga. W tym samym czasie doszło do obsadzenia Olsztyna przez podpułkownika Caspara Reinharda von Hundebecka, dowodzącego regimentem pieszym gen. Wolrada von Waldecka. Nie jest natomiast pewne, czy Brandenburczycy zajęli wtedy również Ornetę i Dobre Miasto[9].

Pod koniec listopada 1655 r. wojska Karola Gustawa skierowały się do Prus Królewskich zajmując Brodnicę, Toruń (2 grudnia). Po nich poddały się inne miasta z których wycofały się załogi brandenburskie, bronił się jedynie Malbork. Wojska szwedzkie ruszyły na Księstwo. W tym samym czasie w Prusach Książęcych, w rejonie Działdowa, pojawiły się chorągwie jazdy koronnej[10]

Kampania w Prusach Książęcych przebiegała błyskawicznie. 26 grudnia 1655 r. Karol Gustaw podszedł pod Królewiec i przesyłał elektorowi ultimatum. W odpowiedzi 28 grudnia do obozu szwedzkiego udali się Otto von Schwerin i Ulrich Dobrzenski. Wbrew pozorom elektor nie zamierzał szybko kapitulować. Na audiencji u Karola Gustawa posłowie domagali się odstąpienia wojsk szwedzkich od Królewca i wymiany jeńców. Żądania te stanowiły wstęp do rokowań, zakończonych zawarciem układu królewieckiego 17 stycznia 1656 r., który należy jednoznacznie oceniać jako sukces Fryderyka Wilhelma.

W myśl traktatu elektor, zyskując Warmię (bez Fromborka) wprawdzie dopuszczał okręty szwedzkie do korzystania z portów w Pilawie i Kłajpedzie i stawał się lennikiem Karola Gustawa, nie zawierał jednak z nim formalnego sojuszu skierowanego przeciw Rzeczypospolitej. Wprawdzie Fryderyk Wilhelm powinien udzielić pomocy zbrojnej swojemu nowemu suzerenowi (500 jazdy, 1 000 piechoty), ale zostało to określone jako powinność wynikająca ze stosunku lennego.

---

[9] S. Augusiewicz, *Garnizony brandenburskie na Warmii w latach 1656–1663, w: Dziedzictwo Warmii, t. IV, Lidzbark Warmiński,* pod red. S. Achremczyka, Olsztyn 2008, s.73–76.

[10] B. Szymczak, op. cit., s. 174.

W pierwszej połowie 1656 r. Fryderyk Wilhelm powiększył swoją armię w Prusach Książęcych, która w czerwcu składała się z 70 kompanii rajtarii, 23 kompanii dragonii i 91 kompanii pieszych. Łącznie liczebność wojska stacjonującego w Księstwie około połowy 1656 r. nie przekraczała 14 000 żołnierzy[11].

Jednocześnie Waldeck dokonał korekty planów defensywnych, których wymagała zmiana politycznej orientacji Hohenzollerna wobec konfliktu polsko szwedzkiego. Zabezpieczono przede wszystkim granice z Litwą i z Mazowszem, umocniono Tylżę, leżącą na głównym szlaku ku Kłajpedzie, a także Regnetę, sypiąc w ich okolicach szańce. W celu zabezpieczenia drogi na Węgorzewo i Wystruć usypano szańce w okolicach Giżycka oraz Jezior Śniardwy i Niegocin, blokujących przejścia pomiędzy nimi. Ponadto Waldeck uważał za konieczne obsadzenie Warmii garnizonami, gdyż był to według niego niezbędny warunek utrzymania kraju pod władzą elektora. Zadaniem garnizonów była również ochrona utworzonych jesienią 1656 r. w Braniewie, Lidzbarku, Ornecie i Olsztynie magazynów ze zbożem, przeznaczonym dla wojska. Jednocześnie stworzenie systemu umocnionych punktów na linii Łyny i Pasłęki zabezpieczało magazyny ulokowane w Prusach Górnych, przede wszystkim w Morągu, od odcięcia od reszty Prus Książęcych i umożliwiało ich ewakuację na wypadek zagrożenia[12].

Wiosną 1656 r. sytuacja polityczna i militarna Rzeczypospolitej znacznie się poprawiła. W otoczeniu Jana Kazimierza nie zaprzestawano poszukiwać sojuszników do walki z Karolem Gustawem. Nadal liczono na pozyskanie do walki przeciw Szwedom Fryderyka Wilhelma. Jednak misje dyplomatyczne Mikołaja Podlodowskiego w Królewcu (10–21 marca 1656 r.) i posła chana tatarskiego Mehmeta Ali murzy (26–28 maja 1656 r.) nie przyniosły żadnego efektu.

Tymczasem w decydującą fazę wkroczyły prowadzone od marca 1656 r. rokowania szwedzko-brandenburskie. 25 czerwca 1656 r. zawarto w Malborku formalny sojusz militarny Szwecji i Brandenburgii. Za czynne poparcie Karola Gustawa Fryderyk Wilhelm, pozostając lennikiem szwedzkim w Prusach Książęcych i na Warmii, otrzymywał w udzielne, dziedziczne władanie cztery województwa wielkopolskie: poznańskie, kaliskie, łęczyckie i sieradzkie oraz ziemię wieluńską. 11 lipca 1656 r. Fryderyk Wilhelm przesłał Janowi Kazimierzowi oficjalne wypowiedzenie wojny. Nieco wcześniej kilka regimentów rajtarii dowodzonych przez Waldecka dołączyło do obozu szwedzkiego pod Działdowem.

Wieści o wyruszeniu oddziałów elektorskich w pole zaskoczyły skupione wokół Jana Kazimierza polskie dowództwo. Król przesłał elektorowi ultimatum domagające się ustąpienia jego wojsk z Polski. Nie były to jednak działania mogące powstrzymać maszerujące na Warszawę wojska Karola Gustawa i Fryderyka Wilhelma.

Największa w tej wojnie, trzydniowa bitwa pod murami stolicy (28–30 lipca), zakończona zwycięstwem sprzymierzonych, nie była przełomem w wojnie. Król polski wycofał się na południe kraju, wokół niego kupiło się ponownie wojsko i przybyli jeszcze przed batalią warszawską Tatarzy. Siły sprzymierzonych nie rozwijały jednak ofensywy, 31 sierpnia w Sochaczewie zapadła ostateczna decyzja o odwrocie do Prus.

Letnia kampania 1656 r. w Polsce została zakończona. Jednym z jej skutków miała być odwetowa wyprawa polska do Księstwa. Już w sierpniu pojawiły się pogłoski o planowanych działaniach ofensywnych Aleksandra Koniecpolskiego w Prusach Książęcych.

---

[11] S. Augusiewicz, *Skład i liczebność…* , s. 41–45.

[12] S. Augusiewicz, *Garnizony brandenburskie na Warmii…* , s. 77.

Większe zagrożenie dla Księstwa stanowiły jednak w tym czasie oddziały litewskie (grupy pospolitego ruszenia, chorągwie zaciężne i komputowe): rotmistrzów Krzysztofa Odachowskiego i Olbrachta Dowgiałły pod Połągą, zgrupowanie w rejonie Jurborka i Pojurza, pułkownika Macieja Gosiewskiego pod Wierzbołowem[13], gdzie Jan Kazimierz rozkazał gromadzić się wszystkim siłom litewskim ze Żmudzi. Granicę pruską od wschodu osłaniał korpus brandenburski (w źródłach nazywany „die churfürstliche Armadel im Littawen") dowodzony przez pułkownika Heinricha von Wallenrodta. Trudno precyzyjnie określić jego skład i liczebność w sierpniu 1656 r. Sukcesywnie wzmacniany, we wrześniu miał się on składać z 6 regimentów – po dwa rajtarskie, dragońskie i piesze, i liczyć 6 000 żołnierzy[14]. Jest to liczba zdecydowanie zawyżona. Bezpośrednie relacje wymieniają tylko dwa regimenty piesze pułkowników Johanna von Klingsporna i Christopha Friedricha von Dobenecka (w źródłach występuje często jako Taubenecker), złożone łącznie z 12 kompanii, których łączna liczebność mogła dochodzić do 800 żołnierzy, oraz regiment rajtarii samego Wallenrodta w sile 4 kompanii (niespełna 300 żołnierzy). W drugiej połowie września skwadron dragonii złożony z 4 kompanii po 100 żołnierzy miał formować przy grupie Wallenrodta podpułkownik Christian Lubenau, wcześniej major w regimencie piechoty Klingsporna.[15] Nie wydaje się, by grupa Wallenrodta mogła liczyć więcej niż 2 000 żołnierzy.

Na początku sierpnia Wallenrodt, stacjonujący wówczas w Gołdapii, alarmował regentów pruskich, że siły Macieja Gosiewskiego w Wierzbołowie zostały wzmocnione przez dragonię przysłaną mu przez hetmana Pawła Sapiehę – 500 pospolitego ruszenia i 1 000 Mazurów. 12 sierpnia Brandenburczycy zaatakowali i rozproszyli zgrupowanie wierzbołowskie. W odpowiedzi Gosiewski wysłał do Królewca pułkownika Piotra Kamieńskiego ze skargami na wtargnięcie Wallenrodta i groźbami odwetu[16]. W połowie sierpnia ciwun pojurski Hieronim Kryspin Kirszensztein spalił 17 wsi w okolicach Tylży i Kłajpedy. Na przełomie sierpnia i września do starostwa ełckiego wtargnęły chorągwie litewskie Krzysztofa Jeśmiana, Stefana Niewiarowskiego i Aleksandra Hilarego Połubińskiego[17].

Największą operację militarną tej wojny na terenie Prus Książęcych miał jednak realizować hetman polny litewski Wincenty Gosiewski. Jeszcze wiosną 1656 r. przebywał z żoną w Królewcu, formalnie jako aresztant. Jako przeciwnik porozumienia ze Szwedami jesienią 1655 r. został wtedy aresztowany przez Radziwiłła i osadzony w Kiejdanach. W styczniu 1656 r. odesłano go do stolicy Prus Książęcych. Dopiero w czerwcu udało się Gosiewskiemu uciec z Królewca i z siedmioma towarzyszami, w szwedzkim przebraniu, dotrzeć 26 czerwca pod Warszawę.

Po bitwie pod Warszawą polskie dowództwo planowało wesprzeć powstanie na Żmudzi, przeznaczając do tego zadania grupę Gosiewskiego. Sam hetman w pierwszej

---

[13] *Theatrum Europaeum*, t. VII, Frankfurt am Mayn 1663, s. 984; G. Sommerfeldt, *Der Konflikt der Freiherrn Jonas Casimir zu Eulenburg mit den preussischen Stnden vom Mai 1656, und Eulenburgs Berichte ber die Gesandtschaftreise zum Zaren Alexei nach Riga*, Mitteilungen der Literarische Gesellschaft Masovia, H. 14, 1909, s. 21 i 25; A. Codello, *Wydarzenia wojenne na Żmudzi i w Kurlandii 1656–1660*, „Przegląd Historyczny", t. LVII, 1966, s. 51.

[14] J. G. Rauchbar, *Leben und Thaten des Fürsten Georg Friedrich von Waldeck (1620–1692),* hrsg. L. Curtze, Bd. I., Arolsen 1870, s. 133 i 144–145.

[15] GStAPK, I HA, Rep. 24, lit. K, fasc 25, k. 23.

[16] Doniesienia Heinricha von Wallenrodta z tego okresu, korespondencje regentów pruskim z Wallenrodtem, elektorem i Gosiewskim w: GStAPK, I HA, Rep. 9 (Polen), 5ee, 8a, k. 4–10.

[17] GStAPK, I HA, Rep. 9 (Polen), 5gg, 1a, k. 3; J. G. Rauchbar, op. cit., s. 139; J. Płosiński, op. cit., s. 110.

połowie sierpnia przebywał na Podlasiu (10 sierpnia był pod Knyszynem, 14 sierpnia pod Zabłudowem[18]) gdzie, oprócz oddziałów pozostających pod jego komendą, ściągały pułki: starosty żmudzkiego Jerzego Karola Hlebowicza, królewski pod komendą pisarza polnego litewskiego Aleksandra Hilarego Połubińskiego, hetmana wielkiego litewskiego Pawła Sapiehy, podczaszego litewskiego Michała Kazimierza Radziwiłła, Krzysztofa Sapiehy, zmarłego wojewody smoleńskiego Filipa Krzysztofa Obuchowicza, a ponadto chorągwie Samuela Łukomskiego i Korotkiewicza, Krzysztofa Stetkiewicza, Krzysztofa Potockiego, Jana Bychowca, Konstantego Pokłońskiego[19]. Dowództwo nad całością wojsk Wielkiego Księstwa, wobec choroby hetmana wielkiego litewskiego Pawła Sapiehy, miał objąć Gosiewski.

W czasie pobytu na Podlasiu (opuścił je pod koniec sierpnia udając się do Lublina, gdzie dotarł około 29 sierpnia) hetman przeprowadził nowe zaciągi, formując chorągwie: husarską Samuela Aleksandra Komorowskiego, kozackie Michała Paca, Konstantego Odachowskiego, kompanię rajtarską pułkownika Stefana Niewiarowskiego, kompanie dragońskie Niewiarowskiego, podpułkownika Mateusza Remera i trzecią nad którą komendę przejął potem Maciej Gosiewski[20].

Polskie plany ofensywne zostały opracowane na naradzie w Lublinie w pierwszych dniach września 1656 r. Ustalono, że oddział Tatarów budziackich dowodzonych przez Subchan Ghaziego agę dokona najazdu na Prusy Książęce. Wstępnie orda miała zostać przyłączona do dywizji Wincentego Gosiewskiemu, któremu jednak jako główny cel operacyjny postawiono dotarcie na Żmudź. Na terenie Prus Książęcych hetman miał jakieś pełnomocnictwa do rokowań z elektorem. Prawdopodobnie spodziewano się, że uderzenie Tatarów na Księstwo zmusi elektora do poszukiwania ugody z Janem Kazimierzem.

6 sierpnia oddział Subchan Ghazi agi wyruszył w kierunku Brześcia Litewskiego. Towarzyszył mu, mając za zadanie nie dopuścić do rabunków tatarskich na ziemiach Rzeczypospolitej, Gabriel Wojniłłowicz na czele 15 chorągwi jazdy koronnej, wśród których znajdowała się kozacka rota króla Jana Kazimierza, której porucznikiem był sam Wojniłłowicz i kozacka rotmistrza Jakuba Rokitnickiego[21].

19 września przybył do Brześcia Litewskiego na spotkanie z przebywającym tam, chorym Pawłem Sapiehą Wincenty Gosiewski. Wiele zależało od wyniku rozmów hetmanów litewskich. W Lublinie założono, że Gosiewski obejmie komendę nad całym wojskiem Wielkiego Księstwa. Prawe skrzydło (dywizja hetmana wielkiego litewskiego) miało jedynie wesprzeć działania lewego skrzydła (dywizji hetmana polnego litewskiego) w początkowej fazie operacji. Potem pułki Sapiehy miały powrócić na Podlasie. Sapieha życzliwie przyjął hetmana polnego i zgodził się oddać pod jego komendę swoje pułki, choć trudno ustalić, czy wszystkie, czy tylko część.

W rejon koncentracji wojsk litewsko-polsko-tatarskich, znajdujący się na południe od rzeki Narwi, w okolicach miejscowości Narew, Suraż, Brańsk i Bielsk Podlaski, Gosiewski przybył przed 26 września. W skład jego dywizji, która mogła łącznie liczyć około 3 000 szabel, wchodziły w tym czasie chorągwie: husarska hetmana

[18] A. Rachuba, *Uwagi do problemu…*, s. 173.

[19] *Rejestr chorągwi, które wyszły z chorążym WXL 1655 z Litwy do króla JM*, B. Czart, rkps 2247, nr 12, k. 85; J. A. Chrapowicki, *Diariusz*, t. I, 1656–1664, T. Wasilewski Warszawa 1978, s. 96–98; B. Radziwiłł, *Autobiografia*, T. Wasilewski Warszawa 1979, s. 61.

[20] *Comput zasług lewego skrzydła reymentu J. Wielm. Jmsci p. Hetmana Polnego WXL. zniesiony na comissiey w Wilnie d. 14 8bra 1662*, B. PAN Kraków, rkps 360, k. 566 571.

[21] AP Gdańsk, 300/53/86, k. 155; AGAD AR, dz. II. k. 223–224; A. Walewski, *Historia wyzwolenia Polski za panowania Jana Kazimierza (1655–1660)*, t. I, Kraków 1866, s. 278;

pod porucznikiem Kazimierzem Chwalibogiem Żeromskim, kozacka hetmana poruczeństwa Jana Aleksandra Ihnatowicza-Łubiańskiego, tatarskie Dawida Rejżewskiego (Reyowskiego), Mikołaja Baranowskiego, Bandymira oraz regiment pułkownika Krzysztofa Jeśmiana. Pod komendą Gosiewskiego znalazła się również chorągiew kozacka Stanisława Jana Lipnickiego, która w maju 1656 r. opuściła „regiment wielki" Sapiehy[22]. Dochodziły do tego jednostki sformowane w sierpniu, których stan mógł sięgać około tysiąca szabel. Spośród pułków prawego skrzydła pod komendą Gosiewskiego znalazły się w tym czasie cztery: Pawła Sapiehy, królewski pod Połubińskim, Michała Kazimierza Radziwiłła i Hlebowicza, a także chorągwie kozackie Samuela Korotkiewicza i Konstantego Pokłonskiego oraz dragonia podpułkownika Mikołaja Giedroycia[23]. Liczyły one zapewne nie więcej niż 3 000 głów. Razem z liczącą około 1 000 koni ordą[24] i mającą podobny stan liczebny grupą Wojniłłowicza, dywizję Gosiewskiego można szacować na około 8 000 szabel[25]. Dochodziło do tego pospolite ruszenie podlaskie, mazowieckie i płockie dowodzone przez pułkownika Samuela Oskierkę[26].

28 września wojska Gosiewskiego opuściły miejsce zgrupowania i rozpoczęły pochód w kierunku Księstwa. Przeprawiwszy się przez Narew, stanęły najpóźniej 3 października pod wsią Łopianka w pobliżu Łap[27]. Pojawił się wtedy przed obliczem hetmana poseł pruski Johann von Manteuffla–Szöge. Wysłany z Królewca około 11 września w odpowiedzi na wspomniane poselstwo Kamieńskiego, początkowo udał się pod Wierzbołów, by potem skierować się do hetmana polnego litewskiego. Celem legacji było powstrzymanie uderzenia na Prusy Książęce. 4 października z Łopianki Gosiewski wydał uniwersał do ludności pruskiej, wzywając ją do wierności Rzeczypospolitej i Janowi Kazimierzowi. Podobny uniwersał wystosował raz jeszcze 4 dni później, 8 października z Wąsoszy.

Do obrony granicy pruskiej w rejonie Pisza i Ełku, gdzie zmierzała dywizja Gosiewskiego wyznaczony został działający po bitwie warszawskiej w Wielkopolsce Georg Friedrich von Waldeck. W końcowych dniach sierpnia przez Zakroczym, gdzie przyłączył się do niego Christoph Otto von Sparr, skierował się początkowo do południowych starostw Prus Górnych. Tam, w okolicach Szczytna grupy brandenburskie rozłączyły się. Waldeck po umieszczeniu chorych w Nidzicy i okolicznych miasteczkach i skierował się na wschód. 14 września pod Chorzelami spotkał wojska szwedzkie dowodzone przez Bogusława Radziwiłła. Zaalarmowani o zagrożeniu starostwa ełckiego przez pospolite ruszenie podlaskie, a także o działaniach Jeśmiana, Niewiarowskiego i Połubińskiego, przyspieszyli marsz[28].

Pod koniec września nastąpił atak na Prusy Książęce strony ze Żmudzi. 21 września zniszczono 47 wsi w starostwie kłajpedzkim, 28 września Litwini wtargnęli pod Ragnetę, Wystruć i Tylżę, puszczając z dymem kolejne 50 wsi. Jedną z grup dowodził

---

[22] *„Comput zasług lewego skrzydła"*, k. 566–571.

[23] *„Rejestr chorągwi"*, k. 85; B. PAN Kraków, rkps 363, k. 233; Biblioteka Czartoryska, rkps 2749 IV, nr 99, k. 363; Biblioteka Czartoryska, rkps 2446, k. 6; AGAD AR, dz. VII, nr 63, k. 25.

[24] *Urkunden und Actenstücke*, Bd. XXIII, hrsg. M. Hein, Berlin–Leipzig 1929, s. 349; J. G. Rauchbar, op. cit., s. 146.

[25] O składzie i liczebności dywizji Gosiewskiego w październiku 1656 pisał A. Rachuba, *Uwagi do problemu kampanii Wincentego Gosiewskiego w Prusach Książęcych*, s. 175–177.

[26] GStAPK, I HA, Rep 9 (Polen), 5ee 1B, k. 8.

[27] GStAPK, I HA, Rep. 9 (Polen), 5ee, 8b, k. 20.

[28] GStAPK, I HA, Rep. 9 (Polen), 5dd, 4, s. 32; J. Płosiński, op. cit., s. 114.

Hieronim Kryspin Kirszensztein. Wydarzenia te skłoniły elektora do wzmocnienia obrony granicy wschodniej. Zabezpieczywszy Prusy Górne piechotą Christopha Ottona von Sparra (12 kompanii, 800 żołnierzy), wysłał do starostwa wystruckiego rajtarię Generalwachtmeistra Joachima Ernesta von Görtzke (4 kompanie, 380 żołnierzy), a w okolice Piłkał 3 regimenty piesze Generalwachtmeistra Joachima Rüdigera von der Goltza, a także w ten rejon regiment Wolrada von Waldecka (12 kompanii, około 900 żołnierzy). W starostwie wystruckim naprzeciw Wierzbołowa stała nadal grupa Wallenrodta.

Tymczasem Waldeck z Radziwiłłem 18 września był w Piszu, 19 września dotarł do Kolna, w którego kierunku posuwała się z Tykocina rajtaria Israela. 20 września dowodzący rajtarią radziwiłłowską podpułkownik Puttkamer rozbił grupę podkomorzego wiskiego Jana Olbrachta Opackiego. Najpóźniej 24 września grupa brandenbursko-szwedzka dotarła do Wizny[29]. Walki z pospolitym ruszeniem ziemi wiskiej trwały do 27 września. Spod Wizny Radziwiłł odesłał do Tykocina pułkowników Dietricha von Rosena jako komendanta i Hansa Engela z prowiantem[30]. Oddziały Waldecka osłabiały choroby. Ponadto na rozkaz Fryderyka Wilhelma zostawił skwadron z własnego regimentu rajtarii w Piszu i odesłał po 200 koni do Działdowa i Ełku. Liczebność jego grupy stopniała do 1 400 rajtarów i 200 dragonów. Dlatego zabiegał u elektora o posiłki. Chciał, aby przybyła do niego grupa Wallenrodta, wzywał także na pomoc swego brata Wolrada von Waldecka, który jednak znajdował się na północ od Ełku.[31]

Waldeck planował początkowo przygotować obronę na odcinku Pisz–Ełk. Pod Wizną odbyła się narada z udziałem Waldecka, Israela i Bogusława Radziwiłła, na której rozważano możliwość obrony przepraw na Narwi. Według otrzymanych informacji o marszu przeciwnika na Goniądz lub Łomżę, pozycje pod Wizną mogły zostać ominięte przez niego, stwarzając jednocześnie zagrożenie dla Wallenrodta. Wobec tego postanowiono wycofać się na północ i zająć dogodniejsze stanowisko pod Wąsoszą. Szwedzi i Brandenburczycy dotarli tam 28 września. Waldeck uznał, że miejsce nadaje się do obrony, tyły zabezpieczają bagna, a założenie magazynów w Ełku i Piszu rozwiązałoby problem aprowizacji. Zgromadził materiał do budowy mostów. Jednak nowe wieści o marszu tylko oddziału tatarskiego na Łomżę, a głównych sił Gosiewskiego przez Grodno na Prusy Książęce, wobec którego w poważnym niebezpieczeństwie mogła się znaleźć grupa Wallenrodta, sprawiły, że na nowej naradzie ustalono przemarsz pod Rajgród całej grupy szwedzko-brandenburskiej. Kiedy mijano wieś Prostki, około 29 września, Waldeck, który już rok wcześniej, przygotowując Księstwo do obrony przed wojskami szwedzkimi zapoznał się dokładnie z jej usytuowaniem, postanowił pozostać i w tym właśnie miejscu przygotować obronę. Przeciwny temu był Bogusław Radziwiłł, według którego wieś nie nadawała się do obrony, lepszą sytuację obronną stwarzało jego zdaniem zajęcie pozycji położonej bardziej na północ, za brodami na rzece Ełk, ryglującej dogodny szlak biegnący doliną Ełku. Waldeck odrzucił jednak tę propozycję uznając, że wpuściłby wtedy wroga zbyt daleko w kraj pruski. Ostatecznie ustalono, że Brandenburczycy pozostaną pod Prostkami, natomiast Radziwiłł z Israelem pójdą pod Rajgród. Utworzona zostanie w ten sposób linia obrony w dwóch zgrupowaniach, z których każde może pospieszyć na pomoc drugiemu w przypadku zagrożenia.

---

[29] GStAPK, I HA, rep. 9 (Polen), 5dd, 5a, s. 25–26.

[30] *Urkunden und Actenstücke*, Bd. VIII, s. 96–97; J. G. Rauchbar, op. cit., s. 139–142; W. Majewski, *Potop…* , s. 97.

[31] GStAPK, I HA, Rep 9 (Polen), 5ee 1B, k. 31.

Obóz założono nad rzeką Ełk płynącą z północnego zachodu na południowy wschód. Na odcinku Ostrykół–Prostki–Bogusze jej koryto szerokości kilkunastu metrów jest proste, pozbawione zakoli, a brzegi łatwo dostępne, płaskie. Na północ od wsi Prostki do Ełku wpada niewielka rzeczka, czy raczej strumień płynący z północnego zachodu, na około 1 000 metrów przed ujściem zmieniający kierunek na zachodni. Drugi, prawy dopływ, także wąski strumień, dochodzi do Ełku na południe od Prostek, już właściwie w dzisiejszej wsi Bogusze. Lewy dopływ obecnie uchodzi do Ełku, niemal na wprost wsi Prostki. Naroński jego ujście zaznaczył nieco dalej na południe. Prawy, zachodni brzeg rzeki stanowiła dolina, ciągnąca się od rzeki w kierunku zachodnim do wzniesień około 137–141 m n.p.m. odległych o 1,5–2,5 km. W kierunku północnym te niewielkie w istocie wzniesienia, obecnie znacznie zmniejszone przez wyrobiska, oddalają się od koryta rzeki. Od wzgórz dolina obniża się w kierunku Ełku. Lewy, wschodni brzeg rzeki na całej długości między Prostkami a Ostrykołem (około 2,5 km) pokryty był mokradłami, za którymi rozprzestrzeniał się duży kompleks leśny. Suchy teren, nieco wyżej położony, zaczynał się nieco na północ od obszaru podmokłego.

W okolicach Prostek na rzece Ełk były dwa mosty, jeden określany jako „stary prostecki" i drugi nowy, zapewne zbudowany przez Brandenburczyków, położony nieco na północ od pierwszego.

Waldeck umocnił się niemal na samej granicy Księstwa, rozlokowując żołnierzy w zabudowaniach wsi Prostki. Szańce, a właściwie fosa i palisada, znajdowały się na prawym, zachodnim brzegu Ełku i zwrócone były na południowy wschód[32]. Linie umocnień osłaniały obydwa mosty, w zasięgu dział znajdowały się brody na Ełku położone na południe od mostu starego.

Zgrupowanie brandenburskie pod Prostkami składało się z regimentów rajtarii: gwardii elektora (Leibregimentu), pod komendą podpułkownika Polentza (8 kompanii), Generalleutnanta Georga Friedricha von Waldecka, pod komendą Oberstwachtmeistra Wilhelma Friedricha von Hülsena (8 kompanii?[33]), Generalwachtmeistra Christopha von Kannenberga, pod komendą podpułkownika von Buchta (10 kompanii), pułkownika Wolfa Ernsta von Ellera (6 kompanii), pułkownika Johanna Georga von Sachsen-Weimara (6 kompanii), skwadronu rajtarii pułkownika Christopha de Brünella (3 kompanie) oraz dragonii dowodzonej przez kapitana Hohendorfa. Generał miał początkowo przy sobie 3 działa. Na północ od obozu stacjonowały „2 chorągwie szlachty pruskiej", prawdopodobnie pospolite ruszenie.

---

[32] Szczegółowa argumentacja za przyjęciem takiego usytuowania obozu brandenburskiego pod Prostkami została przedstawiona w: S. Augusiewicz, *Działania*, s. 74–78; S. Augusiewicz, *Prostki*, s. 83–89. Nową przesłanką w tym względzie jest informacja landrata z Ełku z 1826 r., która mówi o znajdujących się w tym miejscu pozostałościach szańca, na polu bitwy z 1657 [sic!], z okresu najazdu tatarskiego. Szańce te, których profile zostały przedstawione na załączonych do informacji rysunkach, znajdowały się na drodze (przy drodze) z Prostek do wsi Bogusze, która, jak wskazują materiały kartograficzne, biegła wzdłuż prawego, zachodniego brzegu rzeki Ełk. (Staatliche Museen zu Berlin – Preussischer Kulturbesitz, Museum für Vor – und Frühgeschichte, Archiv, Archiv der vor – und frühgeschichtliche Sammlung des Prussia – Museums Königsberg in Ostpr., sign. IX d 8, s. 110, informację o tym zawdzięczam Panu Robertowi Klimkowi, któremu pragnę w tym miejscu serdecznie podziękować.). W 1819 r. radca rejencji Wagner w tym miejscu poszukiwał śladów walki, F. Dewischeit, *Bericht über die Grenzsäule bei Prostken*, Preussische Provincial Blätter, Neue Folge, Bd.II, 1842, s. 399.

[33] Cały regiment rajtarii Waldecka składał się z 12 kompanii, ale jeszcze 18 września w trakcie przemarszu pod Wiznę generał pozostawił jeden skwadron w Piszu. Brak informacji, by ponownie skwadron ten znalazł się w składzie regimentu pod Prostkami.

1 października Waldeck otrzymał od Fryderyka Wilhelma wiadomość, o tym, że Wallenrodtowi wydany dostał rozkaz przyłączenia się do ugrupowania pod Prostkami. Wysłał jednak naprzeciw podpułkownika Polentza ze 100 rajtarami z Leibregimentu, by przyprowadził od niego posiłki. Ten wrócił 5 października, prowadząc regiment rajtarii Wallenrodta, dragonię oraz 6 dział z obsługą i zaopatrzeniem, a Wallenrodt w pierwszych dniach października podjął powolny marsz, docierając 4 października do Olecka, w którym zatrzymał się na trzydniowy postój[34].

Polentz jadąc do Wallenrodta napotkał wysłanników Gosiewskiego, którzy opuścili Narew 27 września i z uniwersałami hetmańskimi dotarli do Księstwa. Wzięci do niewoli i przesłuchani, podali informacje na temat sił litewskich i planowanego terminu ataku na Księstwo. Podpułkownik natychmiast wysłał jeńców z eskortę kilkunastu ludzi do obozu Waldecka. Brandenburczycy zostali również powiadomieni o siłach i kierunku marszu przeciwnika przez Manteuffla-Szöge, który w towarzystwie dwóch Tatarów wracał z odpowiedzią Gosiewskiego do Królewca.[35]

Radziwiłł dotarł do Rajgrodu około 30 września, gdzie stacjonował jeszcze 5 października. Jego grupę stanowiły regimenty rajtarii generała Israela Ridderhielma, pułkownika Johanna Jacoba Taubego, połączone w jeden regiment oddziały pułkowników Johanna Engela i Joachima Engela, dawny regiment Pera Hammarskjölda i pułkownika Hansa Jürgena Würtzburga[36] oraz wspomniana już dragonia Puttkamera.

Połączone wojska szwedzko-brandenburskie były daleko mniej liczne od sił Gosiewskiego. Zdziesiątkowane przez choroby i dezercję oddziały Waldecka nie liczyły z pewnością więcej niż 2 000 koni. Stan regimentów szwedzkich które brały udział w kampanii jesiennej w maju 1656 r. wynosił 1 915 żołnierzy. [37] Z pewnością ich stan nie wzrósł po bitwie warszawskiej. Łącznie korpus szwedzko-brandenburski pod Prostkami, nad którym naczelną komendę sprawował Georg Friedrich von Waldeck, co najwyżej nieznacznie przekraczał 4 000 koni. Siły przysłane przez Wallenrodta Waldeck zdecydował się wyprawić pod komendą podpułkownika Jobsta von Kreckena z regimentu Ellera pod Nową Wieś Ełcką aby osłonić tamtejsze brody i nie dopuścić do uderzenia przeciwnika na nadciągające posiłki.

Gosiewski wyruszył spod Łopianki około 6 października. Narew sforsował prawdopodobnie pod Wizną. Po przeprawie przez rzekę zdecydował się pozostawić tabory i komunikiem podążył pod Wąsosz. Do Wąsoszy przybył 7 października i stamtąd rozesłał podjazdy, które natknęły się na furażerów Waldecka tego samego dnia pod wieczór.

Zaalarmowany przez uciekających od Wąsoszy furażerów Waldeck, posłał gońców do księcia Bogusława, wzywając go pod Prostki, i rozesłał podjazdy. Około północy powrócił do obozu kornet Meyer z Leibreigemntu prowadząc jeńca Tatara i potwierdzając wieści o zbliżaniu się przeciwnika. Rankiem 8 października w okolicach Prostek, rzekomo także na północ od tej wsi pojawiły się grupy Tatarów, które zapewne nie miały innych zadań, niż tylko przeprowadzenie rozpoznania.

[34] J. G. Rauchbar, op. cit., s. 141–144; K. A. Maczkowski, *Beiträge zur Geschichte des II. schwedisch-polnischen Krieges (1655–1660) un der Tatareneinfälle in Preussen (1656 und 1657)*, Mitteilungen der Literarische Gesellschaft Masovia, H. 6, 1900, s. 21.

[35] GStAPK, I HA, Rep. 9 (Polen), 5gg, 1a, k. 3.

[36] Zob. uwagi na temat składu wojsk szwedzkich pod Prostkami: M. Balcerek, J. Centek, K. Kwiatkowski, M. Paradowski, *O wojnach w Prusach*, „Zapiski Historyczne", t. LXX, R. 2005, s. 117–118.

[37] G. Tessin, *Die deutsche Regimenter der Krone Schweden,* Kőln–Graz 1965, s. 25, 28, 143–146, 243–244.

Gońcy Waldecka przybyli do Radziwiłła, kiedy ten był już w drodze do obozu brandenburskiego. Zaalarmowany przez Dietricha von Rosena z Tykocina książę koniuszy wieczorem 7 października znajdował się już w Mieczach położonych w połowie drogi do Prostek. Radziwiłł zapewne orientował się, że korytarzem między Pisą a Biebrzą ciągnie Gosiewski ze wszystkimi siłami, w innym przypadku raczej nie rezygnowałby z wcześniejszej pozycji, osłaniającej Księstwo przed spodziewanym atakiem z kierunku Grodna.

Wezwanie Radziwiłła pod Prostki mieściło się w przyjętym wcześniej planie obrony granic w dwóch zgrupowaniach – grupa brandenburska znalazła się przecież w bezpośrednim zagrożeniu i wątpliwe, by sama była w stanie skutecznie przeciwstawić się Litwinom. Nie wydaje się jednak by po połączeniu się ze Szwedami była pozbawiona szans. Zwiększało je korzystne położenie obozu, na południe od którego, w niewielkiej odległości (około 2 km), rozpościera się Jezioro Toczyłowo, otoczone bagnami i mokradłami. Czyli przeprawa przez rzekę Ełk poniżej Bogusz (w okolicach których walczył potem Radziwiłł) nie dawała przeciwnikowi możliwości szybkiego opanowania lewego wschodniego brzegu, gdyż utrudniała mu to przeszkoda naturalna. W grę mogła wchodzić tylko przeprawa na północ od Bogusz, a tam założył obóz Waldeck, skąd można było prowadzić ogień z dział na odległość 500–600 m. Tyły zabezpieczała rzeka, której wschodni, podmokły i bagnisty brzeg mógł utrudniać działania grupom jazdy. Nawet dziś pas mokradeł, o którym zresztą często wspominają wszystkie relacje strony brandenburskiej, obejmuje szeroki pas ciągnący się od brzegu kilkadziesiąt metrów na wschód. Poszerzał on w istotny sposób koryto rzeki w rejonie Prostek. Zrozumiała w tym kontekście staje się zażarta walka o mosty w drugiej fazie bitwy

Pomimo to wieczorem 7 października generał myślał już o innym wariancie – porzuceniu pozycji pod Prostkami. Decydujący wpływ na odejście od projektów przewidujących obronę ufortyfikowanego obozu przez połączone siły szwedzko- brandenburskie miało opóźnianie się przybycia grupy Wallenrodta pod Prostki. W Olecku, a więc w odległości dziennego przemarszu od obozu stacjonował już od 4 października. Nie wiadomo, czemu postój przedłużał, nie zatrzymywały go żadne ważne sprawy, jego żołnierze zajmowali się głównie rabunkiem mieszkańców miasta i niszczeniem zebranego w sterty na polach zboża. Sam pułkownik przed odejściem z Olecka, a nastąpiło to dopiero 7 października przed południem, wymusił na mieszczanach kontrybucję[38]. Wcześniej zawiadomił Waldecka, że przybędzie pod Prostki 7 października około godziny 9 rano.

Waldecka zatrzymał na miejscu brak informacji o aktualnej pozycji grupy pułkownika, wiedział tylko tyle, że wyszła z Olecka. Nie znając trasy przemarszu Wallenrodta – mógł skierować się bezpośrednio na Prostki lub na Ełk – ryzykowałby idąc mu naprzeciw rozminięcie się. Poza tym obranie drogi bezpośrednio do Olecka odsłoniłoby kierunek na Ełk, do którego zbliżała się grupa Wolrada von Waldecka, narażona w takim przypadku na wielkie niebezpieczeństwo. Brandenburczycy nie mogli też opuścić obozu przed nadejściem Radziwiłła. Waldeck postanowił więc czekać na miejscu.

Tymczasem pojawienie się Tatarów w okolicy Prostek Waldeck wziął za nadejście głównych sił hetmańskich. Przed południem rozpoznanie przeprowadził Brunell, który przyniósł wiadomości, że pod Prostki zbliża się jedynie 1 000 Tatarów i 500 Polaków, czyli cała grupa ordy Subchan Ghazi agi i 15 chorągwi koronnych pułkownika Gabriela Wojniłłowicza.

[38] K. A. Maczkowski, *Beiträge zur Geschichte des II schwedisch – polnischen Krieges*, s. 19–21.

Wieści przyniesione przez Brunella umocniły Waldecka w zamiarze opuszczenia obozu pod Prostkami. Tym bardziej, że wiedział już o powstrzymaniu pochodu przez Wallenrodta. Pułkownik usypał pod Ełkiem dwie reduty, które obsadził piechotą Klingsporna i Dobenecka, w samym mieście stał skwadron dragonii Hansa Georga von Auera, a nadciągała jeszcze w tym kierunku grupa piechoty Wolrada von Waldecka, w skład której przypuszczalnie wchodziło więcej jednostek niż tylko jeden regiment pieszy. Tworzyło się więc w tamtej okolicy silne zgrupowanie, z pewnością liczniejsze niż to, którym dysponował Waldeck i, co ważniejsze, w przeważającej części złożone z piechoty i dragonii. Generał liczył zapewne, że stosunkowo nieliczna grupa polsko-tatarska nie będzie w stanie rozbić w trakcie przemarszu jego kolumny opartej o tabor i wykorzystującej przewagę swojej siły ognia, oraz, że zdąży połączyć się z Wallenrodtem, zanim nadejdzie Gosiewski z resztą wojska.

Ewakuacja miała nastąpić przez nowy, duży most, położony na północ od Prostek[39]. Na początek przygotowano do wymarszu tabory. Za nimi miały iść działa i dragonia Hohendorfa. Dla ubezpieczenia wymarszu pozostawiono w okopach 2 działa, część dragonii oraz po jednej kompanii z regimentów Waldecka i Kanneberga, dowodzonych odpowiednio przez Hülsena i Buchta oraz jedną ze skwadronu Brunella, w łącznej sile 240 koni. Skwadron z własnego regimentu pod komendą rotmistrza Tresko Waldeck wysłał przed obóz, na wzgórza, dając mu do pomocy dwa działa. Ich zadaniem było niedopuszczenie do bezpośredniego ataku na obóz. Waldeck cały czas uważał, że na razie ma do czynienia z tylko oddziałami polsko-tatarskimi. Działo się to około południa. W tym czasie pod Prostki dotarła grupa szwedzka, która zatrzymała się na lewym brzegu Ełku i nie wchodziła do obozu.

W momencie opuszczania obozu przez tabor nastąpiło uderzenie sił litewskich, którego celem było spędzenie z pola oddziałów brandenburskich wysłanych na prawy brzeg w celu osłony odwrotu i otworzenie bezpośredniego dostępu do obozu. Waldeck nie zamierzał przyjmować bitwy w otwartym polu, większość rajtarii została w szańcu. Walki na prawym brzegu Ełku trwały krótko. Po odwrocie Brandenburczyków z przedpola natarcie na obóz nie było kontynuowane, co pozwoliło ewakuować działa na lewy brzeg rzeki. Grupa polsko-tatarska próbowała jednak sforsować brody na południu od obozu.

Zdecydowany atak litewski którego celem było odcięcie Brandenburczyków od nowego mostu przeprowadzono w momencie, gdy wozy przeszły przez most i na lewy brzeg kierowały się już jednostki bojowe, których pochód otwierał regiment Sachsen-Weimar. Odwrót osłaniał pozostający w tylnej straży Leibregiment, z idącą na samym końcu kompanią podpułkownika Buchta. W obozie zabezpieczały odwrót kompanie Hülsena i Brunella, które wychodząc z okopów miały podpalić zabudowania i uniemożliwić dostęp do rzeki na odcinku pomiędzy oboma mostami. Przepraw między Prostkami a Boguszami broniła grupa Bogusława Radziwiłła.

Plan taktyczny Gosiewskiego zakładał odcięcie drogi ewakuacji w kierunku nowego mostu oraz, po sforsowaniu Ełku przez Tatarów i Wojniłłowicza, zajęcie lewego brzegu i wyjście na tyły przeciwnika. Pełna realizacja tych założeń dawałaby w rezultacie okrążenie wojsk szwedzko-brandenburskich i w konsekwencji ich likwidację.

---

[39] Przedstawioną w tym miejscu, a także we wcześniejszych, wspomnianych pracach, rekonstrukcję bitwy pod Prostkami potwierdza nowe, dotychczas niewykorzystane źródło: Actum Labiaw am 1/23 9br/8br 1656 In Ihr Churfstl Gnd Fürst Radziwils quartier uff den Schloß gehaltens Protocoll bey von Churfl Durchl unsers gnädigsten Herrn, gnädigste verordnung Deputation, in solchen S Hoch Gräffl Excell Graffen von Waldeck am 8ten Octobris bey Joahnnisburg gehabten unglücklichen recontre mit denen Pohlen und conjugirten Tartaren, GStAPK, I HA, Rep. 9 (Polen), 1a, k. 144 nn [nlb].

Do tego jednak nie doszło. W czasie gdy Bogusław Radziwiłł ze Szwedami skutecznie bronił przed Tatarami i Polakami przepraw na Ełku, grupa litewska oskrzydlająca Brandenburczyków od północnego zachodu spóźniła się. Gdy przeszła przez pas bagien zalegających na części prawego brzegu, odcinając drogę do mostu, znajdował się tu jedynie Leibregiment i dragonia. Stojące w ariergardzie jednostki miały zapewne zadanie utrzymania pozycji osłaniającej drogę ewakuacji do momentu, gdy wszystkie regimenty z okopu przejdą za rzekę i Bucht, Hülsen i Brunell z działami zdążą się również wycofać. Celu nie osiągnięto, Leibregiment, zanim wszystkie kompanie zdążyły już przejść za rzekę, ruszył na most, a ponieważ już był od niego odcięty przez Litwinów, przepłynął Ełk wpław, poniżej mostu i na nowo uszykował się przed nim na lewym brzegu.

Znalazłszy się na lewym brzegu, Waldeck rozpaczliwie usiłował podjąć obronę na linii Ełku. Nowego mostu, atakowanego przez dragonię przeciwnika, przez który wycofywały się jeszcze jednostki Buchta i Hülsena, bronił Polentz z Leibregimentem i kompania Brunella. Za nimi, nieco na północ, poza pasem bagien, na wspomnianym wyżej wzniesieniu, stanęły regimenty Waldecka i Kanneberga, dragonia Hohendorfa oraz pozostałe 3 kompanie ze skwadronu Brunella. Regiment Kanneberga otrzymał rozkaz zwrócenia się frontem do lasu, a więc tyłem do przeciwnika. Najprawdopodobniej Waldeck obawiał się jednak, że przeciwnik może wyjść mu na tyły i chciał w ten sposób zabezpieczyć się przed tą ewentualnością[40].

Generał wciąż objeżdżał pozycje, starając się zapobiec panice, bo choć przerzucenie oddziałów przez most odbyło się w porządku, to od początku walki na wschodnim brzegu większość jednostek wykazywała ochotę do opuszczenia pola bitwy. Jednocześnie starał się zabezpieczyć miejsca najbardziej zagrożone. Wkrótce po zajęciu pozycji przez regiment Kanneberga, Waldeck polecił odkomenderować rotmistrza z 50 końmi na potrzeby obrony przejść na mokradłach pomiędzy mostami, a sam odprowadził jeden skwadron, a z nim także skwadron z regimentu Ellera i 3 kompanie Brunella, na stary most prostecki.

Waldeckowi udało się więc częściowo zrealizować plan, przerzucił swoje oddziały na lewy brzeg i utworzył linię obrony na rzece Ełk. Z lewej flanki walczył Radziwiłł i Szwedzi, most prostecki osłaniało 5 skwadronów: 2 z regimentu Weimara, po jednym Brunella, Ellera i Kannenberga. Pomiędzy oboma mostami stała kompania wysłana przez Podevillsa, wydzielona z regimentu Kannenberga. Leibregiment z dragonami i po jednej kompanii dowodzonymi przez Brunella i Buchta walczył na dużym moście. Za nimi, nieco z boku, na północ, stała reszta regimentu Kanneberga i Waldecka oraz dragonii Hohendorfa. Most w Ostrymkole został zerwany, broniła tam przejścia grupa Szwedów, którą z taborem wysłano przodem. Pod Nową Wsią bronił przepraw Krecken.

Do zorganizowania skutecznej obrony zabrakło przede wszystkim dział, Brandenburczykom zostały tylko 3, z czego jedno zepsute. 4 działa wysłane przodem przed bitwą obsługa porzuciła w lesie, a 2 pozostawione przez Brunella w obozie przepadły. 2 działa ściągnięte z prawego brzegu po oddaniu kilku strzałów okazały się bezużyteczne, brakowało do nich zaopatrzenia. Także dragonom i rajtarom po godzinie walki zaczęło brakować amunicji. Ponadto utrzymanie pozycji utrudniał im z natury podmokły, bagnisty teren.

Na południowym skrzydle, przy starym moście udało się początkowo odeprzeć Litwinów, ale Gosiewski wkrótce nasilił natarcie. Na nowym moście, żołnierzom

[40] GStAPK, I HA, Rep. 9 (Polen), 5ee 1B, k. 7, 9, 12,16v, 20.

zabrakło już kul i prochu. Część z nich próbowała uciekać. Waldeck przybył tu natychmiast i usiłował zatrzymać regimenty, jednak pomimo próśb i gróźb, płazowania uciekających, nie udało się zatrzymać na miejscu oddziałów. Prawdopodobnie w tym momencie śmierć z rąk własnych żołnierzy poniósł Brunell.

Osamotniony Waldeck i pozostający u jego boku Polentz chcieli się zwrócić ku stojącym od nich nieco na prawo skwadronu z regimentu Kanneberga. Te jednak także uciekły. Generał zwrócił się więc na lewo ku południowemu mostowi, jednak wróg przedostawał się już na wschodni brzeg.

Pierwsze dotarły tu oddziały litewskie, które zajęły opuszczony obóz. Było to najsłabsze miejsce w linii obrony brandenburskiej. Wysiłki głównych sił Waldecka koncentrowały się na utrzymaniu obydwóch mostów. Odcinka pomiędzy nimi strzegła jedynie grupa 50 koni. Dostęp do niego utrudnić miały płonące zabudowania wsi i połamane fragmenty umocnień, powrzucane do rzeki przez Brunella i uniemożliwiające przeprawę wpław. Dowodzący tym odcinkiem rotmistrz nie utrzymał jednak pozycji.

Waldeck chcąc zbliżyć się do grupy szwedzkiej zamierzał obejść przeciwnika po prawym skrzydle, ale ćwierć mili od starego mostu spotkał skwadron z regimentu Kanneberga i skwadron Brunella[41], a także Weimara, ranionego strzałą tatarską i podpułkownika Arnsdorfa z regimentu Johanna Engela. Ci twierdzili, że grupa Radziwiłła została całkowicie okrążona. Pozostawała już tylko ucieczka. Kierowali się na Ełk. Po drodze opuściły jeszcze Waldecka skwadrony Kanneberga i Brunella. Pogoń podążała pod samo miasto, dopiero wieczorem, około godziny 18, reduty z piechotą Klingsporna i Taubeneckera powstrzymały ścigających. Waldeck ruszył dalej do Olecka, gdzie dotarł o 9 wieczorem. Nie pozostał w tym mieście długo, w nocy podążył do Węgorzewa, a tam dołączył do niego Wolrad von Waldeck.

Całkowicie okrążone zgrupowanie szwedzkie nie broniło się już długo. Wielu z żołnierzy z Radziwiłłem, Izraelem, Johannem Engelem dostało się do niewoli. Tylko nielicznym udało się uniknąć niewoli lub śmierci. Z regimentu Israela Ridderhielma ocalało 31 żołnierzy, Taubego – 28[42]. Łączne straty Szwedów (zabitych i jeńców) mogły sięgać nawet 1 500 żołnierzy. Z grupy brandenburskiej do niewoli dostał się Josias von Waldeck z regimentu rajtarii Georga Friedricha von Waldecka. Spośród oficerów zginął jedynie podpułkownik Christoph de Brünell.

Gosiewski pozwolił wymknąć się praktycznie całej grupie brandenburskiej, która co prawda rozproszona, miała w ciągu kilku następnych dni zebrać się ponownie. Zlikwidowano jednak rajtarię szwedzką. Zapewne duża jej część została wzięta w jasyr przez Tatarów, raczej mniej było zabitych.

Wkrótce po zakończeniu bitwy, wieczorem 8 października, Gosiewski rozesłał w przygranicznych terenach Prus Książęcych czambuły tatarskie. Początkowo orda działała na terenie starostwa ełckiego, jednak już 9 października wtargnęła do piskiego (wsie Biała, Drygały i Kumielsk) i oleckiego (Kalinowo i Wieliczki). Orda działała według swojej tradycyjnej taktyki. Kosz, do którego działające po obydwóch skrzydłach czambuły odprowadzały jasyr i łupy znajdował się w dolinie rzeki Ełk i w ciągu trwania najazdu tylko nieznacznie przesunął się na północ, zatrzymując się ostatecznie na terenie parafii Ostrykół, prawdopodobnie w okolicy wsi Glinki. Jak już wspomniano, najwcześniej czambuły spustoszyły leżące na terenie starostwa ełckiego

[41] Ibidem, s. 15v, 20v.

[42] G. Tessin, op. cit., s. 127.

parafie Ostrykół, z której Tatarzy uprowadzili 1 238 osób i Ełk, skąd zabrano 811 jeńców.[43] Wyjątkowo tylko ocalało kilka wsi, większość została obrócona w popiół, dobytek (konie, bydło, owce i świnie) zrabowano. Ucierpiały mieszkające w Kobylinach i Glinkach szlacheckie rodziny Kobylińskich i Glińskich.

Dopiero 12 października Tatarzy dotarli w okolice Pisza. Zamku, obsadzonego załogą nie próbowali zdobywać, spustoszyli jednak okolice. Dowódca załogi Dietrich von Lessgewang wyprawił przeciwko napastnikom muszkieterów, którzy około 21 października, a więc już po ustąpieniu ordy, pochwycili jeńca. Był nim osiadły w starostwie piskim szlachcic Władysław Milewski, który wcześniej wspólnie z Tatarami napadł na wieś Rybitwy, a po ich odejściu, w ciągu następnych dni rabował ocalałe jeszcze z pożogi, opustoszałe domostwa[44]. Nie był to z pewnością przypadek odosobniony, z wojennego zamętu skorzystała w podobny sposób szlachta mazowiecka.

W tym czasie około 11 i 12 października czambuły, niewielkie grupy liczące po 30–40 ludzi[45], dotarły również do północno-wschodniej części starostwa oleckiego, pustosząc parafię Ciche, a grupy działające na zachód od rzeki Ełk wtargnęły do starostwa ryńskiego, pustosząc parafię Klusy. 13 października niewielkie już oddziały ordy, idąc na Orzysz dotarły do Okartowa i do Szymonki. Dalej na północny zachód Tatarzy już nie przedostali się, gdyż w okolicach Szymonki, w przesmyku pomiędzy jeziorami Śniardwy i Niegocin znajdowały się szańce obsadzone przez dragonię brandenburską. Tylko jakiś odosobniony czambuł skierował się na południe dochodząc do wsi Woźnice[46]. Równocześnie Tatarzy operowali na północ i północny zachód od miasta Ełk, grabiąc w komornictwie Połom, w parafiach Juchy, Świętajno, Wydminy i Straduny. Jasyr uprowadzony przez Tatarów w Księstwie jesienią 1656 r. mógł liczyć około 7 000 ludzi, z rąk ordyńców zginęło następnych 1 000 osób.

Orda wyszła z Księstwa 13–14 października, 16 października była już w Czarnej pod Brańskiem, potem skierowała się na Bielsk, a 17 października minęła Kamieniec Litewski. Potem przeszła niedaleko Brześcia Litewskiego i być może koło Zamościa i dalej Kamieńca Podolskiego dotarła na Budziak.

Późnym wieczorem 10 października elektor został powiadomiony o klęsce Waldecka. Natychmiast wysłał swoich adiutantów, aby zebrali zmierzających na północ uciekinierów spod Prostek, polecił Dörfflingerowi i Aleksandrowi von Spaen, których oddziały znajdowały się w Prusach Górnych (okolice Przezmarku i Pasłęka), aby przeszli do Natangii, wreszcie rozkazał Waldeckowi połączyć się z Wallenrodtem. Pułkownik nadal nie przyłączył się do Waldecka, choć uczyniły to już regimenty piesze Klingsporna i Dobenecka, które wieczorem 8 października powstrzymały pogoń litewsko-tatarską.

Około 10–11 października w rejonie Wielkich Jezior, pod Węgorzewem została zorganizowana silna grupa, która przy wykorzystaniu sprzyjających defensywie warunków naturalnych była w stanie zabezpieczyć Królewiec, a przynajmniej powstrzymać wroga do czasu nadejścia oddziałów Dörfflingera i Spaena. W tych dniach Georg Friedrich von Waldeck miał już pod swoją komendą regimenty piesze Klingsporna,

[43] *Untersuchung des Ambts Lyck, nach grimmigen feindtlichen Einfall der Pohlen undt Tardtern, wie selbige alles geraubet undt verbrandt, auch was dieselben vor Leuthe von den Ambts Unterthanen weggeführet und niedergehauen haben, undt ist solcher Einfall geschehen den 8 Octobr. Anno 1656*; GStAPK, XX HA, OsF 829, k. 623 i nn.

[44] GStAPK, XX HA, OsF 829, k. 539.

[45] GStAPK, I HA, Rep. 9 (Polen), k. 130.

[46] *Urkunden und Actenstücke*, Bd. VIII, s. 103; *Ambts Rhein Untersuchung und Specification deres so im tartarischen Einfal Anno 1656 im October weg geführet worden und noch nicht zurück gekommen. In den Kirchspielen untersucht im Junio 1663,* GStAPK., XX HA, EM 111 k, nr 110, k. 48–57 v.

Dobenecka, Jonasa Casimira zu Eulenburga i Wolrada von Waldecka, skwadron dragonii Hansa Georga von Auera oraz część żołnierzy spod Prostek, których udało mu się przy sobie zatrzymać[47]. Wprawdzie twierdził, że ma zbyt małe siły, by samemu ryzykować podjęcie działań zaczepnych przeciw Gosiewskiemu, ale 12 października wysłał nawet niewielki oddział, około 100 koni pod podpułkownikiem Schmidtem, aby znosił niewielkie grupy przeciwnika[48].

Tymczasem Gosiewski, nie rozwijając żadnych działań ofensywnych z wyjątkiem rozpuszczenia ordy, rozpoczął rokowania z Fryderykiem Wilhelmem. Działało to na korzyść Brandenburczyków i pozwalało przygotować obronę. Wojska litewsko-polsko-tatarskie tylko nieznacznie przesunęły się na północ. 12 października stały w obozie na północ od Ełku pomiędzy wsiami Straduny, Woszczele i Oracze. Tego samego dnia wyruszyła z obozu pod Stradunami grupa polskich chorągwi dowodzonych przez Jana Ihnatowicza z uniwersałami hetmańskimi do ludności pruskiej, wzywającymi do wierności Janowi Kazimierzowi. Jego zadaniem było prawdopodobnie dotarcie do zgrupowań litewskich stacjonujących nad granica wschodnią, które jeszcze przed bitwą pod Prostkami ponownie najechały Księstwo.

Atak rozpoczęły oddziały dowodzone przez Hieronima Kryspina Kirszenszteina, które 8 października znajdowały się już 2 mile od Tylży. 9 października działaniami objęte już były starostwa tylżeńskie i kłajpedzkie. Litwini, podobnie jak w tym samym czasie Tatarzy pod Ełkiem, Oleckiem i Piszem, palili i rabowali wsie pruskie.

Przeciw kierującym się na Tylżę Litwinom wyruszył spod Piłkał generał Goltz z 3 regimentami. 13 października podjazdy brandenburskie wzięły jeńców, twierdzących, że nieprzyjaciel znajduje się na północ od miasta. Generał ruszył natychmiast i zastał przeciwnika przygotowanego do walki w szyku bojowym. Walka trwała jednak krótko – Goltz przypuścił zdecydowany frontalny atak, kiedy zorientował się, że Litwini nie mają muszkietów. Po godzinie pospolite ruszenie zostało rozproszone, według relacji miało zginąć około 1 000 Litwinów, 500 dostało się do niewoli[49].

Po odejściu grupy Goltza pod Tylżę starosta wystrucki Christoph von Lehwaldt zwołał pospolite ruszenie, nad którym komendę powierzył Michaelowi Sappunowi, byłemu oficerowi szwedzkiemu, weteranowi wojny trzydziestoletniej. Oprócz szlachty pod broń powołani zostali również chłopi. Do formowanych przez Sappuna oddziałów dołączono wybrańców z regimentu Klingsporna oraz grupę dragonów, uciekinierów spod Prostek. Siły te zbierały się przed 17 października pod wsią Dagupejny, położoną na wschód od Piłkał. Starano się w ten sposób zabezpieczyć drogę z północnego-wschodu, od strony Tylży i Ragnety, w kierunku Wystruci. Görtzke po 19 października zajął pozycję pod Kattenau, miejscowością położoną na północny wschód od Gąbina, odcinając w ten sposób kierunek z Wierzbołowa na Wystruć. Generał został wezwany na wieść, że litewskie pospolite ruszenie, zebrane przy Macieju Gosiewskim, oczekuje na posiłki i chce zaatakować Księstwo. Tymczasem atak litewski skierował się na południowy zachód, na Gołdap. 16 października jakaś grupa litewska, prawdopodobnie nieduża, została odparta pod wsią Szeldkiejmy, leżącą na zachodnim krańcu lasów rominckich około 38 km na południowy-zachód od Wierzbołowa, a od Gołdapi oddaloną o 12 km. Do walk doszło

[47] J. G. Rauchbar, op. cit., s. 151; *Urkunden und Actenstücke*, Bd. VIII, s. 104,108; *Urkunden und Actenstücke*, Bd. XXIII, s. 344.

[48] GStAPK, I HA, Rep. 9 (Polen), 5gg, 1a, k. 130–132.

[49] GStAPK, XX HA, OsF. 829, k. 521–521 v.; *Theatrum Europaeum*, t. VII, s. 984–985.

również w oddalonej o niespełna 5 km na wschód od Szeldkiejm wsi Kiauten. 18 października 400-osobowy oddział litewski wyposażony w dwa działa podszedł pod samą Gołdap.

Wiadomości o klęsce pod Prostkami i zainicjowaniu przez Gosiewskiego negocjacji z elektorem doprowadziły do ochłodzenia stosunków szwedzko-brandenburskich. Karol Gustaw groził wstrzymaniem posiłków, a nawet miał kazać idącemu na pomoc korpusowi Stenbocka wycofać się na Warmię. Przez kilka dni trwała wzmożona wymiana korespondencji, zanim obie strony wyjaśniły swoje stanowiska. W rzeczywistości zawirowania dyplomatyczne w niewielkim stopniu wpłynęły na przebieg operacji militarnych.

12 października Waldeck opuścił pozycję pod Węgorzewem i idąc wzdłuż zachodniego skraju kompleksu Wielkich Jezior tego samego dnia dotarł do miejscowości Doba[50], leżącej 15 km na wschód od Kętrzyna i około 12 km na północny zachód od Giżycka. Grupa Wolrada von Waldecka pozostała na swoim stanowisku i nie wzięła udziału w późniejszych działaniach przeciwko Gosiewskiemu. Po 14 października opuściła pozycję pod Węgorzewem i przeszła pod Welawę. Odebrawszy 14 października pod Dobą wiadomości o postępach zagonów tatarskich, generał podjął decyzję o przemarszu pod Giżycko w celu zamknięcia przesmyku pomiędzy jeziorami Kisajno na północy i Niegocin na południu. Dotarł tam tego samego dnia, w szybkim tempie pokonując niewielką odległość dzielącą obydwie miejscowości[51].

Stenbock wbrew zapowiedziom Karola Gustawa nie wycofał się na Warmię. Na wieść o bitwie pod Prostkami skierował się na Kętrzyn. 12 lub 13 października generał szwedzki skontaktował się z Waldeckiem. Zaproponował poczekać na przybycie posiłków – grupy Jakuba de la Gardie idącej z Królewca[52], a przede wszystkim korpusu Dörfflingera, liczącego ponad 2 000 rajtarii (w 24 kompaniach)[53]. Od zachodu nadciągała również piechota Christopha Ottona von Sparra.

Siły szwedzkie składały się z regimentów rajtarii Filipa von Sulzbacha, pułkownika Christiana von Bretlacha, podpułkownika Johanna Pringel, podpułkownika Rűtgera von Aschenberga, Gustawa Ottona von Stenbocka, ks. Karola von Mecklemburga, podpułkownika Hansa Jőrga von Wűrtzburga, Friedricha von Hessen-Homburga i piechoty pulkownika Bengta Horna. Łącznie mogły liczyć ponad 3 000 żołnierzy[54]. Około 14 października dołączyła do nich piechota Jakuba de la Gardie, której liczebność jest trudna do określenia. Łącznie z oddziałami Waldecka i Wallenrodta wojska szwedzko-brandenburskie liczyły ponad 6 000 żołnierzy.

Waldeck miał pod swoją komendą 6 skwadronów jazdy, sformowanych z resztek regimentów spod Prostek i liczących nie więcej niż 1 000 koni, 5 skwadronów – około 800 koni – rajtarii pułkownika Heinricha von Wallenrodta, który dołączył do zgrupowania około 14 października. Gdyby Waldeck zabrał spod Węgorzewa piechotę (oprócz Wolrada) jego siły mogłyby łącznie liczyć około 3 000 żołnierzy.

Spod Giżycka Waldeck wysłał podjazdy, które przyniosły wiadomość, o wycofaniu się części sił Gosiewskiego z Księstwa oraz o pozycji przeciwnika, oddalonego o 4 mile.

---

[50] *Urkunden und Actenstücke*, Bd. VIII, s. 102.

[51] Nowe materiały do działań Waldecka w Prusach Książęcych w październiku 1656: GStAPK, I HA, Rep. 9 (Polen), 5gg, 1a, k. 130–142; GStAPK, I HA, Rep. 9 (Polen), 5dd, 5a, k. 25–32.

[52] S. Pufendorf, *Sieben Bücher von denen Thaten Carl Gustavs König in Schweden*, Nürnberg 1697, s. 184.

[53] GStAPK, XX HA, OsF. 829, k. 717–718

[54] G. Tessin, op. cit., s. 118–119, 134–136; 138–139; 157–158; 170–171; 175–176; 182–183; 268–269.

Zadecydowało to o podjęciu działań przeciw dywizji litewskiej. Wojska szwedzkie i brandenburskie połączyły się 15 lub najpóźniej 16 października. 17 października były już w oddalonych o około 15 km od Giżycka Wydminach, 18 października dotarły do Stradun.

Siły Gosiewskiego, jeszcze 15 i 16 października kwaterującego w Grabniku, znacznie zmalały[55]. Około 13–14 października opuściły Prusy również chorągwie koronne Gabriela Wojniłłowicza. Na Podlasie odeszła część dragonii, prawdopodobnie regiment Mikołaja Giedrojcia. U boku hetmana pozostawały pułki prawego skrzydła: królewski, hetmana wielkiego litewskiego Pawła Sapiehy, Michała Kazimierza Radziwiłła i Jerzego Karola Hlebowicza. Łącznie wojska hetmana polnego mogły liczyć w tym czasie nie więcej niż 5 000 żołnierzy.

Rozpoczęcie kontrofensywy przez połączone siły Stenbocka i Waldecka zaskoczyło hetmana polnego litewskiego, liczącego na sukces w rokowaniach dyplomatycznych z elektorem Mając za zadanie dotarcie z wojskiem na Żmudź i zalecenia królewskie, by na terenie Prus Książęcych unikał starć z regularnymi oddziałami szwedzkimi i brandenburskimi, wycofał się spod Stradun i 17 października dotarł do miejscowości Szymkowo, leżącej zapewne w okolicy Olecka. Dzień później minął to miasto ciągnąc dalej na północny-wschód.

Szwedzi i Brandenburczycy stali pod Stradunami przez dwa dni. Waldeck ruszył dopiero 19 października, dowiedziawszy się o pozycji wojsk litewskich. 20 października dotarł do Olecka. Stenbock tego dnia był dopiero w Giżach, gdzie zatrzymał się na dwa dni. Tymczasem Waldeck czekał pod Oleckiem na wsparcie, obawiając się, że jego siły są zbyt słabe, by liczyć na sukces w starciu z Litwinami[56].

Tymczasem hetman nie przekraczał granicy litewskiej. 22 października jego wojska znajdowały się 15 km od Olecka w okolicy Mieruniszek i Filipowa, wsi położonych po obu stronach granicy, odpowiednio pruskiej i żmudzkiej. Oczekiwał na wiadomości od chorągwi Ihnatowicza, które zostały wysłane w kierunku Wierzbołowa.

Około 19 października Görtzke otrzymał rozkaz przemarszu na południe. Rankiem 22 października jego oddziały mijając okolice wsi Mieruniszki zaskoczyły furażystów litewskich[57].

Mieruniszki są położone 3 km na południowy zachód od Filipowa, na wschodnim brzegu wąskiej na tym odcinku, ale otoczonej mokradłami, rzeki Rospudy. Na północ rozciąga się jezioro Mieruńskie. Do wsi prowadziła wąska droga, most został zerwany przez wycofujących się Litwinów.

Hetman, znajdujący się w momencie nadejścia rajtarii Görtzkego na wschód od Rospudy, zaalarmowany przez ocalałych z pogromu furażerów, zawrócił ku Mieruniszkom. Być może orientował się, że przeciwnik jest słabszy liczebnie i zamierzał go rozbić. Plan hetmana nie powiódł się. Dzięki trudnym warunkom terenowym, uniemożliwiającym działanie jazdy litewskiej, Brandenburczykom udało się dotrzymywać pola przez 2–3 godziny. W końcu zostali jednak odparci. W tym czasie jednak zbliżali się już od strony Olecka, wezwani na pomoc, Stenbock i Waldeck.

---

[55] Chronologię działań Gosiewskiego w Prusach Książęcych potwierdzają materiały: GStAPK, IHA, Rep. 9 (Polen), 5ee, 8a, k. 4–30; GStAPK, IHA, Rep. 9 (Polen), 5ee, 8b, s. 20–21.

[56] *Urkunden und Actenstücke*, Bd. VIII, s. 105–108.

[57] Na temat bitwy pod Filipowem: S. Pufendorf, *Sieben Bücher,* s. 184–185; S. Pufendorf, *De rebus gestis Friderici Wilhelmi, electoris Brandenburgici, commentatorium libri novendecim*, Berolini 1695, s. 357; K. A. Maczkowski, *Beiträge zur Geschichte des II schwedisch-polnisches Krieges,* s. 19; *Urkunden und Actenstücke*, Bd. VIII, s. 109; *Theatrum Europaeum*, t. VII, s. 984; B. Radziwiłł, op. cit., s. 172.

Idący w awangardzie regiment rajtarii księcia Friedricha von Hessen Homburga, wsparł Görtzkego i ponownie związał walką siły litewskie. W południe dotarły do Mieruniszek główne siły szwedzko-brandenburskie, z piechotą i sześcioma działami. Stenbock dla zdobycia wąskiej przeprawy na Rospudzie, pomiędzy Jeziorem Mieruńskim a mokradłami rozpościerającymi się na obu brzegach rzeki, rozkazał prowadzić ogień z dwóch dział w kierunku Litwinów. Jednocześnie upozorował próbę zdobycia przeprawy na południe od Mieruniszek, gdzie wysłał Hessen-Homburga, Görtzkego i 100 dragonów. Kiedy ogień artyleryjski osłabił obronę litewską, Stenbock przerzucił na wschodni brzeg pozostałe 4 działa i piechotę, a za nim całą rajtarię lewego skrzydła.

Gosiewski, który opuścił obóz pod Stradunami chcąc uniknąć starcia z połączonymi wojskami szwedzko-brandenburskimi, nie myślał 22 października dawać pola Stenbockowi i Waldeckowi. Zamierzał utrzymać obronę na linii Rospudy, wykorzystując sprzyjające warunki terenowe i w tym czasie przeprowadzić odwrót dywizji nawet za cenę utraty taboru. Jednak pojawienie się piechoty szwedzkiej na wschodnim brzegu rzeki spowodowało panikę w szeregach litewskich. Za uciekającymi ruszył w pogoń królewski regiment gwardii Karola Gustawa pod komendą pfalzgrafa Filipa von Sulzbacha.

Dywizja Gosiewskiego utraciła 500–600 zabitych, wśród nich rotmistrza Korotkiewicza, zaś Konstanty Pokłoński dostał się do niewoli. W porzuconym taborze Szwedzi znaleźli Bogusława Radziwiłła. Najpoważniejszym skutkiem batalii filipowskiej było rozproszenie wojska litewskiego. Większość żołnierzy opuściła hetmana i dotarła nad Niemen, w okolice Wielony[58]. Gosiewski, który zatrzymał się w Sejnach[59], polecił wieczorem 22 października Michałowi Kazimierzowi Radziwiłłowi gromadzić uciekinierów i organizować obronę Żmudzi na linii Niemna przed spodziewaną ofensywą szwedzko-brandenburską. Nie doszło do tego na skutek stanowiska Stenbocka, który sprzeciwił się kontynuowaniu działań przeciw Gosiewskiemu poza granicami Księstwa. 23 października pomaszerował spod Filipowa w kierunku Rynu. Osamotniony Waldeck, przejąwszy komendę nad grupą Görtzkego, rozpoczął tego samego dnia odwrót do Węgorzewa.

Pod koniec października nadchodzące z Prus Górnych korpusy Sparra i Dörfflingera przesunęły się w kierunku starostw ragneckiego i tylżeńskiego, gdzie Goltz w dalszym ciągu prowadził walki z pospolitym ruszeniem żmudzkim[60]. W północno-wschodnim rejonie Prus Książęcych doszło w ten sposób do koncentracji silnego ugrupowania, które po 20 listopada przesunęło się ku granicy litewskiej, w pobliżu miejscowości Diecken[61].

Gosiewski z częścią wojska przez 8 dni przebywał w Sejnach. Dopiero około 2 listopada przesunął się pod Wierzbołów, a przed 24 listopada pod Wielonę, gdzie znajdowało się ugrupowanie dowodzone przez Michała Kazimierza Radziwiłła. Do prób ataku na Księstwo w 1656 r. już nie doszło. 8 listopada Fryderyk Wilhelm zawarł z Gosiewskim rozejm na trzy miesiące.

Pod koniec 1656 r. armia brandenbursko-pruska w Księstwie liczyła około 15 000 żołnierzy. Większość z pozostających pod bronią jednostek skupiona została nad granicą żmudzką w starostwach tylżeńskim, wystruckim i ragneckim. Stacjonowały tam

[58] GStAPK, I HA, Rep. 9 (Polen), 5ee, 8a, s. 22.

[59] J. Płosiński, op. cit., s. 186.

[60] S. Pufendorf, *De rebus gestis Friderici Wilhelmi*, s. 357.

[61] M. Vorbek-Lettow, *Skarbnica pamięci*, wyd. E. Galos, F. Mincer Wrocław 1968, s. 277.

grupy Sparra, Goltza i Görtzkego, składające się z ich własnych regimentów oraz oddziałów Quasta, Klingsporna i ks. Sachsen-Weimara. Od południowego wschodu osłaniała Księstwo rajtaria Polentza, zajmująca stanowiska w starostwie piskim i garnizon w Ełku. W Ostródzie stał regiment Dobenecka, pod Nidzicą – Georga Heinricha von Wallenrodta, pod Bartoszycami – rajtaria Dörflingera, w Bałdze – kompania piesza Massenbacha, we Friedrichsburgu koło Królewca – regiment Bellicum, a w Luisenschanze – skwadron Hallego[62]. Starano się przede wszystkim zabezpieczyć rejony kraju leżące najbliżej Żmudzi, Podlasia i Mazowsza, a także dostęp do Królewca. Jednak w tym okresie zagrożenie na większości wymienionych kierunków było niewielkie.

Jedynie na północnym Mazowszu trwały jesienią aktywne działania grup partyzanckich i organizującego się później pospolitego ruszenia. Już w lipcu 1656 r. partie mazowieckie zagrażały Księstwu, około połowy miesiąca pod Małymi Krzywonogami, starły się z nimi oddziały brandenburskie dowodzone przez Georga Heinricha von Wallenrodta[63]. We wrześniu Mazurzy utrudniali Waldeckowi przemarsz w kierunku Podlasia. W listopadzie spustoszyli okolice Szczytna i Nidzicy. Prusacy w odwecie wyprawili się na Mazowsze i zrabowali bydło[64]. W końcu listopada i w grudniu ataki grup mazowieckich przybrały na sile, ogarniając całą południową część Prus Górnych. Prawdopodobnie Mazurzy pod koniec listopada zostali wsparci przez regularne chorągwie koronne pod Gabrielem Wojniłłowiczem, które odłączyły się w październiku od Gosiewskiego i stacjonowały na pograniczu prusko-podlaskim[65].

6 grudnia zdobyte zostało Dąbrówno, a mieszkańcy chroniący się w kościele – – wymordowani. Zapewne ta sama grupa zajęła przed 14 grudnia Olsztynek i splądrowała okolice Iławy i Ostródy. Wreszcie 19 grudnia zaatakowany został Pasym. Ponieważ zdobycie dobrze umocnionego miasta, otoczonego murem z trzema basztami i fosą przekraczało możliwości napastników, udało im się do niego dostać dopiero nazajutrz, 20 grudnia, dzięki zdradzie. Jeden z mieszkańców Pasymia wskazał nie bronioną część murów i Bramę Rybacką, znajdującą się od strony Jeziora Kalwa. To zadecydowało o losie miasta i jego mieszkańców. Być może także w grudniu (źródła nie podają nawet przybliżonej daty) zaatakowany i zniszczony został również Wielbark[66].

Grupa Wojniłłowicza, jak wskazuje kierunek i chronologia działań, zaatakowała od strony ziemi lubawskiej, wtargnęła do Księstwa aż po granicę Warmii, a następnie

---

[62] G. A. von Mülverstedt, *Die brandenburgische Kriegsmacht,*, passim; *Urkunden und Actenstücke,* Bd. XXIII, s. 395, 402–403.

[63] GStAPK, I HA, Rep. 9 (Polen), 5dd, 4, s. 32.

[64] K. A. Maczkowski, *Beiträge zur Geschite des II schwedisch – polnisches Krieges,* s. 26–27; H. Gollub, *Geschichte der Stadt Ortelsburg,* Ortelsburg 1926, s. 36–37.

[65] J. Płosiński, op. cit., s. 122 ; Samuel Pufendorf pod datą 27 listopada zapisał, że „Gosiewski ciągnie z Mazur do Gdańska". (S. Pufendorf, *Sieben Bücher,* s. 191). Można tę grupę identyfikować z Wojniłłowiczem, który wcześniej walczył pod komendą hetmana polnego litewskiego. Potwierdzać ę tezę zdaje się infoprmacja: „Nowiny przyszły tu [do Gdańska] dnia onegdayszego z Królewca, że pan Woyniłłowicz złączywszy się z Mazurami wybił dobrze lud Xsiążęcia Pruskiego tak daleko, że ich padło jako piszą na trzy tysiące. Wielka by to była łaska Boża i znać, że prawdziwa, kiedy oni sami o tym tu do Gdańska piszą." AGAD AR, dz. II, ks. 21, s. 289. W memoriale z 17 lutego 1657 r. Fryderyk Wilhelm pisał, że Wojniłłowicz uczynił w Rusach Książęcych więcej szkód, niż ten kraj poniósł od początku wojny, GStAPK, I HA, Rep. 9 (Polen), 5ee, 8a, s. 44.

[66] D. H. Arnold, *Kurzgefasste Nachrichten von allen seit der Reformation an den Lutherischen Kirchen in Ostpreussen gestandenden Predigern,* Koenigsberg 1777, s. 470.

zawróciła na południe i przez Pasym i Wielbark wycofała się na Mazowsze. Zadaniem Wojniłłowicza mogło być wyprowadzenie rekruta z rejonów jeszcze zajętych przez Szwedów. Pułkownik miał doświadczenie w tego typu działaniach – w styczniu 1656 r. w województwie krakowskim przeprowadził udany rajd, w trakcie którego wyciął kilka garnizonów szwedzkich. Kampanię pruską w październiku 1656 r. rozpoczynał na czele 15 chorągwi, czyli około tysiąca żołnierzy, w styczniu 1657 r. miał pod swoją komendą już 2 500 ludzi[67].

Elektor Fryderyk Wilhelm, rozpoczął energiczne działania zmierzające do zabezpieczenia południowo-wschodniej granicy Księstwa. W tym celu 14 grudnia ze spokojnego pogranicza żmudzkiego odwołał regiment Quasta i wysłał go pod Olsztynek i Nidzicę, aby wzmocnić stacjonujące już tam oddziały Georga Heinricha von Wallendrodta.

Tymczasem Wojniłłowicz odszedł w kierunku Brodnicy, którą zajął 20 stycznia[68]. Celem tego przemarszu było zapewne połączenie się z idącym w tym kierunku Stefanem Czarnieckim. Kasztelan kijowski na czele części chorągwi hetmana wielkiego koronnego Stanisława Potockiego wyruszył 10 stycznia spod Kcyni z zadaniem wyprowadzenia blokowanego przez siły szwedzkie pod Gdańskiem Jana Kazimierza[69]. Skierował się początkowo na prawy brzeg Wisły, dochodząc 11 stycznia do Torunia. Ruchy wojsk polskich zaniepokoiły Karola Gustawa, który odwołał spod Gniewu grupę Douglasa z rozkazem osłaniania lewego brzegu Wisły, a sam zamierzał przekroczyć rzekę w okolicach Bydgoszczy. Jednak kasztelan 15 stycznia ponownie przeszedł na lewy brzeg Wisły, kierując się na Bydgoszcz. Karol Gustaw, przekazując komendę idącemu spod Świecia w kierunku Iławy i Ostródy Stenbockowi, odszedł pod Malbork. 17 stycznia Czarniecki pozostawiając część swych żołnierzy jako osłonę Pawłowa i Brześcia Kujawskiego powrócił na prawy brzeg w okolicach Nieszawy. 19 stycznia dotarł do Ciechanowa, nazajutrz prawdopodobnie do Przasnysza. Nie jest pewne, kiedy doszło do połączenia się grup Czarnieckiego i Wojniłłowicza. W dniu 20 stycznia były one przecież od siebie znacznie oddalone. Pułkownik najwyraźniej kierował się ku Wiśle, sądząc, że do spotkania z Czarnieckim, który początkowo przekroczył rzekę pod Toruniem, może dojść w rejonie Lubawy. Uniemożliwiła to akcja Karola Gustawa zamierzającego po przekroczeniu Wisły powyżej Torunia odciąć obie grupy od siebie. Król szwedzki sądził, że kasztelan dąży do połączenia się z Wojniłłowiczem. Pułkownik dysponował oddziałem złożonym z 2 500 żołnierzy, z czego 1 000 stanowiły najbardziej doborowe chorągwie w całej armii koronnej, formalnie zresztą podlegające pod komendę Czarnieckiego jako przełożonego nad pułkiem królewskim, czasowo tylko zastąpionego przez Wojniłłowicza. Wstępny manewr, zakończony powodzeniem, mógł więc doprowadzić do podwojenia sił Czarnieckiego.

Idąc od Nieszawy pod Przasnysz grupa Czarnieckiego rozsypała się szerokim wachlarzem atakując Golub, Dobrzyń, Brodnicę i Działdowo. To wtedy mogło nastąpić połączenie Wojniłłowicza i któregoś oddziału w rejonie Brodnicy. Być może zresztą to sam Czarniecki na czele jednego z nich operował po 17 stycznia w okolicy

---

[67] AGAD AR, dz. II, ks. 21, s.365.

[68] *Copia eines Schreibens aus Tuchel an Koenigl. Maytt. Zu Pohlen und Schweden von dem Treffen zwischen dem Hn. Czarnietzki und den Schweden so bey Tuchel und Strassburg vorgegangen. 1657.*

[69] Zimową kampanię Czarnieckiego szeroko omówił A. Kersten, *Stefan Czarniecki,* s. 320–330; zob. także J. Wimmer, *Przegląd operacji,* s. 178–180; W. Majewski, *Działania…*, s. 595–597.

tego miasta oraz Lubawy i w drodze na Mazowsze, już po połączeniu się z Wojniłłowiczem, zdobył Działdowo[70].

Połączenie grup Czarnieckiego i Wojniłłowicza oraz zdobycie Działdowa miało miejsce przed 26 stycznia, bo tego dnia obydwaj zawiadamiali spod Przasnysza Pawła Sapiehę o dotychczasowych działaniach i prosili go o wsparcie. Grupa Stenbocka kontynuowała w tym czasie pochód na południe. 24 stycznia połączyła się z oddziałami Sultzbacha i Jakuba de la Gardie, a 29 stycznia w okolicach Ostródy ze Sparrem, który odwołany znad Niemna kierował się początkowo na Gdańsk, lecz około 22 stycznia po dotarciu do Lidzbarka Warmińskiego zawrócił na Mazowsze. Szwedzi i Brandenburczycy spodziewali się połączenia dywizji Sapiehy z Czarnieckim, z pewnością zasugerowani wysłaniem przez kasztelana podjazdów w kierunku Podlasia. 30 stycznia Stenbock i Sparr przystąpili do działań przeciwko polskiemu zgrupowaniu pod Przasnyszem. 31 stycznia opanowali Mławę, a nazajutrz uderzyli bezpośrednio na Czarnieckiego. Ten jednak uchylił się od bitwy i najkrótszą drogą przez Rypin, Brodnicę, Grudziądz i Nowe Miasto udał się do Gdańska.

Zimowa kampania Czarnieckiego nie była docelowo skierowana przeciw Prusom Książęcym, tereny Księstwa zostały objęte działaniami, gdyż znajdowały się w bezpośrednim zasięgu prowadzonych operacji militarnych. Wydaje się też, że ucierpiały znacznie mniej niż podczas poprzedniego ataku Mazurów i Wojniłłowicza. W czasie działań Czarnieckiego uaktywniły się jednak oddziały gdańskie, które około 30 stycznia spaliły Pasłęk[71], a na początku lutego Tolkmicko[72].

Czarniecki 7 lutego dotarł do Starogardu, tego samego dnia odbyła się narada, na której ustalono szczegóły wycofania się spod Gdańska. Pochód miał się odbyć w dwóch rzutach, pierwszemu, dowodzonemu przez Wojniłłowicza, powierzono zadanie zaatakowania Żuławy Malborskiej dla odwrócenia uwagi od zasadniczego korpusu. Pułkownik rozpoczął działania 8 lutego, a w tym samym czasie Czarniecki z królem przez Wałcz, Piłę i Gniezno kierował się na Kalisz. 11 lutego dogonił ich Wojniłłowicz[73].

---

[70] Wespazjan Kochowski relacjonując to wydarzenie stwierdza, że Czarniecki dopiero po trzydniowym odpoczynku [pod Przasnyszem] „niespodziewanym atakiem pod wsią Chorzele i pod miasteczkiem Działdowem rozproszył napotkane oddziały elektorskiego wojska" (W. Kochowski, *Lata potopu 1655–57*, wyd. A. Kersten, Warszawa 1966, s. 275). Jednak według Mikołaja Jemiołowskiego działania w tym rejonie miały miejsce w drodze pod Przasnysz: „Wisłę (...) przeszedłszy po miasteczkach niespodziewanie napadał był. (...) Także Działdowa, miasteczka obronnego z nie małą kupą zdobył, których wyciąć kazał, mieszczanom folgowano (...) Wzięła ta mięsopustna tragedia niedziel ze dwie i aż się na granicy pruskiej koło Mławy i Chorzela trochę oparła." (M. Jemiołowski, *Pamiętnik dzieje Polski zawierający*, opr. J. Dzięgielewski, Warszawa 2000, s. 115). Osobisty udział Czarnieckiego w zdobyciu Działdowa potwierdza inna, anonimowa relacja: „Pan Czarniecki kasztelan kijowski postąpiwszy pod Działdowo na granicy X. Pruskiego posłał trębacza swego do kommendanta tamtecznego, aby się poddał, który go nie chciał przypuścić pod mury, za łaską Bożą spalił zamek Jmp kijowski i z tymi co tam byli in prezydio" (AGAD AR, dz. II, ks. 21, s. 375).

[71] *Fernere Relation, was sich newlich an unterschiedenen Orten zugetragen und wie sich ein Theil der Moskowitischen Armee mit dem Herrn Gosiewski albereit conjugiret. 1657.*

[72] *Relation von Eroberung der Stadt Birsen, auch was sonst dem polnischen, preussischen und littauischen Kriegszustand betreffend, 1657; Warhaffter Bericht, wie und auff was Art. die Danzker Frey Scöetzen das Staedlein Tolkemit den 1 Februarii erstiegen und erobert haben, auch was sonst newlich vorgelauffen. 1657.*

[73] *Gründliche Relation dessen was Kurz vor Ankunft des Hn, Czarnecki, nemlich den 6 Februarij in Danzig und andern benachbarten Orten, in sonderheit in Lieffland, biss auff Ihrer Königlicher May. Zu Pohlen und Schweden Abzug, welcher war der 10 dieses von Tage zu Tage denckwürdiges vorgelauffen. 1657.*

Szwedzi i Brandenburczycy nie starali się powstrzymać Czarnieckiego na drodze do Gdańska. Do 12 lutego pozostawali pod Przasnyszem. Następnie skierowali się na Tykocin, mijając 14 lutego Ostrołękę, a 16 lutego Łomżę. 17 lutego w Kolnie Stenbock i Sparr otrzymali wiadomości o upadku Tykocina i ataku wojsk z dywizji sapieżyńskiej na Prusy Książęce.

Grudniowe i styczniowe polskie działania militarne w Księstwie trudno nawet porównywać do październikowej ofensywy. Prowadzone niewielkimi siłami, lub przypadkowo przenoszone na teren Prus Książęcych przypominały raczej ataki żmudzkie z września 1656 r. i miały charakter rabunkowych wypadów o ograniczonym zasięgu. Na tym tle wyróżnia się jedynie akcja Wojniłłowicza. I tylko wobec niej Fryderyk Wilhelm podjął przeciwdziałania, inne nie wywoływały u niego poczucia zagrożenia.

Sytuacja mogła się zmienić po 8 lutego, kiedy upłynąć miał termin rozejmu wierzbołowskiego. Fryderyk Wilhelm zdawał sobie sprawę, że gwarancją dotrzymania warunków zawieszenia broni jest zaangażowanie obydwóch dywizji w oblężeniach Birż i Tykocina. Dopóki twierdze nie kapitulowały, hetmani nie tylko nie podejmowali wrogich działań przeciwko Prusom Książęcym, lecz sami zabiegali o utrzymanie rozejmu, Gosiewski w połowie stycznia chciał go nawet prolongować. Wieści o upadku Tykocina (27 stycznia), które dotarły do Królewca 4 lutego, oznaczały dla Księstwa realną groźbę nowego najazdu litewskiego.

Kilka dni później wyruszył do Prus pisarz polny litewski Aleksander Hilary Połubiński[74]. Nie wydaje się aby jego akcja stanowiła szerzej zakrojoną operację militarną, pomyślana była raczej jako dywersyjna wyprawa obliczona na spustoszenie nieprzyjacielskiego kraju i ewentualne zdobycie łupów. Od samego początku liczono się z tym, że wobec bliskości silnych ugrupowań szwedzkich i brandenburskich na Mazowszu (Stenbock i Sparr), oraz bliżej nieokreślonych oddziałów elektorskich pod Filipowem, Połubiński zabawi w Księstwie najwyżej kilka dni. Nie jest pewne, ilu ludzi miał pod swoją komendą pisarz litewski, Fryderyk Wilhelm otrzymał początkowo informacje o 3 000 Litwinów, potem tylko o 800, wreszcie o 4 000 łącznie z czeladzią[75]. Pierwsza i ostatnia z liczb wydają się przesadzone, jest bardziej prawdopodobne, pamiętając o celu akcji Połubińskiego, że dowodził niespełna 1 000 żołnierzy.

W pierwszym rzędzie atak skierował się na Białą Piską, przesuwając potem na Ryn, Giżycko, Kętrzyn i Srokowo[76]. Przerażona ludność uciekała do Królewca, pojawiły się pogłoski o zbliżaniu się wroga do Gierdaw, a nawet do Frydlandu. Dość dokładnie można ustalić chronologię działań Połubińskiego. Pierwsze wiadomości o nich dotarły do Królewca 11 lutego. Nazajutrz wiedziano już, że zniszczone zostały Biała, Ryn Giżycko i Srokowo. Giżycko zostało spalone z całą pewnością 10 lutego[77], zaś tego samego dnia lub może poprzedniego – inne miejscowości wymienione w powyższych doniesieniach. Atak, biorąc pod uwagę zdolność błyskawicznego przemieszczania się jazdy litewskiej, rozpoczęty został najwcześniej 9 lutego. Grupa Połubińskiego podzieliła się zapewne na mniejsze oddziały, które jednocześnie działały w kilku miejscach.

---

[74] Samuel Pufendorf (*Sieben Bücher*, s. 277) pisze, że był to sam Sapieha, ale mógł mieć po prostu na myśli oddziały z grupy hetmana wielkiego litewskiego.

[75] *Urkunden und Actenstücke,* t. XXIII, s. 424–425.

[76] Ibidem, s. 424; *Copiae zweyer gewissen Schreiben aus Königsberg betreffendt den jetzigen zustandt des Fürstl. Preussen und was sich derer Orten newlich Tagen denckwuerdiges darinnen begeben und zugetragen. 1657.*

[77] GStAPK, EM 92 g 2/ 1616–1689, k. 55; E.Trincker, *Chronik der Gemeinde Lötzen,* Lötzen 1912, s. 46–49.

Jeszcze 12 lutego starosta kętrzyński alarmował elektora o pojawieniu się wroga pod jego miastem. Tego samego dnia inna grupa zdobyła Gołdap[78].

Niemal jednocześnie nastąpił atak litewski na Księstwo od północnego wschodu. 29 stycznia Birże poddały się Gosiewskiemu na honorowych warunkach – załoga wyszła z twierdzy z rozwiniętymi chorągwiami i zapalonymi lontami, kierując się do Rygi[79]. Hetman polny litewski miał już rozwiązane ręce, niewykluczone, że porozumiewał się z Sapiehą w sprawie koordynacji działań obydwóch dywizji w Prusach Książęcych. Około 9–10 lutego Gosiewski przekroczył pruską granicę w rejonie Kłajpedy[80]. Do 15 lutego jego wojska działały na terenie starostw ragneckiego, tylżeńskiego i wystruckiego. Stacjonująca w tym rejonie grupa Goltza nie była w stanie przeciwdziałać uderzeniu litewskiemu, zwłaszcza wobec pogłosek o strzelcach moskiewskich wspierających hetmana w liczbie 2 000–3 000[81]. Ponadto ponownie wtargnął do Księstwa Hieronim Kryspin Kirszenstein[82], natomiast gdańszczanie rozpoczęli aktywną działalność w Prusach Królewskich, atakując garnizony szwedzkie, plądrując 9 i 20 lutego okolice Malborka, a 27 podchodząc pod Frombork i bezpośrednio zagrażając posiadłościom elektorskim[83]. Wszystkie te działania zmusiły Brandenburczyków do trzymania w gotowości większości ze zmobilizowanych oddziałów i rozciągnięcia ich na długim odcinku granicy, uniemożliwiając jednocześnie ich koncentrację w najbardziej zagrożonym miejscu.

Sparr i Stenbock zaalarmowani 17 lutego o ataku[84] natychmiast skierowali się do Prus, docierając 19 lutego do Mikołajek. 20 lutego w okolicy Orzysza pojawiły się jakieś oddziały polskie, być może podjazdy Sapiehy. Tego samego dnia sprzymierzeni zawrócili na Podlasie. Manewr ten może świadczyć o tym, że w tym czasie Połubińskiego nie było już w Prusach Książęcych – mając bowiem odcięty odwrót na południe, w kierunku obozu dywizji hetmana polnego litewskiego skierował się na Augustów. 20 lutego to także ostatni dzień, w którym słychać o działaniach wojennych w starostwach północno-wschodnich. Prawdopodobnie nazajutrz, lub nieco później Litwini definitywnie wycofali się z Księstwa. 27 lutego panował już spokój, gdyż Stenbock podjął decyzję o odejściu do Torunia. Sparr pozostał na granicy z Podlasiem aż do wiosny.

---

[78] Schröder, *Chronik der Stadt Goldap,* Preussische Provinzial Blätter, Bd. VII, 1832, s. 435–436.

[79] *Glaubwirdige Nachrichtung von Eroberung der Festungen Tykocin und Birsen in Litthauen,imgleichen wie sich die Stadt Posen und Kościan in Gross Polen wieder an die Cron Pohlen ergeben. Und was sich sonsten anderer Orten neulicher Zeit zugetragen worden. 1657.*

[80] Fryderyk Wilhelm zawiadamiał o tym wydarzeniu posłów do Karola Gustawa Jenę i Schwerina z Królewca 11 II 1657, {*Urkunden und Actenstücke,* t. VIII, s. 150}, informacje o najeździe otrzymał zapewne z przynajmniej jednodniowym opóźnieniem; S.Pufendorf, *Sieben Bücher,* s. 277.

[81] AGAD AR, dz. II, ks. 21, s. 365, 367, 375; *Gründliche Relation dessen was kurz vor Ankunft des Hn, Czarnecki, nemlich den 6 Februarij in Danzig und andern benachbarten Orten, in sonderheit in Liefland, biss auff Ihrer Königlicher May. zu Pohlen und Schweden Abzug, welcher war der 10 dieses von Tage zu Tage denckwürdiges vorgelauffen. 1657.; Fernere Relation, was sich newlich an unterschiednen Ortern zugetragen und wie sich ein Theil der moskowitischen Armee nit dem Herrn Gonsewski albereit conjugiret, auch was sonsten dem polnischen und preussischen Kriegs Zustand betreffen thut. 1657.*

[82] *Copiae zweyer gewissen Schreiben aus Königsberg betreffendt den jetzigen zustandt des Fuerstl. Preussen und was sich derer Orten newlich Tagen denckwuerdiges darinnen begeben und zugetragen. 1657.*

[83] *Gründliche Relation dessen was kurz vor Ankunft des Hn. Czarnecki, nemlich den 6 Februarij in Danzig und andern benachbarten Orten, in sonderheit in Liefland biss auf Ihrer Königlicher May. zu Pohlen und Schweden Abzug, welcher war der 10 dieses von Tage zu Tage denckwürdiges vorgelauffen. 1657.; Ordinar Zeitung, was in Preussen bey dieser Krieges Unruh hin und wieder neulicher Tagen passiret ist. 1657.*

[84] S. Pufendorf, *Sieben Bucher,* s. 277.

Do wznowienia działań wojennych na pograniczu Prus Książęcych z Mazowszem i Podlasiem doszło ponownie na początku lipca 1657 r., kiedy zawarcie porozumienia pomiędzy Fryderykiem Wilhelmem a Rzecząpospolitą było już bliskie. Śmierć cesarza Ferdynanda III, 2 kwietnia 1657 r., zintensyfikowała zabiegi austriackie o pozyskanie elektora brandenburskiego do formującej się koalicji antyszwedzkiej. W tej sytuacji w decydującą fazę wkroczyły negocjacje z Janem Kazimierzem, prowadzone już teraz pod kontrolą dyplomatów cesarskich. Utrzymującemu kontakty z Gosiewskim Bogusławowi Radziwiłłowi udało się doprowadzić do spotkania hetmana z delegacją brandenburską 20 czerwca 1657 pod Tylżą. Przekroczenie granic Rzeczypospolitej przez wojsko brandenburskie stało więc w wyraźnej sprzeczności z pokojowymi deklaracjami składanymi wzajemnie przez obydwie strony.

W tajnej instrukcji udzielonej 28 czerwca 1657 r. kierującemu się na Podlasie Sparrowi elektor zakazywał podejmowania wrogich działań przeciwko wojskom litewskim, zalecał utrzymywanie dyscypliny, nawiązanie kontaktów z miejscową szlachtą i nie dopuszczanie do rabunków i gwałtów na ludności cywilnej, a jako podstawowy cel wyprawy przedstawiał po prostu zajęcie pozycji umożliwiającej zaprowiantowanie armii[85]. Rzeczywiście w Prusach Książęcych, od dwóch lat ponoszących ciężar utrzymywania wojska, którego liczebność sukcesywnie wzrastała, odczuwalny był brak środków na ten cel. Był to również rezultat działań wojennych prowadzonych jesienią 1656 r. na terenie Księstwa, które przyniosły dla kraju prawdziwą katastrofę gospodarczą. Magazyny, zorganizowane w celu gromadzenia prowiantu dla armii świeciły pustkami. W czerwcu 1657 r. Sparr za własne pieniądze, kupował zboże dla swoich oddziałów.

Pod rozkazami Sparra w lipcu znalazła się niemal połowa całej armii elektorskiej z Prus Książęcych. Zachowały się bardzo dokładne dane na temat liczebności jego grupy. Składała się ona z 10 regimentów rajtarii (57 kompanii, 4 111 żołnierzy), 15 kompanii dragonii (1 029 żołnierzy) i 4 regimentów piechoty (31 kompanii, 1 877 żołnierzy)[86].

Rajtaria:

- regiment rajtarii gwardii elektora pod komendą pułkownika Aleksandra von Spaena: 9 kompanii, 791 żołnierzy,
- regiment Generalwatchmeistra Georga von Dörflingera: 8 kompanii, 700 żołnierzy,
- regiment Generalwachtmeistra Christopha von Kannenberga: 8 kompanii, 455 żołnierzy,
- regiment Generalwatchmeistra Joachima Ernesta von Görtzkego: 4 kompanie, 271 żołnierzy,
- regiment pułkownika Georga Abrahama von Pfuela: 4 kompanie, 392 żołnierzy,
- regiment pułkownika Albrechta Christopha von Quasta: 4 kompanie, 364 żołnierzy,
- regiment pułkownika Johanna Georga von Sachsen-Weimara: 6 kompanii, 379 żołnierzy,
- regiment pułkownika Wolfa Ernesta von Ellera: 6 kompanii, 285 żołnierzy,
- regiment pułkownika Johanna von Hillego: 4 kompanie, 257 żołnierzy,
- skwadron podpułkownika Josepha von Katzelera: 4 kompanie, 217 żołnierzy.

---

[85] O wyprawie Sparra pisali dotychczas: S. Augusiewicz, *Działania militarne…*, s. 148; J. Płosiński, op. cit., s. 160–162; B. Szymczak, op. cit., s. 245; S. Augusiewicz, *Działania wojsk brandenburskich na północno-wschodnim Mazowszu i Podlasiu wiosną i latem 1657 r.,* Studia i Materiały do Historii Wojskowości, t. XLIII, Białystok 2007, s. 73–87.

[86] GStAPK, XX HA, OsF 838/5, k. 56–60.

Dragonia:
- kompania gwardii pod komendą podpułkownika Caspara von Hohendorffa: 117 żołnierzy,
- regiment Generalfeldzugmeistra Ottona Christopha von Sparra: 10 kompanii, 675 żołnierzy,
- 2 kompanie dragonii utworzone z kompanii pieszych regimentu Generalmajora Joachima Rüdigera von der Goltza: 86 żołnierzy,
- 2 kompanie dragonii utworzone z kompanii pieszych regimentu pułkownika Adolfa von Götzena: 151 żołnierzy.

Piechota:
- regiment Generalfeldzeugmeistra Ottona Christopha von Sparra: 12 kompanii, 783 żołnierzy,
- regiment pułkownika Adolfa von Götzena: 6 kompanii, 523 żołnierzy,
- regiment pułkownika Caspara von Siegberga: 7 kompanii, 312 żołnierzy,
- regiment pułkownika Jonasa Casimira zu Eulenburga: 6 kompanii, 259 żołnierzy.

4 lipca grupa brandenburska stanęła pod Ełkiem, a 6 lipca przesunęła się ku granicy, zatrzymując pod Prostkami. Sparr po zorientowaniu się, w którym miejscu najłatwiej mógłby zaopatrzyć swoje wojsko, postanowił ruszyć pod Wiznę. Dowódca brandenburski, będący cały czas w kontakcie z Gosiewskim, przypominał mu o zawartym porozumieniu i przedstawiał mu swój pochód jako działania prewencyjne, zmierzające do zabezpieczenia Księstwa przed atakami Mazurów. Obiecywał jednocześnie nie podejmować wrogich kroków przeciwko Litwinom, ani nie wchodzić na Podlasie, czego bardzo się tam obawiano. Hetmana uspokajał również Bogusław Radziwiłł pisząc, że wojsko brandenburskie nie rozpocznie działań zaczepnych, ponieważ ma elektorskie „uniwersały, aby szlachcie bezprawia żadnego nie czyniono". Książę rozmawiał nawet „o niedotrzymaniu paroli" z samym Fryderykiem Wilhelmem, ale, jak pisał, „zawarli mi gębę tym, że Żmudź mu mimo przyrzeczone słowo kilka wsi splądrowała i spaliła"[87].

W rzeczywistości Sparr, mając informacje o ruchach dywizji żmudzkiej, której żołnierze ustawicznie wchodzili na terytorium Księstwa, od połowy lipca zastanawiał się nad zaatakowaniem Gosiewskiego[88]. Według informacji Bogusława Radziwiłła późniejsze zajęcie Tykocina miało być odwetem za wrogie poczynania Litwinów.

Do dnia 16 lipca, kiedy to Sparr przybył do Wąsoszy, rozkładając wojsko obozem na przestrzeni pomiędzy Wizną, Kolnem i Goniądzem, chronologia jego działań nie jest pewna. Prawdopodobnie przodem wysłał jakieś oddziały, które przeszły Narew pod Wizną i około połowy miesiąca zajęły Tykocin. Podjazdy brandenburskie, zapuszczały się zarówno na Podlasie, jak i w okolice Grodna. Sparr nie zdecydował się jednak wysłać posiłków do Brześcia Litewskiego, o które prosił komendant twierdzy, choć był przekonany, że bez tej pomocy należy się liczyć z jego utratą.

Wojsko brandenburskie stało nad Biebrzą i Narwią do 16 sierpnia 1657 r. Pojawiły się pogłoski o zbliżaniu dywizji Sapiehy, ale podjazdy brandenburskie wysłane nad Bug ich nie potwierdziły. Czas wypełniała Sparrowi korespondencja z Gosiewskim, w której cierpliwie odpierał zarzuty naruszenia rozejmu, dotyczącego jego zdaniem

[87] B. Radziwiłł do W. Gosiewskiego, Królewiec 13 VII 1657, Biblioteka PAN, Kraków, rkps 342, s. 722; B. Kalicki, *Bogusław Radziwiłł, koniuszy litewski*, Kraków 1878, s. 175.

[88] O. Ch. Sparr do Fryderyka Wilhelma, Wąsosz 16 VII 1657, GStAPK, I HA, Rep 9 (Polen), 5ee, 8b, s. 40.

tylko terytorium Podlasia i Żmudzi, a nie Mazowsza. Tłumaczył, że jego zadaniem jest obrona granicy pruskiej przed wciąż aktywnymi partiami mazowieckimi. Zarzuty zajęcia Tykocina tłumaczył przewrotnie racją wojenną, a rabunki dokonywane przez swoich żołnierzy na terenie Podlasia niesubordynacją żołnierzy, powszechną w tak licznej armii. Nie ulega wątpliwości, że chciał najdłużej jak to było możliwe przedłużyć swój pobyt na Mazowszu, nie ryzykując odwetu Gosiewskiego na terenie Prus Książęcych. Próbował zabezpieczyć Księstwo przed takim atakiem prowadząc zwiad w rejonie Ełku i Olecka, a potem wysyłając w tamten rejon grupę wojska.

Pod wpływem informacji o kolejnym ataku litewskim na Prusy Książęce Sparr zdecydował się na odwrót. 8 sierpnia oddziały litewskie przekroczyły granicę i spustoszyły okolice Ragnety i Wystruci, docierając podobno nawet do Gierdaw[89]. Gosiewski, nie chcąc zrywać trwających rokowań pokojowych tłumaczył Fryderykowi Wilhelmowi, że stało się to bez jego wiedzy[90], ale jednocześnie pisał do Radziwiłła, że wysłał czeladź „w Prusy dla siana i zboża „w odwecie za wkroczenie Sparra na Podlasie[91].

Działania brandenburskie na północno-wschodnim Mazowszu i Podlasiu prowadzone wiosną i latem 1657 r., zwłaszcza wyprawa Sparra w lipcu i sierpniu tego roku miały charakter epizodyczny i nie służyły osiągnięciu żadnych celów militarnych i politycznych, były wyłącznie operacjami defensywnymi i nie wpłynęły w decydujący sposób na stosunki elektora z Rzecząpospolitą.

Na początku sierpnia pospolite ruszenie żmudzkie ponownie spustoszyło starostwo wystruckie[92], a około 17 sierpnia bliżej nieokreślony polski oddział rozbił pod Działdowem regiment rajtarski gwardii elektora, którego dowódca, podpułkownik Polentz, został postrzelony [93].

Były to ostatnie walki stoczone na terenie Prus Książęcych podczas tej wojny. 22 sierpnia Gosiewski zawarł w Wierzbołowie rozejm z przedstawicielami Fryderyka Wilhelma. 19 września zawarty został polsko-brandenburski traktat w Welawie, ratyfikowany 6 listopada w Bydgoszczy.

---

[89] *Urkunden und Actenstücke*, Bd. XXIII, s. 496–497; *Einkomender Bericht aus dem Churftl. Preussen, was alda und andern Orten neulich passiret. 1657; Glaubhaffte Continuation des glücklich getroffenen Vertrags zwischen Ihr. Koenigl. Majest. Zu Pohlen und dem Fürsten Ragoczy aus Siebenbuergen, wie dann auch ferner Succes Herrn Gen. Czarnecken. 1657*.

[90] *Urkunden und Actenstücke*, Bd. XXIII, s. 496–497, 501.

[91] W. Gosiewski do B. Radziwiłła, obóz pod Słonikami 8 VIII 1657, AGAD AR, dz. V, nr 4567, k. 86.

[92] *Ausfürliche Relation des ganzen Verlauffs so sich zwischen Ihr. Königl. Maj. Von Pohlen und Schweden etc. etc. und dero Feld. Herren mit dem Fürsten Ragoczi vom 21 Juli bis zum 8 Augusti begeben und zugetragen. 1657; Relation von dem Treffen bey Soldaw zwischen den polnischen und Churfürstl. Völckern. Dan auch Bericht aus dem Königl. Polnischen Lager von Krakaw. 1657.*

[93] *Relation von dem Treffen bey Soldaw zwischen den polnischen und Churfürstl. Völckern. Dan auch Bericht aus dem Königl. Polnischen Lager von Krakaw. 1657.*

Tomasz Ciesielski

Prusy Wschodnie w trakcie polskiej wojny sukcesyjnej i wojny siedmioletniej

I. Królestwo Pruskie a Rzeczpospolita w latach 1733–1736

I. 1. Fryderyk Wilhelm I a kwestia sukcesji tronu w Polsce

1 lutego 1733 r. w Warszawie zmarł August II. Zgon króla zapoczątkował trwające osiem miesięcy bezkrólewie w Rzeczpospolitej, a przede wszystkim poważny kryzys polityczny, który dotknął niemal całą Europę i doprowadził do wybuchu tzw. polskiej wojny sukcesyjnej.

Królestwo Pruskie od dawna przygotowywało się do tego nieuchronnego momentu dziejowego, zamierzając w trakcie kolejnego bezkrólewia w Rzeczpospolitej uzyskać konkretne korzyści terytorialne. Już od połowy XVII w. kolejni władcy z dynastii Hohenzollernów snuli plany powiększenia, „zaokrąglenia" swojego władztwa o ziemie należące wcześniej do dwóch zakonów rycerskich, a tym samym połączenia posiadłości pruskich i brandenburskich. W centrum ich zainteresowania znajdowały się Prusy Królewskie i Warmia, ale nie wzgardziliby i innymi terytoriami Rzeczpospolitej – Żmudzią, częścią Mazowsza czy lennem kurlandzkim. W pierwszych dekadach XVIII w. dwaj kolejny królowie pruscy Fryderyk I i Fryderyk Wilhelm I wielokrotnie sondowali możliwości pozyskania tych terytoriów w porozumieniu z Augustem II, któremu w zamian oferowali pomoc we wzmocnieniu władzy i zapewnieniu domu wettyńskiemu sukcesji tronu polskiego. Powstało przy tej okazji z inspiracji pruskiej kilka planów cesyjno-rozbiorowych, które ostatecznie nie zainteresowały Sasów[1]. Królowie pruscy równolegle próbowali zainteresować ideą rozbioru Rzeczpospolitej państwa ościenne, przede wszystkim Rosję. Ta jednak zdecydowanie odrzucała ich propozycje. Dopiero w 1732 r. udało się dyplomacji pruskiej osiągnąć pewien sukces, jakim było opracowanie w Berlinie projektu tzw. traktatu Loewenwolda. Przewidywał on wspólną akcję Rosji, Austrii i Prus, która miała doprowadzić do wyniesienia na tron polski uzgodnionego przez nich kandydata. Do osiągnięcia uzgodnionego celu strony porozumienia zobowiązały się wystawić korpusy wojskowe oraz wspólnie sfinansować działania polityczne i ewentualną interwencję zbrojną, przy czym poniesione wydatki miał w późniejszym okresie zwrócić „ich" władca Rzeczpospolitej. Zgodnie z ostateczną wersją projektu układu miał nim być infant portugalski don Emanuel. Prusy ponadto miały zostać wynagrodzone Kurlandią, którą miał przejąć jeden z synów króla pruskiego[2].

---

[1] Ostatnio przekrojowo związane z Brandenburgią-Prusami plany rozbiorowe począwszy do połowy XVII w. do 1722 r. omówiła U. Kosińska [w:] *Sondaż czy prowokacja. Sprawa Lehmanna z 1721 r., czyli o rzekomych planach rozbiorowych Augusta II*, Warszawa 2009, zwłaszcza s. 1131 (na kolejnych stronach została wnikliwie przedstawiona zasygnalizowana w tytule sprawa Lehmanna). O planach rozbiorowych z początku lat 30. XVIII w. [w:] J.G. Droysen, *Geschichte der Preussischen Politik*, Leipzig 1869, Bd. 4, Th. 3, s.145, 183–187; J. Staszewski, *Ostatni „wielki plan" Augusta Mocnego* [w:] *„Jak Polskę przemienić w kraj kwitnący…". Szkice i studia z czasów saskich*, Olsztyn 1997, s. 117–133.

[2] J. Staszewski, *Traktatu Loewenwolda nie było* [w:] *„Jak Polskę przemienić…"*, s. 134–140.

Ostatecznie układ ten nie został podpisany przez żadnego władcę układających się państw, a zdaniem J. Staszewskiego, skoro traktat „nigdy nie otrzymał sankcji nadającej mu ważność", to „po prostu go nie było z prawno-politycznego punktu widzenia"[3].

I. 2. Pruskie państwo militarne

Fiasko rokowań z 1732 r. doprowadziło do spadku zainteresowania Prus sprawami polskimi. Nie wynikało to ze słabości państwa pruskiego. Dotychczasowa polityka Fryderyka Wilhelma, w dziedzinie militarnej nastawiona na rozbudowę i modernizację wojska, a w sprawach fiskalnych oszczędna, czy wręcz skąpa, sprawiła, że Prusy znacząco powiększyły swój potencjał militarno-polityczny. W sprawach skarbowo-finansowych Fryderyk Wilhelm I zaprowadził nową politykę podatkową – opartą o kontrybucję i tzw. pieniądze kawaleryjskie (furażowe) z terenów wiejskich i akcyzę z miast – która pomnożyła dochody państwa. Osiągnięto to nie na drodze nadmiernego, grabieżczego zwiększenia świadczeń fiskalnych (choć podatki wzrosły o ponad 30 procent), a przez ich racjonalne rozłożenie oraz utworzenie sprawnej administracji skarbowej. Do tego dochodziło sprawne zarządzanie domenami państwowym, z których dochód stanowił istotny element budżetu państwa (wzrost udziału z 30 do 47 procent). Ten ostatni w krótkim czasie wzrósł z 3,4 mln talarów w 1713 r. do blisko 7 mln talarów w latach 30. Równocześnie dokonano istotnego przekształcenia struktury wydatków. Ograniczono koszty utrzymania administracji państwowej, wprowadzając wręcz drakońskie oszczędności w budżecie dworu – jego udział w wydatkach państwowych zmalał zaledwie do 2 procent. Nad wszystkim czuwała sprawna administracja państwowa. Od 1723 r. na jej czele stał General-Ober-Finanz, Kriegs- und Domänen-Direktorium, kolektywny, jednolity organ wykonawczy podległy bezpośrednio królowi i obejmujący całość spraw państwowych, z wyjątkiem polityki zagranicznej i wojskowej. Pierwsza pozostawała od 1738 r. w gestii tzw. Kabinetts-Ministerium, organu kolegialnego złożonego z kilku ministrów, któremu przewodniczył król. Sprawami wojskowymi kierował władca osobiście i jednoosobowo, choć zasięgając opinii Tajnej Rady. Generalnemu Dyrektorium podlegała administracja prowincjonalna, czyli kamery wojen i domen, a także lokalna – powiaty z urzędami landratów oraz inspekcje powiatowe. Sprawne funkcjonowanie państwa zapewniała armia urzędników, słabo opłacanych i rzadko specjalnie wynagradzanych, na których ciążyły przy małych uprawnieniach duże obowiązki i odpowiedzialność. „Służba była cicha, anonimowa, niewdzięczna. Król płacił mało, wymagał niesłychanie wiele, żądał bezwzględnego, wojskowego posłuszeństwa od swoich urzędników"[4]. Całą administrację nadzorował Fryderyk Wilhelm I, który zdaniem S. Salmonowicza był „najwybitniejszym kameralistą-praktykiem swej epoki".

W czasach Fryderyka Wilhelma I narodził się pruski militaryzm. Jednym z głównych celów polityki państwa, a przy tym i zasadniczym środkiem jej realizacji stała się armia. Król starał się utrzymywać ją jak najsilniejszą, chlubił się przy tym, że znajdował „własną przyjemność nade wszystko w dużej liczbie dobrych wojsk"[5]. W trakcie swoich rządów powiększył liczbę żołnierzy z 38 tysięcy do 72 tysięcy Przede wszystkim rozpoczął proces jej głębokiego modernizowania. Zmieniono strukturę organizacyjną całej armii i formacji, a także poszczególnych regimentów piechoty i pułków jazdy. Zakończono proces ujednolicania wyposażenia i uzbrojenia oddziałów w oparciu

[3] Ibidem., s. 139.

[4] S. Salmonowicz, *Prusy. Dzieje państwa i społeczeństwa*, Warszawa 1998, s.157.

[5] S. Salmonowicz, op. cit., s. 161.

o potencjał przemysłowy własnego państwa. Zapewniał on zaopatrzenie wojska nie tylko w wystarczającą ilość wyposażenia, ale również w sprzęt dobrej jakości. Trzeba wiedzieć, że armia pruska była uzbrojona we wdrożone do produkcji w 1720 r. karabiny skałkowe, uznawane za jedne z najlepszych w Europie, o czym decydował w dużej mierze stempel żelazny. Broń palną wytwarzano w manufakturach w Poczdamie i Spandau. Znacząco poprawił się poziom przygotowania „zawodowego" i zdyscyplinowania wszystkich żołnierzy. Kadra dowódcza i oficerska rekrutowała się głównie z pruskiej szlachty, junkrów. Wymagano od niej odpowiedniego wykształcenia, najczęściej uzyskanego w korpusach kadetów, a także odpowiedniej praktyki, nabytej w trakcie pełnienia czynnej służby. Ważnym elementem armii byli podoficerowie, od których w czasach Fryderyka Wilhelma I wymagano nie tylko umiejętności czytania, pisania i rachowania, ale przede wszystkim doskonałej znajomości praw i regulaminów obowiązujących w wojsku. Na tych ostatnich opierał się proces przysposabiania żołnierzy do służby. Był on kilkustopniowy. W pierwszym rekruci przechodzili intensywne przeszkolenie z musztry indywidualnej, zapoznawali się z wyposażeniem i zasadami dbania o nie, a przede wszystkim wdrażano ich do życia wojskowego, główny nacisk kładąc na dyscyplinę. Drugi stopień to intensywne przeszkolenie z zasad musztry zbiorowej i pełnienia służby wartowniczej, używania broni i zachowania się w trakcie działań wojennych oraz znajomości regulaminów (cały czas duży nacisk kładziono na żelazną dyscyplinę). Zwieńczeniem tego etapu szkolenia był udział w manewrach. Następnie ta część żołnierzy, która miała szczęście, że nie została zakwalifikowana do służby garnizonowej, a otrzymała stałe urlopy, dwa razy w roku stawiała się w macierzystej jednostce na wiosenne szkolenia i jesienne manewry. Pozostali podlegali okresowemu szkoleniu, głównie z zakresu musztry. W tej części armii w czasach Fryderyka Wilhelma I podjęto nieśmiałe próby nauczania elementarnego szeregowców. Wszyscy żołnierze niezależnie od stopnia, także oficerowie, podlegali zasadom dyscypliny wojskowej, która zdawała się obowiązywać także w ich życiu quasi cywilnym. Najistotniejsze zmiany dokonały się jednak na styku wojsko-państwo-społeczeństwo. Modernizacja struktur administracyjnych państwa została podporządkowana nadrzędnemu celowi, jakim było zracjonalizowanie sposobów pozyskiwania środków na utrzymanie armii. Wszystkie sprawy związanie z poborem podatków, zakwaterowaniem i zaopatrzeniem wojska, a także kontrolą nad sprawami poboru pozostawały w gestii Kriegs- und Domänenkammer (Kamery wojennej i dominalnej), dużych okręgów, na które podzielono cały kraj. Odpowiadały one w przybliżeniu dawnym prowincjom, z zastrzeżeniem, że w Prusach Wschodnich otworzono dwie kamery: Prus z siedzibą w Królewcu i Litwy z siedzibą w Gąbinie. Podobnie z dniem 1 stycznia 1742 r. podzielono Śląsk, opanowany już przez następnego władcę, na kamery głogowską i wrocławską. Kluczową rolę odgrywały najniższe jednostki – kantony, powołane ostatecznie w 1733 r. jako efekt reform wdrażanych od 1721 r. Były to swoiste okręgi uzupełnień, rekrutacyjno-mobilizacyjne, na które podzielono niemal całe terytorium państwa pruskiego (z wyjątkiem okręgów o szczególnym znaczeniu gospodarczym) i do których przypisano konkretne pułki i regimenty. Zapewniało to stały dopływ rekrutów, którymi byli mężczyźni wpisani na tzw. listy kantonalne. Byli oni podzieleni na kilka grup: zbyt młodych lub zbyt starych do pełnienia służby (ale w okresie wojny stosowane tu bariery wiekowe mogły być przesuwane); zwolnionych z czynnej służby, ale mogących być do niej na nowo zakwalifikowanych; wcielonych do wojska i albo przebywających w garnizonach, albo urlopowanych i parających się pracą cywilną; inwalidów, czyli wysłużonych lub niezdolnych z powodu stanu zdrowia do pełnienia stałej służby

wojskowej. Za sprawą systemu urlopowania żołnierzy kantony utrzymywały faktycznie (przynajmniej częściowo) w okresie pokoju pułki i regimenty. Coraz silniej przy tym podporządkowywano interesy społeczne sprawom wojskowym, co znajdowało również swoje odzwierciedlenie w nowym obliczu struktur, widocznych zwłaszcza na wsi, z właścicielem ziemskim – oficerem, pastorem – kapelanem wojskowym, oficjalistą niższego szczebla – podoficerem, chłopem poddanym – żołnierzem[6]. U schyłku panowania Fryderyka Wilhelma I ironizowano, że Prusy miały „tylko trzy stany ludności: piechotę, kawalerię i artylerię". Monarchia stawała się coraz bardziej zmilitaryzowana, dysponująca może nie najliczniejszą, ale karną, dobrze wyposażoną i wyszkoloną zawodową armią, która nie tyle służyła państwu, co miała „kraj, w którym jak gdyby tylko kwaterowała"[7].

W 1733 r. Prusy dysponowały dużą, jak na swój potencjał demograficzny (blisko 2,2 mln mieszkańców) i terytorialny (118 926 km^2), armią oraz odpowiednimi rezerwami finansowymi. Niewątpliwie były liczącym się w regionie krajem, który musiał być brany pod uwagę przez dwory – wersalski, wiedeński, petersburski i drezdeński – w ich planach rozwiązania problemu bezkrólewia w Rzeczpospolitej. Jednak nie jako państwo zdolne zadecydować o losach rywalizacji o tron polski – potencjał militarny Prus nie pozwalał bowiem na podjęcie interwencji zbrojnej po stronie jednego z kandydatów bez wsparcia ze strony innego z ościennych państw (nie licząc Saksonii), a tym bardziej przeciwstawienia się Rosji i Austrii.

I. 3. Rosja, Austria i Prusy wobec bezkrólewia w Rzeczpospolitej

Cesarstwa rosyjskie i habsburskie od zawarcia traktatu wiedeńskiego (6 sierpnia 1726 r.) łączył sojusz, w którym nie sposób było dostrzec żadnych rys, zwłaszcza dotyczących sprawy polskiej. Dwory petersburski i wiedeński były przekonane o konieczności współpracy w celu ustanowienia przyjaznego sobie władcy Rzeczpospolitej. Dysponowały przy tym odpowiednim do realizacji celu potencjałem militarnym. Głównie rosyjskim, ponieważ wkład Austrii w interwencję zbrojną nie mógł być zbyt wielki. Państwo to dysponowało oficjalnie armią liczącą 131 tysięcy żołnierzy, ale w rzeczywistości było ich znacznie mniej. Większość z nich musiała przy tym ochraniać rozległe i silnie rozczłonkowane terytoria habsburskie (głównie posiadłości na Półwyspie Apenińskim, na Bałkanach i w Niderlandach). W związku z tym wydaje się, że możliwości zaangażowania austriackiego niewiele odbiegały od zadeklarowanych w 1732 r. w trakcie rokowań berlińskich 30 tysięcy dukatów oraz około pięciu tysięcy korpusu kawaleryjskiego[8]. Dlatego główny ciężar interwencji zbrojnej musiał spocząć na Rosji, która dysponowała armią lądową składającą się z 112–107 pułków piechoty i 56 kawalerii, liczącą w 1732 r. 230 354 żołnierzy, a po zlikwidowaniu pięciu pułków pieszych w 1733 r. mającą 221 789 żołnierzy w oddziałach polowych, garnizonowych, landmilicji i artyleryjskich. Przy założeniu, że w działaniach na terenie Polski i Litwy Rosjanie mogli wykorzystać maksymalnie do 70 procent armii polowej, stanowiło to i tak ponad 80 tysięcy regularnych żołnierzy, którzy mogli liczyć na wsparcie

[6] O. Büsch, *Militärsystem und Sozialleben im alten Preußen 1713–1807*, Berlin 1962, s. 11–20, 27–48, 77–143, 161–166.

[7] S. Salmonowicz, op. cit., s. 164.

[8] В. Герье, *Борьба за польский престол в 1733 году*, Москва 1862, s 54–65. W układzie zawartym z elektorem saskim 18 lipca 1733 r. cesarz podwyższył obiecany posiłkowy kontyngent wojskowy do 12 tysięcy żołnierzy na wypadek wojny, ale z innych punktów wynika, że nie chodziło o interwencję zbrojną w Rzeczpospolitej, ibid., s. 290–294.

sporej części 23–26-tysięcznej milicji oraz 40 tysięcy (wg niektórych autorów nawet 70 tysięcy) żołnierzy jazdy nieregularnej. Artyleria polowa liczyła 463 armaty, haubice i moździerze trzynastu typów wagomiarowych. Jej słabą stroną był duży ciężar niemal wszystkich typów dział, z wyjątkiem armat trzyfuntowych, które charakteryzowała duża mobilność, ale niewielka siła ognia[9].

Na przewagę rosyjsko-austriacką nakładała się świadomość bardzo kunktatorskiego zachowania się na arenie międzynarodowej Fryderyka Wilhelma I, który nie kwapił się z wypróbowaniem swojej zbudowanej tak wielkim wysiłkiem armii. Dlatego też Prusy nie były traktowane jako ewentualny partner w rozgrywce polskiej, a w Rosji zwyczajnie się ich nie obawiano.

Po fiasku rokowań berlińskich w 1732 r. Fryderyk Wilhelm I podjął jeszcze ostatnią próbę porozumienia się z Augustem II, od którego oczekiwał ustępstw terytorialnych kosztem Rzeczpospolitej w zamian za poparcie sukcesji saskiej w Polsce. Jednak Wettyn nie podjął rzeczowych rozmów – zapewne realnie oceniając możliwości skutecznej interwencji pruskiej, dyplomatycznej, a tym bardziej militarnej – – a wkrótce potem zmarł. W ciągu kilku następnych miesięcy dokonała się reorientacja stosunku Austrii i Rosji wobec sprawy polskiej. Na dworze wiedeńskim stosunkowo szybko zapadła decyzja o poparciu elektora saskiego Fryderyka Augusta II. Wkrótce dołączył do niego dwór petersburski, gdy po kilku miesiącach wahań i badań sondażowych okazało się, że nie było szansy na wybór innego przychylnego Rosji „Piasta" niż Stanisław Leszczyński. Zaowocowało to podpisaniem dwóch układów – 18 lipca 1733 r. austriacko-saskiego i 14 sierpnia 1733 r. rosyjsko-saskiego – które zapewniły Fryderykowi Augustowi II pomoc dyplomatyczną i militarną w staraniach o tron polski. Nie doszło natomiast do zbliżenia Saksonii z Prusami, gdyż dwór drezdeński nie zamierzał nawet podejmować rozmów o jakichkolwiek cesjach terytorialnych kosztem Rzeczpospolitej, a co więcej odmówił poparcia zabiegów Fryderyka Wilhelma I w sprawie księstwa Jülich, zapowiadając, że poprze wyrok sądu cesarskiego. W tej sytuacji Berlin wycofał się z działań kreujących elekcję w Rzeczpospolitej. Co prawda jeszcze w lipcu 1733 r. zostało zawarte porozumienie w sprawie współdziałania w osadzeniu na tronie polskim elektora saskiego, które podpisali ambasadorowie Austrii, Rosji i Prus, ale ten ostatni uczynił to, aby mieć wgląd w poczynania partnerów[10]. W sierpniu Sasi i Rosjanie jeszcze raz poprosili Fryderyka Wilhelma I o czynne zaangażowanie się w Rzeczpospolitej. Król pruski odpowiedział życzeniami dla Fryderyka Augusta II powodzenia w walce o tron polski, wypominając mu brak pomocy w sprawie księstwa Jülich. Rosjan natomiast zapewnił, że udzieli im pomocy w razie interwencji francuskiej w strefie bałtyckiej, a za ofertę ratyfikacji traktatu Loewenwolda (i związane z tym perspektywy przejęcia Kurlandii) podziękował odmownie, gdyż zdaniem króla Prus przestał on mieć rację bytu w związku z upadkiem kandydatury don Emanuela na tron polski[11].

---

[9] Н.Н. Петрухинцев, *Царствование Анны Иоанновны. Формирование внутиполитического курса и судбы армии и флота 1730–1735 г.*, Санкт Петербург 2001, s. 304–309; В.А. Артамонов, *Русская армия после Петра I*, „Военно-исторический журнал", 1997, nr 3, s. 42–46; А.М. Агеев, *Реформы 50–60-тых гг. XVIII века в русской артиллерии*, Ленинград 1955, s. 6–7; К.П Шовуюв, *Калмуки в системе военной организации России (XVIII век)*, Ростов на Дону 1980, s. 14.

[10] J. Staszewski, *Ostatni „wielki plan"*, s. 133; E. von Puttkamer, *Frankreich, Rußland Und der polnische Thron. Ein Beitrag zur Geschichte der französischen Ostpolitik*, Berlin 1937, s. 104–106.

[11] В. Герье, op. cit., s. 308 i nast.

I. 4. Prusy wobec rosyjsko-saskiej interwencji zbrojnej oraz oblężenia Gdańska jesień 1733 r. – lato 1734 r.

Po rozpoczęciu rosyjskiej interwencji zbrojnej oraz podwójnej elekcji Stanisława Leszczyńskiego i Augusta III, Fryderyk Wilhelm I zachował postawę neutralną. Jednak tylko wobec wydarzeń rozgrywających się w Polsce, ponieważ u schyłku 1733 r. Prusy w dość ostry sposób wystąpiły przeciwko Saksonii. Zmusiło to dowództwo saskie do częściowego zweryfikowania planów wojennych i wydzielenia z armii interwencyjnej w grudniu 1733 r. korpusu liczącego 4–5 tysięcy żołnierzy, który cofnięto do zabezpieczenia linii komunikacyjnych z elektoratem w rejon Kargowej. Znacząco osłabiło to maszerujące przez Wielkopolskę siły ks. Johanna Adolfa II von Sachsen-Weissenfels, co posłużyło jako pretekst do odrzucenia przez Sasów rosyjskiej propozycji podjęcia natychmiastowego ataku wspólnymi siłami na Gdańsk[12].

Po kilku tygodniach stan naprężenia w stosunkach sasko-pruskich zelżał, a nawet zawarto porozumienie określające zasady przemarszu wojsk Augusta III przez ziemie pozostające pod panowaniem Fryderyka Wilhelma I[13], ale nie wpłynęło to na większe zaangażowanie Sasów w działania wojenne w północnej części Rzeczpospolitej zimą 1734 r. W rezultacie pod Gdańsk udała się, i to powoli, jedynie interwencyjna armia rosyjska gen. Piotra Lacy'ego, która po dotarciu na miejsce liczyła ok. 15 tysięcy żołnierzy i dysponowała tylko kilkunastoma lekkimi działami[14]. Pozwalało to jedynie na podjęcie ostrożnych działań oblężniczych, co w konsekwencji sprawiło, że walki o Gdańsk trwały 135 dni.

Działania zbrojne na Pomorzu ciągnęły się dłużej – od schyłku 1733 r. do przełomu lata i jesieni 1734 r. Toczyły się w pobliżu granic Prus Wschodnich i nic dziwnego, że tamtejsza administracja bardzo uważnie przyglądała się wydarzeniom rozgrywającym się na ziemiach polskich i litewskich. Przede wszystkim zabezpieczyła własne tereny pograniczne i zamieszkującą je ludność przez rozstawienie silnych posterunków granicznych. Kilkakrotnie musiała też określić granice neutralności. W szczególnie kłopotliwej sytuacji postawiła władze pruskie bardzo natarczywa prośba Rosjan o przepuszczenie przez teren Prus Wschodnich ciężkiego sprzętu artyleryjskiego oraz innych zapasów wojennych dla armii rosyjskiej oblegającej Gdańsk. Decyzję podjął sam Fryderyk Wilhelm I, który musiał uwzględnić takie czynniki, jak dotychczasowa, ostentacyjnie okazywana przez niego, życzliwość wobec obozu stanisławowskiego, naciski dyplomacji francuskiej oraz chęć zachowania jak najlepszych stosunków z Rosjanami. Początkowo wydawało się, że zdecydowanie przeważyły te ostatnie względy, gdyż król pruski na początku marca 1734 r. wyraził zgodę na przepuszczenia artylerii i innego sprzętu, o czym głównodowodzącego wojskami rosyjskimi Christopha Burckhardta von Münnicha poinformował prezydent Prus Wschodnich von Leschewan[15].

Ucieszyła ona podążającego pod Gdańsk Münnicha, ponieważ rozwiązywała bardzo poważny problem logistyczny. W celu odpowiedniego artyleryjskiego zabezpieczenia

[12] A. Krell, *Herzog Johann Adolf II von Sachsen-Weissenfels*, Greiswald 1911, s. 17–19; O. Schuster, F.A. Francke, *Geschichte der sächsischen Armee*, Leipzig 1885, t. 1, s. 213; T. Ciesielski, *Działania zbrojne w rejonie Krakowa w trakcie polskiej wojny sukcesyjnej 1733–1735*, „Studia Historyczne", R. LII, 2009, z. 3–4, s. 209.

[13] R. Beyrich, *Kursachsen und die polnische Tronfolge*, Leipzig 1913, s. 88–89.

[14] T. Ciesielski, *W obronie Gdańska – działania wojsk polskich na Pomorzu i Kujawach 1733–1734* [w:] *Studia historyczno-wojskowe*, t. 2, red. K. Bobiatyński, P. Gawron, M. Nagielski, Zabrze 2008, s. 180.

[15] *Атака Гданска фельдмаршаломь Минихомь 1734 года. Сборник реляций графа Миниха*, wyd. Д.Ф. Масловский, Москва 1888, s. 8.

oblężenia i docelowo szturmu na silnie umocniony Gdańsk potrzeba było znacznych ilości ciężkiego sprzętu – głównodowodzący oblężeniem wysłał do Petersburga zapotrzebowanie na 50 armat o wagomiarze 36- i 24-funtów, 12 moździerzy od 5- do 9-pudowych oraz 24 700 różnego typu pocisków (kul, bomb, karkasów), 10 000 pudów prochu i inne zapasy[16]. Część z tego sprzętu można było już w połowie marca wyekspediować z magazynów w Rewelu (dzisiejszy Tallinn, dawna estońska nazwa Reval) i Rydze. Odpowiedzialnym za jego transport uczyniono ppłk artylerii Fuksa, któremu przydzielono do pomocy ppłk. Matwiejewa, a gdy ten zmarł, ppłk kawalerii von Wittena (przy tej okazji awansowanego ze stopnia majora). Ze względu na pośpiech i rozmiar zadania przewiezienie sprzętu przez Litwę było niemożliwe, na przeszkodzie stały okrężna i długa droga, złe trakty, praktycznie nieprzejezdne w porze wiosennej, a przy tym nie do końca bezpieczne. Rosjanie nie byli też w stanie na przełomie zimy i wiosny 1734 r. zorganizować dowozu sprzętu drogą morską (trudne warunki żeglugowe, brak dogodnego miejsca w Zatoce Gdańskiej do wyładunku poza Oliwą, a przede wszystkim obawa przed francuskimi okrętami wojennymi i „kaprami"). Dlatego też sprzęt z Rygi wysłali drogą lądową przez Kurlandię w kierunku na Kłajpedę (Memmel), ale wtedy w połowie marca Fryderyk Wilhelm I wycofał swoją zgodę na przepuszczenie sprzętu artyleryjskiego i transport rosyjski został zatrzymany w Połądze[17].

Zdaniem Edmunda Cieślaka zadecydowały o tym naciski ze strony Francji oraz propozycja złożona przez Stanisława Leszczyńskiego (za pośrednictwem czasowo goszczącego w Gdańsku pruskiego radcy stanu Johanna Ernsta Wallenrodt'a) przewidująca odstąpienie w zamian za pomoc militarną jakiś ziem polskich królowi pruskiemu (do Münnicha dotarły wieści, że chodziło o Warmię i Elbląg). Przyjęcie tej ostatniej wiązało się jednak z niemal nieuchronną koniecznością przystąpienia do wojny przeciwko Rosji i Saksonii, czego Fryderyk Wilhelm I nie zamierzał uczynić. Poprzestał na ograniczonej demonstracji, bardziej dyplomatycznej niż zbrojnej. Oprócz wycofania zgody na tranzyt rosyjskiego sprzętu i zaopatrzenia polegała ona na składaniu not protestacyjnych dotyczących przejmowania przez Rosjan poczty pruskiej przewożonej przez ziemie polskie, odwołanie oficerów z obozu rosyjskiego pod Gdańskiem, zarządzenie mobilizacji i zmiana dyslokacji części armii pruskiej. Przede wszystkim Fryderyk Wilhelm I próbował podjąć akcję mediacyjną, której celem było wypracowanie takiej formy kapitulacji Gdańska, która nie krzywdziłaby miasta, a Stanisławowi Leszczyńskiemu i jego otoczeniu zapewniała swobodny wyjazd do państwa pruskiego. W tym celu został posłany tajny radca pruski Christian von Brandt, który do głównej kwatery wojsk rosyjskich dotarł najpóźniej 19 kwietnia. Pod koniec maja pod Gdańsk przybył też kanclerz Grumkow, który wspólnie z Brandtem udał się w trakcie dwudniowego zawieszenia broni 22–23 maja do miasta i spotkał ze Stanisławem Leszczyńskim[18].

Misja Brandta zakończył się całkowitym fiaskiem, ponieważ Münnich nie skorzystał z jego usług (na co otrzymał przyzwolenie z Petersburga), choć stosunki

[16] *Атака Гданска*, s. 46–47.

[17] *Атака Гданска*, s. 44; *Сборник императорскаго русскаго историческаго общества* (СИРИО), t. 108, Юрьевъ 1900, s. 6–8, 11–12, 73.

[18] E. Cieślak, *W obronie tronu króla Stanisława Leszczyńskiego*, Gdańsk 1986, s. 75–76; СИРИО, t. 108, s. 127; *Атака Гданска*, s. 49–50, 55, 58, 63, 84–85, 96 (o knowaniach francuskich i ofertach Leszczyńskiego zmierzających do wciągnięcia Prus w raporcie B.Ch. Münnicha z 7–18 [18–29] IV 1734, s. 49). O interwencji ambasadora francuskiej przy dworze berliński patrz: G. Dickens do W. Stanhope lorda Harringtona, Berlin 20 III 1734, The National Archives London (NAL), State Paper (SP), 90/36 oraz Berlin 17 IV 1734, NAL, SP, 90/37.

rosyjsko-pruskie uległy w tym czasie znaczącej poprawie. Zadecydowało o tym przełamanie impasu związanego z przewozem artylerii. Dwór petersburski, do którego informacja o wycofaniu zgody Fryderyka Wilhelma I na tranzyt sprzętu wojskowego przez Prusy Wschodnie dotarła pod koniec marca 1734 r.[19], natychmiast podjął energiczne działania, aby doprowadzić do zmiany decyzji na swoją korzyść. Początkowo nie przynosiły one jednak większych efektów, choć pełnomocni posłowie rosyjscy Keyserling i Jagodziński, a także gen. Münnich nie ustawali w wysiłkach. Ten ostatni wypominał Prusakom przepuszczenie wojsk prostanisławowskich do Warmii, wyrażał gotowość osobistego udania się do Poczdamu na spotkanie z Fryderykiem Wilhelmem I (zasugerował mu to hr. Seckendorf), wysłał swojego adiutanta do Piławy w celu przygotowania środków transportu wodnego, a także przystąpił do oczyszczania z wojsk konfederackich terenów Warmii położonych wzdłuż Zalewu Wiślanego[20]. Te ostatnie działania były związane z nowym planem rosyjskim przewiezienia sprzętu, który przewidywał wycofanie transportu podążającego lądem do Libawy, gdzie miał zaczekać na drugi przewożony drogą morską z Rewela. Po ich połączeniu sprzęt miał zostać przewieziony przez Piławę i Zalew Wiślany. Ostatecznie 6 kwietnia w Petersburgu zadecydowano, aby w związku z trudną sytuacją pod Gdańskiem ppłk Fuks nie czekał na transport z Rewela, ale posłał to, co już miał, czyli kilka moździerzy do Piławy. 18 kwietnia do Münnicha dotarła upragniona wiadomość, że Fryderyk Wilhelm I wydał rozkaz komendantowi Kłajpedy, aby przepuścił transport rosyjski. Natychmiast wznowiono przewóz artylerii, którą wyekspediowano z Libawy do Piławy na dwóch statkach holenderskich eskortowanych przez dwie fregaty rosyjskie. Tam została ona przeładowana na burdyny zalewowe i posłana dalej drogą wodną. Z raportów Münnicha wynika, że sprzęt artyleryjski przewieziono w dwóch transportach i wyładowano w „Gefti". Według wydawcy jego raportów, D. Masłowskiego, chodzi o fortyfikacje strzegące miejsca, w którym Wisła rozdziela się na Martwą (Gdańską) i Szkarpawę, czyli Głowę Gdańską. Podobnego zdania jest Cieślak, który sądzi, że po przepłynięciu Zalewu Wiślanego burdyny dotarły „zapewne" Szkarpawą w okolice Kiezmarku. W pierwszym transporcie znalazły się trzy moździerze z Rygi, które 30 kwietnia ustawiono na bateriach. W tym samym dniu dotarły pod Gdańsk dwa trzypudowe moździerze saskie przewiezione z Drezna przez Brandenburgię jako bagaż ks. J.A. Sachsen-Weissenfels, a ponadto przystąpiono do wyładunku dział z Rewela. Do pierwszych dni maja i one zostały ustawione na bateriach i wzmocniły siłę ogniową wojsk oblężniczych do 64 dział różnego typu[21]. Pozwoliło to Rosjanom zintensyfikować ostrzał miasta „dniem i nocą", którym zostały objęte nowe kwartały zabudowy, w tym całe Stare i Nowe Miasto. W połączeniu ze zdobyciem przez Rosjan 6 maja Szańca Letniego oznaczało to przełom w oblężeniu miasta[22].

---

[19] СИРИО, t. 108, s. 75.

[20] *Атака Гданска*, s. 20–21, 23, 28, 43, 44–45, 48–49; Kriegsarchiv, Wien, Alte Feldakten, 417, k. 240, 247, 249v–250; G. Dickens do lorda Harringtona, Berlin 30 III 1734, NAL, SP, 90/36 oraz Berlin 3, 13, 20 IV 1734, NAL, SP, 90/37.

[21] *Атака Гданска*, s. 61, 64–65, 81, 84; Архив Внешней Политики Российской Импери, Москва (dalej АВПРИ), fond 80, 257, s. 18-19; Д.П. Бутурлин, *Военная исторія походовь Россіянь въ XVIII столѣтіи*, Ч.3: *Заключающая въ себъ описаніе Польскої войны съ 1733-го по 1735-й год*, Санкт Петербург 1823, s. 60-61; С.М. Соловьев, *История России с древнейших времен*, кн. X: *1725-1740*, т. 20, Москва 2002, s. 463-468, E. Cieślak, *W obronie tronu*, s. 76; E. Cieślak, *Druga elekcja Stanisława Leszczyńskiego, oblężenie Gdańska w 1734 r.* [w:] *Historia Gdańska*, t. 3, cz. 1, red. E. Cieślak, Gdańsk 1993, s. 520.

[22] Haus-, Hof- und Staatsarchiv, Wien (HHStA), Polen, III, 34, k. 547-550; *Атака Гданска*, s. 65–74; E. Cieślak, *Druga elekcja*, s. 521–523.

Nie należy jednak przypisywać przepuszczeniu w końcu kwietnia przez Prusaków artylerii carskiej zbyt wielkiego znaczenia, ponieważ przewieziono może kilkanaście armat i moździerzy. Porównywalną ilość sprzętu Rosjanie zebrali w słabo lub w ogóle nie chronionych miastach w Prusach polskich. Najpoważniejsze zaś wzmocnienie, jeżeli chodzi o sprzęt artyleryjski, siły oblężnicze otrzymały na początku czerwca, gdy przybyła oczekiwana z wielką niecierpliwością przez Münnicha flota carska dowodzona przez admirała Gordona. Przywiozła ona z Petersburga znaczną liczbę dział i amunicji, które także przeładowano na statki zalewowe w Piławie. Do 23 czerwca zostały one dostarczone pod Gdańsk i ustawione na bateriach[23]. Ale los miasta był już wtedy przesądzony, gdyż upadły nadzieje na wydatną pomoc dla Gdańska ze strony Francji i wojsk polsko-litewskich stojących przy Leszczyńskim, a siły oblężnicze wzmocniły oddziały rosyjskie ściągnięte z Warszawy i Torunia oraz silny korpus saski ks. Sachsen-Weissenfels (choć rozczarował on Münnicha, ponieważ wbrew obietnicom nie przyprowadził artylerii oblężniczej, pozostawiając sześć ściągniętych z Drezna moździerzy w Poznaniu). Ważną rolę odegrała też flota carska składająca się z 14–16 okrętów liniowych i 6–9 fregat, która 12 czerwca zjawiła się w Zatoce Gdańskiej. Przegoniła okręty francuskie, zamykając ostatecznie pierścień blokady, a następnie włączyła się do ostrzału obozu francuskiego na Westerplatte, Wisłoujścia i Szańca Zachodniego, wydatnie przyczyniając się do ich kapitulacji 23 i 24 czerwca[24]. Sytuacja Gdańska stała się w tym momencie beznadziejna, w nocy z 27 na 28 czerwca uciekł z niego Stanisław Leszczyński, a 2 lipca miasto podpisało akt kapitulacji, kończąc swój udział w polskiej wojnie sukcesyjnej[25].

W Prusach z dużą uwagą obserwowano wydarzenia rozgrywające się w Rzeczpospolitej od jesieni 1733 r. Fryderyk Wilhelm I okazywał większą życzliwość Stanisławowi Leszczyńskiemu niż Augustowi III. W sprawie przepuszczenia artylerii carskiej, tak chętnie przytaczanej w polskiej historiografii jako przykład dwulicowej polityki pruskiej, ostatecznie tylko częściowo ustąpił Rosjanom, gdyż nie użyczył im traktów lądowych, a jedynie zezwolił na przeładunek sprzętu w Pilawie i to po kilkutygodniowej zwłoce. Gdy do tego dodać zaabsorbowanie Sasów u schyłku 1733 r., można stwierdzić, że Fryderyk Wilhelm I przyczynił się do przedłużenia obrony Gdańska, zapewniając sprzymierzeńcom Stanisława Leszczyńskiego więcej czasu na przyjście swojemu królowi z pomocą, czego ci jednak nie wykorzystali. W 1734 i 1735 r. Prusacy nie stwarzali większych przeszkód wojskom prostanisławowskim w szukaniu schronienia czy w przemarszach przez swoje terytorium. Na przełomie marca i kwietnia 1734 r. po raz pierwszy skorzystały z tego wystawione przez skonfederowane przy boku Stanisława Leszczyńskiego stany Prus Królewskich (bez udziału Warmii i Gdańska) oddziały jazdy, dragonii i piechoty – łącznie 500 lub 700 żołnierzy z dwoma działami. Dowodzone przez marszałka konfederacji grudziądzkiej, kasztelanica rypińskiego Sebastiana Mełdzyńskiego w styczniu 1734 r. dołączyły do głównego zgrupowania wojsk polskich działających na Pomorzu, nad którym komendę objął kasztelan czerski Kazimierz Rudziński. Po kilku tygodniach niepowodzenia wojenne, kłopoty aprowizacyjne, spory dowódców poszczególnych

[23] *Атака Гданска*, s. 80–81, 92, 103–104, 112-113, 117, 137; АВПРИ, fond 80, 257, s. 20–37; HHStA, Polen II, 12, s. 436-440; СИРИО, t. 108, s. 149; A. Krell, op cit., s. 24.

[24] *Атака Гданска*, s. 91–92, 94 i nast.; Д.П. Бутурлин, op. cit., s. 75-79; A. Krell, op. cit., s. 24–25; E. Cieślak, *W obronie tronu*, s. 126–136; idem, *Druga elekcja*, s. 521–523.

[25] E. Cieślak, *W obronie tronu*, s. 139–161; idem, *Druga elekcja*, s. 532–535.

grup wojska oraz przysłanych przez króla doradców, Wilhelma Schliebena i Johanna Steinflichta, sprawiły, że wyprawa pruska odłączyła się i po przeprawieniu się na prawy brzeg Wisły przez kilka tygodni osłaniała żuławy malborskie. Na początku kwietnia przeszła z rejonu Grudziądz – Nowe Miasto Lubawskie przez terytorium Prus Wschodnich (Ostródę) do Warmii, gdzie Mełdzyński i doradzający mu Schlieben zamierzali zapewnić żołnierzom odpoczynek, uzupełnić uzbrojenie i zapasy żywności. Liczyli także, że uda im się powiększyć zgrupowanie i to o 1 000 ludzi, których miało wystawić biskupstwo warmińskie.

3 kwietnia Mełdzyński stanął w Olsztynie, skąd po tygodniu udał się do Lidzbarka Warmińskiego. Jego rozmowy 12–13 kwietnia z przedstawicielami kapituły warmińskiej i samym biskupem Krzysztofem Szembekiem nie przyniosły rezultatów. Powołując się na przywileje i prawa Warmii oraz zagrożenie ze strony Rosjan i elektora brandenburskiego, władze warmińskie odmówiły prawa do werbowania rekrutów oraz dostarczenia koni, pieniędzy i żywności. W tej sytuacji podkomendni Mełdzyńskiego zaczęli wybierać kontrybucję w rejonie Dobrego Miasta, Ornety i Pieniężna, a w odpowiedzi biskup Szembek wydał edykt do mieszkańców Warmii, aby nie zaopatrywali wyprawy pruskiej. Doszło nawet do potyczek między żołnierzami konfederackimi a uzbrojonymi chłopami warmińskimi. Poczynione przez wojska konfederackie szkody kapituła warmińska oszacowała kilka miesięcy później na 92 471 guldenów[26]. Mełdzyński próbował w kwietniu nakłonić biskupa i delegatów kapituły do wspólnej wyprawy konfederacko-warmińskiej w celu odbicia zajętego 31 marca przez Rosjan Elbląga. Propozycja ta została odrzucona. Nad Zalew Wiślany wyruszyła tylko wyprawa pruska, która została pobita pod Braniewem, prawdopodobnie 17 kwietnia przez niewielki oddział rosyjski dowodzony przez kpt. Kasturina (lub Kostiurina – tego samego, który jako generał uczestniczył w kampanii pruskiej w 1757 r.).

Niepowodzenie to skłoniło Mełdzyńskiego do zarządzenia odwrotu na południe. W rezultacie przestał zagrażać szlakom wodnym i lądowym przy Zalewie, co ułatwiło Rosjanom przetransportowanie artylerii. Warto podkreślić, że 30 kwietnia, czyli w dniu, gdy pierwsze moździerze z Rygi zostały ustawione pod Gdańskiem na stanowiskach ogniowych, konfederaci opuścili Warmię, przechodząc w asyście żołnierzy Fryderyka Wilhelma I przez Prusy Wschodnie na Mazowsze[27]. Przez kilka tygodni zgrupowanie Mełdzyńskiego operowało na pograniczu prusko-mazowieckim, ale

[26] W. Schlieben do J. Tarły, Nowe Miasto 6 IV 1734, Центральный державний історичний архів України, м. Кїив (ЦДІАУК), fond 254, op. 1, 641, k. 5–6; relacje z Hohenstein 2 i 3 IV 1734, Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz, Berlin (GStPK), I HA, Rep. 9: Polen, 29.3.6; S. Achremczyk, *Obóz stanisławowski w Prusach Królewskich w latach 1733–1736*, „Rocznik Gdański", 1986, t. 46, z. 1, s. 129–130; idem, *Warmia wobec wydarzeń z lat 1733–1736*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie", 1985, z. 1–2, s. 37–42, 45; T. Ciesielski, *W obronie Gdańska*, s. 185–186.

[27] Dziennik działań armii rosyjskiej, HHStA, Polen III, 33, k. 500v, 519v, 520v–521, 522v, 525v; *Атака Гданска*, s. 20, 24, 26–27; Российский Государственный Военно-Историчный Архив, Москва (РГВИА), fond 114, 30, k. 22v, 26; relacja z obozu moskiewskiego, b.d., ale ok. 19 IV 1734, ЦДІАУК, fond 49, op. 1, 1529, k. 30; list S. Mełdzyńskiego do władz pruskich w sprawie przejścia jego wojsk przez Prusy Książęce, Olsztyn 10 IV 1734, GStPK, I HA, Rep. 9: Polen, 29.3.6. Д.П. Бутурлин, op. cit., s. 50; R. von Flanss, *Die auf deutschen Fuss errichteten Regimenter der polnischen Kronarmee in Westpreussen von 1717 bis 1772*, Marienwerder 1894, s. 63; S. Achremczyk, *Warmia*, s. 42–43; idem, *Obóz stanisławowski*, s. 130; T. Ciesielski, *W obronie Gdańska*, s. 186–187. Wyprawa warmińska całkowicie zawiodła nadzieje żywione przez Mełdzyńskiego, gdyż zamiast doposażenia i powiększenia swoich sił, stracił 120 dragonów i 40 żołnierzy piechoty, w tym kilkunastu w walkach o Braniewo, a reszta zdezerterowała.

z mizernym skutkiem. Nie udało mu się nawet przejąć poczty rosyjskiej, której eskorta (90 dragonów i 100 Kozaków) pobiła 22 maja pod Szymanami oddział dowodzony przez Mełdzyńskiego, a składający się z 5 szwadronów rajtarii (?) i 2 chorągwi jazdy narodowego zaciągu. Straty po stronie polskiej były poważne, gdyż polegli kapitan, towarzysz i 60 rajtarów, 23 żołnierzy dostało się do niewoli, a wielu było rannych. Rosjanie okupili ten sukces jednym zabitym Kozakiem i rannym dragonem[28]. Po tej porażce konfederaci opuścili pogranicze prusko-mazowieckie i przesunęli się pod Brodnicę.

Wiosną 1734 r. przyjaźnie względem Stanisławczyków zachowywała się także pruska administracja okręgów bytowskiego i lęborskiego, niewątpliwie stosując się do instrukcji władz centralnych. Skorzystało z tego maszerujące na pomoc Gdańskowi zgrupowanie wojewody lubelskiego Jana Tarły, zaopatrując się, a nawet lecząc, jak gen. J.M. Kampenhauzen na terenie państwa pruskiego[29]. Cała wyprawa zakończyła się niepomyślnie dla Polaków 20 kwietnia kilkanaście kilometrów na północ od Kartuz między wsiami Wyszecino i Smażyno. W trwającej do dwóch godzin zaciętej i krwawej bitwie rosyjska grupa kawaleryjska dowodzona przez gen. anszefa Piotra Lacy'ego pobiła Polaków i zmusiła ich do ucieczki. Część oddziałów, w tym grupa jazdy Piotra Sokolnickiego i regiment dragoński płk Jana Antoniego Bukowskiego (wraz z rannym szefem), udała się do Brandenburgii[30]. Władze pruskie udzieliły im schronienia, nie podejmując żadnych kroków, aby rozbroić czy internować Polaków. Dowodzący jazdą Sokolnicki był nawet w stanie wysłać 23 kwietnia z Bytowa umyślnych, aby zbadali pole niedawnej bitwy[31]. Większość oddziałów polskich szybko opuściła Brandenburgię, dołączając do zgrupowania Tarły, które przez Chojnice wycofało się w rejon Bydgoszczy.

I. 5. Prusy a Stanisław Leszczyński i jego stronnicy 1734 r. – początek 1736 r.

Latem 1734 r. szerokim echem po całej Europie rozeszła się wieść o bardzo dobrym przyjęciu w Prusach Stanisława Leszczyńskiego. W obliczu nieuchronnego upadku Gdańska opuścił on potajemnie miasto w towarzystwie gen. Johanna Steinflichta w nocy z 27 na 28 czerwca i po trwającej blisko sześć dób eskapadzie dotarł 3 lipca na terytorium państwa pruskiego do Kwidzyna. Pojawienie się Leszczyńskiego zaskoczyło zarówno lokalne, prowincjonalne, jak i centralne władze. Trwało to jednak krótko i szybko roztoczono nad nim odpowiednią opiekę. W dniu 11 lipca Fryderyk Wilhelm I wydał oświadczenie, że w trakcie pobytu na terytorium pruskim król Stanisław pozostaje pod monarszą opieką i nikt nie może dopuścić się wobec niego jakiegokolwiek aktu przemocy, za co odpowiedzialne były władze lokalne.

Leszczyński nie kwapił się z powrotem do Polski, choć oddziały jego stronników znajdowały się w okolicach Bydgoszczy, a zdecydował się skorzystać z udzielonej mu gościny. Kwidzyn, położony na pograniczu nawiedzanym przez patrole rosyjskie, nie był jednak bezpiecznym miejscem i dlatego 17 lipca Leszczyński wraz z Steinflichtem

[28] Journal 28 V–26 VI, HHStA, Polen III, 34, k. 559.

[29] Biblioteka Jagiellońska w Krakowe (dalej BJ), 3605, k. 30, 34-v; J. M. Kampenhauzen do J. Tarły, Lębork 21–26 IV 1734, ЦДІАУК, fond 254, op. 1, 342, k. 9–23. Sam płk J. Bukowski pozostał ze względów zdrowotnych w Lęborku, listy do J. Tarły, Lębork, 26 IV i 5 V 1734, ЦДІАУК, fond 254, op. 1, 198, k. 8–9. T. Ciesielski, *W obronie Gdańska*, s. 192.

[30] Д.П. Бутурлин, op. cit., s. 56. Д.Ф. Масловский, *Записки по истории военного искусствав Росии*, вып. 1, Москва 1894, s. 196 – na nim oparli się K. Górski, *Historya jazdy polskiej*, Kraków 1894, s. 133–134 oraz R. von Flanss, *Die auf deutschen Fuß*, s. 95–96. T. Ciesielski, *W obronie Gdańska*, s. 191–192.

[31] P. Sokolnicki do J. Tarły, Bytów 25 IV 1734, ЦДІАУК, fond 254, op.1, 581, k.1–2; A. Cieszkowski do E. Tarłowej, Zamość 25 V 1734, ЦДІАУК, fond 254, op.1, 623, k.78–79.

opuścili miasto. Przez Miłomłyn (Liebemühl), Nidzicę (Neidenburg) i Szczytno (Ortelsburg) dotarli 20 lipca do Pisza (Johannisburg). Nowe miejsce nie odpowiadało jednak rządowi pruskiemu, gdyż miasto było położone zbyt blisko granicy, aby uznać je za w pełni bezpieczne, a przede wszystkim nie pozwalało w pełni kontrolować gościa. Dlatego też do Pisza został wysłany głównodowodzący wojskami w prowincji gen. Hans Hermann von Katt, który miał odradzić królowi Stanisławowi wyjazd z Prus i przekonać go do przenosin do Węgorzewa (Angerburg). Misja Katta zakończyła się sukcesem, a w nowym miejscu pobytu zgodnie z poleceniem Fryderyka Wilhelma I zapewniono gościowi wszelkie wygody, zaopatrzenie oraz bezpośrednią ochronę złożoną ze 150 żołnierzy. Leszczyński w Węgorzewie przebywał kilkanaście dni, gdyż na zaproszenie rządu pruskiego przeniósł się 8 sierpnia 1734 r. do Królewca. Tu także zapewniono mu wsparcie materialne (w tym i miesięczną pensję) oraz kwaterę na zamku królewskim[32].

W literaturze polskiej tak dobre przyjęcie króla Stanisława w Prusach Wschodnich i hojność Fryderyka Wilhelma I tłumaczy się „pruskimi zamiarami wytargowania od Leszczyńskiego przyrzeczeń cesji terytorialnych kosztem Rzeczpospolitej oraz uzyskania z pomocą Francji posiadłości w Nadrenii"[33]. Z tym drugim należy się zgodzić i uściślić, że król pruski w obliczu przewag armii władców burbońskich nad Habsburgami poważnie liczył, że do przyszłego traktatu pokojowego zostaną dopisane – jak w przeszłości bywało – korzystne dla Prus zapisy w sprawie spornych księstw Jülich i Berg. Co zaś się tyczy terenów należących do Rzeczpospolitej, to miały być one nagrodą dla Prus za zawarcie przymierza i przystąpienie do wojny o tron polski, a z taką propozycją wystąpił Leszczyński. Dwór berliński podchwycił temat dopiero na początku 1735 r., kiedy nie było wątpliwości, że wojna w Polsce została już rozstrzygnięta na korzyść Rosji i Augusta III. Wtedy to w trakcie rokowań politycznych prowadzonych drogą korespondencyjną zostały zgłoszone pruskie życzenia dotyczące Warmii lub też Elbląga z posiadłościami wiejskimi, korytarza łączącego Kwidzyn z Pomorzem Środkowym, a także przekazania Kurlandii jako lenna młodszemu z królewiczów pruskich[34]. Wydaje się, że Fryderykowi Wilhelmowi I chodziło nie o konkretne obietnice, a pozyskanie takich deklaracji na piśmie, które mógłby wykorzystać w grze dyplomatycznej z Wersalem i Petersburgiem. Ponieważ król pruski nie wycofał swoich wojsk z nadreńskiego teatru działań wojennych, tylko w ten sposób mógł nakłonić Francję do poparcia swoich zabiegów w trakcie rokowań pokojowych. W odniesieniu do Rosji mogło chodzić wciąż o kwestie przyszłości Kurlandii i nadzieje pruskie, że coś jeszcze dałoby się wynegocjować.

Nie można wykluczyć, że tym „francuskim" i „rosyjskim" rozgrywkom służyła wizyta w październiku 1735 r. w Królewcu następcy tronu pruskiego Fryderyka. Nadano jej pozory pewnej tajemniczości, sugerującej zacieśnienie kontaktów dworu berlińskiego z obozem stanisławowskim. W rzeczywistości jednak nie doszło do poufnych rozmów pomiędzy młodym Fryderykiem i Leszczyńskim, a ich kontakty ograniczyły się do towarzyskich[35]. Państwo pruskie niczego już wtedy nie mogło

[32] Ucieczkę Stanisława Leszczyńskiego z Gdańska i jego podróż przez Prusy Wschodnie z Kwidzyna do Królewca wnikliwe przedstawił E. Cieślak, *Stanisław I Leszczyński*, Wrocław i in. 1994, s. 137–150. Ciekawy przyczynek do epizodu węgorzewskiego u S. Achremczyk, *Historia Warmii i Mazur, Od pradziejów do 1945 roku*, Olsztyn 1992, s. 172.

[33] E. Cieślak, *Stanisław I Leszczyński*, s. 150.

[34] E. Cieślak, *Stanisław I Leszczyński*, s.155–157; przejaskrawiona interpretacja rokowań S. Achremczyk, *Historia Warmii i Mazur*, s. 173.

[35] E. Cieślak, *Stanisław I Leszczyński*, op. cit., s. 158–159.

osiągnąć w Rzeczpospolitej przy pomocy Stanisława, stającego się coraz bardziej królem tytularnym. Kiedy zaś było to jeszcze realne, to wymagało przystąpienia Prus do wojny po stronie Leszczyńskiego i w konsekwencji również Francji, czyli wycofania kontyngentu z posiłkującej cesarza Karola VI armii Rzeszy – Reichsarmee. Do tego Fryderyk Wilhelm I jednak nie dążył, a wręcz przeciwnie starał się utrzymać przyjazne stosunki z Habsburgami i mimo pewnych prowokacyjnych kroków także z Rosjanami. Po upadku Gdańska król pruski starał się złagodzić niekorzystne wrażenie, jakie na tych ostatnich wywarło udzielenie azylu Leszczyńskiemu. Stąd jego pojednawcze kroki typu ostentacyjne zatajenie obecności króla Stanisława w Królewcu przed goszczącym w tym mieście na przełomie września i października Münnichem czy zgoda (lub może raczej brak reakcji) na przemarsz jesienią 1734 r. przez Prusy Wschodnie rosyjskiego korpusu gen. Birona podążającego do Warmii. Przede wszystkim jednak Fryderyk Wilhelm I starał się tonować działalność polityczną Leszczyńskiego. W interesie Prus leżało, aby wojna w Rzeczpospolitej trwała jak najdłużej, dlatego też nie stawiano przeszkód królowi Stanisławowi w utrzymywaniu kontaktów z jego stronnikami w Koronie i na Litwie. Z drugiej strony starano się, aby nie było o nich głośno. To jednak nie było możliwe, gdyż już 13 lipca Leszczyński wydał z terenu Prus pierwszą odezwę do swoich stronników „Manifest króla Polski". Kolejne ukazały się 1 i 13 sierpnia, a w Królewcu przy królu zaczęło się gromadzić coraz więcej jego zwolenników.

Panowie polscy i litewscy poszukiwali schronienia na terenie Prus już od zimy 1733–1734 r. Początkowo dominowały osoby niezaangażowane w spór polityczny, które na terenie neutralnego państwa chciały przeczekać zawieruchę interwencji rosyjskiej i rozpętanej we wrześniu 1733 r. wojny domowej. Władze pruskie udzielały im azylu, choć nie bezinteresownie. Najlepiej świadczą o tym przykłady kasztelana żmudzkiego Jerzego Kryszpina i podskarbiego nadwornego Jerzego Sołłohuba. Pierwszy za zgodę na zamieszkanie w Ragnecie (Ragnit) musiał oddać na służbę króla pruskiego dwóch „olbrzymów", a Sołłohub trzech. Ten ostatni za pierwszy razem dostarczył jednak poddanych „nieodpowiedniej miary" i 10 listopada 1733 r. był zmuszony wystawić asekurację, że naprawi swój błąd i jak najprędzej wystawi dwóch ludzi „według przysłanej sobie miary". Takich uciekających przed wojną było więcej, przykładowo na początku grudnia 1733 r. do Prus przybył starosta kruszwicki z żoną[36]. Latem 1734 r. wielu Polaków i Litwinów podążyło do Królewca kierowanych poczuciem lojalności wobec króla elekta, ale też nadzieją na poprawę swojej bieżącej sytuacji materialnej. Do Królewca zaczęli też przybywać zdeklarowani stronnicy Leszczyńskiego na czele z podskarbim Franciszkiem Maksymilianem Ossolińskim. Do końca 1734 r. stawili się wojewodowie: inflancki Andrzej Morsztyn, pomorski Piotr Czapski i bełski Antoni Potocki. Utworzyli oni nieformalny komitet polityczny przy królu, który dysponował znacznymi środkami finansowymi pozyskanymi z Francji. Z tego powodu komitet ów zaczął odgrywać coraz większą rolę w kierowaniu walką zbrojną (czy raczej oporem zbrojnym) w Rzeczpospolitej[37].

---

[36] GStPK, I HA, Rep. 9: Polen, 29.2.1 vol.1.

[37] Starsza literatura o emigracji królewieckiej: S. Truchim, *Konfederacja dzikowska*, Poznań 1927. Z nowszej J. Staszewski, który traktuje ją jako początek stronnictwa pruskiego w XVIII-wiecznej Rzeczpospolitej: *Emigracja polska w Prusach Książęcych. Przyczynek do historii stronnictwa pruskiego w Polsce w XVIII wieku*, „Wiek Oświecenia", t. 9, Warszawa 1993; a przede wszystkim E. Szklarska postrzegająca emigrację królewiecką jako formalny ośrodek władzy: *„Rząd na uchodźstwie". Emigracja królewiecka przy Stanisławie Leszczyńskim* [w:] *Między Barokiem a Oświeceniem. Wojny i niepokoje czasów saskich*, red. K. Stasiewicz i S. Achremczyk, Olsztyn 2004, s. 48–53.

Do Królewca podążali przedstawiciele wojska i władz konfederackich z prośbą o wsparcie, przede wszystkim finansowe, a w drugą stronę płynęły zimą 1734–1735 r. wezwania do kontynuowania wojny, a nawet przeniesienia jej na teren Saksonii[38]. Niezwykle istotna decyzja podnosząca rangę emigracji królewieckiej zapadła 18 marca 1735 r. na radzie wojenno-politycznej konfederacji generalnej w Kargowej. Zadecydowano na niej o wyjeździe do Królewca marszałka generalnego Adama Tarły, wszystkich konsyliarzy i gen. Steinflichta. Jeszcze tego samego dnia marszałek generalny przekazał swojemu wujowi, wojewodzie lubelskiemu Janowi Tarle komendę nad chorągwiami „novo erectionis", 19 marca władze konfederackie znalazły się w położonym na terytorium brandenburskim Sulechowie[39], a do przełomu marca i kwietnia dotarły do Królewca. Wcześniej w mieście stanął dowódca dywizji wołyńskiej Michał Potocki (25 marca 1735 r.)[40], a do 27 kwietnia zjawił się wojewoda lubelski, który utracił w trakcie odwrotu na wschód z Wielkopolski powierzone mu oddziały. Osaczone i pobite 10 kwietnia podczas przeprawy przez Wisłę pod Zbyczynem (koło Stężycy), w większości skapitulowały przed Rosjanami i wysłannikiem Augusta III Stanisławem Poniatowskim w dniach 11–18 kwietnia. Niedobitki, które sforsowały Wisłę, uciekały w stronę północno-wschodnią, ale pod Węgrowem i Mielnikiem zostały rozbite przez Rosjan. Uratował się tylko Jan Tarło, który z 30 żołnierzami przez Suraż i Osowiec przedarł się do granicy pruskiej[41]. Na początku maja 1735 r. do Królewca przybył marszałek konfederacji litewskiej Michał Ogiński i większość konsyliarzy litewskich, a kilka tygodni później (ale jeszcze w maju) regimentarz generalny wojska Wielkiego Księstwa Antoni Pociej. W rezultacie w otoczeniu Leszczyńskiego znalazły się najwyższe władze konfederackie koronne i litewskie, z oboma marszałkami, regimentarzami oraz ok. 65 konsyliarzami[42]. Królewiec stał się jedynym ośrodkiem władzy obozu stanisławowskiego, dysponującym przy tym poważniejszymi środkami finansowymi i nic więc dziwnego, że w stronę granic pruskich podążały niedobitki wojsk wciąż dochowujących

---

[38] J. Tarło do E. Tarło, Częstochowa 12 II 1735, Biblioteka im. Książąt Czartoryskich w Krakowie (dalej BCz), 1781, s.105-108; S. Leszczyński do J. Tarły, Królewiec pocz. III 1735, ЦДИАУК, fond 254, op. 1, 398, k. 47–48; E. Szklarska, *Od Dzikowa do Kargowej. Pierwszy okres działalności konfederacji generalnej przy majestacie Leszczyńskiego* [w:] *Między Barokiem a Oświeceniem. Nowe spojrzenie na czasy saskie*, red. K. Stasiewicz i S. Achremczyk, Olsztyn 1996, s.145.

[39] „Relacji porcederu partii wojska koło Kargowej", Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej AGAD), Papiery rodziny Tarłów, 11 i pełniejsza wersja ЦДИАУК, fond 254, op. 2, 85; listy do J.A. Załuskiego, 17 II–20 IV 1735, *Korespondencja Józefa Andrzeja Załuskiego*, wyd. B.S.Kupyść i K.Muszyńska, Warszawa 1968, s.286-323; listy J. Steinflichta do J. Tarły, 10 II–31 III 1735, ЦДИАУК, fond 254, op.1, 591; rozkaz A.Tarły z 18 III 1735, który umocnił nadane 10 III 1735 przez stany skonfederowane J. Tarle prawo decydowania o wszystkich sprawach publicznych, oba ЦДИАУК, fond 254, op. 2, 202, k. 2–3.

[40] ЦДИАУК, fond 254, op. 2, 148, k.55.

[41] РГВИА, fond 114, op.1, 30, k.117–127; Kriegsarchiv, Alte Feldakten, 425; HHStA Wien, Polen II, 14, k. 261–264, 295, 329. P. Lacy do Augusta III, Łęczyca 12 IV 1735 oraz wykaz chorągwi, które złożyły broń 10-11 IV, Biblioteka Narodowa w Warszawie (BN), Akc. 4634; K. Rudzińskiego do P. Lacy i warunki zwartego rozejmu, Świrze 11 IV 1735, AGAD, Zbiór Czołowskiego, 65, s.110–112; J. Tarło do E. Tarło, Królewiec 27 IV 1734, BCz, 1781, s.109–112. Do J.A. Załuskiego od A.F. Cichockiego, Warszawa 30 IV 1735, W.H. Sierakowskiego, Królewiec 25 IV 1735 i F.M. Ossolińskiego, Królewiec 26 IV, 3 V 1735, *Korespondencja Józefa Andrzeja Załuskiego*, s. 323–326, 335, 338, 347. W. Kuczyński, *Pamiętnik 1668–1737*, oprac. zb. pod kier. J. Maroszka, Białystok 1999, s. 63. Literatura: Д.П. Бутурлин, op. cit., s. 96–101; K. Kantecki, *Stanisław Poniatowski kasztelan krakowski, ojciec Stanisława Augusta*, Poznań 1880, t. 2, s. 28–29; T. Ciesielski, *Działania zbrojne*, s. 220–221.

[42] E Szklarska, *Rząd na uchodźstwie*, s. 48–49.

wierności królowi Stanisławowi I. To zaś sprawiło, że wiosną 1735 r. Prusy Wschodnie znów stały się terenem przemarszów oddziałów polskich i litewskich.

Jako pierwsze w pobliżu granic pruskich stawiły się dywizja wołyńska i siły litewskie. Pierwszą dowodził wojewoda wołyński Michał Potocki, który po wygaśnięciu zawieszenia broni zawartego zimą 1735 r. z komenderującym siłami rosyjskimi w województwach południowo-wschodnich Rzeczpospolitej gen. Ludwikiem Wilhelmem ks. Hessen-Homburg, zdecydował się dochować wierności Leszczyńskiemu. Wobec niemożności kontynuowania walki na Wołyniu opuścił rejon Łucka-Dubna i przedarł się pod granicę pruską. Tam doszło do połączenia z siłami litewskimi dowodzonymi przez A. Pocieja, które wobec przewagi wojsk rosyjskich gen. Lwa Izmaiłowa i litewskich Michała Krzysztofa Radziwiłła, zakończyły w lutym 1735 r. pod Prenami i Kalwarią nieudany rajd z rejonu Brześcia Litewskiego w kierunku Wilna. Następnie odeszły w kierunku zachodnim, aby w rejonie Sidry i Lipska połączyć się z dywizją wołyńską[43]. Stamtąd Polacy i Litwini skierowali się na północ i przez Puszczę Augustowską przeszli pod Sejny, gdzie się rozłączyli. Oddziały koronne, nad którymi po odjeździe M. Potockiego do Królewca komendę przejął starosta rogoziński Jan Zebrzydowski, pozostały oczekując na dyspozycje i pieniądza z Królewca w rejonie Augustowa, Grajewa, Rajgrodu i Szczuczyna, skąd w razie zagrożenia mogły szukać schronienia w Prusach[44]. Litwini udali się natomiast pod Wyłkowyszki i Kolno, gdzie przez kilkanaście dni obozowali, przygotowując się do marszu do ekonomii szawelskiej. Udaremniło go nadejście 700 osobowego oddziału rosyjskiego majora Oziembłowskiego, który zwyciężając w potyczkach pod Błotną i Bartnikami, zmusił Litwinów do odwrotu przez Wiżajny do Filipowa. Następnie po naciskiem sił rosyjskich Polacy i Litwini oddzielnie przedarli się w dwóch falach pod koniec marca i 13 kwietnia przez Prusy do Warmii[45]. Wywołało to zaniepokojenie rządu Prus Wschodnich, króla Stanisława I i konfederatów przebywających w Królewcu – w liście z 3 maja 1735 r. F.M. Ossoliński zalecił dowódcy oddziałów koronnych, aby w porozumieniu z nowym regimentarzem litewskim Michałem Józefem Massalskim wycofał wojska z Warmii, unikając osaczenia przez nieprzyjaciela, krzywdy mieszkańców oraz uspokajając administrację Prus Wschodnich[46]. Siły polsko-litewskie przetrwały kilka tygodni dłużej dzięki postawie realizujących polecenie Fryderyka Wilhelma I wojsk pruskich, które energicznie reagowały na przypadki przekraczania przez Rosjan granicy w pościgu za Stanisławczykami. Jednak na przełomie kwietnia i maja dywizja rosyjska dowodzona przez gen. Izmaiłowa i Birona wkroczyła do Warmii. Pod Braniewem rozbiła podjazdy litewskie i koronne, a następnie zaczęła stopniowo przejmować kontrolę nad całym biskupstwem. Rosjanie zajęli m.in. Lidzbark Warmiński i Reszel, a 10 maja splądrowali sanktuarium w Świętej Lipce (ich łupem padły i rzeczy zmarłego rotmistrza Wilczopolskiego). W obliczu przewagi nieprzyjaciela Massalski rozwiązał w maju 1735 r. wojsko litewskie,

[43] Listy: do J.A. Załuskiego, 24 III, 8 i 14 IV 1735, *Korespondencja Józefa Andrzeja Załuskiego*, s. 296–297, 310, 314; T.K. Lubomirskiego, 10 I 1735, AGAD, Archiwum Publiczne Potockich, 169, s. 165–167; do P. Gordona z 7 III 1735, ЛНБ, fond 5, 6707, k. 169–170; M. Matuszewicz, *Diariusz życia mego*, oprac. B. Królikowski, komentarz Z. Zielińska, Warszawa 1986., t.1, s. 96–99; V. Rakutis, *Artyleria Wielkiego Księstwa Litewskiego 1717–1764* [w:] *Między Barokiem a Oświeceniem. Wojny i niepokoje czasów saskich*, s. 58 (relacja J. Zaborowskiego); СИРИО, t. 111, s.112–113, 143–144.

[44] Relacja z 28 III 1735, АВПРИ, fond 80, k. 76.

[45] S. Achremczyk, *Warmia*, s. 46–47.

[46] F.M. Ossoliński do [J. Zebrzydowskiego?], Królewiec 3 V 1735, AGAD, Zbiór Anny Branickiej, 2059.

pozostawiając oficerom swobodę działania. Nad pozostałymi w służbie żołnierzami dowództwo objął płk Marian Paszkowski i połączył się z niedobitkami wojsk koronnych. Zgrupowanie Paszkowskiego i Zebrzydowskiego stoczyło potyczkę z Rosjanami pod Królowym Krzesłem, tracąc w trakcie odwrotu straż tylną. Część konfederatów próbowała przedrzeć się przez Prusy Wschodnie na Żmudź, ale zostali osaczeni przez Rosjan i skapitulowali – jako pierwsze 18 maja 14 chorągwi lekkich dowodzonych przez płk Jakuba Błędowskiego, a do 30 maja 1735 r. władzę Augusta III uznało 1 221 oficerów, towarzyszy i szeregowców armii litewskiej, głównie autoramentu narodowego[47].

Paszkowski z niedobitkami schronił się w Puszczy Kurpiowskiej, gdzie walki toczyły się jeszcze sześć miesięcy. Trzon sił prostanisławowskich stanowili mieszkańcy puszcz mazowiecko-podlaskich, „Kurpikowie". Zasileni żołnierzami z różnych partii koronnych i litewskich tworzyli rzekomo nawet dziesięciotysięczne wojsko, dowodzone przez oficerów regularnej armii. Otrzymywali pomoc materialną i finansową z Królewca, a ponadto mogli liczyć na życzliwość władz i wojska pruskiego strzegącego granic. W lipcu 1735 r. Rosjanie podjęli próbę zdławienia oporu „Kurpików" w rejonie Łomży i Ostrołęki. Nieznajomość terenu, podmokłego, zalesionego i z postawionymi zasiekami, doprowadziła do fiaska wyprawy poprowadzonej siłami ośmiotysięcznego korpusu. Znacznie skuteczniejsza okazała się akcja propagandowa obiecująca amnestię i nagrody żołnierzom przechodzącym na stronę Augusta III. W krótkim czasie doprowadziła ona do zlikwidowania szeregu oddziałów partyzanckich. Stanisław Leszczyński i jego królewieckie otoczenie starało się odmienić ten stan rzeczy, wysyłając do puszczy gen. Steinflichta. Niewiele był on jednak w stanie uczynić wobec braku pieniędzy i kłopotów aprowizacyjnych.

W październiku 1735 r. Rosjanie wsparci saską lekką jazdą Jana Pawła Sybilskiego i radami byłego komendanta puszczy płk Rehbindera podjęli zdecydowaną operację pacyfikacyjną, którą dowodził ks. Hessen-Homburg. Pod koniec listopada została rozbita jazda konfederacka pułkowników M. Paszkowskiego i S. Brzezińskiego, a w początkach grudnia oddział pieszy gen. Steinflichta, który schronił się w Prusach. Tym razem wojsko pruskie rozbroiło oddziały konfederackie, uniemożliwiając wznowienie działań zbrojnych[48]. Wojna domowa i interwencja rosyjska w Rzeczpospolitej zostały faktycznie zakończone.

Kilka tygodni później, na początku 1735 r. emigracja królewiecka uznała bezsensowność dalszego odmawiania Augustowi III prawa do zasiadania na tronie polsko-litewskim. Stanowiła ona w tym czasie znaczną liczebnie grupę. Pod koniec 1735 r. szacowano emigrację polską w Prusach na około 7 000 czy nawet 12 000 osób, a z subsydiów francuskich korzystało 1 123 z nich[49]. Do jesieni 1735 r. marszałkowie i konsyliarze

---

[47] Raport gen. L. Izmaiłowa 18 V 1735, BN, Akc. 4634; Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu (Boss), 3219, k. 35–41; HHStA Wien, Polen II, 14, k. 348, 469. Listy do J.A. Załuskiego od A.F. Cichockiego, Warszawa 30 IV, 4 V 1735, W.H. Sierakowskiego, Królewiec 3, 6 V 1735, i F.M. Ossolińskiego, Królewiec 26 IV, 3, 10, 24 V 1735, *Korespondencja Józefa Andrzeja Załuskiego*, s. 327, 338–339, 348, 350, 358–361, 370. СИРИО, t. 111, s.110; M. Matuszewicz, op. cit., t. 1, s. 99–102; V. Rakutis, *Artyleria*, s. 58 (relacja J. Zaborowskiego). Д.П. Бутурлин, op. cit., s. 103–104; S. Achremczyk, *Warmia*, s. 46–48.

[48] A.F. Cichocki do J.A. Załuskiego, Warszawa 21 XII 1735, *Korespondencja Józefa Andrzeja Załuskiego*, s. 517; Wratysław do Karola VI, Warszawa 25 XI, 14 XII 1735, HHStA, Polen II, 15, k.798, 827v; „Санктпетербургскія вѣдомости", no 103 z 23 XII 1735, s. 835.

[49] E. Cieślak, *Stanisław Leszczyński*, s. 160–161; E. Szklarska, *„Rząd na uchodźstwie"*, s. 49.

obu konfederacji mogli uważać się za władze na uchodźstwie. Podejmowali przy tym stosowne działania polityczne, a ich największym osiągnięciem było doprowadzenie do fiaska pierwszego sejmu pacyfikacyjnego zwołanego przez Augusta III (rozpoczęty 27 IX, zerwany 8 XI 1735 r.). Za swój sukces mogliby też uznać zawarcie przez Jerzego Ożarowskiego traktatu polsko-francuskiego 28 września 1735 r. w Wersalu, gdyby nie fakt, że siedem dni później, 5 października 1735 r. zostały podpisane w Wiedniu preliminaria pokojowe. Jeden z ich punktów przewidywał abdykację Stanisława Leszczyńskiego. Władze konfederackie starały się opóźnić jego wykonanie do czasu zawarcia porozumienia z Augustem III. Jednak 26 stycznia 1736 r. Leszczyński podpisał w Królewcu akt zrzeczenia się korony polskiej oraz uniwersał zwalniający naród z przysięgi wierności złożonej mu jako królowi. Na sesji 27 stycznia rada generalna konfederacji odmówiła wysłuchaniu obu dokumentów, ale jednocześnie wysłała Jana Tarłę do Warszawy. Ten po nieudanych negocjacjach z otoczeniem Augusta III porozumiał się z posłem rosyjskim H.K. Keyserlingiem i wspólnie opracowali dokument akcesyjny, który zyskał aprobatę dworu polsko-saskiego. Przewidywał on niemal bezwarunkowe uznanie władzy Augusta III w zamian za jego zobowiązanie do utrzymania wolnej elekcji i swobód szlacheckich, wycofanie obcych wojsk z Rzeczpospolitej oraz przyznanie amnestii stronnikom Leszczyńskiego. Ugoda ta nie spodobała się emigrantom królewieckim, gdyż nie zapewniała im żadnych korzyści za uznanie Wettyna za prawowitego władcę. Jednak urażone ambicje i oczekiwania musiały ustąpić przed prozą dnia codziennego, a tą były brak pieniędzy i możliwości pozyskania nowych kredytów, przy jednoczesnej nieuchronnej konieczności uregulowania zobowiązań materialnych i spłacenia długów pieniężnych zaciągniętych u Fryderyka Wilhelma I oraz jego poddanych.

Od końca 1735 r. władze pruskie rozpoczęły naciski na przebywających w Prusach Wschodnich Polaków, ograniczając im możliwość opuszczania najpierw prowincji, a następnie samego Królewca. Uzyskanie paszportu umożliwiającego podróż było uzależnione od spłacenia długu lub przekazania odpowiedniego zastawu. Z tej trudnej sytuacji skorzystali Rosjanie, Keyserling przekazał znaczną kwotę pieniędzy rezydentowi carskiemu w Królewcu, a ten obiecał spłacić długi wszystkich osób, które podpiszą akt akcesji. Do 23 marca 1736 r. uczynili to niemal wszyscy przebywający w Królewcu Polacy i Litwini, którzy wkrótce potem wrócili do swoich dóbr w Rzeczpospolitej[50].

27 marca 1736 r. Stanisław Leszczyński opuścił Królewiec i udał się do Francji. Nastąpiło to dwa i pół roku po jego wyborze na władcę Rzeczpospolitej oraz po ponad dwudziestomiesięcznym pobycie w Prusach Wschodnich. Tak długie trwanie polskiej wojny domowej i władz konfederacji prostanisławowskiej nie byłoby możliwe bez Prus. Od jesieni 1733 r. Fryderyk Wilhelm I podejmował kroki, które przyczyniały się do przedłużania działań militarnych. Do takich należy zaliczyć czasowe zaabsorbowanie Sasów u schyłku 1733 r., utrudnianie przewozu rosyjskiego sprzętu wojskowego zimą i wiosną 1734 r., przepuszczanie wojsk prostanisławowskich przez terytorium państwa pruskiego, a przede wszystkim udzielenie azylu królowi Stanisławowi I i władzom konfederackim. Jak słusznie zauważył E. Cieślak, Rzeczpospolitej przyniosło to jedynie „rozciągnięcie się w czasie wojny wewnętrznej, połączonej ze zniszczeniami i przedłużeniem obecności armii rosyjskiej[51]" oraz, co należy dodać, saskiej.

---

[50] E. Cieślak, *Stanisław Leszczyński,* s. 166–180; E. Szklarska, *Rząd na uchodźstwie*, s.50–53.

[51] E. Cieślak, *Stanisław Leszczyński*, s. 180.

II. Układ sił w Europie środkowo-wschodniej w latach 1736–1756

Państwu pruskiemu takie zaangażowanie w polską wojnę sukcesyjną nie przyniosło żadnych korzyści poza pozyskaniem grona stronników w Polsce oraz zaakcentowaniem swojej pozycji w regionie. To ostatnie opłacono jednak pogorszeniem relacji z Rosją, która przy tym odnowiła dobre stosunki z Saksonią i zacieśniła swoje związki z Austrią. Dla Prus nie było to dobre, gdyż w razie powstania silnego układu austriacko-rosyjskiego mogło dojść nie tylko do zmarginalizowania ich roli, ale także do zablokowania planów strategicznych Hohenzollernów w regionie. Szczęśliwie dla nich wojna wschodnia, która wybuchła w 1736 r., doprowadziła do osłabienia związków pomiędzy Wiedniem a Petersburgiem. Dla Rosjan powodem do urazy stał się sposób, w jaki Habsburgowie wycofali się z tej wojny. Latem 1739 r. Austriakom zabrakło determinacji do kontynuowania działań zbrojnych i po mediacji francuskiej 1 września zawarli niekorzystny dla siebie układ kończący wojnę z Turcją, pociągający jednak za sobą utratę pewnych terytoriów. Zmusiło to również Rosjan do zawarcia 18 września 1739 r. w Belgradzie mało korzystnego pokoju z państwem osmańskim, gdyż po czterech latach zmagań uzyskali tylko niewielkie nabytki terytorialne. Było to tym boleśniejsze, że latem 1739 r. armia rosyjska uzyskała zdecydowaną przewagę nad Osmanami, których pobiła pod Stawuczanami, a następnie wyparła niemal z całej Mołdawii[52]. Nic więc dziwnego, że w Petersburgu bardzo sceptycznie zaczęto spoglądać na sojusz z Austrią.

Było to widać w 1741 r., gdy Rosja nie pospieszyła z pomocą domowi habsburskiemu, którego władztwo nie tylko nad Rzeszą Niemiecką, ale też w krajach dziedzicznych zostało poważnie zachwiane. Skorzystały na tym przede wszystkim Prusy, ale już pod panowaniem nowego władcy Fryderyka II, który niezagrożony od wschodniej flanki mógł skupić się na opanowaniu Śląska. Dla prowincji prusko-litewskiej oznaczało to okres spokoju i poczucia bezpieczeństwa, choć przez trzy i pół roku stanowiła ona część państwa uwikłanego w wielki konflikt europejski, zwany wojną o sukcesję austriacką. Mieszkańcy Prus Wschodnich oczywiście odczuli ciężar tej wojny, ponieważ wzrosły świadczenia podatkowe, a także wielkość poboru rekrutów, niezbędnych w rozbudowywanej i ponoszącej znaczne straty armii pruskiej. W jakiś sposób zrekompensowało im to jednak czasowe wyprowadzanie z prowincji garnizonów wojskowych, które w latach pokoju stanowiły spore obciążenie zwłaszcza dla mieszkańców miast[53].

Na postawie państwa rosyjskiego wobec wojny o sukcesję austriacką zaciążyły jednak nie tylko urazy z 1739 r., ale także własne problemy zewnętrzne, a zwłaszcza wewnętrzne. Te ostatnie to przede wszystkim kolejne destabilizacje państwa spowodowane najpierw śmiercią Anny Iwanownej (28/17 X 1740) i objęciem tronu przez Iwana VI, co w praktyce oznaczało regencję Ernesta Birona (do 19/8 XI 1740) i Anny Leopoldownej, a następnie przewrotem pałacowym (6 XII/25 XI 1741), który zapewnił koronę cesarską Elżbiecie Piotrownej. W tym krótkim okresie dokonały się istotne przesunięcia w centralnych władzach państwa, jakimi było chwilowe osiągnięcie dominującej pozycji w okresie regencji Anny Leopoldownej przez Burkhardta Christopha

[52] K.A. Roider, *The Reluctant Ally. Austria's Policy in the Austro-Turkish War, 1737–1739*, Baton Rouge 1972, s. 155–172; T. Tupetz, *Der Türkenfelddzug von 1739 und der Friede zu Belgrad*, „Historische Zeitschrift", XL (1878), s. 1–36; А. Байов, *Русская армия в царствование императрицы Анны Иоанновны. Война России с Турцией в 1736–1739 гг.*, Санкт Петербург 1907, t. 2, passim.

[53] Na przykładzie Węgorzewa dobre i złe strony tej obecności przedstawił S. Achremczyk, *Historia Warmii i Mazur*, s. 184–185.

Münnicha, a następnie jego upadek, a wraz z nim Andrieja Ostermana i hr. Michała Gołowkina, gdy władze przejęła Elżbieta.

Dziełem Münnicha było zakończenie rozmów podjętych jeszcze przez Birona, które doprowadziły do podpisania układu sojuszniczego z Prusami 27 (16) grudnia 1740 r. Był on korzystny przede wszystkim dla Fryderyka II, co w obliczu austriackiej kontrakcji w Petersburgu groziło jego szybkim zerwaniem. Przewrót „listopadowy" 1741 r. sprawił jednak, że od władzy zostali odsunięci prohabsburscy politycy wicekanclerz Ostermann i hr. Gołowkin[54]. Nadzór nad sprawami zagranicznymi przejął po nich Aleksander Bestużew-Riumin, który nie był tak silnie nastawiony na współpracę z którymś z państw niemieckich, a kierował się przede wszystkim oceną nastrojów na dworze i bieżącą sytuacją międzynarodową. Sam nazywał swoją koncepcję polityki zagranicznej „systemem Piotra Wielkiego", a jej podstawowym założeniem było zapewnienie Rosji, na drodze dyplomatycznej, jak najlepszej pozycji w regionie i na kontynencie. W rezultacie przez kilka następnych lat został utrzymany kierunek polityki zagranicznej korzystny dla Prus, z którą Rosja podpisała w marcu 1743 r. sojuszniczy układ obronny. Jednak już w 1744 r. Bestużew-Riumin odszedł do polityki propruskiej. Przyczyn tej zmiany było kilka. Po pierwsze upatruje się ich w sprawach wewnętrznych państwa i konflikcie z politykami opcji profrancuskiej, z którego Bestużew-Riumin, mianowany w czerwcu 1746 r. kanclerzem, wyszedł zwycięsko. Po drugie wynikały z jego przekonania o doniosłym znaczeniu dla interesów Rosji sojuszy z Danią, Anglią i Saksonią, a te dwa ostatnie państwa znalazły się w obozie habsburskim, przeciwnym Francji i Prusom. Po trzecie Bestużew-Riumin jako „trzeźwy polityk" miał sobie uzmysłowić, jak groźny dla interesów Rosji był wzrost potęgi Prus w regionie i Europie[55].

Niezależnie od tego, co kierowało Bestużewem-Riuminem, już w 1744 r. dokonała się istotna zmiana w polityce zagranicznej Rosji, którą zapoczątkowało podpisanie układu sojuszniczego z Saksonią 4 lutego 1744 r. Jesienią 1745 r. cesarzowa Elżbieta nosiła się już z zamiarem przystąpienia do wojny przeciwko Prusom i 19 (8) października poleciła feldmarszałkowi Piotrowi Lacy'emu, aby przygotował armię do podjęcia działań bojowych wiosną następnego roku. Jednak saski sojusznik nie wytrwał w wojnie tak długo. Po bitwie pod Kesseldorf (15 XII 1745) Saksonia i Austria podpisały 25 grudnia 1745 r. układ pokojowy z Prusami w Dreźnie. Opowiedzenie się Rosji po stronie Saksonii sprowokowało Fryderyka II do wyrażenia w sposób półoficjalny (m.in. za pośrednictwem Podewilsa i Czernyszewa) swojego niezadowolenia. Doprowadziło to do znacznego ochłodzenia stosunków między nim a Elżbietą Piotrowną. Cesarzowa zaczęła szukać zbliżenia z Anglią i Austrią. Także ta ostatnia zabiegała o poprawę stosunków z Rosją. Zbieżność interesów zaowocowała podpisaniem 2 czerwca (22 maja) 1746 r. dwudziestopięcioletniego sojuszu obronnego, nazywanego traktatem „dwóch cesarzowych", o wyraźnym ostrzu antypruskim i antytureckim[56].

W 1747 r. zainteresowanie dołączeniem do układu wyraziła Wielka Brytania, ale do formalnego podpisania akcesu wtedy nie doszło, a skończyło się na angielskich subsydiach, za które Rosja sfinansowała wyprawę swoich wojsk nad Ren w 1748 r.

---

[54] И.В. Курукин, *Эпоха „дворских бурь": Очерки политической истории послепетровской России, 1725–1762 гг.*, Рязань 2003, s. 307-308.

[55] Е.В. Анисимов, *Россия в середине XVIII века. Борьба за наследие Петра*, Москва 1986, s. 93–99.

[56] С.М. Соловьев, *История России с древнейших времен*, Москва 2001, т. 22, s. 557–558, 568–570. Negocjacje poprzedzające podpisanie układu i jego postanowienia wnikliwe omówione w: Е.Н. Щепкин, *Русско-австриский союз во время Семилетней войны*, 1746–1758, Санкт Петербург 1902, s. 3–51.

I choć nie przyniosła ona spodziewanych rezultatów, ponieważ wojska carskie zbyt długo maszerowały, aby zmienić losy wojny o sukcesję habsburską[57], to wyprawa ta poważnie zaciążyła na polityce zagranicznej kilku krajów w następnych latach. Austria przekonała się, jak wartościowym sojusznikiem była Rosja, a Anglia tę ostatnią zaczęła postrzegać jako ważny element stabilizacji europejskiej. Doprowadziło to do zacieśnienia na przełomie 1750 i 1751 r. stosunków między tymi trzema państwami[58].

W tym samym czasie stale pogarszał się stan stosunków prusko-rosyjskich. Fryderykowi II pod koniec piątej dekady XVIII w. nie udało się naprawić stosunków z Elżbietą. Kolejne potknięcia i gafy dyplomacji pruskiej doprowadziły w końcu w 1750 r. do ochłodzenia stosunków pomiędzy obu władcami – nastąpiło zerwanie kontaktów na szczeblu stałych przedstawicieli – ambasadorów. Od tego momentu w Rosji coraz częściej postrzegano Prusy jako „swojego" nieprzyjaciela (a nie tylko sojuszników) i zaczęto snuć plany wojny, której celem było rozbicie pruskiej monarchii militarnej. Uzależniano jednak jej wszczęcie od stworzenia silnej koalicji oraz pozyskania krajów gotowych wesprzeć militarnie i finansowo zarówno Rosję, jak i Austrię. Rozpoczęła się trwająca przez całą pierwszą połowę lat 50. XVIII w. gra dyplomatyczna, która doprowadziła do słynnego odwrócenia przymierzy w 1756 r. Nim jednak do tego doszło, to jesienią 1755 r. wydawało się, że Wiedeń i Petersburg dopięły swego, gdyż do wielkiego sojuszu dołączyły Zjednoczone Prowincje Niderlandów Północnych i Saksonia, a Anglia zawarła z Rosją porozumienie subsydiowe, które pozwalało sfinansować przygotowania armii carskiej do wojny z Prusami (30 IX 1755)[59]. Problem tkwił jednak w różnicy interesów dzielących trzech wielkich sojuszników. Anglia starała się systemem sojuszy i porozumień międzynarodowych zapewnić stabilność polityczną na kontynencie i ochronić Hanower. Celem Habsburgów było stworzenie odpowiednich warunków do odzyskania Śląska, a w razie możliwości także pełnej preponderacji w Rzeszy. W Rosji elity władzy były pod tym względem podzielone. Do idei wojny z Prusami skłaniała się cesarzowa Elżbieta i duża część wojskowych. Wysocy urzędnicy „cywilni" upatrywali możliwości zwiększenia prestiżu państwa na arenie europejskiej właśnie przez sam udział w układach sojuszniczych, przy czym kanclerz Bestużew-Riumin trwał przy opcji angielskiej, a podkanclerz Michaił Woroncow przewodził grupie profrancuskiej.

Postawa carowej zadecydowała, że w 1756 r. Rosja zerwała sojusz z Anglią. Bezpośrednim powodem było zawarcie 16 stycznia 1756 r. przez Prusy i Anglię tzw. konwencji westminsterskiej. Dla Elżbiety była ona sprzeczna z jej rozumieniem porozumienia subsydiowego, które uważała za sposób na wystawienie, niewielkim kosztem dla skarbu carskiego, armii przeciwko królowi pruskiemu. A ponieważ wiosną Anglicy domagali się zapewnienia, że Rosja wywiąże się ze swoich zobowiązań w razie agresji francuskiej na posiadłości niemieckie króla Anglii lub gdy Austria atakiem na Śląsk zakłóci pokój w Rzeszy, Elżbieta wypowiedziała porozumienie subsydiowe. Był to ważny element procesu rozpadu „starego systemu", gdyż z jednej strony zmusił Anglię do zawarcia ściślejszego związku z Prusami, a z drugiej ułatwił rokowania francusko-austriackie. W konsekwencji powstały nowe bloki polityczne. Jeden, łączący dwa kraje, które uznawały wojnę za nieuchronną, czyli Anglię

[57] Е.Н. Щепкин, *Русско-австрийский*, s. 64 i nast.

[58] P. Hanczewski, *Dyplomacja brytyjska w Europie Środkowo-Wschodniej w latach 1748–1756*, Toruń 2001, s. 151–163.

[59] Ibidem, s. 163–185.

(od 1755 r. walczącą z Francją w koloniach) i Prusy (Fryderyk II już w lipcu 1756 r. zamierzał podjąć działania wojenne), a opisany był konwencją westminsterską i późniejszymi porozumieniami subsydiowymi. Trzon drugiego tworzyły Austria, Francja i Rosja połączone układami: dwoma traktatami „wersalskimi" austriacko-francuskimi, obronnym z 1 maja 1756 r. i zaczepnym z 1 maja 1757 r., układem wojennym austriacko-rosyjskim z 2 lutego 1757 r. oraz rosyjsko-francuskimi ustaleniami w sprawie subsydiów. Był to przy tym blok otwarty, do którego pozyskano w następnych miesiącach inne kraje, jak Szwecję (20 III 1757) czy księstwa Rzeszy Niemieckiej (uchwała Reichstagu z 29 I 1757)[60]. Zawiązanie się tak „wielkiego aliansu" ułatwił Fryderyk II swoją awanturniczą polityką. Latem 1756 r. zdecydował się rozpocząć działania wojenne w obliczu dokonującej się zmiany układu sił w Europie, pod wpływem raportów o zbrojeniach austriackich i rosyjskich oraz nieprawdziwych doniesieniach o ustaleniach wojennych dokonanych pomiędzy Wersalem, Wiedniem i Petersburgiem, a także wobec braku pokojowych zapewnień ze strony Marii Teresy (król pruski domagał się ich w trzech kolejno wystosowanych notach) i po poznaniu przyzwalającej na wywołanie wojny postawy Anglii.

III. Przygotowania wojenne Prus i Rosji 1756–1757

III.1. Wybuch wojny siedmioletniej

Wojska pruskie 29 sierpnia 1756 r. zaatakowały Saksonię, błyskawicznie opanowały niemal całe jej terytorium, a następnie zmusiły armię elektoratu do bezwarunkowej kapitulacji pod Pirną 16 października 1756 r.[61]

Dalekosiężne plany króla pruskiego przewidywały rozpętanie wojny, ale dopiero po zgromadzeniu odpowiednich zasobów finansowych i materialnych, co mogło nastąpić najwcześniej pod koniec lat 50. W 1756 r. plany te zostały zmodyfikowane w kierunku wojny prewencyjnej czy obronnej. Fryderyk II opanowując Saksonię, chciał wzmocnić potencjał militarny swojego państwa. Osiągnięto to przede wszystkim dzięki drakońskiej wręcz eksploatacji ekonomicznej zajętego elektoratu. Niewielkie były natomiast korzyści z zagarniętej armii saskiej, gdyż duża część żołnierzy szybko zdezerterowała. Wymierzając uprzedzające uderzenia, Fryderyk II nie chciał dopuścić do powstania wielkiej antypruskiej koalicji antywojennej. W 1756 r. wydawało się to realne, gdyż praktycznie żaden z potencjalnych przeciwników Prus nie był przygotowany do wojny na kontynencie. Co więcej, większość z nich nie przewidywała jej szybkiego wybuchu i nie dysponowała siłami zbrojnymi przygotowanymi na taką ewentualność. We Francji i Austrii w stan gotowości postawiono tylko część armii, co w przypadku Habsburgów sprawiło, że od sierpnia do października 1756 r. mogli posłać saskiemu sojusznikowi tylko niewielką pomoc wojskową w postaci korpusu feldmarszałka Maksymiliana Browne de Camus, powstrzymanego przez Prusaków 1 października w bitwie pod Lovosicami[62].

---

[60] Ibidem, s. 185–200; J. Kunisch, *Die große Allianz der Gegener Preußens im Siebenjährigen Krieg* [w:] *Europa im Zeitalter Friedrich des Grossen. Gesellschaft, Wirtschaft, Kriege*, München 1989, s. 79–94.

[61] R. Kisiel, *Praga 1757*, Warszawa 2003, s. 24–31, 45–49.

[62] Ibidem, s. 31–45.

III. 2. Rosja a wybuch wojny siedmioletniej

Rosja traktowała wojnę jako nieuchronną i już od 1753 r., czyli od rozpoczęcia rokowań z Anglikami w sprawie nowej umowy subsydialnej, przygotowywała swoje siły zbrojne do interwencji militarnej na zachód od swoich granic. W tym celu zaczęto tworzyć w zachodnich guberniach i Inflantach armię interwencyjną, która docelowo miała się składać z dwóch sześćdziesięciotysięcznych korpusów. Zimą 1756 r. z inicjatywy kanclerza Aleksandra Bestużewa-Riumina cesarzowa Elżbieta powołała swoisty komitet wojenno-polityczny – „Konferencję przy wysokim dworze", któremu osobiście przewodniczyła. W jej skład weszli obok kanclerza, wicekanclerz Michaił Woroncow, feldmarszałkowie ks. Nikita Trubecki i Aleksander Buturlin, generałowie anszefowie Stiepan Apraksin, Aleksander Szuwałow i Piotr Szuwałow, hrabiowie Michaił Bestużew-Riumin i Michaił Golicyn. Sekretarzem był Dmitrij Wołkow, wcześniej prywatny sekretarz A. Bestużewa. Pierwsze posiedzenie „Konferencji" odbyło się 6 kwietnia (26 marca) 1756 r. i ustalono na nim, że wspólnie z sojusznikami należy poczynić zdecydowane kroki, aby uniemożliwić Prusom dalsze nabytki terytorialne. Zalecono przyspieszenie procesu reorganizacji armii, aby jak najszybciej osiągnęła ona gotowość wojenną, przy czym główny nacisk miał być położony na podniesienie wartości bojowej kawalerii i wyposażenie artylerii w nowy sprzęt. Na tym i na kolejnych posiedzeniach dyskutowano o rozlokowaniu armii polowej, postawieniu w stan gotowości floty, planowanych kierunkach operacyjnych, kwestii przemarszu wojsk rosyjskich przez terytorium Rzeczpospolitej, zaopatrzeniu armii, a nawet zwalczaniu szpiegów strony przeciwnej[63]. W lipcu 1756 r., choć do zakończenia przygotowań wojennych było daleko, Rosjanie zaproponowali Saksonii natychmiastową pomoc wojskową w postaci 30–35 tysięcy żołnierzy[64]. Dobitnie dowodzi to, jak silnie władze carskie były w tym czasie ukierunkowane na wojnę. Określone zostały również cele terytorialne – na posiedzeniu 6 kwietnia 1756 r. uczestnicy „Konferencji przy wysokim dworze" uznali, że mają to być Prusy Wschodnie, które następnie miały być wykorzystane przy wymanianie terytoriów z Rzeczypospolitą. Od tej ostatniej planowano uzyskać Kurlandię oraz taką korektę granicy, aby było możliwe przeprowadzenie po terytorium rosyjskim szlaku handlowego łączącego Morze Czarne i Bałtyckie, a tym samym przejęcie kontroli nad tzw. handlem lewantyńskim[65].

III. 3 Potencjał militarny państwa pruskiego

Fryderyk II był świadomy zagrożenia ze strony Rosji. Jeżeli mógł żywić jakieś wątpliwości to, gdzie skierują się wojska carskie. Koncentracja armii w dolnym biegu Dźwiny nie musiała świadczyć o wyborze Prus Wschodnich jako pierwszego celu ofensywy, gdyż kilka lat wcześniej, w 1748 r., Rosjanie właśnie z terenu Inflant wyprawili armię posiłkową dla cesarza. Fryderyk II nie omieszkał jednak poczynić przygotowań do obrony Prus Wschodnich. Podjętych przy tym kilka lat przed wybuchem wojny siedmioletniej. W połowie 1753 r. król pruski osobiście dokonał

---

[63] Protokoły konferencji: Protokoły konferencji: СИРИО, t. 136, Ст. Петербург 1912, s. 1–48; *Семилетная война. Матерялы о действиях русской армии и флота в 1756–1762 гг.*, ped. Н.М. Коробков, Москва 1948, s. 44–59; Е.Н. Щепкин, *Русско-австрискый*, s. 462.

[64] Е.Н. Щепкин, *Русско-австрискый*, s. 545–546.

[65] СИРИО, t. 136, s. 39–40; *Семилетная война*, s. 25; И.В. Курукин, op. cit., s 370; Е.Н. Щепкин, *Русско-австрискый*, s. 587–590; M. Wrzosek, op. cit., s. 101–102; P. Hanczewski, op. cit., s. 194.

przeglądu części oddziałów stacjonujących w prowincji – 14. batalionów piechoty, 50. szwadronów jazdy, 3. regimentów huzarów, łącznie około 18 tysięcy żołnierzy ściągniętych pod Królewiec. Zimą i wiosną następnego roku przeprowadzono w Prusach manewry wojskowe, których jednym z elementów było wybudowanie dużej przeprawy przez Wisłę. W tym celu z Królewca ściągnięto 32 promy, które prawdopodobnie pozostawiono w Kwidzyniu[66]. W czerwcu 1756 r. Fryderyk II w związku z wiadomościami o przygotowaniach wojennych swoich nieprzyjaciół zarządził postawienie armii w stan gotowości bojowej poprzez ściągniecie wszystkich urlopowanych żołnierzy oraz uzupełnienie oddziałów rezerwistami. Armia pruska w szybkim tempie zaczęła się zbliżać do stanu etatowego wynoszącego około 157 tysięcy żołnierzy. Po kilku tygodnia, wobec wstrzymania przez Rosjan przygotowań wojennych, w oddziałach stacjonujących w Prusach Wschodnich obniżono stan gotowości bojowej, odsyłając rezerwistów i część żołnierzy służby czynnej do domów na urlopy. Reszta armii pozostała na stopie wojennej i wzięła udział w działaniach zbrojnych na terenie Saksonii i północnych Czech. Pod koniec 1756 r. w całych Prusach cofnięto urlopy i przystąpiono do rozbudowy wojska, którego nowy etat wynosił 206 tysięcy żołnierzy. Rozdzielonych między armię polową (ponad 163 tysięcy), oddziały garnizonowe (31 600 żołnierzy piechoty), milicję (4 800), artylerię i wojska inżynieryjne (5 500). W skład pierwszej wchodziło 58 regimentów pieszych, muszkieterskich i fizylierskich, cztery bataliony ochotnicze piesze, korpus strzelców pieszych, 13 regimentów kirasjerów, 12 regimentów dragonów, 8 regimentów huzarów oraz dziesięciokompanijny pułk artylerii polowej – do 127 tysięcy piechoty i 36 tysięcy jazdy. Piechota garnizonowa podzielona była na 43 bataliony. Schematy organizacyjne oddziałów obowiązywały od 1743 r. W dragonii były dwa rodzaje regimentów: dwa „duże" liczące po 1 550 żołnierzy i 10 mniejszych z 780 żołnierzami. Pierwsze podzielone były na dwa bataliony i 10 szwadronów, drugie na pięć szwadronów po 132 samych tylko szeregowców w każdym. Regimenty kirasjerskie – dwanaście pięcioszwadronowych liczące po 890 ludzi (od 1755 r., wcześniej 780) oraz Garde du Corps z 603 żołnierzami. Wszystkie regimenty huzarów miały po 10 szwadronów i około 1 300 żołnierzy. Regimenty piechoty podzielone były na sztab oraz dwa bataliony, z których każdy na stopie pokojowej składał się kompanii grenadierskiej i pięciu muszkieterskich. W kompanii służyło 4-5 oficerów, 10-13 podoficerów i kadetów, trzech doboszy, 114 szeregowców, a w całym regimencie około 1 650 żołnierzy. Artyleria dysponowała ponad 3 000 dział dziewięciu typów (armaty 3-, 6- 12- i 24-funtowe, haubice 7- i 10-funtowe, moździerze 30-, 50- i 100-funtowe), ale w zdecydowanej większości był to sprzęt forteczny. Sprzęt polowy to 360 (w 1756 r.) i 382 (w 1757 r.) armat 3- i 24-funtowych oraz haubic 7- i 10-funtowych (najwięcej dział 3-funtowych – 178 sztuk). Cała armia regularna była bardzo dobrze zorganizowana, wyposażona, wyszkolona i zdyscyplinowana. Kadrę dowódczą i oficerską cechowało dobre przygotowanie fachowe. Szczególny nacisk w procesie szkolenia kładziono na mobilność oddziałów, sprawność manewrowania oraz przeprowadzania natarcia, przede wszystkim z użyciem broni białej w jeździe i bagnetów w piechocie. Opracowano zasady taktyczne, które dowódcy opanowywali w trakcie manewrów przeprowadzanych w okresie pokoju. Dobrze funkcjonował system zaopatrzenia,

[66] J. Reinhold do J.K. Branickiego, Elbląg 2 VI 1753, 26 I, 23 II 1754, AGAD, Archiwum Roskie, Korespondencja, pudło XVIII, 28, s. 31–32, 61–62, 65–66.

zwłaszcza w pobliżu własnych terytoriów. Oddziały wyruszając w pole miały minimum dziewięciodniowe zapasy[67].

Opracowując plany działań zbrojnych zarówno na 1756 r., jak i 1757 r., Fryderyk II koncentrował się na działaniach w Saksonii i Czechach, których celem było wyeliminowanie z wojny najpierw elektoratu saskiego, a następnie Austrii. Wyraźnie lekceważył przy tym zagrożenie ze strony Rosji. Były ku temu racjonalne powody. Pierwszy to powolność przygotowania i następnie prowadzania działań zbrojnych cechująca wojskowość carską, którą dobitnie wykazał marsz korpusu posiłkowego dla cesarzowej Marii Teresy w 1748 r. Obnażył on też poważne braki logistyczne w organizowaniu samych tylko przemarszów. Drugi powód – niska ocena wartości bojowej armii rosyjskiej. Podstawy do takiej oceny dawała świadomość, że armia rosyjska dopiero zaczęła być reorganizowana, od blisko ćwierć wieku nie brała udział w konfliktach zbrojnych, a na dodatek w wojnach z Turcją i Szwecją w latach 1736–1739 i 1741–1743 nie wykazała się większą sprawnością bojową. Ponadto w długim okresie pokoju nie były prowadzone zaplanowane na szerszą skalę manewry wojskowe (w szkoleniu ograniczano się do ćwiczeń pułkowych), a kadra dowódcza i oficerska była słabo przygotowana fachowo i brakowało jej doświadczenia. Trzeci powód – w 1757 r. wydawało się wysoce prawdopodobne, że Rosjanie podzielą armię polową, kierując dużą jej część do Czech na pomoc cesarzowi, a do Prus Wschodnich skierują albo niewielki korpus, albo jedynie jazdę nieregularną w ramach akcji dywersyjnej. Na dodatek Fryderyk II traktował obronę terytoriów oddzielonych od zasadniczej części państwa jako zadanie drugorzędne, realizowane w miarę posiadanych sił i nacisku ze strony nieprzyjaciela. Miały być one utrzymywane tak długo, jak było to możliwe, a to przede wszystkim w celu pozyskania z nich zasobów ludzkich i materialnych koniecznych do prowadzenia wojny. Dlatego też król pruski nie miał żadnych oporów przed zarządzeniem zimą 1757 r. ewakuacji obszarów nadreńskich i zniszczenie broniącej jej twierdzy Wesel[68].

III. 4. Przygotowania do obrony Prus Wschodnich. Ludzie, siły wojskowe, fortyfikacje, ukształtowanie terenu, plany wojenne

Plany wojenne Fryderyka II przewidywały obronę Prus Wschodnich ograniczonymi siłami, a zadanie to powierzył doświadczonemu oficerowi, jakim był feldmarszałek Hans (Johann) von Lehwaldt. W wojsku służył on od 1699 r., od 1704 r. jako oficer. Uczestniczył w wojnach o sukcesję hiszpańską i jako generał w obu śląskich. Wyróżniała go duża odwaga osobista oraz zdolności taktyczne. Tych ostatnich dowiódł w trakcie pierwszej wojny śląskiej w walkach o Kłodzko, a w drugiej wojnie śląskiej w bitwie pod Habelschwedt. Za dokonania wojskowe nagradzany odznaczeniami i kolejnymi awansami – w 1746 r. na generała lejtnanta, a w 1751 r. na feldmarszałka i gubernatora Prus Wschodnich. W 1756 r. wyznaczony na dowódcę obrony tej prowincji był już w podeszłym wieku – miał skończone 71 lat, a przede wszystkim nie posiadał – podobnie zresztą jak niemal cały fryderycjański korpus generalski – doświadczenia w zakresie dowodzenia strategicznego. W kontekście tego ostatniego nie sposób jednoznacznie ocenić takiego czynnika, jak duże poważanie, którym cieszył się

[67] *Die Kriege Friedrichs des Großen*, hrsg. vom Großen Generalstab, Th. III: *Der Siebenjährige Krieg 1756–1763*, Bd. I, Berlin 1901, passim; C.Duffy, *The Army of Frederick*, s.89 i nast.; B.R. Kroener, *Die materiallen Grundlagen österreichischer und preußischer Kriegsanstrengungen 1756–1763* [w:] *Europa im Zeitalter Friedrich des Grossen*, s. 49, 56–68, R. Kisel, op. cit., s. 79–106.

[68] R. Kisel, op. cit., s.109.

Lehwaldt wśród oficerów armii. Zwłaszcza, że podlegali mu oficerowie, zdaniem M. Wrzoska, „o dość miernych na ogół zdolnościach" na czele z generałem lejtnantem hr. Dohną. Wyróżniali się dowódca pułku „czarnych" huzarów, wyborny kawalerzysta gen. mjr Joseph Ruesch oraz były adiutant królewski mjr Hennig von der Goltz[69]. Niewątpliwie mocną stroną Lehwaldta była dobra znajomość teatru działań, ponieważ pochodził on z Prus Wschodnich (urodził się pod Królewcem), a ponadto od 1751 r. zarządzał tą prowincją. Fryderyk II przydzielił do obrony Prus Wschodnich takie siły, które bez uszczerbku dla swoich planów wojennych mógł wydzielić z armii. W 1756 r. ich trzon stanowiły oddziały będące pokojową obsadą prowincji. Po ściągnięciu urlopowanych i wcieleniu tzw. nadkompletów (rezerwy) w lipcu zostały one powiększone do 19 400 żołnierzy. Po częściowym zdemobilizowaniu oddziałów pod koniec lata 1756 r., w lutym 1757 r. ponownie postawiono bataliony i szwadrony w stan gotowości bojowej. W tym czasie korpus Lehwaldta wzmocniły oddziały przerzucone z Pomorza Zachodniego, w których służyło 9 400 żołnierzy. Na podstawie instrukcji królewskiej z 28 marca 1757 r. feldmarszałek wydał zarządzenie powołujące milicję krajową, które w oparciu o oddział kadrowy płk von Hülsena wykonał Wilhelm von Schlieben.

Przybycie posiłków oraz działania mobilizacyjne pozwoliły powiększyć siły obrony prowincji do około 36 tysięcy ludzi. Należy wydzielić w nich trzy elementy. Najwartościowszy stanowiły jednostki polowe, na których spoczywało zadanie zmierzenia się z armią rosyjską. Było to pięć regimentów muszkieterskich Hansa von Kanitza, Karla von Kalneina, Lorenza von Belowa, Hansa von Lehwaldta i Christopha grafa zu Dohny (9 000 ludzi), cztery bataliony grenadierskie Polentza, Mansteina, Gohra i Lossowa (2 832), pięć pułków dragońskich Ludwika von Schorlemera, Christopha von Plettenberga, Dubislava von Platena, Friedricha hr. Finck von Finckensteina i ks. Georga von Holstein-Gottorpa (5 835), dwa pułki huzarów Pawła Małachowskiego i barona Josepha von Ruescha (2 504), dwie kompanie artylerii (272). Łącznie w sierpniu 1757 r. armia polowa liczyła 20 443 żołnierzy (11 832 piechurów, 8 339 kawalerzystów i 272 artylerzystów) w służbie i przynajmniej 750 rekrutów. Artyleria polowa dysponowała 44–48 armatami regimentowymi 3-funtowymi (po dwie w każdym batalionie) oraz bateriami artylerii ciężkiej z 10 armatami 12-funtowymi, sześcioma armatami 24-funtowymi i czterema haubicami 10-funtowymi. Było to wsparcie artyleryjskie co najwyżej na dostatecznym poziomie. Drugi element sił broniących Prusy Wschodnie stanowiły cztery pułki garnizonowe Manteuffla, Sydowa, Puttkamera i Polentza w sile 9206 żołnierzy piechoty oraz pododdziały artyleryjskie liczące 79 ludzi, które obsadzały twierdze strzegące prowincji i ważniejsze ośrodki miejskie. Wspomagane były przez milicję krajową, rezerwistów i gwardie mieszczańskie. Największą wartość prezentowała milicja piesza i konna. Zgodnie z zarządzeniem Lehwaldta miało zostać sformowanych sześć kompanii po 369 żołnierzy każda, czyli do 2 214 ludzi. Służyli w nich mężczyźni posiadający pewne przygotowanie wojskowe, gdyż corocznie odbywali kilkutygodniowe ćwiczenia, a kadrę oficerską i podoficerską stanowili żołnierze wysłużeni lub nie w pełni zdolni do czynnej służby („pół inwalidzi"). Milicja ustępowała wojsku regularnemu nie tylko pod względem przygotowania fachowego i fizycznego, zdyscyplinowania, ale także wyposażenia – uzbrojona była w stare karabiny, kosy, piki i widły. Jeszcze gorzej wyglądało to w sformowanym pospiesznie korpusie rezerwistów składającym się z 10 kompani piechoty (po 300 ludzi) i szwadronu kawalerii (150), do których wcielono 3 150 słabo wyposażonych i praktycznie nieprzeszkolonych ludzi.

[69] Krótkie charakterystyki Lehwaldta, Ruescha i Goltza – M. Wrzosek, op. cit., s. 113.

W miastach odpowiednikiem tego swoistego „ziemskiego" pospolitego ruszenia były gwardie mieszczańskie, nieco lepiej tylko wyposażone. Oddziałom milicji i rezerwistów powierzono zadanie ochrony granic lądowych (do wkroczenia armii rosyjskiej), linii wybrzeża morskiego i zatokowego, a także troskę o bezpieczeństwo publiczne na całym obszarze Prus[70]. Nie przewidywano ich wykorzystania w działaniach bojowych, choć w sierpniu i wrześniu 1757 r. zapewne prowadziły one operacje o charakterze podjazdowym, „partyzanckim" przeciwko Rosjanom. Stała obrona Prus Wschodnich sprowadzała się do trzech przestarzałych i zaniedbanych twierdz. Królewiec (Königsberg), Kłajpeda (Memel) i Piława (Pilau) chroniły przy tym prowincje od północy, czyli stanowiły system „powiązany bardziej z komunikacją morską aniżeli zamykający dostęp (…) od strony lądu"[71]. Największa twierdza, w Królewcu, została wzniesiona w XVII w. według założeń sztuki staroholenderskiej. Jej system obronny tworzyło 28 bastionów połączonych odcinkami wałów ziemno-murowanych, z fosą oraz palisadami i zasiekami, czterobastionowa cytadela z kurtynami ochranianymi przez trzy raweliny, fosę i rzekę; wał z trzema bastionami ochraniający przedmieścia. Zdaniem pruskich historyków wojskowości obwałowania mogły zabezpieczyć miasto jedynie przed rajdami wojsk nieprzyjacielskich. W związku z zagrożeniem rosyjskim przystąpiono do niezbędnych prac, takich jak naprawa uszkodzonych wałów, oczyszczenie i pogłębienie fosy, rekonstrukcja palisad. Twierdza w Piławie zabezpieczała wejście do Zalewu Wiślanego i tym samym ochraniała Królewiec od strony morza. Miała kształt regularnego pięcioboku z bastionami na rogach połączonymi wałami. Umocnienia zabezpieczała fosa, a przede wszystkim okoliczne błota. Same fortyfikacje były jednak w nienajlepszym stanie. Trzecia z twierdz, najdalej wysunięta na północ Kłajpeda (Memel), ochraniała i ważny szlak lądowy, i wejście do Zalewu Kurońskiego. Jej system fortyfikacyjny tworzyły: czterobastionowa cytadela otoczona szeroką fosą; otaczające miasto wały z dwoma bastionami, trzema półbastionami i budowla osłaniająca most nad rzeką Dangą. Położona nad brzegiem Zalewu wewnątrz miasta czworoboczna cytadela była przebudowanym zamkiem krzyżackim. Umocnienia Kłajpedy nie stwarzały warunków do dłuższego stawiania oporu nieprzyjacielowi dysponującemu odpowiednią artylerią oblężniczą. W trzech twierdzach znajdowało się łącznie do 400 dział, a obsadzone były przez załogi wydzielone z regimentów garnizonowych (trzy bataliony z regimentu Puttkamera i cztery kompanie z regimentu Polentza)[72].

Armia pruska operowała na terenie swojego kraju, w pobliżu magazynów i arsenałów zlokalizowanych w Królewcu, Tylży, Ragnecie (Ragnit), Piławie, Gąbinie (Gumbinnen), Wystruci (Insterburgu), Welawie (Wehlau), Węgorzewie (Angerburgu). Miejscowa ludność, wierna monarchii, była usposobiona patriotycznie i chętnie ponosiła dodatkowe ciężary, finansowe i materialne, na rzecz wojska. Pewien problem sprawiło nieurodzajne lato 1756 r., ale udało się uzupełnić niedobory zboża zakupami w Rzeczpospolitej przed wprowadzeniem zakazu jego wywozu i faktycznym zamknięciem granicy prusko-polsko-litewskiej[73].

---

[70] M. Wrzosek, op. cit., s. 113–115; *Kriege Friedrichs*, Th. III, Bd. 4, Berlin 1902, s. 53, Anlage 13; Н. Корбков, *Семилетняя война (действия России в 1756–1762 гг.)*, Москва 1940, s. 98.

[71] W.S. Mikuła, *Rola fortyfikacji Prus Wschodnich w wojnie siedmioletniej*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie", 1997, nr 2 (216), s. 162

[72] Ibidem, s. 162–164; Д. Масловский, *Русская арміа въ семилѣтнюю войну*, t. 1 (вып. 1-й): *Походъ Апраксина в Восточную Пруссію (1756–1757 гг.)*, Москва 1886, s. 149–151; M. Wrzosek, op. cit., s. 120–121.

[73] M. Wrzosek, op. cit., s. 109, 121.

W rezultacie Lehwaldt nie musiał się martwić ani o zaopatrzenie w amunicję, żywność i paszę, ani też o jego dowóz i bezpieczeństwo na szlakach komunikacyjnych, dopóki Rosjanie nie przedarliby się na tyły jego armii.

Przygotowując plany wojenne, Lehwaldt i jego sztabowcy musieli uwzględnić takie czynniki, jak oczekiwania własnego władcy oraz potencjał militarny nieprzyjaciela. Fryderyk II zajęty najpierw przygotowaniem, a następnie prowadzeniem kampanii w Czechach, ograniczał się do przesyłania feldmarszałkowi tylko ogólnych wskazówek dotyczących reakcji na trzy możliwe warianty nieprzyjacielskich operacji ofensywnych. Zalecał w nich ograniczenie się do działań defensywnych i w opracowaniach historycznych można natrafić na opinię, że do końca liczący na uniknięcie wojny z Rosją Fryderyk II odrzucił projekt podjęcia operacji zaczepnej w kierunku Kowna, której celem było rozbicie koncentrujących się sił rosyjskich[74]. Lehwaldt zdawał sobie jednak sprawę, że monarcha oczekuje od niego nie tylko skutecznej obrony prowincji, ale też zadania nieprzyjacielowi takich strat, które przynajmniej miały uniemożliwić mu szybkie wznowienie działań ofensywnych, a najlepiej zniechęcić go do kontynuowania wojny. Dlatego też armia pruska nie mogła się ograniczyć jedynie do biernej obrony, ale musiała się pokusić o stoczenie w sprzyjających okolicznościach walnej bitwy. Jej zasadność uzależniano od potencjału armii rosyjskiej, który w sztabie Lehwaldta niewątpliwie przeszacowano. Miało to duży wpływ na kształt opracowanych planów operacyjnych – uwzględniając uwagi Fryderyka II postanowiono oczekiwać na nieprzyjaciela w głębi kraju pomiędzy Tylżą i Wystrucią, nie podejmując żadnych działań ofensywnych. Odrzucono projekty rajdu w stronę Kowna, a także podjęcia działań w oparciu o linie wewnętrzne, których celem byłoby zniszczenie wydzielonych korpusów nieprzyjacielskich. Głównym celem operacyjnym była obrona Królewca, a zadanie zabezpieczenia terenów pogranicznych, w tym ważnej twierdzy Kłajpedy czy węzła komunikacyjnego Tylży spoczęło na nielicznych garnizonach, a także kilku wydzielonych oddziałach[75].

W planach pruskich ważną rolę odgrywały takie czynniki wzmacniające obronność Prus Wschodnich jak: fakt, że nie graniczyły z terytoriami rosyjskimi oraz ukształtowanie terenu. Armia carska w celu wtargnięcia do Prus musiała przejść przez Kurlandię lub Wielkie Księstwo Litewskie. W przypadku pierwszej, za sprawą kilkudziesięcioletniego faktycznego administrowaniem tym krajem, Rosjanom udało się zadbać o najważniejsze trakty, jeden prowadzący z Rygi przez Mitawę (Jelgawa) do litewskiego miasta Szawle (Šiauliai), drugi z Mitawy do Libawy (Liepāja), trzeci z Mitawy do Bowska (Bauskė) oraz czwarty z Windawy (Ventspils) przez Libawę do Kłajpedy. Jeżeli chodzi o drogi prowadzące po terenie Wielkiego Księstwa, to najważniejsze dla Rosjan były trakty: Szawle–Taurogi–Tylża, Szawle–Kiejdany (Kėdainiai), Bowsk–Kiejdany––Kowno; Kowno–Jurborg (Jurbarkas), a także łączące naturalną bazę operacyjną Kowno z Dyneburgiem (przez Wiłkomierz/Ukmergė) oraz ze Smoleńskiem przez Wilno i Mińsk. Nie posiadały one utwardzonych nawierzchni, a przerzucone nad naturalnymi przeszkodami mosty był niewielkiej nośności. Na sporych odcinkach drogi te przebiegały terenami zalesionymi lub bagnistymi, co sprawiało, że po roztopach oraz ulewnych deszczach stawały się praktycznie nieprzejezdne, a na pewno nie nadawały się do transportu ciężkiego sprzętu. Jeżeli chodzi o same Prusy Wschodnie,

[74] *Kriege Friedrichs*, cz. III, t, IV, s. 48; M. Wrzosek, op. cit., s. 126–128. Autorem planu był gen. J. Ruesch.

[75] M. Wrzosek, op. cit., 127–128; Д. Масловский, *Русская армiа*, t. 1, s. 187–192.

to w części południowej – dzisiejsze Mazury polskie – duża ilość jezior i rozległe kompleksy leśne stwarzały doskonałe warunki do prowadzenia działań obronnych w oparciu o warunki terenowe Na dobrą sprawę jedyną osią wschód-zachód umożliwiającą poprowadzenie ofensywy był trakt Augustów–Olecko–Gołdap–Węgorzewo–Królewiec. Część północna Prus Wschodnich, to w miarę płaski teren, z bardziej urozmaiconą rzeźbą w części zachodniej, poprzecinanej dolinami rzek Węgorapy (Angerapp, Angrapa), Instrucz (Wystruć, Inster), Pregoły (Pregel) i Łyny (Alle). Sporą część tego obszaru porastały lasy. Ważną przeszkodę terenową stanowiła błotnista dolina rzeki Deime. Najbardziej wysunięty na północ skrawek Prus Wschodnich oddzielała od reszty rzeka Niemen, który także nie był łatwą do pokonania przeszkodą terenową. Od północnego-zachodu obronę prowincji zapewniał trudny do żeglugi Zalew Kuroński z błotnistymi, pokrytymi gęstymi lasami brzegami. W sumie także środkowa i północna część Prus Wschodnich stwarzała korzystne warunki do prowadzenia działań obronnych. Wojska agresora musiały poruszać się po nich wzdłuż głównych szlaków: Kłajpeda–Prekule (Priekulė)–Heidekrug (Heydekrug, Šilutė)–Russ (Risne)–Labiawa (Labiau, ob. Polessk)–Królewiec, Tylża–Welawa, Ludwinów (Liudvinavas) –Wierzbołów (Virbalis)–Stołupiany (Stallupönen, Nesterov)–Gąbin–Wystruć–Welawa–Królewiec. W przypadku tego ostatniego na odcinku od Gąbina możliwy był wybór dwóch traktów po obu stronach rzeki Pregoły. Północny prowadził przez miejscowość Tapiawę (Tapiau, ob. Gwardiejsk). Kluczowymi węzłami komunikacyjnymi prowincji były Welawa i Królewiec. Najdogodniejszy dostęp do tego ostatniego: od strony południowej przez Szczytno lub Olsztynek–Olsztyn i dalej Bartoszyce, a przede wszystkim od południowego-zachodu traktem z Elbląga i Braniewa, ale to wymagało czasochłonnego przemarszu przez Wielkie Księstwo Litewskie i północne województwa Polski[76].

III. 5. Potencjał militarny Rosji. Przygotowania wojenne

W Rosji znakomicie zdawano sobie sprawę, że położenie i warunki terenowe utrudnią i tak niełatwą operację wojenną w Prusach Wschodnich. Pozornie państwo carskie dysponowało olbrzymią przewagą militarną nad Prusami, gdyż według stanu etatowego dysponowało wojskiem liczącym 331 422 żołnierzy. Składały się na to armia liniowa licząca 172 440 żołnierzy i 50 800 koni (3 regimenty gwardii, 46 pułków piechoty, 3 kirasjerskie i 29 dragońskich), oddziały garnizonowe (74 548 żołnierzy, w tym 51 pułków piechoty i 3 dragonii), milicja krajowa (27 758 żołnierzy), korpusy artyleryjski i inżynieryjny (12 937 ludzi), wojska nieregularne (43 739 ludzi, w tym 6 pułków huzarskich w sile ponad 7 200 ludzi)[77]. W rzeczywistości jednak żołnierzy było dużo mniej, gdyż mimo kilkakrotnie zarządzanego dorekrutowania oddziałów, wiele pułków miało stany osobowe dużo mniejsze niż etatowe, a w kawalerii liniowej brakowało wierzchowców. Spora część armii nie mogła być wykorzystana w działaniach przeciwko Prusom, gdyż strzegła granic, porządku publicznego lub wykonywała inne obowiązki. Odnosi się to zwłaszcza do wojsk garnizonowych, ale też części armii polowej, kawalerii nieregularnej i gwardii. Ta ostatnia od czasów wielkiej wojny północnej nie była w całości wykorzystywana w działaniach

[76] Teatr działań wojennych przedstawiony na podstawie: Д. Масловский, *Русская арміа*, t. 1, s. 138–149.

[77] *Семилетная война*, s. 32–41; Д. Масловский, *Русская арміа въ семилѣтнюю войну*, t. 1 (вып. 1-й): *Поход Апраксина в Восточную Прусію (1756-1757 гг.)*, Москва 1886, s. 8-9, А. Байов, *Очерки военного искуства и состояния русской приближайших преемниках Петра Великого* [w:] *История русской армии и флота*, t. II, Москва 1911, s. 26; Л.Г. Бескровный, *Русская армия и флот в. XVIII веке*, Москва 1958, s. 63. W literaturze podawane są też i wyższe szacunki 344 500 ludzi: F. von Stein, *Geschichte des russischen Heeres von Ursprung desselben bis zur Thronbesteigung des Kaisers Nikolai I. Pawlowitsch*, Krefeld 1975, s. 127.

wojennych, a jedynie wydzielała pododdziały, tak jak w trakcie wojny z Turcją w kampaniach 1737–1739. W okresie wojny siedmioletniej zgrupowania gwardyjskie zasiliły armię polową od 1759 r.[78] Jeżeli chodzi o landmilicję, to zaniedbana w długim okresie pokoju w czasach Elżbiety nie prezentowała większej wartości bojowej. W rezultacie do Prus Wschodnich można było skierować tylko część sił zbrojnych, które wcześniej jednak należało przestawić ze stopy pokojowej na wojenną. Władze carskie zdawały sobie z tego sprawę i stosunkowo wcześnie zaczęły myśleć o przygotowaniu armii do wojny z Prusami.

Wstępne wytyczne do planów wojennych opracowano w maju 1753 r. na naradzie z udziałem polityków i wojskowych rosyjskich, na której uznano, że w celu rozbicia państwa pruskiego i zawojowania na nim wschodnich prowincji, konieczne będzie posiadanie dwóch korpusów operacyjnych liczących po 60 tysięcy żołnierzy. Dlatego też uczestniczy narady zalecili podjęcie intensywnych przygotowań wojennych, których jednym z elementów było powiększenie stanów istniejących oddziałów o 60 tysięcy ludzi. Bardzo szybko okazało się, że armia wymaga nie tylko dorekrutowania, ale też poważnej reorganizacji. Na to ostatnie zabrakło czasu i do wybuchu wojny udało się jedynie zakończyć proces unowocześniania szkolenia oddziałów lądowych. W 1755 r. wprowadzono nowe regulaminy ogólnowojskowe, które zastąpiły dotychczasowy, dość już archaiczny, gdyż pochodzący z 1716 r. (przywrócony po kilkunastu latach przerwy w 1746 r.) „Ustaw Woinskij" Piotra Wielkiego[79]. W nowych regulaminach zwiększono nacisk na wykorzystanie siły ogniowej i manewrowanie w szyku bojowym. Wprowadzono przez to nowe zasady szkolenia w użyciu broni palnej, a także bardziej skomplikowane „ewolucje", które miały wykonywać poszczególne jednostki wojskowe, a zwłaszcza podstawowa taktyczna, jaką stał się batalion. Szczególne znaczenie w wyszkoleniu piechoty przykładano działań poprzedzających uderzenie na bagnety, których elementami było obrzucenie nieprzyjaciela granatami przez grenadierów (z odległości kilkudziesięciu kroków), a następnie oddanie salwy ogniowej przez pierwszy szereg, co wymuszało odpowiednie tempo marszu i zmianę ugrupowania szyku w ostatniej fazie natarcia. W kawalerii wprowadzono szyk trójszeregowy oraz przeniesiono ciężar walki z dotychczas preferowanego ostrzału z broni palnej na rzecz szarży i dążenia do zwarcia z użyciem broni białej. Wdrożenie nowych zasad taktycznych wymagało czasu i do chwili przyłączenia się Rosji do wojny udało się tego dokonać tylko w nielicznych pułkach[80]. W dużej mierze tempo reorganizacji oddziałów zależało od komenderujących nimi oficerów, a poziom przygotowania kadry dowódczej był nienajlepszy. W Petersburgu zdawano sobie z tego sprawę, ale nie starczyło przede wszystkim woli, ale też i czasu na dokonanie w tej materii poważniejszych zmian[81].

---

[78] С.М. Смирнов, *Русская гвардия в XVIII веке*, Куйбышев 1989, s. 14.

[79] Regulamin Piotra I w latach 30. uznano za archaiczne i zastąpiono nowymi, opracowanymi przez Münnicha na podstawie regulaminów pruskich i saskich. Wprowadzone w nich zasady wyszkolenia oddziałów nie sprawdziły się w praktyce, co wykazała wojna z Turcją w latach 1736–1739. Jednak dopiero w 1746 r. zdecydowano się na ich zmianę, przy czym z braku nowatorskich opracowań sięgniętą po nieznacznie przerobioną ustawę z 1716 r.

[80] П.П. Епифанов, А.А. Комаров, *Военное дело. Армия и флот* [w:] *Очерки русской культуры XVIII века*, ч.2, ред. Б.А. Рыбаков, Москва 1987, s. 204–208, 212; Л.Г. Бескровный, *op. cit., s. 154 i nast.;* M. Wrzosek, op. cit., s. 106–107. Patrz raporty P. Szuwałowa dla kolegium wojennego z 12 (23) VIII i 22 VIII (2 IX) 1756 o pełnym wdrożeniu regulaminów w pułkach 1-szym grenadierskim, woroneżskim i newskim, co wykazały inspekcje przeprowadzone przez gen. lejt. W. Lapuchina: *Фельдмаршал Румянцев. Документы, письма, воспоминания*, сост. А.П. Капитанов, Москва 2001, s. 68–69.

[81] С.О. Шмидт, *Проект П.И. Шувалова о создании в России вышшей воемнной школы (1755 г.)* [w:] *Вопросы военной истории России. XVIII и первая половина XIX веков*, Москва 1969, s. 390–403.

Wiosną 1756 r. przygotowania wojenne zostały zintensyfikowane. Na naradzie 17 (6) kwietnia „Konferencja przy wysokim dworze" określiła skład armii operacyjnej wyznaczonej do działań wojennych przeciwko Prusom, a pod wpływem uzyskanych raportów o stanie wojska zarządziła reorganizację korpusów kawalerii i artylerii[82]. Tempo tworzenia armii operacyjnej zostało spowolnione na prośbę Austrii, która w obliczu niezakończonych negocjacji sojuszniczych z Francją i braku przygotowania swoich sił zbrojnych do wojny, starała się wiosną i latem 1756 r. nie prowokować Fryderyka II. W rezultacie wstrzymano wymarsz większości pułków wyznaczonych do rosyjskiej armii operacyjnej z ich stałych miejsc kwaterowania do Inflant oraz dorzecza Dźwiny i górnego Dniepru. W rejony koncentracji dotarły one nie na początku lata, a dopiero późną jesienią 1756 r. Już samo postawienie oddziałów w stan gotowości wykazało, że daleko idącej reorganizacji wymagają także pułki piechoty.

Zadanie przygotowania sił lądowych do wojny, tym samym ich zmodernizowania, spoczęło na feldmarszałku Stiepanie Apraksinie i generale anszefie Piotrze Szuwałowie. Pierwszy na posiedzeniu „Konferencji przy wysokim dworze" 20 (9) września został mianowany dowódcą armii operacyjnej[83]. Apraksin zaliczał się już wtedy do grona „starej", „postpiotrowej" kadry dowódczej. Urodzony 10 sierpnia 1702 r., był potomkiem zamożnego rodu bojarskiego, a jego zmarły w 1731 r. ojciec odznaczył się w służbie wojskowej, awansując do rangi generała majora. Stiepan Apraksin służył w armii od lat młodzieńczych, zaczynając w 1718 r. od stopnia szeregowca gwardii pieszej. Szybko awansował na oficera gwardii, co sprawiło, że w hierarchii armijnej stał wysoko: w 1727 r. kapitan, 1734 r. major drugi, 1737 r. major pierwszy gwardii. Stopień generał majora uzyskał już w 1739 r. Tak szybkie awanse zawdzięczał nie tylko sumiennej służbie, ale też ojczymowi, naczelnikowi tajnej kancelarii Andriejowi Uszakowi. Sam Stiepan Apraksin też zawarł korzystny związek małżeński z córką kanclerza Grigorija Gołowkina. Istotny wpływ na przebieg jego kariery miał czynny udział w dwóch kolejnych przewrotach pałacowych: „lutowym" (wg kalendarza gregoriańskiego doszło do niego 8 marca) 1730 r. oraz z 1741 r., które wyniosły na tron kolejno Annę Iwanowną oraz Elżbietę Piotrowną. Nic więc dziwnego, że po 1741 r. Apraksin szybko awansował do stopnia generała porucznika i podpułkownika gwardii siemionowskiej (1742), generała anszefa (1746) i generała feldmarszałka (16/5 IX 1756). Przez Annę Iwanowną i Elżbietę Piotrowną był też nagradzany orderami (w 1751 r. najwyższym Andrieja Pierwozwannego) i materialnie. Ceniony za oddanie obu cesarzowym awansował w hierarchii dowodzenia mimo niewielkiego doświadczenia bojowego, które sprowadzało się do udziału w składzie zgrupowania gwardyjskiego w kampaniach wojennych przeciwko Turcji w latach 1737–1739. Apraksin odznaczył się w trakcie walk o Oczaków latem 1737 r. Od 1742 r. był wiceprezydentem kolegium wojskowego, a w 1756 r. został powołany do składu „Konferencji przy wysokim dworze". Współcześni niezbyt wysoko oceniali predyspozycje dowódcze Apraksina. Kniaź Mikołaj Szczerbatow określił go jako człowieka z jednej strony dobrotliwego i serdecznego, a z drugiej żądnego zaszczytów, uwielbiającego przepych kombinatora, słabo znającego się na rzeczach mu powierzonych. Bołotow dodał do tego niezdecydowanie, brak zmysłu przewidywania oraz niechęć do ponoszenia trudów życia obozowego. Zaufanie, jakim darzyła Apraksina Elżbieta, doprowadziło do oddania mu komendy nad armią wyznaczoną do ataku na Prusy, choć feldmarszałek był już wtedy związany z „młodym dworem".

[82] СИРИО, t. 136, s. 66–72, 74–84; Е.Н. Щепкин, *Русско-австрискый*, s. 522–523.

[83] СИРИО, t. 136, s. 225–227; *Семилетная война*, s. 61.

Żona Piotra III, Katarzyna, uważała go za jednego z najbliższych swoich zauszników obok Andrieja Bestużewa i gen. Jerzego Livena. W planach przyszłej cesarzowej odnoszących się do przejęcia tronu, wtedy jeszcze w imieniu męża i własnym, Apraksin odgrywał istotną rolę, miał m.in. śledzić poczynania Elżbiety Piotrownej[84]. Inna rzecz, że cesarzowa podejmując w 1756 r. decyzję o wyborze głównodowodzącego armią nie miał zbyt wielkiego wyboru. Z czterech feldmarszałków Aleksiej Razumowski i Nikita Trubecki nie mieli żadnych związków z wojskiem, a predyspozycje i doświadczenie wojskowe Aleksandra Buturlina było jeszcze mniejsze niż Apraksina[85].

Komendę nad armią Apraksin przejął z opóźnieniem, gdyż u progu jesieni 1756 r. poważnie zachorowała cesarzowa Elżbieta i w oczekiwaniu na rozwój sytuacji feldmarszałek opóźnił swój wyjazd z Petersburga. W rezultacie dopiero na przełomie listopada-grudnia 1756 r. dotarł do Rygi i przystąpił do organizowania armii. Konsekwentnie ignorował polecenia wydawane przez „Konferencję przy wysokim dworze" jak najszybszego podjęcia działań zbrojnych, a realizował instrukcję sporządzoną przez kanclerza Bestużewa-Riumina, która nakazywała mu przede wszystkim zorganizować armię i przygotować dla niej zapasy. Mógł na to poświęcić całą jesień i zimę, oczekując na nowe dyspozycje z Petersburga[86]. Inna rzecz, że Apraksin nie zastał w Rydze armii gotowej do podjęcia operacji wojennych – znajdujące się w jego dyspozycji oddziały liczyły około 26 tysięcy żołnierzy, nie było artylerii polowej, brakowało zapasów żywności, a nawet map terenów pruskich. W tej sytuacji feldmarszałek skupił się na pracach organizacyjnych, które rozpoczął od utworzenia sztabu armii, do którego powołał kilku generałów oraz niższej rangi oficerów odpowiedzialnych za funkcjonowanie sądownictwa wojskowego, służb transportowych, taborów, poczty, duszpasterstwa. Najważniejszymi członkami sztabu byli generał Johann (Iwan) Weymarn i brygadier Sebastian von Stoffeln (Stoffel). Pierwszy początkowo zajmował się sprawami związanymi z zabezpieczeniem aprowizacyjnym całej armii i przez jakiś czas przebywał w Rzeczpospolitej. Po powrocie z tej wyprawy przejął faktycznie obowiązki szefa sztabu, choć takiego stanowiska oficjalnie nie było. Podlegało mu dwóch oficerów, którzy pełnili obowiązki generałów „dyżurnych" (de jour) i nadzorowali służby wartownicze. Obowiązki kwatermistrzowskie przejął Stoffeln powołany na stanowisko komisarza wojennego i generał prowiantmajstra. Pod komendą Apraksina znajdowało się 5 generałów anszefów: Jerzy Livien, Wasyl Łopuchin, Wilim (Wiliam) Fermor, Georg Browne (Broun) i Piotr Sałtykow ; 4 generałów lejtnantów: Aleksander Golicyn, Denis Ridder, Iwan Zybin i Wiliam Liven oraz kilku generałów majorów. Przy sztabie do grudnia 1756 r. przebywał wraz z kancelarią przedstawiciel Kolegium Wojennego. Obserwatorami z ramienia armii sojuszniczych byli oficerowie austriaccy, francuscy,

---

[84] *Семилетная война*, s. 29; *Русскій генералитеть в началь 1730 года (по списку П.О. Карабанова)* [w:] *Осмнадцатый Вькь. Историческій сборникь*, изд. П. Бартенев, кн. 3, Москва 1869, s. 166 (o Andrieju Matwiejewiczu Apraksinie); А.Т. Болотов, *Жизнь и приключения Андрея Болотова: Описанные им самим для своих потомков*, Санкт Петербург 1870, t.1, s. 453; Б.И. Соловьев, *Генерал-Фельдмаршалы России*, Ростов-на-Дону 2000, s. 88–93; И.В. Курукин, op. cit., s. 216–217, 240, 338–339, 347, 355, 372–373; Е.В. Анисимов, op. cit., s. 110, 113; *Kriege Friedrichs*, Th. III, Bd. IV, Anlage 10; Е.Н. Щепкин, *Русско-австрискый*, s. 573 i nast.; J.L.H. Keep, *Die russische Armee im Siebenjährigen Krieg* [w:] *Europa im Zeitalter Friedrich des Grossen*, s. 142; M. Wrzosek, op. cit., s. 102

[85] Е.В. Анисимов, op. cit., s. 109.

[86] Listy S. Apraksina do I. Szuwałowa pisane od 17 (28) XI 1756, СИРИО, t. 9, Ст. Петербург 1872, s. 448 i nast.; Е.Н. Щепкин, *Русско-австрискый*, s. 609–611; Н. Корбков, op. cit., s. 90–91; Е.В. Анисимов, op. cit., s. 110–111.

sascy i holsztyński. W pracach sztabu i naradach wojennych uczestniczył tylko jeden z nich – feldmarszałek-lejtnant Fryderyk Daniel baron von Saint-André[87].

Po dokonaniu przeglądu oddziałów Apraksin przystąpił pod koniec 1756 r. do reorganizacji pułków w celu podniesienia ich wartości bojowej, ale przy uwzględnieniu ich rzeczywistych stanów osobowych (zwłaszcza w piechocie). Zdaniem nie tylko Apraksina, ale też szeregu innych wyższych oficerów, schematy organizacyjne pułków nadane w latach 40. nie przystawały do potrzeb wojennych i założeń regulaminów z 1755 r. Dotyczyło to zwłaszcza piechoty, w których 46 pułków liniowych było dużymi, większymi niż w innych armiach jednostkami, gdyż etatowo powinno w nich służyć 2 889 ludzi (2 328 szeregowców). Organizacyjnie podzielone były na sztab, 3 bataliony z 18 kompaniami (po 5 muszkieterskich i 1 grenadierskiej w batalionie) oraz pododdział artyleryjski – 4 działa (po dwa 6- i 3-funtowe) obsługiwane przez 30 artylerzystów. W 1756 r. zdecydowano się zmniejszyć wielkość pułków z dwóch powodów. Po pierwszą - sporą część żołnierzy stanowili rekruci, a w skali całych oddziałów należało wdrożyć zasady wyszkolenia określone w ustawie z 1755 r., a łatwiej było tego dokonać w mniejszych pułkach. Po drugie – w celu sformowania 4 elitarnych pułków grenadierskich wyłączono kompanie grenadierskie z istniejących pułków muszkieterskich. Na ich miejsce utworzono tylko po dwie nowe kompanie grenadierskie (brak takiej w trzecim batalionie). To zaś sprawiło, że stany osobowe pułków muszkieterskich zmniejszyły się do 2 619 żołnierzy (czyli o 270). W mających dwa bataliony pułkach grenadierskich służyło po 2 120 żołnierzy (łącznie w czterech pułkach wraz z nadkompletami było 10 004 żołnierzy). Reorganizacja ta nie miała przy tym charakteru doraźnego, chwilowego, gdyż docelowo została wdrożona w całej armii liniowej. W kawalerii pułki dragońskie, jak i 3 kirasjerskie zachowały zasadniczo dotychczasową organizację, a stany etatowe zmniejszyły się o 122 (dragoński) i 31 (kirasjerski) ludzi. W pierwszych etatowo było 1 263 ludzi, 1 222 koni (1 090 dragońskich) i 2 działa, a podzielony były na 6 szwadronów i 12 kompanii po 120 (dwie grenadierskie) i 100 (10 pozostałych) żołnierzy każda. W pułkach kirasjerskich było 946 ludzi, 5 szwadronów i 10 kompanii. Najważniejsze zmiany w skali całej armii to utworzenie nowych pułków kirasjerskich, których liczba zwiększyła się z trzech do sześciu, a przede wszystkim sformowanie od podstaw 6 pułków konnych grenadierów . W tych ostatnich służyło 956 ludzi podzielonych między sztab, 5 szwadronów i 10 kompanii. Te zmiany doprowadziły do zmniejszenia się do 20 liczby pułków dragońskich, których jeszcze w 1756 r. było 29. Nowymi jednostkami kawalerii lekkiej były pułki huzarskie. U progu wojny siedmioletniej uznawane były za jazdę nieregularną, ale w rzeczywistości za sprawą przejrzystej organizacji oraz unifikacji w zakresie uzbrojenia, wyposażenia i wdrożeniu regulaminów upodobniły się do kawalerii regularnej. W kampanii 1757 r. wzięły udział cztery z sześciu istniejących pułków huzarskich, każdy w sile 1 203 ludzi. W wyniku zmian z połowy lat 50., po kilku dekadach dragonia przestała być dominującą formacją kawaleryjską w armii rosyjskiej[88].

---

[87] M. Wrzosek, op. cit., s. 103. Feldmarszałek Saint-André był jednym z trzech wysokiej rangą oficerów austriackich wysłanych przez cesarzową Marię Teresę. Wraz z generałem Buccowem stawił się w rosyjskiej kwaterze głównej już październiku 1756 r. Nie wiadomo czy i kiedy do Rosji dotarł generał major Anton hr. Puebla. W kampanii wojennej latem 1757 r. wziął udział tylko Saint-André: *Das Geheime Politische Tagebuch des Kurprinzen Friedrich Christian 1751 bis 1757*, bearb. H. Schlechte, Weimar 1992, s. 338.

[88] *Семилетная война*, s. 33-34; Д. Масловский, *Русская арміа*, t. 1, s. 20–45, 104; Н. Корбков, op. cit., s. 65–71; Л.Г. Бескровный, op. cit., *s. 63–65;* J.L.H. Keep, Die russische Armee, s. 138–140.

Wszystkie pułki piechoty były dobrze wyposażone i uzbrojone. W kawalerii był natomiast dostrzegalny niedostatek odpowiednich wierzchowców. Broń indywidualna żołnierzy rosyjskich była porównywalna z pruską, także w odniesieniu do karabinów. Najpoważniejszymi problemami, których nie udało się rozwiązać, były niski poziom wyszkolenia żołnierzy i kwestie transportowe. Na pierwsze zabrakło czasu przed rozpoczęciem kampanii w Prusach Wschodnich, a później na przeszkodzie stały wysokie straty bojowe i marszowe armii rosyjskiej, uzupełniane dopływem rekrutów do pułków stacjonujących poza granicami kraju. Jeżeli zaś chodzi o transport, to obok czynnika czasowego nałożył się brak dobrego pomysłu, jak uzdrowić sytuację, i pułki nadal miały po 102 wozy wojskowe amunicyjne, do przewozu sprzętu, zapasów żywności itp., a do tego dochodziły i prywatne oficerskie. Spowalniały one marsz pułków i całych zgrupowań. W rezultacie nie tylko w trakcie kampanii 1757 r., ale też w kolejnych piętą achillesową armii rosyjskiej była organizacja sprawnego przemarszu, a także zachowanie się oddziałów na polu bitwy. Generowało to wysokie straty marszowe i bitewne, a jednocześnie narzucało stosowanie w trakcie walki nie zawsze efektywnej taktyki aktywnej obrony. Należy jednak podkreślić, że Rosjanom udawało się tworzyć w trakcie operacji wojennych większe związki taktyczne, brygady, a nawet dywizje, zapewniając sprawne współdziałanie wchodzących w ich skład pułków[89].

Mocną stroną armii rosyjskiej były dobrze zorganizowane i wyposażone korpusy – – artylerii i inżynieryjny. Była to zasługa generała anszefa Piotra Szuwałowa. Obejmując dowództwo nad artylerią jako generał feldcejgmajster, nie był oficerem mającym doświadczenie wojenne. Wręcz przeciwnie, wszystkie swoje awanse – w 1741 r. na generała majora, w 1743 r. generała lejtnanta, w 1748 r. generała adiutanta, w 1751 r. generała anszefa – zawdzięczał zaufaniu, jakim darzyła go cesarzowa Elżbieta, a także niewątpliwym zdolnościom organizacyjnymi i zamiłowaniu do techniki wojskowej[90]. Te ostatnie sprawiły, że choć w 1756 r. objął komendę nad korpusami artylerii i inżynieryjnym, zaniedbanymi, zorganizowanymi i wyposażonymi jak w latach 30., to w ciągu roku zdołał oba w znaczący sposób zmodernizować i należycie przygotować do wojny. Wymienił dużą część kadry dowódczej i oficerskiej. Stanowiska opuszczone przez cudzoziemców objęli Rosjanie, którzy odbyli krótkie, dwu- i pięciomiesięczne, intensywne kursy. W podobny sposób doszkolono podoficerów i kanonierów z baterii polowych, oblężniczych i obsługujących działa pułkowe. Ci ostatni, których w 1756 r. było 1728, podlegali dowódcom pułków i byli zaliczani do korpusów piechoty lub kawalerii. Stopniowo powiększano liczebność korpusu artylerii, który początkowo liczył 9 634 ludzi, zmieniając przy tym jego organizację. Zamiast trzech korpusów oblężniczych i pułku artylerii polowej – utworzono 8 pułków artyleryjskich (w tym 6 dla starszego typu dział) oraz korpus bombardierski obsługujący haubice nowego typu. Korpus inżynieryjny podzielono na sześć kompanii, po dwóch minierów, pionierów i „rzemieślników". Na wyposażenie artylerii wprowadzono nowy sprzęt, znacznie lżejsze niż dotychczasowe armaty polowe 6- i 12-funtowe, a przede wszystkim tzw. „tajne haubice" i „jednorogi". Pierwsze były przystosowane do strzelania kulami 3-funtowymi z jednego kanału lufowego i kartaczami z drugiego. „Jednorogi" to według A. Agiejeva kilka rodzajów dział o lufach długości pośredniej pomiędzy haubicami i armatami,

[89] Л.Г. Бескровный, op. cit., *s. 69 i nast.;* Н. Корбков, op. cit., s. 76–78; J.L.H. Keep, *Die russische Armee*, s. 138–140; J. Keep, *Feeding the Troops: Russian Army Supply Policies during the Seven War*, „Canadian Slavonic Papers", Vol. XXIX, No 1, March 1987, s. 26–44

[90] Б.И. Соловьев, *Генерал-Фельдмаршалы России*, Ростов-на-Дону 2000, s. 116–117.

dwukrotnie lżejszych od będących ich odpowiednikami wagomiarowymi armat 6-, 8-, 12-funtowych i 20-, 40- i 80-funtowych z 1734 r.[91] Nad armatami górowały możliwościami manewrowymi i siłą ognia, nad haubicami i moździerzami szybkostrzelnością i donośnością, a ponadto były sprzętem uniwersalnym, gdyż z „jednorogów" można było strzelać kulami, bombami i kartaczami. „Tajnym haubicom" daleko było do doskonałości, czego najlepiej dowodzi fakt, że w 1767 r. zostały wycofane z użytku. Ale to właśnie od nich rozpoczęła się modernizacja sprzętowa rosyjskiej artylerii – do 1757 r. 70 tego typu dział znalazło się na stanie jednostek artyleryjskich, a 30 z nich prowadziła armia atakująca Prusy Wschodnie. Znacznie bardziej udaną konstrukcją były „jednorogi", których trzy typy zaczęto produkować dopiero wiosną 1757 r. i tylko na niewielką skalę zostały wykorzystane w kampanii pruskiej. Pod koniec 1757 r. armia dysponowała już około setką nowych dział polowych. Wraz z wprowadzaniem nowych typów haubic i „jednorogów" zaczął się powiększać park artyleryjski, który w 1756 r. liczył 234 dział polowych, ponad 440 oblężniczych i 266 pułkowych[92].

W działaniach przeciwko Prusom aktywnie uczestniczyły eskadry kronsztadzka, rewelska i galer rosyjskiej floty bałtyckiej. W ich skład wchodziło 18 okrętów liniowych, 7 fregat, 11 promów artyleryjskich i okrętów bombardierskich, 41–42 galery oraz kilkanaście okrętów pomocniczych (pinki). Na wszystkich okrętach było łącznie 9 000 ludzi[93].

W wyniku przeprowadzonych pośpiesznie reform ostatecznie wykształcił się skład armii operacyjnej, która zgodnie z decyzją „Konferencji przy wysokim dworze" miała liczyć 110 425 żołnierzy regularnych (wraz z pułkami huzarskim) i 19 541 nieregularnych. Na początku 1757 r. pod komendą Apraksina znajdowało tylko od 118 360 do 126 349 żołnierzy. Skład armii w podziale na poszczególne formacje wyglądał następująco[94]:

- piechota – 3 pułki grenadierskie i 31 pułków fizylierskich o stanie etatowym 88 569, a w rzeczywistości 80 670 żołnierzy, 136 dział;
- kawaleria regularna i jazda huzarska – 5 pułków kirasjerskich, 5 grenadierów konnych, 4 dragońskie i 4 huzarskie o stanie etatowym 18 886 żołnierzy i 18 dział;
- kawaleria nieregularna – 15 682 Kozaków dońskich, czugajewskich i słobodskich;
- korpus artylerii i inżynieryjny – 3 122 ludzi, 79 dział polowych i 63 oblężnicze.

Nie można wykluczyć, że do rozpoczęcia działań wojennych latem 1757 r. przybyły jeszcze dwa pułki piechoty, gdyż zdaniem Masłowskiego pod komendą Apraksina miało się ich znajdować 36. Zaniża jednak ich liczebności do 82 697 ludzi, przy jednoczesnym powiększeniu kawalerii regularnej i to bez uwzględnienia pułków huzarskich do 19 414 żołnierzy. To ostatnie nie byłoby jednak wykonalne, nawet gdyby całość kawalerii stanowiły pułki dragońskie liczące tylu samo żołnierzy, co na stopie

---

[91] W Rosji wagomiar dział 20- i więcej funtowych podawano w pudach (1 pud = 40 funtów).

[92] *Семилетная война*, s. 42–43; A.M. Агеев, *Реформы 50-60-тых гг. XVIII века в русской артиллерии*, Ленинград 1955, s. 5–13; П.П. Епифанов, А.А. Комаров, *Военное дело*, s. 212–213; Д. Масловский, *Русская армiа*, t. 1, s. 55–63; Н. Корбков, op. cit., s. 73-75; Л.Г. Бескровный, op. cit., s. 65–66; *В.В. Гаврищук, Русская армия в XVIII веке. Историографический обзор, Москва 2003,* s. 188–190. Też: E. v. Frisch, *Zur Geschichte der russischen Feldzüge im siebenjährigem Kriege*, Heidelberg 1919, s. 27; J.L.H. Keep, *Die russische Armee*, s. 140.

[93] *Матеріалы для исторіи рускаго флота*, Санктпетербургъ 1883, ч. 10, s. 371–373; *Семилетная война*, s. 124-126 oraz Л.Г. Бескровный, op. cit., s. 68–69; G.F. von Tempelhof, *Geschichte des Siebenjährigen Krieges in Deutschland zwischen dem Könige von Preußen ud der Kaiserin Königin mit ihren Alliierten*, Bd. 1: *Feldzüge 1756 und 1757*, Osnabrück 1986 (reprint), s. 333; Д. Масловский, *Русская армiа*, t. 1, s. 8.

[94] *Семилетная война*, s. 84–86.

przedwojennej . Jeżeli chodzi o jazdę nieregularną, to nie można wykluczyć, że do lata 1757 r. przybyło jeszcze 3 000 żołnierzy i osiągnęła ona poziom liczebny określony w rozporządzeniu „Konferencji przy wysokim dworze" z 29 (14) kwietnia 1756 r. Zdaniem Masłowskiego cała armia zaangażowana do operacji pruskiej liczyła 128 572 żołnierzy[95]. Sam Apraksin oceniał pod koniec czerwca 1757 r., że dysponował „na papierze" armią liczącą 93 709 żołnierzy, a po odliczeniu dezerterów, odkomenderowanych do różnych zadań oraz chorych, tylko 65 187 ludzi „pod bronią"[96]. Do tego należy doliczyć formowany na terenie Ukrainy i Inflant korpus obserwacyjny, który zgodnie z ustaleniami „Konferencji przy wysokim dworze" podjętymi na naradzie 20 (9) września 1756 r. miał liczyć 20–30 tysięcy ludzi[97]. Gotowość bojową osiągnął on jednak dopiero w 1758 r.

III. 6. Rosyjskie planowanie strategiczne i operacyjne – problemy natury politycznej i logistycznej

Po ataku Fryderyka II na Saksonię wybuch prusko-rosyjskiego konfliktu zbrojnego stał się praktycznie nieunikniony. Obie strony podjęły stosowne przygotowania uwzględniające fakt, że teatrem działań wojennych będą Prusy Wschodnie. Z zachowanych przekazów źródłowych można odnieść wrażenie, że zarówno Prusacy, jak i Rosjanie mieli dobrą orientację w stanie przygotowań i potencjale militarnym drugiej strony[98]. Oceniając sytuację, oba dowództwa wykazywały skłonność do przeszacowywania siły armii nieprzyjacielskiej. I tak Rosjanie zimą 1757 r. uważali, że w Prusach Wschodnich znajdowało się 25 tysięcy regularnych żołnierzy nieprzyjaciela, którzy w razie konieczności mogli zostać szybko zasileni przez kolejnych 25 tysięcy stacjonujących na Pomorzu Zachodnim. Do tego dochodziła milicja krajowa, która rzekomo mogła zostać powiększona nawet do 80 tysięcy ludzi. Wywiadowcy carscy słabo rozpoznali też obronę poszczególnych miejscowość, np. załogę Kłajpedy oceniali na 2 500 żołnierzy, podczas gdy miejscowy garnizon tworzyły jedynie cztery kompanie w sile 800 ludzi[99].

Przeszacowanie sił nieprzyjacielskich było jednym z czynników, który niewątpliwie zaważył na planach wojennych. Swoją rolę odegrały też i inne kwestie, w tym konieczność uwzględniania przez Apraksina dyspozycji nadchodzące o władz zwierzchnich oraz oczekiwań swojego monarchy. Jego swobodę krępowała przede wszystkim „Konferencja przy wysokim dworze", która pretendowała do podejmowania decyzji nawet w bardzo błahych sprawach. Ze względu na odległość dzielącą Petersburg od teatru działań wojennych, a także brak dokładnej znajomości tego ostatniego ze strony członków „Konferencji" ich decyzje były często spóźnione i mało trafne, jeżeli wręcz nie błędne. Duże znaczenie miały też wydarzenia rozgrywające się na dworze carskim. W ścisłych kręgach władzy powszechne było przekonanie, że w razie śmierci Elżbiety Rosja wycofa się z wojny, gdyż następca tronu był wielkim admiratorem Fryderyka II.

---

[95] Д. Масловский, *Русская армiа*, t. 1, s. 68. Takie szacunki są zgodne z rozporządzeniem „Konferencji przy wysokim dworze" z 29/8 IV 1756, *Семилетная война*, s. 50.

[96] *Семилетная война*, s. 157–159. Patrz J.L.H. Keep, *Die russische Armee*, s. 166–167.

[97] *Семилетная война*, s. 62.

[98] Е.Н. Щепкин, *Русско-австрискый*, s. 608–609, 610; M. Wrzosek, op. cit., s. 126, 127. Patrz też raporty składane w 1756 i 1757 r. w Rosji „Konferencji przy wysokim dworze" i kolegium wojennemu o wysłaniu własnych szpiegów i zwalczaniu działań wywiadowczych drugiej strony: *Семилетная война*, s. 44, 52–55, 59–61, 79; S. Apraksin do I. Szuwałowa, Mitawa 11 (22) XII 1756, СИРИО, t. 9, s. 455.

[99] Д. Масловский, *Русская армiа*, t. 1, s. 238; M. Wrzosek, op. cit., s. 125.

Związany z „młodym dworem" Apraksin musiał w swoich planach uwzględniać możliwość nagłego zgonu carowej, ale też liczyć się z reperkusjami, jakie ściągnie na niego nie spełnienie oczekiwań wojennych Elżbiety i partii prowojennej. A te były oczywiste – opanowanie w pierwszej fazie działań wojennych Królewca i całej prowincji pruskiej. Co ciekawe, z zachowanych źródeł wynika, że od feldmarszałka nie oczekiwano zniszczenia armii nieprzyjacielskiej, skoro nie sugerowano poprowadzenia w taki sposób działań, aby odciąć Prusy Wschodniej od reszty państwa fryderycjańskiego.

Innym czynnikiem wpływającym na planowania strategiczne i operacyjne były kwestie logistyczne. Podejmując wyprawę na Prusy Wschodnie, armia carska oddalała się od swoich baz z arsenałami i magazynami na taką odległość, że zaopatrywanie się z nich było niemożliwe. Wymagało to zorganizowania magazynów w bezpiecznych miejscach na terenie Inflant i Rzeczpospolitej, a także ich zapełnienia. Stosowne działania pojęto u schyłku wiosny 1756 r., gdy na podstawie decyzji „Konferencji przy wysokim dworze" podjętej na naradzie 24 (13) maja rozpoczęto gromadzić zapasy żywności i furażu w Inflantach[100]. W sierpniu 1756 r. przystąpiono do zakładania magazynów na terenie Rzeczpospolitej, a pracami kierowali gen. Darewski, gen. Zybin i płk Stoffeln. Ponadto niżsi rangą oficerowie działali w województwach witebskim i mścisławskim[101]. Stosowne instrukcje dotyczące zakupu żywności i furażu zatwierdzono na naradzie „Konferencji przy wysokim dworze" 16 (5) października 1756 r. Na ten cel wydzielono ze skarbu carskiego milion rubli. Nie była to jednak kwota oszałamiająca, gdyż według obliczeń Masłowskiego wystarczała na zakup zaopatrzenia dla ponad stutysięcznego wojska na zaledwie miesiąc. Dowództwo armii upoważniono jednak do zakupu na kredyt, przez wystawianie stosownych kwitów, a także do wybierania żywności i paszy na siłę. Tego ostatniego sposobu zalecano jednak unikać, gdyż w styczniu 1757 r. „Konferencja przy wysokim dworze" za pośrednictwem kolegium spraw zagranicznych zapewniła dwór polski, że w trakcie przemarszu przez terytorium Rzeczpospolitej wojska rosyjskie zachowają surową dyscyplinę. Do panów polskich i litewskich rozesłano pisma z prośbą o udzielanie pomocy w aprowizowaniu armii[102]. W pierwszych latach wojny nie było przy tym problemu z pozyskaniem dostawców, gdyż Rosjanie w miarę sumiennie regulowali swoje należności. Józef Kossakowski w swoim pamiętniku wspomina, że latem 1757 r. dzięki dostawom z majątków rodzinnych zarobił 16 000 piastrów. Zaopatrywanie armii rosyjskiej było dochodowe także w następnych miesiącach, skoro organizował dostawy do Królewca i Gdańska w 1758 r.[103] Pomocy w zaopatrywaniu armii rosyjskiej udzielali nawet najwyżsi dygnitarze Rzeczpospolitej, traktując to jako formę wsparcia swojego monarchy i jednocześnie sposób na pozyskanie życzliwości dworu carskiego. Hetman wielki koronny Jan Klemens Branicki kierował się również dobrem publicznym, gdyż oferując feldmarszałkowi Apraksinowi pomoc przy zakładaniu magazynów aprowizacyjnych, poprosił, aby Rosjanie uszanowali neutralność Rzeczpospolitej[104].

---

[100] *Семилетная война*, s. 50–51.

[101] Kwestie zaopatrzenia armii w 1756–1757 i ich wpływ na przebieg kampanii 1757 r. wnikliwie omówione w: Д. Масловский, *Русская армiа*, t. 1, s. 83–113. Patrz także J. Keep, *Feeding*, s. 26–35.

[102] СИРИО, t. 136, s. 503-504; *Семилетная война*, s. 78–80, 82; M. Wrzosek, op. cit., s. 109.

[103] *Pamiętniki Józefa Kossakowskiego biskupa inflanckiego 1738–1788*, wyd. A. Darowski, Warszawa 1891, s. 17–18, 21.

[104] J.K. Branicki do S. Apraksina, Białystok 10 I 1757, AGAD, Archiwum Roskie, Korespondencja, Suplement, poszyt 11, k84v-85. O przygotowaniach rosyjskich do wprowadzenia 10-tysięcznego korpusu na teren Wielkiego Księstwa informował „Kurier Polski" w nr 7 z 1757 (relacja datowana z Dyneburga 22 XII 1756).

Dzięki temu Rosjanom udało się w 1757 r. utworzyć i zapełnić rozbudowaną sieć magazynów na terenie Wielkiego Księstwa. Składało się na nią pięć wielkich magazynów z zapasami na trzy miesiące w Grodnie, Kownie, Wilnie, Trokach i Stołpcach, mniejsze z zapasami na miesiąc w Szawlach, Kiejdanach i Wiłkomierzu oraz placówki ze składami organizujące dostawy w Orszy, Czernihowie, Czeczerewie, Rzeczycy, Oszmianie, Mińsku i Słucku. Zapewniło to sprawne zaopatrzenie armii rosyjskich w trakcie koncentracji zimą i wiosną 1757 r., ale po rozpoczęciu ofensywy wyszły na jaw niedostatki organizacji służb transportowych, które nie nadążały z dostarczaniem żywności i furażu droga lądową. Brakowało i środków transportowych, i umiejętności w zorganizowaniu sprawnego przewozu po traktach o niewielkiej przepustowości. Tymczasem niepowodzeniem zakończyły się próby zaopatrywania wojska drogą wodną. Niski poziom Niemna praktycznie uniemożliwił zorganizowanie wielkiego magazynu w Tylży, a racjonalne wykorzystanie Zalewu Kurońskiego uniemożliwił brak portów i statków o niewielkim zanurzeniu. Na dodatek Rosjanie nie dysponowali służbami zaopatrzenia na tyle sprawnymi, aby wykorzystać zajęte tereny Prus Wschodnich. Częstsze od racjonalnego wykorzystania miejscowych zasobów było bezmyślne niszczenie plonów, zwłaszcza przez kawalerię nieregularną[105].

III. 6. Rosyjskie plany zajęcia Prus Wschodnich i wspomożenia sojuszników, 1756–1757

Dowództwo rosyjskie było zmuszone rozpatrzyć kilka koncepcji operacyjnych, które uwzględniały zasadniczo sprzeczne cele strategiczne, jak opanowanie Prus Wschodnich i efektywne przyjście z pomocą sojusznikowi austriackiemu. Późnym latem 1756 r. upadła koncepcja, która zakładała, że to Rosjanie i ich partnerzy zaatakują państwo pruskie. Atak na Prusy Wschodnie miał być pierwszym etapem w działaniach armii carskiej, która po ich opanowaniu miała podjąć dalsze działania ofensywne na Pomorze Zachodnie i Brandenburgię. Jednak inicjatywę militarno-polityczną przejął Fryderyk II, który najpierw unicestwił armię saską, a następnie próbował opanować Czechy i wyeliminować z wojny Habsburgów. Tym ostatnim potrzebna była szybka i wydatna pomoc militarna, a za taką nie uznawali oni ataku na Prusy Wschodnie, który z austriackiego punktu widzenia był mało efektywną akcją dywersyjną. Stąd naciski na Rosjan, aby rozszerzyli zasięg terytorialny operacji planowanej na 1757 r. W grę wchodziło kilka rozwiązań, między innymi wydzielenie z armii rosyjskiej silnego korpusu, który miał podążyć do Czech na pomoc cesarzowi, lub też podjęcie jednocześnie operacji nad dolną Wisłą i w Prusach Wschodnich, która miała doprowadzić do odcięcia tych ostatnich od reszty państwa i zmusić Fryderyka II do przerzucenia dodatkowych oddziałów na Pomorze Zachodnie. Na przełomie 1756 i 1757 r. „Konferencja przy wysokim dworze" oraz dowództwo armii operacyjnej zapoznało się z dwoma projektami takich działań zbrojnych opracowanymi przez generała saskiego Jana Pawła Sybilskiego i generała austriackiego Adolfa Nikolasa barona von Buccowa. Członkowie „Konferencji" wykazali przy tym zainteresowanie poprowadzeniem operacji w Prusach Wschodnich z trzech kierunków, w tym także w rejonie dolnej Wisły. Apraksin i jego sztab odrzucili jednak taką koncepcję jako niemożliwą do zrealizowania w krótkim terminie i przy użyciu tych sił, którymi aktualnie dysponowali. Po konsultacjach z wyższymi oficerami feldmarszałek opracował plan wojenny, który został przyjęty

[105] *Ueber den ersten Feldzug des Russischen Kriegsheeres gegen die Preussen im Jahr 1757*, hrsg. A.W. Hupel, Riga 1794, s. 20–23; Д. Масловский, *Русская армiа*, t. 1, s. 91–106; M. Wrzosek, op. cit., s. 110–111.

na radzie wojennej 3 lutego (23 stycznia) 1757 r. Aby przedstawić go władzom centralnym, do Sankt Petersburga wysłano gen. Weymarna. Nie udało mu się przekonać członków „Konferencji", którzy nie przyjęli planu Apraksina, a sporządzili swój własny. Weymarn przywiózł go do Rygi 24 (13) lutego, ale feldmarszałek nie przejął się nowymi zaleceniami i przystąpił do realizacji własnego planu. Przewidywał on podjęcie w maju 1757 r. ofensywy, której celem było zdobycie Królewca. Zasadnicze uderzenie miały przeprowadzić główne siły armii wzdłuż osi komunikacyjnej Kowno–Wierzbołów––Wystruć–Welawa–Królewiec. Działania wspierające miały poprowadzić dwa korpusy. Dowodzony przez Fermora miał równocześnie z głównymi siłami wyprowadzić atak z Kurlandii na Kłajpedę, a po jej zajęciu dołączyć do głównej armii, podążając bądź wzdłuż Zalewu Kurońskiego, bądź przez Tylżę. Preferowane było to drugie rozwiązanie. Od południowego-wschodu, traktem Grodno–Olecko–Gołdap–Węgorzewo––Królewiec miał operować korpus kawaleryjski, który zadaniem był wyjść na tyły armii pruskiej. Zwyciężyła więc koncepcja ograniczenia celu operacyjnego do zajęcia Prus Wschodnich, a przy tym uznano szlak północny prowadzący przez Kłajpedę jako nienadający się do poprowadzenia głównego uderzenia, co stwierdził już w sierpniu 1756 r. w swoim raporcie-opracowaniu Piotr Szuwałow. Plan operacyjny uległ w następnych tygodniach modyfikacjom, pierwszej już na radzie wojennej 11 marca (28 II) 1757 r. Wprowadzono wtedy obostrzenia odnoszące się do dzielenia zgrupowań bojowych, uznając to za niewskazane, zwłaszcza w sytuacji, gdy nieprzyjaciel zdecyduje się na obronę prowincji w oparciu o umocniony obóz. Kolejne modyfikacje wymusiły realia – opóźniająca się koncentracja operacyjnej armii rosyjskiej i duże ubytki kadrowe we wchodzących w jej skład pułkach. Ostatecznie przyjęto do realizacji plan przewidujący przeprowadzenie ataku na Prusy dwoma zgrupowaniami. Główne siły armii dowodzone osobiście przez feldmarszałka Apraksina miały prowadzić działania wzdłuż osi operacyjnej Kowno–Ludwinów–Gąbin–Welawa–Królewiec. Marsz od lewej flanki miał osłaniać niewielki korpus kawaleryjski gen. Jana Pawła Sybilskiego (inni generałowie w tym korpusie to Iwan Zybin i Fiedor Kastiurin lub Kostiurin), posuwający się od Grodna przez Olecko i Gołdap w stronę sił głównych. Drugim zgrupowaniem koncentrującym się w rejonie Libawy dowodził gen. Fermor. Postawiono przed nim zadania – opanowanie Kłajpedy i Tylży, a następnie dołączenie do maszerujących na Królewiec sił głównych. Wprowadzone modyfikacje były widoczne zwłaszcza w planach operacyjnych zgrupowania Fermora i korpusu Sybilskiego, które miały działać w sposób bardzo zachowawczy. Pierwsze nie powinno było już próbować opanować Labiawy, a w przypadku korpusu kawaleryjskiego zrezygnowano z zagonu w rejon Królewca w celu wyjścia na tyły armii Lehwaldta i sparaliżowania jej szlaków komunikacyjnych.

Dopracowanie planów operacyjnych oznaczało zakończenie jednego z etapów przygotowań sztabowych, drugim było określenie terminu podjęcia ofensywy. „Konferencja przy wysokim dworze" pod wpływem monitów sprzymierzeńców, głównie Austriaków, od jesieni 1756 r. naciskała, aby jak najszybciej rozpocząć działania bojowe. Apraksin starał się odwlec ten moment, zasłaniając się niezakończonym procesem reorganizacji armii oraz niewielkimi zapasami żywności zgromadzonymi w magazynach. Na początku lutego poparła go rada wojenna (odbyta 3 II/23 I)[106]. Wydaje się, że rzeczywiście jesienią i zimą 1756–1757 r. armia rosyjska nie była przygotowana do rozpoczęcia ofensywy. W miarę zadawalający poziom bojowy osiągnęła dopiero pod koniec zimy 1757 r., w związku z czym nierealne stało się podjęcie ofensywy

[106] Д. Масловский, *Русская армiа*, t. 1, s. 245.

w nowym ustalonym terminie, czyli w maju. Opóźnienia w koncentracji wojska sprawiły, że została ona podjęta z kilkutygodniowym opóźnieniem pod koniec czerwca 1757 r.

IV. Walki w Prusach Wschodnich w 1757 r.

IV.1. Koncentracja armii rosyjskiej i zajęcie pozycji wyjściowych na Prusy Wschodnie

Pierwszy etap rosyjskich przygotowań do operacji wojennych przeciwko Prusom Wschodnim rozpoczął się w lutym 1757 r., kiedy oddziały kawalerii dowodzone przez gen. Matwieja Livena opuściły kwatery zimowe (rejon Orszy, Staroduba, Czernihowa i Pskowa) i podążyły do rejonów koncentracji, z których następnie podjęły marsz na zachód na linię Wilno-Słuck. Został on przeprowadzony czterema kolumnami i trwał ponad miesiąc, przy czym przed 10 marca Rosjanie znaleźli się na terytorium Litwy, a w nowe rejony koncentracji dotarli w pierwszej połowie kwietnia-. Po krótkim odpoczynku przystąpili do realizacji kolejnego elementu przygotowań wojennych – obsadzenia przez pułki kawalerii linii Niemna. Miało to na celu zabezpieczenie magazynów, a przede wszystkim koncentracji głównych sił armii. Kluczowe znaczenie miał rejon Kowna i miasto to zostało zajęte na początku maja przez riazański i narewski pułki konnych grenadierów. W tym samym czasie inne pułki wyszły nad Niemen. Do 15 maja zgrupowanie Livena wzmocniły dwa pułki piechoty pod komendą gen. kwatermistrza Sebastiana Stoffelna[107]. Pod osłoną kawalerii rozpoczęła się koncentracja głównych sił, które jeszcze w kwietniu znajdowały na kwaterach w Kurlandii i Inflantach (korpus Łopuchina), w Inflantach i Estlandii (korpus Browna), polskich Inflantach (korpus Rumiancewa) oraz prowincji pskowskiej (korpus Uwarowa). Dopiero na przełomie kwietnia i maja otrzymały one rozkaz wyruszenia do rejonów koncentracji pod Mitawą (korpus Browna), Rygą (główne siły piechoty), Rewelem (ok. dziesięciotysięczne zgrupowanie gen. Sałtykowa przygotowywane początkowo do desantu morskiego) i Wilnem (jazda nieregularna). Część pułków wchodzących w skład korpusu Browna już na początku maja podjęła marsz w kierunku południowym, docierając 15 i 27 maja pod Kowno (łącznie 4 pułki piechoty). Jeżeli chodzi o główne siły, to nie czekając na ściągnięcie z kwater wszystkich pułków, 13 maja Apraksin wydał rozkaz wymarszu w dwóch grupach: z Bowska dywizja gen. Łopuchina w składzie 9 pułków piechoty i oddział artyleryjski oraz z Mitawy dywizja Apraksina utworzona z 9 pułków piechoty, po dwóch kirasjerach i huzarskich oraz oddział artyleryjski. Z tej ostatniej już po podjęciu marszu wydzielone zostały dwa pułki piechoty i w sumie po dotarciu w rejon Kowna liczyła ona niemal tyle samo żołnierzy, co początkowo słabsza dywizja Łopuchina, czyli 23 tysięcy oficerów, podoficerów i szeregowców.

Przystąpienie do wykonania rozkazu zajęło do dziesięciu dni, gdyż Apraksin stawił się w rejon koncentracji 19 maja, a Łopuchin dopiero 23 maja. Obie dywizje wyruszyły w kierunku Kowna 27 maja. Dowodzona przez Łopuchina przemieszczała się szlakiem Bowsk–Żejmeny (Zeimelis)–Nowe Miasto (Naujamiestis)–Surwiliszki (Surviliškis). Komenderowana przez Apraksina podążyła łatwiejszym traktem z Mitawy przez Janiszki (Joniškis), Szawle, Radziwiliszki (Radviliškis) i Bejsagołę (Baisogala). Obie dywizje połączyły się w Kiejdanach 10 czerwca, aby między 15 i 18 czerwca dotrzeć do Kowna. Tutaj spory problem sprawiła przeprawa przez Wilię, nad którą nie było

[107] *Семилетная война*, s. 92-95; Д. Масловский, *Русская армiа*, t. 1, s. 179–185, 193–194; Е.Н. Щепкин, *Русско-австриский*, s. 614–615.

przerzuconego mostu. W trakcie słabo zorganizowanego marszu, w trudnych warunkach terenowych i pogodowych (upały w ostatnich dniach) dywizje poniosły poważne straty w ludziach i koniach. Nieznana jest liczba zmarłych i dezerterów, ale była niewątpliwie duża. Chorych było blisko 11 tysięcy i nie mogły ich pomieścić szpitale polowe. Brakowało też pełnej obsady artyleryjskiej, ponieważ ostatnie jej oddziały dołączył do armii Apraksina dopiero 31 lipca[108].

Pod koniec maja przystąpiono do formowania korpusu mającego zdobyć Memmel, do którego przydzielono 11 pułków piechoty, pułk huzarów, 1 000 Kozaków oraz oddziały artylerii polowej i oblężniczej. Na miejsce ich koncentracji został wyznaczony Grobin koło Libawy. Jako pierwsze dotarły do niego wydzielone z dywizji Apraksina pułki piechoty nizegorodskij i muromskij. Wkrótce drogą lądową nadciągnęło z rejonu Dorpatu i Pskowa kolejnych pięć pułków piechoty z brygady Uwarowa. Spóźniały się: idący z rejonu Pskowa–Smoleńska oddział kawaleryjski Krasnoszczekowa (1 000 Kozaków i mołdawski pułk huzarów) oraz przewożone drogą morską cztery pułki z korpusu desantowego Sałtykowa i część oddziału artyleryjskiego. Z Rewela wyruszyły z ośmiodniowym opóźnieniem (wliczając w to postój na redzie) 14 maja. Co więcej, z przybyciem w rejon koncentracji korpusu spóźniał się wyznaczony na jego dowódcę gen. Fermor, który poważnie zachorował. Apraksin powierzył w związku z tym czasowo komendę gen. Brownowi, a na radzie wojennej 22 maja postanowiono, że ten ostatni przejmie na stałe dowództwo zgrupowania, o ile Fermor nie stawi się do 1 czerwca. Ostatecznie nie wdrożono tego w życie i Fermor, choć przybył dopiero 10 czerwca, to przejął komendę. W ciągu następnych 10 dni do Libawy dotarły spóźnione oddziały: 13 czerwca pułki Sałtykowa, 14 czerwca kawaleria, a 14 i 20 czerwca artyleria[109].

Najdłużej trwało formowanie korpusu kawaleryjskiego Sybilskiego. Można się domyślać, że większość tworzącej go jazdy nieregularnej, kozackiej i kałmuckiej dotarła pod Grodno w drugiej połowie czerwca. Sam dowódca stawił się jednak na miejscu dopiero 11 lipca, a osiem dni później dokonał przeglądu podległych sobie oddziałów[110]. Na usprawiedliwienie Sybilskiego należy podać, że był już wtedy w zaawansowanym wieku – miał blisko 80 lat oraz grubo ponad pięćdziesięcioletni staż służby wojskowej w armii saskiej i polskiej. Posiadał duże doświadczenie w dowodzeniu oddziałami lekkiej jazdy, a u schyłku drugiej wojny śląskiej, w mało fortunnym dla armii austriackiej i saskiej grudniu 1745 r., zasłynął błyskotliwym sukcesem militarnym, jakim było rozbicie dwóch lub nawet trzech pruskich regimentów dragońskich[111].

W stan gotowości zostały postawione też siły morskie podzielone na eskadry rewelską dowodzoną przez kontradmirała Louisa, kronsztadzką admirała Miszukowa oraz bombardierską. Pierwsza składająca się z 6 okrętów liniowych i 3 fregat wyszła w morze 7 maja i po 6 dnia dotarła pod Widawę, skąd wysłano po jednym okręcie obserwacyjnym pod Kłajpedę i Piławę. Następnie reszta eskadry przemieściła się pod Libawę (21 V) i w rejon Kłajpedy (28 V), podejmując blokadę portów

[108] *Семилетная война*, s. 149, 152–153; Д. Масловский, *Русская армiа*, t. 1, s. 195–199, 201–204, 220; А.Т. Болотов, s. 407–412, 416–420, 426–433; E. v. Frisch, op. cit., s. 25–26; Е.Н. Щепкин, *Русско-австрискиий*, s. 637–638; Н. Корбков, op. cit., s. 87, 97, 98–101.

[109] Д. Масловский, *Русская армiа*, t. 1, s. 184, 197, 199, 206-207; *Семилетная война*, s. 45, 85; Е.Н. Щепкин, *Русско-австрискиий*, s. 638–639; Н. Корбков, op. cit., s. 101–102; W.S. Mikuła, op. cit., s. 165, 166

[110] Д. Масловский, *Русская армiа*, t. 1, s. 234.

[111] T. Ciesielski, *Generał Jan Paweł Sybilski. Polak w XVIII-wieczne armii saskiej i właściciel dóbr ziemskich na Łużycach*, „Pro Lusatia. Opolskie Studia Łużycoznawcze", t. 7, Opole 2008, s. 49–66 (o starciu pod Zehren-Lommatzsch 13 XII 1745 na s. 58). O przyjęciu Sybilskiego na służbę carską: СИРИО, t. 136, s. 364.

w Prusach Wschodnich oraz wysyłając tzw. eskadry krążownicze w kierunku zachodnim. Eskadra bombardierska dowodzona przez kpt. Valuronta składająca się z okrętu liniowego, 2 fregat, 2 promów i 3 statków artyleryjskich opuściła Kronsztad 12 maja. Do Libawy dotarła 6 czerwca, a 26 czerwca udała się pod Kłajpedę, ale już bez uszkodzonego okrętu liniowego „Gawrił". Pozostałe zgrupowania bojowe wyszły w morze w drugiej połowie maja-pierwszej połowie czerwca. Najsilniejsza eskadra kronsztadzka (12 okrętów liniowych i 1 fregata) opuściła Kronsztad 11 czerwca i za sprawą niekorzystnych warunków pogodowych pod Piławę dotarła dopiero 30 czerwca[112].

Przeciągająca się koncentracja armii opóźniła rozpoczęcie działań bojowych, gdyż Apraksin dążył do synchronizowania ataku na Memel z wkroczeniem głównych sił do Prus Wschodnich, a jego zdanie podzielili uczestnicy narady wojennej 11 czerwca[113]. Mniejsze znaczenie przypisywał dywersyjnemu rajdowi kawaleryjskiemu na tyły armii pruskiej i dlatego nie zawahał się rozpocząć działań wojennych przed osiągnięciem gotowości bojowej przez korpus Sybilskiego. Znacznie poważniejszych powodów do zmartwień dostarczał Apraksinowi stan własnej armii. Doświadczenia z maja i czerwca wykazały, że nie udało się rozwiązać problemów związanych ze sprawnym przemarszem dużych grup wojska. Nawet poruszająca się po w miarę dobrych traktach dywizja feldmarszałka nie potrafiła osiągnąć zaplanowanego tempa dobowych i tygodniowych (z uwzględnieniem koniecznych odpoczynków co 3–4 dni) przemarszów. Z trudem udawało się pokonywać dziennie 15–17 km, a tygodniowo 50-58 km. Panował chaos, oddziały docierały do obozów spóźnione i bardzo długo czekały na swoje tabory. Szwankował system dowozu zaopatrzenia. Skutkiem tego były bardzo wysokie straty marszowe. Osłabiły one i tak daleką od stanów etatowych armię. Apraksin z kondycją podległych sobie oddziałów zapoznał się dokonując od 17 czerwca ich przeglądu – rozpoczął od zgrupowania kawaleryjskiego Livena. Stało się to podstawą do sporządzenia szczegółowego raportu o stanie armii. Wykazał on, że w regularnych oddziałach przy etacie 97 843 ludzi i 23 468 koni do podjęcia działań bojowych było gotowych zaledwie 65 187 żołnierzy i 19 825 koni. Tak wysokie ubytki ludzkie były spowodowane wakatami (17 173 ludzi), odkomenderowaniem części żołnierzy do innych zadań, nieobecnością usprawiedliwioną, dezercjami (15 726) oraz chorobami (12 796). W przypadku koni tylko 3 359 było przypisanych do odkomenderowanych oddziałów, ale wiele z tych, które znajdowały się w głównych siłach i w korpusie Fermora, było chorych lub wymęczonych dotychczasowym marszem. Znacząco osłabiało to wartość bojową rosyjskiej armii. Pod koniec czerwca była ona podzielona na trzy zasadnicze zgrupowania. Siły główne dowodzone przez Apraksina znajdowały się w obozie pod Kownem (piechota i część jazdy) i Olitą (jazda Livena), a także obsadzały linię Niemna (reszta jazdy). Podzielone były na trzy dywizje. Dwie z nich ogólnowojskowe składały się z 12 pułków piechoty każda, a ponadto w skład pierwszej wchodziły cztery pułki kirasjerskie i jeden husarski, a drugiej jeden pułk kirasjerski i dwa huzarskie. Na ich dowódców zostali wyznaczeni generałowie Łopuchin i Brown. Trzecia dywizja, która w armii miała numer cztery, była czysto kawaleryjska z 5 pułkami konnych grenadierów i 4 dragońskimi. Zdolnych do podjęcia działań wojennych było w tych trzech dywizjach 47 632 ludzi i 18 066 koni. Jednak część z nich postanowiono pozostawić

[112] *Матеріалы для исторіи рускаго флота*, ч. 10, s. 344–347; 390 i nast.; *Семилетная война*, s. 121–122, 124–134; Д. Масловский, *Русская армія*, t. 1, s. 196, 211–212; S.M. Mikuła, op. cit., s. 165.

[113] Д. Масловский, *Русская армія*, t. 1, s. 208.

dla zabezpieczenia szlaków komunikacyjnych na terenie Litwy – w samym tylko Kownie dwa pułki piechoty, smoleński i riazański, a w Grodnie kolejny pułk pieszy. W rezultacie w wyprawie na Prusy zamiast 24 wzięło udział 21 pułków piechoty, w tym 3 grenadierskie i 18 muszkieterskich. Wzmocnienie stanowiła jazda nieregularna kozacki i kałmucka, wg różnych danych od 13 tysięcy do 17 tysięcy ludzi. W sumie więc Apraksin dysponował około 57 tysięcy ludzi. Trzon drugiego zgrupowania dowodzonego przez Fermora stanowiła dywizja piechoty oznaczona w armii numerem trzy. Tworzyło ją 11 pułków piechoty rozdzielonych między trzy brygady. Etatowo powinno w nich być 30 212 ludzi, a po odliczeniu wakatów – 25 937 żołnierzy oraz 2 840 koni. Jednak po odjęciu chorych, odkomenderowanych do innych zadań oraz dezerterów pozostało 17 555 żołnierzy. Tak przynajmniej wynika z raportu Apraksina z 27 czerwca, gdyż w literaturze najczęściej siłę korpusu Fermora określa się na16 tysięcy żołnierzy (ale zaniżając stan etatowy do 27 tysięcy). Do tego dochodziły oddziały kozackie i huzarskie przyprowadzone przez Krasnoszczetnikowa – 1 825 ludzi. Najsłabsze trzecie zgrupowanie Sybilskiego tworzyły dwa pułki dragońskie, 1 000 Kałmuków i 2 000 Kozaków (dowódca Kostiurin) – łącznie do 5 000 ludzi. W sumie Rosjanie czynnie w operację w Prusach Wschodnich mogli zaangażować około 60 tysięcy żołnierzy regularnych oraz 18–22 tysięcy Kozaków i Kałmuków.

Decyzja o rozpoczęciu działań ofensywnych zapadła na radzie wojennej w Kownie 21 czerwca. Pod jej postanowieniami podpisało się obok Apraksina 17 generałów rosyjskich i feldmarszałek austriacki Saint-André. Postanowili oni, że mimo przeciągającej się koncentracji zgrupowań Fermora i Sybilskiego, główne siły armii powinny rozpocząć marsz w stronę oddalonej o 12 mil, czyli około 90 km, granicy pruskiej. Pierwsza i druga dywizja miały sforsować Niemen w okolicy Poniemonia (Panemunė – obecnie dzielnica Kowna, wtedy ok. 4 km od miasta) i następnie poruszać się szlakiem prowadzącym przez Preny (Prienai), Balwierzyszki (Balbieriškis), Ludwinów (Liudvinavas) i Wierzbołów (Virbalis). Dywizja kawaleryjska miała opuścić Olitę (Alytus) i sforsować Niemen w takim terminie, aby dołączyć do reszty sił pod Wierzbołowem. Po przekroczeniu granicy pruskiej miano prowadzić ostrożne działania wojenne, unikając bitwy z nieprzyjacielem do czasu połączenia się z korpusem Fermora. Zaopatrzenie armii miały zapewnić magazyny w Kownie, Grodnie, Olicie i Ludwinowie . Do magazynu kowieńskiego miały zostać przewiezione wszystkie zapasy z Wilna i Stołpców[114].

Do realizacji opracowanego planu przystąpiono 28 czerwca, gdy główne siły armii rosyjskiej rozpoczęły przeprawę przez Niemen. Zajęła ona cztery dni. Przed armią posuwał się oddział dowodzony przez gen. Stoffelna i płk Stojanowa, złożony z pułku huzarów, dwóch szwadronów grenadierów konnych oraz pionierów, którzy od 20 czerwca porządkowali i naprawiali drogi. Spowalniało to marsz i w rezultacie awangarda, brygada piechoty ks. Lubomirskiego i cztery szwadrony kawalerii dopiero 1 lipca dotarły do Balwierzyszek. Koło tej miejscowości zatoczono obóz, w którym siły Apraksina zebrały się do 6 lipca i następnie odpoczywały do 16–17 lipca. 9 lipca dokonano przeglądu dużej armii, zwieńczonego paradą w wykonaniu 36 tysięcy żołnierzy oraz salwami artyleryjskimi i *Te Deum* na część zwycięstwa austriackiego pod Kolinem. Po wznowieniu marszu armia posuwając się bardzo wolno drogą przez Ludwinów osiągnęła 25 lipca Wierzbołów, gdzie do głównych sił dołączyła kawaleria: dywizja Livena, trzy pułki kirasjerskie gen. Rumiancewa i oddziały gen. Chomutowa. Główną armię wyprzedzał idący jako szpica silny odział gen. mjra Kamekowa

[114] *Семилетная война*, s. 160–162; Д. Масловский, *Русская арміа*, t. 1, s. 221–222.

(dwa pułki grenadierów konnych, 200 huzarów, 40 Kozaków i 1 500 piechoty), który szybko osiągnął granicę pruską w rejonie Stołupian (Stallupönen, Nesterov). Mimo długich postojów w lazaretach założonych wzdłuż trasy przemarszu od Kowna do Wierzbołowa pozostawiono znaczną ilość chorych[115].

Długi przemarsz sił głównych miał też swoje dobre strony – pozwolił na nadrobienie opóźnienia w wyruszeniu dywizji kawaleryjskiej Livena i formowaniu grupy Sybilskiego, a przede wszystkim wyjaśnił kwestie związane z rozpoczęciem działań wojennych przez dywizję Fermora. Jeżeli chodzi o tą ostatnią, to jeszcze przed zebraniem wszystkich oddziałów, dzień po przybyciu dowódcy do Libawy, 11 czerwca odbyła się narada wojenna, na której postanowiono 21 czerwca rozpocząć marsz w stronę granicy pruskiej. Postanowiono także ewakuować chorych, zarekwirować dla potrzeb armii 3 000 podwód, utworzyć magazyn zaopatrzeniowy i lazaret polowy przy moście na granicznej rzece Giejlii, który został zabezpieczony dziełami fortyfikacyjnymi. Poinformowany o przygotowaniach dywizji Apraksin nakazał Fermorowi, jak najszybsze podjęcie natarcia, zapewniając go przy tym, że załoga Kłajpedy była nieliczna, a w pobliżu miasta nie było innych ugrupowań nieprzyjacielskich poza garnizonem pruskich. Dlatego też polecił, aby większość Kozaków przewieźć drogą morską w rejon Królewca, gdzie mieli przeprowadzić akcję dywersyjną[116].

IV. 2. Zajęcie Kłajpedy przez Rosjan

Fermor konsekwentnie realizował swój plan działań i dywizja w całości wyruszyła drogą lądową z Grobina i przez miejscowość Bărta dotarła 23 czerwca pod Bŭtingė. W założonym obozie skoncentrowano dywizję i przez pięć dni prowadzono przygotowania do ataku na Kłajpedę. 28 czerwca wznowiono działania. Jako pierwsza opuściła obóz awangarda, która zajęła Połągę (Polangen), następnie został z niej wydzielony oddział liczący 200 huzarów i 500 Kozaków dońskich. Dowodził nim Romanius, który otrzymał rozkaz zniszczenia mostów na rzece Memel, a także przeprowadzenia dywersji pod Kłajpedą polegającej na rozpowszechnieniu manifestów wzywających mieszkańców miasta i okolicy do niestawienia oporu. Następnie oddział ten miał zabezpieczyć stosunkowo rozległy obszar rozciągający się od granicy kurlandzko-pruskiej po rzekę Niemen, osłaniając w ten sposób oblężenie Kłajpedy. W razie potrzeby wsparcia oddziałowi Romaniusa miał udzielić Krasnoszczekow wraz z całą pozostałą kawalerią. Ostatecznie działania obu oddziałów kawaleryjskich sprowadziły się do zarekwirowania pewnej liczby zwierząt hodowlanych w okolicznych wsiach, przy czym Krasnoszczekow został odwołany do głównych sił już 30 czerwca, a Romanius ściągnął pod Kłajpedę 4 lipca[117].

W ślad za awangardą 28 czerwca ruszyły z Bŭtingė pierwsza i druga brygada, które jeszcze tego samego dnia wkroczyły do Połągi, a w następnym dniu dołączyła od nich trzecia brygada. 30 czerwca dywizja Fermora otoczyła Kłajpedę, przy czym dwie pierwsze brygady przeprawiły się przez Dangę i na tym odcinku dowództwo objął Sałtykow. Trzecia brygada pozostała na prawym brzegu rzeki i osłaniała artylerię

[115] А.Т. Болотов, *op. cit.,* s. 450–459; *Ueber den ersten Feldzug*, s. 32; Д. Масловский, *Русская армiа*, t. 1, s. 224–227, 230–232; *Kriege Friedrichs*, Th. III, Bd. 4, s. 73; Е.Н. Щепкин, *Русско-австрискій*, s. 639–640; E. v. Frisch, op. cit., s. 29; Н. Корбков, op. cit., s. 101; M. Wrzosek, op. cit., s. 132, 134, 136.

[116] W. Fermor do I. Szuwałowa, Libawa 31 V (11 VI) 1757, СИРИО, t. 9, s. 185; *Семилетная война*, s. 152–155.

[117] Д. Масловский, *Русская армiа*, t. 1, s. 215–216.

oblężniczą. Około 1 000 żołnierzy z tej brygady podjęło pod osłoną oddziałów grenadierskich budowę pierwszej, zewnętrznej linii transzei i baterii dla moździerzy w odległości około 1300 m. Miasto i twierdza były w tym momencie celem ataku już od kilkunastu godzin, gdyż od szóstej rano ostrzeliwały ją 4 okręty bombardierskie z eskadry Valuronta. I choć te ostatnia już od 28 czerwca przebywała w cieśninie łączącej Zalew Kuroński z Morzem Bałtyckim, to Prusacy dopiero 30 czerwca podpalili przedmieścia, przygotowując twierdzę do obrony (wcześnie zdjęli jedynie boje oznaczające tor wodny). Załogą liczącą około 800 ludzi, wspieraną przez 80 dział dowodził mjr von Rummel. Pod względem ilości żołnierzy zdecydowaną, gdyż około dwudziestokrotną przewagę mieli Rosjanie. Jednak to nie czynnik ludzki zadecydował o losie Kłajpedy, gdyż po zapoznaniu się z fortyfikacjami i topografią terenu generałowie carscy Fermor i Sałtykow uznali szturm za zbyt ryzykowany i postanowili przystąpić do regularnego oblężenia. Uprzednio wezwali Rummla do poddania Kłajpedy, ale ten 30 czerwca nie chciał nawet podjąć rozmów. W tej sytuacji Rosjanie postanowili „zmiękczyć" nieprzyjaciela intensywnym ostrzałem artyleryjskim, od rana 1 lipca prowadzonym też od strony lądu. Na usypanych w nocy bateriach Rosjanie ustawili pięć moździerzy 3- i 5-pudowych oraz cztery haubice, które pierwszego dnia, poczynając od szóstej rano, wystrzeliły 136 pocisków. Ostrzał Kłajpedy kontynuowano też od strony morza, a łącznie w tym dniu na miasto i twierdzę spadły 982 pociski artyleryjskie. 2 lipca Rosjanie ukończyli zewnętrzną linię transzei i pod osłoną ognia artyleryjskiego rozpoczęli sypanie drugiej, wewnętrznej odległej od miasta o około 320 m. Została ona ukończona 3 lipca, a jej część stanowiła baterię dla 20 armat oblężniczych, co przyczyniło się do znaczącego zintensyfikowania ostrzału artyleryjskiego. W tym dniu od strony lądu i morza na Kłajpedę spadło kolejnych do 1 000 pocisków. Podjęto też wtedy decyzję, że atak na twierdzę zostanie podjęty na lewym brzegu Dengi, dlatego przesunięto wojsko bliżej pozycji nieprzyjacielskich. Wzmocniono przy tym siły Sałtykowa o kolejne 2 pułki piechoty i w tym momencie dysponował już dziewięcioma. W kolejnych dniach na bateriach ustawiono zapewne przynajmniej część z armat regimentowych, których dywizja miał 40. Prusacy odebrali to jako zakończenie przygotowań do szturmu i mjr Remmel poprosił o krótkie zawieszenie broni i możliwość wysłania gońca w celu skonsultowania sytuacji z Lehwaldtem, sugerując, że chodziło mu o uzyskanie zgody na poddanie twierdzy. Rosjanie odpowiedzieli na to zintensyfikowaniem ostrzału artyleryjskiego, podjętego po krótkiej przerwie 5 lipca o drugiej w nocy. Taka presja okazała się skuteczna i po dwóch godzinach Rummel posłał na rozmowy kapitulacyjne mjr. Preisa, choć dotychczasowy ostrzał nie doprowadził do większych strat wśród załogi, ani też nie uszkodził poważniej fortyfikacji[118].

Rozmowy zakończyły się podpisaniem kapitulacji miasta 5 lipca na honorowych dla obrońców warunkach. Straty pruskie nie są znane, ale były one znikome. Na mocy układu kapitulacyjnego załoga opuściła twierdzę, ale tylko z pięciodniowymi zapasami żywności i zapewne z bronią osobistą. W Kłajpedzie musiała pozostawić całe swoje wyposażenie, część broni i kasę, nie mogła dokonać żadnych zniszczeń w dziełach fortyfikacyjnych, a ponadto musiała zapłacić za każdego żołnierza po 15 rubli. Prusacy wycofali się do Labiawy. Rosjanie przejęli Kłajpedę 6 lipca. Ich straty były niewielkie – 25 zabitych

[118] Oblężenie Kłajpedy opracowane na podstawie: *Семилетная война*, s. 133–135, 163–164; *Матеріалы для исторіи рускаго флота*, ч. 10, s. 381–182; Д. Масловский, *Русская арміа*, t. 1, s. 209–214; Н. Корбков, *op. cit.*, s. 102–103 (wraz z planem oblężenia przedrukowanym z G.C. Kilian, *Kriegsatlas*, Augsburg 1758); W.S. Mikuła, op. cit., s. 167–169.

oraz wystrzelonych około 2 500 pocisków[119]. W zamian opanowali ważną bazę operacyjną oraz uzyskali dostęp do Zalewu Kurońskiego, z którego jednak nie byli w stanie skorzystać w celu zaopatrywania własnych wojsk i przeprowadzania wypadów na tyły nieprzyjaciela z powodu braku jednostek pływających odpowiedniego typu. Przede wszystkim jednak osiągnęli znaczący sukces propagandowy. Wymiar tego ostatniego umniejszał jednak fakt wypuszczenia załogi, co dostrzeżono w Petersburgu. Informacja o kapitulacji Kłajpedy została natomiast dobrze odebrana 11 lipca w kwaterze Apraksina[120].

IV. 3. Pierwsza faza ataku rosyjskiego na Prusy Wschodnie lipiec-sierpień 1757 r.

W dniu 13 lipca w Balwierzyszkach odbyła się rada wojenna, której uczestnicy pozostawali pod dużym wrażeniem sukcesu Fermora. Podjęto na niej decyzję o rozpoczęciu bardziej zdecydowanych działań ofensywnych. Główne siły miały skierować się przez Wierzbołów w kierunku na Gąbin i Wystruć. W trakcie tego marszu, już na terytorium Prus, miała do nich dołączyć dywizja Fermora. Ta przesuwając się z Kłajpedy na południe, powinna była opanować Tylżę. Ponadto zalecono jak najszybsze podjęcie rajdu kawaleryjskiego przez grupę Sybilskiego, a także operacji desantowej od strony Zalewu Kurońskiego, którego celem było opanowanie Labiawy. Miał tego dokonać oddział gen. Baumana przewieziony na 30 statkach[121].

Realizacja tych planów przebiegała bardzo opornie. Jak już wspomniano, główne siły bardzo powoli przemieszczały się w stronę granicy litewsko-pruskiej, grupa Sybilskiego osiągnęła gotowość bojową dopiero 28 lipca, a od ataku na Labiawę trzeba było odstąpić z braku odpowiednich statków zalewowych. Działania na Zalewie Kurońskim ograniczyły się do wypadu flotylli 10 galer, która wysadziła w pobliżu Labiawy nie tyle desant, co oddział zwiadowczy. Ten po rozpoznaniu okolic miasta szybko powrócił na statki, które następnie udały się do Kłajpedy[122].

Grupa kawaleryjska Sybilskiego z dużym opóźnieniem zakończyła koncentrację i opuściła rejon Grodna dopiero pod koniec lipca. Nie forsując tempa po ok. 10 dniach dotarła przez Olecko do Gołdapi, nie podejmując próby zajęcia Węgorzewa, a tym samym wyjścia na tyły armii pruskiej. W tej sytuacji Apraksin na początku sierpnia odwołał zgrupowanie kawaleryjskie do sił głównych[123].

Dywizja Fermora z pewnym poślizgiem zaczęła realizować postanowienia rady wojennej z 13 lipca. Dopiero 22 lica opuściła Kłajpedę, w której jako załogę pozostawiono pod komendą brygadiera Iwana von Trejdena znacznie poważniejsze siły niż ustalony jeden pułk piechoty. Posuwając się przez Heidekrug, Schilling i Lanksen, dywizja Fermora wyszła 31 lipca nad Niemen i zajęła niebronioną przez Prusaków Tylżę. Do 3 sierpnia na drugi brzeg Niemna przeprawiła się część armii, a reszta pozostała na prawym brzegu rzeki. W tych dwóch obozach dywizja Fermora kwaterowała do 13 sierpnia – nie do końca bezczynnie, gdyż podjęto działania fortyfikacyjne miasta, kontynuowane przez następny miesiąc[124].

---

[119] *Семилетная война*, s. 164–165; Д. Масловский, *Русская армiя*, t. 1, s. 214–215; E. v. Frisch, op. cit., s. 30; M. Wrzosek, op. cit., s. 133.

[120] А.Т. Болотов, op. cit., s. 456.

[121] Д. Масловский, *Русская армiя*, t. 1, s. 231; M. Wrzosek, op. cit., s. 134.

[122] *Матеріалы для исторіи рускаго флота*, ч. 10, s. 386; *Семилетная война*, s. 191.

[123] А.Т. Болотов, op. cit., s. 476–477; Д. Масловский, *Русская армiя*, t. 1, s. 248–249; *Ueber den ersten Feldzug*, s. 36; *Kriege Friedrichs*, Th. III, Bd. 4, s. 78.

[124] Д. Масловский, *Русская армiя*, t. 1, s. 236–239; M. Wrzosek, op. cit., s. 134; W.S. Mikuła, op. cit., s. 170.

Kolejny sukces dywizja Fermora zawdzięczała decyzji o wycofaniu oddziałów pruskich na zachód. W kwietniu 1757 r. w związku z ruchami wojsk rosyjskich Lehwaldt zarządził gotowość swojej armii, którą zebrał pod Królewcem. Następnie realizując opracowany wcześniej plan, obsadził nią linię Tylża–Wystruć–Nordenborg (Nordenburg, ob. Kryłowo). Główna kwatera został ulokowana w Wystruci. Funkcję awangardy pełniły dwa oddziały dowodzone przez Kanitza i Ruescha wysłane w rejon Tylży i Ragnety dla strzeżenia linii Niemna. Pierwszy w sile 4 batalionów piechoty, a drugi 22 szwadronów kawalerii. Kolejnych 28 szwadronów z dwóch pułków dragońskich Finkensteina i ks. Holstein-Gottorpa rozlokowano w rejonie Węgorzewa, Olecka i Gołdapi. Dowodził nimi książę holsztyński. Obszar od Kłajpedy po Schmellenigke i Johannisburg strzegła milicja, która patrolowała też pas między rzeką Niemen i Jeziorem Śniardwy. Od połowy czerwca sześć szwadronów dragonii zabezpieczało rejon Welawy. Królewiec chroniły dwa bataliony pułku garnizonowego i gwardia miejska, Piławę batalion piechoty, a Kłajpedę cztery kompanie piechoty. Zaopatrzenie armii zapewniały magazyny w Tylży, Ragnecie, Wystruci i Królewcu[125].

Na początku lipca pruskie plany wojenne zostały jednak zmienione. Podstawowym tego powodem był rozwój sytuacji na czeskim teatrze wojennym. Po początkowych sukcesach wojsk Fryderyka II, które 6 maja 1757 r. rozbiły Austriaków pod Pragą i zajęły stolicę Czech, przyszła klęska w starciu pod Kolinem 18 czerwca. Wiadomość o tym dotarła do kwatery Lehwaldta pod Wystrucią 26 czerwca. Wkrótce nadszedł list od samego Fryderyka II, napisany 26 czerwca pod Gastrof, z którego jednoznacznie wynikało, że armia pruska utraciła inicjatywę operacyjną w Czechach[126]. Znikły związku z tym nadzieje na powstrzymanie ofensywy rosyjskiego przez głoszenie o rychłym przybyciu do Prus Wschodnich ks. Beverna na czele 15-tysięcznego korpusu posiłkowego. Na radzie 4 lipca tylko dowódcy kawalerii na czele z gen. Ruesche nalegali na utrzymanie dotychczasowych pozycji i wykorzystując linie wewnętrzne podjęcie walki kolejno z najbliższymi nadciągającymi zgrupowaniami rosyjskimi. Lehwaldt skłonił się do opinii Dohna, Schorlemmera i innych generałów, aby wycofać całą armię bliżej Królewca. Nie omieszkał się jednak zabezpieczyć przez wysłanie do Fryderyka II kuriera, por. Humboldta z listem, w którym poprosił o zaopiniowanie przedyskutowanych na radzie projektów poprowadzenia działań wojennych. Nie czekając na odpowiedź monarchy, Lehwaldt przystąpił 5 lipca do zmiany dyslokacji armii (o czym poinformował Fryderyka w liście z 7 lipca). Generałowi Kanitzowi nakazał odwrót spod Tylży w rejon Welawy na czele 4 batalionów piechoty, 5 szwadronów dragonii, 300 huzarów i 4 kompanii milicji krajowej. Reszta wysuniętej kawalerii miała zaś dołączyć do sił głównych. Gdy to nastąpiło, armia pruska rozpoczęła odwrót, docierając 14 lipca pod Welawę, gdzie zatoczony został nowy obóz obronny pomiędzy wsią Petersdorf i rzeką Pregołą. Ważny most przez Pregołę w Talpakach (Taplacken) ochraniał pododdział huzarów, a najdalej na wschód wysunięty był pułk huzarów płk Małachowskiego, który pozostał pod Wystruciem[127]. Szybko okazało się, że Lehwaldt zarządzając odwrót nie naraził się Fryderykowi II, gdyż ten w kolejnych listach, w tym jednym będącym odpowiedzią na pismo z 4 lipca, poinformował feldmarszałka, że nie może liczyć na żadne posiłki i dlatego powinien zachować ostrożność w prowadzonych działaniach, zwłaszcza nie rozdzielać armii. W razie zaistnienia sprzyjającej okazji feldmarszałek mógł podjąć próbę rozbicia któregoś ze zgrupowań

[125] *Kriege Friedrichs*, cz. III,Bd. 4, s. 48–50; M. Wrzosek, op. cit., s. 131–132; W.S. Mikuła, op. cit., s. 164.

[126] *Politische Correspondenz Friedrich's des Grossen*, t. 15: *1757 (Mai–October)*, red. A. Naudé, Berlin 1887, s. 189–191.

[127] *Kriege Friedrichs*, Th. III, Bd. 4, s. 65, 72; M. Wrzosek, op. cit., s. 135.

rosyjskich, w trakcie bitwy skupiając swoje siły na jednym ze skrzydeł, ale nie atakując piechoty nieprzyjacielskiej, nim nie rozbije jego kawalerii[128].

Pod koniec lipca informacje o odwrocie wojsk pruskich dotarły do kwatery Apraksina w Wierzbołowie. Potwierdzone zostały nie tylko przez oddziały wysyłane na rozpoznanie, ale też przez burmistrza Stołupian, niewielkiego pogranicznego miasta pruskiego. Informacje te stały się przedmiotem rozważań na radzie wojennej 29 lipca. Ustalono na niej, że główne siły miały wznowić marsz w kierunku granicy pruskiej w trzech dywizjach. Potwierdzono wcześniejsze ustalenia, że na terytorium Prus Wschodnich w pobliżu Jurborka (Georgenburga) winna była do nich dołączyć dywizja Fermora, a grupa kawaleryjska Sybilskiego niezwłocznie miała rozpocząć rajd na tyły armii pruskiej[129].

Wykonując postanowienia rady z 28 lipca, 1 sierpnia główne siły armii rosyjskiej opuściły obóz pod Wierzbołowem w trzech silnie ubezpieczonych kolumnach (przez straż przednią i operującą na skrzydłach jazdę nieregularną). Jeszcze tego samego dnia kolumny przekroczyły granicę pruską i połączyły się w Stołupianach. Oddział zwiadowczy ze straży przedniej dywizji gen. Browna liczący 400–500 ludzi komenderowanych przez mjr de la Rois zapuścił się kilkanaście kilometrów na zachód, docierając do wsi Niebudzen (Niebudszen, Krasnogorskoje) i Kummeln (Kubanovka). Napotkał tam podjazd pruski wysłany przez płk Małachowskiego w sile 200 huzarów. Doszło do potyczki pod Kummeln, z której zwycięsko wyszli Prusacy. Rosjanie stracili do 90 ludzi zabitych i wziętych do niewoli przez nieprzyjaciela, a ścigani byli do wsi Kattenau (Furmanovka). Do drugiej potyczki doszło pod Derwiszkami, w której straż przednia pierwszej dywizji Rosjan starła się z nieokreślonym oddziałem pruskim, prawdopodobnie milicji krajowej[130]. Po potyczce pod Kummeln dysponujący tylko 600 żołnierzami płk Małachowski wycofał się pod Wystruć i w następnych dniach opór Rosjanom starała się stawiać jedynie ludność cywilna. Przede wszystkim przeciwstawiała się Kozakom, którzy grabieżami dali się jej mocno we znaki. Znaczna część okolicznych mieszkańców uciekła przy tym przed nadciągającą armią carską do Królewca[131].

Główne siły Apraksina obozowały pod Stołupinami od 1 sierpnia. Marsz wznowiono 4 sierpnia, gdy najpierw awangarda, a dwa dni później pozostałe oddziały dotarł do Gąbina, pod którym zatoczono kolejny obóz. W trakcie trzydniowego odpoczynku odbyła się 7 sierpnia rada wojenna, na której zadecydowano o kontynuowaniu marszu w kierunku Wystruci, unikając jednak bitwy z nieprzyjacielem do czasu nadciągnięcia zgrupowania Fermora. Zarządzono nową organizację marszu, dzieląc główne siły na dwie dywizję, które miały maszerować jednym traktem w dwóch rzutach. Pierwszy stanowiła dywizja Łopuchina ze strażą przednią pod komendą Livena. Za drugim rzutem dowodzonym przez Browna miały posuwać się tabory[132].

---

[128]Listy Fryderyka II z Leitmeritz 10, 11 i 17 VII 1757, *Politische Correspondenz*, t. 15, s. 232, 235–236, 252–253; E. v. Frisch, op. cit., s. 30; M. Wrzosek op. cit., s. 135.

[129]Д. Масловский, *Русская армiа*, t. 1, s. 239–241; E. v. Frisch, op. cit., s. 29, 30–31.

[130]А.Т. Болотов, op. cit., s. 462–464, 466–467; wspomnienia gen. feldmarszałka kn. A.A. Prozorowskiego, http:// feb-web.ru/feb/rosarc/zgp/zgp-037-.htm; Д. Масловский, *Русская армiа*, t. 1, s. 241–242; E. v. Frisch, op. cit., s. 32–33; M. Wrzosek, op. cit., s. 136–137

[131]А.Т. Болотов, op. cit., s. 477; *Kriege Friedrichs*, Th. III, Bd. 4, s. 75; E. v. Frisch, op. cit., s. 31–32, 34; G.F. von Tempelhof, op. cit., s. 336–337. Dowództwo rosyjskie zakazywało grabieży i gwałtów na ludności cywilnej, adresując swoje rozkazy do oddziałów kawalerii nieregularnej, ale z nikłym skutkiem: *Семилетная война*, s. 31–32 (wstęp Korobkowa).

[132]А.Т. Болотов, op. cit., s. 469–470; *Kriege Friedrichs*, Th. III, Bd. 4, s. 74; E. v. Frisch, op. cit., s. 32; Д. Масловский, *Русская армiа*, t. 1, s. 243–245.

W takim też porządku armia rosyjska wznowiła marsz 9 sierpnia. Jej straż przednia jeszcze tego dnia dotarła do odległej o 6 km od Wytrucia wsi Tamowischken (Timofijewka), następnego dnia do Wystruci i położone 10 km dalej na zachód Gross Bubainen (Berezkovskoje), a 11 sierpnia przesunęła się kolejnych 12 km do Saalau (Kamenskoje). W tym czasie główne siły stanęły obozem kilka kilometrów na północny-zachód od Wystruci w Georgenburgu (Jurbork, Mayovka). Dokładnie to pod tą miejscowością były dwa obozy rosyjskie na prawym i lewym brzegu rzeki Instrucz. Tutaj dołączyły do nich, najpierw 13 sierpnia (wg Bołotowa 15 VIII) zgrupowanie kawaleryjskie Sybilskiego (rozłożyło się w opuszczonym obozie pruskim). Następnie 18 sierpnia, już po opuszczeniu Jurborka, armię zasiliła, licząca po pozostawieniu kilku garnizonów 12 tysięcy ludzi, dywizja Fermora, która wyruszyła z Tylży 13 sierpnia[133].

Rosjanie w trakcie przemarszu w rejon Wystruci i koncentrowania armii nie napotkali na poważniejsze przeciwdziałanie ze strony przeciwnika, choć na początku sierpnia Lehwaldt zarządził podjęcie aktywniejszych działań zbrojnych. Uczynił to pod wpływem zaleceń monarszych oraz raportów płk Małachowskiego, który 5 sierpnia poprosił o przysłanie posiłków, uważając, że jest w stanie postawić skuteczny opór Rosjanom. Feldmarszałek początkowo myślał nawet o stoczeniu bitwy i na jej miejsce wybrał okolice na wschód od Georgenburga, ograniczone podmokłymi lasami i rzeką Pisą (Pissa)[134]. W tym celu Lehwaldt zarządził koncentrację swoich sił, ścigając do obozu pod Welawą zgrupowanie gen. Kanitza. Dla wsparcia Małachowskiego w kierunku Wystruci już 6 sierpnia zostały wysłane pod komendą gen. Polentza batalion grenadierów, cztery szwadrony dragonów i trzy szwadrony huzarów. Następnego dnia dodatkowo posłano za nimi pięć szwadronów kawalerii z pułku ks. Holstein-Gottorpem, a 8 sierpnia osiem batalionów piechoty i cztery szwadrony kawalerii. Tymi ostatnimi dowodził gen. Dohna, który przejął komendę nad całym wysuniętym zgrupowaniem pruskim. Był to zły wybór, gdyż Dohna jako zwolennik ostrożnych działań, zatrzymał bezpośrednio dowodzone przez siebie oddziały w Saalau. W rezultacie próbę powstrzymania Rosjan zdążających do Wystruci podjęły tylko siły Małachowskiego i Plattena. Pierwsze w nocy z 7 na 8 sierpnia natknęły się na rosyjską szpicę w oddalonej o około 20 km na wschód od Wystruci wsi Gerwischkehmen (Prioziernoje). Małachowski, dysponujący 600 huzarami, 50 Bośniakami oraz oddziałem milicji, przekonany, że napotkał awangardę armii rosyjskiej, zarządził odwrót w stronę wsi Pötschkehmen. Niewątpliwie ośmieliło to dowodzącego pięcioma szwadronami kirasjerów, 300 huzarami i 800 Kozakami gen. Stoffelna do zarządzenia nocnego ataku. W trakcie dwugodzinnego boju obie strony straciły po około 50 ludzi, ale to Prusacy zostali zmuszeni do wycofania się do Wystruci. Tam Małachowski połączył się z Plattenem i wznowił bój. W nowych realiach, to Rosjanie przeszli do defensywy i wycofali się do wsi Pieragienen (Miczurino). W niej bronili się 8 sierpnia aż do nadejścia posiłków. Następnego dnia ośmielony dotychczasowym przebiegiem walk Małachowski przeprawił swój pułk huzarów na lewy brzeg Pregoły i dokonał wypadu w rejon Gąbina. W trakcie powrotu zwycięsko odparł atak nieprzyjacielskiej jazdy nieregularnej. Jednak Platten i Małachowski nie dysponowali odpowiednimi siłami, aby przeciwstawić się rosyjskiej straży przedniej i gdy ta zajęła wieś Tammowischken, opuścili w nocy z 9 na 10 sierpnia Wystruć, dołączając do stojącego bezczynnie w Saalau Dohna.

[133] А.Т. Болотов, op. cit., s. 472–480; Д. Масловский, *Русская армiа*, t. 1, s. 247–248, 250, 256; E. v. Frisch, op. cit., s. 33–34; M. Wrzosek, op. cit., s. 139–140.

[134] Д. Масловский, *Русская армiа*, t. 1, s. 245; M. Wrzosek, op. cit., s. 138.

Ten zaś z kolei 10 sierpnia zarządził odwrót wszystkich oddziałów pod Welawę, do położonej na prawym brzegu Pregoły wsi Kallehnen (Kalinino). W ten sposób zakończyła się pierwsza próba pruskiej kontrofensywy[135].

Pod koniec pierwszej dekady sierpnia obie strony przeszły w stan pewnej bierności operacyjnej. Lehwaldt zebrał swoją armię pod Welawą i dysponując 24–25 tysiącami żołnierzy, oczekiwał na następne posunięcia przeciwnika. Apraksin po ściągnięciu w dniach 13–18 sierpnia wydzielonych zgrupowań, dokonał w obozie w Jurborku nowego podziału armii na straż przednią i trzy dywizje (decyzja podjęta na radzie wojennej 15 sierpnia). Dowódcą awangardy mianowano Sybilskiego, a podlegały mu trzy pułki grenadierów konnych i pięć pułków piechoty. Pierwszą dywizję gen. Fermora tworzyło osiem pułków piechoty, po dwa pułki kirasjerów i grenadierów konnych, trzy pułki huzarów, dwa pułki kozackie. W skład drugiej dywizji gen. Łopuchina wchodziło dziewięć pułków piechoty, po dwa pułki kirasjerów i dragonów, pułk huzarów. Gen. Brown komenderujący trzecią dywizją dysponował ośmioma pułkami piechoty, pułkiem kirasjerów, dwoma pułkami dragonów oraz pułkiem huzarów. Poza podziałem dywizyjnym znalazła się duża część jazdy nieregularnej w sile 9 000 zbrojnych. Zgodnie ze stanami etatowymi w oddziałach regularnych i pułkach huzarów miało służyć ponad 80 tysięcy żołnierzy (Bołotow 134 tysiące). W rzeczywistości było ich znacznie mniej i zdaniem Masłowskiego cała armia liczyła w połowie sierpnia do 55 tysięcy ludzi, którzy 20 sierpnia przenieśli się do nowego obozu koło Saalau[136].

Reorganizacji armii towarzyszyły działania rozpoznawcze. 18 sierpnia Apraksin wyprawił wzdłuż obu brzegów Pregoły silne oddziały zwiadowcze. Podążający traktem północnym liczył 4 000–5 500 żołnierzy (wg Frischa tylko 1 000 jazdy), a dowodził nimi brygadier Krasnoszczekow, któremu towarzyszył inżynier baron de Moulin (von Molin) mający zlecone zadanie rozpoznania umocnień pruskich. Oddział ten po utarczkach z milicją krajową dotarł do wsi Ilischken położonej 5 km na północny wschód od Talpaków. Nawiązano z niej kontakt wzrokowy ze znajdującym się między wsią Petersdorf (Kujbysevskoje) i Welawą obozem pruskim, który wydawał się bardzo trudny do zaatakowania, ponieważ był osłaniany od północy przez błota, od południa przez Pregołę, a od zachodu opierał się o las obsadzony przez uzbrojonych chłopów. Po dokonaniu rozpoznania Krasnoszczekow przeprawił się przez Pregołę i dołączył do podążającego południowym traktem oddziału Kastiurina liczącego 4 500–7 000 żołnierzy. Mimo posiadania całkiem sporych sił, dowódcy rosyjscy nie zdecydowali się podjąć próby zniszczenia magazynów pruskich w Welawie, ani kontynuowania rajdu w stronę Królewca, co zalecał Moulin. Rozpoznano jedynie znaczny obszar pomiędzy Pregołą i Łuną po zajętą 22 sierpnia Albergę (Allenburg, Drużba), stwierdzając, że poza obozem armii pruskiej jedynym punktem umocnionym w rejonie była Welawa. Ponadto oba podjazdy przyprowadziły do obozu rosyjskiego około 4 000 sztuk bydła[137].

Raport z rozpoznania sił nieprzyjacielskich stał się podstawą do podjęcia 23 sierpnia na radzie wojennej armii rosyjskiej decyzji o zmianie dalszej marszruty z traktu ciągnącego się wzdłuż północnego brzegi Pregoły na rzecz południowego. Wymagało to wybudowania przeprawy przez rzekę, a także zmiany dotychczasowych linii

[135] А.Т. Болотов, op. cit., s. 470–472, 479–480; *Kriege Friedrichs*, Th. III, Bd. 4, s. 76–77; Д. Масловский, *Русская армiя*, t. 1, s. 247–248; E. v. Frisch, op. cit., s. 32–33; M. Wrzosek, op. cit., s. 138–139.

[136] А.Т. Болотов, op. cit., s. 480–482; Д. Масловский, *Русская армiя*, t. 1, s. 256–258.

[137] *Ueber den ersten Feldzug*, s. 39; Д. Масловский, *Русская армiя*, t. 1, s. 250–256; Н. Корбков, op. cit., s. 108–109.

komunikacyjnych i zaopatrzeniowych. Trakt Kowno–Wierzbołów–Wystruć należało zastąpić nieco dłuższym Grodno–Olecko–Gołdap. Wydłużeniu ulegał też dystans, jaki armia musiała ewentualnie pokonać w drodze do Królewca, ale w tym momencie pierwszoplanowym celem dla dowództwa rosyjskiego stało się wyciągnięcie Prusaków z obozu obronnego i zmuszenie ich do bitwy w takich warunkach terenowych, które pozwalały wykorzystać przewagę liczebną i ogniową armii carskiej. Nie można jednak wykluczyć, że za podjęciem takiej decyzji stała kunktatorska postawa Apraksina i próba uniknięcia konfrontacji z siłami Lehwaldta przez odejście na znaczący dystans w kierunku południowym. Przeczy temu informacja podana przez Weymarna, że z propozycją marszu przez Albergę na Królewiec wystąpili Sybilski i Saint-André[138].

Do realizacji nowych planów przystąpiono 24 sierpnia wraz z rozpoczęciem budowy mostów (Frisch podaje, że było ich aż cztery) przez Pregołę koło odległej od Saalau o 2–3 km wsi Siemohnen. Następnego dnia przesunięto pod nią i główny obóz armii rosyjskiej. Pomiędzy 25 i 27 sierpnia przeszła ona na drugi brzeg Pregoły, po czym przeprawy zostały zniszczone. Armia rosyjska stanęła obozem koło wsi Norkitten (Mezdurecze)[139].

Dowództwo pruskie posiadało dobrą orientację w sytuacji. Niemal natychmiast po odejściu Rosjan spod Saalau, przeniosło obóz kilka kilometrów na wschód od dotychczasowych pozycji do wsi Wilkendorf. Było to spowodowane chęcią stoczenia bitwy z nieprzyjacielem na innym, dogodnym dla Prusaków obszarze koło wsi Plibischken (Głuskowo). W celu rozpoznania pozycji rosyjskich został wysłany silny podjazd w składzie: dwa pułki huzarów, pięć szwadronów dragonów oraz dwa bataliony piechoty, łącznie 3 500 żołnierzy pod komendą gen. Ruescha. Po kilku kilometrach natknął się on na zgrupowanie rosyjskiej kawalerii nieregularnej liczące około 3 000 ludzi. Po krótkim boju Prusacy zmusili Rosjan do ucieczki i ścigali ich do młyna zlokalizowanego na wschód od Plibischken. W wyniku tego oddział Ruescha nawiązał kontakt wzrokowy z głównymi siłami rosyjskimi. Apraksin przekonany, że nadciąga cała armia pruska wyprowadził przed obóz i ustawił w szyku bojowym pierwszą i trzecią dywizję. Niezależnie od błędów w urzutowaniu oddziałów rosyjskich były one wielokrotnie silniejsze od zgrupowania Ruescha, które po rozpoznaniu sytuacji podjęło odwrót do swojego obozu[140].

Po zapoznaniu się z raportem Ruescha Lehwaldt uznał budowę mostu za podstęp rosyjski zmierzający do wyciągnięcia go z dogodnych pozycji obronnych, ale dalej trwał przy zamiarze stoczenia bitwy koło Plibischken. Z błędu wyprowadziły feldmarszałka wieści dostarczone przez podjazd wyprawiony 28 sierpnia o przejściu całej armii rosyjskiej na prawą stronę Pregoły. Prusacy pośpiesznie wystawili dwa mosty koło wsi Stobingen (północny brzeg) – Piaten (południowy brzeg) i przeprawili się przez rzekę. Do wieczora 28 sierpnia zatoczyli obóz koło wsi Puschdorf (Pskarievo). Od obozującej w rejonie wsi Norkitten armii rosyjskiej dzieliło ich 10 km[141]. Dzięki dokonaniu tak szybkiego przegrupowania Prusacy przejęli inicjatywę operacyjną,

[138] *Ueber den ersten Feldzug*, s. 39; Д. Масловский, *Русская армiа*, t. 1, s. 258–259; Е.Н. Щепкин, *Русско-австрiйский*, s. 697.

[139] А.Т. Болотов, op. cit., s. 483, 493–500; E. v. Frisch, op. cit., s. 35; *Ueber den ersten Feldzug*, s. 62–64; *Kriege Friedrichs*, Th. III, Bd. 4, s. 81; Д. Масловский, *Русская армiа*, t. 1, s. 264–266; H. Корбков, op. cit., s. 110–113; M. Wrzosek, op. cit., s. 141–142.

[140] А.Т. Болотов, op. cit., s. 495–497; Д. Масловский, *Русская армiа*, t. 1, s. 264–265; M. Wrzosek, op. cit., s. 142.

[141] Д. Масловский, *Русская армiа*, t. 1, s. 265–266; M. Wrzosek, op. cit., s. 142–143.

zaskakując dowództwo rosyjskie, które nie spodziewało się tak szybkiej reakcji nieprzyjaciela i jego determinacji w dążeniu do stoczenia bitwy. Ta ostatnia była na tyle duża, że już 28 sierpnia oddziały pruskie próbowały rozpoznać pozycje przeciwnika, ale uniemożliwiła im to operująca pomiędzy Norkitten i Puschdorf rosyjska jazda nieregularna. Udało się to dopiero 29 sierpnia, gdy do działań zwiadowczych skierowano pod komendą gen. Schorlemmera poważniejsze siły – 40 szwadronów kawalerii i dwa bataliony grenadierów. Opanowały one zalesiony obszar między Puschdorf i Gross Jägersdorf, co pozwoliło oddziałom kawaleryjskim przedrzeć się w pobliże obozu rosyjskiego oraz rozpoznać teren rozciągający się od wsi Metschullen do Sittenfelde. Działania pruskie zaalarmowały dowództwo rosyjskie, które 29 sierpnia wyprowadziło oddziały na wybrane jeszcze w dniu poprzednim pozycje bojowe na zachód od Lasu Norkitteńskiego. Do przepędzenia z przedpola jazdy pruskiej wystarczył ostrzał z haubic nowego typu. Wojsko rosyjskie pozostało jednak na pozycjach do godziny osiemnastej, gdy zostało ściągnięte do obozu. Na przedpolu pozostawiono brygadę piechoty gen. mjr Leontiewa i drugi moskiewski pułk piechoty wraz z baterią artylerii polowej i działami pułkowymi[142].

IV. 4. Bitwa pod Gross Jägersdorf 30 VIII 1757 r.

Przeprowadzone rozpoznanie stało się podstawą do opracowania pruskiego planu operacyjnego. Na radzie wojennej zwołanej późnym popołudniem 29 sierpnia przedmiotem dyskusji były dwie kwestie: kiedy wydać bitwę i jaki zastosować dla niej wariant taktyczny. Część generałów zalecała wyczekiwanie i odłożenie ataku do momentu, gdy Rosjanom wyczerpią się zapasy żywności i rozpoczną wymarszu z obozu. Większość uczestników rady była jednak zdania, że należy wykorzystać zaskoczenie, sprzyjające Prusakom ukształtowanie terenu, zmęczenie Rosjan dotychczasowymi działaniami wojennymi, a także ich słabe rozpoznanie przedpola skutkujące złym urzutowaniem armii, co wykazało przeprowadzone rozpoznanie. Dlatego opowiadali się za wydaniem bitwy już następnego dnia, aby uniemożliwić nieprzyjacielowi lepsze rozpoznanie terenu i sił pruskich. Ostatecznie podjęto decyzję o rozpoczęciu natarcia rankiem 30 sierpnia. Co do taktycznego rozwiązania bitwy, to zgodzono się na sugerowany listownie przez Fryderyka II i zgłoszony na radzie przez Lehwaldta szyk ukośny. W tym celu armia pruska miała przejść na wybrane pole boju, czyli teren między Metschullen i Gross Jägersdorf w trzech kolumnach. Lewoskrzydłowa miała zająć pozycję koło pierwszej z tych miejscowości poza zasięgiem ognia nieprzyjacielskiego. Główne uderzenie miało zostać przeprowadzone przez oddziały centrum i prawego skrzydła na lewe skrzydło rosyjskie. Uprzednio dragonii i huzarzy pruscy musieli rozbić kawalerię nieprzyjaciela, a po spędzeniu jej z pola boju uderzyć z flanki na piechotę rosyjską. Tą ostatnią zamierzano osłabić ogniem artyleryjskim, a także poprzez sprowokowanie jej do ataku na pozycje pruskie[143].

Przyjęty na radzie wojennej 29 sierpnia pruski plan bitewny opierał się na błędnym założeniu, że Rosjanie zastosują wykorzystywane od lat 30. XVIII w. uszykowanie swojej armii z wielkim czworobokiem piechoty w centrum i kawalerią na skrzydłach. Charakteryzowała go duża głębokość przy stosunkowo niewielkim froncie.

[142] А.Т. Болотов, op. cit., 507–512; Д. Масловский, *Русская армiа*, t. 1, s. 266; *Kriege Friedrichs*, Th. III, Bd. 4, s. 83–84; M. Wrzosek, op. cit., s. 144–145.

[143] Д. Масловский, *Русская армiа*, t. 1, s. 269–270; *Kriege Friedrichs*, Th. III, Bd. 4, s. 89, Anlage 2; *Politische Correspondenz*, t. 15, s. 232, 235–236, 252–253; M. Wrzosek, op. cit., s. 145–146.

Stąd i zlekceważenie przez sztab pruski możliwości rozciągnięcia szyków do wsi Sittenfelde. Nie do końca zostały w planie uwzględnione takie czynniki jak warunki terenowe oraz przewaga liczebna wojsk rosyjskich. Tymczasem w decydujący sposób wpłynęły one na przebieg i rezultat bitwy, choć armia rosyjska nie była do niej przygotowana. Powodem była błędna ocena sytuacji dokonana wieczorem 29 sierpnia przez członków rady wojennej armii carskiej. Nie zważając na bliskość nieprzyjaciela, prowadzone przez niego działania rozpoznawcze, a nawet zeznania dezertera pruskiego o planowanym w dniu następnym natarciu na pozycje rosyjskie, postanowiono kontynuować realizację przyjętego 23 sierpnia planu i 30 sierpnia podjąć marsz przez Albergę w kierunku Królewca. Gorącym tego orędownikiem był gen. Fermor, który twierdził, że dezerter miał celowo wprowadzić w błąd, aby zatrzymać armię rosyjską na miejscu i następnie przez kłopoty z zaopatrzeniem przymusić do odwrotu. Nie można wykluczyć, że brano pod rozwagę też zeznania innych żołnierzy pruskich, jeńców i dezerterów, którzy jak podaje Weymarn, twierdzili, że zgrupowanie pruskie na prawym brzegu Pregoły liczy jedynie 5–6 tysięcy ludzi. Zastanawiający jest fakt, że uczestnicy rady nie dysponowali raportami podjazdów rosyjskich, choć możliwe było podejście pod pozycje nieprzyjacielskie, co udowodniła eskapada oficerów austriackich, którzy rozlokowane w lesie koło Pregoły siły pruskie oszacowali na 10 tysięcy ludzi. Wyjaśnia tę sytuację relacja feldmarszałka Saint-André o bitwie pod Gross Jägersdorf przesłana cesarzowej Marii Teresie, z której wynika, że rada wojenna odbyła się w godzinach rannych 29 sierpnia. Jej uczestnicy, nie dysponując wiedzą o bliskości armii nieprzyjacielskiej, poparli propozycję Fermora i zamiast planu bitewnego zajęli się opracowaniem założeń marszowych na następny dzień. Armia rosyjska miał opuścić obóz wczesnym rankiem, najpierw awangarda Sybilskiego ruszając pod Sittenflede, za nią grupa pionierów naprawiających drogi, a następnie główne siły poruszając się równolegle w dwóch kolumnach. Przy kolumnach prowadzone miały być tabory, całość zamykała ariergarda złożona z kilku pułków piechoty, a skrzydła miały zabezpieczać pułki huzarów i jazda nieregularna. Ze względu na bliskość armii pruskiej zaplanowano odpowiednie przerwy w szyku obu kolumn, aby mogły sobie wzajemnie udzielić pomocy w razie ataku nieprzyjaciela[144].

Takie asekuracyjne ustawienie nie mogło zapobiec katastrofie, gdyby Prusakom udało się wyprowadzić nagły i szybki atak. Na to nie pozwalały jednak warunki terenowe. Największa bitwa kampanii pruskiej 1757 r. rozegrała się na dość rozległej równinie położonej między wsiami Metschullen, Gross Jägersdorf, Uderbalen, Sittenfeld, Eichenstein i Norkitten[145]. Jej naturalne granice na północy stanowiła rzeka Pregoła, a na południu rozległy kompleks leśny – Las Królewski Astrwaischkener. Od wschodu pole bitwy w sposób naturalny ograniczał wpadający do Pregoły strumień Auksin z błotnistymi brzegami. Jednak znajdował się on przez cały czas boju na tyłach pozycji rosyjskich i dlatego poważniejszą przeszkodę terenową, choć tylko w części północno-wschodniej, stanowiły Las Norkitteński i zagajnik Kurthkemer. Od zachodu najbliższą naturalną barierę stanowił inny dopływ Pregoły, rzeka Łyna, ale oddalona była ona od właściwego pola bitwy o około 12 km. Dlatego też za ważniejsze przeszkody należy uznać dwa niewielkie kompleksy leśne rozciągające się pomiędzy Gross Jägersdorf a dwoma innymi wsiami – Klein Jägersdorf w stronę południowo-zachodnią

[144] Д. Масловский, *Русская армiа*, t. 1, s. 276–278; E. v. Frisch, op. cit., s. 36, 38; *Ueber den ersten Feldzug*, s. 70, 80–83; M. Wrzosek, op. cit., s. 146–147.

[145] Teren bitwy został omówiony na podstawie Д. Масловский, *Русская армiа*, t. 1, s. 270–275 i schemat 4; *Kriege Friedrichs*, Th. III, Bd. 4, s. 84–86, a także map topograficznych z XIX i XX w.

oraz Puschdorf w kierunku północno-zachodnim. Na mapach XX-wiecznych określane są jako „Roser Wald", „Waldhaus" i „z. Forts". Natomiast na planie sytuacyjnym zamieszczonym w pracy Masłowskiego nazwane zostały Las Norkitteński, ale wtedy należałoby to określenie rozciągnąć i na dwa inne małe kompleksy leśne rozciągające się w trójkącie między miejscowościami Puschdorf–Klein Jägersdorf–Norkitten, czyli „Kurthkemer Waldchen" i „Wald von Norkitten", co nie wydaje się zasadne. Równinę, na której rozegrała się bitwa, przecinały z wschodu na zachód dwa strumyki (na północ i południe od Gross Jägersdorf) oraz płaski grzbiet morenowy. Ponadto na jej obrzeżach znajdowało się kilka wzniesień stanowiących dogodne miejsce do ustawienia artylerii. Pod tym względem korzystniej prezentowały się pozycje rosyjskie. Ogólny układ terenu także tylko pozornie był korzystny dla Prusaków, gdyż o ile sama równina była stosunkowo niewielka – około 3 km na 1,5 km – to równoleżnikowo teren bitwy łatwo można było powiększyć z trzech do ponad sześciu kilometrów. Było to tym bardziej realne, że planowany marsz Rosjan przebiegał po traktach prowadzących do Albergi, czyli w kierunku południowo-zachodnim przez Klein Jägersdorf i Sittenfeld. W momencie rozpoczęcia bitwy awangarda rosyjska osiągnęła już tą ostatnią miejscowość, a to oznacza, że wysunięte zgrupowanie rosyjskie znajdowało się 2–3 km na południe od prawego skrzydła armii Lehwaldta. Swoją rolę odegrał i fakt, że Prusacy, aby osiągnąć pozycję wyjściowe do ataku na nieprzyjaciela, musieli sforsować w ciemnościach kompleksy leśne na wschód od Puschodorfu i następnie uporządkować szyki. To zaś uniemożliwiło wyprowadzenie nagłego ataku i mimo sporego zaskoczenia dało Rosjanom możliwości zajęcia pozycji obronnych. W miarę zaś przeciągania się bitwy coraz większą rolę zaczęła odgrywać przewaga liczebna i ogniowa, a ta zdecydowanie była po stronie Rosjan.

Na podstawie zachowanych źródeł nie sposób precyzyjnie określić liczebności armii rosyjskiej. Przyjmuje się, że tworzyło ją 89–90 batalionów muszkieterów i 40 kompanii grenadierów z 30 pułków, od 41 do 46 szwadronów kawalerii z pięciu pułków kirasjerów, pięciu pułków grenadierów konnych, czterech pułków dragonów i pięciu pułków huzarów. Stany wszystkich tych oddziałów dalekie były od etatowych i mogło w nich służyć zaledwie 36–37 tysięcy żołnierzy piechoty i 7 500 kawalerzystów. Do tego dochodziło 119 sotni, czyli 9 000–12 000 żołnierzy jazdy nieregularnej. Łącznie ocenia się, że zdolnych do boju było do 55 tysięcy żołnierzy wszystkich formacji. Rosjanie dysponowali bardzo silną artylerią złożoną z 79 armat polowych, 30 haubic „szuwałowskich" oraz 154 dział pułkowych. Posiadali zdecydowaną przewagę liczebną i ogniową nad armią pruską złożoną z 22 batalionów piechoty polowej i garnizonowej, 30 szwadronów dragonii z pięciu regimentów, 20 szwadronów huzarów z dwóch regimentów, w których służyło 16 500 piechurów i 8 200 kawalerzystów. Łącznie zdolnych do boju był 24 700 żołnierzy pruskich wspieranych przez 20 dział ciężkich i 35 armat batalionowych[146].

Podstawowym atutem pruskim była posiadanie niemal przez cały czas trwania bitwy inicjatywy operacyjnej. Armia Lehwladta opuściła obóz koło Puschdorf o godzinie pierwszej w nocy. Posuwała się w trzech kolumnach (w literaturze historycznej jest też mowa o dwóch kolumnach) w kierunkach na Gross Jägersdorf i Metschullen. Przemarsz przez las trwał półtorej godziny, a następnie do godziny czwartej uszykowano do boju oddziały w dwóch liniach przed obiema wsiami. *Orde de bataile* wyglądała

[146] Д. Масловский, *Русская армiа*, t. 1, s. 270; *Kriege Friedrichs*, Th. III, Bd. 4, s. 86, Anlage 4, 5; Н. Корбков, op. cit., s. 116–117.

następująco. Prawe skrzydło ustawione na południowym skraju Gross Jägersdorf dowodzone przez księcia Holstein-Gottorpa: 10 szwadronów dragonii w pierwszej linii, 10 szwadronów z regimentu czarnych huzarów Ruescha w drugiej. Centrum pomiędzy Gross Jägersdorf i Metschullen – piechota pod komendą generałów Dohny i Kalneina, w pierwszej linii 10 batalionów muszkieterskich i trzy grenadierskie, w drugiej linii osiem batalionów piechoty z dwóch regimentów garnizonowych. Lewe skrzydło kawaleryjskie dowodzone przez gen. lejt. Schorlemmera w rejonie Metschullen – pierwsza linia 15 szwadronów dragonii i 10 huzarów Małachowskiego, druga linia 5 szwadronów dragonii. Odwód stanowił batalion grenadierów pieszych[147]. Urzutowanie armii pruskiej nie odpowiadało zasadom szyku skośnego, gdyż na przewidzianej do przeprowadzania przełamującego ataku lewej flance skoncentrowana została większość piechoty (trzynaście batalionów wobec ośmiu), ale tylko 40 procent kawalerii. Ponadto prawe skrzydło kawaleryjskie zostało wyprowadzone na pozycje pozostające w kontakcie ogniowym z nieprzyjacielem. Powodem takiego wzmocnienia tej flanki była zapewne obawa przed rosyjską jazdą, zwłaszcza nieregularną, która mogła podjąć próbę obejścia brzegiem Pregoły wojsk pruskich i wyjścia na ich tyły.

O godzinie 4.30 Prusacy rozpoczęli marsz przy zalegającej równinę mgle, początkowo w ciszy, a po minięciu wsi Gross Jägersdorf odezwała się muzyka regimentowa. Dopiero wtedy zostali zauważeni przez ubezpieczenie rosyjskie, które zaalarmowało dowództwo armii. Natarcie pruskie zaskoczyło Rosjan, którzy realizując opracowany dnia poprzedniego plan działań rozpoczęli wymarsz z obozu. Ten brak przygotowania do stoczenia bitwy miał i swoje pozytywne strony, gdyż jak twierdzi Bołotow, żołnierze rosyjscy, choć z bronią i całym osobistym wyposażeniem przy boku, to nadzwyczaj dobrze spali[148]. Pobudkę ogłoszono stosunkowo wcześnie i pierwsze oddziały opuściły miejsca noclegu o godzinie czwartej rano. W rezultacie w momencie ataku pruskiego w marszu były już straż przednia i dywizja Łopuchina, dywizja Fermora formowała kolumnę na wschód od Lasu Norkitteńskiego, a dywizja Browna i większość taborów opuszczały likwidowany obóz w sporym zamieszaniu. Wieść o rozpoczęciu przez Prusaków ataku ten ostatni tylko spotęgowało. Czasowo zmieszały się ze sobą oddziały liniowe z taborami. Po otrzymaniu informacji o nieprzyjacielskim ataku feldmarszałek Apraksin udał się o godzinie piątej wraz z kilkoma generałami na jedno ze wzgórz, aby obserwować nadciąganie Prusaków i przechodzenie ich oddziałów do natarcia. Było to możliwe dzięki opadnięciu mgły i poprawiającej się z minuty na minutę przejrzystości powietrza. Dowódcy rosyjscy szybko uzyskali ogląd sytuacji, ale nie byli w stanie opracować spójnego planu działania. Zdaniem Weymeran wynikało to z niezdecydowania Apraksina, który uległ presji ze strony opowiadających się za kontynuowaniem marszu generałów Fermora i Livena. Rzekomo feldmarszałek nie wydał żadnej dyspozycji zalecającej przygotowanie do bitwy[149]. Wydaje się to jednak mało prawdopodobne, gdyż po pierwsze trudno uwierzyć, aby głównodowodzący i kilku generałów aż tak się zagubiło w obliczu zagrożenia, a po drugie rozczłonkowana armia rosyjska zaczęła sprawnie formować szyk bojowy. Wrażenie pewnego chaosu i braku organizacji mogło sprawić opuszczanie dogodnych stanowisk przez niektóre pododdziały i baterie, ale w rzeczywistości były to przewidziane regulaminami przesunięcia mające na celu dołączenie do macierzystych jednostek i dywizji, do których były przypisane.

[147] Д. Масловский, *Русская армiа*, t. 1, s. 279–280; *Kriege Friedrichs*, Th. III, Bd. 4, s. 87–88, Anlage 3.

[148] А.Т. Болотов, op. cit., s. 514, 517.

[149] M. Wrzosek, op. cit., s. 148.

Najsprawniej pozycje bojowe zajęła oddalona od sztabu awangarda, którą dowodził Sybilski. Tworzyło ją pięć pułków piechoty, trzy pułki grenadierów konnych i 3 000–4 000 jazdy nieregularnej, łącznie może i 15 tysięcy ludzi oraz dwie baterie artylerii polowej z 17 armatami 3- i 12-funtowymi, sześcioma haubicami 20–40-funtowymi, sześcioma jednorogami 40-funowymi i trzema ciężkimi moździerzami 80-funtowymi. Stanowiło to pokaźną siłą bojową, która zajęła pozycję pomiędzy Stutterei a Uszbundzen (Eichenstein), przy czym rozdzielona na dwie brygady piechota zabezpieczała Sittenfeld i Uszbundzen, a jazda wypełniała luki między nimi i ochraniała lewą flankę (pomiędzy Sittenfeld i Stuterei). Oddziały te były bardziej wysunięte na południowy zachód niż spodziewało się tego dowództwo pruskie, co uniemożliwiało oskrzydlenie Rosjan, ale miało też i swoje dobre strony, ponieważ awangarda nie była w stanie przyjść z pomocą centrum. Już w trakcie bitwy lewe skrzydło rosyjskie wzmocniły brygady kawalerii regularnej w sile 3 pułków kirasjerskich, 1–2 pułków dragońskich i 2–3 pułków huzarów, a także dodatkowe sotnie kozackie i dońskie, liczące może nawet 4 000 ludzi. Powiększyło to awangardę do nawet 23–26 tys. żołnierzy, którzy na ograniczoną skalę brali udział w bitwie. Na północny zachód od Uszbundzen linia pozycji rosyjskich załamywała się niemal pod kątem prostym i dalej biegła zachodnią krawędzią Lasu Norkitteńskiego aż do wsi Woynothen (Weynothen). W rezultacie siły rosyjskie urzutowane były w literę L. Centrum zajęły dywizje Łopuchina i Fermora. Pierwsza składająca się z trzech brygad piechoty (osiem trzybatalionowych pułków muszkieterskich i jeden dwubatalionowy kombinowany grenadierski) przeszła do pozycji bojowych z marszu, obsadzając odcinek naprzeciw wsi Uderballen i Daupelken. Odbywało się to już pod ogniem nieprzyjaciela i w trudnych warunkach terenowych – wąskie drogi przyblokowane wozami taborowymi[150]. W rezultacie nie wszystkie oddziały Łopuchina zdołały zawczasu zająć pozycje bojowe na skraju lasu i zmuszone były uczynić to w bezpośrednim kontakcie z nieprzyjacielem, nie zawsze z pozytywnym skutkiem. Z tyłu i na prawo od dywizji Łopuchina na pozycje bojowe próbowała wyjść dywizja Fermora, którą tworzyły trzy brygady w sile ośmiu trzybatalionowych pułków muszkieterskich oraz dwu dwubatalionowych grenadierskich. Ostatecznie udało się to brygadom Sałtykowa i Lubomirskiego, które około godziny ósmej rano wyszły na skraj lasu na wysokości wsi Metschullen. Trzecia brygada Rumiancewa uformowała szyk na wschód od Lasu Norkietteńskiego i do boju włączyła się dopiero w ostatniej fazie bitwy. Przy dywizji Fermora stanowiska zajęły dwie baterie artylerii polowej wyposażone w 14 armat 3- i 12-funtowych, sześć haubic 20- i 40-funtowych oraz po jednym jednorogu 20-funtowym i moździerzu 80-funtowym. Prawe skrzydło, rozciągające się od Metschullen po Woynothen i dalej niemal do brzegów Pregoły, utworzyła dywizja Browna, która najdłużej zajmowała pozycję bojowe. W pierwszej linii zostały ustawione – na północ od Metschullen dwa regimenty kirasjerskie i jeden konny grenadierów, a na przeciw Woynothen dwa regimenty huzarskie, regiment dragoński i kilkanaście sotni kozackich. Drugą i trzecią linię utworzyły dwie brygady piechoty w sile 5–6 pułków (nie wiadomo, czy w bitwie brał udział muszkieterski pułk azowski z brygady gen. Iwana Manteuffla). Wsparcie artyleryjskie zapewniały dwie baterie wyposażone w 15 armat 3–12-funtowych, cztery haubice 20–40-funtowe oraz cztery jednorogi 20–40-funtowe. Odwód całej armii stanowiła brygada Andreasa Manteuffla złożona z trzybatalionowego regimentu

[150] А.Т. Болотов, op. cit. Bd. 1, s. 521; *Kriege Friedrichs*, Th. III, Bd. 4, s. 93.

muszkieterskiego i dwubatalionowego grenadierskiego, kilkanaście lub nawet kilkadziesiąt sotni kozackich, a prawdopodobnie także po jednym pułku dragońskim i konnych grenadierów[151].

Bitwę rozpoczął atak pruski wyprowadzony niemal równocześnie, niezgodnie z taktyką stosowaną przy szyku ukośnym, z obu skrzydeł[152]. Nastąpiło to około godziny piątej rano. Jazda lewego skrzydła dowodzona przez gen. Schorlemmera – 20 szwadronów dragonii i 10 huzarów ustawionych w dwóch liniach – posuwała się początkowo bardzo powoli, a powodem był silny ogień artyleryjski prowadzony przez rosyjską baterię artylerii polowej dowodzoną przez mjr. Tiuticzewa, ustawioną jeszcze poprzedniego dnia na wzniesieniu przy północnym skraju Lasu Norkitteńskiego. Jej zadaniem była osłona obozu, co przez kilkadziesiąt minut skutecznie wypełniała. Przypisana była jednak organizacyjnie do pierwszej dywizji i na rozkaz dowodzącego tą ostatnią gen. Fermora bateria została ściągnięta ze stanowisk i podążyła za swoim zgrupowaniem. Nie można tego jednoznacznie oceniać jako błąd w dowodzeniu, ponieważ bez tej baterii pierwsza dywizja sporo traciła na swoim potencjale bojowym, a ponadto w ostrzale przedpola zastąpiły ją jednostki artylerii polowej przydzielone trzeciej dywizji. Faktem jest, że te ostatnie zajęły pozycje ogniowe bardziej oddalone od linii pruskich i weszły do boju z pewnym opóźnieniem. Spowodowało to przerwę w rosyjskim ostrzale przedpola, wykorzystaną przez pruską kawalerię do opanowania równiny rozciągającej się między wsią Metschullen a północno-zachodnią krawędzią Lasu Norkitteńskiego. Z nowych pozycji Prusacy mogli zaatakować nieprzygotowaną jeszcze do walki trzecią dywizję oraz tabory. Mniej prawdopodobne było natarcie na flankę i tyły zmagających się w centrum rosyjskich oddziałów z drugiej i pierwszej dywizji, gdyż warunki terenowe (las, dwa strumyki) nie pozwalały na pełne wykorzystanie walorów bojowych kawalerii, zwłaszcza dragonii. Zagrożenie było jednak poważne i dostrzegając je, gen. Liven skierował przeciwko oddziałom Schorlemmera pięć pułków jazdy regularnej (po dwa kirasjerów i huzarów, jeden konnych grenadierów) i wzmocniony pułk Kozaków czugajewskich, które wsparte zostały dwupułkową brygadą piechoty Lubomirskiego. Do tych oddziałów dołączył niżegorodzki pułk dragonów z trzeciej dywizji Browna (nie wiadomo, jaki był udział w bitwie drugiego pułku dragońskiego tej dywizji – archangelogordzkiego oraz pułku konnych grenadierów sankt petersburskiego). Jeździe rosyjskiej nie udało się jednak powstrzymać oddziałów pruskich, które dotarły do skraju Lasu Norkitteńskiego, zagrażając oskrzydleniem wysuniętej w kierunku północno-zachodnim brygady Sałtykowa z pierwszej dywizji. Powstrzymani zostali dopiero

[151] "Plano de la Batailla de GrospJagersdorff … 30 de agosto 1757", NAL, MPF, 1.24: Gross Jaegersdorf; plany bitwy zamieszczone 24 WHK Wilhelmshöher Kriegskarten Bd. 24: Deutscher Siebenjähriger Krieg 1756–1763, nr 24.0, 24.2–24.4, http:// digam.net; Д. Масловский, *Русская армiа*, t. 1, s. 281 i nast., plan bitwy; *Kriege Friedrichs*, Th. III, Bd. 4, plan bitwy; *Семилетная война*, plan bitwy; H. Корбков, op. cit., plan bitwy; M. Wrzosek, op. cit., plan bitwy

[152] Przebieg bitwy opracowany na podstawie wymienionych powyżej planów, a także: *Семилетная война*, s. 184–191; *Ueber den ersten Feldzug*, s. 88–101 i 185–215; dziennika działań wojennych z 19 (30) sierpnia 1757 w: *Фельдмаршал Румянцев*, s. 69–74; wspomnień gen. feldmarszałka kn. A.A. Prozorowskiego, http:// feb-web.ru/feb/rosarc/zgp/zgp-037-.htm; zapisków M.A. Murawiewa, http:// syw-cwg.narod.ru/mmr_mur01.html#grs; A.T. Болотов, op. cit. t. 1, s. 518–543 *Kriege Friedrichs*, Th. III, Bd. 4, s. 91–98; Д. Масловский, *Русская армiа*, t. 1, s. 282–291; G.F. von Tempelhof, op. cit., s. 334–335; E.B. Анисимов, op. cit., s. 113–114; H. Корбков, op. cit., s. 117–125; K. Осипов, *Русские войска в Восточной Пруссии в Семилетней войне*, Москва 1945, s. 21–23. Szereg odwołań do bitwy, podkreślających dużą wartość bojową żołnierza rosyjskiego w Ch. Duffy, *The Military Experience in the Age of Reason*, London 1987, s. 197, 236, 241, 243–244, 252, 256, 258–259.

przez baterie artylerii polowej trzeciej dywizji oraz pierwszy pułk pieszych grenadierów z brygady Lubomirskiego, którego część zasłoniła prawą flankę rosyjskiego czworoboku. Atak lewego skrzydła pruskiego ostatecznie został powstrzymany na wysokości północno-zachodniej krawędzi Lasu Norkitteńskiego. Po nadejściu na plac boju rosyjskiej brygady piechoty Iwana Manteuffla, Prusacy ostrzeliwani z armat i karabinów nie potrafili utrzymać zdobytych pozycji i zostali zmuszeni do odwrotu. Początkowo do doliny Pregoły, ale gdy do walki włączyła się przegrupowana jazda rosyjska, większość szwadronów Schorlemmera wycofała się za zagajnik Kuthkemer. Nastąpiło to w momencie, gdy do walki zostały wprowadzone pruskie bataliony zajmujące lewą flankę centrum.

Około godziny piątej rano został również wyprowadzony atak w kierunku na Uszbundze – przez prawe skrzydło pruskie, czyli 20 szwadronów dragonii i huzarów ks. Holstein-Gottorpa. Ku zaskoczeniu Prusaków natrafili oni nie na kawalerię nieprzyjaciela, a na pułki piechoty dywizji Łopuchina. Rosjanie, przede wszystkim drugi moskiewski pułk piechoty, sprawnie przeszli z szyku marszowego w bojowy i wsparci przez oddziały straży przedniej oraz baterie artylerii polowej powstrzymali nieprzyjaciela. Kawaleria pruska poniosła dość dotkliwe straty i po załamaniu się ataku odeszła na południe, zajmując nowe pozycje naprzeciw Sittenfeld, czyli rosyjskiej straży przedniej. Do walki ponownie włączyła się około godziny siódmej, gdy wspierając natarcie swojej piechoty (omówione poniżej), ks. Holstein-Gottorp podjął szarżę w kierunku Sittenfeld. W pierwszej fazie udaną, gdyż Prusacy przegonili osłonowe oddziały kozackie, wdarli się w głąb ugrupowania piechoty rosyjskiej, a nawet przejęli kilka armat. Ich sukcesy zakończył się z chwilą włączenia się do walki rosyjskiej kawalerii regularnej stojącej w drugiej linii (pułki kirasjerów, dragonów, grenadierów konnych i huzarów), która sprawnie zlikwidowała wyłomy, rozbijając kilka szwadronów pruskich. Pod naporem przeważającego liczebnie wroga, działającego zdecydowanie od frontu i ze skrzydeł, pruska jazda wycofała się na pozycje wyjściowe. Poniesione straty sprawiły, że zgrupowanie ks. Holstein-Gottorpa nie było już zdolne do podjęcia kolejnego ataku, ale do końca utrzymało się na placu boju, absorbując znacznie silniejsze od siebie lewe skrzydło wojsk rosyjskich.

Z pewnym opóźnieniem w stosunku do kawalerii Lehwaldt wprowadził do walki piechotę uszykowaną w centrum. Podzielił ją przy tym na trzy części, silną prawą flankę mającą wyprowadzić decydujący atak, lewą flankę, która miał wejść do walki z pewnym opóźnieniem oraz rezerwę złożoną z czterech batalionów garnizonowych. Na prawej flance przed godziną szóstą rano dwanaście, a może tylko osiem batalionów piechoty liniowej ruszyło do natarcia (nie sposób precyzyjnie określić, czy regiment muszkieterski Belowa oraz bataliony grenadierskie Mannsteina i Polenza uczestniczyły w boju w ramach prawej czy lewej kolumny). Jego kierunek został przy tym skorygowany na prawo w stosunku do planów, co doprowadziło do powstania luki pomiędzy dwoma ugrupowaniami piechoty pruskiej, ale pozwoliło na wyprowadzenie ataku na dywizję Łopuchina. Prusacy po podejściu pod pozycje nieprzyjaciela oddali do czterech salw karabinowych, a następnie kilka batalionów dokonało zwrotu w lewo, częściowo oskrzydlając Rosjan. Uniemożliwili w ten sposób rozwinięcie się na krawędzi Lasu Norkitteńskiego dywizji Fermora. Co więcej zepchnęli część oddziałów rosyjskich do lasu, w którym schronienia szukali też żołnierze porzucający szeregi walczących jeszcze pułków. Dużą przytomnością i odwagą osobistą wykazali się wtedy obecni na placu boju dowódcy dywizji, brygad i pułków,

a także oficerowie sztabowi. Gen. Weymarn poprowadził do ataku tzw. kombinowany pułk grenadierski, któremu udało się przedrzeć na wolną przestrzeń, ale wkrótce został odrzucony do lasu przez pruską piechotę. Na pierwszą linię udał się dowódca drugiej dywizji gen. Łopuchin i swoim przykładem zagrzewał żołnierzy do walki. Przypłacił to życiem, gdyż w trakcie organizowania kontrataku siłami pułków drugiego grenadierów i narewskiego (muszkieterskiego), trzykrotnie został ranny i wzięty do niewoli. Odbity przez swoich żołnierzy wkrótce zmarł. Podkomendni Łopuchina dalej stawiali zaciekły opór, wykazując się dużą odpornością na ostrzał karabinowy. Warto podkreślić, że w trakcie natarcia pruskiego Rosjanie odpowiedzieli dopiero na czwartą salwę nieprzyjaciela oddaną już z niewielkiej odległości. Ich oporu nie załamała ani śmierć dowódcy dywizji i wielu oficerów, ani ogień z flanki, ani utrata kilku dział, ani też wieści o przełamaniu szyków obronnych przez nieprzyjaciela. Morale Rosjan zostało podbudowane wieścią o odrzuceniu natarcia kawalerii ks. Holstein-Gottorpa. Dużą odwagą osobistą po raz kolejny wykazał się gen. Weymarn, który zorganizował pobite i zepchnięte do lasu pułki drugi grenadierów i narewski do kontrataku. W jego trakcie Weymarn został ranny, a i sam kontratak tylko chwilowo poprawił sytuację, gdyż bez wsparcia ze strony innych oddziałów, zmagająca się z działającym zdecydowanie i zapewne przeważającym liczenie nieprzyjacielem bataliony pruskie przystąpiły do bitwy z niemal pełnymi stanami kadrowymi, czyli były silniejsze od rosyjskich, druga dywizja spychana była do lasu. Po dwóch godzinach boju Lehwaldt zdecydował się wprowadzić do walki rezerwę w postaci batalionów piechoty garnizonowej. Początkowo nie przyniosło to wzmocnienia atakujących sił, gdyż niedoświadczeni żołnierze z batalionów garnizonowych wprowadzili zamieszanie w ugrupowaniu pruskim. Rosjanie nie byli jednak w tym momencie w stanie wykorzystać chwilowych kłopotów nieprzyjaciela. Prusacy po opanowaniu sytuacji wznowili atak na całej linii i opanowali jedną z baterii artylerii rosyjskiej. Był to jednak kres ich możliwości w tym dniu.

Dotychczasowe sukcesy piechoty w boju Prusacy zawdzięczali faktowi, że skutecznej pomocy nie były w stanie udzielić dywizji Łopuchina ani straż przednia, ani dywizja Fermora. Pierwszej uniemożliwiały to trudne warunki terenowe (błotnisty parów rozdzielający pozycje pięciu pułków piechoty i silnego zgrupowania kawaleryjskiego od pola boju), zagrożenie ze strony kawalerii ks. Holstein-Gottorpa oraz ostrzał ciężkiej artylerii pruskiej rozstawionej w rejonie wsi Uderballen. Dywizja Fermora długo zaś nie mogła zająć na tyle odpowiednich pozycji, aby skutecznie zaatakować nieprzyjaciela. W rezultacie jako pierwsza z pomocą dywizji Łopuchina przybyła przesunięta do odwodu armii z trzeciej dywizji brygada gen. Andreasa Manteuffla. Wchodzące w jej skład pułki – trzeci grenadierów i ładożski (muszkieterski) wspomogły oddziały zmagające się w centrum, czyli brygady Sybina i Plemniakowa. Istotnego wsparcia udzieliła też bateria artyleria polowej, która zajęła pozycje na lewym skrzydle linii obsadzanej przez drugą dywizję. Z pomocą prawemu skrzydłu przyszła zaś część dywizji Fermora. Decydujące o losach starcia na tym odcinku, a nawet i całej bitwy okazał się kontratak przeprowadzony przez brygadę Rumanciewa. Na początku boju wchodzące w jej skład pułki troicki, nowgorodzki, woroneski i kombinowany oddział grenadierski (sformowany z kompanii wyłączonych ze składu pułków muszkieterskich) znajdowały się za Lasem Norkitteńskim. Jego sforsowanie i zajęcie dogodnych pozycji do wyprowadzenia kontrataku zajęło im około dwóch godzin. Dobrze wyprowadzony atak, w którym doszło do zwarcia na bagnety, odniósł zaplanowany skutek.

Lewa flanka zgrupowania piechoty pruskiej została pobita i zmuszona do odwrotu. Jej śladem podążyły inne walczące na tym odcinku oddziały pruskie, nie mogąc sobie poradzić z uderzeniem świeżych sił rosyjskich. Nastąpiło to około godziny dziesiątej, czyli po czterogodzinnym boju.

Znacznie krócej trwało starcie z udziałem pozostałej części pruskiej piechoty, czyli dwóch lub sześciu batalionów liniowych (wspomniane wyżej wątpliwości co do przynależności operacyjnej regimentu muszkieterskiego Belowa oraz batalionów grenadierskich Mannsteina i Polenza) oraz kilku batalionów garnizonowych. Dowodzone przez gen. Dohna włączyły się do walki w momencie, gdy bój w centrum trwał już w najlepsze, a prawe skrzydło pruskie było wypierane przez kontratakującą piechotę rosyjską. Nowe oddziały pruskie nie włączyły się jednak do walki na żadnym z tych odcinku, a wypełniło lukę pomiędzy obydwoma ugrupowaniami swoich wojsk. Zapewne o kierunku wprowadzeniu ich do boju zadecydowało zaobserwowane ruchy oddziałów rosyjskich, które wyszły na pozycje bojowe naprzeciw wsi Metschullen. Było to 6 pułków z pierwszej i 2 pułki z trzeciej dywizji. Trzon pierwszych stanowiła brygada Sałtykowa, która od północy próbowała przyjść z pomocą drugiej dywizji i ugrzęzła w Lesie Norkitteńskim. W trakcie boju z kawalerią na jej prawej flance, choć w pewnym oddaleniu, znalazły się pułki pierwszy grenadierów pieszych i niżegorodzki. Lewą flankę zajął oddzielony od reszty macierzystej brygady Sybina pułk rostowski. Pułki te utworzyły silny czworobok, który obrócił się w stronę nadciągającego nieprzyjaciela. Co więcej po dostrzeżeniu nacierającej kolumny pruskiej Dohny, gen. Brown skierował na ten odcinek posiłki w postaci pułków piechoty syberyjskiego i newskiego (z brygady Iwana Manteuffla). W rezultacie Rosjanie osiągnęli zdecydowaną przewagę liczebną, co zaciążyło na przebiegu starcia. Bataliony pruskie zostały powstrzymane na skraju lasu i wyparte na równinę. Tam znalazły się pod silnym ogniem artyleryjskim i gdy piechota rosyjska ruszyła do ataku, rozpoczęły pośpieszny odwrót. Nastąpiło to także około godziny 10.00, a wycofujące się kolumny piechoty pruskiej wzajemnie zabezpieczały się przed oskrzydleniem. Ich odwrót ubezpieczała kawaleria pruska z lewego skrzydła, która próbowała nawet kontratakować, ale została odparta ogniem karabinowym przez piechotę rosyjską. Do końca jednak zabezpieczała równinę. Jako ostatni plac boju opuścił pułk dragonów Platena.

Do pościgu za opuszczającymi pole boju Prusakami została posłana kawaleria z rosyjskiego lewego skrzydła, najmniej do tej pory zaangażowana w walce. Dowództwo nad nią objął Sybilski, który po dotarciu w rejon wsi Puschdorf i zdobyciu kilku dział, powrócił po zaledwie dwóch godzinach. Powodem były zbyt słabe siły zaangażowane w akcję – zaledwie trzy pułki grenadierów konnych i kilkanaście sotni kozackiej. Stanowiło to niewielką część kawalerii rosyjskiej, która – co należy podkreślić – nie była zbytnio zmęczona walką. Sybilski jeszcze w trakcie trwania kampanii w Prusach Wschodnich usprawiedliwiał się, że dysponował zbyt słabymi siłami, aby kontynuować pościg. Jednak po powrocie na pozycje wyjściowe nalegał na głównodowodzącego, aby jak największa część armii przeszła do pościgu za nieprzyjacielem i atakowało go aż do ostatecznego rozbicia. Jednak Apraksin zarządził zakończenie krwawej bitwy, co pozwoliło korpusowi Lehwaldta na bezpieczny odwrót w kierunku Welawy. Już po opuszczeniu armii rosyjskiej Sybilski napisał z Warszawy otwarty list do cesarzowej Elżbiety, datowany na 14 listopada, w którym krytycznie ocenił dokonania wojska rosyjskiego. Po raz kolejny oskarżył w nim oficerów dowodzących armią o nieudolność

i kunktatorstwo, które uniemożliwiło wyciągnięcie odpowiednich korzyści z wygranej bitwy pod Gross Jägersdorf[153].

Rosjanie mogli czuć się zwycięzcami, gdyż to przy nich pozostało pole boju, a zdobyli też całkiem dużo nieprzyjacielskiego sprzętu. Wśród tego ostatniego najcenniejszą zdobyczą było 17 armat regimentowych oraz trzy armaty 24-funtowe, pięć 12-funtowych i trzy haubice 10-funtowe. Obie strony poniosły bardzo poważne straty ludzie. W przypadku Prusaków sięgały one 18,3 procent stanu wyjściowego, a składało się na to 123 oficerów, 159 podoficerów i 4 238 szeregowców, w tym 1 818 poległych, reszta to ranni i wzięci przez nieprzyjaciela do niewoli (ok. 1 000). Do tego należy doliczyć też przynajmniej 300 dezerterów (co podwyższa straty do min. 20 procent). Najbardziej ucierpiały oddziały piechoty biorące udział w głównym starciu koło wsi Daupellken, a były to regimenty piechoty Kanitza, Kalneina, Lehwalda, batalion grenadierów Gohra oraz regiment garnizonowy Sydowa. Poważne straty poniósł także uczestniczący w drugim starciu piechoty koło Metschullen regiment garnizonowy Manteuffla, co należy tłumaczyć słabszym wyszkoleniem jego żołnierzy. Po stronie rosyjskiej poległo, według starszej literatury, 38 oficerów oraz 1 499 podoficerów i szeregowców, rannych zostało 240 oficerów oraz 4 212 podoficerów i szeregowców. Beskrownyj w oparciu o materiał archiwalny rosyjskiej proweniencji twierdzi, że w bitwie poległo 1 411, a rannych zostało 4 930 żołnierzy carskich. Łączne straty to: 5 989 lub 6 341 ludzi, co stanowiło niespełna 10,9–11,5 procent stanu wyjściowego. Najbardziej ucierpiały pułki wchodzące w skład drugiej dywizji, a z innych pierwszy pułk grenadierów. W pułkach drugim grenadierów i muszkieterskim narewskim straty przekroczyły 50 procent wyjściowego stanu osobowego[154].

Tak wysokie straty obu stron, w stosunkowo krótkim, pięciogodzinnym boju, w trakcie którego nie doszło do przełamania pozycji którejś ze stron, były spowodowane dużą zaciętością walki i błędami popełnionymi przez dowódców rosyjskich i pruskich. W większym stopniu obciążają one Rosjan, którzy nie przygotowali swoich oddziałów do ewentualnej bitwy, a gdy do niej doszło, nie potrafili szybko zapanować nad sytuacją. Jednak i dowodzący wojskami pruskimi Lehwaldt nie ustrzegł się kilku

[153] *Ueber den ersten Feldzug*, s. 101; „Copie d'un Lettre du Général Sibilsky Baron de Wolsberg à S.M. l'Impératrice de Russia à Varsovie ce 14 Nov. 1757. Copie eines Schreibens des Generale Sibilsky an I.K.M. von Russland. D.d. Warschau den 14 Nov. 1757. Dantzif 1758" za K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. XXVIII (cz. III, t. XVIII), Kraków 1930, s. 6; M. Matuszewicz, *Diariusz życia mego*, oprac. B. Królikowski, komentarz Z. Zielińska, Warszawa 1986, t. 1, s. 851; J. Kitowicz, *Pamiętniki czyli Historia Polski*, oprac. P. Matuszewska, Warszawa 1971, s.79; E. Herrmann, *Geschichte des russischen Staats*, Hamburg 1853, s. 218, 220; J.D.E. Preuß, *Friedrich der Große. Eine Lebensgeschichte*, Bd. 2, Berlin 1833, s.145; А. Керсновский, *История русской армии*, Смоленск 2004, s. 81. Sybilski po kampanii pruskiej zrezygnował ze służby w armii rosyjskiej. Według Jęrzeja Kitowicza „latami przyciśniony i szybkości kozackiej nie mający, w jednej potyczce mało nie zginąwszy", sam zaś Sybilski głosił, że zmusiły go do tego złe relacje z przełożonymi, zwłaszcza Apraksinem, który „aby się w wojsku dystyngwował przybyszowy generał, z umysłu dał mu komendę nad pierzchliwymi Kozakami, z którymi nic by był nie dokazał, tylko hańbę swojej sławie zrobił" – J. Kitowicz, *Pamiętniki*, s.79. Patrz T. Ciesielski, *Generał Jan Paweł Sybilski*, s. 61.

[154] Л.Г. Бескровный, op. cit., *s. 270;* Н. Корбков, op. cit., s. 125. *Niższe szacunki: Kriege Friedrichs*, Th. III, Bd. 4, s. 98, Anlage 6 i 7; O. Groehler, *Die Kriege Friedrichs II*, Berlin 1990, s. 91. Zbliżone dane u E. v. Frisch, op. cit., s. 38. Masłowski podaje niższe szacunki strat: Prusacy 2 214, Rosjanie 4 262 poległych i rannych: Д. Масловский, *Русская армiа*, t. 1, s. 292. W pracy G.F. von Tempelhofa propagandowe dane pruskie, wg. których Lehwaldt stracił tylko 2 000, a Rosjanie aż 9 000 ludzi. Podaje jednak także dane z raportu Apraksina do cesarzowej Elżbiety o 800 zabitych i 4 260 rannych Rosjanach oraz o 3 000 zabitych rannych i zaginionych Prusakach: G.F. von Tempelhof, op. cit., s. 334–335. Informacje o stratach także А.Т. Болотов, op. cit., s. 544–546, 549–551.

błędów, a najpoważniejsze z nich to złe rozpoznanie przeciwnika i wynikające z tego mało precyzyjne wyprowadzenie ataków, a także zbyt późne wprowadzenie do walki drugiej grupy piechoty. W końcowej fazie bitwy zachował jednak dużą przytomność umysły, nakazując po załamaniu się natarcia obu kolumn piechoty i przy braku jakichkolwiek rezerw, odwrót. Został on wzorowo przeprowadzony, co pozwoliło uniknąć większych strat, czy nawet rozbicia armii pruskiej. Za wysokim stratami stała też odporność, odwaga i determinacja uczestniczących w bitwie żołnierzy. Mniej może widoczna po stronie pruskiej, gdyż po załamaniu ataków doszło do szybkiego odwrotu. Rosyjskie oddziały stawiały natomiast twardy opór nawet w beznadziejnych sytuacjach, potrafiąc podejmować i próby kontraktu. Ta wysoka ocena odnosi się nie tylko do szeregowców i podoficerów, ale też do kadry oficerskiej i dowódczej. I znów może mniej widoczna po stronie pruskiej, w której oficerowie stanowili 2,7 procent poległych i rannych. Jednak wśród nich znajdowali się i dowódcy wysokiego szczebla – w boju został ranny gen. Dohna, a poległ adiutant Lehwaldta (wcześniej króla Fryderyka II) mjr Goltz. Po stronie rosyjskiej oficerowie swoim poświęceniem zagrzewali podkomendnych do boju. Dowódcy pułków, grup bojowych, brygad, a nawet dywizji bronili pozycji wraz z podkomendnymi i osobiście prowadzili ich do kontrataków. Stąd bardzo wysokie straty wśród kadry dowódczej. Wśród poległych lub zmarłych z odniesionych ran znaleźli się generałowie Łopuchin i Zybin, brygadier Kapnist (? Seliwerst, Gartwis), kilku pułkowników i majorów. Ranni zostali generałowie Jerzy Liven, Mateusz Liven, Tołstoj, Villebois, Iwan Manteuffel, Weymarn, de Bosquet oraz brygadier Piotr Plemniakow[155]. Należy też dodać, że aktywny udział w bitwie wzięli towarzyszący armii Apraksina oficerowie wojsk sojuszniczych, obok Saint-André Francuzi Vietingof i L'Opital, płk saski Lamsdorf i por. holsztyński Nadasty[156].

Dowódcy rosyjscy ofiarą krwi oraz dużą przytomnością i samodzielnością w obliczu zagrożenia przynajmniej częściowo zmazali swoje winy związane ze złym przygotowaniem wojska do bitwy. Nie doprowadziło to do katastrofy przede wszystkim dzięki wydatnej przewadze strony rosyjskiej pod względem liczby ludzi i artylerii. Pomocne były też błędy Lehwaldta i jego sztabu, ale wydaje się, że nawet przy ich uniknięciu Prusacy bitwy pod Gross Jägersdorf wygrać nie mogli.

IV. 5. Kampania w Prusach Wschodnich wrzesień–październik 1757 r. Odwrót armii rosyjskiej

Armia pruska uniknęła rozbicia czy tak dotkliwych strat, które pozbawiłyby ją zdolności operacyjnych. Początkowo 30 sierpnia przeprawiła się przez Pregołę i ponownie rozłożyła obozem pod wsią Wilkendorf. Otworzyła w ten sposób Rosjanom drogę do Welawy dalej na Królewiec. Dowództwo rosyjskie nie wykorzystało jednak nadarzającej okazji i nie pokusiło się nawet o zajęcie pierwszego z tych miast, w którym znajdował się pruski magazyn żywnościowy. Rano 31 sierpnia Lehwaldt naprawił swój błąd z poprzedniego dnia i znów przeprawił swoją armię na lewy brzeg Pregoły. Bliżej jednak Welawy, zataczając obóz na zachód od Łyny koło wsi Paterswalde (Bolszoja Poljana). W nim armia pruska stała kilka dni, które poświęcono na uzupełnienie stanów

[155] А.Т. Болотов, op. cit., s. 546–547; *Kriege Friedrichs*, Th. III, Bd. 4, s. 98; wspomnienia gen. feldmarszałka kn. A.A. Prozorowskiego, http://feb-web.ru/feb/rosarc/zgp/zgp-037-.htm; zapiski M.A. Murawiewa, http://syw-cwg.narod.ru/mmr_mur01.html#grs; oraz Jurija Dołgorukiego, http://syw-cwg.narod.ru/mmr_dlg01.html.

[156] А.Т. Болотов, op. cit., s. 548.

jednostek[157]. Częściową zmianę dyslokacji oddziałów wymusiło dopiero wznowienie marszu w kierunku zachodnim przez armię rosyjską.

Rosjanie przez kilka dni odpoczywali w obozie zatoczonym blisko Gross Jägersdorf. Nazajutrz po bitwie uczczono w obozie rosyjskim zwycięstwo salwami artyleryjskimi, *Te Deum* oraz wydaniem żołnierzom dodatkowych porcji żywności i częstując ich winem. Wyekspediowano także kurierów z wieściami o sukcesie do Petersburga i Wiednia. Przez kilka dni porządkowano pole boju, także w ujęciu negatywnym. Weymarn w swoje relacji odnotował, że po zakończeniu bitwy na pobojowisku zjawiło się wielu żołnierzy rosyjskich, którzy dobijali rannych Prusaków, ograbiając zarówno ich, jak i swoich martwych współtowarzyszy z całego wyposażenia i odzienia. Wkrótce pole było zasłane nagimi ciałami poległych, które pogrzebano dopiero 2 września. W tym samym dniu odesłano też rannych i jeńców do Tylży[158].

Już 31 sierpnia Rosjanie wznowili działania bojowe wysyłając dwa podjazdy. Pierwszy w sile 1 600 kawalerzystów pod komendą de Moulina dotarł najpierw nad Łynę w rejonie miejscowości Bürgesdorf (Beregovoje) i rozpoznał świeżo zatoczony obóz pruski. Następne sforsował Pregołę i skierował się pod Tapiawę, stwierdzając przygotowania pruskie do obrony. W rejonie Tapiawy de Moulin operował jeszcze w połowie września. Drugi podjazd poprowadził gen. Stoffeln wzdłuż traktu prowadzącego na Klein Nuhr (Suchodolje)[159]. Złożony przez niego raport zachęcił Apraksina do zarządzenia dalszego marszu właśnie tym traktem.

3 września Rosjanie opuścili obóz koło Gross Jägersdorf i po pokonaniu 5,5 km dotarli nad Łynę koło wsi Bürgersdorf. Następnego dnia podjęli przygotowania do przeprawy w rejonie wsi Klein Nuhr, ale ich zaprzestali, gdy stwierdzili, że oddziały pruskie zajmują silne pozycje obronne niedaleko położonej na drugim brzegu Łyny wsi Richau. Apraksin zwołał radę wojenną, na której postanowiono przesunąć armię wzdłuż Łyny na południe, w rejon Albergi. Wykonując tę decyzję, armia rosyjska podjęła marsz, docierając po dwóch dniach, wieczorem 6 września pod Albergę. Ze względu na trudne warunki terenowe po drugiej strony Łyny Lehwaldt nie był w stanie podążyć śladem nieprzyjaciela wraz z całą armią, a jedynie posłał wzdłuż rzeki oddział obserwacyjny złożony z trzech batalionów piechoty, pięciu szwadronów dragonii i 500 huzarów pod komendą gen. Kanitza, który dotarł aż pod Frydland (Friedland, Prawdinsk). Sam zaś z pozostałymi oddziałami cofnął się początkowo na zachód w rejon miejscowości Genslack (Prudy) i Oberwalde, gdzie dotarł się 8 września. Następnego dnia armia pruska przesunęła się kilkanaście kilometrów na południe w rejon miejscowości Friedrichsdorf. W oparciu o zatoczony pod nią obóz, wykorzystując korzystne warunki terenowe, Lehwaldt postanowił zagrodzić Rosjanom drogę do Królewca, nie unikając nowej bitwy[160].

Po dotarciu pod Albergę żołnierze rosyjscy byli przekonani, że już następnego dnia, czyli 7 września, zostanie zarządzona przeprawa przez Łynę. Tymczasem takiej decyzji nie podjęto, ani w tym, ani w następnych dniach. Wręcz przeciwnie 9 września

[157] Д. Масловский, *Русская армiя*, t. 1, s. 303.

[158] *Ueber den ersten Feldzug*, s. 99; А.Т. Болотов, op. cit., s. 547; Е.Н. Щепкин, *Русско-австрискій*, s. 690; Е.Н. Щепкин, *Паднение*, s. 52; E. v. Frisch, op. cit., s. 39–40.

[159] *Kriege Friedrichs*, Th. III, Bd. 4, s. 99; Д. Масловский, *Русская армiя*, t. 1, s. 302–304, 314; Е.Н. Щепкин, *Русско-австрискій*, s. 690.

[160] А.Т. Болотов, op. cit., s. 556–568; Д. Масловский, *Русская армiя*, t. 1, s. 304–305; *Kriege Friedrichs*, Th. III, Bd. 4, s. 99–100; Е.Н. Щепкин, *Русско-австрискій*, s. 693–694; Е.Н. Щепкин, *Паднение*, s. 52; M. Wrzosek, op. cit., s. 157.

dowództwo ogłosiło rozkazy, od których „upadły serca", a żołnierze „utracili męstwo, pokryli się wstydem i utracili honor"[161]. Były one plonem rady wojennej obradującej 7–8 września z udziałem całej kadry dowódczej (także pułkowników). W pierwszym dniu feldmarszałek Apraksin przedstawił ocenę kondycji armii rosyjskiej, która jego zdaniem była nienajlepsza, głównie za sprawą niedostatku żywności i furażu. Pierwszej mogło wystarczyć jeszcze na 12 dni, a drugi był na wyczerpaniu. Do tego dochodziły poważne straty bitewne, marszowe i z powodu chorób, które znacząco obniżyły wartość bojową armii rosyjskiej. Zdaniem Apraksina nie była ona już zdolna rozbić w bitwie sił pruskich, które zasilili nowi rekruci, wyrównując straty spod Gross-Jägersdorf. Co więcej, Prusacy mogli liczyć na stałe uzupełnienia zarówno ludzkie, jak i materialne, co stawiało ich w przyszłości w korzystniejszej sytuacji. Dlatego niewskazane było kontynuowanie operacji w kierunku Welawy-Królewca i feldmarszałek zalecał odwrót. Rezydent austriacki Saint-André zaproponował, aby uprzednio podjąć jakieś działania za rzeką Łuną. Jednak uczestnicy rady przychylili się do oceny Apraksina i wypowiedzieli się za natychmiastowy odwrotem w kierunku na Tylżę, gdzie zamierzano uzupełnić stany osobowe i zaopatrzenie armii. Po jej wzmocnieniu miano wznowić działania ofensywne, ale na ograniczoną skalę, gdyż ich celem miało być zajęcie Labiawy i tym samym pozyskanie możliwości zaopatrywania armii drogą wodną. Następnego dnia, 8 września ponownie zwołano radę wojenną w celu zapoznania się z raportem zwiadu przeprowadzonego pod komenda de Moulina i zeznaniami przysłanego przezeń cennego jeńca – burmistrza Welawy. Choć wynikało z nich niezbicie, że miasto to nie było obsadzone wojskiem pruskim, uczestnicy rady nie zmienili swojego zdania[162]. Trudno jednoznacznie stwierdzić, czy była to decyzja pochopna. Z jednej strony odwrót wojsk pruskich stwarzał możliwości zajęcia bez walki kilku ważnych punktów, ale zdobycie Królewca wymagało stoczenia kolejnej bitwy z siłami Lehwaldta. Tymczasem armia rosyjska nie prezentowała już takiego potencjału bojowego jak 30 sierpnia, a z każdym dniem za sprawą problemów zaopatrzeniowych słabła. Przyśpieszenie działań nie mogło uzdrowić sytuacji, ponieważ szwankowała przede wszystkim strona logistyczna.

9 września armia rosyjska podjęła marsz w kierunku Tylży. Trwał on 14 dni, źle zorganizowany, w trudnych warunkach terenowych za sprawą rozmiękłych dróg, wzrostu zachorowań wśród żołnierzy oraz niepokojących wieściach o postępach armii nieprzyjacielskiej oraz atakach chłopskich na posterunki i magazyny rosyjskie. Straty marszowe były bardzo wysokie, tylko z powodu chorób umierało dziennie 30–40 żołnierzy. Rosjanie posuwali się południowym skrajem lasów Astrawischken i Kranichbruch przez Ilmsdorf (Nowy Bobrujsk), Muldschen do Jodlauken (Wolodarowka), gdzie zmienili kierunek marszu na północny. W trakcie postoju w Jänichen (Swoboda) Apraksin napisał 14 września listy do cesarzowej Elżbiety, w których wyjaśniał powody zarządzenia odwrotu. 15 września armia rosyjska dotarła do miasta Wystruć, pod którym następnego dnia przeprawiła się przez Pregołę. Dalszy odwrót przebiegał najpierw wzdłuż rzeki Instrucz do Sesslacken (Pridrożnoje), gdzie Rosjanie obozowali od 17 do 19 września. Następnie przez Schillen (20 IX Zilino) i Sommerau (21 IX) dotarli 22 września pod Tylżę i rozbili obóz. 23 września wysłano z niego ludzi do budowy przepraw przez Niemen. Armię ubezpieczały dwie grupy bojowe: de Moulina

[161] А.Т. Болотов, op. cit., s. 568–570.

[162] *Семилетная война*, s. 191–193; Д. Масловский, *Русская армiа*, t. 1, s. 305–312; Е.Н. Щепкин, *Русско-австрискiй*, s. 690–691; Е.Н. Щепкин, *Паднение*, s. 52–53; Е.В. Анисимов, op. cit., s. 114; M. Wrzosek, op. cit., s. 158–159.

operacja pod Tapiawę oraz brygadiera Krasnoszczekowa koło Frydlandu. Spełniły one swoje zadanie, gdyż zmyliły dowództwo pruskie. Choć stosunkowo szybko zaczęły do niego docierać sygnały o odwrocie Rosjan, to dopiero 15 września nadszedł wiarygodny meldunek potwierdzający ten fakt. Lehwaldt natychmiast zarządził marsz za nieprzyjacielem, prowadzony bardzo sprawnie, gdyż już 19–20 września Prusacy dotarli do Wystruci. Awangarda pruska dowodzona przez ks. Holstein-Gottorp, a składająca się z dwóch pułków dragonów, dwóch pułków huzarów i czterech batalionów piechoty, zbliżyła się 20 września do rosyjskich oddziałów osłonowych. Skłoniło to Rosjan do przyśpieszenia odwrotu, co skutkowało porzuceniem przez nich części taborów, sprzętu, zapasów amunicji, a nawet dział. Do starć zbrojnych jednak nie doszło, z przyczyny nie tyle kunktatorskiej postawy Lehwaldta, co zbytnim oddaleniem jego sił głównych od nieprzyjaciela[163].

24 września Rosjanie odbyli w Tylży kolejną radę wojenną w obliczu nadciągających wojsk pruskich. Te ostatnie szacowano na 30 tysięcy żołnierzy, podczas gdy w armii rosyjskiej pozostało zdolnych do walki około 40 tysięcy ludzi, zmęczonych i znużonych kampanią. Szczególnie podupadła kawaleria, która za sprawą złego stanu wierzchowców nie była już praktycznie zdatna do prowadzenia działań bojowych. W tej sytuacji dowódcy rosyjscy byli zgodni, że należy zrezygnować z dotychczasowych planów i wycofać się na północny brzeg Niemna, aby zreorganizować, zaopatrzyć i doposażyć armię. Planowano utrzymać Tylżę jako przyczółek pozwalający wznowić w przyszłości działania zaczepne, a do jej obrony wyznaczono trzy pułki piechoty pod komendą gen Gawriła Rjazanowa[164]. I tych planów ostatecznie nie wykonano, gdyż Apraksin uznając linię Niemna na tym odcinku za nie nadającą się do obrony, wycofał 27 września wszystkie oddziały za rzekę, oddając Tylżę bez walki Prusakom. Ci ostatni (cztery bataliony piechoty) wkroczyli do miasta nocą, kilka godzin po wycofaniu się ariergardy rosyjskiej. Następnego dnia obsadzili linię Niemna, ustawili na pozycjach artylerię i rozpoczęli ostrzał obozu rosyjskiego rozbitego na drugim brzegi, na „gołym piasku". Ci nie pozostali dłużni i odpowiedzieli ostrzałem artyleryjskim, kierowanym także na Tylżę[165].

Było to ostatnie starcie kompanii 1757 r., gdyż 30 września Rosjanie przenieśli obóz dalej od Niemna. Po kolejnych modyfikacjach rosyjskich planów wojennych, zadanie obrony linii Niemna pozostawiono Kozakom i jeździe nieregularnej, natomiast główne siły armii podjęły 2 października marsz na północ. Odwrót kontynuowany był mimo ostrych słów nagany i poleceń natychmiastowego wznowienia działań ofensywnych płynących z St. Petersburga. „Konferencja przy wysokim dworze" stosowne uchwały podjęła 22 (11) września, 30 (19) września, 3 października (22 września), 9 października (28 września)[166]. Ze względu na trudne warunki pogodowe armia rosyjska bardzo wolno się przemieszczała dopiero 14 października docierając przez Heidekrug i Prekule docierając w rejon Kłajpedy. Pod samym miastem obóz zatoczono

[163] Listy S. Apraksina z Jänichen 3 (14) IX i Tylży 15 (26) IX 1757, СИРИО, t. 9, s. 470, 480–484; А.Т. Болотов, op. cit., s. 576–583; E. v. Frisch, op. cit., s. 43; *Kriege Friedrichs*, Th. III, Bd. 4, s. 103–106, Д. Масловский, *Русская армія*, t. 1, s. 315–321; Е.Н. Щепкин, *Русско-австрискій*, s. 695; Е.Н. Щепкин, *Паднение*, s. 53; Н. Корбков, op. cit., s. 134–136.

[164] Д. Масловский, *Русская армія*, t. 1, s. 323-324; *Ueber den ersten Feldzug*, s. 110–111; Е.Н. Щепкин, *Русско-австрискій*, s. 695.

[165] А.Т. Болотов, op. cit., s. 590–591; Д. Масловский, *Русская армія*, t. 1, s. 324–325; E. v. Frisch, op. cit., s. 42; Е.Н. Щепкин, *Русско-австрискій*, s. 695; Н. Корбков, op. cit., s. 137–138.

[166] *Семилетная война*, s. 194–196, 199, 200–203.

18 października. I w nim długo Rosjanie nie stali, gdyż 26 października wznowili marsz i następnego dnia opuścili teren Prus Wschodnich. Utrzymali jedynie Kłajpedę obsadzoną przez pięciopułkową brygadę Rjazonowa. Pozostałe oddziały zostały podzielone na pięć dywizji liczących po około 5 000 żołnierzy, które rozlokowano na kwatery zimowe na rozległym terenie od Kurlandii po Zatokę Fińską[167].

Niewielki był udział w kampanii 1757 r. stosunkowo silnej floty rosyjskiej. Sprowadził się on do udziału w oblężeniu Kłajpedy, wysadzenia oddziału zwiadowczego koło Labiawy, przewożenia wojsk, zaopatrzenia i korespondencji, a także patrolowania do końca września południowych wybrzeży Morza Bałtyckiego po Zatokę Gdańską. Efekty tego ostatniego nie mogły być wielkie, gdyż Prusacy utrzymywali komunikację pomiędzy Prusami Wschodnimi a resztą państwa głównie drogą lądową. Rosjanom udało się zdobyć może nawet tylko jeden galiot, którego zresztą nie udało się dotransportować do własnej bazy, gdyż w trakcie burzy osiadł na mieliźnie i został zniszczony. Obie eskadry, rewelska i kronsztadzka zawinęły do portu w Rewelu 15 i 16 września, kończąc akcję patrolowania Bałtyku w 1757 r.[168]. Zdaniem L. Beskrownego działania floty przyniosły jednak poważny wymierny efekt, jakim było odstąpienie przez rząd angielski od wypowiedzenia wojny Rosji[169]. Należy podkreślić, że rosyjskie kierownictwo polityko-wojskowe poważnie rozpatrywało możliwość interwencji floty angielskiej na Bałtyku. Świadczą o tym instrukcje wydawane w 1757 r. dla dowódców operujących na morzu eskadr[170].

W październiku 1757 r. zakończyła się rosyjska operacja wojenna, której celem było opanowanie w pierwszej kolejności Prus Wschodnich, rozbicie broniącej prowincji armii Fryderyka II, a następnie marsz w kierunku zachodnim. Nie udało się osiągnąć nawet tego pierwszego, choć Rosjanie dysponowali znaczną przewagą liczebną i sprzętową. Cała operacja nieźle też została zaplanowana. Znacznie gorzej wyglądała jednak strona realizacyjna. Nie osiągnięto zakładanych celów, jedynym utrzymanym miastem pruskim była Kłajpeda, a straty armii rosyjskiej były ogromne. Te ostatnie ostrożnie szacuje się na około 12 tysięcy zmarłych, z tego tylko 20 procent poległych w boju, a pozostali to ofiary chorób[171]. Jako powody niepowodzeń rosyjskich podaje się złe dowodzenie armią oraz poważne kłopoty logistyczne. Na te ostatnie składały się problemy ze sprawnym zorganizowaniem przemarszu nadmiernie obciążonych taborami zgrupowań bojowych, a przede wszystkim z dowozem żywności i furażu. Jeżeli chodzi o kwestie dowodzenia, to podobnie jak dwór rosyjski jesienią 1757 r., także historycy w kolejnych stuleciach skupiali się (i skupiają) na osobie głównodowodzącego feldmarszałka Stiepana Apraksina, przypisując mu brak talentu, odpowiedniego doświadczenia, nadmierne kunktatorstwo oraz przedkładanie czynnika politycznego nad militarny. Z częścią tych zarzutów należy się jedynie zgodzić. W odniesieniu do ostatniego wypada jednak zaznaczyć – wybiegając do przodu – że wydarzenia z pierwszych

[167] А.Т. Болотов, op. cit., s. 593–607; E. v. Frisch, op. cit., s. 46–47; Д. Масловский, *Русская армiа*, t. 1, s. 325, t. 2, s. 12; Н. Корбков, op. cit., s. 138;W.S. Mikuła, op. cit., s. 170.

[168] *Матеріалы для исторіи рускаго флота*, ч. 10, s. 344–422; *Семилетная война*, s. 126–138, 143–145, 173–176, 191, 198–199, 211–212.

[169] Л.Г. Бескровный, op. cit., s. 271.

[170] *Семилетная война*, s. 145–149, 167–169.

[171] Е.В. Анисимов, op. cit., s. 115. Według raportu gen. W. Fermora na dzień 3 listopada w armii było 17 338 chorych żołnierzy, w tym 9 763 pozostawionych w lazaretach zlokalizowanych przy trasie przemarszu: *Семилетная война*, s. 210.

miesięcy 1762 r. dobitnie wykazały, jak niewiele mylili się kolejni głównodowodzący siłami rosyjskimi, uzależniając intensywność prowadzonych działań wojennych od stanu zdrowia cesarzowej Elżbiety. Jeżeli chodzi o przygotowanie fachowe Apraksina, to na tle całej rosyjskiej kadry dowódczej tego okresu, nie prezentowało się ono najgorzej. Przede wszystkim był on niezłym organizatorem, czego dowiódł przygotowując powierzone mu siły do podjęcia kampanii wojennej. Znacznie gorzej radził sobie z dowodzeniem operacyjnym, ale w tym zakresie nie miał pełnej swobody, ponieważ musiał uwzględniać polecenia „Konferencji przy wysokim dworze" oraz zasięgać opinii rady wojennej. Pierwsza instytucja znajdowała się w Petersburgu i była złożona głównie z polityków, którzy często nie mieli większej orientacji w sztuce wojennej. W skład rady wojennej wchodzili generałowie, a także starsi stażem pułkownicy służący w armii Apraksina. Większość z nich miało doświadczenie wojskowe porównywalne z głównodowodzącym, dzieląc jego lęki i obawy. W rezultacie kadra dowódcza i korpus starszych oficerów armii także byli odpowiedzialni za fiasko operacji pruskiej 1757 r. Dostrzegł to służący ochotniczo przy armii Apraksina gen. Jan Paweł Sybilski, który w liście otwartym wystosowanym 14 listopada do cesarzowej Elżbiety, krytycznie oceniając dokonania armii rosyjskiej, winę rozkładał pomiędzy feldmarszałka i doradzających mu wyższych rangą oficerów[172].

Po drugiej stronie także zawodziło dowodzenie. W dużej mierze obciąża to głównodowodzącego siłami zbrojnymi w Prusach Wschodnich feldmarszałka Lehwladta oraz wyższych oficerów wchodzących w skład jego rady wojennej. Nie potrafili oni wykorzystać możliwości działania po liniach wewnętrznych do zadania nieprzyjacielowi poważnych strat, które mogły doprowadzić do wcześniejszego przerwania przez Rosjan kampanii wojennej. Wymusiło to stoczenie bitwy pod Gross-Jägersdorfem w mało sprzyjających dla Prusaków okolicznościach. We wrześniu Lehwaldt i jego generałowie nie potrafili wykorzystać kolejnej sprzyjającej okazji do zadania poważniejszych strat mało sprawnie wycofującemu się w kierunku północnym nieprzyjacielowi. Należy jednak podkreślić, że wykonali swoje podstawowe zadanie, jakim była obrona Prus Wschodnich przed najazdem rosyjskim. Równie ważne, a może i istotniejsze było to, że uniknęli nie tylko zniszczenia, ale również poważniejszych strat w armii pruskiej (a te były nieuniknione w razie ataku na wycofującą się armię rosyjską). Jesienią 1757 r. okazało się, że dla króla Fryderyka II miało to większe znaczenie niż obrona Prus Wschodnich. Niepowodzenia w zmaganiach z Austriakami, którzy po zwycięstwie pod Kolinem (18 VI), nie tylko wyparli Prusaków z Czech, ale też zajęli dużą część Śląska i dokonywali rajdów kawaleryjskich na Brandenburgię, atak szwedzki na Pomorze oraz marsz armii francuskiej i niemieckiej „okręgowej" na Saksonię, wszystko to sprawiło, że u progu jesieni 1757 r. sytuacja wojenna Królestwa Pruskiego była bardzo zła. W tych okolicznościach król wydał 29 września rozkaz, który dotarł do Lehwaldta 6 października, aby wycofał całą armię z Prus Wschodnich na teren Brandenburgii. Feldmarszałek sprawnie go wykonał i już pod koniec listopada stanął wraz z niemal całą armią pod Szczecinem[173]. W Prusach Wschodnich pozostały jedynie niewielkie załogi w Królewcu (cztery kompanie) i Piławie (dwie kompanie) oraz oddziały milicji, a Lehwaldt nie wydał żadnych dyspozycji w sprawie obrony kraju. W historiografii pruskiej tłumaczy się decyzję króla przekonaniem, że armia rosyjska nie była w stanie szybko podjąć działań ofensywnych i w związku z tym prowincja pozostawała

[172] „Copie d'un Lettre du Général Sibilsky (…) à Varsovie.

[173] Д. Масловский, *Русская армiа*, t. 2, s. 14–15; O. Groehler, op. cit., s. 93.

przez jakiś czas bezpieczna[174]. Wydaje się jednak, że w rzeczywistości był to rezultat zimnej kalkulacji, z której wynikało, że należy poświęcić jakąś część państwa dla obrony reszty. Dla Fryderyka II wysunięte na wschód i oddzielone terytorium neutralnej Rzeczpospolitej Prusy Wschodnie były mniej wartościowe niż niedawno zajęta Saksonia. Ściągnięcie korpusu Lehwaldta zapewniało obronę terenów brandenburskich przez Szwedami i rajdami austriackim, co pozwoliło królowi pruskiemu podjąć śmiałe operacje ofensywne, które przyniosły mu u schyłku 1757 r. świetne zwycięstwa pod Rossbach (5 XI) i Lutynią (5 XII)[175].

O ile Fryderyk II w kontekście rozwoju sytuacji wojennej nie mógł mieć większych pretensji do Lehwaldta, o tyle cesarzowa Elżbieta i jej doradcy polityczno-wojskowi nie kryli swojego niezadowolenia ze sposobu dowodzenia armią przez Apraksina. Nie zważając na raporty z 6 i 14 października (25 IX i 3 X), w których feldmarszałek relacjonował zły stan podległych mu oddziałów i ich niezdolność do wznowienia działań bojowych, 20 i 27 października (9 i 16 X) cesarzowa podpisała dwa kolejne rozkazy nakazujące Apraksinowi niezwłoczne wznowienie ofensywy. Ten jednak, opierając się na decyzjach rady wojennej, odmawiał ich wykonania. W tej sytuacji „Konferencja przy wysokim dworze" na posiedzeniu 8 listopada (28 X) podjęła decyzję o pozbawieniu Apraksina dowództwa nad armią[176]. Odwołany do Rosji, został aresztowany w Narwie i osadzony w dworku pod Petersburgiem. Wytoczono mu proces pod zarzutem zdrady stanu, który nabrał tempa po odwołaniu z kanclerstwa Bestużewa. Apraksin nie przyznawał się do winy, a przed zakończeniem dochodzenia zmarł na udar serca 17 sierpnia (6 VIII) 1758 r. w areszcie koło Petersburga[177].

V. Zajęcie przez Rosjan Prus Wschodnich zimą 1758 r.

V. 1. Przejęcia dowództwa przez generała anszefa Wilima Fermora i reorganizacja armii rosyjskiej

W dniu 27 października (16 X) Kolegium Spraw Zagranicznych wydało oświadczenie adresowane do sojuszniczych dworów, w którym wyjaśniono, że odwrót z Prus nastąpił bez przyzwolenia ze strony władz cesarskich, a te zaskoczone tym faktem, nie były w stanie zareagować na czas w odpowiedni sposób. Wraz z wydanymi 20 i 27 października rozkazami oświadczenie to oddawało nastawienie władz rosyjskich, które dążyły do jak najszybszego powrotu do czynnego udziału w wojnie. Zadanie to zlecono nowemu głównodowodzącemu armią operacyjną, którym został gen. Wilim Fermor. Masłowski tłumaczy ten wybór personalny „Konferencji przy wysokim dworze" zaabsorbowaniem wyższych od niego rangą oficerów w reorganizację rosyjskich sił zbrojnych. Takie stwierdzenie znajduje uzasadnienie na dobrą sprawę jedynie w odniesieniu do Piotra Szuwałowa. Pozostali feldmarszałkowie i generałowie anszefowie nie mieli praktycznie żadnego doświadczenia bojowego, przygotowania fachowego czy nawet, tak jak Piotr August Fryderyk Holstein-Becks, nie władali językiem rosyjskim. Za Fermorem przemawiały zaś doświadczenie oraz znajomość pruskiego teatru działań wojennych wyniesiona z kampanii 1757 r.

---

[174] *Kriege Friedrichs*, Th. III, t. 4, s. 108; Д. Масловский, *Русская армiа*, t. 2, s. 16–18.

[175] Ch. Duffy, *Prussia's glory. Rossbach and Leuten 1757*, Chicago 2003.

[176] *Семилетная война*, s. 196–197, 205; Д. Масловский, *Русская армiа*, t. 1, s. 326–331.

[177] Б.И. Соловьев, op. cit., s. 93 (pochowany został na cmentarzu lazarewskim w Sankt Petersburgu); Е.В. Анисимов, op. cit., s. 115; M. Wrzosek, op cit., s. 162.

Fermor, urodzony w 1702 r., swoją karierę w wojsku rosyjskim rozpoczął w 1720 r. W latach 30. był blisko związany z B.Ch. Münnichem jako jego adiutant w randze majora. W trakcie wojny z Turcją błyskawicznie awansował na pułkownika w 1736 r. oraz generała kwatermistrza i generała majora w 1737 r. Ten ostatni awans zawdzięczał zwycięskiej potyczce z Tatarami. W 1740 r. został komendantem Wyborga, a w trakcie przewrotu z 1741 r. zachował dużą trzeźwość umysłu, porzucając swojego dotychczasowego protektora i opowiadając się po stronie Elżbiety Piotrownej. Uratował dzięki temu stanowisko w armii, a w trakcie wojny ze Szwecją po raz kolejny wykazał się jako dowódca w drobnych utarczkach z nieprzyjacielem. W 1746 r. awansował na generała lejtnanta, a w 1756 r. na generała anszefa. Oceniany był jako dobry administrator i dowódca oddziałów, ale jednocześnie cechowała go kapryśność i brak zdecydowania, co zaważyło na sposobie dowodzenia operacyjnego[178].

Fermor przejął komendę do połowy listopada 1757 r. i natychmiast przystąpił do zreorganizowania armii. Podzielił ją na trzy dywizje. Pierwszorzutową, rozlokowaną na pograniczu prusko-kurlandzko-litewskim, dowodził generał porucznik P. Sałtykow. Składała się ona z 2 000 Kozaków i 10 pułków piechoty – rozdzielonych między trzy brygady, z których dwie stacjonowały w rejonie Kłajpedy i Libawy, a trzecia koło Taurogów. Dywizje drugiego rzutu były rozlokowane koło Widawy oraz w rejonie Rokiszek. Pierwszą składającą się z 11 pułków piechoty rozdzielonych między pięć brygad dowodził generał porucznik Aleksander ks. Golicyn. Drugą tworzyło pięć brygad piechoty (15 pułków piechoty) i pięć brygad kawalerii komenderowanych przez generał porucznika Georga Browna. Łącznie etatowo armia Fermora liczyła około 72 tysiące żołnierzy. W rzeczywiście w oddziałach brakowało do pełnego stanu w sumie 23 tysięcy ludzi, a około 20 tysięcy było chorych. Do tego należy dodać brak około 8 000 wierzchowców i koni taborowych. Wyposażenie (uzbrojenie, umundurowanie, sprzęt obozowy) było dobre, a w miarę szybko udało się uzupełnić braki, jak w przypadku obuwia, oraz poprawić zaopatrzenie w żywność i furaż[179]. Armia wymagała jednak zreorganizowania struktur, a żołnierze potrzebowali wypoczynku i stąd Fermor nie był w stanie szybko wznowić działań wojennych. Nalegała na to „Konferencja przy wysokim dworze" (2/13 XI, 23 XI/4 XII), a zbiegło się to z uzyskaniem informacji o wycofaniu z Prus Wschodnich armii Lehwladta (pierwsza dekada listopada – podjazd rosyjski stwierdził jeszcze 2 listopada obecność w Tylży oddziałów pruskich i to dość silnych, gdyż 2 000 piechoty i 8 armat). W tej sytuacji Fermor przyśpieszył przygotowania do ofensywy, opracowując do 9 grudnia (28 XI) ogólny, a do 17 (6) grudnia szczegółowy plan zdobycia Królewca[180]. Zrealizować go miały oddziały liczące około 34 tysięcy ludzi. Jednocześnie Fermor nakazał marsz w kierunku granicy pruskiej obu dywizjom drugiego rzutu.

V. 5. Ofensywa na Tylżę i Królewiec styczeń 1758 r.

Działania bojowe rozpoczęła brygada generała majora Piotra Rumiancewa, wzmocniona do około 12 tysięcy ludzi przez dwa szwadrony huzarów, czugajewski pułk kozacki, a przede wszystkim dwa pułki piechoty newski i czernihowski, które dotarły pod

[178] Б.И. Соловьев, op. cit., s. 94–124; Д. Масловский, *Русская армiа*, t. 2, s. 2–3; Е.В. Анисимов, op. cit., s. 115.

[179] Np. raporty W. Fermora z 1 i 4 (12 i 15) XII 1757, *Семилетная война*, s. 224–226; Д. Масловский, *Русская армiа*, t. 2, s. 7-11; H. Корбков, *op. cit.*, s. 146; *Kriege Friedrichs*, Th. III, Bd. 8, Berlin 1910, s. 4–5, Anlage 1.

[180] *Семилетная война*, s. 226–228; Д. Масловский, *Русская армiа*, t. 2, s. 7, 13–14, 16, 21–27.

Taurogi 10 i 11 stycznia 1758 r. (31 XII 1757 i 1 I 1758). W celu rozpoznania sytuacji na pograniczu pruskim, Rumiacew 8 stycznia (29 XII) posłał w kierunku Tylży pod komendą płk Zorica 400 huzarów i 50 kozaków. Dotarli oni pod miasto 12 stycznia i od jego mieszkańców dowiedzieli się o odejściu wojsk pruskich, a także o ich gotowości do przyjęcia wojsk rosyjskich. Główne siły brygady opuściły Taurogi 12 i 13 stycznia, w ciągu kilkunastu godzin osiągając w Tylży. W dniu 13 stycznia Rumiancew zameldował Fermorowi o zajęciu miasta, a także o niemal całkowitym wycofaniu się wojsk Fryderyka II z Prus Wschodnich. Według jego wiedzy także i załoga Królewca w sile batalionu piechoty nie przygotowywała się do obrony miasta, gdyż w razie nadejścia Rosjan miała się wycofać do Piławy[181]. Po kilku dniach, gdy ofensywę podjęły główne siły, brygada Rumiancewa wznowiła marsz pozostawiwszy w Tylży silną załogę. Przez Stołupiany, Gąbin, Wystruć dotarła do Welawy, skąd ruszyła w kierunku Królewca.

Informacje zebrane przez Rumiancewa potwierdziły się, gdy działania ofensywne podjęły główne siły armii Fermora liczące 23 463 żołnierzy regularnych i Kozaków, wspieranych przez 13 dział artylerii polowej oraz 30 armat regimentowych. Podzielone były na pięć różnej wielkości brygad (od dwóch do pięciu pułków piechoty, w sumie 15) generałów Rjazanowa, Lubomirskiego, Panina, Leontiewa i Numersa. W dniu 7 stycznia 1758 r. (26 XII 1757) Fermor wydał w imieniu cesarzowej uniwersał wzywający mieszkańców Prus, aby nie stawiali oporu. Następnie 17 stycznia oddziały rosyjskie dowodzone nominalnie przez Fermora, a w rzeczywistości przez Rjazanowa wyruszyły z rejonu Kłajpedy. Nie napotykając oporu, sprawnie maszerując dotarły następnego dnia przez Prekule i Heidekrug do Russ. Po sforsowaniu rzeki Niemen i krótkim odpoczynku, 20 stycznia wznowiły marsz zajmując jeszcze tego samego dnia Labiawę. Pod miejscowością Kaimen (Zarechje) doszło 21 stycznia do połączenia głównych sił z brygadą Rumiancewa. Jeszcze tego samego dnia przednia straż dowodzona przez generała porucznika Jakowlewa wkroczyła do Królewca. 22 stycznia przy dźwięku dzwonów do miasta wmaszerowały główne siły rosyjskie. W trakcie całej ofensywy nie napotkały one żadnego oporu, gdyż zakazały jego stawiania pozostałe w prowincji władze pruskie. Oddziały wojskowe i milicja otrzymały rozkaz ewakuacji. Zgodnie z nim garnizony Królewca (14 stycznia) i Piławy wycofały się do Kwidzyna, porzucając ciężki sprzęt i zapasy amunicji. Rosjanie nie śpieszyli się przy tym z zajęciem całej prowincji, gdyż dopiero na początku lutego wyruszył z Królewca oddział złożony z dwóch batalionów piechoty i 50 huzarów dowodzony przez ks. Mikołaja Repnina, który zajął Piławę i Friedrichsburg. W pierwszym z miast przejął 52 nowe armaty, ale proch Prusacy zniszczyli, rozsypując go po śniegu. W Friedrichsburgu wycofując się, zniszczyli arsenał i zdobyczą rosyjską stało się jedynie 38 starych dział[182].

Generał Fermor przybył do Królewca 23 stycznia i odebrał od władz miejscowych przyrzeczenie, że nie będą stawiały oporu. Kilka dni później opublikowano ukaz Elżbiety I ogłaszający Prusy Wschodnie prowincją Cesarstwa Rosyjskiego, przemianowaną na Nową Rosję. Fermor odebrał od stanów pruskich przysięgę na wierność cesarzowej.

---

[181] *Фельдмаршал Румянцев. Документы, письма, воспоминания*, сост. А.П. Капитанов, Москва 2001, s. 75–77; A.T. Болотов, op. cit., s. 623; *Семилетная война*, s. 231–232; Д. Масловский, *Русская армiа*, t. 2, s. 33–40; E. von Frisch, op. cit., s. 49; H. Корбков, op. cit., s. 148; *Kriege Friedrichs*, Th. III, Bd. 8, s. 6; M. Wrzosek, op. cit., s. 163

[182] W. Fermor do I. Szuwałowa, Labiawa 9 I (20 I) 1758, СИРИО, t. 9, s. 485–486; *Семилетная война*, s. 229, 230–231, 233–236; A.T. Болотов, op. cit., s. 663–664; Д. Масловский, *Русская армiа*, t. 2, s. 40–48, 49–50; E. von Frisch, op. cit., s. 49-50; H. Корбков, op. cit., s. 148–149; *Kriege Friedrichs*, Th. III, Bd. 8, s. 6–8; W.S. Mikuła, op. cit., s. 171.

W dniu 19 lutego ogłosił, że został mianowany generałem gubernatorem Nowej Rosji. Następnie wyznaczył poborców podatkowych, głównego (gen. Szachnowskiego) oraz dla kamer królewieckiej i gąbińskiej, urzędników odpowiedzialnych za opisanie statystyczne kraju, komendantów Królewca, Tylży i Piławy. Określono także zobowiązania ludności Prus wobec armii rosyjskiej, którą pod koniec stycznia 1758 r. rozkwaterowano w oczekiwaniu na nadciągnięcie dywizji drugiego rzutu. Brygada Rjazanowa stanęła w Królewcu, Leontiewa w Labiawie, Numersa w Schaaken (Kasirskoje), Panina w Tapiawie, Lubomirskiego w Welawie, a Rumiancewa w rejonie Alt-Brandenburga (Uszakowo) i Heiligenburga (Mamononowo)[183].

Na początku lutego w granice Prus Wschodnich wkroczyły dywizje Golicyna koło Kłajpedy oraz Browna koło Tylży. 12 lutego dotarła też kolejna brygada artylerii polowej z 27 działami. Pod koniec lutego Fermor zarządził wznowienie marszu i do 2 marca większość oddziałów przeszła, częściowo przez terytorium Warmii, w rejon koncentracji wyznaczony w Kwidzyniu[184]. Na początku marca 1758 r. Rosjanie wkroczyli do polskich Prus, zajmując 3 marca Elbląg, a w następnych tygodnia inne miasta prowincji. Towarzyszyło temu przeniesienie i to na cztery lata zaplecza armii ekspedycyjnej dalej na zachód, na tereny Rzeczpospolitej[185].

VI. Prusy Wschodnie pod administracją rosyjską, obciążenia na rzecz wojsk carskich sąsiedniej Warmii, 1758–1762

W Prusach Wschodnich pozostały jedynie stosunkowo niewielkie załogi carskie obsadzające ważniejsze punkty prowincji. Wyjątek stanowił Królewiec, którego garnizon dowodzony przez brygadiera Treidena składał się z czterech pułków grenadierskich i jednego muszkieterskiego[186]. Na okres zimowy ściągały do prowincji na kwatery większe siły armii carskiej, ale do końca wojny siedmioletniej (a konkretnie to udziału w niej Rosji) działania militarne rozgrywały się z dala od Prus Wschodnich. Nic więc dziwnego, że życie powróciło w nich do normy. Nowe zasady życia politycznego określił jeszcze w lutym 1758 r. Fermor, który w trakcie pobytu w Królewcu wydał w imieniu cesarzowej szereg rozporządzeń regulujących życie prowincji. Wprowadził nimi jako nowe godło prowincji orła rosyjskiego, powołał najwyższą instancję sądową (przy wydziale prawa Uniwersytetu Królewieckiego), przejął na rzecz skarbu państwa rosyjskiego dochody z domen i podatków, ogłosił przejęcie w sekwestr dobra osób, które opuściły Prusy Wschodnie. Zagwarantowane zostały swoboda wyznaniowa, wolność handlu, swobodnego przemieszczania się w granicach prowincji, a także wstępowania do armii rosyjskiej. Rosjanie przystąpili do bicia własnej monety. W następnych miesiącach i latach doszło do pewnego rozwoju gospodarczego prowincji. Głownie za sprawą dostaw dla armii rosyjskiej oraz ożywionego handlu z Rzeczypospolitą. Ten okres względnej prosperity dał się nawet zauważyć w dziedzinie kultury i nauki[187].

Sytuacja mieszkańców Prus Wschodnich była przy tym porównywalna, jeżeli nie lepsza, niż sąsiedniej Warmii, która wszak należała do zachowującej neutralność

[183] *Семилетная война*, s. 236-237; E. von Frisch, op. cit., s. 51; Д. Масловский, *Русская армія*, t. 2, s. 49, 51–54, 61-62; A.T. Болотов, op. cit., s. 664; M. Wrzosek, op cit., s. 163–164.

[184] E. von Frisch, op. cit., s. 51.

[185] T. Ciesielski, *Pogranicze polsko-pruskie w dobie wojny siedmioletniej*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie", 2008, nr 1 (259), s. 7 i nast.

[186] A.T. Болотов, op. cit., s. 625.

[187] Н. Корбков, *op. cit.*, s. 150-155; S. Achremczyk, *Historia Warmii i Mazur*, s. 188.

w wojnie Rzeczpospolitej. W trakcie pierwszego przemarszu przez Warmię w drugiej połowie lutego 1758 r. Rosjanie zachowywali ścisłą dyscyplinę oraz płacili za dostawy żywności i furażu[188]. Jednak od końca 1758 r. do zimy 1762/1763 r. w trakcie kolejnych pobytów na Warmii, zarówno krótkich związanych z przemarszami, jak i dłuższych, kilkumiesięcznych spowodowanych zimowaniem w prowincji, byli już znacznie bardziej uciążliwymi gośćmi. Kwatermistrzostwo armii carskiej przestało płacić za dostawy gotówką, a wydawało bezwartościowe kwity. W oddziałach upadła dyscyplina, żołnierze zdemoralizowani przeciągającą się wojną i pobytem z dala od ojczystego kraju byli niesubordynowani. Konsekwencją tego były liczne ekscesy z udziałem Rosjan, którzy wyrządzali znaczne szkody miejscowej ludności. Szczególnie ciężka była zima 1760/1761 r., kiedy w Warmii stanęły na leża zimowe znaczne siły rosyjskie. Prowincja poważnie też ucierpiała w drugiej połowie 1762 r., gdyż przez jej terytorium przechodziły oddziały carskie, które zakończyły udział w wojnie siedmioletniej. Sytuację próbował ratować biskup warmiński Adam Stanisław Grabowski, który od lutego 1758 r. starał się przebywać w swojej diecezji, oddalając się z niej tylko na ważne zjazdy stanów Rzeczpospolitej. „Za pośrednictwem dworu polskiego próbował interweniować w dowództwie rosyjskim i bezpośrednio w Petersburgu, gościł także u siebie oficerów carskich i przekupywał ich prezentami, byleby tylko oszczędzali wsie i miasta warmińskie"[189]. Zabiegi Grabowskiego na niewiele się jednak zdały, a dobitnym tego dowodem były otrzymywane za dostawy zaopatrzenia kwity, którym jak sam biskup uważał, mógł jedynie „palić w kominkach swego gotyckiego zamku w Lidzbarku"[190]. Było w tym wiele prawdy, gdyż komisja polsko-rosyjska obradująca w Toruniu w 1762/1763 r. uznała tylko częściowo pretensje biskupa i kapituły warmińskiej wynoszące 86 064 rubli, nakazując wypłatę 31 537 rubli. Armia rosyjska i tak wypłaciła gotówką zaledwie 6 496 rubli oraz przekazała zboże ze swoich magazynów, którego wartość oszacowała na 17 647 rubli. Odejście Rosjan nie oznaczało końca nieszczęść, które spadły na diecezję warmińską w związku z wojną siedmioletnią, gdyż zimą i wiosną 1763 r. przez jej terytorium przechodziły powracające do Prus Wschodnich oddziały pruskie. Nie płaciły one za noclegi, wyżywienie i zaopatrzenie, co przynosiło olbrzymie straty ludności Warmii. Według oceny biskupa Grabowskiego w jednym tylko Braniewie Prusacy wyrządzili w trakcie przemarszu większe szkody niż Rosjanie przez całą wojnę[191].

Wojska Fryderyka II powracały do Prus Wschodnich na mocy porozumienia zawartego z Rosją. Zmianę w relacjach między obu państwami zapoczątkowała śmierć cesarzowej Elżbiety 5 stycznia 1762 r. (daty dzienne wg kalendarza gregoriańskiego). Nowy władca Rosji Piotr III już na początku lutego odwołał posiłkujący armię austriacką korpus generała porucznika Zachara hr. Czernyszewa, następnie 19 lutego wydał deklarację informującą dotychczasowych sojuszników o zamiarze zakończenia wojny z Prusami, a 16 marca zawarł z tymi ostatnimi rozejm, który przewidywał natychmiastowe wstrzymanie działań militarnych z Odrą jako linią demarkacyjną. Tymczasową, gdyż już na początku marca rozpoczęły się w Petersburgu rozmowy pokojowe, które szybko przerodziły się w rokowania o sojusz. 5 maja został

[188]Losy Warmii w okresie wojny siedmioletniej na podstawie: J. Obłak, *Warmia w dobie wojny siedmioletniej*, „Komunikaty Warmińsko-Mazurskie", 1963, nr 1, s. 27–48; J. Dygdała, *Adam Stanisław Grabowski (1698–1766), Biskup, polityk, mecenas*, Olsztyn 1994, s. 83–86.

[189]J. Dygdała, *Adam Stanisław Grabowski*, s. 83.

[190]Ibidem, s. 85.

[191]Ibidem, s. 86.

podpisany układ, na mocy którego Rosja zwracała Prusom wszystkie okupowane terytoria, a ponadto zobowiązała się udzielić im pomocy militarnej w wojnie z Austrią[192]. Ostatecznie nie doszło do czynnej rosyjsko-pruskiej współpracy militarnej, gdyż po przejęciu władzy w wyniku przewrotu pałacowego 9 lipca (w literaturze z reguły podawana data wg kalendarza juliańskiego, czyli 28 czerwca), Katarzyna II zakazała dowódcy korpusu rosyjskiego na Śląsku hr. Czernyszewowi posiłkować Fryderyka II. Dotrzymała jednak innych postanowień układu pokojowego, zaakceptowanych na posiedzeniu Senatu z 23 czerwca, i rosyjskie władze wojskowe zaczęły zdawać administrację nad okupowanymi terenami.

W lipcu 1762 r. do Królewca powrócił rząd krajowy i ogłoszono, że Prusy Wschodnie wracają pod panowanie Fryderyka II[193]. Do zimy 1762/1763 r. w Prusach stacjonowały jeszcze wojska rosyjskie, ale stopniowo oddziały pruskie przejmowały od nich kolejne miejscowości. Do wiosny 1763 r. żołnierze pruscy powrócili do wszystkich przedwojennych garnizonów. Dla mieszkańców prowincji nastały nienajlepsze czasy, ponieważ Fryderyk II nie krył swojego niezadowolenia z ich blisko czteroletniej lojalności wobec Rosjan.

[192] И.В. Курукин, op. cit., s. 385–387.

[193] S. Achremczyk, *Historia Warmii i Mazur*, s. 188.

Tomasz Strzeżek

Wojny napoleońskie w Prusach Wschodnich

W dobie napoleońskiej działania wojenne dwukrotnie objęły swoim zasięgiem obszar Prus Wschodnich. Pierwszy raz w 1807 r., gdy armia francuska biła się z wojskami rosyjsko-pruskimi broniącymi m.in. suwerenności i jedności terytorialnej państwa pruskiego, a po raz drugi w 1812 r., gdy szczątki Wielkiej Armii cesarza Napoleona po porażce doznanej w Rosji usiłowały powstrzymać marsz armii carskiej ku Wiśle. Ze względu na skalę działań i wielkość zaangażowanych sił na szczególną uwagę zasługują wydarzenia 1807 r. Prusy Wschodnie znalazły się wtedy w centrum wielkiej polityki europejskiej, a bitwa pod Pruską Iławą została zaliczona do grona najkrwawszych w historii XIX wieku.

Przyczyną wojny w bliższej perspektywie była rywalizacja między Prusami a Francją o supremację w Niemczech, a w dalszej władanie Europą. Fryderyk Wilhelm III, mając zapewnione poparcie cara Rosji Aleksandra I, zażądał od Francji wycofania wojsk za Ren i uznania dominacji Prus w Niemczech północnych. Odpowiedź cesarza Francuzów Napoleona była miażdżąca. Przegrane bitwy pod Jeną i Auerstädt (14 października 1806) i rozpad armii uczyniły z Prus mało liczący się podmiot w rozgrywce o kształt Europy. Francuzi zajęli Berlin, przekroczyli Odrę i weszli na Śląsk i do Wielkopolski. Kończąc kampanię pruską wojny 1806–1807 r., Napoleon zdecydował się podporządkować sobie Prusy, aby uczynić z nich uległego współuczestnika walki z Anglią, główną konkurentką Francji. Orężem w tej walce była, ogłoszona w Berlinie, blokada Wysp Brytyjskich, która w intencji cesarza, miała zniszczyć gospodarkę angielską. Aby jednak blokada kontynentalna była skuteczna, to – jak zauważył Marian Kukiel – „Napoleon musiał albo narzucić siłą swoją wolę Rosji, albo ją zjednać". Car Aleksander I nie zamierzał dobrowolnie wejść w sojusz z Francją przeciwko Anglii, mimo że Napoleon był gotowy na szereg ustępstw. Cele Rosji w wojnie nie sprowadzały się tylko do obrony suwerenności i jedności terytorialnej Prus. Aleksander I nie chciał dopuścić do odrodzenia chociażby namiastki państwowości polskiej pod egidą Francji, a poza tym zamierzał zmusić Napoleona do rezygnacji z mieszania się w sprawy Turcji i Persji, z którymi Rosja walczyła o władztwo na Bałkanach i Kaukazie. Do „spacyfikowania" Rosji Napoleon użył nie tylko siły oręża, posłużył się także sprawą polską. Traktował ją instrumentalnie jako element gry politycznej. Był bowiem świadom, że dla Rosji, która w drugiej połowie XVIII w. przejęła w rozbiorach ziemie litewsko-ruskie Rzeczpospolitej i na początku XIX w. jeszcze nie w pełni zintegrowała je z sobą, odrodzenie państwowości polskiej, w jakiejkolwiek postaci, było trudne do zaakceptowania.

Początek kampanii polskiej w wojnie 1806–1807 r. zapowiadał ciężkie zmagania, jakie Napoleonowi przyszło toczyć na terenie Prus Wschodnich. Do końca listopada wojska francuskie (150 tys.) zajęły obszar państwa pruskiego po Wisłę i granicę z zaborem austriackim (na Pilicy, Wiśle i Bugu). Od wschodu nadciągały

dwie armie rosyjskie gen. Leontija L. Bennigsena (62 tys.) i Fiodora F. Buxhöwdena (50 tys.). Napoleon korzystając z ich rozdzielenia, zaatakował Bennigsena na Mazowszu na północ od Wisły. W rezultacie krwawych bitew pod Czarnowem, Nasielskiem, a przede wszystkim pod Pułtuskiem i Gołyminem (26 XII 1806) armia francuska nie zniszczyła przeciwnika, ale odrzucając go na wschód wywalczyła sobie drogę do Prus Wschodnich i Królewca. Armie rosyjskie wycofały się na Tykocin i Goniądz. 11 stycznia dowództwo nad nimi i w ogóle nad wszystkimi wojskami przeznaczonymi do walki z Francją (tworzyły one tzw. Armię Zagraniczną liczącą 159 tys. żołnierzy i 624 działa) objął gen. Bennigsen. Z wielkiej do niedawna armii pruskiej ocalał tylko korpus gen. Antona L'Estocqa (18 tys. żołnierzy), który 3 stycznia cofnął się do Węgorzewa, oraz garnizony twierdz na tyłach wojsk francuskich (na Śląsku i Pomorzu, m.in. w Gdańsku).

W 1807 r. zmagania Napoleona z państwami zrzeszonymi w IV koalicji (Anglią, Prusami, Rosją i Szwecją) toczyły się na rozległym obszarze obejmującym Pomorze Szwedzkie, Pomorze Zachodnie i Gdańskie, Śląsk, Prusy Wschodnie i Mazowsze. Działania wojenne w Prusach Wschodnich miały kluczowe znaczenie, gdyż na ich terenie starły się najsilniejsze armie ówczesnej Europy – armia francuska (Wielka Armia) i armia rosyjsko-pruska (armia koalicji).

Na przebieg działań w Prusach wpływ wywarło wiele czynników, takich jak ukształtowanie terenu, armie i dowódcy (ich sposób walki, sztuka dowodzenia itd.) oraz logistyka obejmująca takie elementy ułatwiające prowadzenie wojny, jak zaopatrzenie, zakwaterowanie, transport i komunikacja wojsk czy sposób wykorzystania zasobów kraju.

Teren

W 1807 r. działania wojenne koncentrowały się w zachodniej części Prus Wschodnich na obszarze wytyczonym od wschodu pasem Wielkich Jezior Mazurskich między Węgorzewem a Piszem, a od zachodu linią biegnącą przez Elbląg, Pasłęk oraz lasy i jeziora między Zalewem a Dąbrównem. Na północy teren działań ograniczał Niemen i lasy między Pregołą a Zalewem Wiślanym (Kaliningradzkim), a na południu kompleksy lasów rozciągających się mniej więcej na linii miejscowości: Pisz–Wielbark–Nidzica–Działadowo–Brodnica (m.in. lasy Purdzkie, Taborskie, Puszcza Nidzka i Puszcza Piska). Nie był to teren sprzyjający działaniom zaczepnym. Decydowały o tym liczne przeszkody naturalne: rzeki Łyna i Pasłęka z dorzeczami, jeziora Pojezierza Mazurskiego i lasy rozciągające się na obszarze wytyczonym przez Lidzbark Warmiński, Morąg, Ostródę, Olsztyn i Barczewo. Teren na ogół mocno pofałdowany (wysoczyzny faliste i pagórkowate) i zalesiony był nieprzejrzysty. Sprzyjał działaniom obronnym i podjazdowym tzw. małej wojnie. Nie był dogodny do szybkich przegrupowań mas wojsk. Z racji znacznego zalesienia, zwłaszcza w środkowym biegu Łyny i Pasłęki, czynił problematycznym zakwaterowanie i wyżywienie żołnierzy. Trudności pogłębiały się zimą i wiosną. Zimą mróz neutralizował przeszkody wodne (np. zamarznięte jeziora ułatwiały działania zaczepne), ale śnieg utrudniał komunikację i przemieszczanie wojsk (np. zwężał drogi), a w trakcie natarcia osłabiał jego tempo, ułatwiając obronę. Z kolei wczesną wiosną działania wojenne paraliżowały roztopy. Z powyższych względów niezwykle ważna była sieć dróg. W Prusach była ona gęsta, ale z pewnymi wyjątkami, np. między Dobrym Miastem a Lidzbarkiem Warmińskim przez kompleksy leśne prowadziła tylko jedna droga dogodna do przemieszczania mas wojsk (podobna sytuacja istniała między Górowem Iławeckim a Pruską Iławą).

Dobre drogi pocztowe zazwyczaj miały bieg południkowy i zmierzały na Królewiec. Między nimi komunikację ułatwiały drogi lokalne i nie pocztowe drogi krajowe[1].

Armie i dowódcy

W Prusach Wschodnich starły się armie nowego i starego stylu. Pierwszy z nich reprezentowała armia francuska, która opierała się na poborze żołnierzy (w wieku 20–25 lat), a w dziedzinie taktyki praktykowała od końca XVIII w. szyk kolumnowy (w marszu i natarciu) i rozproszony (tyralierów osłaniających kolumny lub nacierających w sprzyjającym terenie). Armia rosyjska, jakkolwiek „rewolucyjny" sposób walki był jej znany w drugiej połowie XVIII w., w następstwie reform cara Pawła I powróciła do pruskiego drylu i szyku liniowego w boju. Co prawda nowy sposób walki przywrócono do łask za panowania Aleksandra I, ale dowódcy i żołnierze dopiero na polach bitew uczyli się nowej sztuki wojennej[2]. W efekcie żołnierz francuski wielokrotnie wykazał swoją przewagę w walce (zwłaszcza w szyku rozproszonym). System poboru w Rosji nie uległ zmianie. Opierał się na rekrucie „skazanym" na dwudziestopięcioletnią służbę. W 1807 r. cechą charakterystyczną armii walczących w Prusach była obecność w ich szeregach, w następstwie strat poniesionych na polach bitew Austrii i Niemiec, znacznej liczby żołnierzy nowozaciężnych, słabo wyszkolonych, mniej wytrzymałych i doświadczonych od starszych[3]. Do zalet francuskich żołnierzy zaliczały się ofensywność, inicjatywa na polu walki oraz uporczywe dążenie do osiągnięcia wytyczonego celu bez względu na straty (gen. Emmanuel Grouchy pisał, iż odwrót zawsze demoralizował francuskiego żołnierza). Wadą była niewątpliwie niska odporności na niepowodzenia i na trudy fizyczne. Ta ostatnia wynikała z surowych warunków klimatycznych panujących w Prusach Wschodnich oraz z braku dostatecznej ilości żywności. W armii francuskiej dostrzegalny był także niedostatek lekkiej kawalerii przydatnej do działań podjazdowych na wzór kozaków po stronie rosyjskiej. Napoleon po raz pierwszy zetknął się z nimi w 1805 r. na terenie Austrii, ale dopiero w Prusach Wschodnich jego armia odczuła na własnej skórze, kim był kozak na polu walki, który bacznie śledził ruchy armii przeciwnika, przenikał na głębokie tyły i przecinał linie komunikacyjne (w trakcie działań wojennych na terenie Prus w 1807 r. kozacy wzięli do niewoli ok. 4,4 tys. żołnierzy armii francuskiej). Generał Bennigsen stwierdził nawet, iż nie musiał posługiwać się szpiegami, gdyż to kozacy dostarczali mu informacji o ruchach armii nieprzyjacielskiej[4].

---

[1] Schrötter, *Karte von Ost-Preussen nebst Preussisch Lithauen und West-Preussen*, Berlin 1804, tablice 10, 11, 12, 16, 17, 18, 22, 23; *Plan teatra vojny kampanii 1807 v Staroi Prussi* [w:] *Podvigi kozakov v Prussi*, Sankt Peterburg 1810; R. Umiastowski, *Geografia wojenna Rzeczypospolitej Polskiej i ziem ościennych*, Warszawa 1924, s. 44, 51–53; S. Herbst, *Działania bojowe na północnym Mazowszu w 1807 r.* [w:] *Z dziejów wojny i polityki. Księga pamiątkowa ku uczczeniu siedemdziesiątej rocznicy urodzin prof. dr. Janusza Wolińskiego*, Warszawa 1964, s. 101; Ł. G. Beskrovnyj, *Russkoje vojennoje isskustvo XIX veka*, Moskva 1974, s. 41; W. B. Łach, *System obronny Prus Wschodnich (do 1935 roku)*, Olsztyn 1997, s. 8–16.

[2] Beskrovnyj, *Russkaja armija i flot v XIX viekie*, Moskva 1973, s. 102–103, 106–107; Idem, *Russkoje voennoe isskustvo*, s. 6, 54.

[3] O. Lettov-Vorbek, *Istorija vojny 1806 i 1807 gg*, t. 3, Varsova 1896, s. 14, 30-32; t. 4, Varsova 1898, s. 35–36, 71.

[4] *Podvig kozakov w Prussi*, s. 121; L. L. Bennigsen, *Zapiski grafa L .L. Bennigsena o vojne s Napoleonom 1807 goda*, „Russkaja Starina", R. 28: 1897, t. 90, s. 303, 305; D. Davydov, *Dnevnik partizanskich dejstvij 1812 g.*, Leningrad 1985, s. 13, 17–18, zauważa, iż w działaniach wojennych w Prusach Wschodnich nieregularna lekka kawaleria rosyjska dopiero uczyła się funkcjonowania w dużych zgrupowaniach pod dowództwem atamana wojska dońskiego gen. Matwieja I. Płatowa. Spożytkował on nabyte umiejętności w kampanii 1812 r. w Rosji; Lettov, op. cit., t. 3, s. 34, 135.

W kampanii jesienno-zimowej 1807 r. w Prusach Wschodnich, gdy lekka kawaleria napoleońska z trudem wypełniała swoje zadania (m.in. z powodu fatalnego stanu koni), kozacy okazali swoją wyższość w działaniach rozpoznawczych i podjazdowych. W tym okresie tworzyli oni duże zgrupowania (korpusy), nierzadko wsparte pułkami liniowymi. Kawaleria napoleońska z trudem mogła im sprostać, np. w zręczności i szybkości manewrowania na polu bitwy czy w wojnie podjazdowej. Dlatego też za jeden z podstawowych błędów popełnionych przez Napoleona uznaje się to, że długo nie stworzył formacji mogących zrównoważyć obecność kozaków i innych nieregularnych formacji jazdy rosyjskiej (np. lekkiej jazdy baszkirskiej i kałmuckiej). W kampanii 1806–1807 r. temu celowi miały służyć polskie pułki i formacje pospolitego ruszenia szlachty. Już w kampanii 1807 r. kozacy ujawnili swoje walory w walce z kawalerią napoleońską. Odnieśli wiele sukcesów, np. w działaniach po bitwie pod Pruską Iławą. Atakowali z powodzeniem nawet silne oddziały przeciwnika, patrole i czołowe posterunki, a Francuzi praktycznie byli wobec nich bezradni. W kampanii letniej korpus Płatowa zwyciężał w walce z oddziałami francuskimi i polskimi oraz atakował miasta. W większych starciach kozacy wychodzili na tyły i flanki dużych zgrupowań wojsk francuskich.

Armię rosyjską trudno było pobić w otwartym polu. Wynikało to m.in. z charakteru żołnierza rosyjskiego, którego cechowały: posłuszeństwo, odporność moralna i fizyczna. Z drugiej jednak strony brakowało mu inicjatywy. Spokój i wytrwałość przeszły do legendy. Fryderyk II stwierdził nawet, że Rosjanina nie wystarczy zabić, trzeba go jeszcze popchnąć, aby się przewrócił. Cechy żołnierza przenosiły się na całą armię. Rosyjska armia była niezrównana w walce obronnej na otwartym obszarze, w której wykorzystywała zgrupowania artylerii prowadzące zmasowany ogień. Z kolei armia francuska nie miała sobie równych w bitwie zaczepnej, zwłaszcza na przestrzeni z naturalnymi przeszkodami w postaci lasów czy zabudowań. Jej artyleria górowała nad rosyjską m.in. wyszkoleniem kadry, celnością strzelania i mobilnością w terenie. Sprawność i szybkość w wykonywaniu manewrów na polu bitwy były domeną Francuzów, których siłę „pomnażał… geniusz Napoleona" wspierany przez szefa sztabu Alexandre'a Berthiera i dowódców korpusów: marszałków Joachima Murata, Louisa Davouta, Michela Neya, Pierre'a Augereau, Nicolasa Soulta, Jeana Lannes'a wcielających w życie jego pomysły operacyjne.

Działania Napoleona były szybkie i stanowcze. Wynikały m.in. z pewności siebie i nieustannej wiary w sukces. Swoje plany Napoleon modyfikował w miarę zmieniających się okoliczności, a zwłaszcza ruchów przeciwnika. Dążył do zniszczenia jego głównych sił i do uzyskania nad nimi przewagi w rozstrzygających chwilach. Kierowanie operacjami wojennymi ułatwiał mu fakt, że był jednocześnie wodzem naczelnym i głową państwa. Nie musiał z nikim dzielić odpowiedzialności. Jedność dowodzenia armią i rządzenia państwem dawały mu przewagę nad Bennigsenem, który musiał się liczyć z wolą cara i króla pruskiego. Pozycja Bennigsena w armii była słaba. Car zmuszony był co najmniej dwukrotnie potwierdzać oficjalnie, że Bennigsen dysponował pełną swobodą w prowadzeniu działań. Mimo to jego autorytet podważał wielki książę Konstanty (brat cara) dowódca gwardii, a za nim generałowie. W dowodzeniu wojskami Bennigsen wykazywał przywiązanie do szkoły Fryderyka II, ale co istotne jego sposób prowadzenia wojny (zarzucano mu brak stanowczości i inicjatywy) wynikał raczej z sytuacji, w jakiej znalazła się Rosja po klęsce Prus. Nie była ona przygotowana na przyjęcie na swoje barki ciężaru wojny z Francją, zwłaszcza, że zaangażowała się w konflikt z Turcją i Persją. Bennigsen nie mógł więc pozwolić sobie na prowadzenie

ryzykownych działań, ponieważ nie dysponował rezerwami, które pozwoliłyby mu zrównoważyć przewagę francuską.

Częste pobory rekruta między 1805 i 1806 r. wyczerpały możliwości mobilizacyjne Rosji. Aby uzupełnić straty poniesione przez Armię Zagraniczną, sięgnięto po pospolite ruszenie i wojska garnizonowe. Co prawda przed kampanią letnią gwardia dołączyła do głównej armii, ale dwie dywizje piechoty znalazły się u granic Prus, gdy kampania została rozstrzygnięta. Prusacy zdołali zebrać już w styczniu 10 tys. rekrutów[5]. Bennigsen zdawał więc sobie sprawę, iż jedna przegrana bitwa podobna do Austerlitz, Jeny czy Auerstädt i jak sam pisał: „[…] najmniejsze niepowodzenie pociągnęłoby za sobą nieszczęśliwe następstwa dla Rosji". Szczególnie po kampanii zimowej obawiał się walki z Napoleonem, który już przez współczesnych był uznawany za doskonałego wodza. W jednym z listów, z tego okresu, pisał: „Niech Wasza Eminencja wyobrazi sobie mnie naprzeciw pierwszego bohatera stulecia… Ja nie jestem próżny, by moje osobiste przymioty porównywać z jego przymiotami: pod każdym względem góruje on nade mną"[6].

Po raz pierwszy przyszło armii carskiej bić się u wrót własnego państwa z zagrabionymi ziemiami Rzeczpospolitej na tyłach. Nie było pewności, jak zachowają się mieszkańcy Litwy, gdy armia francuska znajdzie się w jej pobliżu (powstanie w Wielkopolsce przeciwko władzy pruskiej stanowiło znak ostrzegawczy)[7]. Z powyższych względów Bennigsen preferował działania odporno-zaczepne, tzn. bronił się, ale jednocześnie wykorzystywał każdą nadarzającą się okazję do działań zaczepnych, aby osłabić armię francuską, rozbijając jej odosobnione korpusy. Dążenie Napoleona do rozprawy z główną armią koalicji spożytkował w ten sposób, iż przyjmował bitwy walne, ale na dogodnych i przygotowanych przez siebie pozycjach, gdzie starał się wykrwawić armię francuską i powstrzymać jej ofensywę. Udało mu się to pod Pruską Iławą i częściowo pod Lidzbarkiem Warmińskim[8]. Przy realizacji przyjętej strategii wojny Bennigsen znalazł godnych pomocników wśród dowódców niższych szczebli. Umiejętnością łączenia działań ofensywnych z defensywnymi wyróżniali się generałowie Piotr I. Bagration, Dymitr W. Golicyn (dowódca kawalerii), Andriej I. Gorczakow czy generał Matwiej I. Płatow mistrz wojny podjazdowej.

Na przebieg działań wojennych niebagatelny wpływ miał stan zdrowia naczelnych wodzów. Napoleon w 1807 r. miał 38 lat i był w pełni sił, emanował energią i sprawnością intelektualną oraz fizyczną. Bennigsen (62 lata) cierpiał na podagrę, która poważnie utrudniła mu dowodzenie w kampanii letniej (np. w bitwach pod Lidzbarkiem Warmińskim i Frydlandem).

---

[5] Bennigsen, *Zapiski*, R. 30: 1899, t.100, s. 220–221; R. 31: 1900, t.101, s. 752; H. Jomini, *Političeskaja i vojennaja žizn' Napoleona*, t. 3, Sanktpeterburg 1838, s. 350; N. K. Šilder, *Impierator Aleksandr Pervyj. Jego žizn' i carstvovanie*, Sankt Peterburg 1875, s. 168; Beskrovnyj, *Russkaja armija*, s. 28, 35, 72–73; Idem, *Russkoe voennoe isskustvo*, s.40, 46–47.

[6] Archiwum Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, syg. 630/40, S. Skowronek, *Bitwa pod Lidzbarkiem Warmińskim (Heilsbergiem) 10 czerwca 1807 roku*, Olsztyn 1998, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Janusza Jasińskiego, s. 34 [dalej Skowronek, *Bitwa*]; L. L. Bennigsen, *Zapiski*, R. 27: 1896, t. 88, s. 489.

[7] Bennigsen, *Zapiski*, R. 28: 1897, t. 89, s. 263; R. 30: 1899, t. 100, s. 704.

[8] Ibidem, R. 27: 1896, t. 88, s. 488–490; R. 30: 1899, t. 99, s. 207, 220; R. 30: 1899, t. 100, s. 221; R. 31: 1900, t. 101, s. 502, 506; Beskrovnyj, *Russkaja armija*, s. 28, 35, 72–73; Idem, *Russkoe voennoe isskustvo*, s. 47, 54.

Logistyka

Po zawarciu pokoju w Tylży gen. Henri Bertrand w rozmowie z Bennigsenem zauważył, iż w wojnie 1806–1807 r. obydwie strony walczyły „po staremu". Miał na myśli uzależnienie działań armii od systemu magazynów zaopatrzeniowych i linii komunikacyjnych. Twierdzenie francuskiego generała było słuszne. Wielka Armia wkraczając do Prus Wschodnich żywiła się z dnia na dzień miejscowymi środkami. Napoleon scharakteryzował ten system słowami: „wojna żywi wojnę". Umożliwiał on prowadzenie szybkich działań. W chwili jednak, gdy ofensywa francuska została powstrzymana (w grudniu na Mazowszu i w lutym na terenie Prus Wschodnich), cesarz musiał oprzeć zaopatrzenie armii na magazynach. Istotne jest to, że po rozpoczęcia działań zaczepnych nie uznawał za bezwzględnie konieczną obronę własnych linii komunikacyjnych (poza tym transporty nie nadążały za szybko przemieszczającą się armią). Godna obrony była tylko podstawa operacyjna, a ta znajdowała się na Mazowszu i Pomorzu na linii Wisły (Toruń i Warszawa).

Podstawą operacyjną armii rosyjsko-pruskiej był Królewiec oraz magazyny rozlokowane wzdłuż granicy państwa rosyjskiego na terenie Litwy i Białorusi. Bennigsen wkraczając do Prus, nie zakładał magazynów na prawym brzegu Wisły, gdyż jego korpus posiłkowy miał operować za Odrą, a nie nad Wisłą czy w Prusach Wschodnich. W efekcie, już w trakcie działań na Mazowszu armia rosyjska dotkliwie odczuwała brak zaopatrzenia i nierzadko o dyslokacji wojsk nie decydowały względy militarne, ale aprowizacyjne. Zamiar poprawy stanu zaopatrzenia wpłynął m.in. na decyzję Bennigsena o przegrupowaniu głównej armii z Mazowsza do Prus Wschodnich, gdzie podstawą działań stał się Królewiec, zaludniony obszar Niziny Staropruskiej oraz pas nadmorski z Elblągiem i Braniewem. Poprawiło to stan zaopatrzenia, ale niezupełnie. Gdy armia francuska lub rosyjsko-pruska oddalały się od swojej podstawy operacyjnej, natychmiast odczuwano brak żywności i paszy. Armie były narażone na głód zwłaszcza w rejonie dolnego i środkowego biegu Łyny i Pasłęki, tj. na obszarach słabo zasiedlonych z dominacją lasów. W trakcie wojny dało się też zauważyć odmienne podejście Bennigsena do kwestii zaopatrzenia armii. Raczej nie chciał on pozbawiać się korzyści płynących z systemu magazynowego i baczył pilnie na swoje linie komunikacyjne, co spowalniało jego działania. Na zaopatrzenie armii miała także wpływ pora roku. Zimą za sprawą śniegów, a wczesną wiosną roztopów, regularne dostawy były utrudnione. Stąd brał się głód wśród żołnierzy, co w konsekwencji prowadziło do masowej dezercji i maruderstwa (tj. samowolnego czasowego odłączania się od wojsk)[9].

Działania wojenne 1807 r. spowodowały poważne straty ludzkie i materialne w Prusach Wschodnich. Mieszkańcy już w styczniu odczuli na własnej skórze realia wojny, zwłaszcza za sprawą wojsk francuskich. Na porządku dziennym były rekwizycje, kontrybucje, przymusowe dostawy oraz występki rozpasanego żołdactwa z różnych armii – rabunki, gwałty i pożary (np. w Jezioranach, Wielbarku, Dobrym Mieście). Choroby zakaźne, głód, niedożywienie powodowały znaczną śmiertelność. W Bartoszycach w ciągu 1807 r. ubyło 923 mieszkańców (trzecia część), w Górowie Iławeckim ofiarą tyfusu padło 400 osób, w Biskupcu z 1 692 mieszkańców zmarło 203, w Reszlu co piąty mieszkaniec (504), w parafii Morąg – 756 osób, w parafii

[9] Bennigsen, *Zapiski*, R. 27: 1896, t. 88, s. 488, R. 28: 1897, t. 89, s. 82, 259, R. 30: 1899, t. 99, s. 682, t. 100, s. 224–225; A. P. Jermolov, *Zapiski*, Moskva 1991, s. 64, 66; R. Bielecki, *Dał nam przykad Bonaparte. Wspomnienia i relacje żołnierzy polskich 1796–1815*, Kraków 1984, t. 1, s. 153; Jomini, op. cit., s. 387; Lettov, op. cit., s. 56, 128, 130–132; Herbst, *Działania*, s. 101; Beskrovnyj, *Russkaja armija*, s. 454–455; R. Bielecki, *Marszałek Ney*, Warszawa 1998, s. 70.

Orneta – 643 osoby (ponad 25 procent parafian), a w parafii Braniewo prawie 1000 (dla porównania w 1806 r 266, a w 1808 r. 370 osób). Marszałek Ney pisał w marcu, że w Dobrym Mieście, liczącym ok. 2,5 tys. mieszkańców, w którym rocznie umierało nie więcej niż 200 osób, w marcu 1807 r. tygodniowo grzebano 25–30. Zaludnienie Warmii po kampanii 1807 r. w następstwie chorób i emigracji spadło o 25 procent [10].

Działania wojenne w Prusach Wschodnich rozegrały się w dwóch etapach. Kampania zimowa trwająca od stycznia przeciągnęła się do początku marca 1807 r. Po niej główne armie zaległy na kwaterach, a działania toczyły się na pozostałych obszarach operacyjnych, np. na Pomorzu Szwedzkim. Wojnę zwieńczyła kampania letnia trwająca od końca maja do drugiej dekady czerwca. W ciągu tych kilku miesięcy doszło do wielu bitew i potyczek, które na trwałe zapisały się na kartach dziejów wojskowości powszechnej.

Kampania zimowa (styczeń–marzec 1807 r.)

Po bitwach rozegranych na równinach Mazowsza armia francuska zajęła leża zimowe na obszarze rozciągającym się od Elbląga i Kwidzyna po Ostrołękę i Ostrów Mazowiecką. Poszczególnym korpusom wyznaczono miejsca koncentracji na wypadek zagrożenia ze strony armii rosyjsko-pruskiej. Były to: Gołymin dla IV korpusu marszałka Nicolasa Soulta, Pułtusk dla III korpusu marszałka Louisa Davouta, Mława dla VI korpusu marszałka Michela Neya, Ostróda dla I korpusu marszałka Jeana Bernadotte'a, Serock dla V korpusu marszałka Jeana Lannes'a, Płońsk dla VII korpusu marszałka Pierre'a Augereau i Warszawa dla gwardii. Napoleon chciał przeczekać okres zmiennych warunków atmosferycznych („dżdżystą zimę") niesprzyjający prowadzeniu działań wojennych. Poza tym musiał uzupełnić straty poniesione przez Wielką Armię i poprawić jej logistykę (np. organizując magazyny i szpitale). Żołnierze francuscy potrzebowali wypoczynku, który mógł im zapewnić tylko pobyt na kwaterach. Napoleon zamierzał przygotować armię do walki z armią rosyjską, która zaskoczyła go wytrwałością i siłą ognia artylerii na polach bitew Mazowsza[11].

Bennigsen nie dał Francuzom czasu na wypoczynek i wzmocnienie armii. W styczniu rozpoczął działania zaczepne. Zmusiła go do tego obecność wojsk marszałka Bernadotte'a pod Elblągiem, skąd, jak sądził, kierowały się na Królewiec (22 stycznia zajęły Pasłęk oraz Braniewo), a z drugiej strony poczynania marszałka Neya, którego czołowe oddziały zbliżały się do Królewca i pojawiły się na prawym brzegu Łyny (w Bisztynku, Biskupcu, Bartoszycach, Jezioranach, Sępopolu, Lidzbarku Warmińskim oraz Reszlu). Ney wbrew rozkazom cesarskim przesuwał swoje oddziały na północ z obszaru wyznaczonego na kwatery, a Królewiec chciał opanować kawalerią i piechotą przemieszczaną na saniach[12]. Jego postępy w głąb Prus Wschodnich powstrzymały przede wszystkim dyspozycje Napoleona i upomnienia marszałka Bernadotte'a

[10] Bennigsen, *Zapiski*, R. 30: 1899, t. 100, s. 225, 461; *Działdowo. Z dziejów miasta i powiatu*, Olsztyn 1966, s. 110–112; *Biskupiec. Z dziejów miasta i powiatu*, Olsztyn 1969, s. 110, 145; *Ełk. Z dziejów miasta i powiatu*, Olsztyn 1970, s. 102; *Braniewo. Z dziejów miasta i powiatu*, Olsztyn 1973, s. 76, 115, 151; M. Toeppen, *Historia Mazur*, Olsztyn 1995, s. 346–350.

[11] Jomini, op. cit., s. 335; A. Thiers, *Historia konsulatu i cesarstwa*, t. 4, Warszawa 1850, s. 66–68; O. Lettov-Vorbek, op. cit., s. 1–6.

[12] Bennigsen, *Report to the Czar* [Mohrungen, 31st of January 1807], Original Document Translated by Greg Troubetzkoy, [online] dostęp: 14 XII 2009, <_http://www.napoleon-series.org/ins/scholarship97/c_report.html >; Bennigsen, *Zapiski*, R. 28: 1897, t. 89, s. 261, 265, 271–272; Lettov, op. cit., s. 3–4, 10, 13–14; Bielecki, *Ney*, s. 60–62.

(to on w myśl rozkazów cesarskich miał zagrażać Królewcowi i wiązać oddziały pruskie). W niewielkim stopniu przyczynił się do tego korpus pruski gen. L'Estocqa od 8 stycznia obecny w Barcianach, którego oddział gen. Prittwitza pod Dzietrzychowem rozbił oddział piechoty francuskiej, biorąc 50 jeńców[13].

Obecność Francuzów pod Elblągiem oraz na prawym brzegu Łyny poważnie zaniepokoiła Bennigsena. Sądził on, że Napoleon rozlokował na leżach zimowych większą część armii, a jednocześnie dwoma wydzielonymi korpusami chciał zająć Królewiec i obszar położony na zachód od linii Wielkich Jezior. Strata Królewca, z jego znacznymi zasobami (żywności i amunicji), byłaby równoznaczna z utratą kontroli przez koalicjantów nad wybrzeżem Morza Bałtyckiego (aż po Memel). To automatycznie uniemożliwiłoby im wspieranie Gdańska drogą lądową. W tej sytuacji Bennigsen, mimo że jego armia także potrzebowała wypoczynku, zdecydował się rozpocząć działania zaczepne[14]. Zamierzał przede wszystkim osłonić Królewiec, przywrócić komunikację lądową z Gdańskiem, odblokować Grudziądz, a następnie rozlokować armię na leżach zimowych na zachód od Wielkich Jezior na terenach Prus Wschodnich zasobnych w żywność. Na tych pozycjach chciał doczekać posiłków z Rosji, dzięki którym mógłby wzmocnić garnizon Gdańska całym korpusem L'Estocqa. Car podobno nakazał mu nawet odepchnąć Francuzów za Wisłę[15]. Bennigsen zdawał sobie sprawę, iż trudno mu będzie wykonać polecenie Aleksandra I, dlatego też wyznaczył sobie ograniczone cele. Dopiero na początku trzeciej dekady stycznia (ok. 22 stycznia) już w trakcie działań zaczepnych, gdy dowiedział się od jeńców o rozproszeniu sił francuskich i o odosobnieniu korpusów Neya i Bernadotte'a, postanowił oddzielić je od siebie i rozprawić się z jednym z nich. Prawdopodobnie na fali sukcesów mógł myśleć o wyparciu Francuzów za Wisłę[16]. Bennigsen nie spodziewał się ruchu Napoleona ku granicom Rosji (na Brześć i Grodno). Uważał, że zgrupowanie głównych sił rosyjsko-pruskich w zachodniej części Prus Wschodnich zmusi Napoleona do skierowania się przeciwko nim, ponieważ gdyby ruszył na Grodno lub Brześć, znalazłyby się one na jego tyłach. Bennigsen był gotowy stoczyć walną bitwę z Wielką Armią. Do działań rozstrzygających w Prusach mógł wykorzystać 71–85 tys. żołnierzy rosyjskich i 18 tys. pruskich (korpus L'Estocqa). Do osłony granic Rosji wydzielił 29 tys. żołnierzy: dywizja gen. Aleksandra K. Siedmoradzkiego (8 tys. żołnierzy) stała nad Biebrzą pod Goniądzem (osłaniała kierunek na Grodno), w Piszu 1000 żołnierzy, a między Narwią a Bugiem w rejonie Wysokiego Mazowieckiego rozlokowywał się korpus gen. Ivana N. Essena (18 tys.)[17].

Bennigsen przystąpił do realizacji planu operacyjnego pod koniec drugiej dekady stycznia. Pod osłoną Wielkich Jezior do 18 stycznia skrycie przesunął swoją główną armię do Kętrzyna przez Białą Piską, Orzysz i Ryn. 19 stycznia ruszył w kierunku Bisztynka i Lidzbarka Warmińskiego, zwracając następnie swoje oddziały na

---

[13] Bennigsen, *Zapiski*, R. 28: 1897, t. 89, s. 260–261, 264; R. 30: 1899, t.100, s. 217; Lettov, op. cit., s. 3–5, 10–11.

[14] Bennigsen, *Raport*; Idem, *Zapiski*, R. 28: 1897, t. 89, s. 264.

[15] Lettov, op. cit., s. 7.

[16] Bennigsen, *Raport*; Idem, *Zapiski*, R. 28: 1897, t.89, s. 266–267; A. J. Michajlovskij-Danilevskij, *Opisane vtoroj vojny imperatora Aleksandra s Napoleonom v 1806 I 1807 godach*, Sankt Peterburg 1846, s. 144, 146; Lettov, op. cit., s. 6–7.

[17] Bennigsen, *Zapiski*, R. 28: 1897, t. 89, s. 263; Danilevskij, op. cit., s. 143–144; Herbst, *Działania*, s. 92–93.

południowy zachód na Morąg. Prusaków skierował bardziej na północ na Sępopol, skąd przez Pieniężno zmierzali za Pasłękę ku Wiśle i Grudziądzowi. Koalicjanci w swoim marszu na południe nie napotkali większego oporu, gdyż Ney od 20 stycznia cofał się już na południe (zgodnie z poleceniami cesarza) i do 23–24 stycznia skoncentrował korpus między Olsztynkiem a Nidzicą[18]. Do tego czasu stracił trochę żołnierzy, m.in. w Łankiejmach (22 stycznia) kozacy rozbili szwadron huzarów (wzięli do niewoli 86 żołnierzy z kapitanem) i w Pasymiu (w nocy z 23 na 24 stycznia) szwadron huzarów wsparty przez 60 kozaków zaatakował z powodzeniem dwa szwadrony dragonów (15 żołnierzy francuskich zginęło, a 29–50 dostało się do niewoli). Jednakże rdzeń francuskiego korpusu pozostał nietknięty[19]. W znacznie gorszych opałach znalazł się marsz. Bernadotte, którego korpus był rozproszony na kwaterach zimowych od Braniewa po Iławę. Oddziały zajmujące Braniewo, Elbląg, Miłakowo rozpoczęły odwrót na Ostródę 23 stycznia i wystawiły lewe skrzydło pod uderzenie przeciwnika[20]. Awangarda prawego skrzydła armii rosyjskiej dowodzona przez gen. Jewgienija I. Markowa znalazła się w pobliżu Morąga leżącego na drodze odwrotu Francuzów. Wydzielony z niej oddział 24 stycznia opanował Miłakowo, biorąc do niewoli ok. 288 żołnierzy francuskich (drugie tyle miało paść na polu walki)[21]. Następnego dnia cała awangarda (ok. 5,4 tys.) zbliżyła się do Morąga. Markow wiedząc o obecności w mieście korpusu francuskiego, rozlokował swoje oddziały na pozycji za wsią Jurki. Bernadotte, dysponując ok. 13 tys. żołnierzy, atakiem od czoła i skrzydeł zmusił Rosjan do opuszczenia pozycji, a następnie odepchnął na Miłakowo pod osłonę lasów. W bitwie Francuzi stracili 700 zabitych i rannych, a Rosjanie ok. 1500 żołnierzy i jedno działo (zdaniem R. Bieleckiego obydwie strony straciły po 2 tys. ludzi, co wydaje się mało prawdopodobne w przypadku Francuzów, bo sam Bennigsen pisał w raporcie do cara, iż stracili oni około tysiąca żołnierzy).

Bernadotte nie ścigał stanowczo Markowa, gdyż niespodziewanie zjawił się na jego tyłach oddział kawalerii rosyjskiej (13 szwadronów, ok. 1170 szabli). Dwa szwadrony (ok. 180 szabli) od strony południowej wpadły do Morąga, gdzie zgarnęły 360 jeńców i tabory francuskiego korpusu. Gdyby Rosjanie wpadli do miasta z większymi siłami (w Boguchwałach po drugiej stronie jeziora Narie znajdowało się 50 szwadronów, tj. ok. 4,5 tys. szabli pod dowództwem gen. Dymitra Golicyna), I korpus znalazłby się w poważnych tarapatach[22]. Bernadotte cofnął się do Morąga i pospiesznie ruszył przez Miłomłyn do Ostródy (zjawił się tam 26 stycznia). Rysująca się szansa

[18] Bennigsen, *Zapiski*, R. 28: 1897, t. 90, s. 74; Lettov, op. cit., s. 14-15.

[19] Bennigsen, *Raport*; Idem, *Zapiski*, R. 28: 1897, t. 90, s. 73–75, 77; Lettov, op. cit., s. 15; Toeppen, op. cit., s. 346.

[20] Thiers, op. cit., s. 81–82; Lettov, op. cit., s. 16–17.

[21] Bennigsen, *Raport*, rosyjski głównodowodzący pisał, że do niewoli wzięto 18 oficerów (w tym ppłk Fabre) i 270 żołnierzy francuskich, a 300 poległo, a straty własne wyniosły 27 zabitych i rannych; Bennigsen, *Zapiski*, R. 28: 1887, t. 90, s. 77–78; Michajlovskij-Danilevskij, op. cit., s. 147–148; Lettov, op. cit., s. 17; A. Nieuważny, *Morąg 1807. Wielka wojna w małym mieście,* Morąg 2007, s. 18.

[22] Bennigsen, *Raport*; Bennigsen, *Zapiski*, R. 28: 1897, t. 89, s. 82–85; Davydov, *Dnevnik*, s. 207–208; Jermolov, op. cit., s. 76; Michajlovskij-Danilevskij, op. cit., s. 152–153; Thiers, op. cit., s. 81–82; Lettov, op. cit., s. 40; T. Rogacki, *Pruska Iława 1807,* Warszawa 2004, s. 34–37; J. Jasiński, *Bitwa pod Morągiem w 1807 roku i dzieje pomnika generała von Anrep*, w: *Społeczeństwo w dobie modernizacji. Polacy i Niemcy w XIX i XX wieku*, Toruń 2000, s. 265–274; R. Bielecki, *Wielka Armia*, Warszawa 1995, s. 380, w bitwie francuski 4. pułk piechoty liniowej stracił swojego orła; *Voennaja Enciklopedija*, t. XVI, Moskva 1914, s. 443; Nieuważny, *Morąg* 1807, s. 19–32; R. Bielecki, *Encyklopedia wojen napoleońskich*, Warszawa 2001, s. 416.

na zniszczenie przynajmniej jednego korpusu Wielkiej Armii wymknęła się więc Bennigsenowi z rąk za sprawą powolnych i nieskoordynowanych działań podległych mu oddziałów. Porażka oddziału Markowa osłabiła ducha zaczepnego Bennigsena i jego dowódców. Stali się bardziej ostrożni w swoich poczynaniach. Bennigsen nie ścigał energicznie Bernadotte'a i zaczął koncentrować swoje siły do walnej rozprawy z nim. Nie wiedział, że francuski korpus cofał się szybko na południe i 27 stycznia zamierzał zaatakować go w Morągu (sądził, iż tam go jeszcze zastanie), a 28 stycznia pod miejscowością Słonecznik (na północ od Miłomłyna). W tym dniu Rosjanom udało się pod Miłomłynem nawiązać walkę z ariergardą francuskiego korpusu (wzięli 48 jeńców, w tym dwóch oficerów), a następnie 29 stycznia pod Grabowem za Drwęcą, gdzie kozacy starli się z huzarami francuskimi i wzięli 18 jeńców. Gdy Bennigsen przekonał się, iż Bernadotte cofnął się na Lubawę, wstrzymał działania zaczepne przeciwko niemu. 28–29 stycznia postanowił dać żołnierzom swojej armii trzy dni wypoczynku, który chciał wykorzystać na podciągnięcie z elbląskiego transportów z żywnością oraz określenie położenia wojsk francuskich i zamiarów Napoleona.

W kwaterze głównej w Morągu trwały ożywione spory co do dalszych działań. Z pewnością pojawiły się także głosy, iż należało wstrzymać marsz na południowy zachód[23]. Bennigsen nie zamierzał jednak spocząć na laurach. Udało się mu zapewnić bezpieczeństwo Królewcowi, odblokować Grudziądz (29 stycznia dokonały tego oddziały pruskie korpusu L'Estocqa) i odrzucić na południe dwa korpusy Wielkiej Armii. Zdawał sobie sprawę, że mógł osiągnąć znacznie więcej, i świadomość zaprzepaszczenia szansy na większe sukcesy rodziła w nim wolę utrzymania inicjatywy. Musiał już uwzględnić napływające mniej więcej od 27 stycznia informacje o koncentracji wojsk francuskich pod Mławą i Nidzicą oraz Chorzelami. Spodziewał się nawet, że to nieprzyjaciel uderzy pierwszy. 31 stycznia oczekiwał ataku od Dąbrówna na Olsztynek i z Nidzicy na Wielbark i Szczytno. Nie sądził jednak, aby Napoleon zaangażował do działań zaczepnych znaczne siły. Postanowił więc skorelowanymi działaniami zaczepnymi od zachodu, północy i wschodu zmusić Napoleona do odwrotu za Wisłę, zanim zdecydowałby się on na wydanie generalnej bitwy. W raporcie do cara zapowiadał więc, iż 1 lutego ponownie zaatakuje korpus marszałka Neya. Wspierać go w tym zamierzeniu powinny oddziały osłaniające granice Rosji. Siedmoradzki miał zaatakować prawą flankę Francuzów, kierując się znad Biebrzy na zachód ku rzece Pisie (na południe od Wielkich Jezior), a gen. Iwan Essen, którego korpus w połowie stycznia znajdował się już w Brańsku, planował zaatakować 31 stycznia korpus marszałka Davouta w północno-wschodniej części Mazowsza[24]. Wydaje się jednak, że zapowiedź ataku na Neya w dniu 1 lutego była kolejną przechwałką Bennigsena. W rzeczywistości, jak sam przyznał w swoich zapiskach, przegrupowanie wojsk między 27 a 31 stycznia miało na celu zajęcie pozycji, z których mógłby skierować się z dużymi siłami w dowolnym kierunku, jaki narzuciłyby mu okoliczności[25].

31 stycznia większość podległych Bennigsenowi korpusów maszerowała na nowe pozycje, aby zrealizować przyjęty plan. Główna kwatera znajdowała się w Morągu. Dwie dywizje korpus rezerwowego gen. Fabiana W. Osten-Sackena maszerowały z Morąga przez Miłakowo (31 stycznia) do Jezioran (miały się tam stawić 2 lutego),

[23] Bennigsen, *Raport*; Idem, *Zapiski*, R. 28, 1897, t. 90, s. 92–93; Davydov, *Dnevnik*, s. 209; Idem, *Vospominanije o srażenii pri Priesis Ejlau 1807 goda*, [w:] *Russkaja voennaja proza XIX vieka*, Leningrad 1989, s. 16–17; Jermolov, op. cit., s. 77; Lettov, op. cit., s. 22.

[24] Bennigsen, *Raport*; Idem, *Zapiski*, R. 28, 1897, t. 90, s. 90, 93, 96 100; Lettov, op. cit., s. 47–48, 59, 109.

[25] Bennigsen, *Zapiski*, R. 28: 1897, t. 90, s. 299.

dywizja korpusu gen. Dymitra Golicyna zajmowała pozycje w Olsztynie, druga dywizja między Olsztynem a Dobrym Miastem, a kawaleria rozlokowała się między Barczewem a Biskupcem (do Biskupca zmierzał także z Iławy oddział gen. Karla F. Baggowuta). Jedna dywizja z korpus gen. Nikołaja A. Tuczkowa maszerowała do Ostródy, druga do Jonkowa (pod Olsztynem), a trzecia została w Miłomłynie. Oddział awangardy gen. Piotra Bagrationa tkwił w Iławie, obserwując korpus Bernadotte'a, ale jego czołowe oddziały znajdowały się pod Nowym Miastem Lubawskim (korpus Bernadotte'a z 31 stycznia na 1 lutego cofnął się do Brodnicy). Korpus gen. L'Estocqa stał w Kisielicach[26]. Z powyższego ugrupowania widać, że Bennigsen przesuwał większość oddziałów na linię wytyczoną przez Jeziorany, Olsztyn i Ostródę, zwracając czoło armii na południowy wschód. Od południa jego rozproszone wojska miały osłonić małe oddziały piechoty i kawalerii wysłane przez Golicyna do Olsztynka i Pasymia. Pierwszą z tych miejscowości Rosjanie zajęli bez przeszkód. Z kolei pod Pasymiem kawaleria z oddziału płk. Michaiła Dołgorukowa rozbiła dwa-trzy szwadrony dragonów francuskich (do niewoli wzięto trzech oficerów i 19 żołnierzy). Jeszcze w tym samym dniu, tj. 31 stycznia, Dołgorukow, wzmocniony pięcioma szwadronami huzarów, odparł oddziały francuskie usiłujące opanować miasto[27]. Rosyjscy dowódcy nie wiedzieli, że odrzucona spod Pasymia francuska kawaleria należała do straży przedniej głównej armii francuskiej zmierzającej wprost na lewe skrzydło przegrupowującej się armii rosyjskiej, a Napoleon realizował operację, która miała doprowadzić do rychłego zakończenia wojny.

20 i 24 stycznia Napoleon otrzymał kolejno dwa doniesienia. Pierwsze z nich mówiło o pojawieniu się nad Narwią rosyjskiego korpusu gen. Iwana Essena zagrażającego komunikacji Wielkiej Armii z Warszawą, a drugie o ataku Bennigsena na lewe skrzydło Wielkiej Armii, tj. na Neya i Bernadotte'a. Szczególnie to drugie zaniepokoiło cesarza, gdyż ani stan logistycznych przygotowań armii, ani też aura (kry na rzekach groziły zerwaniem mostów) nie sprzyjały wznowieniu działań wojennych. Gdy jednak 27 stycznia przekonał się o zaangażowaniu przez Bennigsena znacznych sił do działań zaczepnych, zdecydował się poderwać armię z leż zimowych, aby ostatecznie rozprawić się z przeciwnikiem. Napoleon zamierzał, między 28 a 31 stycznia, skoncentrować ok. 75 tys. żołnierzy (cztery dywizje kawalerii rezerwowej, IV i VII korpus, gwardię i większą część III korpusu) w rejonie wytyczonym przez Szczytno–Wielbark––Myszyniec–Chorzele–Nidzicę, a następnie obejść z nimi armię rosyjską przez Pasym i osiągnąć Olsztyn, opanowując jednocześnie przeprawy na Łynie na północ od tego miasta. Napoleon sądził, że Bennigsen musiałby stoczyć walną bitwę, ponieważ armia francuska, zajmując pozycje na prawym brzegu Łyny, odcięłaby mu drogę na wschód (ku Rosji) i na północ (na Królewiec) oraz przecięłaby mu możliwość komunikacji z siłami rozlokowanymi na linii Wielkich Jezior (Siedmoradzki) i nad Narwią (korpus Essena). W walnej bitwie Wielka Armia po przyłączeniu korpusów Neya i Bernadotte'a (ok. 33,8 tys. żołnierzy) uzyskałaby gwarantującą zwycięstwo, znaczącą przewagę liczebną nad armią rosyjsko-pruską[28]. Przemieszczającą się na północ główną armię

[26] Ibidem, R. 28: 1897, t. 90, s. 96; Lettov, op. cit., s. 23, 47–50, 58; Michajlovskij-Danilevskij, op. cit., s. 155; S. Herbst, *Manewr Olsztyn–Jonkowo (1807)*, w: *Szkice Olsztyńskie*, Olsztyn 1967, s. 148-149.

[27] Bennigsen, *Zapiski*, R. 28: 1897, t. 90, s. 100.

[28] *Correspondance de Napoleon I*, t. 14, Paris 1863 [dalej *Cor.*], s. 268–269; Bennigsen, *Zapiski*, R. 28: 1897, t. 90, s. 98–100; Jomini, op. cit., s. 341–342; Lettov, op. cit., s. 31, 33–37, 40, 50; M. Kukiel, *Wojny Napoleońskie*, Warszawa 1927, s. 155–156; Herbst, *Manewr*, s. 147.

oraz jej tyły wraz z Warszawą osłaniać miał V korpus gen. Jeana Savary'ego (ok. 17,5 tys. żołnierzy) operujący na linii Narwi. Neyowi i Bernadotte'owi cesarz polecił, aby początkowo prowadzili działania obronne (mieli odciągać armię rosyjską od prawego brzegu Łyny, Dobrego Miasta i Olsztyna). Dopiero 31 stycznia obydwaj powinni włączyć się aktywnie do operacji – Bernadotte idąc na Dąbrówno, a dalej na Ostródę (utworzyłby lewe skrzydło Wielkiej Armii), a Ney maszerując przez Olsztynek na Olsztyn, gdzie miał wspierać poczynania sił będących pod bezpośrednią komendą cesarza. Zadanie osłony Torunia przejął z rąk Bernadotte'a marszałek Francois Lefebvre z 15 tys. żołnierzy[29].

Aura zmieniła się na korzyść operacji, ponieważ w wyniku mrozów zamarzły wody stojące oraz błoto, które sprawiało armii napoleońskiej poważne problemy w prowadzeniu działań wojennych na terenie Mazowsza na przełomie 1806 i 1807 r. Dzięki mrozom Francuzi odzyskali swobodę ruchu potrzebną zwłaszcza w pierwszej fazie operacji, tj. przy koncentracji korpusów Wielkiej Armii na pograniczu Mazowsza i Prus Wschodnich[30]. Planowany przez Napoleona manewr na Olsztyn w ogólnym zarysie przypominał manewr jenajski i był zaliczany do jego najlepszych pomysłów operacyjnych. Niestety nie zwieńczyły go tak wspaniałe bitwy jak Jena czy Auerstädt[31].

1 lutego główne siły Wielkiej Armii rozpoczęły marsz na Olsztyn w dwóch kolumnach. Murat, Soult, Napoleon z gwardią z Wielbarka przez Szczytno i Pasym, a VII korpus marszałka Aurgenau od Wielbarka przez Jedwabno, Butryny i Jaroty. Idący na czele korpusu Murata 8. pułk dragonów wpadł pod Pasymiem w zasadzkę zastawioną przez płk. M. Dołgorukowa. Kozacy i huzarzy rosyjscy (ok. 2 tys.) zabili i ranili ponad 100 dragonów. Przewaga francuska była jednak zbyt duża, aby oddział rosyjski był w stanie utrzymać się dłużej w Pasymiu. Dołgorukow cofał się do Olsztyna, a za nim podążała kawaleria Murata wspierana przez piechotę IV korpusu Soulta[32]. 2 lutego między Klewkami a Olsztynem Francuzi kilka razy starli się z oddziałem wydzielonym z awangardy gen. Michaiła Barclaya de Tolly (maksimum 8,6 tys. żołnierzy, 12 dział), który z powodzeniem opóźniał ich marsz. Dopiero wieczorem opanowali Olsztyn (299 domów i 2003 mieszkańców), a Barclay de Tolly ze stratą 126 zabitych i rannych cofnął swój oddział przez Likuzy w rejon Gutkowa (ok. 5 km na północny zachód od Olsztyna)[33]. Stanowił on awangardę głównej armii rosyjskiej, która 2 i 3 lutego zbierała się na pozycji w okolicy Jonkowa (ok. 7 km od Gutkowa).

Bennigsenowi udało się tego dokonać za sprawą szczęśliwego zbiegu okoliczności. Co prawda 31 stycznia zwracał czoło armii na południowy wschód, ale w tym dniu była ona rozproszona na znacznej przestrzeni między Nowym Miastem Lubawskim i Kisielicami a Jezioranami i Biskupcem. Z jednej strony myślał o rozprawieniu się z korpusem Neya, a z drugiej o trwałym odblokowaniu Grudziądza. Cele te znajdowały się

[29] *Cor*., s. 269-270; Lettov, op. cit., s. 34, 36, 44–46, 108; Herbst, *Działania*, s. 93.

[30] Bielecki, *Dał nam*, t. 1, s. 150, 153-154; Jomini, op. cit., s. 341–342; Thiers, op. cit., s. 82, 86.

[31] Jomini, op. cit., s. 342–343; Kukiel, op. cit., s. 160.

[32] Bennigsen, *Zapiski*, R.28, 1897, t.90, s. 100; Bielecki, *Dał nam*, t. 1, s. 154–155; Lettov, op. cit., s. 46, 50; Toeppen, op. cit., s. 346.

[33] Bennigsen, *Zapiski*, R. 28: 1897, t. 90, s. 301, 303–304; Michajlovskij-Danilevskij, op. cit., s. 161; Lettov, op. cit., s. 52; Herbst, *Manewr*, s. 147; R. Zasański, *Bitwy i potyczki 1807 roku na terenie Gminy Jonkowo,* Jonkowo 2008, s. 13–14; A. Nieuważny, K. Ostrowski, T. Stępień, L. Majewski, *200 dni Napoleona,* Warszawa 2008, s. 88. Pod samym Olsztynem do starcia doszło prawdopodobnie w rejonie Kolonii Mazurskiej. Po stronie francuskiej biły się m.in. pułki dragonów z dywizji gen. E. Grouchy'ego. Do miasta piechota francuska wkroczyła o zmroku.

na przeciwległych skrzydłach jego wojsk. Nie zdawał sobie sprawy ze skali operacji realizowanej przez Napoleona i nieświadomie pchał się w zastawione przez niego sidła. Myślał, że to on miał inicjatywę. Od zguby ocalili go kozacy z oddziału gen. Piotra Bagrationa. Przechwycili oni w Lidzbarku Działdowskim kuriera z depeszę do Bernadotte'a, w której marszałek Alexandre Berthier (pisał ją wieczorem 30 stycznia w Przasnyszu) zapowiadał rozpoczęcie z Wielbarka, w pierwszym dniu lutego, działań zaczepnych armii francuskiej. Treść rozkazu skłoniła Bennigsena do zarządzenia w dniu 1 lutego koncentracji armii rosyjsko-pruskiej pod Jonkowem na lewym brzegu Łyny. Wybrał ten punkt, uwzględniając oddalenie wojsk L'Estocqa i Bagrationa. Jednocześnie jednak Bennigsen nie sądził, aby działania francuskie były stanowcze. Traktował je jak demonstrację mającą na celu powstrzymanie jego marszu na południe. Dopiero druga depesza z rozkazami Napoleona dla Bernadotte'a, także przechwycona przez kozaków (Bennigsen odebrał ją w nocy z 1 na 2 lutego, gdy główne siły francuskie przez Pasłęk zmierzały już na Olsztyn), uzmysłowiła mu grozę położenia. Depesza ta zawierała rozkaz pisany wieczorem 31 stycznia w Wielbarku, w którym Berthier przedstawił cały plan operacyjny cesarza. Bennigsen natychmiast zarządził przyspieszenie koncentracji armii rosyjskiej pod Jonkowem, a sam opuścił Morąg i udał się pod Olsztyn, gdzie 3 lutego spodziewał się już zastać podległe sobie siły operujące w zachodniej części Prus Wschodnich[34]. Jak sam pisał po latach, na pozycji pod Jonkowem miał zamiar skoncentrować swoje siły, a następnie przeprawić je na prawy brzeg (wschodni) Łyny, gdzie na równinach chciał spotkać się z nieprzyjacielem[35]. Napoleon pokrzyżował mu plany, niespodziewanie opanowując Olsztyn. Francuskie oddziały pojawiły się zarówno na lewym jak i na prawym brzegu Łyny (Soult wysunął swoje oddziały z Olsztyna w kierunku Dobrego Miasta).

Jeszcze rano 2 lutego cesarz liczył, że armia rosyjska została rozproszona w pościgu za korpusami Neya i Bernadotte'a, co sprzyjałoby osiągnięciu zamierzonych celów operacji. 3 lutego (o 6 rano w Pasymiu), gdy wiedział już, że pod Olsztynem znajdowały się znaczne siły rosyjskie, nie sądził, aby Bennigsen czekał na niego, żeby stoczyć walną bitwę. Oczekiwał raczej, że rosyjski głównodowodzący wycofa armię do Dobrego Miasta, gdzie spodziewał się stoczyć bój z 30–40 tys. żołnierzy rosyjskich jeszcze 3 lutego[36]. Kiedy jednak tego dnia przed południem Napoleon przybył do Olsztyna, zorientował się, że przeciwnik nie ma zamiaru cofnąć się bez walki i tkwi z „całą swoją siłą pod Gutkowem na trakcie miłakowskim"[37]. W rzeczywistości linie obronne Bennigsena biegły od wschodu wzdłuż Łyny (przepraw i brodów w Barkwedzie, Kajnach i Żurawnie pilnowały wydzielone oddziały), a od południa wzdłuż Zimnego Potoku (mały dopływ Łyny) oraz wsi Warkały, Giedajty i Wrzesina. Główna pozycja obronna armii rosyjskiej rozciągała się wzdłuż drogi łączącej Godki, Węgajty i Mątki. Jonkowo tworzyło centrum pozycji obronnej. Za nią oddziały rosyjskie rozbijały biwaki. Główną armię od przednich straży oddzielała zmarznięta podmokła dolina z Młyńskim Kanałem[38].

---

[34] R. Wilson, *Except from journal*, [online] dostęp: 12 V 2003, <www. demisoldpress. com>; Bennigsen, *Zapiski*, R. 28: 1897, t. 90, s. 299–302; Jermolov, op. cit., s. 76–77; Davydov, *Dnevnik*, s. 14; Idem, *Vospominanije*, s. 17; Bielecki, *Dał nam*, t. 1, s. 157; Michajlovskij-Danilevskij, op. cit., s. 158–159; Lettov, op. cit., s. 45–46.

[35] Bennigsen, *Zapiski*, R. 28: 1897, t. 90, s. 304–306.

[36] *Cor*., s. 280-281.

[37] *Cor*., s. 274–275, 280–281; Bennigsen, *Zapiski*, R. 28: 1897, t.90, s. 98–99, 304; Thiers, op. cit., s. 87; Lettov, op. cit., s. 33, 36–37, 52, 54; Herbst, *Manewr*, op. cit., s. 149;

[38] Obecnie Kanał Trojański.

Bennigsen nie zamierzał szybko opuścić rejon Jonkowa, ponieważ nie zakończył koncentracji armii. Musiał więc bronić dróg na Miłakowo i Łuktę, gdyż od zachodu miał nadejść pruski korpus L'Estocqa (ok. 13–15 tys. żołnierzy)[39]. Poza tym chciał poznać zamiary Napoleona i jego plan działań[40].

3 lutego między Gutkowem i Jonkowem zbierały się potężne armie liczące w kulminacyjnym momencie ok. 140–150 tys. żołnierzy, wyposażone w ponad 500 dział[41]. Wydawało się, że Jonkowo, Gutkowo lub Olsztyn jako miejsce bitwy rozstrzygającej o losie wojny zajmie poczesne miejsce na Łuku Triumfalnym w Paryżu. Tak się jednak nie stało.

Cesarz wydał rozkazy do walnej bitwy, którą zamierzał wydać jeszcze 3 lutego. Zgodnie z planem dwie dywizje kawalerii i dywizja piechoty dowodzone przez Murata, tworzące centrum ugrupowania i pierwszy rzut bojowy na lewym brzegu Łyny, ok. godz. 13 miały nacierać w kierunku Jonkowa pod osłoną tworzących odwód – – VII korpusu i gwardii. Jednocześnie VI korpus (Ney) i część IV korpus (Soult) miały wyjść na flanki Rosjan. Ney na prawą, a Soult, przechodząc Łynę poniżej Olsztyna, na lewą. Wydając powyższe dyspozycje, Napoleon dysponował jedynie dywizjami Murata i Soulta (ok. 32 tys. żołnierzy). Pozostałe korpusy dopiero nadciągały w rejon Olsztyna. Około południa Soult z dwiema dywizjami piechoty i dywizją kawalerii ruszył przez Dywity ku Łynie z zadaniem opanowania przeprawy na Łynie, potrzebnej mu do wyjścia na lewą flankę i tyły Bennigsena w trakcie walnej bitwy. W myśl rozkazów Soult powinien rozpocząć natarcie w chwili, gdy oddziały Murata, z rejonu Gutkowa, ruszyłyby na Rosjan od czoła, w kierunku Jonkowa. Jednak początek natarcia czołowego cesarz uzależniał od przybycia VI korpusu. Ney pojawił się jednak zbyt późno, aby rozpocząć bitwę przed szybko zapadającym zmrokiem (ok. godz. 16.30)[42]. Napoleon odłożył więc walne starcie na następny dzień, mimo że słyszał odgłosy walk toczonych wzdłuż Łyny przez wojska Soulta (m.in. pod Kajnami i Żurawnem). Najzacieklejsze starcie rozegrało się pod Barkwedą, gdzie francuska piechota IV korpusu i dragoni z dywizji gen. Grouchy'ego bili się z oddziałami rosyjskimi strzegącymi przepraw (dowodził nimi gen. Nikołaj M. Kamieński). Bitwa rozpoczęła się późnym popołudniem i trwała do wieczora. Francuzi stracili w niej 300–600[43] żołnierzy, a Rosjanie 800–1 100 z 4–6 działami. Korpus Soulta opanował przeprawy pod Barkwedą i Żurawnem, otwierając sobie tym samym drogę na tyły i lewą flankę armii rosyjskiej, a jego brygada lekkiej kawalerii (ok. 1,4 tys. szabli) zajęła Dobre Miasto, gdzie wzięła do niewoli od 500 do 1,6 tys. żołnierzy i zdobyła tabory. W tym czasie, gdy Soult obchodził pozycje głównej armii rosyjskiej i walczył nad Łyną, główne siły francuskie starły się z wojskami Bennigsena. Walki toczyły się na północny zachód od Gutkowa.

---

[39] 3 lutego korpus ten zbliżał się dopiero do Ostródy. Pod Jonkowem mógł zjawić się 4 lutego. Rano 3 lutego pod Jonkowo dotarł oddział gen. P. Bagrationa (od 29 stycznia dowodził Awangardą Prawego Skrzydła).

[40] Mając w ręku Olsztyn z przeprawą przez Łynę, Napoleon mógł operować swobodnie na obu brzegach rzeki. Jego przeprawa na lewy brzeg oznaczałaby, że to główna armia rosyjska była dla niego zasadniczym celem. Pozostawienie wojsk na prawym brzegu wskazywałoby, iż celem zasadniczym Francuzów był Królewiec i granice Rosji. Bennigsen, *Zapiski*, R. 28: 1897, t. 90, s. 306.

[41] Wielka Armia ok. 67–77 tys. żołnierzy ze 156 działami, a rosyjska ok. 75 tys. żołnierzy z 400 działami.

[42] *Cor*., s. 283-284; Jomini, op. cit., s. 344; Michajlovskij-Danilevskij, op. cit., s. 165; Thiers, op. cit., s. 87; Lettov, op. cit., s. 54; Herbst, *Manewr*, s. 149–150; Rogacki, op. cit., 43, 48–49.

[43] Z powodu poważnych rozbieżności w przypadku strat czy liczebności walczących oddziałów autor zdecydował się prezentować dwie skrajne liczby występujące w źródłach – najniższą i najwyższą.

Obydwie strony ostrzeliwały się wzajemnie z dział i broni ręcznej. Najpierw za dnia tyralierzy francuscy, lekka kawaleria i dragoni ścierali się z rosyjską piechotą i kawalerią, a następnie przy zapadającym zmroku dywizje piechoty korpusu Neya i Murata przez pola i rowy zasypane śniegiem ruszyły w stronę głównych pozycji rosyjskich. VI korpus opanował las naprzeciwko prawego skrzydła głównej armii rosyjskiej (zapewne na zachód od Giedajt), a dywizja piechoty gen. L. Saint- Hilaire'a (z komendy Murata) zajęła prawdopodobnie Warkały. Francuzi odrzucili czołowe oddziały przeciwnika i zajęli dogodne pozycje (na przedpolu Warkał i Giedajt) do natarcia na Jonkowo przez Młyński Kanał i wzdłuż drogi na Miłakowo. Bennigsen był zaniepokojony postępami Francuzów. Jeszcze wieczorem awangarda Barclaya de Tolly wspierana przez dywizję piechoty odepchnęła ich ze zdobytych pozycji. Rosjanie zachowali kontrolę nad drogami wiodącymi na północny zachód (na Łuktę i Miłakowo). Nie można dokładnie określić bilansu starć między Gutkowem a Jonkowem. Liczba zabitych i rannych po stronie rosyjskiej nie jest znana. Wiadomo tylko, że jeden tylko pułk huzarów stracił 30 ludzi i 100 koni. Francuzi podobno wzięli do niewoli 100 żołnierzy przeciwnika. Generalnie można przyjąć, iż obydwie strony straciły po kilkudziesięciu zabitych i rannych[44]. W armii francuskiej odnotowano ubytek czterech oficerów w 3. dywizji dragonów i korpusie Neya[45].

Plan boju na dzień 4 lutego nie odbiegał od tego, który Napoleon zamierzał zrealizować 3 lutego. Armia francuska zajęła dogodne pozycje do bitwy. Główne siły stały między Łupstychem a Gutkowem, a korpus Soulta „zawisł" nad tyłami i lewym skrzydłem głównej armii Bannigsena. W celu nadania działaniom Soulta bardziej rozstrzygającego charakteru zmierzał do niego, od strony Barczewa, marszałek Davout z dwiema dywizjami piechoty[46].

Bitwa pod Barkwedą oraz utarczki w rejonie Młyńskiego Kanału, Zimnego Potoku i wzdłuż Łyny były jedynymi starciami, jakie pod Olsztynem stoczyły główne armie uczestników kampanii 1807 r. 4 lutego nie doszło do walnej bitwy pod Jonkowem. Nie chciał jej wydać Benningsen. Wieczorem 3 lutego oddziały francuskie znalazły się na lewym skrzydle i tyłach jego armii. Z drugiej strony korpus Neya mógł wyjść na jej prawą flankę. Groźba oskrzydlenia i odcięcia od Rosji i Królewca skłoniły Bennigsena do porzucenia pozycji jonkowskiej. Zdecydował, że nie będzie czekał na korpus L'Estocqa, który 3 lutego dotarł dopiero pod Ostródę. Jeszcze wieczorem 3 lutego Bennigsen zarządził odwrót armii na Wilczkowo, a w dalszej perspektywie na Pruską Iławę (L'Estocq samodzielnie miał cofać się na północ). Chciał przede wszystkim przed Francuzami dotrzeć do drogi królewieckiej, która w Lidzbarku Warmińskim przechodziła na lewy brzeg Łyny i połączyć się z korpusem pruskim. Był świadom, na jakie trudności narażał swoich podkomendnych, którzy cofali się z artylerią

[44] Cor., s. 286, nr 11780 (Biuletyn nr 56); R. Wilson, op. cit.; Bennigsen, *Zapiski*, R. 28: 1897, t. 90, s. 305–307; Lettov, op. cit., s. 54–55; Thiers, op. cit., s. 87; Herbst, *Manewr*, s. 150–151; T. Strzeżek, *Bitwa pod Barkwedą 1807 – epizod z kampanii polskiej Napoleona Bonaparte*, Biuletyn Naukowy Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie, nr 1 (13), 1994, s. 147–153; M. Gerss, *O Napoleonie I nieszczęśliwej wojnie, dziejach europejskich i pruskich*, wstęp i opracowanie Grzegorz Jasiński, Olsztyn 1997, s. 80–81.

[45] 3 lutego w walkach pod Olsztynem 3. dywizja dragonów straciła trzech oficerów. Dwóch szefów szwadronów było rannych, a jeden oficer zginął. Tym ostatnim był por. Józef Jurkiewicz, Polak ze sztabu dywizji. Urodził się w Krakowie w 1777 roku. Służył w szeregach polskiej armii koronnej, w powstaniu kościuszkowskim, a następnie w Legionach Polskich we Włoszech. Przeżył piekło w San Domingo. Śmierć dopadła go pod Olsztynem.

[46] Thiers, op. cit., s. 87; Lettov, op. cit., s. 55; Camon, *Napoleoński system wojny*, Warszawa 1926, s. 85.

i taborami w nocy, w zimnie, po zaśnieżonych i wąskich drogach lokalnych. Aby przyspieszyć i ułatwić im marsz, Bennigsen podzielił armię na trzy kolumny, które posuwały się różnymi trasami. Osłaniały je oddzielne ariergardy generałów Michaiła Barclaya de Tolly, Jewgienija Markowa i Karla Baggowuta (ogólne dowództwo nad nimi sprawował Bagration)[47].

Do 6 lutego kolumny rosyjskie, atakowane przez Francuzów od tyłu i skrzydeł, maszerowały wolno na północ, tracąc licznych żołnierzy, konie i tabory. Najdotkliwsze straty ponosiły ariergardy. Francuzi stale deptali im po piętach. Korpus Davouta szedł prawym brzegiem Łyny na Dobre Miasto-Lidzbark Warmiński, grożąc Bennigsenowi przecięciem komunikacji z Rosją. Centrum ugrupowania francuskiego tworzyły korpusy Murata, Soulta, Augereau i gwardii idące lewym brzegiem Łyny. Ich lewe skrzydło stanowił Ney, który ścigał korpus L'Estocqa i nie dawał mu połączyć się z główną armią rosyjską.

Ciąg bojów zapoczątkowało 4 lutego starcie pod Jonkowem ariergardy gen. Barclaya de Tolly (ok. 8 tys. żołnierzy) z lekką kawalerią i dragonami Murata. Kolejna potyczka tych oddziałów miała miejsce pod Jonkowem. Ariergarda gen. Baggowuta (ok. 6 tys. żołnierzy) rano biła się pod Pupkami, a następnie pod Skolitami i Konradowem. Pod Worławkami gen. Baggowut połączył się z ariergardą gen. Markowa (dowództwo nad nimi objął gen. Bagration). W walkach stoczonych 4 lutego obydwie strony straciły podobno po dwa tysiące żołnierzy. Rosjanie w urzędowych raportach przyznali się do ubytku 600 żołnierzy (z tego ariergarda Barclaya de Tolly miała 261 zabitych i rannych). W armii francuskiej straty rzeczywiście mogły być większe, gdyż to ona atakowała z niezwykłym zapałem pozycje zajęte przez ariergardy nieprzyjaciela[48].

W nocy z 4 na 5 lutego główna armia rosyjska, zagrożona na pozycjach pod Wilczkowem oskrzydleniem przez Davouta od strony Lidzbarka Warmińskiego, ruszyła przez Lubomino na wieś Babiak. 5 lutego ariergarda gen. Barclaya de Tolly stoczyła bój pod Wolnicą z oddziałami Davouta, a ariergardy Baggowuta i Markowa zatrzymały się pod Wilczkowem, skąd po trzygodzinnej walce z oddziałami Soulta i Murata cofnęły się do Miejskiej Woli. Murat bezskutecznie próbował oskrzydlić Rosjan od strony Opin. Straty rosyjskie w tym dniu co najmniej dorównały francuskim. Prusacy mieli mniej szczęścia. Korpus Neya (wzmocniony lekką kawalerią i dragonami z rezerwy kawalerii Murata), wysłany przez Napoleona na Miłakowo z zadaniem rozbicia samotnie cofającego się korpusu L'Estocqa dopadł pod Włodowem pruskie brygady straży przedniej. Skorelowanymi działaniami piechoty i kawalerii rozbił je, zdobywając 11 dział i 800–1 600 jeńców (250–850 żołnierzy zginęło lub odniosło rany)[49].

Nieustanny nacisk Francuzów spowodował, iż ariergardy rosyjskie znajdowały się zbyt blisko głównych korpusów. Bennigsen próbował temu zaradzić trzecim z kolei nocnym marszem na Górowo Iławeckie (z 5 na 6 lutego). Od rana 6 lutego centralne korpusy francuskie, tworząc jedną kolumnę, posuwały się za nim. Ariergarda

[47] Wilson, op. cit.; Bennigsen, *Zapiski*, R. 28: 1897, t. 90, s. 307; Michajlovskij-Danilevskij, op. cit., s. 165; Lettov, op. cit., s. 55, 59–61; Kukiel, op. cit., s. 157.

[48] Cor., s. 286, (Biuletyn 56); Wilson, op. cit.; Bennigsen, *Zapiski*, R. 28: 1897, t. 90, s. 308–309; Michajlovskij-Danilevskij, op. cit., s. 167–168, 176–177, Lettov, op. cit., s. 61; Rogacki, op. cit., s. 52–56; S. Skowronek, *Walki Napoleona z Rosjanami 4–6 lutego 1807 roku,* Inne Oblicza Historii, nr 1 (12), 2007, s. 46.

[49] *Cor*., s. 286–287; Wilson, op. cit.; Bennigsen, *Zapiski*, R. 28: 1897, t.90, s. 310–313; Jermolov, op. cit., s. 78–79; Davydov, *Vospominanije*, s. 19; Michajlovskij-Danilevskij, op. cit., s. 170–175; Thiers, op. cit., s. 89–90; Lettov, op. cit., s. 62–66; Rogacki, op. cit., s. 56–59; Skowronek, *Walki*, s. 47.

gen. Barclaya de Tolly usiłowała powstrzymać Francuzów na dogodnej do obrony pozycji pod Dwórznem. Przewlekłe zmagania, w trakcie których Barclay uzyskał wsparcie z głównej armii, rozstrzygnęły szarże kirasjerów i dragonów francuskich (wcześniejsze natarcia huzarów, strzelców konnych i dragonów zakończyły się niepowodzeniem). Rosjanie stracili 1,9–2,5 tys. żołnierzy, 5–9 dział i cztery chorągwie. Straty francuskie były niewiele mniejsze i wyniosły 1,5–2 tys. ludzi[50]. Na prawym skrzydle Wielkiej Armii marszałek Davout natarciem prowadzonym po obu stronach Łyny zdobył Lidzbark Warmiński, pozbawiając armię rosyjską kolejnych 1000 żołnierzy[51].

Napoleon spodziewał się, że Bennigsen wyda mu wreszcie bitwę pod Górowem Iławeckim. Jednak i tym razem rosyjski głównodowodzący uchylił się od starcia i w kolejnym nocnym marszu skierował armię pod Pruską Iławę (Bagrationowsk), skąd zamierzał udać się do Drużby (Allenburg) bliżej granicy z Rosją[52]. 7 lutego zmienił zdanie i zdecydował się wydać Napoleonowi walną bitwę pod Pruską Iławą. Zaważyły o tym względy militarne. Po pierwsze musiał osłonić Królewiec stanowiący jego podstawę operacyjną, po drugie teren sprzyjał działaniom obronno-zaczepnym preferowanym przez armię rosyjską (niewielkie wzgórza i równiny z jeziorami pokrytymi lodem i śniegiem) i po trzecie fatalny stan fizyczny i moralny żołnierzy osłabionych trudnymi nocnymi przemarszami wskazywał, że dalszy odwrót doprowadziłby do ostatecznego rozpadu armii. Za bitwą przemawiały też względy polityczne. Rosjanie nie mogli dopuścić do utraty Królewca, gdyż byłby to symbol ostatecznego upadku państwa pruskiego. Napoleon także dążył do walnej bitwy. 7 lutego rozpoczął marsz do Górowa Iławeckiego z centralnym zgrupowaniem korpusów. Operującemu na prawym skrzydle Davoutowi polecił podejść przez Bartoszyce na odległość 7 km od Pruskiej Iławy, a Neyowi rozkazał iść na Slavskoje, aby ostatecznie odciąć L'Estocqa od Bennigsena[53].

Do pierwszych starć 7 lutego doszło pod Górowem Iławeckim, gdzie czoło korpusów francuskich natknęło się na straż tylną gen. Bagrationa. Przez godzinę (do godz. 11). Rosjanie utrzymali swoje pozycje, a następnie wykorzystując sprzyjające obronie warunki terenowe (duże zalesienie między Górowem Iławeckim a Pruską Iławą i słabo rozwiniętą sieć drożną), wolno zmierzali ku Pruskiej Iławie. W odwrocie Rosjanie stracili wielu żołnierzy i to bynajmniej nie tylko w następstwie działań nieprzyjaciela. Cztery pułki jegrów z ariergardy spiły się winem porzuconym przez markietanów i cofały się w nieporządku, zostawiając w tyle gromady maruderów, których wyłapywała francuska kawaleria. Bennigsen zatrzymał ariergardę na przedpolu Pruskiej Iławy. Wzmocnił ją i nakazał Bagrationowi bronić pozycji znajdującej się w pobliżu dzisiejszej osady Grądzik (ok. 3 km na południowy zachód od Pruskiej Iławy) do czasu, aż główna armia, a zwłaszcza ciężka artyleria, nie rozlokuje się i nie umocni

[50] Cor., s. 289; Bennigsen, *Zapiski*, R. 28: 1897, t. 90, s. 314–316; Bielecki, *Dał nam*, t. 1, s. 155, 160; Jermolov, op. cit., s. 79–81; Decker Karl von, *Zdanie o tegoczesnym wojowaniu. Dzieło ułożone według uwag francuskiego generała Rogniet i rękopisma wykładanego w Berlinie officerom głównego sztabu*. Z niemieckiego przełożył Antoni Wroniecki, Warszawa 1828, s. 167; Jomini, op. cit., s. 344; Michajlovskij-Danilevskij, op. cit., s. 177–183; Lettov, op. cit., s. 68–69; B. V. Megorskij, *Boj pri Gofe 25 janvaria 1807,* Voin, nr 1, 2004, s. 6–12; *Boj pri Hoffe,* Imperator, nr 6, 2004, s. 2–5; Skowronek, *Walki*, s. 48–53.

[51] Skowronek, *Walki*, s. 53–54; Lettov, op. cit., s. 68; A. A. Vasiliev, *Maršal Davu v polskoj kampanii 1806–1807,* Imperator, nr 11, 2007, s. 27.

[52] Davydov, *Vospominanije*, s. 20; Jermolov, op. cit., s. 81; Michajlovskij-Danilevskij, op. cit., s. 183, 190; Lettov, op. cit., s. 66–67, 70; Kukiel, op. cit., s. 159.

[53] Michajlovskij-Danilevskij, op. cit., s. 185, 190; Lettov, op. cit., s. 69–70; Kukiel, op. cit., s. 158–159.

na stanowiskach za miastem[54]. Po południu piechota i kawaleria francuskich korpusów Soulta i Murata uderzyła na Bagrationa.

Działania zaczepne utrudniały śniegi zalegające pola (zwalniały tempo natarcia i dłużej narażały atakujących na ogień artylerii) i walory pozycji zajmowanej przez Rosjan. Zaciekłe walki toczyły się najpierw na przedpolu Pruskiej Iławy. Następujące jeden za drugim trzy czołowe natarcia francuskie skorelowane z próbami obejścia rosyjskich pozycji kończyły się niepowodzeniem. Bagration wspierany oddziałami nadsyłanymi mu przez Bennigsena wolno ustępował w stronę Pruskiej Iławy. W jednej z udanych szarż rosyjski pułk dragonów rozproszył pułk francuskiej piechoty (18. pułk liniowy) i zdobył jego orła oraz chorągiew. Ostatecznie dzięki przewadze sił Francuzom udało się wyprzeć Rosjan do Pruskiej Iławy. O samo miasto walczono do zmroku. Zabudowania przechodziły z rąk do rąk. Obydwie strony angażowały w walkę świeże siły. A. Thiers pisał, że bój o Pruską Iławę był najkrwawszym, jaki Francuzom przyszło stoczyć z tylną strażą rosyjską i przysporzył, szczególnie korpusowi Soulta, znacznych strat. Wyniosły one według danych urzędowych 800 żołnierzy (tymczasem Bennigsen wspominał o wzięciu tego dnia 500 jeńców). Rosjan te walki kosztowały oficjalnie 500 żołnierzy i z pewnością ta liczba także była zaniżona. Ostatecznie późnym wieczorem 7 lutego miasto opanowali Francuzi, kończąc tym samym działania pościgowe za Bennigsenem, które rozpoczęli pod Olsztynem[55]. Napoleonowi nie udało się zniszczyć głównej armii koalicji i tylko uszczuplił ją o 6–9 tys. żołnierzy[56]. Los wojny obydwie strony chciały rozstrzygnąć następnego dnia.

Bennigsen przystępował do bitwy z zamiarem wyczerpania armii francuskiej, aby zatrzymać jej dalszy pochód na północ oraz w celu podniesienia morale własnej armii. Pod Pruską Iławą zdołał skoncentrować ok. 68–70 tys. żołnierzy (w tym ok. 2,5 tys. kozaków) z ponad 440–456 działami, bez L'Estocqa (7 tys. żołnierzy i 20 dział), który zmierzał na pole bitwy przez cały następny dzień[57]. Bennigsen rozmieścił wojska na osi biegnącej od północnego zachodu na południowy wschód, między wsiami Schlodittten (Rabinowo) na północy, a wsią Serpallen na południu. Cztery dywizje piechoty tworzyły pierwszą linię szyku, a trzy dalsze rezerwę. Artylerię skoncentrował w czterech grupach – na prawym skrzydle (60 dział lekkich i ciężkich), w centrum (70 ciężkich), na lewym skrzydle (40 ciężkich) oraz w mobilnym oddziale rezerwy (60 dział artylerii konnej). Dodatkowe 130 dział lekkich wzmacniało linie piechoty. Gros kawalerii (115 szwadronów ze 160) podzielił na trzy oddziały i rozlokował je jako rezerwę za piechotą i artylerią. W pierwszej linii znalazło się ok. 43 tys. żołnierzy i 250 dział, a drugiej ok. 27 tys. ze 190 działami. Co prawda w ugrupowaniu poszczególnych dywizji Bennigsen zastosował szyk mieszany (liniowy z kolumnowym),

---

[54] Davydov, *Vospominanije*, s. 21; Jermolov, op. cit., s. 82; B. Megorski, *Reaguard Action near Eylau. February 7th, 1807*, / [online] dostęp: 15 XII 2009, <http://www.napoleon-series.org>.

[55] *Cor*., s. 293-294; Bennigsen, *Zapiski*, R. 30: 1899, t. 99, s. 208-209; Davydov, *Vospominanije*, s. 21; Jermolov, op. cit., s. 83–84; Jomini, op. cit., s. 345–346; Michajlovskij-Danilevskij, op. cit., s. 184-188; Lettov, op. cit., s. 72–73; Thiers, op. cit., s 91–92, 94; Bielecki, *Wielka*, s. 381; Megorsky, *Reaguard Action*. W walce pod Pruską Iławą 18. pułk piechoty francuskiej stracił w zabitych, rannych i jeńcach 500 żołnierzy i 44 oficerów; Idem, *The Fight for the town of Eylau on the evening of February 7, 1807* [online], <www: napoleon-series. org.>.

[56] Bennigsen, *Zapiski*, R. 30: 1899, t. 99, s. 215; Thiers, op. cit., s. 94.

[57] Szacunek sił rosyjskich zaangażowanych w bitwe: Bennigsen 68,9 tys. w tym główna armia 60 tys. żołnierzy, 2,5 tys. kozaków, L'Estocq: 6 tys. żołnierzy pruskich i rosyjskich oraz 400 kozaków; Michajlovskij-Danilevskij – 68 tys.; Thiers – 80 tys.; Lettov – 82 tys.; Beskrovnyj –78,9 tys.; Rogack – 66 tys. A. A. Vasiliev, *Sostav sojuznych vojsk pri Ejlau,* Imperator, nr 11, 2007, s. 10–14.

ale w ugrupowaniu armii jako całości kierował się raczej przestarzałymi zasadami. Zgrupowania centrum, lewego i prawego skrzydła były ustawione zbyt blisko siebie, co utrudniało manewrowanie nimi, a odwód praktycznie stanowił część składową linii bojowej. Bennigsen kontrolował całe pole bitwy i wszystkie znajdujące się na nim oddziały[58]. Jego plan bitwy był prosty. Chciał, aby Francuzi nacierali od czoła na centrum pozycji, wystawiając się pod zmasowany ogień ciężkich baterii i kontrataki mas piechoty oraz kawalerii. Oddziały umieszczone na flankach (na prawej ok. 13,5 tys. żołnierzy i 69 dział, a na lewej 23,5 tys. żołnierzy i 120 dział) miały udaremniać obejście centrum i chronić drogi odwrotu na Królewiec i ku Rosji. Wojska zmasowane w centrum (ok. 32 tys. żołnierzy i 252 działa) zajmowały niewielkie wzgórza, przed którymi rozciągały się pofałdowane równiny i zabudowania Pruskiej Iławy (oddalone od kilkaset metrów od linii wojsk rosyjskich). Przed skrzydłami także dominowały równinny. Prawe było odkryte, ale z racji błotnistej rzeki i podmokłej doliny na przedpolu, pomimo mrozów, nie sprzyjało manewrom artylerii i dużych mas kawalerii. Obronę tego skrzydła miał ułatwić korpus L'Estocqa, któremu Bennigsen polecił stawić się we wsi Althof (Oriechowo). Skraj lewego skrzydła osłaniały oddziały gen. Baggowuta i Barclaya de Tolly rozlokowane w pobliżu wsi Serpallen, znacznie oddalonej od centrum i położonej na terenie nizinnym. Pozycja zajęta przez Bennigsena oprócz zalet miała szereg wad. Drogi odwrotu na Królewiec lub do Rosji, przez wieś Kutschitten (Znamienskoje) lub Klein Sausgarten (Bolszoje Oziernoje) narażone były na obejście przez przeciwnika, a centrum pozycji było zbyt blisko Pruskiej Iławy[59].

Napoleon pragnął bitwy, ale nie spodziewał się, aby Bennigsen dotrzymał mu pola. Uważał, że po utracie Pruskiej Iławy rosyjski głównodowodzący cofnie się na bardziej oddaloną od miasta pozycję. Dlatego też armię francuską ugrupowano nie do bitwy, ale do działań pościgowych. Korpusy skrzydłowe były oddalone od zgrupowania centralnego. Davout miał kierować się na Domnau (Domnovo, ok. 13 km na płn.-wsch. od Pruskiej Iławy), a Ney na Kreuzburg (ok. 17 km na płn.-zach. od Pruskiej Iławy). W ciągu nocy z 7 na 8 lutego, gdy dłuższa obecność wojsk rosyjskich pod Pruską Iławą stała się bardziej prawdopodobna, Napoleon wezwał Davouta i Neya na pole przyszłej bitwy[60]. Davout otrzymał rozkazy wieczorem i odpowiedział, że „nadejdzie o świcie z prawej strony Eylau […] w pogotowiu do uderzenia na skrzydło Rosjan". Dywizje jego korpusu już na dwie godziny przed świtem ruszyły ku głównej armii[61]. Gorzej było z Neyem. Odebrał on rozkaz dopiero 8 lutego ok. godz. 14 – w trakcie toczącej się bitwy. Do tego czasu maszerował za korpusem L'Estocqa. Po jednym ze starć, gdy niewielki oddział pruski ruszył na północ na Slavskoje, Ney podążył za nim, biorąc go za cały korpus pruski. Gdy zorientował się, że popełnił błąd, natychmiast skierował się ku Pruskiej Iławie. Do tego czasu 5,6 tys. żołnierzy i 16 dział gen. L'Estocqa dołączyło do armii Bennigsena[62].

---

[58] Jomini, op. cit., s. 347; Kukiel, op. cit., s. 158; Beskrovnyj, *Russkoe voennoe isskustvo*, s. 46, 54.

[59] Bennigsen, *Zapiski*, R. 30: 1899, t. 99, s. 205–207; Jermolov, op. cit., s. 84–85; Davydov, *Vospominanije*, s. 20, 23–25; Jomini, op. cit., s. 348; Lettov, op. cit., s. 73 przypis 2; Rogacki, op. cit., s. 73–75; Megorsky, *The Fight*.

[60] Davydov, *Vospominanije*, s. 20; Jomini, op. cit., s. 346; Thiers, op. cit., s. 91–92; Lettov, op. cit., s. 73, 77; Rogacki, op. cit., s. 72–73.

[61] Thiers, op. cit., s. 92 (źródło cytatu); Lettov, op. cit., s. 73, 78; J. G. Gallaher, *Żelazny Marszałek. Biografia Ludwika Davouta*, Gdańsk 2000, s. 144–145.

[62] Bennigsen, *Zapiski*, R. 30: 1899, t.99, s. 218–219; Thiers, op. cit., s. 92; Lettov, op. cit., s. 74, 76–77; Bielecki, *Ney*, s. 66–67; Gallaher, op. cit., s. 144–145.

Przybycie korpusów Davouta i Neya na pole bitwy było istotne dla Napoleona, gdyż w chwili rozpoczęcia boju dysponował tylko ok. 40–47 tys. żołnierzy i 92 działami[63]. Dwie dywizje piechoty (10,7 tys. żołnierzy), cztery brygady kawalerii lekkiej (2,1 tys. szabli) i 30 dział pod dowództwem Soulta tworzyły lewe skrzydło (Pruska Iława także była do niego zaliczana). W centrum, na prawo od Pruskiej Iławy, w pierwszej linii, stały dwie dywizje piechoty VII korpusu marsz. Augereau (7–12 tys.) z 56 działami, a w drugiej dwie dywizje kawalerii rezerwowej Murata (3,2 tys. szabel w 2. dywizji dragonów i 2. dywizji kawalerii ciężkiej) oraz gwardia piesza i konna (5 tys.). Na prawym skrzydle znajdowała się dywizja piechoty (z IV korpusu) gen. Louisa Saint-Hilaire'a (5,1 tys.) i dwie dywizje dragonów – gen. E. Milhauda (3 tys. szabel) i D. Kleina (ok. 1,3 tys. szabel) z sześcioma działami. Kawaleria zajmowała skraje skrzydeł do chwili przybycia korpusów Neya (12,8 tys. żołnierzy, 24 działa) i Davouta (15,1 tys., 44 działa). Szyk armii francuskiej był płytszy niż armii rosyjskiej (oprócz centrum), co czyniło z niej mniejszy cel dla liczniejszej artylerii przeciwnika. Dodatkową osłonę stanowiły zabudowania Pruskiej Iławy i wsi Rothenen[64].

Cesarz zamierzał zniszczyć armię rosyjską, ale bynajmniej nie atakiem od czoła, jak pragnął Bennigsen. Soult miał związać prawe skrzydło rosyjskie, a Davout (trzy dywizje własne i dywizja Saint-Hilaire'a) i Augereau (dwie dywizje) przełamać skrzydło lewe. W dalszej kolejności Ney powinien przez Althof wyjść na tyły Bennigsena i odciąć mu drogę odwrotu na Królewiec, a Davout kontynuując natarcie na centrum i tyły armii rosyjskiej, odciąć jej drogę odwrotu ku Rosji (przez Kutschitten) lub Królewiec (przez Schmoditten). Plan przewidywał więc współdziałanie wszystkich korpusów (poza korpusem Bernadotte'a, który 6 lutego znajdował się w Ostródzie i dopiero ruszał za Wielką Armią), dlatego też Napoleon wolał, aby bitwa nie rozpoczęła się o świcie, ale kilka godzin później[65].

Aura nie sprzyjała zmaganiom. Utrudniał je lekki mróz (od –3 do –4 °C), kilkunastocentymetrowa warstwa śniegu pokrywająca teren i zmienny wiatr z północnego zachodu, który wywoływał lokalne zadymki ograniczające widoczność nawet do kilku metrów nie pozwalające dokładnie rozpoznać pozycji i zamiarów przeciwnika. Niebo było szare. Od czasu do czasu padał śnieg, obfity i pierzasty[66].

Pierwsze strzały w bitwie padły o świcie[67] między tyralierami na przedpolu Pruskiej Iławy. Około godz. 7.30–8.00 otworzyły ogień baterie artylerii (po stronie rosyjskiej nie strzelała największa bateria centralna). Ich ogień przysporzył strat obydwu stronom. Bój pozostałych rodzajów wojsk rozprzestrzeniał się stopniowo od odcinka

[63] VII korpus 1 lutego liczył 12,9 tys. żołnierzy. Thier zredukował tę liczbę do 10 tys. Od 1 lutego korpus nie był w pierwszej linii walk, tak więc wydaje się, iż pod Pruską Iławę stawił się w sile 10–12 tys. ludzi. Thiers, op. cit., s. 85, 92–93; Stany pod Pr. Eylau, [online] dostęp: 17 XII 2009 <http://forum.gery.pl/Stany-pod-PrEylau-t98988.html>.

[64] Ocena całości sił francuskich zaangażowanych w bitwę: Michajlovskij-Danilevskij – 80 tys; Thiers – 62–64 tys.; Lettov – 67 tys. (z całym korpusem Neya 74,6 tys.). W tyle szyku armii francuskiej znajdowały się dwa pułki gwardii pieszej i jeden pułk liniowy z 2 działami (2,3 tys.).

[65] *Cor*., s. 294; Michajlovskij-Danilevskij, op. cit., s. 192; Thiers, op. cit., s. 95; Camon, op. cit., s. 86; Kukiel, op. cit., s. 158.

[66] Davydov, *Vospominanije*, s. 26; Jomini, op. cit., s. 349; Michajlovskij-Danilevskij, op. cit., s. 195; Lettov, op. cit., s. 82; Thiers, op. cit., s. 94; G. Morris, *Battle of Eylau*, [online] dostęp: 14 XII 2009 <http://www.battlefieldanomalies.com/eylau/07_weather.htm>.

[67] Około godz. 7.

północnego, gdzie Soult związał prawe skrzydło rosyjskie[68]. Napoleon chciał tym sposobem odwrócić uwagę Bennigsena od Davouta, którego dywizje przybywały stopniowo na pole bitwy. Między godz. 8 a 9 pod wsią Serpallen rozwinęła się dywizja gen. Louisa Frianta. Dywizja gen. Charlesa Moranda przybyła na plac boju jako druga (dywizja gen. Charlesa Gudina dołączyła do nich jako ostatnia dopiero przed południem)[69]. Friant natarł na oddziały Baggowuta oraz Barclaya de Tolly, opanował Serpallen i posunął się w prawo ku Klein Sausgarten. Poczekał na Moranda, ale dalsze postępy obu dywizji III korpusu wstrzymał silny ogień 40 ciężkich dział lewoskrzydłowej baterii rosyjskiej. Około godz. 8.30[70] Napoleon wiedząc, że rozwijające się natarcie Davouta napotkało na silny opór Rosjan, pchnął korpus Augereau do natarcia, aby związać lewe skrzydło Bennigsena i tym samym ułatwić działania III korpusu. W tym samym celu dywizję gen. Saint-Hilaire'a skierował na prawe skrzydło, aby podała rękę dywizji Moranda tkwiącej pod Serpallen. Cesarz zamierzał swoje prawe skrzydło rozwinąć w linię od Pruskiej Iławy po Klein Sausgarten i po opanowaniu wzgórza 88,7 (Kreege Berge) ogniem artylerii zmusić Bennigsena do zmiany frontu i porzucenia dróg odwrotu ku Rosji[71]. Te zamierzenia przekreśliła jednak klęska korpusu Augereau i dywizji Sait-Hilaire'a.

Około godz. 9 dwie dywizje korpusu marszałka Augereau (gen. Jacquesa Desjardinsa i Etienne'a Heudeleta) wsparte ogniem artylerii (maksimum 36 dział) wysuniętej przez gen. Aleksandra Senarmonta przed pierwszą linię wojsk francuskich ruszyły w stronę pozycji rosyjskich. Jednak zamiast stanąć naprzeciw lewego skrzydła Bennigsena, w oślepiającej zamieci śnieżnej utraciły więź z dywizją gen. Saint-Hilaire'a i wyszły wprost pod lufy 70 dział centralnej grupy artylerii rosyjskiej, która dotychczas nie prowadziła ognia. Na piechotę francuską z odległości 80 metrów spadł grad kartaczy. Przez kwadrans masakrowały one oddziały Augereau, które mimo to nie cofnęły się z osiągniętych pozycji. Dywizja gen. Desjardinsa straciła połowę swojego stanu, a jej dowódca padł zabity. Druga dywizja VII korpusu nie była w lepszym stanie. Generał Haudelet odniósł ciężką ranę. Ranny był także marszałek Augereau (chorował już przed bitwą i natarcie prowadził przywiązany do siodła końskiego). Ocaleli oficerowie usiłowali rozwinąć oddziały drugiej linii (do momentu przyjęcia salw rosyjskiej artylerii tylko czołowe brygady obydwu francuskich dywizji były rozwinięte, a pozostałe prowadziły natarcie w kolumnach). Piechota rosyjska pierwszej linii najpierw ostrzelała je z broni ręcznej, a następnie ruszyła do natarcia na bagnety. Świadek bitwy, Denis Dawydow, przyznał, iż nigdy nie widział tak zaciekłej walki, jaka wywiązała się na przedpolu Pruskiej Iławy. Przez pół godziny, bez jednego wystrzału, tysiące ludzi usiłowało wzajemnie powyrzynać się bagnetami. Piechota francuska nie uległa. Poszczególne jej oddziały rzucały się do natarcia i udało się im nawet opanować kilka dział baterii centralnej. Dopiero przewaga rosyjskiej piechoty poskromiła zapalczywość Francuzów. Do walki włączyły się rezerwowe dywizje piechoty, a także kawaleria ze zgrupowania gen. Golicyna. Ta ostatnia wpadła w lukę pomiędzy rozbitym korpusem Augereau a Davoutem, rozproszyła dywizje VII korpusu cofające się bezwładnie ku Pruskiej Iławie

[68] Davydov, *Vospominanije*, s. 26–27; Bennigsen, *Zapiski*, R. 30: 1899, t. 99, s. 211, 215; Thiers, op. cit., s. 96.

[69] Lettov, op. cit., s. 81–82; Gallaher, op. cit., s. 145.

[70] Lettov, op. cit., s. 82.

[71] Cor., s. 294, nr 11796; Thiers, op. cit., s. 98; Michajlovskij-Danilevskij, op. cit., s. 196; Lettov, op. cit., s. 82; Kukiel, op. cit., s. 159.

i pogłębiła wyłom w szykach francuskiej armii między centrum a prawym skrzydłem[72]. Tworząca jego zachodni skraj dywizja Saint-Hilaire'a znalazła się w podobnych opałach jak VII korpus. W zamieci śnieżnej odbiła w prawo, tracąc kontakt z korpusem Augereau. Jej marsz ku dywizji Moranda Rosjanie zatrzymali ogniem artylerii (bateria lewoskrzydłowa) i gwałtowną szarżą kawalerii z oddziału Baggowuta[73]. Tymczasem w centrum szyku Wielkiej Armii poszczególne oddziały Augereau, a właściwie ich resztki, starały się dotrzeć do zbawczych zabudowań miasta albo też odcięte broniły się do końca na jego przedpolu. Taki los spotkał 14. pułk piechoty liniowej, który został prawie całkowicie zniszczony[74]. Masy kawalerii i piechoty rosyjskiej pierwszej linii i rezerwy zaczęły się zbliżać do pozycji francuskich w Pruskiej Iławie. Nad wojskami napoleońskimi zawisło poważne niebezpieczeństwo, gdyż Bennigsen mógł je rozdzielić na dwie części i pobić każdą z nich osobno. Na szczęście dla Francuzów nacierające oddziały rosyjskie straciły swoją zwartość i oddaliły się od własnej artylerii, która nie mogła już im zapewnić dostatecznego wsparcia. Napoleon wykorzystał to, aby ratować swoje centrum. Spytał Murata: „Czy dopuścisz żeby ci ludzie nas zjedli"? i rzucił do kontrnatarcia, pod jego dowództwem, kawalerię rezerwową i gwardyjską. Ich natarcie, które przeszło do historii jako „szarża osiemdziesięciu szwadronów", stało się jednym z elementów legendy napoleońskiej. Dwie dywizje, dragonów i kirasjerów, oraz pułki grenadierów konnych i strzelców konnych gwardii (38 szwadronów, maksimum 7 tys. szabel)[75], kolejno włączając się do boju, czterokrotnie w zaciekłych szarżach i kontrszarżach odpierały kawalerię Golicyna i kruszyły szyki rosyjskiej piechoty.

W ostatniej szarży szwadrony grenadierów konnych gwardii i 5. pułku kirasjerów przebiły się przez dwie linie piechoty i dotarły aż do rezerw Bennigsena, skąd odrzuciła je rosyjska kawaleria regularna i kozacy. W walce tej kawaleria francuska wyczerpała swoje siły i poniosła duże straty (poległ m.in. dowódca francuskiej dywizji ciężkiej gen. Jean J. d'Hautpoul). Nierzadko jej pojedyncze oddziały przebijały się tam i z powrotem przez ugrupowanie rosyjskiej piechoty, którą jak pisał świadek bitwy, łatwiej było porąbać, niż wziąć do niewoli[76]. Kawaleria francuska nie była w stanie zatrzymać natarcia wszystkich oddziałów przeciwnika. Jedna z kolumn rosyjskich grenadierów (ok. 3–4 tys. bagnetów)[77] dotarła aż pod cmentarz w Pruskiej Iławie, skąd bitwą

[72] Thiers, op. cit., s. 98; Rogacki, op. cit., s. 79–87; *200 dni*, s. 120; J. Jasiński, S. Skowronek, *Wschodniopruskie kampanie Napoleona*, Olsztyn 2007, s. 36–39.

[73] Vasiliev, *Maršal Davu,* s. 27; Rogacki, op. cit., s. 81–82.

[74] *Cor*., s. 294; Bennigsen, *Zapiski*, R. 30: 1899, t. 99, s. 212; J. Coignet, *The Note-Books of Captain Coignet; Soldier of the Empire*, 5th Note Book, [online] dostęp: 14 XII 2009, < www: napoleonic-literature.com /book// >; J. Marbot, *The memoires of baron Marbot*, księga 2, część 29, [online] dostęp: 12 III 2004, < http://www.napoleonic-literature.com/ >; M. Synoradzki, *Rapsod z epopei Napoleona*, Warszawa 1904, s. 26–31; Davydov, *Vospominanije*, s. 27–28; Decker, op. cit., s. 167; Jomini, op. cit., s. 349; Michajlovskij- Danilevskij, op. cit., s. 196–197; Thiers, op. cit., s. 98; Bielecki, *Enc*., s. 40.

[75] Do dzisiaj nie ustalono dokładnego przebiegu natarcia kawalerii francuskiej. Wydaje się jednak, że między Rothenen a Pruską Iławą atakowała Rosjan 2. dywizja kawalerii ciężkiej (16 szwadronów kirasjerów), 2. dywizja dragonów (12 szwadronów), pułk grenadierów konnych gwardii (5 szwadronów) i pułk strzelców konnych gwardii (5 szwadronów). Razem 38 szwadronów i ok. 7 tys. szabel. W tych szarżach nie uczestniczyły 1. i 3. dywizje dragonów (30 szwadronów), gdyż musiały osłaniać działania dywizji Davouta i Saint- Hilaire'a.

[76] *Cor*., s. 294; Bennigsen, *Zapiski*, R. 30: 1899, t. 99, s. 212, 215; Davydov, *Vospominanije*, s. 28–29; Jomini, op. cit., s. 350, 354; Michajlovskij-Danilevskij, op. cit., s. 197; Thiers, op. cit., s. 99–100; Morris, op. cit.; J. Turand, *Murat*, Gdańsk 2002, s. 116; Bielecki, *Enc*., s. 481.

[77] Źródła rosyjskie wspominają tylko o jednym batalionie piechoty.

kierował Napoleon. Zmuszony on został do rzucenia w bój części swojego odwodu, który tworzyło sześć batalionów piechoty gwardii. Jeden z nich od czoła związał walką rosyjskich grenadierów, a kawaleria (szwadron strzelców konnych gwardii i brygada lekkiej kawalerii) zaatakowała ich od tyłu i flanki. Prawie cała kolumna rosyjska została zniszczona[78].

W wielkich szarżach kawaleria francuska powstrzymała natarcie rosyjskie i przywróciła pierwotną linię szyku w centrum (jedna z dywizji Soulta z lewego skrzydła zajęła miejsce korpusu Augereau, ponosząc przy tym znaczne straty od ognia artylerii rosyjskiej)[79]. Na prawym skrzydle dwie dywizje dragonów z rezerwy Murata (ok. 3,6 tys. szabli) wsparły Davouta w jego zmaganiach na lewym skrzydle Bennigsena[80].

Obydwie strony wyszły z tej fazy bitwy wyczerpane. Korpus marszałka Augereau poniósł znaczne straty (929 zabitych i 4,2 tys. rannych z 10–12 tys. przystępujących do walki), podobnie jak rezerwowa kawaleria i korpus Soulta. Z kolei Bennigsen wprowadził już do boju wszystkie rezerwy, aby uzupełnić straty poniesione przez pierwszą linię[81]. Po stronie francuskiej do przybycia Neya cały ciężar walki przejął na siebie Davout. Jak zwykle nie zawiódł oczekiwań cesarza. Około południa jego trzy dywizje piechoty (Frianta, Moranda, Gudina) wspierane przez dywizję Sait-Hilaire'a, brygadę lekkiej kawalerii oraz dywizję dragonów (gen. Milhaunda) posuwały się na północ w ciągłej walce z kontratakującymi wojskami rosyjskimi (2. i 14. dywizja piechoty, oddziały Baggowuta i Barclaya de Tolly) wspomaganymi przez liczną artylerię i kawalerię ściąganą przez Bennigsena z pozostałych odcinków bitwy. Dywizja Moranda odparła atak dwóch pułków rosyjskich z 2. dywizji piechoty i w kontrnatarciu zdobyła Kreege Berge (wzgórze 88,7) dominujące nad pozycjami lewego skrzydła rosyjskiego. Do odwrotu z tej kluczowej pozycji zmusiła ją szarża 20 szwadronów jazdy rosyjskiej, która rozniosła batalion piechoty z dywizji Sait-Hilaire'a. Około godz. 13 Morand ponownie usadowił się na wzgórzu po tym, jak dywizja gen. Frianta (wsparta przez dywizję gen. Gudina) opanowała wieś Klein Sausgarten. W tym momencie trzy dywizje francuskie znalazły się na skrzydle ugrupowania rosyjskiego. Na Kreege Berge Davout umieścił 30 dział i ich ogniem oczyścił sobie drogę do zagajnika brzozowego (Birkenwäldchen), wsi Auklappen i Kutschitten. Wszystkie te punkty zajął Friant i Gudin. Zdobywając ok. godz. 14 wieś Kutschitten, Francuzi znaleźli się na tyłach Bennigsena i odcięli mu drogę odwrotu na wschód ku granicom Rosji[82]. Armia rosyjska została ściśnięta na niewielkim obszarze, przy czym jej lewe skrzydło (między Kreege Berge a Auklappen) utworzyło prawie prosty kąt z centrum i prawym skrzydłem. Wojska Bennigsena znalazły się w krzyżowym i wyniszczającym ogniu francuskich baterii z Kreege Berge i spod Pruskiej Iławy. Ponosiły znaczne straty[83]. Davout nie miał sił, aby kontynuować natarcie w celu zniszczenia Rosjan albo przynajmniej zmuszenia ich do opuszczenia

[78] Davdov, *Vospominanije*, s. 28; Jomini, op. cit., s. 350–351; Michajlovskij-Danilevskij, op. cit., s. 197; Thiers, op. cit., s. 100; Rogacki, op. cit., s. 85–86.

[79] Jomini, op. cit., s. 349.

[80] Michajlovskij-Danilevskij, op. cit., s. 197; Lettov, op. cit., s. 84; Rogacki, op. cit., s. 77–78; Vasiliev, *Maršal Davu,* s. 27–28.

[81] Marbot, op. cit., księga 2, część 29; Thiers, op. cit., s. 96; Lettov, op. cit., s. 63; Rogacki, op. cit., s. 86.

[82] Bennigsen, *Zapiski*, R. 30: 1899, t. 99, s. 213–214; Michajlovskij-Danilevskij, op. cit., s. 200–201; Lettov, op. cit., s. 84–85; Thiers, op. cit., s. 101; Gallagher, op. cit., s. 146–147; Rogacki, op. cit., s. 87–89; Vasiliev, *Maršal Davu,* s. 28.

[83] Michajlovskij-Danilevskij, op. cit., s. 201; Lettov, op. cit., s. 85.

pozycji w centrum i odwrotu na Królewiec. Sporych strat jego korpusowi przysporzyło rosyjskie zgrupowanie odwodu artylerii konnej gen. Aleksandra Kutaisowa (36 dział). Pod osłoną jego zmasowanego ognia Rosjanie zdołali przywrócić porządek wśród oddziałów lewego skrzydła[84]. Tylko Ney mógł przeważyć szalę zwycięstwa na stronę francuską. Jednak zamiast niego na polu bitwy zjawił się korpus pruski gen. L'Estocqa (5,6 tys. żołnierzy i 16 dział), w którego składzie znajdował się rosyjski pułk piechoty i dwa pułki kozaków. Około godz. 14 zjawił się on we wsi Althof, skąd Bennigsen skierował go na zagrożone oskrzydleniem lewe skrzydło swoich wojsk. L'Estocq obszedł pozycje rosyjskie od północy i ok. godz. 15–16 zaatakował wieś Kutschitten. Wyparł z niej oddziały Davouta zadając im poważne straty, a następnie kontynuował natarcie na południe. Udało się mu odebrać z rąk francuskich brzozowy zagajnik (Birkenwäldchen). Wieś Auklappen odzyskali Rosjanie po uprzednim ostrzelaniu zmasowanym ogniem artylerii jej zabudowań i oddziałów francuskich. Davout nie próbował nawet odbić utraconych pozycji i cofnął się na linię wyznaczoną przez wzgórze 88,7 i wieś Klein Sausgarten, z której zagrażał lewemu skrzydłu wojsk rosyjsko-pruskich. Do zmroku jego dywizje odpierały natarcia przeciwnika[85]. Po zapadnięciu zmroku armia Bennigsena ponownie znalazła się w niebezpieczeństwie. Niespodziewanie na jej prawym skrzydle i tyłach pojawiły się czołowe oddziały korpusu Neya. Około godz. 19.30 francuska brygada piechoty zajęła wieś Althof, a przed godz. 20 zdobyła wieś Schloditten na drodze wiodącej do Królewca. Bennigsen świadom zagrożenia rzucił do kontrataku własną piechotę i wieś odbił. Ney cofnął się do Althof, gdzie skoncentrował swój korpus, ale nie zdecydował się na wznowienie walki o wieś Schloditten[86].

Zmrok i brak sił zmusił obydwie strony do przerwania walki. Trudno wskazać zwycięzcę tej bitwy. Napoleon nie rozbił armii rosyjskiej, a Bennigsen co prawda wykrwawił armię francuską (straciła od 18 do 25–30 tys. zabitych, rannych i jeńców), ale sam miał tak duży ubytek w szeregach (od 27 do 30 tys. żołnierzy i 24 działa)[87], że na długo utracił zdolność do działań zaczepnych. Napoleon pozornie był w lepszej sytuacji. Co prawda dysponował jeszcze korpusami, które nie uczestniczyły w boju (Neya i Bernadotte'a), ale w rzeczywistości nie był w stanie dokończyć kampanii zdobyciem Królewca. Nie pozwolił na to fatalny stan zaopatrzenia armii, który doprowadził

---

[84] Bennigsen, *Zapiski*, R. 30: 1899, t. 99, s. 214; Michajlovskij-Danilevskij, op. cit., s. 202.

[85] Bennigsen, *Zapiski*, R. 30: 1899, t.99, s. 216; Michajlovskij- Danilevskij, op. cit., s. 203–206; Thiers, op. cit., s. 102; Lettov, op. cit., s. 85–86; Rogacki, op. cit., s. 89–94; Gallagher, op. cit., s. 147; Bielecki, *Enc.*, s. 381.

[86] Bennigsen, *Zapiski*, R. 30: 1899, t. 99, s. 218–219; Jomini, op. cit., s. 352–353; Michajlovskij-Danilevskij, op. cit., s. 205–207; Lettov, op. cit., s. 87; Rogacki, op. cit., s. 95–96.

[87] Ocena strat w bitwie (F – Francuzi, R – Rosjanie): 58. Biuletyn Wielkiej Armii – F: 1,9 tys. zabitych, 5,7 tys. rannych w tym 1 tys. ciężko; 63. Biuletyn Wielkiej Armii – R: 900 zabitych i rannych oficerów, a całe straty ponad 30 tys.; Bennigsen, *Zapiski*, R. 30: 1899, t. 99, s. 216, F: 30 tys., R: 9 tys. zabitych, 7 tys. rannych; Jomini, op. cit., s. 353 – obydwie strony straciły 10 tys. zabitych i 30 tys. rannych; Michajlovskij-Danilevskij, op. cit., s. 209 – R: 26 tys. zabitych i rannych; Thiers, op. cit., s. 105, R: 30 tys., F: 10 tys.; Lettov, op. cit., s. 88–90, R: 26 tys., F: 29, 6 tys. (4,8 tys. zabitych, 23,5 tys. rannych, 1,1 tys. jeńców), Prusacy: 800; Beskrovnyj, *Ruskoje*, s. 47–48, F: 29 tys. zabitych i rannych, R: 25,9 tys.; Gallaher, op. cit., s. 387, w III korpusie Davouta – 584 zabitych, 4,1 tys. rannych i 316 jeńców; Bielecki, *Enc.*, s. 482, F: 20 tys. zabitych i rannych oraz 5 tys. jeńców, R: 27 tys., Prusacy: 3 tys.; E. Schnippel: F: 32,5 tys. (5,1 tys. zabitych, 27,4 tys. rannych), dane zaczerpnięto z pracy A. Kossert, *Prusy Wschodnie. Historia i mit*, Warszawa 2009, s. 108. Francuscy badacze obecnie obalają mit dużych strat francuskich. Pada liczba 2717 zabitych i zmarłych z ran oficerów, podoficerów i żołnierzy. Stany pod Pr. Eylau, [online] dostęp: 17 XI 2009 < http://forum.gery.pl/Stany-pod-PrEylau-t98988.html >. Zestawienie strat patrz też Rogacki, op. cit., s. 96–99.

do maruderstwa na niespotykaną do tej pory skalę w Wielkiej Armii. Nie mniej istotną przyczyną było niskie morale i niezadowolenie z wojny, nieobce żołnierzom i wyższym dowódcom. Po bitwie pod Pruską Iławą cesarza witały okrzyki „Vive le paix!", a nie jak dotychczas, „Vive l'Empereur!". Widok pobojowiska poruszył nawet Napoleona przyzwyczajonego do wysyłania na śmierć ogromnych mas swoich żołnierzy. Stwierdził, że zmagania pod Pruską Iławą nie były bitwą, ale rzezią[88].

W armii koalicji nastroje nie były lepsze. Bennigsen widząc wyczerpanie i osłabienie armii (m.in. w następstwie masowego maruderstwa), nie uległ presji kilku generałów domagających się pozostania na placu boju i wznowienia bitwy następnego dnia. Chciał uzupełnić straty i przywrócić porządek i dyscyplinę wśród żołnierzy. Był świadom, że kolejna bitwa zakończona tak dużymi stratami jak iławska pozbawiłaby go całkowicie możliwości kontynuowania wojny, gdyż posiłki znajdowały się jeszcze daleko od granic Prus. 9 lutego do bitwy zdołałby wyprowadzić 30 tys. żołnierzy, a 13 lutego ok. 48 tys. (z L'Estocqiem). To było za mało, aby poważyć się na kolejne starcie z główną armią francuską. Dlatego też rozpoczął odwrót na Królewiec. Co prawda tym krokiem narażał się na odcięcie od Rosji, ale względy polityczne i zasoby Królewca warte były ryzyka. Zadanie osłony komunikacji z Rosją przejął korpus L'Estocqa, który zmierzał na Frydland[89]. Za armią koalicji podążała kawaleria Murata, która zatrzymała się kilkanaście kilometrów przed Królewcem na linii rzeki Frisching (Prochładnaja). Pozostałe korpusy stanęły w tyle, zajmując obszar ograniczony od południa przez Pruską Iławę i Bartoszyce[90]. Cały ciężar walk przejęła na siebie kawaleria lekka zarówno po stronie francuskiej, jak i koalicyjnej. Niewątpliwie większe sukcesy odnotowała kawaleria rosyjska za sprawą pułków kozackich (7 lutego 2,5 tys. szabel, 27 lutego 4,2 tys.), nad którymi ogólną komendę sprawował gen. Płatow. Atakowały one z powodzeniem silne oddziały przeciwnika, patrole i czołowe posterunki (między 9 a 17 lutego kozacy wzięli do niewoli ok. 500 żołnierzy francuskich)[91].

Mniej więcej w tym samym czasie, gdy w Prusach Wschodnich rozstrzygały się losy kampanii zimowej, na Mazowszu, nad Narwią, V korpus gen. Jeana Savary'ego (ok. 21 tys. żołnierzy) zmagał się z wojskami gen. Iwana Essena (ok. 18 tys. żołnierzy). Rosjanie niepokoili linie komunikacyjne Wielkiej Armii wiodące do Warszawy (np. 12 lutego oddział kawalerii odbił pod Wielbarkiem ok. 2–3 tysięcy jeńców pruskich i rosyjskich ujętych pod Pruską Iławą i Włodowem) i podjęli działania zaczepne przeciwko V korpusowi, usiłując odeprzeć go za Narew. W następstwie bitew pod Stanisławowem i Ostrołęką (16 lutego) Savary zmusił Iwana Essena do odwrotu w głąb obszaru między Narwią a Bugiem (do Wysokiego Mazowieckiego), ale nie zdołał go rozbić, a tym samym nie zapewnił na trwałe bezpieczeństwa komunikacji Wielkiej Armii

---

[88] Bielecki, *Dał nam*, t.1, s. 157; Jomini, op. cit., s. 346; Michajlovskij- Danilevskij, op. cit., s. 216; Thiers, op. cit., s. 106; A. Manfred, *Napoleon Bonaparte*, Warszawa 1986, s. 530–531, Talleyrand celnie podsumował wątpliwości co do wyników batalii pod Pruska Iławą słowami „To trochę wygrana bitwa"; A. G. Macdonald, *Napoleon i jego marszałkowie*, przełożył Feliks Rutkowski, Londyn 1992, s. 102–103; Bielecki, Ney, s. 67–68.

[89] Jermolov, op. cit., s. 87–88; Bennigsen, *Zapiski*, R. 30: 1899, t. 99, s. 219–221, 453–454; Lettov, op. cit., s. 96–99.

[90] Bennigsen, *Zapiski*, R. 30: 1899, t. 99, s. 453–457; Michajlovskij-Danilevskij, op. cit., s. 215–216; Thiers, op. cit., s. 106; Lettov, op. cit., s. 105.

[91] Bennigsen, *Zapiski*, R. 30: 1899, t. 99, s. 455–460; *Podvigi kozakov v Prussi*, s. 14–18; Michajlovskij--Danilevskij, op. cit., s. 236. Od 8 lutego do 13 marca 1807 roku kozacy wzięli do niewoli 37 oficerów i 2,2 tys. żołnierzy.

z Warszawą. Obydwie bitwy kosztowały Francuzów 1–2 tys. żołnierzy, a Rosjan 1–2,5 tys. i 7 dział[92].

Pod koniec drugiej dekady lutego główne armie nadal tkwiły na pozycjach rozdzielonych rzeką Prochładnaja (Frisching), mimo że aura sprzyjała jeszcze prowadzeniu działań wojennych. Przy temperaturze ok. –2, –3 °C śniegi nie tajały, co ułatwiało komunikację (np. Francuzi saniami ewakuowali za Wisłę 6 tys. rannych). Niespodziewanie ok. 17–18 lutego nastąpiło ocieplenie. Przemieszczanie wojsk (zwłaszcza kawalerii i artylerii) w warunkach odwilży, na terenach nizinnych, stało się bardzo trudne. Odczuli to żołnierze obydwu walczących stron, gdyż dokładnie w tym czasie Napoleon zarządził odwrót armii. Na ten krok zdecydował się już 12 lutego (dyspozycje wydał 16 lutego). Postanowił cofnąć armię na kwatery zimowe między Wisłą a rzeką Pasłęką. Długą obecność w pobliżu pobojowiska iławskiego uzasadniały względy polityczne. Cesarz musiał pokazać Europie, że odniósł zwycięstwo. Jednocześnie próbował grą dyplomatyczną rozbić sojusz Prus z Rosją (obiecywał Fryderykowi Wilhelmowi III utrzymanie państwa pruskiego z granicami zachodnimi na rzece Łabie). Dwór pruski odrzucił pokojowe propozycje ufny w siłę Rosji i pomoc Anglii oraz Szwecji. Czas rokowań cesarz wykorzystał na ewakuację rannych (przerwaną przez odwilż) i organizację nowych linii operacyjnych. Zdecydował się rozlokować armię między Wisłą a Pasłęką z Ostródą jako miejscem koncentracji w razie niebezpieczeństwa i głównym magazynem zaopatrzenia. Podstawową przyczyną odwrotu były trudności aprowizacyjne, zmęczenie żołnierzy oraz znaczne straty w ludziach i koniach. 12 marca Napoleon pisał z Ostródy: „Dzisiaj los Europy i największych wyrachowań zależy od żywności. Pobić nieprzyjaciela, gdy mam chleb, jest fraszką"[93]. 17 lutego Francuzi rozpoczęli odwrót. Ney z kawalerią Murata tworzył ariergardę. Marsz utrudniały nieprzejezdne drogi i lekka kawaleria rosyjska (zwłaszcza kozacy), której konie były w lepszym stanie niż konie armii francuskiej[94].

Główna armia rosyjska, która w oparciu o zasoby materialne Królewca zregenerowała swoje siły (liczyła ok. 40 tys. żołnierzy), 20 lutego opuściła rejon Królewca i do 25 lutego zajęła linię Slavskoje (Kreuzburg) – Pruska Iława. Za Francuzami posuwała się tylko awangarda pod wodzą gen. Płatowa (lekka kawaleria i piechota) i korpus pruski, który po 23 lutego ruszył z Lidzbarka Warmińskiego na Ornetę, aby osłonić prawe skrzydło armii. Na lewym skrzydle operował gen. Piotr A. Tołstoj z oddziałem (ok. 10,5 tys. żołnierzy) utworzonym m.in. z dywizji tkwiącej od stycznia w Goniądzu i sił wydzielonych z korpusu gen. Essena. Oddziały Płatowa odnosiły sukcesy w walce z ariergardą francuską (19 lutego w Pruskiej Iławie wzięły 90 jeńców, pod Górowem Iławeckim 20 lutego zabiły ok. 200 i wzięły do niewoli 134 żołnierzy), odzyskiwały miasta ze szpitalami pełnymi rannych i chorych (w Pruskiej Iławie ponad tysiąc żołnierzy rosyjskich, w Górowie Iławeckim 384 żołnierzy francuskich i 200 rosyjskich), zgarniały po drodze pozostawione przez Francuzów tabory i jaszcze amunicyjne. 22 lutego zajęły Pieniężno i zbliżyły się do Dobrego Miasta[95]. Wojska francuskie,

[92] Lettov, op. cit., s. 108; Herbst, *Działania*, s. 94–96; W. Kubeł, *Bitwa pod Ostrołęką. Z dziejów kampanii napoleońskiej 1806–1807 w okolicach Ostrołęki*, Ostrołęka 1992, s. 15-30. Ostrołęka jako „Ostrolenka" figuruje na Łuku Triumfalnym w Paryżu.

[93] Bennigsen, *Zapiski*, R. 30: 1899, t. 99, s. 680; Thiers, op. cit., s. 108, 110, 114–115, 138, 146; Lettov, op. cit., s. 110–111, 114; Beskrovnyj, *Russkoe voennoe isskustvo*, s. 13–14.

[94] Bennigsen, *Zapiski*, R. 30: 1899, t. 99, s. 126, Ney w swoim raporcie z 27 lutego pisał, że dwa pułki kawalerii jego korpusu liczyły po 120 ludzi (27 XII 1806 r. miały one 706 żołnierzy).

[95] Bennigsen, *Zapiski*, R. 30: 1899, t. 99, s. 460– 461, 678, 681; Jermolov, op. cit., s. 88; *Podvigi kozakov v Prussi*, s. 21–22; Lettov, op. cit., s. 115–116; 118, 124.

które jeszcze 20 lutego zajmowały m.in. Ornetę, Wolnicę, Lidzbark Warmiński i Jeziorany, między 21 a 24 lutego rozchodziły się na kwatery za Pasłęką (większa część armii) i Łyną (Ney). Poszczególne korpusy zajęły następujące rejony: Pasłęk–Frombork I korpus (Bernadotte), Olsztynek–Dąbrówno III korpus (Davout), Dobre Miasto–Olsztyn między Łyną a Pasłęką VI korpus (Ney), Morąg–Miłakowo IV korpus (Soult), Ostródę i jej okolice gwardia i dywizja grenadierów. Kawaleria, ciężka i lekka, została rozrzucona na obszarach kwater korpusów i na ich tyłach ku Wiśle. Cała główna armia liczyła ok. 70 tys. żołnierzy. Linie obronne wytyczały Łyna i Pasłęka oraz fortyfikacje polowe m.in. szańce przedmostowe ułatwiające prowadzenie działań zaczepnych na prawym brzegu. Pod ich osłoną cesarz zamierzał uzupełnić straty, poprawić stan zaopatrzenia wojsk, co miały ułatwić linie komunikacyjne biegnące na Toruń, Warszawę (przez Zakroczym), Kwidzyn i Malbork (na Gdańsk i Szczecin). Z pozycji nad Pasłęką Napoleon zagrażał Królewcowi, osłaniał Warszawę oraz wojska zajęte oblężeniem Gdańska, Grudziądza i Kołobrzegu[96].

Bennigsen i L'Estocq sądzili, że wojska francuskie cofały się za Wisłę. Nie spiesząc się więc, wolno posuwali się za nimi. Główna armia rosyjska z trudem przemieszczała się na południe ku Olsztynowi. 25 lutego maszerowała na Lidzbark Warmiński, a jej awangarda stała już pod Dobrym Miastem. Od wschodu zbliżał się do tego miasta oddział gen. Tołstoja (25 lutego zajął Bisztynek i Jeziorany). Marszałek Ney, którego wojska od strony północnej nie były osłonięte naturalnymi przeszkodami, musiał cofnąć się spod Dobrego Miasta (354 domy, 2538 mieszkańców). Nocny atak (z 25 na 26 lutego) brygady piechoty wspartej kawalerią na Piotraszewo miał mu ułatwić oderwanie się od przeciwnika. Zakończył się on sukcesem, gdyż wyparto ze wsi dwa bataliony jegrów należące do awangardy Płatowa, biorąc przy tym jeńców (Rosjanie stracili 45 zabitych, 154 rannych, a do niewoli dostał się gen. Korf). Za dnia cofający się korpus Neya ponownie znalazł się w strefie działań kawalerii rosyjskiej, której nie mogła przeciwstawić się osłabiona kawaleria francuska. Źródła rosyjskie wspominają, iż Ney stracił w trakcie odwrotu do Olsztyna 400 zabitych i 55 jeńców[97].

Na przeciwległym krańcu kwater armii francuskiej koalicjantom udało się na krótko uczynić wyrwę w linii obronnej na Pasłęce. 25 lutego oddział pruski gen. Plötza (2 tys. żołnierzy) zajął Braniewo. Następnego dnia gen. Pierre A. Dupont, z rozkazu marsz. Bernadotte'a, odbił miasto, zadając Prusakom znaczne straty (ok. 700–800 ludzi i sześć dział). Plötz cofnął się za Pasłękę do Mamonowa (Heiligenbeil)[98].

Generał Bennigsen, który przemieszczał główną armię w rejon Olsztyna, pod wpływem informacji o starciach Płatowa z Neyem 26 lutego, zatrzymał wojska mniej więcej na obszarze wytyczonym przez Pieniężno–Ornetę–Lidzbark Warmiński (pozycje z 1 marca). Nie znał zamiarów Napoleona, ale wszystko wskazywało na to, że nie zamierzał on, a nawet w ogóle nie chciał cofnąć się za Wisłę. Poza tym odbicie Braniewa z rąk Prusaków wskazywało na to, iż Francuzi mogli ruszyć wzdłuż Zalewu Wiślanego na Królewiec. Napoleon rzeczywiście rozpoczął działania zaczepne, ale prowadził je na szerokim froncie. 2 marca Ney odzyskał Dobre Miasto (mieszkańcy klaskali i kpili

---

[96] Thiers, op. cit., s. 108–109; Lettov, op. cit., s. 114; Kukiel, op. cit., s. 161; A. Nieuważny, *Biwaki Wielkiej Armii*, „Inne Oblicza Historii", nr 02– 03 (13) , 2007, s. 59.

[97] Bennigsen, *Zapiski*, R. 30: 1899, t. 99, s. 681–683; Jermolov, op. cit., s. 91; *Podvigi kozakov v Prussi*, s. 24; Lettov, op. cit., s. 115, 117–118, 124.

[98] Thiers, op. cit., s. 113; Lettov, op. cit., s. 121–123; Rogacki, op. cit., s. 117–118; *Voennaja Enciklopedija*, t. 5, Moskva 1911, s. 56; Jasiński, Skowronek, op. cit., s. 222–226.

z wziętych do niewoli żołnierzy rosyjskich, za co zapłacili na początku maja, kiedy to Rosjanie bez skrupułów spalili część miasta), Soult dotarł do Ornety a gen. Dupont do Gronowa. Następnego dnia Ney opanował Piotraszewo i Urbanowo. Bennigsen skoncentrował przeciwko niemu ok. 20 tys. żołnierzy pod dowództwem gen. Fabiana W. Osten-Sackena. Próbował on odzyskać obydwie wioski zajęte przez 3–4 tys. żołnierzy francuskich (cały korpus Neya liczył 12,6 tys. żołnierzy) i wykrwawiał swoje siły w bezowocnych czołowych natarciach. Ney pisał: „Nieprzyjaciel manewrował bardzo źle i siedem lub osiem razy w wielkim nieporządku i z ogłuszającym krzykiem podchodził na 15 kroków od moich batalionów i wszędzie znajdował śmierć". Wieczorem z 3 na 4 marca Sacken ponowił natarcie na Urbanowo, ale i tym razem Francuzi odparli je na przedpolu ogniem dział i broni ręcznej. Rosjanie stracili, według danych urzędowych, 500 żołnierzy, a Francuzi mieli 262 zabitych i rannych[99].

Dalszym działaniom zaczepnym armii francuskiej położyły kres braki w zaopatrzeniu. Soult i Bernadotte wrócili za Pasłękę, a Ney opuścił Piotraszewo oraz Urbanowo i zajął obszar między Pasłęką a Łyną ograniczony od północy przez Praslity–Ełdyty Wielkie. W Olsztynie jego pozycje przejęły oddziały z korpusu Davouta. Bennigsen rozlokował swoją armię na kwaterach po 8 marca. L'Estocq zajmował rejon Braniewa, Ornetę i Pieniężno. Dywizje piechoty zajęły Górowo Iławeckie, Wojciechy, Laudę, Lidzbark Warmiński, Rogoż, Samolubie, a kawaleria Lidzbark Warmiński i miejscowości między Lidzbarkiem Warmińskim a Ornetą, awangarda Łaniewo, a oddziały osłonowe Jeziorany, Biskupiec i Bisztynek. W ciągu kilku następnych tygodni Bennigsen dokonał pewnych zmian w dyslokacji, głównie kawalerii.

Obydwie armie zaległy na kwaterach. Granice wytyczały liczne fortyfikacje polowe wzniesione wzdłuż Łyny i Pasłęki. W rejonie Olsztyna Francuzi (III Korpus Davouta) wznieśli szańce w pobliżu przepraw, m.in. w Barkwedzie, przeszkodami inżynieryjnymi (np. zasiekami) blokowali brody na Łynie. Rzeki pilnowały gęsto rozstawione posterunki lekkiej piechoty (woltyżerów) i kawalerii. Za pierwszą linią obrony rozbudowano drugą. W rejonie Olsztyna tworzyły ją m.in. szańce w Łupstychu i Jonkowie. Każdy z korpusów rozmieszczonych w pierwszej linii wyszukiwał pozycje dogodne do koncentracji w razie niebezpieczeństwa. Od połowy kwietnia linie obronne uzupełniły obozy (złożone z baraków) wznoszone dla pułków, brygad i większych oddziałów (w rejonie Olsztyna znajdowały się w pobliżu Dajtek, Starego Dworu i Likuz). Miasta znajdujące się w pierwszej linii fortyfikowano i przygotowywano do obrony, wykorzystując m.in. średniowieczne fortyfikacje stałe (w Olsztynie zamek i mury miejskie), wyburzano przedmieścia (np. w Olsztynie Górne Przedmieście), wznoszono fortyfikacje polowe, które pilnowały dróg wylotowych na wschód (w Olsztynie dwie reduty i flesz).

Przerwa w działaniach głównych armii (marzec–maj 1807 r.)

Strony walczące, których główne armie wyczerpane po kampanii zimowej zaległy na kwaterach, rozpoczęły zmagania na polu dyplomacji i logistyki[100]. Rosja i Prusy powiązane ściślejszymi więzami po zawarciu konwencji w Bartoszycach (28 kwietnia 1807 r.) starały się skłonić Austrię do wystąpienia zbrojnego przeciwko Francji.

[99] Bennigsen, *Zapiski*, R. 30: 1899, t.99, s. 685, 687,689–690 (źródło cytatu); Jermolov, op. cit., s. 90; Thiers, op. cit., s. 111; Lettov, op. cit., s. 125, 134-135.

[100] Trudy codziennego bytu Wielkiej Armii na kwaterach opisał A. Nieuważny. Idem, *Biwaki Wielkiej Armii,* s. 59–66.

Napoleon był poważnie tym zaniepokojony, gdyż zdawał sobie sprawę, że włączenie się armii austriackiej do wojny mogłoby znacznie pogorszyć jego sytuację w Prusach. Starał się więc metodami dyplomatycznymi (odwlekając i przeciągając rokowania) i militarnymi (tworząc armię odwodową nad Łabą) zyskać czas na rozprawienie się z Bennigsenem. Jednocześnie dążył do zawarcia sojuszy polityczno-wojskowych z Turcją i Iranem (zawarty w maju), aby odciągnąć siły Rosji z teatru wojny w Prusach. Posłowie tureccy i irańscy stawili się nawet w pałacu w Kamieńcu Suskim (Finckenstein), gdzie 23 marca Napoleon umieścił swoją główną kwaterę (do tego czasu znajdowała się ona w Ostródzie)[101].

Od marca Napoleon nie dokonał większych zmian w dyslokacji armii. Oddziały gwardii i dywizja grenadierów wraz z kwaterą cesarza cofnęły się na zachód i zajęły Prabuty, Susz, Kisielice, Dzierzgoń i Iławę[102].

Na początku marca Napoleon skierował nad rzekę Omulew korpus obserwacyjny złożony z oddziałów polskich gen. Józefa Zajączka. Powierzył mu zadanie osłony linii komunikacyjnej łączącej Ostródę z Warszawą oraz utrzymanie więzi z V korpusem marsz. Andre Masseny nad Narwią. Naprzeciw polskiego korpusu pojawił się godny przeciwnik w postaci korpusu gen. Matwieja I. Płatowa. Bennigsen wysłał go (13 marca) na południową flankę armii z zadaniem utrzymania komunikacji z korpusem gen. Essena (jeszcze w kwietniu jego dowódcą został gen. Nikołaj A. Tuczkow, a następnie gen. Piotr A. Tołstoj). Płatow zajmował okolice Szczytna i Pasymia, a Zajączek Nidzicę, skąd dozorował brzegi Łyny i Omulewa pomiędzy Olsztynem a Wielbarkiem. Od połowy marca do początku czerwca doszło do wielu starć oddziałów rosyjskich z polskimi i francuskimi (stacjonowały m.in. w Wielbarku). Największe ich nasilenie miało miejsce na przełomie drugiej i trzeciej dekady marca. 17 a 19 marca kozacy rozbili polski oddział rozpoznawczy pod Pasymiem, biorąc do niewoli 140 żołnierzy, a 21 lub 23 marca pod Szczytnem starli się z dwoma szwadronami francuskich dragonów. Porażkę pod Pasymiem zrekompensował wypad polskiej kawalerii między 19 a 22 marca na Pasym i Szczytno, w którego trakcie dwukrotnie odparto oddziały nieprzyjaciela[103]. 25 marca kozacy ponownie zaatakowali polskie posterunki. Pod Małgą zostali odparci ze znaczną stratą przez piechotę, ale rozbili cały 1. pułk kawalerii narodowej, biorąc do niewoli 231 oficerów i żołnierzy oraz ponad 400 koni (zginąć miało dalszych 300 żołnierzy). Ta porażka uświadomiła gen. Zajączkowi słabość polskiej jazdy. Wycofał ją nawet z pierwszej linii i cały ciężar zadań osłonowych powierzył piechocie. W kwietniu i maju, jeżeli podejmowano działania zaczepne lub rozpoznawcze, to tylko połączonymi siłami piechoty i jazdy (boje 8 kwietnia pod Czarnym Piecem oraz 13 kwietnia i 2–5 maja pod Waplewem)[104].

Wiosną działania wojenne toczyły się na Pomorzu Szwedzkim (w kwietniu marszałek Adolphe E. Mortier odepchnął Szwedów do Straslundu i zmusił ich do zawarcia zawieszenia broni), na Pomorzu Zachodnim (oblężenie Kołobrzegu od marca 1807 r.), na Pomorzu Gdańskim (oblężenie Gdańska od 10 marca 1807 r. przez X korpus marszałka Francoisa Lefebvre'a i Grudziądza od stycznia), na Śląsku i nad Narwią.

---

[101] Thiers, op. cit., s. 150; M. Kukiel, *Wielkie wojny napoleońskie*, Poznań 1994, s. 169–170; Beskrovnyj, *Russkoe voennoe isskustvo*, s. 13–14; Nieuważny, *Biwaki Wielkiej Armii,* s. 61.

[102] Nieuważny, *Biwaki Wielkiej Armii,* s. 61–62.

[103] J. Dudziński, *Działania korpusu gen. J. Zajączka nad Omulwią (marzec–czerwiec 1807)* [w:] *Księstwo Warszawskie w historii i tradycji napoleońskiej (1807–2007),* Częstochowa 2008, s. 94–95.

[104] *Podvigi kozakov v Prussi*, s. 42, 50–51, 66–67; J. Staszewski, *Wojsko Polskie na Pomorzu w roku 1807*, Gdańsk 1958, s. 247–248, 250–254, 256–257; Dudziński, op. cit., s. 97.

Na działania wojenne w Prusach Wschodnich duży wpływ wywierały zmagania o Gdańsk. Z racji położenia na tyłach armii francuskiej oraz znacznych zasobów materialnych koalicjanci dążyli do odblokowania miasta. Garnizon gdański zasilony oddziałami rosyjskimi (do ok. 20 tys. żołnierzy) stanowił zagrożenie dla komunikacji francuskich i wiązał znaczą część armii Napoleona (20–25 tys. żołnierzy w tym dywizję poznańską gen. Jana Henryka Dąbrowskiego). Bennigsen, a zwłaszcza Fryderyk Wilhelm III i jego dowódcy, zdawali sobie sprawę, że wojska broniące Gdańska potrzebowały wsparcia w postaci amunicji i żołnierzy (garnizon twierdzy zmniejszał się m.in. w następstwie dezercji Polaków służących w armii pruskiej oraz z powodu chorób). 12–13 maja w Prusach Wschodnich koalicjanci podjęli działania zaczepne, które miały odwrócić uwagę Napoleona od zdążających do Gdańska drogą wodną i lądową posiłków (9,8 tys. żołnierzy). Główna armia pod wodzą Bennigsena miała uderzyć na korpus Neya, korpus Płatowa atakiem na Olsztyn powinien ściągnąć na siebie uwagę korpusu Davouta, a gen. Tuczkow nad Narwią miał zagrozić komunikacji wojsk francuskich m.in. przez opanowanie przedmościa mostowego w Serocku i rozwinięcie działań z Ostrołęki[105].

Główna armia rosyjska skoncentrowana w Lidzbarku Warmińskim (cztery dywizje piechoty z kawalerią) i Miejskiej Woli (dwie dywizje) 13 maja ruszyła na Łaniewo i Lubomino, aby zaatakować korpus Neya i odciąć mu drogi odwrotu z Dobrego Miasta ku Pasłęce. Trwającą już operację zatrzymał Bennigsen, uzasadniając ten krok koncentracją głównej armii francuskiej i niedostatecznym zaopatrzeniem. Wojska rosyjskie cofnęły się na kwatery[106]. Dzień wcześniej, 12 maja, gen. Płatow zaatakował z pułkami kozackimi (ok. 2,1 tys. szabel) posterunki gen. Zajączka nad Omulewem, a 13 maja pojawił się pod Olsztynem na czele oddziału liczącego łącznie 3,8 tys. żołnierzy (w tym 2,1 tys. kozaków) i 12 dział. Z relacji rosyjskiej wynika, że piechota i kawaleria (z oddziału gen. Ottona. F. Knorringa) oraz spieszona jazda Płatowa rano starły się na przedpolach miasta z oddziałami garnizonu (z dywizji gen. Charlesa Moranda z korpusu Davouta[107]), a następnie do wieczora ostrzeliwały z dział i broni ręcznej fortyfikacje ziemne wzniesione od strony Barczewa, mury miejskie, zamek i oddziały francuskiej piechoty, które przybyły z obozów w Starym Dworze, Dajtkach i Likuzach. Obydwie strony poniosły w tym starciu nieznaczne straty. Relacje mieszkańców zebrane przez Rosjan jakoby Francuzi stracili 11 oficerów (w tym pułkownika) oraz 500 zabitych i rannych żołnierzy były znacznie przesadzone[108].

Działania zaczepne w Prusach nie uratowały Gdańska. Oddziały marszałka Lefebvre'a bez pomocy głównej armii odparły posiłkowe oddziały rosyjsko-pruskie i zmusiły Gdańsk do kapitulacji (24 maja). Co prawda garnizon pruski (ok. 7,2 tys.

[105] Jermolov, op. cit., s. 94; *Podvigi kozakov v Prussi*, s. 55; Michajlovskij-Danilevskij, op. cit., s. 274; Lettov, op. cit., s. 190; Herbst, *Działania*, s. 99.

[106] Michajlovskij-Danilevskij, op. cit., s. 276–277; Lettov, op. cit., s. 206. Rosjanie nazwali tę operację „Spacerkiem pierwszego maja".

[107] Rosjanie twierdzili, iż rozbili francuskie oddziały. Urzędowy raport drugiej strony wskazuje na coś wręcz przeciwnego. W walce z kozakami to lekka piechota francuska odniosła sukces. Kozacy mieli ok. 30 zabitych i rannych. Stracili także 5 zabitych koni.

[108] *Podvigi kozakov v Prussi*, s. 60–69; Staszewski, op. cit., s. 248, 258; Jasiński, Skowronek, op. cit, s. 251. Gen. Morand w urzędowym raporcie stwierdził, że 1. dywizja piechoty straciła 3 zabitych i 13 rannych (w tym 1 oficera). Odznaczyli się w walce por. Pion i Coudert. Obroną dowodził gen. F. L'Huiller de Hoff. Z kolei gen. Płatow pisał w raporcie, iż jego oddział stracił 4 zabitych i 42 rannych i kontuzjowanych.

żołnierzy zdatnych do boju) opuścił miasto i zasilił korpus L'Estocqa, ale w ręce francuskie wpadły znaczne zasoby (m.in. żywności, wina i sukna), a główna armia Napoleona została powiększona o 25 tys. żołnierzy (w tym dywizję gen. Dąbrowskiego, która wchodziła w skład VIII korpusu marsz. Mortiera), zyskując tym samym zdecydowaną przewagę nad armią koalicji.

Od bitwy iławskiej Bennigsen i Napoleon podejmowali wysiłki zmierzające do zwiększenia stanów liczebnych wojsk. Rosyjski głównodowodzący zdołał wystawić do kampanii letniej 109 tys. żołnierzy w tym 85 tys. żołnierzy rosyjskich w głównej armii i 24 tys. żołnierzy (w tym 6 tys. Rosjan) w korpusie pruskim gen. L'Estocqa. Napoleon przeciwstawił mu w Prusach Wschodnich 160–178 tys. żołnierzy (łącznie dysponował 210–225 tysiącami). Osiągnął tę liczbę, ściągając posiłki m.in. z Francji, Włoch i państw niemieckich Związku Reńskego[109].

Na początku czerwca dyslokacja Wielkiej Armii na leżach nie uległa poważnym przetasowaniom. I korpus (z 4. dywizją dragonów liczył ok. 24 tys. żołnierzy) zajmował obszar nad dolną Pasłęką mniej więcej między Braniewem a Pasłękiem. Na południe od niego, między Ornetą a Morągiem stacjonował IV korpus Soulta (ok. 31 tys. żołnierzy), między Łyną a Pasłęką m.in. w rejonie Dobrego Miasta stał VI korpus Neya (18 tys. żołnierzy). III korpus Davouta zajmował rozległy obszar wytyczony przez Olsztyn, Olsztynek i Ostródę.

Od pierwszej połowy maja 1807 r. korpusy pierwszej linii (I, III, IV, VI) oraz gwardia (ok. 79 tys. żołnierzy) zmieniły metodę kwaterunku. Z domów przeniosły się do obozów, które przypominały miasta z barakami (domami) wzniesionymi z rozebranych zabudowań mieszkańców. Zgrupowanie wojska w obozach pozwalało ograniczyć nadużycia występujące przy dystrybucji żywności i paszy, przywrócić dyscyplinę, prowadzić szkolenie oraz dbać o higienę i zdrowie żołnierzy. I korpus zbudował swoje obozy na zachód od Braniewa, w Młynarach, a trzeci między dwoma pierwszymi, IV korpus na zachód od Miłakowa i pod Morągiem, VI korpus pod Dobrymi Miastem, III korpus pod Ostródą, Olsztynem[110] i Olsztynkiem. Za korpusami pierwszej linii rozlokowały się pozostałe oddziały Wielkiej Armii. W rejonie Elbląga stały trzy dywizje ciężkiej kawalerii rezerwowej Murata (ok. 8,6 tys.). Jeszcze dalej na zachód między Nogatem a Wisłą na Żuławach Wiślanych zajęły kwatery – dywizja lekkiej kawalerii Lasalla (ok. 6 tys.) i korpus rezerwowy marszałka J. Lannes'a (ok. 21,8 tys.). Po kapitulacji Gdańska VIII korpus marszałka E. Mortiera (ok. 14 tys. żołnierzy w tym dywizja gen. Jana H. Dąbrowskiego) dołączył do Wielkiej Armii. Główna kwatera Napoleona nadal znajdowała się w Kamieńcu Suskim, a wokół niej stacjonowała gwardia. (9,2 tys.). W rejonie Biskupca, Brodnicy, Działdowa rozlokowały się trzy dywizje dragonów (ok. 7,4 tys.), a na południe od nich ku Warszawie kontrolowały teren korpus Zajączka (6,8 tys. z główną kwaterą w Napiwodzie pod Nidzicą) oraz korpus marszałka Masseny (32 tys.)[111].

---

[109]Michajlovskij-Danilevskij, op. cit., s. 294–296; Thiers, op. cit., s. 195; Lettov, op. cit., s. 232–233.

[110]W 1. dywizji piechoty gen. Moranda brygada gen. F. L'Huiller de Hoff (pułki liniowe 30., 61., i 65) zajmowała baraki od 15 kwietnia, a reszta pułków od 9 maja. Obóz 13. pułku piechoty lekkiej i 17. pułku liniowego tworzył linię baraków przed Dajtkami z jeziorami Ukiel i Kortowskim od frontu. Obóz 51. pułku liniowego znajdował się na wzniesieniu za folwarkiem Stary Dwór. Garnizon Olsztyna tworzyło 600 żołnierzy piechoty. Prawdopodobnie jeszcze jeden obóz znajdował się w Likuzach. Możliwe, że to w nim kwaterowały oddziały gen. L'Huillera.

[111]Nieuważny, *Biwaki Wielkiej Armii,* s. 63–65.

Kampania letnia (czerwiec 1807 r.)

Napoleon zamierzał wznowić działania zaczepne 10 czerwca. Bennigsen wiedząc o zamiarach przeciwnika, uprzedził go. Celem ataku wojsk rosyjskich stał się VI korpus marszałka Neya. Zajmował on pozycje w Dobrym Mieście i na zachód wzdłuż drogi na Miłakowo (Żardenki, Łęgno, Wilczkowo) i Ostródę (Głotowo)[112]. Od rzeki Pasłęki dzieliło go 15–16 km, a lewe skrzydło było odkryte od strony północnej. Bennigsen chciał wykorzystać tę sytuację. Miał nadzieję, że uda mu się wbić klin w ugrupowanie wojsk francuskich i rozbić przy tym przynajmniej część jednego korpusu Wielkiej Armii, co opóźniłoby rozpoczęcie działań zaczepnych przez Napoleona.

W pierwszych dniach czerwca armia koalicji zbliżyła się do Łyny i Pasłęki. Część korpusu L'Estocqa (dowodzona przez gen. M. Rembowa) i korpus rosyjski gen. Dymitrija S. Dochturowa (ok. 10 tys.) miał zaatakować ufortyfikowane przedmościa nad Pasłęką w Spędach i Limitach (Lomitten, 6 km na południowy zachód od Ornety), wiążąc korpusy Bernadotte'a i Soulta. Reszta sił rosyjskich zgrupowana w awangardzie gen. Bagrationa (12,5 tys.), korpusach gen. Osten-Sackena (ok. 23 tys.), gwardii (13 tys.), gen. Andrieja Gorczakowa (6,8 tys.) powinna zniszczyć korpus Neya koncentrycznym atakiem od północy, południa i zachodu. Osłonę operacji od południa miał zapewnić gen. Płatow (6,6 tys.)[113].

Koalicjanci rozpoczęli operację 4 czerwca od demonstracji oddziałów pruskich i rosyjskich z komendy L'Estocqa wzdłuż Pasłęki (naprzeciw Braniewa, pod Zawierzem, Szalmią, Pierzchałami i Szylenami). Rembow uderzył na przedmoście w Spędach i pomimo dużych strat nie zdołał go opanować. 5 czerwca ponowił atak, ale również nie dopiął celu[114]. Gen. Dochturow miał więcej szczęścia. Do wieczora zdobył przedmoście pod Limitami i przeprawy przez Pasłękę pod Olkowem, Padągami i Sportynami. Boje o kontrolę nad środkową Pasłęką kosztowały Rosjan ponad 2 tys. ludzi (Francuzów o połowę mniej), ale udało się im związać siły Soulta i Bernadotte'a. Okazało się jednak, że ich ofiara była daremna. Neya nie udało się rozbić z powodu błędów popełnionych przez Benningsena i Osten-Sackena. Korpus drugiego z nich nie zdołał odciąć Francuzom, atakowanym od czoła przez awangardę gen. Bagration, a od południa przez gen. Gorczakowa, drogi odwrotu do Dąbrówki nad Pasłęką. Ney skoncentrował rozproszone oddziały i po ciężkich walkach (m.in. we wsi Łęgno 5 km na zachód od Dobrego Miasta, gdzie do niewoli dostał się gen. F. Roguet dowódca brygady z 236 żołnierzami) cofnął się do Jonkowa. Dotkliwe straty (ok. 700 jeńców) zadały mu pułki kozackie, które przeprawiły się przez Łynę na południe od Dobrego Miasta. Kozacy po odepchnięciu od rzeki słabych ubezpieczeń francuskich zaatakowali większe oddziały pod Różynką i Bukwałdem. Tabory VI korpusu przechwycili pod Kwiecewem. W ciągu godziny kozacy rozbili oddziały osłonowe, biorąc do niewoli 47 oficerów oraz 491 podoficerów i żołnierzy. Ney stracił swoje rzeczy osobiste i kancelarię. 6 czerwca Bennigsen ponownie zaatakował VI korpus. Nacierając od czoła (awangardą Bagrationa) i flank, Rosjanie najpierw odrzucili Francuzów z Jonkowa

[112]Rannych, chorych, tabory i 6 dział Ney odesłał do Dąbrówki (Deppen). Na południe od Dobrego Miasta oddziały Neya zajmowały Knopin i strzegły linii Łyny do Barkwedy.

[113]Bennigsen, *Zapiski*, R. 31: 1900, t. 101, s. 261–262; Michajlovskij-Danilevskij, op. cit., s. 294–296; Lettov, op. cit., s. 234–235, 243; Beskrowvnyj, *Russkoe voennoe isskustvo*, s. 49. Płatow zasilony oddziałami regularnymi (gen. Knorring) miał przede wszystkim przerwać komunikację między Neyem a Davoutem, a także przechwycić te oddziały francuskie, które znajdowały się w rejonie jego działań (Barkweda–Polejki).

[114]Oddziały prusko-rosyjskie straciły od 500 do 700 ludzi.

i Świątek, a następnie zmusili ich do odwrotu za Pasłękę. Ney cofał się wolno, zyskując czas niezbędny do przygotowania przez Napoleona kontrakcji. Straty w jego korpusie wyniosły minimum 2 tys. żołnierzy (w tym 400 zabitych i 1,6 tys. jeńców)[115].

Cesarz, mimo że zaskoczyły go ofensywne działania Bennigsena, szybko przystąpił do koncentracji armii pomiędzy Zalewem (dwa korpusy z gwardią i częścią kawalerii rezerwowej Murata) a Ostródą (korpus Davouta). Sądził, że Bennigsen nie zatrzyma się nad Pasłęką i będzie kontynuował działania zaczepne na południe (przeciwko Davoutowi), dlatego też zamierzał, nacierając od Zalewa i Morąga odciąć główną armię rosyjską od Królewca i odepchnąć ją ku Narwi. Gdy okazało się, że Rosjanie tkwili nad Pasłęką, cesarz zarządził koncentrację armii pod Kalistami. Bennigsen tymczasem postanowił cofnąć armię z obszaru między Pasłęką a Łyną do Dobrego Miasta[116], a następnie na umocnioną pozycję pod Lidzbarkiem Warmińskim (oprócz części korpusu L'Estocqa, który cofał się na Pieniężno i Królewiec). Tam zamierzał wydać Napoleonowi walną bitwę na prawym brzegu Łyny, gdzie system fortyfikacji polowych był najlepiej rozbudowany. Podjęcie decyzji ułatwił mu fakt, że 8 czerwca korpus Soulta wyszedł na jego prawą flankę (zajął Ełdyty Wielkie i podszedł pod Wilczkowo)[117]. Awangardę gen. Bagrationa w rejonie Kalisty–Dąbrówka od rana 8 czerwca znajdowała się w ogniu walki i zdołała nawet opanować wieś Kalisty na lewym brzegu Pasłęki. Po południu czołowe oddziały francuskie uderzyły zdecydowanie na Rosjan i odrzuciły ich ponownie za rzekę. W dolnym biegu Pasłęki przez cały dzień toczyły się walki od Spęd po Braniewo. 9 czerwca zdecydowane działania rozpoczął Napoleon. Nie czekał, aż cała jego armia skoncentruje się pod Kalistami. Ze świtem rozpoczął natarcie od czoła kawalerią Murata (za nią postępował Ney), licząc, że korpus Soulta wyjdzie na flankę i tyły rosyjskiej armii przed Dobrym Miastem. Nie wiedział, że miał przed sobą jedynie awangardę gen. Bagrationa wspartą przez kawalerię z armii głównej, a sam Bennigsen gros swoich wojsk już przeprawiał przez Łynę i kierował na Lidzbark Warmiński[118]. Murat nie zdołał rozbić rosyjskiej awangardy która zdołała dotrzeć do Dobrego Miasta przed korpusem Soulta, który natknął się w trakcie marszu na kolumnę wojsk rosyjskich i pruskich gen. Nikołaja Kamieńskiego (9,7 tys. żołnierzy) zmierzającą z Ornety na Ełdyty i Wilczkowo. Kamieński zapędził się tak blisko armii francuskiej, gdyż chciał wziąć udział w walnej bitwie, którą Benningsen zapowiadał w rozkazach z 7 czerwca. Doszło do drobnego starcia, ale Kamieński szybko się wycofał na Ornetę, a stamtąd do Lidzbarka Warmińskiego (w 32 godziny jego żołnierze pokonali prawie 75 km). Oddziały Bagrationa także tam ruszyły, ale po starciu z Muratem. Rosjanie stawili opór na lewym brzegu pod Kwiecewem i w pobliżu Dobrego Miasta (Głotowo),

[115] *Cor*., s. 326–327; Bennigsen, *Zapiski*, R. 31: 1900, t.101, s. 264–272; Jermolov, op. cit., s. 97; *Podvigi kozakov v Prussi*, op. cit., s. 80-83; Michajlovskij-Danilevskij, op. cit., s. 296–298; Thiers, op. cit., s. 199–201; Lettov, op. cit., s. 245–246; Gallaher, op. cit., s. 150; J. Gdański, S. Skowronek, *Niedoceniana bitwa. Heilsberg,* Nowe Oblicza Historii, nr 4 (9), 2006, s. 34; Jasiński, Skowronek, op. cit., s. 91–96.

[116] Jeszcze 7 czerwca myślał o stoczeniu z Napoleonem bitwy pod tym miastem.

[117] Bennigsen, *Zapiski*, R. 31: 1900, t.101, s. 502–503, 505; Michajlovskij-Danilevskij, op. cit., s. 300–304; Thiers, op. cit., s. 202–203; Lettov, op. cit., s. 246–254; Kukiel, *Wojny…* , s. 162; Jasiński, Skowronek, op. cit., s. 98–110. Oddziały Soulta noc z 8 na 9 czerwca spędziły na prawym brzegu Pasłęki. 8 czerwca pod Klonami kawaleria IV korpusu została pobita przez Rosjan (straciła 280 zabitych i rannych, a wśród zabitych znalazł się gen. E. Guyot).

[118] Bennigsen, *Zapiski*, R. 31: 1900, t.101, s. 501–502; Jermolov, op. cit., s. 99–100; Thiers, op. cit., s. 204; Jasiński, Skowronek, op. cit., s. 111–112.

a następnie spokojnie przeprawili się przez Łynę. Na odchodnym ich artyleria podpaliła część zabudowań miasta w tym szpital, gdzie spłonęło kilkuset żołnierzy francuskich[119].

9 czerwca do zmroku armia francuska koncentrowała się w rejonie Dobrego Miasta[120]. Tylko I korpus, dowodzony przez gen. Claude'a Victora (w zastępstwie rannego marsz. Bernadotte'a), stał nad dolną Pasłęką naprzeciw wojsk gen. L'Estocqa. Następnego dnia Napoleon zdecydował się podjąć działania na Lidzbark Warmiński lewym brzegiem Łyny, a nie, jak oczekiwał Bennigsen, prawym. Zamierzał związać od czoła armię rosyjską główną masą swoich wojsk, a jednocześnie odciąć ją od Królewca i korpusu L'Estocqa. Znaczne zalesienie i brak dróg wymusił podział głównych sił Wielkiej Armii na dwa zgrupowania. Pierwsze w sile ok. 64 tys. żołnierzy tworzyły niepełny korpus Murata, korpusy Soulta i Lannes'a oraz brygada fizylierów gwardii[121]. To zgrupowanie w długiej kolumnie marszowej ruszyło na Lidzbark Warmiński. W tyle pozostały korpusy Davouta, Mortiera i gwardia (ok. 48 tys. żołnierzy). Ten podział armii w obliczu skoncentrowanego przeciwnika naraził na poważne niebezpieczeństwo pierwsze zgrupowanie. Napoleon nie spodziewał się, że pod Lidzbarkiem Warmińskim dojdzie do bitwy (oczekiwał jej nad Pregołą lub Niemnem)[122]. Tymczasem 10 czerwca Bennigsen czekał tam na niego na przygotowywanej od kilku miesięcy pozycji obronnej[123] z armią liczącą ok. 74 tys. żołnierzy i ok. 7 tys. kozaków[124]. Oddziały rosyjskie zajmowały obydwa brzegi Łyny przy czym rano na prawym znajdowały się: awangarda gen. Bagrationa, pięć dywizji piechoty (2., 3., 7., 8., 14.)[125], gwardia i większa część korpusu Płatowa (razem około 47 tys. żołnierzy). Dopiero po południu, w trakcie toczącej się już bitwy, gdy nie stwierdzono obecności większych sił francuskich na prawobrzeżu Łyny, Bennigsen zaczął przerzucać dywizje piesze (awangardę przeprawił już po godz. 10) na lewy brzeg mostami stałymi i pontonowymi. Ostatnia z nich zakończyła przeprawę po zapadnięciu zmroku[126]. Nie miało to większego wpływu na przebieg bitwy, gdyż Francuzi także nie zdołali od razu

---

[119] *Cor*., s. 327–328; Jermolov, op. cit., s. 99–100; Michajlovskij-Danilevskij, op. cit., s. 302–305; Thiers, op. cit., s. 204; Lettov, op. cit., s. 255–257; Bielecki, *Ney*, s. 71; Jasiński, Skowronek, op. cit., s. 117–118.

[120] Wielka Armia nadal miała miażdżącą przewagę nad przeciwnikiem, mimo że między 4 a 9 czerwca ubyło z jej szeregów prawie 5–6 tys. żołnierzy. Thiers, op. cit., s. 195, 206.

[121] Skowronek, *Bitwa*, s. 62, przypis 17; Thiers, op. cit., s. 206; Lettov, op. cit., s. 262. Prawdopodobnie nie były to jedyne oddziały uczestniczące w bitwie pod Lidzbarkiem Warmińskim. Z jazdy rezerwowej straty poniosły także pułki z dywizji ciężkiej kawalerii gen. E. Nansouty'ego (2. pułk karabinierów) oraz 3. dywizji dragonów (8. i 9. pułk).

[122] Jomini, op. cit., s. 391–392; Thiers, op. cit., s. 206–207, 210; Lettov, op. cit., s. 259–262.

[123] Dokładny opis pozycji obronnych patrz Gdański, Skowronek, op. cit., s. 35–36; Jasiński, Skowronek, op. cit., s. 119- 121.

[124] Dane na temat sił rosyjskich są rozbieżne. Padają liczby od 75–76 tys. (Höpfner, Beskrovnyj) do 90 tys. żołnierzy (Lettov, Bielecki). Wydaje się jednak, że nawet liczba 74 tys. żołnierzy armii regularnej jest zbyt duża. Rosjanie ponieśli straty w trakcie walk między 5 a 9 czerwca. Bogdanowicz siłę armii regularnej Bennigsena pod Lidzbarkiem Warmińskim (oddziały rosyjskie i pruskie) szacuje na 69 tys. i dodał do tego 7 tys. kozaków. M. J. Bogdanovič, *Istorija carstvovnija imperatora Aleksandra I i Rosji v' jego vremja*, t. 2, Sankt Peterburg' 1869, s. 265.

[125] Zdecydowana większość źródeł utrzymuje, iż 8. dywizja piechoty od rana znajdowała się na lewym brzegu. Zaprzecza jednak temu zapis w dzienniku działań bojowych. Pułki 8. dywizji nie uczestniczyły w pierwszej fazie bitwy o szańce (po godz. 17–18). *Žurnal' voennych' dejstvij imperatorskoj rossijskoj armii s načala do okončanija kampanii tj. s nojabrja 1806 po 7 ijunja 1807 goda*, Sank Peterburg' 1807, s. 222–232.

[126] Skowronek, *Bitwa*, s. 62, przypis 16; Bennigsen, *Zapiski*, R. 31: 1900, t.101, s. 505–506; *Podvigi kozakov v Prussi*, s. 92–93; Michajlovskij-Danilevskij, op. cit., s. 307–308; E. Höpfner., *Der Krieg von 1806 und 1807*, cz. 2, Berlin 1855, s. 601, Lettov, op. cit., s. 258; Beskrovnyj, *Russkoe voennoe isskustvo*, s. 49; Bielecki, *Enc*., s. 365.

zgromadzić na lewobrzeżnych równinach pod Lidzbarkiem Warmińskim wszystkich swoich sił (czoło ich kolumn było oddalone od tyłu o 7–8 godzin marszu). Wychodziły one z lasów od strony Dobrego Miasta stopniowo i tak też angażowały się w toczące się zmagania. Do godz. 14 Napoleon[127] zebrał pod Lidzbarkiem Warmińskim ok. 11 tys. kawalerii oraz ok. 18. tys. piechoty (dwie dywizje Soulta). Dołączyły jeszcze do nich trzecia dywizja piechoty z IV korpusu i brygada fizylierów gwardii (2,5 tys.). Około godz. 17–18, gdy rozpoczynał się bój o przełamanie głównej pozycji obronnej Bennigsena na lewym brzegu Łyny, cesarz miał pod ręką ok. 40 tys. żołnierzy. Dopiero pod wieczór powiększyła siły francuskie dywizja z korpusu Lannes'a (dywizja gen. Jeana Verdiera – – 5,6 tys. żołnierzy) i brygada kawalerii (ok. 1 tys.).

Bennigsen zachował przewagę liczebną nad Napoleonem prawie do końca dnia. Nie wykorzystał jej jednak, gdyż podzielił armię na dwa zgrupowania oddzielone od siebie Łyną. Był zaskoczony kierunkiem marszu armii francuskiej. Oczekiwał, że podejdzie pod Lidzbark Warmiński prawym brzegiem. Na lewym brzegu 10 czerwca rano zgromadził tylko 18 tys. żołnierzy z mniejszą częścią artylerii. Około godz. 11–12, gdy zjawił się gen. Kamieński, a Bagration włączył się do walki, liczba żołnierzy rosyjskich na lewym brzegu wzrosła do 36 tys. Bennigsen nie podejmował działań zaczepnych. Przyglądał się zmaganiom oddziałów osłonowych z czołowymi oddziałami francuskimi (głównie kawalerią Murata) na dalekim przedpolu lewobrzeżnych fortyfikacji pod Łaniewem (ok. 8 km na zachód od Lidzbarka), a następnie pod Bobrownikiem i Długołęką (4–4,5 km od Lidzbarka). Przerzut wojsk i artylerii z prawobrzeża na lewobrzeże rozpoczął faktycznie tuż przed rozpoczęciem decydującej fazy bitwy. Prawdopodobnie to opóźnienie wynikało z braku informacji o sile wojsk francuskich. Możliwe, że i nieustępliwość i bitność żołnierzy napoleońskich, doskonała artyleria francuska, która zadawała poważne straty oddziałom rosyjskiej awangardy, odstręczały Bennigsena od przejęcia inicjatywy w bitwie. Zdecydował się konsekwentnie realizować defensywny plan podobny do tego spod Pruskiej Iławy[128]. Z pewnością na poczynania Bennigsena, zwłaszcza w drugiej fazie bitwy, miała wpływ niedyspozycja zdrowotna.

Aura nie sprzyjała zmaganiom. Było bezwietrznie i pole walki zalegały kłęby dymów prochowych. Bitwa rozpoczęła się pomyślnie dla Francuzów. Do godz. 17 dywizje Murata i Soulta wyparły awangardę rosyjską wzmocnioną posiłkami (ok. 21 tys. żołnierzy) z Bobrownika, Długołęki, Laudy (4–5 km na zachód od Lidzbarka Warmińskiego) i za rzeczkę Spaugę (dopływ Łyny). Te wstępne, ale zaciekłe walki, kosztowały Rosjan ok. czterech tysięcy ludzi. Wojska francuskie liczące w tym momencie na lewym brzegu ok. 40 tys. żołnierzy stanęły naprzeciw 32 tys. wojsk rosyjsko-pruskich osłoniętych od czoła szańcami ziemnymi. Pozycja obronna koalicjantów rozciągała się pomiędzy Łyną a Jeziorem Wielochowskim, przy czym zasadniczy jej rdzeń (od Łyny do reduty nr 3) liczył ok. 3 km długości[129]. Tworzyły go trzy reduty obsadzone piechotą i artylerią oraz wzniesione za pierwszą linią szańce otwarte. Między szańcami rozlokowała się piechota. Kawaleria zajęła flanki. Podejście od zachodu znajdowało się w strefie ostrzału dział rozmieszczonych w szańcach lub w ich pobliżu (reduta nr 1 – ok. 18 dział, reduta nr 2–16, reduta nr 3–14). Dodatkowo

[127] Podobno był obecny na placu boju od godz. 10 rano. Jasiński, Skowronek, op. cit., s. 125.

[128] Michajlovskij-Danilevskij, op. cit., s. 307–308; Thiers, op. cit., s. 209–210; Lettov, op. cit., s. 258.

[129] Od reduty nr 2 linie obronne koalicjantów odchylały się z osi północ–południe na północny wschód. Reduta nr 2 stanowiła łącznik między lewym i prawym skrzydłem rosyjskiej pozycji na lewym brzegu Łyny.

podejście do reduty nr 1 i szańca nadrzecznego (wzdłuż Łyny i drogi z Łaniewa) Rosjanie mogli ostrzeliwać z prawego brzegu z dział i ręcznej broni palnej[130].

Napoleon widząc, że armia rosyjska była rozlokowana na obu brzegach Łyny, zdecydował się uderzyć wzdłuż rzeki i drogi z Łaniewa (na redutę nr 1 i szaniec nadrzeczny), aby rozerwać szyk przeciwnika i na trwałe rozdzielić jego wojska[131]. Tymczasem Bennigsen jeszcze przed rozpoczęciem walk o reduty zaczął wzmacniać oddziały na lewym brzegu. Jako pierwsze przeszły mostami przez Łynę dwie dywizje (7. i 8., ok. 10 tys. żołnierzy), a następnie kolejne trzy (2., 3. i 14., ok. 16 tys. żołnierzy). Wraz z nimi dołączyły do walczących pułki kozaków Płatowa[132] oraz 99 dział (w tym 29 gwardyjskich)[133]. Poszczególne dywizje piechoty włączały się do walki stopniowo, udzielając wsparcia pierwszej linii wojsk. Oddziały rosyjsko-pruskie, które do wieczora na lewym brzegu liczyły już maksimum 58 tys. żołnierzy regularnej armii[134] odparły co najmniej trzy-cztery natarcia francuskiej armii.

Najpierw (po godz. 18) 1. i 2. dywizje piechoty nacierały wzdłuż Łyny na redutę nr 1. Trzecia dywizja i brygada fizylierów gwardii biły się o redutę nr 2. Uporczywe i krwawe walki trwały mniej więcej do godz. 21 i zakończyły się porażką Francuzów. Koalicjanci wyparli ich z dużymi stratami za rzeczkę Spaugę. Jazda Murata z trudem przeciwstawiała się liczniejszej jeździe przeciwnika. W pewnym momencie otworzyła nawet drogę kawalerii rosyjskiej i pruskiej do własnej piechoty (w tradycji oręża pruskiego utrwalił się epizod związany z rozbiciem jednego z pułków francuskich przez dwa szwadrony „czarnych huzarów" Prittwitza, stąd przed wojną na rynku lidzbarskim znajdował się pomnik czarnego huzara). W ciągu trzech godzin Soult i Murat stracili sześć tysięcy żołnierzy. Bennigsen pomimo sukcesu nie zdecydował się na frontalny atak z racji zbliżającego się zmroku (około godz. 21) i własnej niedyspozycji zdrowotnej, która doprowadziła do przejściowego paraliżu rosyjskiego systemu dowodzenia[135].

Napoleon zmienił kierunek natarcia. Widząc, że Bennigsen znacznie wzmocnił piechotą i artylerią centrum oraz lewe skrzydło z redutami nr 1 i 2[136], zdecydował się skupić wysiłek na prawym skrzydle koalicjantów. Natarcie wykonała dywizja gen. Verdiera z korpusu Lannes'a (5,6 tys. żołnierzy) wsparta pułkiem z dywizji gen. Legranda i kawalerią. Około godz. 21 ponownie rozgorzały walki. Francuzi zdobyli m.in. redutę nr 2, ale nie na długo. Odwodowe dywizje piechoty (3., 7. i 8.) odrzuciły ich za rzeczkę Spaugę. Obydwie strony były wyczerpane. W trwającym około godziny starciu dywizja Verdiera straciła ponad 2,2 tys. żołnierzy[137]. O zmroku Francuzi próbowali

[130] Skowronek, *Bitwa*, s. 52–62; Bennigsen, *Zapiski*, R. 31: 1900, t. 101, s. 506–507, 509; Michajlovskij-Danilevskij, op. cit., s. 310–311; Thiers, op. cit., s. 207–209; Lettov, op. cit., s. 258–259, 263–264; Jasiński, Skowronek, op. cit., s. 122–127.

[131] Jomini, op. cit., s. 393–394.

[132] Od rana na lewy brzegu było 7 pułków (ok. 2,4 tys. szabel).

[133] Na lewym brzegu znalazły się nawet dwa pułki kawalerii gwardii - Kawalergardzi i ułani.

[134] Bennigsen, *Zapiski*, R. 31: 1900, t. 101, s. 509; *Podvigi kozakov v Prussi*, s. 93; Michajlovskij-Danilevskij, op. cit., s. 311.

[135] Skowronek, *Bitwa*, s. 63–67, 69; Jermolov, op. cit., s. 102-103; Bennigsen, *Zapiski*, R. 31: 1900, t. 101, s. 509–510; Jomini, op. cit., s. 394; Thiers, op. cit., s. 208–209 (źródło cytatu); Bielecki, *Ney*, s. 71–72; Jasiński, Skowronek, op. cit., s. 127–132.

[136] Poza tym natarcie wzdłuż Łyny i drogi z Łaniewa utrudniały baterie artylerii i jegrzy rozmieszczeni wzdłuż prawego brzegu Łyny.

[137] Skowronek, *Bitwa*, s. 71–72; *Žurnal' voennych' dejstvij, s.* 232–233; *Žurnal' voennych' dejstvij vojsk' sostojavszich' pod' načalstvom general' - majora grafa Kamenskago 2go s 14 aprelja po 27 ijunja 1807 god,*

przeciąć komunikację Bennigsena z Królewcem. Celem ich działań były dwie drogi biegnące od Lidzbarka Warmińskiego na północ przez Wielochowo (na Pruską Iławę i Królewiec) i Redy (na Górowo Iławeckie). Strona francuska zaangażowała do walki co najmniej pięć batalionów piechoty z artylerią, a rosyjska odwodową 14. dywizję piechoty (w asekuracji 2. dywizji). Rosjanom udało się utrzymać kontrolę nad drogą na Wielochowo. Francuzi zadowolili się drogą na Górowo Iławeckie[138].

Bitwa wygasła ok. godz. 23. Obydwie walczące strony straciły łącznie 19 tys. zabitych, rannych i jeńców. Można przyjąć, że Francuzi stracili jako strona atakująca 10,6 tys. żołnierzy w tym 1,3 tys. zabitych (korpus Soulta miał 686 zabitych i 5,8 tys. rannych), a Rosjanie 8 tys. z czego 2–3 tys. zabitych i zmarłych w wyniku odniesionych ran[139]. Napoleonowi nie udało się rozbić armii rosyjskiej i odciąć jej od Królewca. Z kolei Bennigsen, co prawda jak zamierzał, wydał bitwę Francuzom, ale nie zadał im strat znacznie większych, niż poniósł sam. Mimo to uważał, że odniósł zwycięstwo w bitwie. Francuzi także, i dlatego Lidzbark Warmiński, jako Heilsberg, widnieje na Łuku Triumfalnym w Paryżu obok Pułtuska, Pruskiej Iławy, Ostrołęki i Gdańska.

11 czerwca armia francuska, pomimo upływu kilku dni od początku koncentracji, nadal była rozproszona. Pod Lidzbark Warmiński przybył tylko korpus Davouta i cztery dywizje kawalerii. Korpusy Neya i gwardii stały w Łaniewie, a VIII korpus w Praslitach. Napoleon nie zamierzał ponowić natarcia na pozycję lidzbarską od czoła. Poprzedniego dnia odebrał zbyt krwawą lekcję. Postanowił zagrozić rosyjskim liniom komunikacyjnym, wysyłając wojska na północ ku Pruskiej Iławie, aby zmusić Bennigsena do porzucenia Lidzbarka Warmińskiego. Nadal dążył do zniszczenia głównych sił przeciwnika, ale na wybranej przez siebie pozycji przy przeprawie przez Pregołę lub Niemen. Jeszcze 11 czerwca po południu korpus Davouta ruszył przez Redy do Wielochowa przecinając drogę królewiecką z Lidzbarka Warmińskiego do Pruskiej Iławy[140]. Bennigsen sądził początkowo, że Napoleon wznowi natarcie na jego umocnione pozycje. Do rana rozlokował już na lewym brzegu całą armię. Popołudniowy ruch Davouta na północ potraktował jako początek marszu całej armii Napoleona na Królewiec. W tej sytuacji natychmiast porzucił pozycję lidzbarską, aby przez Sępopol, Znamiensk (Wehlau) dotrzeć za Pregołę i bronić jej linii wraz z korpusem L'Estocqa osłaniającym Królewiec (11 czerwca spod Lidzbarka Warmińskiego odesłał L'Estocqowi dywizję gen. Kamieńskiego). Na tych pozycjach postanowił doczekać posiłków z Rosji. Ze Znamienska (albo z Tylży, jak pisał w uwagach) zamierzał działać na tyły i prawą flankę wojsk napoleońskich zaangażowanych w bój o Królewiec[141].

Sankpeterburg' 1809, s. 110–111; *Podvigi kozakov v Prussi*, op. cit., s. 95; Michajlovskij-Danilevskij, op. cit., s. 314; Thiers, op. cit., s. 210. Thiers nic nie pisze o ataku nocnym na szaniec nr 2. Jego zdaniem Lannnes „wyrozumiał pozycję nieprzyjaciela, ale nic nie chciał przedsięwziąć bez rozkazów Cesarza"; Bennigsen, *Zapiski*, R. 31: 1900, t. 101, s. 511; Jasiński, Skowronek, op. cit., s. 133–134.

[138]78 Biuletyn Wielkiej Armii; *Žurnal' voennych' dejstvij, s.* 234–235; Gdański, Skowronek, op. cit., s. 45–46; Jasiński, Skowronek, op. cit., s. 134.

[139]Szacunek strat w bitwie pod Lidzbarkiem Warmińskim. Na pierwszym miejscu Francuzi, na drugim Rosjanie i Prusacy. Bogdanowicz: 12 tys./8 tys.; Bourdeau: 9–10 tys./ponad 12 tys.; M. Dumas: 7,1–8,1 tys./11–12 tys.; Thiers: 7 tys./10–11 tys./; Michajlovskij-Danilevskij: 8 tys./6 tys.; Berthier: Francuzi 13 tys.; Bennigsen: 13 tys./8 tys.; Jermolov: Francuzi 12 tys.; Höpfner: 12,3 tys. w tym 864 jeńców/7–9 tys.; Lettov: Francuzi 10 tys.; Bielecki: 10,6 tys./8 tys.

[140]Jomini, op. cit., s. 392, 394; Thiers, op. cit., s. 211; Lettov, op. cit., s. 267, 271.

[141]Bennigsen, *Zapiski*, R. 31: 1900, t. 101, s. 511–513; Michajlovskij-Danilevskij, op. cit., s. 319, 321–325; Lettov, op. cit., s. 266, 269.

W nocy z 11 na 12 czerwca armia rosyjska przeszła na prawy brzeg Łyny i ruszyła na Bartoszyce, gdzie skoncentrowała się rano 12 czerwca. Nastroje były w niej fatalne. Powszechnie pytano, dlaczego żołnierz rosyjski miał bić się z Francuzami w imię osobistej przyjaźni cara z królem pruskim. Rzecznikiem niezadowolonych był wielki książe Konstanty. Zawsze był on negatywnie nastawiony do Prusaków i po bitwie lidzbarskiej formalnie sprzeciwił się dalszemu prowadzeniu wojny. Przed wyjazdem do Tylży, gdzie przebywał car, wymógł na Bennigsenie obietnicę, iż będzie unikał poważniejszego starcia z Napoleonem. Konstanty starał się przekonać Aleksandra I, aby rozpoczął rokowania. Doszło do kłótni między braćmi. Car był nieugięty i rozkazał Konstantemu wrócić do armii. Bennigsen oczekiwał na rezultat spotkania. Był zwolennikiem dalszego prowadzenia wojny i nieustannie spodziewał się zmian na arenie dyplomatycznej, korzystnych dla Rosji. Jeszcze 13 czerwca (w przeddzień bitwy pod Frydlandem) sądził, że Austria rozpocznie działania zbrojne przeciwko Francji[142].

Za armią rosyjską maszerującą prawym brzegiem Łyny podążała jazda francuska dowodzona przez gen. Marie Latour-Maubourga. Na lewym brzegu korpusy Murata, Davouta, Soulta i Lannes'a maszerowały na Pruską Iławę i do wieczora 12 czerwca rozlokowały się w jej okolicach. Korpusy Mortiera, Neya i gwardii zostały w tyle pod Górowem Iławeckim. Korpus gen. Victora przekroczył Pasłękę i 12 czerwca osiągnął Pieniężno. Do Górowa Iławeckiego dotarł dopiero następnego dnia rano. Korpus L'Estocqa wieczorem 12 czerwca tkwił w Konevie (Zinten), a Bennigsen podążał do Sępopola (dotarł tam z 12 na 13 czerwca). Kawaleria francuska postępująca za nim od Lidzbarka Warmińskiego w nocy z 13 na 14 czerwca przeprawiła się na lewy brzeg Łyny[143].

Napoleonowi udało się rozdzielić armię koalicji na dwa zgrupowania i odciąć Bennigsena od Zalewu Wiślanego. Korzystając z okazji, postanowił opanować Królewiec. Rano 13 czerwca korpusy Murata, Soulta i Davouta (pod ogólną komendą pierwszego z nich) ruszyły na północ. L'Estocq wsparty przez korpus rosyjski gen. Kamieńskiego usiłował spowolnić marsz Francuzów. Na prawo od zgrupowania Murata korpus marszałka Lannes'a dotarł do Domnowa (Domnau), skąd zgodnie z rozkazem cesarza ruszył na Frydland (247 domów, 2,1 tys. mieszkańców) w celu opanowania przeprawy przez Łynę, a także dla rozpoznania kierunku marszu armii Bennigsena (czy nie kierował się na Królewiec dla wsparcia L'Estocqa). Wieczorem 13 czerwca trzy pułki kawalerii Lannes'a opanowały miasto[144].

13 czerwca Bennigsen znajdował się z armią w Sępopolu. Patrole kawalerii wysyłane na lewy brzeg Łyny poinformowały go najpierw o obecności silnej kolumny wojsk nieprzyjacielskich w Domnowie, a następnie o jej marszu na Frydland (był to korpus Lannes'a). Zajmując drugie z tych miast, Francuzi mogli odciąć Rosjan od Znamienska nad Pregołą. Bennigsen świadom zagrożenia natychmiast skierował do Frydlandu dwa pułki kawalerii pod dowództwem gen. Dymitra Golicyna, a za nim całą kawalerię gwardii. Czołowe pułki opanowały most i wyparły kawalerię Lannes'a aż do wsi Rownoje (Heinrichsdorf), biorąc do niewoli czterech oficerów i 56 żołnierzy (50 poległo). Zeznania jeńców utwierdziły Bennigsena w przekonaniu, że zdążały

[142] Bennigsen, *Zapiski*, R. 31: 1900, t. 101, s. 513; Michajlovskij-Danilevskij, op. cit., s. 319-320; Šilder, op. cit., s. 168–170, 289–290 przypis 293.

[143] Bennigsen, *Zapiski*, R. 31: 1900, t. 101, s. 745; Michajlovskij-Danilevskij, op. cit., s. 321–322; Thiers, op. cit., s. 212.

[144] *Cor*., s. 330-331; Jomini, op. cit., s. 394; Thiers, op. cit., s. 211; Kukiel, *Wojny…*, s. 164.

ku niemu najwyżej dwa korpusy francuskie Lannes'a i Oudinota (Oudinot dowodził dywizją grenadierów w korpusie Lannes'a), a reszta albo maszerowała na Królewiec, albo zbierała się dopiero w Górowie Iławeckim[145].

Jakkolwiek Bennigsen obiecał wielkiemu księciu Konstantemu, że będzie unikał poważniejszych starć z nieprzyjacielem to jednak okazja pobicia dwóch korpusów francuskich była zbyt kusząca tym bardziej, że nie było przy nich Napoleona. Poza tym możliwe jest, że wieczorem (po godz. 20) otrzymał z Tylży informację, że car popierał jego poczynania i wbrew opinii Konstantego był za dalszym kontynuowaniem wojny. Dlatego też Bennigsen postanowił zatrzymać armię pod Frydlandem, przeprawić ją przez Łynę i stawić czoła Lannesowi. Liczył, że zwycięstwo odniesione w tej bitwie, oznajmiające obecność armii rosyjskiej na tyłach Francuzów, skłoni Napoleona do cofnięcia przynajmniej części sił spod Królewca, a tym samym ułatwi L'Estocqowi obronę miasta. W razie ataku liczniejszych wojsk francuskich Bennigsen był gotowy wytrwać pod Frydlandem do zmierzchu, a następnie po wycofaniu armii za Łynę kontynuować marsz za Pregołę. W celu zabezpieczenia sobie drogi odwrotu wysłał do Drużby (Allenburga) nad Łyną gen. Płatowa z oddziałem liczącym ok. 9 tys. żołnierzy (oprócz dwóch pułków gwardyjskich i dwóch regularnej kawalerii znalazła się w nim większość pułków kozackich obecnych przy głównej armii). Pod Frydlandem zgodnie z przyjętym planem o godz. 23 zaczął przeprawiać na lewy brzeg, mostami stałymi i pontonowymi, dwie dywizje piechoty (2. i 3.) i piechotę gwardii (cztery pułki), które dołączały do przeprawiających się od godz. 20 dwóch dywizji piechoty (7. i 8.) i kawalerii gwardii. Bennigsen nie wiedział, że sam sobie szykował zgubę[146].

Wieczorem 13 czerwca, na wieść o wyparciu kawalerii Lannes'a z Frydlandu, Napoleon natychmiast skierował mu na pomoc korpus marszałka Adolpha Mortiera i dywizję dragonów gen. Grouchy'ego, a za nimi korpusy Neya, Victora i gwardię. Jednocześnie nakazał Lannesowi opanować przeprawę przez Łynę (jeżeli nieprzyjaciel nie okazałby się zbyt silny). Murata cesarz wezwał do spiesznego opanowania Królewca[147].

14 czerwca w rocznicę bitwy pod Marengo na polach pod Frydlandem rozstrzygnęły się losy kampanii letniej 1807 r. Już w nocy o godz. 1 dwie dywizje (grenadierów gen. Nicolasa Oudinota i dragonów gen. Grouchy'ego) z lekką kawalerią opanowały wieś Posthenen (Pieriedovoje). Lannes korzystając z osłony lasów, w miarę jak docierały do niego posiłki, rozwijał swoje oddziały pomiędzy wsiami Sortlack i Heinrichsdorf na froncie długości ok. 5 km. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że przez okres od trzech do pięciu godzin (dokładnie nie pozwalają tego określić sprzeczne źródła) dysponując tylko 10 tys. żołnierzy, wiązał walką stale rosnące siły przeciwnika (o godz. 1 Rosjanie mieli nad nim trzykrotną przewagę, a po godz. 4 nawet sześciokrotną). O godz. 9 i 10 wzmocniły go kolejno dwie dywizje piechoty Jeana Verdiera i Pierre'a Dupasa (ta druga z korpusu Mortiera) i dywizja kirasjerów (gen. Etienne'a Nansouty'ego) liczące razem 16,5 tys. żołnierzy. Przed południem Lannes dysponował już ok. 26 tys. bagnetów i szabel oraz ok. 50 działami[148].

---

[145]Bennigsen, *Zapiski*, R. 31: 1900, t.101, s. 745–746; Michajlovskij-Danilevskij, op. cit., s. 322–323.

[146]*Podvigi kozakov v Prussi*, op. cit., s. 98–99; Michajlovskij-Danilevskij, op. cit., s. 323–325; Lettov, op. cit., s. 276–278.

[147]Lettov, op. cit., s. 273–275; Kukiel, *Wojny…* , s. 164.

[148]Marbot, op. cit. księga 2, część 31; Thiers, op. cit., s. 215, 217–218, 223; Lettov, op. cit., s. 277–278; Beskrovnyj, *Russkoe voennoe isskustvo*, s. 51.

Oddziały rosyjskie tkwiące na lewym brzegu o brzasku 14 czerwca zostały wzmocnione awangardą gen. Bagrationa i ok. godz. 4, już pod ogniem artylerii francuskiej, utworzyły szyk bojowy. Wąwóz Młyńskiego Strumienia (dopływ Łyny) ciągnący się z zachodu na wschód rozdzielał armię rosyjską na dwa zgrupowania – północne i południowe. Komunikację między nimi ułatwiały cztery mosty. Mosty stałe i pontonowe na Łynie umożliwiały Bennigsenowi szybką przeprawę armii na lewy brzeg. Około godz. 2 rano znajdowało się na nim 31,8 tys. żołnierzy, a do południa 57 tys. Na północ od Młyńskiego Strumienia pod wodzą gen. Andrieja I. Gorczkowa stały cztery dywizje piechoty i dwa zgrupowania kawalerii gen. Fiodora P. Uwarowa i Dymitra W. Golicyna (31 tys. żołnierzy, w tym 22,8 tys. piechoty i 8,4 tys. kawalerii), a na południe od niego dwie dywizje piechoty i zgrupowanie jazdy (20,6 tys. żołnierzy w tym 17,6 tys. piechoty i 1,6 tys. kawalerii) pod dowództwem gen. Bagrationa. Oddziały Gorczakowa i Bagrationa tworzyły pierwszą linię szyku rosyjskiego. Przy niej znajdowało się co najmniej 140 dział. W rezerwie pod miastem stacjonowały trzy piesze pułki gwardyjskie i trzy kawalerii (5,4 tys. żołnierzy) oraz znaczna liczba dział. Na prawym brzegu Łyny została dywizja piechoty (6 tys. żołnierzy), 20 szwadronów kawalerii (ok. 1,6 tys. szabli) i liczne baterie artylerii (z pewnością dominowały wśród nich działa ciężkie) mogące ostrzeliwać przedpole lewego skrzydła armii. Około godz. 9, gdy jegrzy z oddziału Bagrationa opanowali las Sortlack, cała armia rosyjska przesunęła się o kilometr na zachód, aby skuteczniej razić ogniem artylerii pozycje francuskie i w pełni rozwinąć szyk dywizji oraz rezerw[149]. Bennigsen nie obawiał się, że pod Frydlandem pojawi się niespodziewanie sam Napoleon z główną armią. Jeńcy ujęci rano informowali go o marszu cesarza na Królewiec. Nie zamierzał więc wycofać swoich wojsk z lewego brzegu i obserwował, nie ingerując, poczynania podległych sobie generałów Gorczakowa i Bagrationa, którzy niezależnie od siebie atakowali pozycje zajęte przez Lannes'a[150].

Walki toczące się od godz. 3 rano do godz. 17 koncentrowały się przede wszystkim na skrzydłach wokół – wsi i lasu Sortlack oraz wsi Heinrichsdorf. Z miejsc tych można było kontrolować drogi wiodące na Pruską Iławę i Królewiec. Bój artylerii trwał od godz. 3 i nasilał się w trakcie zmagań piechoty i kawalerii. Na południowym skrzydle piechota rosyjska gen. Bagrationa opanowała wieś i las Sortlack, wypierając z nich francuskich woltyżerów. O godz. 10 dywizja gen. Verdiera odzyskała kontrolę nad lasem i zatrzymała nacisk Bagrationa na prawe skrzydło armii francuskiej[151]. Pod wsią Heinrichsdorf walki były nie mniej zacięte. Około godz. 9-10 francuska kawaleria (dywizja dragonów gen. Grouchy'ego i dywizja ciężkiej kawaleria gen. Nansouty'ego) wyparła ze wsi piechotę rosyjską, a następnie kilkakrotnie starła się z liczniejszą kawalerią Uwarowa i Golicyna oraz lekką kawalerią gwardii z rezerwy (1,8 tys. szabli). W zaciekłych zmaganiach gen. Grouchy, umiejętnie wykorzystując różne rodzaje jazdy (dragonów, karabinierów i kirasjerów), zdołał przez długi czas utrzymać kontrolę nad równinami wokół wsi i drogą królewiecką. Walki wyczerpały jego siły i został zmuszony do wycofania się z bronionych pozycji. Wieś Heinrichsdorf ponownie zajęła piechota rosyjska. Zdaniem R. Bieleckiego w rękach Rosjan znalazła się także wieś Schwonau (położona na północ od Heinrichsdorf na drodze do Znamienska). Tym samym Bennigsen otworzył sobie drogę na Królewiec,

[149]Bennigsen, *Zapiski*, R. 31: 1900, t.101, s. 748; Jomini, op. cit., s. 399–400; Michajlovskij-Danilevskij, op. cit., s. 327–328; Thiers, op. cit., s. 217; Beskrovnyj, *Russkoe voennoe isskustvo*, s. 51.

[150]Bennigsen, *Zapiski*, R. 31: 1900, t.101, s. 748.

[151] Jermolov, op. cit., s. 105; Michajlovskij-Danilevskij, op. cit., s. 328; Thiers, op. cit., s. 215, 219.

a jednocześnie osłonił skuteczniej drogę odwrotu za Pregołę[152]. W centrum dywizja gen. Dupasa (z korpusu Mortiera) rażona ogniem rosyjskich baterii próbowała zaatakować centrum szyku rosyjskiego. Jej pułki starły się z rosyjskimi pułkami 7. i 8. dywizji i doznały porażki. Rosjanie wzięli 32 jeńców i zdobyli orła i chorągiew jednego z pułków francuskich (15. pułku liniowego). Francuzi nie odważyli się kontynuować natarcia na centrum rosyjskiego szyku bez wsparcia i cofnęli się w las między Heirichsdorf a Posthenen, prowadząc jedynie walkę tyralierską[153].

Po zmaganiach przedpołudniowych bitwa zaczęła wygasać. Artyleria obydwu stron prawie ucichła. Bennigsen myślał, że bitwa już się skończyła i odniósł w niej na tyle znaczący sukces, aby zwrócić na siebie uwagę głównych sił Napoleona zmierzających na Królewiec[154]. Nie zdecydował się, wykorzystując przewagę liczebną, silnie i stanowczo uderzyć na trudne do zdobycia, zalesione, pozycje Francuzów (zwłaszcza na lewym skrzydle), aby nie tracić na próżno żołnierzy, tak potrzebnych w dalszym ciągu kampanii. Prawdopodobnie zamierzał wytrwać na lewym brzegu do zmroku, a następnie cofnąć się za Łynę. W następstwie walk przedpołudniowych zbliżył do pierwszej linii pułki gwardyjskie tym samym pozbawiając się rezerw (dodatkowa dywizja piechoty cały czas tkwiła na prawym brzegu)[155]. Czas pracował na korzyść Francuzów, którzy gromadzili pod Frydlandem coraz większe siły. Około godz. 12 przybył na pole bitwy Napoleon[156]. Za nim zdążał korpus Neya (14 tys. żołnierzy i 24 działa), polska dywizja gen. Dąbrowskiego (4–6,5 tys. żołnierzy i minimum osiem dział) i dywizja dragonów gen. Marie Latour-Maubourga (2,4 tys.). W tyle ciągnęły gwardia (7,5 tys., 42 działa), korpus gen. Victora (22 tys., 34 działa) i kolejna dywizja dragonów gen. Armanda de la' Hoaussay'ego (1,8 tys.). O godz. 16 Napoleon zakończył koncentrację tych sił pod Frydlandem[157]. Łącznie udało mu się zebrać ponad 80 tys. żołnierzy i minimum 160 dział. większość znalazła się między Posthenen i Młyńskim Strumieniem a lasem Sortlack.

Jeszcze o godz. 15 Napoleon nie zamierzał stoczyć z Bennigsenem bitwy 14 czerwca. Spodziewał się, że jego przeciwnik dlatego znalazł się na lewym brzegu Łyny, ponieważ planował podjąć działania zaczepne na Królewiec. Po południu utwierdził się jednak w przekonaniu, że Bennigsen zdecydował się stoczyć bitwę. W tej sytuacji postanowił związać ogniem artylerii armię rosyjską do czasu, aż przybędą korpus Davouta i dwie dywizje ciężkiej kawalerii Murata. Nie spieszył się. Dlatego też poskramiał zapalczywość swoich dowódców, którzy natychmiast chcieli uderzyć na Rosjan, a także zapewnił godzinę na odpoczynek i uzupełnienie amunicji przez wszystkie oddziały[158]. Sytuacja zmieniła się z chwilą, gdy Bennigsen cofnął swoje oddziały kilkaset metrów w następstwie wznowionych walk przy drodze królewieckiej, gdzie jeszcze przed

[152]Bennigsen, *Zapiski*, R. 31: 1900, t. 101, s. 748; Michajlovskij-Danilevskij, op. cit., s. 328; Thiers, op. cit., s. 218–219; Lettov, op. cit., s. 279; *Istorija lejb-gwardii ulanskogo jego Vieličestva polka*, Sankt Peterburg 1875, s. 49–51; Bielecki, *Enc.*, s. 181.

[153]Bennigsen, *Zapiski*, R. 31: 1900, t. 101, s. 749; Thiers, op. cit., s. 218

[154]Bennigsen, *Zapiski*, R. 31: 1900, t. 101, s. 749-750; Bielecki, *Enc.*, s. 180.

[155]Bennigsen, *Zapiski*, R. 31: 1900, t. 101, s. 748-749; Jermolov, op. cit., s. 105; Michajlovskij-Danilevskij, op. cit., s. 328

[156]Marbot, op. cit., księga 2 część 32; Coignet, op. cit., 5th Note Book; Jomini, op. cit., s. 398; Thiers, op. cit., s. 220.

[157]Bielecki, *Dał nam*, t.1, s. 184; Marbot, op. cit., księga 2 część 32; Thiers, op. cit., s. 223–225; Lettov, op. cit., s. 279, 281.

[158]Coignet, op. cit. 5th Note Book ; Thiers, op. cit., s. 225; Lettov, op. cit., s. 279.

południem Rosjanie przejęli kontrolę nad wsiami Heinrichsdorf i Schwonau. Grouchy ustąpił wtedy pod naciskiem znaczniejszych sił rosyjskich prawego skrzydła, które zaczęły zagrażać przybywającym na pole bitwy oddziałom korpusu marszałka Mortiera. Rosjanie stworzyli nawet oddział jazdy pod dowództwem gen. Karla O. Lamberta (liczył początkowo 18 szwadronów, a w końcu 35), który po południu usiłował odepchnąć Francuzów jeszcze dalej na południe od drogi królewieckiej. Oczywiście cesarz nie mógł do tego dopuścić. Wzmocnił kawalerię lewego skrzydła dwiema brygadami lekkiej kawalerii z korpusu Neya i Victora (ok. 2 tys. szabli), do których dołączył regiment polski jazdy (płk. Kazimierza Turny) z dywizji Dąbrowskiego. Grouchy ponownie uderzył na rosyjską kawalerię, która pomimo wsparcia przez resztę korpusu Uworowa i artylerię konną utraciła kontrolę nad wsiami Schwonau i Heinrichsdorf. Tę ostatnią obsadziła brygada grenadierów gen. J. Alberta z dywizji Oudinota (maksimum 2 tys. bagnetów)[159].

Niepowodzenie kawalerii na lewym skrzydle zmusiło Bennigsena do cofnięcia oddziałów na pozycje sprzed godz. 9[160]. Napoleon zinterpretował ten ruch jako przygotowanie do odwrotu. Nie mógł dopuścić do tego, aby armia rosyjska ponownie mu się wymknęła. Postanowił rozstrzygnąć bitwę bez Davouta i Murata, korzystając z fatalnego ugrupowania wojsk Bennigsena na lewym brzegu Łyny. Dywizje rosyjskie zajmowały szeroki front z wąskimi drogami odwrotu w zakolach rzeki, która płynęła na ich tyłach. Przed sobą nie mieli żadnych znaczących przeszkód terenowych, które mogliby wykorzystać do obrony.

Głównym celem Francuzów było miasto Frydland i mosty. Do natarcia na nie Napoleon wyznaczył prawe skrzydło armii (ok. 17 tys. żołnierzy) utworzone przez dwie dywizje korpusu Neya i dywizję dragonów gen. Latour-Maubourga wzmocnioną pułkiem kirasjerów holenderskich. W pierwszej linii centrum ugrupowania francuskiego (przed wsią Posthenen po obu stronach Młyńskiego Strumienia) stały trzy dywizje korpusu marszałka Lannes'a (Oudinota, Verdiera i Polenza – 14,7 tys. żołnierzy), a za nimi rezerwy – na południe od Posthenen korpus gen. Victora (w trzech dywizjach piechoty – L. Lappise'a, E. Villae'a i Pierre'a Duponta, ok. 22 tys. żołnierzy) wzmocniony dywizją dragonów gen. la Houssay'ego zasiloną pułkiem kirasjerów saskich (ok. 2,4 tys. szabli) oraz gwardia piesza i konna (ok. 5,8 tys. żołnierzy za Posthenen). Lannes miał zawiązać od czoła oddziały rosyjskie rozlokowane w pobliżu Młyńskiego Strumienia i przesuwając ostrze natarcia w lewo, odwracać uwagę Rosjan od Neya. Lewe skrzydło ugrupowania wojsk francuskich tworzył korpus Mortiera (11–12 tys. żołnierzy w dywizjach gen. Dupasa i Dąbrowskiego z kawalerią holenderską), pułk fizylierów gwardii (2,5 tys.) oraz dywizja dragonów gen. Grouchy'ego (1,8 tys. szabli), dywizja ciężkiej kawalerii gen. Nansouty'ego (3,5 tys. szabli) i dwie brygady lekkiej kawalerii (2 tys.). Całe lewe skrzydło miało prowadzić działania defensywne (np. Grouchy był przeznaczony do obrony równiny pod Heinrichsdorf). Działania zaczepne powinno podjąć dopiero w momencie odwrotu prawego skrzydła Rosjan wymuszonego natarciem Neya[161].

---

[159] Bennigsen, *Zapiski*, R. 31: 1900, t.101, s. 749; Bielecki, *Dał nam*, t.1, s.190; Thiers, op. cit., s. 222; *Istorija lejb-gwardii*, s. 51-53; Albrecht, op. cit., s. 31; J. Pachoński, *Genera Jan Henryk Dąbrowski 1755–1818*, Warszawa 1981, s. 444–445. W walce o Heinrichsodorf odznaczył się regiment płk. Turny. Polacy uderzyli na linię rosyjskiej piechoty, przełamali ją, wpadli na jazdę rosyjska i na jej karkach dopadli rosyjskich baterii artylerii (zdobyli kilka dział).

[160] Bennigsen, *Zapiski*, R. 31: 1900, t. 101, s. 749. Pisze, że ruch ten wymusiły doniesienia jeńców o pojawieniu się w centrum szyku francuskiego części korpusu Davouta.

[161] *Cor*., s. 334–335; Jomini, op. cit., s. 400–401; Thiers, op. cit., s. 222–224; Kukiel, *Wojny…* , s. 165.

Koncentracja coraz liczniejszych wojsk francuskich pod Posthenen nie uszła uwadze oficerów rosyjskich dysponujących doskonałym punktem obserwacyjnym w postaci dzwonnicy kościelnej we Frydlandzie. Do wczesnych godzin popołudniowych Bennigsen (znużony chorobą nie opuszczał miasta) ignorował informacje o pojawianiu się od strony Domnau oddziałów nieprzyjacielskich i nadal był przekonany, iż ma naprzeciw siebie co najwyżej dwa korpusy, a z resztą Napoleon maszerował na Królewiec. Trzeba go trochę usprawiedliwić. Rosjanie widzieli przybywające drogą iławską oddziały, ale nie mogli dokładnie określić ich liczebności. Ukształtowanie terenu pod wsią Posthenen i Las Sortlack skrywały przed ich oczyma przynajmniej część korpusu Victora i cały korpus Neya (nie mówiąc już o wojskach Lannes'a i Mortiera)[162]. Po południu doniesienia oficerów z dzwonnicy przekonały gen. Bagrationa, że jeżeli Francuzi uderzą (a na to się zanosiło w świetle informacji o ich koncentracji), to na jego oddziały zgromadzone na południe od Młyńskiego Strumienia. Zażądał od głównodowodzącego posiłków i otrzymał Izmaiłowski i Siemionowski pułk piechoty gwardii. Ostrzeżenia Bagrationa oraz presja oficerów sztabu wymusiły wreszcie na Bennigsenie decyzję o wycofaniu wojsk za Łynę. Na wstępie rozkazał odesłać ciężką artylerię do Frydlandu, aby przeprawiła się na prawy brzeg stałymi mostami. Piechota i kawaleria z lekką artylerią miały się cofać w drugiej kolejności. Wezwany do odwrotu gen. Gorczakow odmówił, twierdząc, że lżej mu będzie odpierać liczniejszego przeciwnika, aniżeli cofać się w dzień na jego oczach. Bagration nie sprzeciwił się woli naczelnego dowódcy i nakazał oddziałom drugiego rzutu swojego ugrupowania cofać się do mostów pontonowych pod Frydlandem[163]. Było już jednak za późno. O godz. 17 artyleria francuska otworzyła ogień na całej linii, wieszcząc początek rozstrzygającej fazy bitwy. Rosjanie zostali całkowicie zaskoczeni. Chaos w ich szeregach pogłębił brak przy armii naczelnego dowódcy, który koordynowałby jej działania. Bennigsen był niedysponowany z powodu choroby, a oficerowie mogący go zastąpić, generał kwatermistrz F. Sztejngel i generał dyżurny Iwan Essen, ok. godziny 17 zostali ranni i opuścili pole bitwy[164]. W efekcie w chwili, gdy wojska francuskie rozpoczęły rozstrzygającą fazę bitwy, zgrupowania Bagrationa i Gorczakowa walczyły samodzielnie oddzielone od siebie Młyńskim Strumieniem.

Zgodnie z dyspozycją Napoleona główne natarcie prowadził marszałek Ney. Jego dywizje piechoty wyszły z lasu Sortlack na odkryty teren. Prawoskrzydłowa dywizja gen. Jeana G. Marchanda opanowała wieś Sortlack, tocząc walkę z jegrami Bagrationa, ale wkrótce potem zaatakowała ją kawaleria gen. Aleksieja S. Kołogriwowa (co najmniej 1,2 tys. szabli w tym doborowy pułk kirasjerów konnej gwardii). Rosjanie usiłowali odepchnąć dywizję francuską z powrotem do lasu. Z opresji wyratowała Marchanda kawaleria gen. Latour-Moubourga, która odrzuciła jazdę rosyjską na jej własną piechotę. Ney oparł prawe skrzydło dywizji o Łynę, ale zwolnił tempo jej natarcia. Chciał bowiem, aby lewoskrzydłowa dywizja korpusu dowodzona przez gen. Jeana B. Bissona odepchnęła wojska Bagrationa w wąską przestrzeń pomiędzy Łyną a Młyńskim Strumieniem. Jego plan nie powiódł się, ponieważ Rosjanie uzyskali wsparcie ze strony baterii rozlokowanych na prawym brzegu rzeki (w jej zakolu). Bagration specjalnie z myślą o tym, po utracie wsi Sortlack, cofnął swoje lewe skrzydło ku Łynie, aby oczyścić przedpole dla artylerii. Francuskie dywizje znalazły się w krzyżowym

[162]Michajlovskij-Danilevskij, op. cit., s. 329; Thiers, op. cit., s. 221; Lettov, op. cit., s. 278; Bielecki, *Ney*, s. 72.

[163]Bennigsen, *Zapiski*, R. 31: 1900, t.101, s. 750; Michajlovskij-Danilevskij, op. cit., s. 331.

[164]Bennigsen, *Zapiski*, R. 31: 1900, t. 101, s. 749; Jermolov, op. cit., s. 104, 106; Michajlovskij-Danilevskij, op. cit., s. 338.

ogniu rosyjskich baterii. Szczególnie dywizja gen. Marchanda zaczęła ponosić duże straty. Dla niej ogień z prawego brzegu Łyny był wprost zabójczy. Dywizja gen. Bissona, lewoskrzydłowa, była zbyt słaba, aby rozbić zwartą masę piechoty Bagrationa. Natarcie francuskie stanęło w miejscu. Obydwie dywizje, aby zminimalizować straty od ognia artylerii, rozwinęły swoje szyki, stając się dogodnym celem dla kawalerii rosyjskiej. Gen. Kołogriwow nie przepuścił okazji. Uderzył na dywizję Bissona i zmusił do odwrotu część jej oddziałów (pułk konnej gwardii wziął 80 jeńców i zdobył orła). Francuzi znaleźli się w poważnych tarapatach. Sytuację ponownie uratowali kawalerzyści gen. Latour-Moubourga. Korzystając z tego, że jazda Kołogriwowa rozproszyła się w walce z piechotą i poniosła straty od ognia artylerii, wstrzymali jej impet i odrzucili do tyłu. W tym czasie dywizję Neya wsparła dywizja piechota z korpusu Victora. Jej dowódca gen. Pierre A. Dupont bez rozkazu ruszył na pomoc towarzyszom broni. Nie zważając na razy odbierane od artylerii rosyjskiej, dywizja przedłużyła front francuskiego natarcia do Młyńskiego Strumienia i pociągnęła za sobą dywizję Neya[165]. Drogę do Frydlandu zablokowała im jednak piechota Bagrationa, która korzystając z początkowych sukcesów jazdy Kołogriwowa, posunęła się naprzód ku piechocie francuskiej. Wspierała ją nieustannie artyleria zadająca dywizjom VI korpusu poważne straty. Artyleria Neya (24 działa) nie mogła sprostać liczniejszym bateriom przeciwnika. Napoleon dostrzegł tę przeszkodę i polecił gen. Victorowi zebrać całą artylerię swojego korpusu i wesprzeć Neya. Zadanie to wykonał gen. Aleksandre Senarmont i to w taki sposób, że na trwałe zapisał się na kartach dziejów artylerii. Zastosowana przez niego innowacja taktyczna polegała na tym, iż zgrupował 36 dział pieszych i wysunął się z nimi kilkaset metrów przed linie własnej piechoty. Od piechurów Bagrationa dzieliło go na pierwszej pozycji ok. 380 m. Z niej oddał ok. 150–180 strzałów i skrócił dystans do 190 m, biorąc na cel artylerię przeciwnika. Francuskim artylerzystom dość szybko udało się zmusić do milczenia rozproszoną artylerię Bagrationa, a także baterie za Łyną. Następnym celem Senarmonta stała się piechota rosyjska ustawiona w kolumnach. Pod morderczym ogniem kartaczy doborowe rosyjskie pułki grenadierów pierwszej linii (z 2. dywizji piechoty) zaczęły ustępować. Bagration rzucił do kontrataku zebrane w drugiej linii pułki gwardyjskie (jegrów i pułk Izmaiłowski), ale i one uległy potędze ognia artylerii francuskiej. Przypomniała się sytuacja spod Pruskiej Iławy, ale tym razem celem była piechota rosyjska (3. batalion pułku Izmaiłowskiego stracił w kwadrans 400 żołnierzy zabitych i rannych, pułk cofnięto, a jego miejsce zajął pułk Siemionowski). Wszyscy byli zaskoczeni poczynaniami Senarmonta, nawet Napoleon, który upominał generała, dlaczego tak daleko wysunął się z baterią. Zaakceptował butną odpowiedź Senarmonta (sam zresztą był artylerzystą i wiedział, co mówi, gdy zwrócił się do sztabu ze słowami: „Artylerzyści to ludzie uparci – zostawcie ich w spokoju") i nie pożałował. Senarmont skrócił dystans dzielący go od piechoty rosyjskiej do ok. 100 m i zaczął dosłownie „rozstrzeliwać" piechotę rosyjską. Nie była ona w stanie oprzeć się zmasowanemu ostrzałowi kartaczami (obliczono, że 36 dział Senarmonta oddało 2,5 tys. strzałów w tym 2,1 tys. kartaczami) i zaczęła cofać się bezwładnie w cieśninę między Młyńskim Strumieniem a Łyną. W miarę jak zbliżała się do Frydlandu, ponosiła coraz większe straty, gdyż musiała zagęszczać szeregi. Kolejny rosyjski kontratak pułków Izmaiłowskiego gwardii i Pawłowskiego grenadierów oraz

[165] Bennigsen, *Zapiski*, R. 31: 1900, t. 101, s. 751; Jomini, op. cit., s. 402; Michajlovskij-Danilevskij, op. cit., s. 331–332; Thiers, op. cit., s. 225–226; Bielecki, *Ney*, s. 73; K. Kiley, *Action Front! Senarmont at Friedland*, [online] dostęp 15 XII 2009, < http://www.napoleon-series.org/military/battles/c_senarmont.html >.

kawalerii zakończył się fiaskiem. Francuska piechota poprzedzona kartaczami parła przed sobą przeciwnika. Celnie scharakteryzował tę sytuację Danilevski, pisząc: „… kartacze szarpały nasze szeregi, a w tym czasie francuskie kolumny waliły do przodu jedna za drugą, krzycząc »Vive l'Empereur!« …". Bagration i podlegli mu oficerowie próbowali powstrzymać panikę i nieporządek w szeregach. Ich wysiłki były jednak daremne (zabrakło zasłużonych generałów Baggowuta i Markowa, którzy odnieśli rany we wcześniejszej fazie walk). Francuzi zaczęli obchodzić Rosjan od północy. Część dywizji gen. Duponta przekroczyła wąwóz Młyńskiego Strumienia i ruszył na Frydland wzdłuż drogi królewieckiej. Ney nacierał wzdłuż drogi iławskiej. Oddziały Bagrationa schroniły się w przedmieściach miasta i na koniec stłoczyły się w pobliżu bram miejskich, stając się doskonałym celem dla francuskiej artylerii, która przystąpiła już także do ostrzału mostów, uniemożliwiając Bennigsenowi przerzucenie na lewy brzeg odwodowej dywizji (14.). Bagration nie zamierzał bronić miasta. Bił się tak długo, aż jego artyleria i kawaleria mostami i brodami nie przeprawiła się na prawy brzeg Łyny. Około godz. 20 podpalił przedmieścia i wycofał za rzekę większą część piechoty. Wkrótce potem mosty zostały zniszczone przez Francuzów i Rosjan. Ney i Dupont „spełniwszy swoje dzieło, złączyli się ze sobą w środku Frydlandu w płomieniach i winszowali sobie chlubnego powodzenia" (cyt. za Thiersem). To świętowanie było jednak przedwczesne. Piechota rosyjska prawego skrzydła ponownie odbiła miasto z rąk francuskich[166].

Na północ od Młyńskiego Strumienia w chwili, gdy Ney rozpoczął atak na Bagrationa, gen. Gorczakow zaatakował pozycje zajmowane przez wojska marszałków Lannes'a i Mortiera między Posthenen a Heinrichsdorf. Francuzi, zgodnie z zaleceniami cesarza, odparli Rosjan ogniem artylerii wspieranej m.in. przez dywizję grenadierów Oudinota i brygadę fizylierów gwardii, ale nie ruszyli z zajmowanych stanowisk. Oddziały Gorczakowa same zaczęły cofać się na wschód, gdy znalazły się w zasięgu artylerii Neya i Victora zajmującej pozycje opuszczone przez Bagrationa za Młyńskim Strumieniem. Około godz. 19 (zdaniem Thiersa po zdobyciu Frydlandu) kierownictwo działań lewego skrzydła objął osobiście Napoleon. Korzystając z sukcesów osiągniętych przez Neya, posunął do przodu całą linię wojsk Lannes'a oraz Mortiera i jak pisał Thiers, „piechota, jazda i artyleria poruszyły się jednocześnie". W ogłuszającym huku dział (jeden z polskich oficerów pisał „sekundy jednej bez tysiąca wystrzałów nie było") masy kawalerii francuskiej gen. Grouchy'ego posuwały się za jazdą rosyjską osłaniającą odwrót Gorczakowa.

Piechota rosyjska uderzyła na Frydland, aby odzyskać kontrolę nad mostami. Udało się jej odbić płonące miasto z rąk piechoty Neya i Duponta, aby przekonać się, że mosty zostały już zniszczone. Całe masy piechoty, kawalerii i artylerii rosyjskiej pozostały odcięte na lewym brzegu. Pod ostrzałem francuskiej artylerii oddziały traciły zwartość i rozpraszały się. Ney i Dupont wyparli jeszcze raz Rosjan z miasta. Oddziały Gorczakowa cofnęły się ku Łynie i nie dały się rozbić m.in. dzięki wsparciu kawalerii. O zmroku piechota i artyleria pod ogniem francuskiej artylerii przeprawiły się brodami przez Łynę, m.in. na północ od Frydlandu pod Kloschenen (Łukino), a kawaleria przebyła rzekę wpław. 29 dział ciężkich pod eskortą kawalerii wzdłuż Łyny dotarło do Drużby (Allenburg), gdzie połączyło się z armią. Bój wygasł o zmroku około godz. 21–22[167].

[166] Jermolov, op. cit., s. 105–106; Jomini, op. cit., s. 402; Michajlovskij-Danilevskij, op. cit., s. 333–335; Thiers, op. cit., s. 226–228; Bielecki, *Wielka*, s. 148; Idem, *Ney*, s. 73; Kiley, op. cit.; Quigley, op.cit; Bielecki, *Enc.*, s. 40–41. W źródłach rosyjskich można znaleźć sprzeczne informacje o liczbie oddanych strzałów przez działa Senarmonta. Na 2516 tylko 362 były kartaczowe.

[167] Bielecki, *Dał nam…*, t.1, s. 190–191; Jomini, op. cit., s. 403–404; Thies, op. cit., s. 227–228; *Istorija lejb-gwardii*, s. 54–56.

Wbrew temu, co twierdziła francuska propaganda, armia rosyjska nie utonęła w Łynie. Jej straty lokuje się w przedziale od 10 do 25 tys. zabitych, rannych i jeńców (ze wskazaniem na tę drugą cyfrę) oraz 10–14 dział[168]. Armia rosyjska ocalała, ale wyszła z bitwy osłabiona liczebnie i moralnie. Jej żołnierze rozproszyli się. Wyrwani z karbów dyscypliny masowo opuszczali armię, kierując się ku Niemnowi, przy okazji rabując i pustosząc kraj. Wśród tych żołnierzy, którzy zostali w szeregach lub do nich wracali, panował, według słów świadka, „straszny" nieporządek. Dyscypliny nie udało się przywrócić w oddziałach, aż do przeprawy przez Niemen pod koniec drugiej dekady czerwca[169]. Główna armia rosyjska jeszcze 14 czerwca dotarła do Drużby (Allenburga) nie ścigana przez kawalerię francuską, gdyż Napoleon dał swoim żołnierzom 12 godzin na odpoczynek.

Nastroje w armii francuskiej po bitwie frydlandzkiej nie przypominały tych z pól Pruskiej Iławy. Pomimo ciężkich warunków bytowych żołnierze i ich wódz byli „uradowani" (Thiers) podobnie jak pod Austerlitz i Jeną. Z szeregów Wielkiej Armii ubyło od 7–8 tys. do 12–14 tys. żołnierzy (przy czyn najbardziej prawdopodobną liczbą było 12 tys.). Od 5 czerwca z szeregów Wielkiej Armii ubyło 26,2 tys. zabitych, rannych i zaginionych[170].

15 czerwca Bennigsen zajął Znamiensk, gdzie przeprawił armię przez Pregołę. Na południowym brzegu rzeki pozostała awangarda Bagrationa i korpus Płatowa. Na nich spoczywał cały ciężar osłony armii przed kawalerią francuską prowadzącą działania pościgowe po obu brzegach Łyny. Bennigsen nie miał już sił, aby bić się o Królewiec[171]. Pozostawiony sam sobie gen. L'Estocq z korpusem Kamieńskiego (ok. 18 tys. żołnierzy) nie mógł nawet marzyć o przeciwstawieniu się trzem korpusom francuskim (Murata, Soulta i Davouta – razem ok. 65 tys. żołnierzy), które 14 czerwca pojawiły się pod Królewcem. Zgodnie więc z rozkazem Bennigsena oddziały L'Estocqa i Kamieńskiego porzuciły prastarą stolicę Prus Książęcych i oddzielnie udały się na wschód ku głównej armii rosyjskiej. 16 czerwca Soult zajął Królewiec ze znacznymi zapasami żywności, wina i 100 tys. karabinów nadesłanych z Anglii. W tym czasie L'Estocq tocząc nieustanne utarczki z kawalerią korpusów Davouta i Murata, które wieczorem 15 czerwca przeprawiły się pod Tapiau (Gwardiejsk), dotarł do Labiau (Polliesk) ze stratą setek żołnierzy (jeńców i dezerterów). Od strony południowej postępowała ku Pregole główna armia francuska. Kawaleria zbierała

[168] Bennigsen, *Zapiski*, R. 31: 1900, t. 101, s. 751, w pierwszym raporcie napisał, że stracił 4,8 tys. żołnierzy zabitych i rannych oraz 9 dział, ale w następnym podwyższył liczbę do 10 tys.; Jermolov, op. cit., s. 106–108; Marbot, op. cit., księga 2 część 32 – 26 tys.; Jomini, op. cit., s. 405 – 20 tys.; Michajlovskij-Danilevskij, op. cit., s. 337 – 10 tys.; Höpfner, op. cit., s. 670 podaje straty z różnych źródeł m.in. M. Dumas szacował je na 10 tys. zabitych, 15 tys. rannych, 80 dział, a 79. Biuletyn Wielkiej Armii podał liczbę 15–18 tys.; Thiers, op. cit., s. 228 – 25 tys.; Lettov, op. cit., s. 284; Beskrovnyj, *Russkoe voennoe isskustvo*, s. 53 – 15 tys.; G. Kretynin, *Bitwa pod Frydlądem w historiografii rosyjskiej*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie", 1998, nr 2 (220), s. 236–237; *200 dni*, s. 197, ok. 18 tys.; Bielecki, *Enc.*, s. 182 – 25 tys. i 80 dział.

[169] Jermolov, op. cit., s. 106, 108.

[170] Marbot, op.cit, księga 2 część 32-3 tys. zabitych i 4–5 tys. rannych; Michajlovskij-Danilevskij, op. cit., s. 337 – 4,5 tys.; Höpfner, op. cit., s. 670 – 1,6 tys. zabitych, 10 tys. rannych i 433 jeńców (Lannes – 4118, Ney –2873, Mortier – 2570, Victor – 925); Thiers, op. cit., s. 228 – 7–8 tys.; Bogdanovič, s. 41, przypis – 11,9 tys.; Lettov, op. cit., s. 283 – 8,5 tys.; *200 dni*, s. 197 – 11 tys. (w tym 1645 zabitych, 8 995 rannych, 400 zaginionych), od 5 czerwca armia francuska straciła 26,2 tys. żołnierzy (3 tys. zabitych, 20,8 tys. rannych, 2,6 tys. zaginionych); Bielecki, *Enc.*, s. 182 – 12 tys.

[171] Šilder, op. cit., s. 171, Bennigsen w krótkim doniesieniu z 15 czerwca wzywał cara do nawiązania rokowań z nieprzyjacielem, aby zyskać czas na uzupełnienie poniesionych strat.

po drodze maruderów rosyjskich, rannych i chorych oraz tabory. 16–17 czerwca korpusy przekroczyły Pregołę, a dywizje Dąbrowskiego i Zajączka zmierzały na Grodno ku Litwie[172].

Bennigsen jeszcze 16 czerwca opuścił Znamiensk i cofnął się pospiesznie na Zalesk (Mahlauken), gdzie następnego dnia dołączył do niego L'Estocq. Dalszy odwrót koalicjantów osłaniały pośrednio lekkie pułki Płatowa operujące wokół głównych dróg, aż po Pregołę. Obok kozaków pojawiły się oddziały Baszkirów i Kałmuków. Baszkirowie już 16 czerwca starli się z francuską kawalerią, stosując dawno już zapomnianą taktykę walki. Wciągali przeciwnika w zasadzkę i zasypywali setkami strzał i dzirytów. Podobno ściganie Kałmuków uzbrojonych w strzały „mocno bawiło żołnierzy [francuskich – T.S.] nie oswojonych z takim rodzajem broni". Na drodze od Znamienska do Tylży (Sovetsk) odwrót głównej armii bezpośrednio osłaniała ariergarda gen. Bagrationa wsparta przez oddziały gen. Kamieńskiego. Od czoła nacierała na nią kawaleria Murata i piechota z korpusu Victora (za nimi posuwały się pozostałe korpusy). 18 czerwca Bennigsen dotarł do Tylży i natychmiast zaczął przeprawiać armię przez pojedynczy most. Zajęło mu to cały dzień i noc. Bagration wysunięty na dalekie przedpole do nocy stał pod Szpiłypiszkami, ucierając się z francuskimi oddziałami. O zmroku zbliżył się do Tylży i rano 19 czerwca przeprawił się na teren państwa rosyjskiego. Gdy pojawiła się kawaleria francuska Rosjanie, podpalili most. W chwilę potem zjawił się przed nim marszałek Murat kończąc „pochód armii francuskiej, która wyszedłszy z obozu pod Boulogne we wrześniu 1805 r., przebiegła największą przestrzeń lądu stałego i zwyciężyła w ciągu dwudziestu miesięcy wszelkie armie europejskie"[173].

Bitwa pod Frydlandem doprowadziła do pokoju tylżyckiego (zawartego w lipcu 1807 r.). Na jego mocy po kilkunastu latach niewoli odrodziła się namiastka państwowości polskiej w postaci Księstwa Warszawskiego. Z drugiej strony pokój tylżycki powiązał sojuszem Francję z Rosją. Sojusz ten rozpadł się definitywnie w 1812 r., kiedy to Prusy Wschodnie ponownie znalazły się w wirze walk, choć nie na taką skalę jak w 1807 r. Mieszkańcy, mimo że formalnie należeli do państwa współuczestniczącego w wyprawie na Rosję u boku Francji, ponownie doświadczyli na własnej skórze „dobrodziejstw wojny" za sprawą kilku korpusów Wielkiej Armii zmierzających nad Niemen[174]. Gdy latem 1812 r. maszerowały one ku granicom Rosji, nikt nie spodziewał się, że zimą pojawią się w Prusach Wschodnich ich szczątki ścigane przez armię rosyjską. Linia Pregoły z Królewcem stanowiła kolejną linię obrony, za którą Napoleon chciał przygotować siły do dalszej walki. Zastępujący cesarza marszałek Murat nie był już tym wodzem, który w pogoni za armią Bennigsena wpadł na płonący most w Tylży. Zniechęcony i wrogo usposobiony do Napoleona nie wierzył w powodzenie obrony, mimo że dysponował ok. 20 tys. żołnierzy i częścią X korpusu marszałka Entienne'a Macdonalda. W tym ostatnim, co prawda, znajdowały się liczne formacje polskie (np. 5., 10., 11. pułki piechoty Ks. Warszawskiego) i sformowane na Litwie (np. 17. i 19. pułk ułanów) gotowe walczyć u boku Francji, ale większa część korpusu (ok. 15 tys. żołnierzy pruskich) dowodzona przez gen. Johanna Yorcka zrezygnowała z walki

[172]Jermolov, op. cit., s. 107; Thiers, op. cit., s. 229–231; Lettov, op. cit., s. 294–296.

[173]Thiers, op. cit., s. 231.

[174]Macdonald, *Recollection of Marshal Macdonald*, chapter 19, [online] dostęp: 15 XII 2009, < http://www.wtj.com/archives/macdonald/macdon19.htm >; P. Britten Austin, *1812 – Marsz na Moskwę*, Gdańsk 2002, s. 29–40; Kukiel, *Wojny… ;*, s. 198–199; Idem, *Wojna 1812*, t. 1, Kraków 1937, s. 222–223; Toeppen, op. cit., s. 351–354; Gerss, op. cit., s. 133–139.

i przyjęła postawę neutralną. Murat na wieść o tym wydarzeniu nakazał ogólny odwrót. Tymczasem Macdonald 27 grudnia dotarł do Tylży, gdzie przez cztery dni czekał na „wiernego sojusznika" Yorcka. Gdy dowiedział się o jego odstępstwie, rozpoczął odwrót na Królewiec. W jego trakcie 3 stycznia 1813 r. straż tylna korpusu stoczyła bój w obronie miejscowości Polliesk (Labiau) i pod wsią Teuth. Połączone w Królewcu oddziały Neya i Macdonalda nie były w stanie obronić miasta. Rosjanie zaangażowali do ofensywy w Prusach Wschodnich ok. 66 tys. żołnierzy (dowodził nimi od 27 grudnia admirał P. Cziczagow) i dążyli do szybkiego wyparcia Francuzów z Prus. Udało im się to osiągnąć na początku stycznia, gdy oddziały Macdonalda w nocy z 11 na 12 stycznia przekroczyły Wisłę, wieńcząc tym samym obecność Wielkiej Armii w Prusach Wschodnich[175].

[175]Macdonald, op.cit, chapter 20; Kukiel, *Wojny…* , s. 480–484; M. Łukasiewicz, *Armia Księcia Józefa 1813*, Warszawa 1986, s. 20–26; A. Nieuważny, *Kampania 1813 na północnym zachodzie Księstwa Warszawskiego. Napoleońska twierdza Toruń i jej obrona*, Toruń 1995, s. 20–31.

Wiesław Bolesław Łach

Działania militarne w Prusach Wschodnich w czasie I wojny światowej

1. Niemieckie i rosyjskie plany wojny

Niemieckie przygotowania do konfrontacji z Francją sięgają zakończonej wojny w 1871 r. Zakładano, że Francuzi nie pogodzą się z utratą Alzacji i Lotaryngii oraz sromotną klęską w tej wojnie i zaczną przygotowywać się do rewanżu. W efekcie zmienił się układ sił politycznych i militarnych w Europie. Zjednoczenie Niemiec, poprzedzone spektakularnymi sukcesami militarnymi armii pruskiej stało się faktem. Zapoczątkowany został proces powstawania koalicji. Doszło do zbliżenia politycznego z jednej strony między Austro-Węgrami i Niemcami, a z drugiej między Rosją i Francją, które z czasem doprowadziło do zawarcia oficjalnych sojuszy. Nową jakością w politycznym i militarnym życiu Europy stało się istnienie dwóch przeciwstawnych bloków: Trójprzymierza i Trójporozumienia[1].

Wszystkie państwa stawiały sobie cele zaborcze, ale największą agresywność przejawiało cesarstwo niemieckie. Dążyło one do zwiększenia sfer wpływów, zdobycia rynków zbytu i kolonii, pokonania Anglii i zdobycia panowania na morzach oraz zawładnięcia jej koloniami, pokonania Francji jako konkurenta w Europie oraz zagrabienia jej kolonii, osłabienia Rosji i wreszcie podbicia Bałkanów.

Mimo zawartych porozumień i sojuszów każde państwo miało własny plan wojny, do którego z biegiem lat wprowadzano poprawki wynikające ze zmian doktrynalnych. Cechą charakterystyczną wszystkich planów było założenie, iż wojna będzie krótka. Każde państwo liczyło na szybkie pokonanie przeciwników. W rezultacie plany wojenne nie uwzględniały maksymalnych możliwości mobilizacyjnych ani przygotowania zaplecza do długotrwałej wojny.

Niemiecki plan wojny opracowany przez ówczesnego szefa Sztabu Generalnego gen. Helmutha Moltkego, bratanka feldmarszałka, opierał się na wcześniejszym planie gen. Schlieffena który planował wojnę na dwa fronty.

Po śmierci Moltkego (1891 r.)[2] i po ustąpieniu hr. Alfreda Waldersego twórców pierwszych planów wojennych nastąpiła zmiana generalnej koncepcji strategicznej. Nowy szef sztabu generalnego – gen. Alfred von Schlieffen w początkach swego urzędowania zachował jeszcze plany swoich poprzedników[3], które z czasem zostały jednak zmienione.

---

[1] Autor artykułu oparł się na opracowaniach, studiach historyczno-wojskowych i relacjach uczestników tych wydarzeń wydanych po I wojnie światowej. Natomiast obecnie do opracowań, które bardziej szczegółowo oddają obraz tamtych wydarzeń należy zaliczyć jako godne polecenia: D. E. Showalier, *Tannenberg 1914. Zderzenie imperiów,* Warszawa 2005; P. Szlanta, *Tannenberg 1914*, Warszawa 2005. Ta ostatnia opisuje także bitwę jesienną, natomiast bitwa zimowa na Mazurach nie została współcześnie opracowana.

[2] S. Dygat, *Niemieckie plany wojny w okresie od 1871 do 1914 r.*, „Bellona" 1925, t. 20, z.2 i 3, s.149.

[3] H. Moltke [Graf Moltke], *Die deutschen Aufmarschpläne 1871–1890*, hrsg. von F. Schmerfeld, Forschungen und Darstellungen an dem Reichsarchiv, Heft 7, Berlin, s. 74 i n. Wśród studiów prowadzonych przez H. Moltkego st. znaleźć można koncepcje ograniczające radykalnie siły niemieckie na wschodzie do trzech korpusów oraz niewielkiej liczby dywizji kawalerii (1877, 1880) rozlokowanych w rejonie Torunia.

Wśród sztabowców niemieckich zaczęło dominować przeświadczenie, iż najgroźniejszym przeciwnikiem Niemiec, z którym należy rozprawić się w pierwszej kolejności jest nie jak dotąd Rosja, lecz Francja[4]. Wpływ na to miały konwencja wojskowa francusko-rosyjska z sierpnia 1892 r. oraz traktat o sojuszu z marca 1894 r., które zmieniały zasadniczo podstawy planowania strategicznego[5]. W wyniku tego Niemcy starały się przerzucać w coraz większym stopniu ciężar wojny z Rosją na sojusznika austro-węgierskiego. Same zaś sposobiły się do skierowania głównego uderzenia na zachód, od wschodu osłaniając się niewielkimi siłami, zdolnymi do opóźniania ruchów przeciwnika i uniemożliwiającymi mu natychmiastowe skierowanie się na linię operacyjną Warszawa–Poznań–Berlin[6].

Pierwszy plan Schlieffena, opracowany w latach 1894–1899, opierał się na zasadzie skierowania wszystkich sił przeciwko Francji i rozgromienia jej w jak najkrótszym czasie, na wschodzie zaś ograniczał się do ochrony granic przeciwko jeździe rosyjskiej. Sztab niemiecki zakładał, że w pierwszych dniach konfliktu przeciwko Rosji w Prusach Wschodnich rozwinie 14 dywizji piechoty i 4 dywizje kawalerii. Zadaniem ich miała być obrona Prus Wschodnich, przez wykorzystanie podziału przeważających sił rosyjskich i wykonanie manewru po liniach wewnętrznych, a w ostateczności ewakuację z prowincji i wycofanie się za dolną Wisłę. W dalszych wariantach systematycznie zmniejszano siły przeznaczone do obrony Prus Wschodnich.

Przekonanie o słuszności planowania niemieckiego zdało się potwierdzać zawarcie w 1904 r. „serdecznego porozumienia". W latach 1904–1905 gen. Schlieffen opracował ostatnią wersję swego planu. Zakładał on, że 90% wszystkich sił niemieckich ma być rzucone na front zachodni, 10% zaś użyte do działań obronnych na froncie wschodnim. Prus Wschodnich bronić miały oddziały obrony krajowej i pospolitego ruszenia, gdyż zakładano, że Rosja po wojnie z Japonią utraciła na wiele lat swą wartość bojową. Dla Prus Wschodnich była to najgorsza wersja, pomniejszająca znaczenie tego obszaru operacyjnego. Liczono na to, że przeciwnik będzie powstrzymany głównie przez załogi twierdz, natomiast oddziały obrony krajowej, wykorzystując umiejętnie teren, będą skutecznie opóźniać ataki przeciwnika.

Zrozumiałe, że Schlieffen rozważał również możliwość wybuchu wojny tylko z jednym przeciwnikiem – Rosją. W takim wypadku w Wielkim Sztabie Generalnym opracowano zarys koncepcji odmiennego rozwinięcia wojsk „Grosser Ostaufmarsch". Przewidywał on skoncentrowanie na obszarze od Gołdapi do Niemna silnej 4. Armii (5 korpusów i 2 dywizje kawalerii), w rejonie Pisz–Ełk–Olecko 3. Armii (4 korpusy, dywizja kawalerii), na obszarze Działdowo–Szczytno 2. Armii (4 korpusy) oraz między Toruniem i Brodnicą 1. Armii (3 korpusy, 3 dywizje piechoty rezerwowe i 3 dywizje kawalerii). 4. Armia miała za zadanie głębokie obejście ugrupowania rosyjskiego

---

[4] L. Höbelt, *Schliffen, Beck, Potiorek und das Ende der gemeinsamen deutsch-österreichich-ungarischen Aufmarschpläne im Osten*, Militärgeschichtliche Mitteilungen" Bd. 36, Heft. 2, 1984, s. 17, 20. Jedynie w 1892 r. rozważano podjęcie wspólnej z Austriakami wielkiej ofensywy i stoczeniu decydującej bitwy w rejonie Chełm-Lublin.

[5] J. Stankiewicz, *Ze studiów nad fortyfikacjami pruskimi na ziemiach polskich,* „Studia i Materiały do Historii Wojskowości" 1966, t. 12, cz. 1, s. 122.

[6] H. Kuhl, *Germanskij General'nyj Štab*, Moskva 1922, s. 170 i n. Należy jednak pamiętać, że Schlieffen rozważał również (gra wojenna z 1901 r.) możliwość wyprzedzającego uderzenia siedmioma korpusami armijnymi i czterema dywizjami kawalerii w kierunku na Grodno. To działanie miało doprowadzić do zniszczenia linii kolejowych Wilno–Grodno i Baranowicze–Białystok uniemożliwiając rozwinięcie sił rosyjskich.

od północy i północnego-wschodu, 3. Armia miała nacierać przez Osowiec na Białystok, 2. Armia podjąć miała uderzenie w kierunku Narwi pomiędzy Pułtuskiem i Łomżą, a 1. Armia – na Pułtusk. Główne zadanie realizowały armie 2. i 3., działanie 4. Armii mogło natomiast doprowadzić do otoczenia ugrupowania rosyjskiego[7].

Narastający konflikt gen. Schlieffena z cesarzem i junkrami wschodniopruskimi, którym wydawało się zbrodnią pozostawienie na wypadek wojny bezbronnych Prus Wschodnich, a także choroba generała, spowodowały jego odejście z zajmowanego stanowiska.

1 stycznia 1906 r. na czele Wielkiego Niemieckiego Sztabu Generalnego stanął gen. płk Helmuth von Moltke (młodszy). Przyjął on w ogólnych zarysach koncepcję Schlieffenowskiego planu wojny: ofensywy na zachodzie, obrony na wschodzie. Wprowadził jednak w tym planie dość znaczne zmiany, które dotyczyły przede wszystkim podziału sił między frontem wschodnim a zachodnim. Dla Moltkego (młodszego) plan Schlieffena wydawał się za śmiały, zaczął osłabiać pięść uderzeniową i wzmacniać lewe skrzydło w Alzacji i Lotaryngii, gdzie obawiał się ofensywy francuskiej. Nie odważył się także na ryzyko pozostawienia bez osłony Prus Wschodnich, wydzielając do tego celu 8. Armię a także grupę osłony Śląska, która pozostawała w styczności z lewym skrzydłem wojsk austro-węgierskich. Decyzja wzmocnienia Prus Wschodnich podyktowana była zmianami, jakie zaszły w armii rosyjskiej. Dzięki pomocy Francji po 1905 r. zwiększyły się znacznie możliwości ofensywne Rosji, co zmuszało sztab niemiecki do liczenia się z rozpoczęciem uderzenia rosyjskiego szybciej, niż to zakładał plan Schlieffena[8].

Opracowana koncepcja obrony Prus Wschodnich, uwzględniająca jej flankowe położenie, uniemożliwiające Rosjanom prowadzenie działań znad środkowej Wisły przez Poznań w kierunku na Berlin, oparta została na trzech zasadniczych elementach:

- wykorzystaniu warunków naturalnych tego obszaru, znajdujących się tam twierdz oraz rejonów umocnionych i dzięki nim prowadzenie działań po liniach wewnętrznych, wymuszając podział atakujących sił rosyjskich;
- opóźnianiu działań przeciwnika;
- przeprowadzeniu wielowariantowej bitwy obronnej, zmierzającej do utrzymania Prus Wschodnich w oparciu a system umocnień Wielkich Jezior Mazurskich wraz z wykorzystaniem sieci transportowej, umożliwiającej dowolne przemieszczanie wojsk w wybranych kierunkach.

Ostatecznie plan Moltkego zakładał użycie na froncie zachodnim 70 dywizji piechoty i 11 dywizji kawalerii, a na froncie wschodnim – 9 dywizji piechoty, dywizji kawalerii i oddziałów obrony krajowej[9].

Z danych wywiadu niemieckiego wynikało, że siły rosyjskie skoncentrowane na kierunkach niemieckich będą próbowały podjąć zadania zaczepne w Prusach Wschodnich. Przewidywano użycie wojsk okręgu wileńskiego i warszawskiego, które sformowane w dwie armie, otrzymały określone zadania:

- 1. Armia „Niemen" – w składzie 4½ korpusów, z dywizją kawalerii, skoncentrowana nad środkowym Niemnem miała uderzyć na kierunku Węgorapa–Bartoszyce,
- 2. Armia „Narew" w składzie 5½ korpusów wraz z dywizjami kawalerii skoncentrowana pod osłoną Narwi i Biebrzy, miała obejść jeziora mazurskie od południa.

---

[7] J. R. Godlewski, W. Odyniec, *Pomorze Gdańskie. Koncepcje obrony i militarnego wykorzystania od wieku XIII do roku 1939*, Warszawa 1982, s. 200 i n.; H. Kuhl, op. cit., s. 160 i n.

[8] H. Kuhl, op. cit., s. 178; *Istorja piervoj mirovoj vojny*, pod redakcją I. I. Rostunova, t. I, Moskva 1975, s. 188.

[9] H. Camon, *Geneza niemieckiego planu wojny 1914*, Warszawa 1923, s. 48.

Punktem wyjścia do opracowania niemieckiego planu obrony Prus Wschodnich było założenie, że uderzą na nie dwie armie w sile 10 korpusów rozdzielone przestrzenią Wielkich Jezior Mazurskich. Założono, że wystarczy przeciwstawić siły równoważne jednej armii rosyjskiej, rozmieszczając je centralnie. Liczono, że zarówno 1. jak i 2. Armia rosyjska będą złożone przeciętnie z 5 korpusów z kilkoma dywizjami kawalerii. Zaplanowano więc, że prowincji bronić będzie 8. Armia w składzie 4½ korpusu z trzem brygadami obrony krajowej, dywizją jazdy, załogami twierdz i formacjami zapasowymi[10]. Obrona niemiecka miała opierać się na twierdzach stałych i polowych, które zaczęto intensywnie modernizować. Szef sztabu generalnego w 1913 r. uzyskał kredyt w wysokości 300 mln marek, przeznaczony na modernizację umocnień i twierdz (Królewiec, Grudziądz, Toruń, Giżycko).

Szczególną rolę miała odegrać twierdza Boyen oraz umocnienia jezior mazurskich. Ograniczały one swobodę poruszania się armii rosyjskiej oraz pozwalały dowódcy 8. Armii działać zaczepnie na wybranych kierunkach. Znajomość możliwości przeciwnika co do liczebności wystawionych przez niego sił oraz wydolność kolei umożliwiały koncentrację wojsk oraz opracowanie własnego planu działań operacyjnych. Zakładał on ograniczenie możliwości zaczepnych przeciwnika oraz wzmocnienie siły i skuteczności manewrowania poszczególnych oddziałów. Dużą wagę Niemcy przywiązywali do teoretycznego i praktycznego przygotowania dowódców i dowodzonych przez nich wojsk. Przykładem mogą być ćwiczenia prowadzone przed wybuchem wojny, w których gen. Hermann von Francois, dowódca 1. Korpusu, występując w roli dowódcy Armii „Niemen" wykonał taki sam manewr jak gen. Paweł von Rennenkampf w sierpniu 1914 r.[11]. Przywiązywano również duże znaczenie do morale żołnierzy. Wprowadzono zaciąg regionalny, w wyniku którego żołnierze bronić mieli terenów przez nich zamieszkiwanych.

1 sierpnia 1914 r. Niemcy wypowiedziały wojnę Rosji. Armia niemiecka w Prusach Wschodnich znajdowała się w trakcie mobilizacji. Sztab 8. Armii mieścił się w Poznaniu. Armią dowodził gen. płk Max von Prittwitz und Gaffron. Ponadto w twierdzach znajdowały się załogi, których zadaniem była obrona powierzonych im umocnień. Do osłony Górnego Śląska przeznaczono 2 brygady śląskiej i 2 brygady poznańskiej obrony krajowej. Na początku wojny, na żądanie Austrii, z oddziałów tych został utworzony korpus obrony krajowej.

Osłonę granic i linii kolejowych powierzono tym korpusom, które rozmieszczone były w ich rejonie. Wojska na wyznaczone planem stanowiska wyruszyły w swych stanach pokojowych. Taktyka ich działań polegała na jak największej ruchliwości i wzajemnym współdziałaniu. W razie silnego naporu nieprzyjaciela miały powoli się cofać, opóźniając jego ruchy. Najbardziej zagrożone kierunki zostały dodatkowo wzmocnione systemem umocnień polowych (zasieki, schrony bojowe). 10 sierpnia oddziały 8. Armii po zakończeniu mobilizacji znajdowały się w swoich rejonach koncentracji. Sztab armii od 8 sierpnia przebywał w Malborku.

Dane o nieprzyjacielu były niewystarczające. Rozpoznanie utrudniało działanie rosyjskiej kawalerii, dlatego wiadomości przenikały z trudnością i były mało precyzyjne. Agenci, z reguły Żydzi, którzy w pierwszych dniach dostarczyli informacje, później zawiedli. Armia rozporządzała jednym dywizjonem lotniczym, który swe działania

[10] B. Zawadzki, *Studia z wojny światowej 1914–1918, t. 1. Kampania jesienna w Prusach Wschodnich, sierpień–wrzesień 1914*, Warszawa 1924, s. 34.

[11] P. Lucas, *Rozwój myśli taktycznej we Francji i w Niemczech podczas* wojny *1914–1918,* Warszawa 1925, s. 2.

ograniczał do wykonywania dwa razy dziennie lotów nad liniami komunikacyjnymi. W miarę napływania wiadomości o nieprzyjacielu zamiar dowódcy armii coraz bardziej się precyzował. Przypuszczano, że 1. i 2. Armia rosyjska ukończą mobilizację 15 sierpnia. Fortyfikacje jezior mazurskich miały rozerwać front rosyjskiego natarcia już w chwili wkroczenia w granice Prus. 8. Armia była przygotowana na rozpoczęcie działań przeciw jednej z armii rosyjskich. Przyjęto, że 1. Armia wkroczy do Prus szybciej niż 2. Armia, która miała do pokonania obszar bezdrożny z dużą liczbą jezior i bagien. Na tej podstawie gen. von Prittwitz[12] podjął ostateczną decyzję zawartą w wydanym 14 sierpnia rozkazie operacyjnym.

Front wschodni w planach wojennych niemieckiego sztabu generalnego odgrywał w pierwszej fazie wojny rolę drugorzędną, miał bowiem osłaniać Berlin i śląski okręg przemysłowy stosunkowo niewielkimi siłami i środkami. Aby cel ten osiągnąć, postanowiono wykorzystać w obronie walory naturalne Prus Wschodnich i rozbudowane w tej prowincji fortyfikacje. W założeniach dowództwa niemieckiego armia złożona z 4½ korpusu, z 3 brygadami obrony krajowej i 1 dywizją kawalerii wraz z załogami twierdz i formacjami zapasowymi miała przeciwstawić się przeciwnikowi dwukrotnie silniejszemu. Zamiar ten planowano zrealizować przez właściwy system działań, w którym lepsze wyszkolenie i uzbrojenie wojsk niemieckich wspierało oparcie obrony na racjonalnie przygotowanych fortyfikacjach. Pamiętać należy i o tym, że niemiecka 8. Armia była doskonale przygotowana do stawiania oporu armiom rosyjskim. Dzięki wykorzystaniu walorów obronnych Prus Wschodnich mogła stworzyć zwartą i trudną do przełamania linię obronną. Zaletą niemieckiego planu prowadzenia działań wojennych w Prusach Wschodnich było nie tylko umiejętne wykorzystanie przeszkód w centralnej części prowincji, ale i pozostawienie dowódcy armii niemal pełnej swobody z której niestety nie skorzystał.

Szybki wzrost potęgi Niemiec oraz doświadczenia wojny z Francją zmusiły stronę rosyjską do opracowania szczegółowych planów wojennych. Na początku lat siedemdziesiątych XIX w. Sztab Generalny Rosji doszedł do wniosku, że Niemcy wyprzedziły Rosję w przygotowaniach wojennych. Umiejętnie wybudowana sieć połączeń kolejowych spowodowała znaczne skrócenie czasu mobilizacji armii niemieckiej. W tej sytuacji Rosja planowała prowadzenie na froncie zachodnim działań obronnych, opierając je o twierdze Modlin, Brześć, Dęblin oraz cytadelę w Warszawie. W 1873 r. twórcą planu wojny na europejskim teatrze wojennym był minister wojny generał Dymitr Milutin. Jednak dopiero po wojnie tureckiej (1877–1878), w 1880 r., szef sztabu generalnego generał Mikołaj Obruczew zatwierdził szczegółowy plan wojny. W pierwszym wariancie założono, że słaba militarnie Francja nie będzie mogła odciągnąć znacznych sił nieprzyjaciela. W tej sytuacji przewidziano koncentrację większości sił własnych w centrum i na zachodnich rubieżach Rosji, w celu utrudnienia dostępu w głąb kraju. Słabością tego planu był wariant prowadzenia przez przeciwnika działań ograniczonych, tzn. zatrzymania ofensywy po zajęciu Królestwa Polskiego. Generał Obruczew proponował zatem, aby wobec przewagi nieprzyjaciela na jednym kierunku działań, przegrupować własne oddziały w celu oskrzydlenia pozostałych sił niemieckich.

[12] B. Tuchman, *Sierpniowe salwy*, Warszawa 1995, s. 294; M. Hoffman, *Wspomnienia. Wojna wśród niewyzyskanych sposobności*, Warszawa 1925, s. 14. W opinii płk. M. Hoffmanna – szefa wydziału operacyjnego gen. von Prittwitz zawdzięczał swoją karierę koneksjom na dworze cesarskim. Jego zdaniem nie miał żadnych intelektualnych ani militarnych zainteresowań. Gen. von Moltke próbował go zdjąć ze stanowiska dowódcy 8. Armii, jednak bez powodzenia. Wyznaczył więc na stanowisko szefa sztabu armii własnego zastępcę, gen. von Waldersee.

Do działań na rubieżach zachodnich sformowano dwie duże armie: „Niemen" do obrony Litwy i „Wisłę" operującą na linii Łomża–Modlin–Dęblin. Dwie kolejne armie: „Bug" i „Wołga" były przewidziane do trzymania w szachu Rumunii i ataku na Galicję[13].

Po 1905 r. oceniano, że Niemcy wyprzedzali armię rosyjską pod względem strategicznego rozwinięcia wojsk o 20 dni, z kolei armia austro-węgierska wyprzedzała ją o 17 dni. Armia rosyjska potrzebowała na mobilizacyjne rozwinięcie 32 dni. Strona rosyjska starała się zmniejszyć istniejącą różnicę przez rozbudowę sieci linii kolejowych, odpowiednią dyslokację wojsk oraz przygotowanie pod względem inżynieryjnym obszaru strategicznego rozwinięcia wojsk. Wszystkie te przedsięwzięcia miały zapewnić możliwość prowadzenia samodzielnych działań przez wojska osłony do czasu podejścia sił głównych.

Znaczenie frontu zachodniego wzrosło dla Rosji z chwilą zawarcia przymierza Niemiec z Austro-Węgrami. Stało się to bezpośrednią przyczyną sfinalizowania przymierza francusko-rosyjskiego, zawartego w 1892 r. Przygotowując się do wojny z Niemcami, Rosjanie przeprowadzili intensywne przygotowania inżynieryjne przyszłego teatru wojny. Powstał tzw. Nadwiślański Rejon Ufortyfikowany. Podstawę jego stanowiły 3 twierdze nad Wisłą: Modlin, Warszawa i Dęblin, które dawały swobodę manewru po obu brzegach Wisły, Bugo-Narwi i Wieprza, oraz stwarzały dogodne przedmościa dla przyszłych operacji na lewym brzegu Wisły.

Doświadczenia wojny rosyjsko japońskiej 1904–1905 przyśpieszyły wypracowanie nowej doktryny. Po przegranej wojnie z Japonią i rewolucji 1905–1906 r., które to wydarzenia obnażyły słabość państwa, Rosja zdobyła się na znaczny wysiłek, modernizując i reorganizując przemysł, sieć komunikacyjną oraz siły zbrojne. Przyśpieszono jednocześnie rozbudowę przemysłu wojennego, zamierzając oprzeć uzbrojenie i wyposażenie armii na własnej produkcji. Modernizację armii ułatwiały pożyczki francuskie. Francja była zainteresowana zwiększeniem możliwości działań militarnych swojego wschodniego sprzymierzeńca.

Nadal jednak poważne obawy w rosyjskim sztabie generalnym budziło powolne tempo osiągania stanu gotowości bojowej własnych wojsk w porównaniu do potencjalnych przeciwników. W 1910 r. generał Jurij Daniłow opracował plan, w którym przewidywano, że przeciwnik lub przeciwnicy uderzą pierwsi, przed zakończeniem strategicznego rozwinięcia sił armii rosyjskiej. W tej sytuacji do nich więc będzie należała inicjatywa i to wówczas, gdy armia niemiecka uderzy jednocześnie na Francję. Biorąc to po uwagę generał Daniłow, wspierany przez szefa sztabu generalnego, generała Aleksandra Herngrossa nie widział możliwości utrzymania rubieży obronnej na Wiśle, Bugu i Narwi. Konsekwencją tego był rozkaz zniszczenia na tych ziemiach systemu fortyfikacyjnego, likwidacji wojsk fortecznych i przesunięcia rejonów strategicznego rozwinięcia wojsk armii rosyjskiej daleko na wschód, na północ i południe od błot Polesia. Wszystkie armie miały rozwinąć się w głębi kraju na rubieży: Kowno, Brześć, Kowel.

Opustoszałego i rozbrojonego terytorium miała bronić tylko twierdza Modlin z dwudywizyjnym garnizonem, znajdująca się około 200 km od rubieży rozwinięcia sił głównych[14]. Opracowany plan zakładał wejście wojsk niemieckich i austro-węgierskich w rejon na północ i południe od Brześcia i utworzenie jednego wspólnego frontu.

---

[13] A. Zajončkovskij, *Podgotovka Rosji k mirovoj vojnie,* Moskva 1926, s. 104.

[14] J. Orzechowski, *Dowodzenie i sztaby*, Warszawa 1980, t. 2, s. 221. Miała ona stanowić zasadniczą przesłankę powrotu armii rosyjskiej w obszar Wisły i dlatego w dyrektywie sztabu generalnego żąda się od jej załogi, by biła się „do ostatniego naboju i suchara".

Nowa koncepcja planu wojny spotkała się z negatywnym przyjęciem niższych szczebli dowodzenia. Doprowadziło to do zdymisjonowania szefa sztabu generalnego, generała Herngrossa, na którego miejsce został mianowany generał Jakow Żyliński. Mimo to nowe kierownictwo armii kontynuowało częściową realizację planu z 1910 r. Przystąpiono między innymi do likwidacji twierdz w Dęblinie, Różanie, Ostrołęce i Łomży[15]. Zlikwidowano pułki forteczne, a z terenu Królestwa Polskiego wycofano artylerię ciężką[16].

Rosyjski plan wojny spotkał się z ostrą krytyką francuskiego sztabu generalnego, który dostrzegał, że Rosja może nie spełnić zobowiązań sojuszniczych. Tajna francusko-rosyjska konwencja wojskowa z 1892 r. przewidywała, że obie strony podejmą koncentryczną akcję przeciwko Rzeszy a szefowie sztabów generalnych będą prowadzili okresowo rozmowy w celu skoordynowania działań zbrojnych.

Rosja, starając się wywiązać z zobowiązań sojuszniczych wobec Francji i Wielkiej Brytanii powinna rozpocząć działania zaczepne przeciwko Niemcom, przy równoczesnym dążeniu do w miarę szybkiego rozbicia armii austriackiej. Rosyjski sztab generalny musiał dokonać rozdziału sił między oba obszary operacyjne i ustalić rejon koncentracji natarcia przeciwko Niemcom. Jego zdaniem Niemcy mogły wystawić przeciw Rosji najwyżej 3–6 korpusów i 10–13 dywizji rezerwy.

Analizując rozmieszczenie sieci kolejowej Prus Wschodnich, studiując prowadzone gry wojenne i prace sztabowe, rosyjski sztab generalny wnioskował, że Niemcy mogą rozwinąć swoje siły na zachód od linii jezior mazurskich, w rejonie Iławy–Olsztyna–Wystruci. Koncentracja powinna nastąpić zimą, a następnie opierając się o linię jezior, wojska te będą działać zaczepnie, korzystając ze swego wewnętrznego położenia. Zgodnie z tą oceną zdecydowano się skierować natarcie na Prusy Wschodnie, w celu pokonania znajdujących się tam wojsk lub zmuszenia ich do wycofania na lewy brzeg Wisły. Uważano bowiem, że zajęcie tej prowincji stworzy podstawę do zajęcia stolicy Niemiec. Sztab rosyjski zakładał, że rozstrzygnięcie nastąpi szybko, a to dzięki przewadze liczebnej oraz wykonaniu takiego manewru, który by doprowadził do otoczenia i zniszczenia przeciwnika. Rodzaj manewru uwarunkowany był położeniem Prus Wschodnich. Drogi, wiodące w głąb tego teatru wojny od wschodu i od południa, ułatwiały wyjście na skrzydło lub tyły skoncentrowanej tu armii niemieckiej. Dużym utrudnieniem była linia umocnień Jezior Mazurskich, ograniczała bowiem działania zaczepne tylko do dwóch kierunków, na północ i na zachód od linii jezior. Armie rosyjskie wkraczające do Prus Wschodnich były ponadto narażone: na prawym skrzydle – na uderzenie wychodzące z twierdzy Królewiec, na lewym zaś – na ograniczenia, które stanowiła ufortyfikowana i dobrze przygotowana do obrony dolna Wisła.

---

[15] J. N. Danilov, *Rossija w mirowoj wojne 1914–1915*, Berlin 1924, s. 43, 44 i n., 85. W planach rosyjskich zakładano, że główne uderzenie wojsk niemieckich będzie skierowane na froncie Kowno–Grodno–Brześć. Obsadzenie twierdz w warszawskim rejonie umocnionym kosztować miało unieruchomienie ok. 200–250 tys. żołnierzy. Natomiast roboty fortyfikacyjne prowadzono w Kownie, Grodnie, Brześciu, Osowcu i Modlinie,

[16] A. Gruszecki, *Twierdze rosyjskie na ziemiach polskich*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości", t. 12, cz. 1, Warszawa 1966, s. 207; A. Zajončkovskij, op. cit, s. 142–151; J. N. Danilov, op. cit., s. 37 i n. Likwidacja jednostek fortecznych wiązała się z reorganizacją armii rosyjskiej. Współodpowiedzialny za te decyzje gen. Jurij Daniłow wskazywał na nie przygotowanie wojsk fortecznych do działań w polu w przeciwieństwie do skuteczności obrony fortyfikacji przez zwykłe dywizje piechoty, co znalazło potwierdzenie na polach bitew I wojny światowej.

W konsekwencji zdecydowano się rozdzielić siły atakujące, kierując je na północ i zachód od Jezior Mazurskich, za którymi spodziewano się znaleźć armię niemiecką. Ten plan, choć ryzykowny, mógł doprowadzić do całkowitego zniszczenia nieprzyjaciela. Zabezpieczenie manewru starano się zapewnić przez wydzielenie sił równych armii niemieckiej. W przypadku osamotnionego natarcia jedna armia rosyjska miała zatrzymać napór przeciwnika do czasu dotarcia drugiej. Koncentrację obu armii miały zabezpieczyć umocnienia na linii Niemna, Biebrzy i Narwi.

Powyższe ustalenia stały się podstawą rosyjskiego planu wojny z 1912 r. oznaczonego literą „A"[17]. Podobnie zbudowany był plan z 1913 r., który poza zmianą w numerach niektórych korpusów nie odbiegał od założeń planu z 1912 r.

Zasadniczym zadaniem armii rosyjskich było uderzenie na wojska zgrupowane na wschodnich kresach Niemiec i Austrii, w celu przeniesienia wojny na obszar nieprzyjaciela. Do zadań frontu północno-zachodniego należało rozbicie niemieckich wojsk, ześrodkowanych w Prusach Wschodnich i zajęcie tego terytorium, umożliwiającego kontynuowanie dalszych działań wychodzących w głąb Niemiec. Front składał się z 1. i 2. Armii.

1. Armia (dowódca gen. jazdy Paweł von Rennenkampf – ze sztabem armii usytuowanym w Wilnie). W jej skład wchodziły: 4 korpusy, 1 brygada strzelców, 7 dywizji rezerwowych, 5 i pół dywizji jazdy skoncentrowane nad środkowym Niemnem, między Kownem a Druskiennikami. W składzie tej armii znajdowały się: I, III i IV Korpus oraz Korpus Gwardii:

- Korpus Gwardii (w składzie: 1. i 2. Dywizja Gwardii) w rejonie Kowna;
- I Korpus (w składzie: 22. i 24. Dywizja Piechoty, 22. i 24. Brygada Artylerii Polowej) w rejonie Oran;
- III Korpus (w składzie: 25. i 27. Dywizja Piechoty, 25. i 27. Brygada Artylerii Polowej oraz 34. Pułk Kozaków Dońskich) w rejonie Orany–Olina–Simno;
- IV Korpus (w składzie: 30. i 40. Dywizja Piechoty, 30. i 40. Brygady Artylerii Polowej oraz 44. Pułk Kozaków Dońskich) w rejonie Druskiennik.

W początkowej fazie wojny 1. Armia otrzymała następujące zadania: prowadzenie wywiadu na froncie od Pałągi do Ełku włącznie; obserwację Morza Bałtyckiego w rejonie rozmieszczenia tej armii; przygotowanie się do natarcia, przy zwróceniu szczególnej uwagi na obejście jezior mazurskich od północy. Według planu z 1913 r. główny kierunek natarcia wyznaczono po linii Gąbin–Olecko.

2. Armia (dowódca gen. Aleksander Samsonow, ze sztabem usytuowanym w Warszawie) składała się z 5 korpusów, 1 brygady strzelców, 4 dywizji rezerwowych i miała się koncentrować w rejonie: Grodno–Białystok–Łomża. W składzie tej armii znajdowały się: II, VI, XII, XV i XXIII Korpus:

- II Korpus (w składzie: 26. i 43. Dywizja Piechoty oraz 26. i 43. Brygada Artylerii Polowej) w rejonie Augustów–Nowa Kamienna;
- VI Korpus (w składzie: 4. i 16. Dywizja Piechoty oraz 4. i 16. Brygada Artylerii Polowej) w rejonie Łomża-Knyszyn;
- XIII Korpus (w składzie: 1. i 36. Dywizja Piechoty oraz 1. i 36. Brygada Artylerii Polowej) w rejonie Sokółka–Starosielce;
- XV Korpus (w składzie: 6. i 8. Dywizja Piechoty oraz 6. i 8. Brygada Artylerii Polowej) w rejonie Zambrów–Czyżew–Szepietowo;

[17] *Allerhöchste Bestimmungen für die Kammandierenden der Truppen für den Fall eines Krieges mit den Mächten des Dreibundes*, w: F. Gunther, *Russlands Eintritt in dem Weltkrieg. Der Ausbau der russischen Wehrmacht und ihr Einsatz bei Kriegsausbruch*, Berlin 1924, nr 185, s. 288–298, n; J. Cichowicz, *Rosyjski plan wojny z Niemcami i Austrją, opracowany w 1912 i 1913 r.*, „Bellona" 1922, t. 5, z. 3, s. 42.

– XXIII Korpus (w składzie: 2. i 3. Dywizja Piechoty oraz 2. Brygada Artylerii Polowej) w rejonie Białystok–Sokółka–Starosielce–Modlin.

Armia ta w początkowym etapie wojny otrzymała zadania: prowadzenie rozpoznania przeciwnika w Prusach Wschodnich na zachód od Ełku, ochronę mobilizacji i koncentracji armii, prowadzenie przygotowań do natarcia przy zwróceniu szczególnej uwagi na obejście jezior mazurskich od zachodu. Plan z 1913 r. wyznaczył tej armii jako oś natarcia Ełk–Wielbark[18]. Osłonę koncentracji zabezpieczały dywizje jazdy. Niektóre z nich były rozlokowane w rejonie osłony już w czasie pokoju, inne miały przybyć pierwszymi transportami uruchamiającymi koncentrację.

Korpusy rosyjskie, w stanach osobowych liczniejsze od niemieckich, były jednak słabsze pod względem wyposażenia w artylerię i broń strzelecką. Silną stroną rosyjskich korpusów i armii była jazda, mogąca przystąpić do działań rozpoznawczych niemal natychmiast po wybuchu wojny. Była ona wielokrotnie liczniejsza od jazdy przeciwnika. Przeciwko dziesięciu dywizjom jazdy rosyjskiej Niemcy wystawili jedynie jedną dywizję kawalerii. Artyleria rosyjska charakteryzowała się wysokim poziomem wyszkolenia oraz bogatym doświadczeniem wyniesionym z wojny rosyjsko-japońskiej. Słabością wojsk rosyjskich był transport, głównie stan sieci kolejowej na terenie Królestwa Polskiego i Rosji oraz organizacja ich wojsk kolejowych.

Sprawdzianem dla wyższych dowódców rosyjskich przed zbliżającym konfliktem była gra wojenna, przeprowadzona w kwietniu 1914 r. w Kijowie. Przyjęto w niej, że uderzenie niemieckie skieruje się przede wszystkim przeciw Francji, podczas gdy wojska austro-węgierskie ruszą na Rosję. Zgodnie z założeniem prowadzący grę minister wojny gen. Władimir Suchomlinow rozwijał siły na kierunku wschodniopruskim i galicyjskim, z tym że znacznie silniejsze były przewidziane na drugi kierunek. Opisywana gra wojenna nie była wolna od uproszczeń i braku kompleksowego potraktowania całości prowadzonych działań. Brakowało koordynacji między przerzucaniem oddziałów czołowych a czasowymi uwarunkowaniami koncentracji całości sił[19].

Wybuch wojny, po dniach napięcia wywołanego zamachem na arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego małżonkę w Sarajewie, nie był zaskoczeniem dla państw europejskich. 26 lipca, dzień po obradach Rady Koronnej w Petersburgu, szef sztabu generalnego gen. Mikołaj Januszkiewicz poinformował dowódców okręgów, że od tego dnia zaczyna się „przygotowawczy okres" do wojny – dowódcy otrzymali początkowo tylko rozkaz natychmiastowego przejrzenia planów mobilizacyjnych, sprawdzenia liczby i jakości zapasów oraz ich uzupełnienia. 27 lipca nakazano przeprowadzenie w poszczególnych jednostkach zwykłych dorocznych rewii strzeleckich. 28 lipca wydano rozkaz wzmocnienia służby wartowniczej przy obiektach wojskowych i obsadzenie posterunkami mostów oraz tuneli. 30 lipca poszczególne jednostki z poligonów przeszły do swoich zimowych kwater, jednocześnie ogłoszono częściową mobilizację okręgów: kijowskiego, moskiewskiego, kazańskiego i odeskiego. 31 lipca ogłoszono ogólną mobilizację, a 1 sierpnia Niemcy wypowiedziały wojnę Rosji. Na stanowisko naczelnego wodza car Mikołaj II powołał wlk. ks. Mikołaja Mikołajewicza. W ówczesnej armii rosyjskiej odpowiedzialność za działania ponosiły trzy osoby: dowódca, szef sztabu i generał-kwatermistrz.

Do podstawowych błędów Rosji zaliczyć należy pominięcie kwestii przewozów operacyjnych i gotowości służb kwatermistrzowskich oraz nieuwzględnianie w kalkulacjach

[18] *Strategičeskij očerk vojny 1914–1918 g.*, Moskva 1922, s. 42.

[19] J. N. Danilov, op. cit., s. 89–102.

możliwości uderzenia wojsk w zależności od gotowości tyłów. Odbiło się to fatalnie na przyszłych operacjach gdyż podczas podejmowania decyzji rozpoczęcia operacji zaczepnych nie kalkulowano terminów osiągania gotowości bojowej przez poszczególne związki taktyczne. Nakładał się na to również zbytni pośpiech dowódcy frontu, gen. Jakowa Żylińskiego i niczym nie uzasadniona powierzchowność oceny położenia wojsk własnych jak i przeciwnika.

Mobilizacja wojsk rosyjskich przebiegała sprawnie, według ustalonego harmonogramu. Osłonę koncentracji zabezpieczała jazda rozlokowana na pograniczu i wspierana przez jednostki piechoty. Wschodnią granicę Prus Wschodnich osłaniała 2. i 3. Dywizja Jazdy w rejonie Wyłkowyszki–Mariampol i 5. Brygada w rejonie Suwałk. Od strony południowej granicy Prus Wschodnich działania zabezpieczające prowadziła 4. Dywizja Jazdy pod Osowcem, 6. Dywizja pod Mławą i 15. Dywizja pod Płockiem. Strona rosyjska przewidywała, że w początkowym okresie wojny przekroczy granicę niemiecką oraz dotrze do ważniejszych węzłów kolejowych, przepraw i składów, które zniszczy. Miało to zmusić nieprzyjaciela do przeniesienia własnej koncentracji w głąb prowincji. Okazało się jednak, że wszystkie newralgicznie miejsca w zgrupowaniu przeciwnika były przygotowane do obrony. Wówczas podjęto decyzję o nieprzekraczaniu granicy przez jazdę rosyjską. W praktyce okazało się, że przebieg koncentracji armii rosyjskich odbiegał od założeń planu wojny wariantu „A". Dowództwo rosyjskie zamierzało sformować jeszcze jeden związek operacyjny 9. Armię – w celu natarcia znad środkowej Wisły w kierunku na Poznań. Przyśpieszono także harmonogram działań w Prusach Wschodnich, przy czym zmiany działań związane były z sugestiami aliantów, zwłaszcza francuskiego ministra wojny, który twierdził, że najkorzystniejszym kierunkiem uderzenia rosyjskiego jest w dalszym ciągu linia Warszawa–Poznań.

Decyzje praktyczne zmieniające plany wojny były widoczne w rozkazach naczelnego dowództwa. 6 sierpnia gen. Mikołaj Januszkiewicz skierował depeszę do dowódcy północno-zachodniego frontu, w której czytamy: „Aby ulżyć położeniu Francuzów przy pierwszej sposobności musimy przygotować się do energicznego natarcia, zabezpieczywszy sobie oczywiście dostateczną liczebną przewagę". 8 sierpnia nowa depesza (nr 27) zawierała zmiany pierwotnego planu oraz następujące polecenia: „Wskutek skierowania głównych sił Niemców przeciw Francji i konieczności podtrzymania naszych sojuszników, Wódz Naczelny rozkazał:

- gwardię i I Korpus wyłączyć z 1. Armii i skierować na Warszawę;
- włączyć do 1. Armii XX Korpus;
- w ślad za tymi korpusami przygotować do przewozu XVIII Korpus.

Korpusy te tworzą pod Warszawą awangardę nowej armii przeciw Niemcom i nie podporządkowane 2. Armii, znajdują się w rozporządzeniu Frontu Północno-zachodniego. Trzeba natychmiast zacząć przygotowywać tyły i zaopatrzenie wojsk, mających przybyć na lewy brzeg Wisły"[20].

W następstwie dokonanych zmian siły rosyjskie miały nie dwa operacyjne kierunki, jak wynikało z wariantu „A", lecz trzy – Prusy Wschodnie, Galicja, Poznań. Osłabienie 1. Armii o 1 korpus wpłynęło negatywnie na jej współdziałanie z 2. Armią oraz zaważyło na decyzjach wykonawczych dowódcy frontu.

10 sierpnia rosyjskie naczelne dowództwo wydało dyrektywę zawierającą ocenę położenia i wytyczne do działania, w której stwierdzano: „Wódz Naczelny sądzi, że armie

[20] J. N. Danilov, *op. cit.,* s. 135, 136–138. Korpusy te miały stworzyć nową 9. Armię przygotowaną do rozwinięcia powodzenia na lewym brzegu Wisły

północno-zachodniego frontu powinny niezwłocznie przygotować się do tego, żeby w najbliższym czasie, przeżegnawszy się krzyżem świętym, przejść do spokojnego i planowanego natarcia wziąwszy jako podstawę planu natarcia następujące poglądy:

– natarcie mogłaby zacząć 1. Armia, która musiałaby ściągnąć na siebie możliwie największe siły Niemiec. Natarcie powinno być prowadzone na południe od jezior mazurskich dla ogarnięcia lewego skrzydła nieprzyjaciela;
– 2. Armia mogłaby nacierać, obchodząc jeziora mazurskie od zachodu z zadaniem rozbicia niemieckich korpusów, rozwiniętych między Wisłą i jeziorami mazurskimi i przeszkodzenia tym odwrotowi Niemców za Wisłę. Między armiami 1. i 2. powinna istnieć ścisła łączność przez wysunięcie przed front jezior mazurskich dostatecznie silnej osłony"[21].

Po otrzymaniu tej dyrektywy gen. Żyliński, oceniając siły Niemiec zgrupowane w Prusach Wschodnich na 3–4 korpusy i kilka dywizji rezerwowych oraz brygad obrony krajowej, przyjął, że są one ugrupowane poza linią jezior mazurskich. W związku z tym 13 sierpnia wydał rozkaz bojowy, zalecający m.in.: „Przejść do decydującego natarcia celem rozbicia tego nieprzyjaciela i odcięcia go od Królewca i opanowania jego dróg odwrotu za Wisłę. W tym celu 1. Armia naciera z linii Wierzbołowo–Suwałki na front Wystruć (Czerniachowsk)[22]–Angerburg (Węgorzewo), obchodząc linię jezior mazurskich od północy, a 2. Armia z linii Augustów–Grajewo–Myszyniec–Chorzele na front północy Lec (Giżycko)–Arys (Orzysz)–Rudczany (Ruciane-Nida)–Ortelsburg (Szczytno), kierując swój główny wysiłek z linii Myszyniec–Chorzele na front Rudczany–Passenheim (Pasym) i dalej ku północy, na skrzydło i tyły linii jezior"[23].

Uznać można, że strona rosyjska w czasie rozpoczętych działań wojennych bardzo zmodyfikowała wcześniej opracowane plany wojny. Uczyniła to pod wpływem nacisków aliantów i rozpoznania głównego kierunku natarcia wojsk niemieckich. Między innymi przyśpieszono termin rozpoczęcia działań wojennych w Prusach Wschodnich, mimo że oddziały rosyjskie nie były do nich w pełni przygotowane. Błędem Rosjan było wyznaczenie 3, a nie 1 głównego kierunku natarcia. Skierowane do uderzenia związki operacyjne pozbawione były liczących się odwodów. Za błąd uznać należy także niedocenianie znaczenia umocnień fortyfikacyjnych Prus Wschodnich, a zwłaszcza linii umocnień Jezior Mazurskich.

W wyniku rozbudowy fortyfikacji oraz sieci komunikacyjnej wschodniopruski obszar działań wojennych stanowił obszar dający broniącemu dużą swobodę manewru. Ograniczał on inicjatywę wojsk nacierających, zmuszając je do rozdzielenia i przesuwania się z podstawy wyjściowej Kowno–Grodno oraz rubieży Narwi, między Warszawą a Białymstokiem. Umożliwiało to obrońcy prowadzenie skutecznych działań zaczepno-obronnych, do których przygotowywał się od lat. Działania I wojny światowej w północno-wschodniej części frontu wschodnioeuropejskiego rozpoczęły się od ofensywy wojsk rosyjskich znad Niemna i Narwi na Prusy Wschodnie. Dowództwo wojsk rosyjskich, mimo że nie zakończyło jeszcze koncentracji i nie zabezpieczyło swoich tyłów, zdecydowało się 17 sierpnia 1914 r. na rozpoczęcie ofensywy w Prusach Wschodnich.

---

[21] Ibidem, s. 135.

[22] W nawiasach podawane są nazwy współczesne miejscowości (jeżeli istnieją) znajdujące się obecnie w Obwodzie Kaliningradzkim.

[23] J. Cichowicz, op. cit., s. 53; *Strategičeskij očerk vojny 1914–1918 g.*, Moskva 1922, s. 44; J. N. Danilov, op. cit., s. 140.

2. Początkowe walki w Prusach Wschodnich – bitwa pod Stołupianami i Gąbinem

Po wybuchu wojny dowództwo 8. Armii wobec braku aktywności Rosjan na lewym brzegu Wisły i w Poznańskiem jednoznacznie stwierdziło, iż decydujące uderzenie zostanie wymierzone w Prusy Wschodnie. W tej sytuacji dowódca 8. Armii, gen. von Prittwitz nakazał przerzucenie części swych sił na północnowschodni obszar Mazur. Oddziały 3. Dywizji Rezerwy i 6. Brygady Landwehry obsadziły linię jezior mazurskich między Mikołajkami a Giżyckiem. Zakładając, że pierwsze uderzenie wykona 1. Armia rosyjska, koncentrująca się na Wileńszczyźnie, Prittwitz większość swoich sił ustawił w kierunku na północny wschód a więc:

– 1. Korpus Rezerwowy na linii rzeki Węgorapy z prawym skrzydłem opartym na jeziorze Mamry;
– XVII Korpus, przerzucony do Wystruci zajmował pozycje w rejonie Darkiejm; I Korpus w osłonie linii Gąbin–Wystruć.

Zadaniem XX Korpusu była osłona Prus Wschodnich od południa, to znaczy na spodziewanym kierunku natarcia 2. Armii rosyjskiej. Ugrupowanie niemieckie, mimo założenia aktywnych działań przeciwko Rosjanom i pobicia armii przeciwnika częściami, miało więc w istocie rzeczy charakter kordonowy, sprowadzający się do osłony zagrożonych kierunków.

Walki graniczne w Prusach Wschodnich trwały od 2 do 14 sierpnia, czyli do chwili uzyskania przez 8. Armię gotowości do działania. Mobilizacja i koncentracja nie została zakłócona działaniami kawalerii rosyjskiej, czego Niemcy mocno się obawiali. W pierwszych dniach wojny oddziały niemieckie stoczyły jedynie kilka lokalnych potyczek granicznych, np. 2 sierpnia. Niemiecka dywizja jazdy, wsparta oddziałami piechoty, wykonała wypad na Kibarty, niszcząc stację kolejową. W tym dniu oddziały niemieckie starły się również z rosyjską 6. Dywizją jazdy. 5 sierpnia rosyjska 2. Dywizja jazdy przekroczyła granicę pod Wysztyńcem i Kibartami i napotkawszy silny opór, wycofała się. 9 sierpnia natomiast niemiecki oddział osłony w Białej Piskiej zmusił 4. Dywizję jazdy do wycofania się poza granicę Prus Wschodnich

Przedstawiony przebieg walk wskazywał, że Rosjanie nie mieli koncepcji wykorzystania swej licznej kawalerii. Używano jej częściami, nie powierzając wykonania zadań operacyjnych, w tym zrywania koncentracji niemieckiej 8. Armii. Cała jazda rosyjska została rozmieszczona wzdłuż granicy z zadaniem jej osłony, a nie prowadzenia działań ofensywnych. W rezultacie, działając nieudolnie, nie zniszczyła komunikacji, a nawet nie zdołała rozpoznać rejonów koncentracji armii niemieckiej[24]. Trzeba jednak stwierdzić, że nawet te słabe i nieudolne działania jazdy wzbudziły lęk ludności cywilnej, co stało się głównie za sprawą prasy, informującej o brutalności kozaków (według opinii przeciętnego Niemca cała kawaleria rosyjska składała się z jednostek kozackich). Rozpoczęły się też pierwsze naciski kół dworskich domagające się „ratowania" Prus Wschodnich.

W tych pierwszych działaniach, ze względu na swoje położenie, duże znaczenie miały umocnienia jezior mazurskich. Od kwietnia 1914 r. komendantem twierdzy Boyen, garnizonu Giżycko oraz odpowiedzialnym za system obrony jezior został płk Hans Busse.

Pojawienie się wzmocnionych straży i posterunków świadczyło o powadze sytuacji. W sobotę 1 sierpnia 1914 r. późnym popołudniem komendant twierdzy otrzymał zawiadomienie o mobilizacji. Następnego dnia rodziny oficerów opuściły garnizon.

[24] B. Zawadzki, op. cit., 62.

Pierwsze dni po ogłoszeniu mobilizacji były niezwykle pracowite dla załogi twierdzy. Główną jej troską było jak najszybsze przygotowanie rejonu jezior do długotrwałej obrony. W celu zapewnienia dobrego ostrzału rozbierano domy i wycinano drzewa, wszystkie umocnienia polowe oraz otwory okienne wzmacniano workami z piaskiem. Rozwijano także zasieki i sprawdzano wszystkie punkty oporu. Na mostach i przepustach ustawiano barykady, które nocą były one chronione i blokowane przez posterunki.

Wysyłane patrole kawalerii i rowerowe potwierdzały przekroczenie granicy przez oddziały jazdy rosyjskiej. Niepokój budziły rozchodzące się wieści o okrucieństwach, szczególnie kozaków dońskich[25]. Pojawili się rosyjscy szpiedzy, których zabijano bez sądu. Uznać można, że niemieckie przygotowania do obrony przebiegały bez zakłóceń. Rekwirowano konie, rowery i łodzie motorowe. Pięć parowców żeglugi mazurskiej przystosowano do działań patrolowych. Ważniejsze punkty oporu obsadzono przez załogę twierdzy. Poszczególne posterunki zostały wzmocnione karabinami maszynowymi oraz bateriami artylerii 90 mm.

Bezpośrednie działania na przedpolu linii jezior mazurskich rozpoczęły się 9 sierpnia. Powracający z rekonesansu z kierunku Olecka kpt. Kukutsch powiadomił komendanta twierdzy o możliwości wypadu jazdy rosyjskiej w kierunku Giżycka. O godzinie 8.00 ogłoszono alarm dla załogi twierdzy. W kierunku Olecka udał się oddział w składzie 2 kompanii piechoty, baterii artylerii, 2 plutonów karabinów maszynowych i plutonu kawalerii. Oddziałem dowodził mjr Kittel. Starł się on z wielokrotnie silniejszym przeciwnikiem, który dysponował 19 szwadronami jazdy, dwoma batalionami piechoty i 16 działami, a mimo to oddział rosyjski zmuszony został do wycofania się z prowincji. Działania oddziałów osłony utwierdziło w przekonaniu dowództwo 1. Armii rosyjskiej o silnej obronie linii jezior i wpłynęło na decyzję obejścia tej przeszkody szerokim łukiem na północ od Puszczy Rominckiej.

16 sierpnia dowództwo 8. Armii niemieckiej przeniosło swoją kwaterę z Malborka do Bartoszyc, przeciwnika spodziewano się na linii Węgorapy. Napływające meldunki świadczyły o rozciągnięciu skrzydeł armii rosyjskiej, zarówno na północ, jak i na południe. Ustalono, że dowódca tej armii gen. Rennenkampf większością sił zamierza obejść Puszczę Romincką od północy. Sytuacja, którą zastał dowódca 8. Armii, komplikowała jego zamiar działań zaczepnych, bowiem wcześniej przewidywano, że natarcie rosyjskie wyjdzie z linii Filipowo–Łomża w kierunku linii jezior mazurskich. W nowym położeniu przeciwnika dowódca 8. Armii postępował biernie. Nie rozpoznał położenia Rosjan, a zdecydował natomiast o fortyfikowaniu Węgorapy, na której zamierzał przyjąć pierwsze uderzenie wroga. Decyzji dowódcy 8. Armii nie akceptowali dowódcy korpusów, którzy dążyli do szybkiej konfrontacji z przeciwnikiem. Jeden z nich, gen. Herman von François dowódca I Korpusu, podjął samodzielną decyzję, niezgodną z wolą wyższego przełożonego. Postanowił nadal bronić północno-wschodniej granicy Prus Wschodnich[26]. Na decyzję tę wpływ miały nie tylko względy taktyczne, ale przede wszystkim niezwykle silny lokalny patriotyzm. Żołnierze pochodzący z Prus Wschodnich, poczuwając się do odpowiedzialności za los ludności tej dzielnicy, żywo reagowali na wieści o grabieżach i zniszczeniach dokonywanych przez jazdę rosyjską na pograniczu. Tymczasem dowódca 8. Armii nakazywał im opuszczenie zajmowanych pozycji i obronę linii Węgorapy. Gen. H. François zlekceważył rozkaz przełożonego, zgodnie z którym miał skupić główne siły korpusu w obszarze

[25] H. Busse, *Aus der belegarten Feste Boyen*, Berlin 1919, s. 18.

[26] H. François, *Marneschlacht und Tannenberg*, Berlin 1920, s. 155; B. Zawadzki, op. cit., s. 57.

Wystruć–Gąbin. Dowództwo korpusu znajdowało się nadal w Wystruci, dowództwo 1. Dywizji Piechoty w Gąbinie, zaś 2. Dywizji – w Pilkałach. Utrzymywanie przez I Korpus pozycji nad samą granicą musiało doprowadzić do starcia z armią gen. Rennenkampfa.

17 sierpnia, po zakończeniu koncentracji, korpusy rosyjskie zaczęły przekraczać granicę Prus Wschodnich. Około godziny 9.00 przednie oddziały niemieckie w Stołupianach rozpoznały kolumny rosyjskiego III Korpusu, którego zadaniem było dojść do linii Stołupiany–Mitzkawestschen. Na prawo od niego przegrupowywał się XX Korpus, który przeszedł granicę między godziną 12.00 a 13.00. Na lewo podążała 40. Dywizja Piechoty z IV Korpusu, która wyruszyła z linii Wisztyniec–Wizgory i minęła granicę między godziną 11.00 a 12.00.

Niemieckie oddziały osłony w Stołupianach składały się z 3 pułków piechoty, pułku jazdy i pułku artylerii. Sąsiedni oddział osłony znajdował się w Tollmingkehmen (Czystyje Prudy), 18 km na południe. Odwód korpusu – pułk piechoty, pułk artylerii, batalion haubic w Gąbinie i l. Dywizja Jazdy – w Pilkałach. Dowódca I Korpusu zdecydował się na przyjęcie bitwy. Wokół Stołupian wywiązała się walka, w której wyraźną przewagę mieli Rosjanie. Groźne położenie wytworzyło się na lewym skrzydle niemieckim, gdzie uderzyła rosyjska 29. Dywizja Piechoty z XX Korpusu. Przybyła ona z pomocą III Korpusowi. Dzięki tej inicjatywie batalion lewego skrzydła niemieckiego I Korpusu w Bilderweitschen (Ługowoje) poniósł duże straty. Rosjanie zdobyli jedną baterię. Był to zaledwie początek bitwy. Ciężar walk przesunął się na prawe skrzydło niemieckie. Rosyjska 27. Dywizja Piechoty, która znajdowała się na lewym skrzydle III Korpusu, nie mając kontaktu z IV Korpusem zamierzała uderzyć na południową rubież Stołupian. Manewr ten stał się powodem klęski wojsk rosyjskich.

Generał von François, który osobiście kierował bitwą, nakazał dowódcy 1. Dywizji Jazdy (wspartej dywizjonem haubic), która przed południem przybyła z Gąbina, za wszelką cenę utrzymać swoje stanowiska. W tym czasie generał wprowadził do walki na tyły nieprzyjaciela od południa 2. Dywizję Piechoty. Gen. von Falk z 4 batalionami piechoty i 5 bateriami przystąpił do wykonania zadania. O godzinie 11.30 maszerował przez Kassuben (Ilinskoje)–Podschohnen (Panfiłowo) do Matternischken (Rybałkowo). Po osiągnięciu Matternischken rozwinął wojska i rozpoczął natarcie w kierunku na Göritten (Puszkino), wychodząc na tyły lewego skrzydła rosyjskiego III Korpusu. Uderzenie to, będące zaskoczeniem dla Rosjan, rozstrzygnęło o losie bitwy. Rozproszone pułki 27. Dywizji Piechoty wycofywały się na wschód; zmuszając do opuszczenia pozycji resztę korpusu. 27. Dywizja Piechoty straciła w tym dniu 63 oficerów i 6 664 żołnierzy. Po tym zwycięstwie niemiecki I Korpus o godzinie 18.00 wycofał się w rejon Gąbina.

Pierwsze większe starcie, które zapoczątkowało działania wojenne w Prusach Wschodnich, ujawniło silne i słabe strony obu przeciwników. Nie wdając się w analizę postępowania dowódcy niemieckiego I Korpusu, który wbrew woli przełożonego doprowadził do starcia z oddziałami rosyjskimi, należy stwierdzić, że jego działania nie tylko zmusiły Rosjan do przerwania marszu w głąb Prus Wschodnich, lecz także doprowadziły do rozpoznania zgrupowania 1. Armii rosyjskiej. Rosyjskie dowództwo nie potrafiło skoordynować marszu korpusów, wysuwając jeden z nich znacznie do przodu. Przy czym do działań rozpoznawczych i osłonowych nie wykorzystano znajdującego się opodal pola bitwy korpusu kawalerii Ali Husseina Chana Nachiczewańskiego, który w czasie trwającej bitwy nie otrzymał żadnych zadań i spokojnie zatrzymał się na nocleg.

Porażka rosyjska była spowodowana błędami popełnionymi zarówno przez dowódcę armii, jak i jego podwładnych. Oddziały osiągnęły linię wyjściową w ciągu 3–4 dni, pokonując odległość 70–100 km. Wskutek forsownego marszu poszczególne korpusy przemieszczały się po wyznaczonych im marszrutach znacznie się rozpraszając. Brak było sprawnej łączności między poszczególnymi związkami taktycznymi i oddziałami. Wszystkie te posunięcia źle wróżyły dalszym operacjom rosyjskim.

19 sierpnia dowództwo 8. Armii na podstawie rozpoznanych informacji dokładnie znało pozycje i ugrupowania 1. i 2. Armii rosyjskiej. Tworzyły one 3 ugrupowania. Północne skrzydło stanowiła armia gen. Rennenkampfa, oceniana na 4–5 korpusów. Jej ugrupowanie przedzielała Puszcza Romincka. Zasadnicze siły tej grupy przesuwały się wzdłuż szosy królewieckiej, natomiast w kierunku Gołdapi zbliżały się 2–3 dywizje. Południowe skrzydło rosyjskie o znanej sile znajdowało się między Łomżą a Ostrołęką i miało być użyte do bezpośredniego obejścia jezior mazurskich. W środku usytuowany był II Korpus zgrupowany w rejonie Ełku.

Na podstawie tych informacji gen. von Prittwitz założył, że na razie z południa nie należy spodziewać się żadnego zagrożenia. Maszerujący w środku ugrupowania rosyjskiego II Korpus nie przedstawiał również poważnego niebezpieczeństwa. Obronna linia jezior mazurskich powinna dość długo wytrzymywać jego napór. Przewidywał on natomiast rozpoczęcie działań zaczepnych przez armię gen. Rennenkampfa.

Siły niemieckie, którymi gen. von Prittwitz dysponował na północ od jezior mazurskich, były rozciągnięte kordonowo na froncie o szerokości 100 km (siły główne, tzn. 3 korpusy i dywizja jazdy zajmowały 60-kilometrowy odcinek frontu). Dodatkowo można było je wzmocnić 3. Rezerwową Dywizją Piechoty, którą w ciągu jednego dnia można było przewieść transportami kolejowymi z Giżycka do Darkiejm[27].

Wiadomości o przeciwniku, jakie posiadał sztab 8. Armii, dotyczące przesuwania się 3 korpusów po obu stronach szosy królewieckiej w kierunku Gąbina, wskazywały na możliwość przeprowadzenia manewru zaczepnego ze środkowej Węgorapy na lewe skrzydło armii rosyjskiej. Z położenia wojsk rosyjskich wynikało, że pod Gąbinem do walki wprowadzone zostaną dwa korpusy maszerujące na tym kierunku. Trzeci korpus znajdował się w rejonie Gołdapi. Przewidywano, iż może on skierować się na Darkiejmy lub zwrócić się na północ w wypadku wezwania przez siły główne. Sztab 8. Armii musiał szybko zdecydować o wariancie planowanego manewru zaczepnego. Jako jeden z możliwych, przyjmowano plan proponowany przez gen. von François. Przed Gąbinem miał zająć stanowiska I Korpus, wzmocniony dywizją królewiecką i 1. Dywizją Jazdy, natomiast w Darkiejmach – XVII Korpus i 1. Korpus Rezerwowy.

XVII Korpus nie potrzebował się przemieszczać. 1 Korpus Rezerwowy natomiast rozwinięty wzdłuż Węgorapy do Dąbrówki (Dubrowka) musiał w ciągu nocy z 19 na 20 sierpnia przesunąć się o 25 km do obszaru wyjściowego planowanego natarcia. Manewr od strony Gołdapi zabezpieczyć miała 3. Rezerwowa Dywizja Piechoty, którą 20 sierpnia w wyznaczony rejon planowano przerzucić koleją.

Przy takim rozłożeniu sił generał von Prittwitz zapewniał sobie korzystny stosunek sił. W bitwie czołowej 1½ korpusu niemieckiego przeciwstawić się miało dwóm korpusom rosyjskim, a jednocześnie 2 korpusy niemieckie przeprowadzające manewr mogły być zagrożone przez korpus rosyjski znajdujący się w rejonie Gołdapi. Dowódca 8. Armii ostatecznie zdecydował się wykonać manewr na lewe skrzydło rosyjskiego ugrupowania przed Gąbinem, traktując to jako zadanie główne i skierował do walki

[27] J. N. Danilov, op. cit., s. 143.

XVII Korpus. Natomiast 1½ korpusu przeznaczył do bezpośredniej osłony przed siłami rosyjskimi, które posuwały się z kierunku Gołdapi. Świadczyło to o braku umiejętności wykorzystania terenu oraz umocnień obronnych przez dowódcę 8. Armii jako atutów, mogących zaoszczędzić siły ludzkie i skierować je do przeprowadzenia manewru.

Dowódca I Korpusu otrzymał 19 sierpnia o godzinie 17.00 rozkaz uderzenia w kierunku Gudweitschen–Augstupönen. Miał on, wiążąc nieprzyjaciela obroną przed Gąbinem, zaatakować z północy jego prawe skrzydło. Stanowiska umocnione przed Gąbinem obsadziła dywizja królewiecka. XVII Korpus po nocnym marszu zajął następujące pozycje: 35. Dywizja osiągnęła Augstupönen, 36. Dywizja Piechoty zatrzymała się w obszarze Walterkehmen (Olchowatka). 1. Korpus Rezerwowy także po całonocnym marszu zajął pozycje w okolicy Kleschowen (Kutuzowo) i Königsfelde (Nowosławskoje), a 3. Dywizja Rezerwowa osiągnęła Pozezdrze.

Manewr przeprowadzony przez I Korpus zakończył się sukcesem. Rosyjska 28. Dywizja Piechoty, zaskoczona o świcie potężnym ogniem artylerii niemieckiej i uderzeniem od północy, do którego przyłączyło się wkrótce natarcie przeprowadzone przez niemiecką 1. Dywizję Piechoty, przed południem została zmuszona do odwrotu. Dywizja ta straciła w tym dniu 104 oficerów, 6 954 żołnierzy, 23 karabiny maszynowe, 8 dział, 163 konie artyleryjskie. Odwrót 28. Dywizji Piechoty spowodował również cofnięcie się 29. Dywizji do linii Kummeln (Wiszniewoje)–Schörschehnen (Malinowka)[28].

Równolegle dywizja królewiecka, przeznaczona wyłącznie do obrony i utrzymania swego odcinka przed Gąbinem, podjęła samodzielne natarcie wzdłuż szosy w kierunku Stołupian. Uderzenie to, prowadzone przez oddziały obrony krajowej, bez odpowiedniego wsparcia artylerii, załamało się z dużymi stratami własnymi. O 16.00 dowódca korpusu, widząc przemęczenie wojsk, a zwłaszcza 2. Dywizji Piechoty, która po uciążliwym nocnym marszu prowadziła całodzienną walkę, rozkazał zatrzymanie się na zajętej linii. Dalsze natarcie przełożono na dzień następny.

W czasie walk I Korpusu niepowodzeniem zakończyły się działania XVII Korpusu, który uczestniczył w manewrze zaplanowanym przez dowódcę armii. 35. Dywizja Piechoty po pierwszych sukcesach nad rosyjską 25. Dywizją Piechoty została zepchnięta ponownie ku Romincie. Niepowodzeniem zakończyły się działania zaczepne niemieckiej 36. Dywizji Piechoty, która w pasie swego natarcia starła się z 27. i 40. Dywizją rosyjską. Natrafiwszy na silny opór natarcie Niemców załamało się; tylko oddziały znajdujące się na jednym ze skrzydeł wyparły – i to czasowo – oddziały rosyjskiej 40. Dywizji Piechoty. Niemcom groziło oskrzydlenie. Nie doszło do niego tylko dlatego, że dowódca 40. Dywizji Piechoty nie wykorzystał szansy zadania przeciwnikowi dotkliwego ciosu i poprzestał jedynie na odzyskaniu utraconych rano pozycji. Około godziny 16.00 XVII Korpus widząc, że nie odniesie zwycięstwa, rozpoczął odwrót za Romintę.

Dowódca 1. Korpusu Rezerwowego gen. Otton Below po osiągnięciu rano wyznaczonej rubieży zamierzał wesprzeć XVII Korpus. Było to sprzeczne z rozkazem dowódcy armii, który nakazywał mu utrzymanie zajętego rejonu i działanie w kierunku Gołdapi. Tam bowiem, jak donosił wywiad, stwierdzono obecność dwóch korpusów rosyjskich. Faktycznie, po godzinie 11.00 od strony Gołdapi zauważono maszerujące oddziały rosyjskie. Była to 30. Dywizja Piechoty, która od dowódcy IV Korpusu

[28] B. Zawadzki, op. cit., s. 81.

otrzymała rano rozkaz zajęcia Darkiejm. 1. Korpus Rezerwowy przystąpił natychmiast do działań zaczepnych spychając Rosjan z powrotem w kierunku wschodnim. Wieczorem przeciwnik został wyparty na linię Wilkischken (Grigoriewo)–Kurnehnen (Krugłowka).

O 17.00 dowódca 8. Armii powiadomił gen. Belowa o marszu 3. Rezerwowej Dywizji Piechoty wychodzącej od południa, przez miejscowość Benkheim na tyły 30. Dywizji Piechoty. Dywizja ta nie zdążyła przybyć na czas. W tej sytuacji gen. Below odłożył dalsze natarcie na dzień następny.

Wydaje się, że dowódca 8. Armii zaprzepaścił szansę pokonania przeciwnika, nie przydzielając zadań ofensywnych 1 Korpusowi Rezerwowemu. Mało zrozumiała była także jego decyzja powstrzymywania przez pół dnia z dala od miejsca bitwy 3. Rezerwowej Dywizji Piechoty. Wczesne wejście tej dywizji na tyły rosyjskiej 30. Dywizji Piechoty mogło znacznie poprawić położenie wojsk niemieckich. Mimo że 20 sierpnia nie przyniósł rozstrzygnięcia, położenie 8 Armii było korzystniejsze. 1. Armia miała rozbitą jedną dywizję piechoty, a poza tym, ugrupowana kordonowo, nie mogła dokonać przegrupowania sił. Natomiast dowódca 8. Armii miał swobodę działania i to w stopniu dużo większym niż wcześniej.

Gen. von François zamierzał 21 sierpnia koncentrycznie uderzyć w kierunku na Kattenau (Zawiety). Przy znacznej przewadze jego sił to natarcie mogło doprowadzić do zupełnej katastrofy rosyjski XX Korpus, wyprowadzając jednocześnie niemiecki I Korpus na Stołupiany. Niemiecki XVII Korpus, po odpoczynku, o świcie 21 sierpnia był gotowy do rozpoczęcia natarcia. Walki prowadzone przez ten korpus 20 sierpnia dowiodły słabości sił rosyjskich na południe od Puszczy Rominckiej. 3. Rezerwowa Dywizja Piechoty mogła śmiało o świcie rozpocząć natarcie na lewe skrzydło rosyjskiej grupy południowej, powstrzymując ją od marszu na Darkiejmy. Pozwalało to więc na wprowadzenie XVII Korpusu przeciwko 27. Dywizji Piechoty, a następnie 1 Korpusu Rezerwowego przeciwko 40. Dywizji Piechoty, dzięki czemu osiągnięto ostateczną przewagę.

Gen. von Prittwitz nie osiągnął celu, jakim było pobicie gen. Rennenkampfa, i został zmuszony do odwrotu. By to efekt błędów już w przyjętych założeniach – dowódca rozciągnął bowiem swoje siły na froncie o długości 50 km, tak że każdy z jego korpusów w zasadzie toczył oddzielne walki. Dlatego położenie swoich wojsk po bitwie pod Gąbinem uznał za beznadziejne. Dodatkowo wytworzony w jego wyobraźni obraz klęski został spotęgowany nadchodzącymi meldunkami o przekroczeniu granicy Prus Wschodnich przez 2. Armię gen. Samsonowa[29]. Uważał, że jedynym ratunkiem będzie rozpoczęcie natychmiastowego odwrotu za Wisłę. Uzasadniał tę decyzję zagrożeniem kierunku berlińskiego i obawami o okrążenie swojej armii w Prusach Wschodnich. Rozkaz odwrotu wydano 20 sierpnia o godzinie 21.30. Wykonany miał być natychmiast, tak aby można było nocą oderwać się od nieprzyjaciela. I Korpus rozpoczął załadunek na stacji kolejowej w Wystruci. Dywizja królewiecka i 2. Brygada Obrony Krajowej miały natomiast wycofać się do Królewca w celu wzmocnienia załogi twierdzy. XVII Korpus został skierowany na Alembork (Drużba), a I Korpus Rezerwowy do Gierdaw.

Rosyjska 2. Armia, poruszając się w kierunku Myszyniec–Mława, była oddalona od pola bitwy pod Gąbinem o 110 km w linii prostej. Mogła zagrozić niemieckim liniom odwrotu, wyznaczonym miastami Wystruć–Królewiec–Elbląg i Węgorzewo–

[29] M. Hoffman, op. cit., s. 18.

–Barciany–Orneta–Braniewo, wykonując manewr w kierunku północnym, lub też skierować się bezpośrednio ku Wiśle. Wariant pierwszy można było zrealizować po wyjściu z korytarza, utworzonego przez zachodnią ścianę pasa umocnień jezior mazurskich i Łynę, zajmując obszar Barciany–Bartoszyce, po czym kierując się na północ lub na linię Węgorapy do Królewca. Przy wyborze wariantu drugiego Rosjanie, kierując się ku przeprawom na Wiśle, mogli zagrozić 8. Armii zajmując linię Olsztyn–Ostróda–Iława. W tym jednak wypadku armia rosyjska znalazłaby się w strefie bezpośredniego zagrożenia ze strony załogi twierdz w Toruniu i Grudziądzu.

Strona niemiecka zbyt pośpiesznie podjęła decyzję o odwrocie. Siły przeciwnika były rozproszone, a warunki terenowe do obrony korzystne. Umiejętne wykorzystanie rzeźby terenu, fortyfikacji i sieci komunikacyjnej stwarzało możliwości zarówno skutecznej obrony, jak i przeprowadzenia zwrotów zaczepnych, działając po liniach wewnętrznych. W tych okolicznościach decyzja odwrotu za Wisłę podjęta przez gen. von Prittwitza była niezbyt przekonywująca. Tak też została oceniona przez niemieckie Naczelne Dowództwo.

21 sierpnia szef Sztabu Generalnego, gen. Helmuth von Moltke, odbył z gen. von Prittwitzem kilka rozmów, zdobywając informacje o położeniu 8. Armii. Mimo krytycznej oceny położenia przedstawionej przez dowódcę tej armii, gen. von Moltke nie mógł przyjąć jego decyzji o opuszczeniu Prus Wschodnich bez stoczenia walnej bitwy. Przeciwko Prittwitzowi, przemawiały względy ekonomiczne (utrata rolniczych terenów na wschodzie), moralne (oddanie kolebki historycznej cesarstwa niemieckiego) i strategiczne, które dawały Rosjanom wolną rękę do działania z rejonu Warszawy.

Gen. von Moltke uznał za konieczne wykorzystanie faktu czasowego rozdzielenia rosyjskiej 1. i 2. Armii umocnioną linią obronną jezior mazurskich i uderzenia na jedną z nich, zanim druga nadejdzie z pomocą. Ponieważ wykonanie zwrotu zaczepnego przeciwko rosyjskiej 1. Armii było trudne do wykonania, szef sztabu generalnego nakazał uderzenie na 2. Armię. Sprzeciw jednak zgłosił gen. von Prittwitz, uważając ten plan za zbyt ryzykowny dla jego armii. W tej sytuacji gen. von Moltke zaproponował Naczelnemu Dowódcy zdymisjonowanie dowódcy 8. Armii. 22 sierpnia nadszedł rozkaz zwalniający gen. von Prittwitza i szefa sztabu gen. von Walderssego z zajmowanych stanowisk. Ich miejsce zajęli: gen. piechoty Paul von Beneckendorff und Hindenburg i gen. major Erich Ludendorff[30].

Błędem byłego dowódcy armii niemieckiej był brak umiejętności wykorzystania naturalnych warunków geograficznych Prus Wschodnich, które dodatkowo były silnie ufortyfikowane, oraz wiary w zdolności bojowe własnych żołnierzy. Teren ten, jak i fortyfikacje, zmuszały przeciwnika do rozdzielenia sił, umożliwiając własnym wojskom elastyczne prowadzenie działań, w tym kolejne bicie rosyjskich związków

[30] M. Hoffman, op. cit., s. 24. „Dnia 23 po południu przybyli Hindenburg i Ludendorff. Hindenburg, który później stał się bożyszczem narodu niemieckiego, był dotychczas, poza granicami swego dawnego korpusu, prawie nieznanym generałem. Ja sam nigdy go jeszcze nie widziałem. Przeciwnie, Ludendorffa znano w kołach oficerów sztabu generalnego i często go wspominano. Znano go z jego wysiłków nad powiększeniem siły wojska, które w wielkim przedłożeniu obronnym znalazły tylko częściowe uwzględnienie [...] Z początkiem wojny był on nadkwatermistrzem 2 Armii Bülowa i przyłączył się do 14. Brygady Piechoty, która była jedną z kolumn, przeznaczonych do zdobycia Leodjum. Gdy dowódca tej brygady, gen. von Wusow, padł, wtenczas Ludendorff objął dowództwo brygady, a jego energii i dzielności należało zawdzięczać, że 14. Brygadzie udało się twierdzę zdobyć, gdy inne kolumny zawiodły w mniejszym lub większym stopniu. Moja dobra znajomość z Ludendorffem pochodziła z tych czasów, gdy obaj byliśmy oficerami sztabu generalnego w Poznaniu, a od 1909 do 1911 r. mieszkaliśmy w Berlinie na jednym piętrze".

operacyjnych. Błąd gen. von Prittwitza i jego sztabu polegał na uwzględnianiu jedynie ilości sił i środków będących w dyspozycji obu stron, bez jakiejkolwiek analizy możliwości wykorzystania terenu i stanu bojowego wojsk.

3. Klęska armii rosyjskiej w Lasach Napiwodzkich, czyli bitwa pod Tannenbergiem

23 sierpnia 1914 r. do kwatery 8. Armii w Malborku przybyli generałowie Hindenburg i Ludendorff. Po zapoznaniu się z sytuacją gen. Hindenburg podpisał wieczorem pierwsze rozkazy, które zapoczątkowywały operację przeciwko rosyjskiej 2. Armii. Strona niemiecka dysponowała w miarę szczegółowymi danymi o przeciwniku. Znaleziony przy poległym oficerze rosyjskim rozkaz operacyjny frontu oraz przekazywanie przez Rosjan nieszyfrowanych meldunków pozwoliły na uzyskanie informacji o zamierzeniach dowódcy frontu, składzie i ruchu armii gen. Samsonowa[31].

Otrzymane od szefa niemieckiego sztabu generalnego instrukcje nakazywały rozbicie rosyjskiej 2. Armii i wyrzucenie jej z obszaru Prus Wschodnich. Gen. Hindenburgowi wykonanie tego zadania umożliwiało centralne położenie własnych wojsk, rozdzielających obie armie rosyjskie, oraz dogodne warunki terenowe i liczne fortyfikacje. Armie rosyjskie rozdzielone były 110-kilometrową przestrzenią. Wieczorem 23 sierpnia 1. Armia osiągnęła linię Węgorapy. Jej korpusy były rozciągnięte na szerokim, prawie 100-kilometrowym froncie w kierunku na Królewiec. Twierdza królewiecka zmuszała dowódcę armii gen. von Rennenkampfa do blokowania jej przynajmniej przez jeden korpus. Uszczuplało to siły, które mogły być użyte do manewru w kierunku na południe lub południowy zachód. Do zadania tego wydzielono XX Korpus. Z działań manewrowych wyłączony został także II Korpus, zmuszony do powolnego przełamywania obrony linii jezior mazurskich między Piszem a Giżyckiem. W manewrze mogły uczestniczyć tylko III i IV Korpus oraz 5 dywizji jazdy. Do 26 września gen. Rennenkampf nie mógł liczyć na wsparcie 2. Armii. Powolne przesuwanie się 1. Armii, która od 21 do 23 sierpnia przebyła w kierunku Królewca zaledwie 30 km, świadczyło o tym, że jej dowódca był niezdecydowany co do wariantu działań i obawiał się fortyfikacji Królewca. Rozpoznanie rosyjskie ustaliło, że broni ich 1 korpus.

W tym czasie 2. Armia rosyjska była rozciągnięta na 75-kilometrowym froncie od Szczytna do Działdowa, w odległości 20–70 km od linii jezior mazurskich. Zamiar stoczenia bitwy z 2. Armią rosyjską zakładał dwie fazy. W pierwszej fazie korpusy niemieckie miały prowadzić działania mające na celu zatrzymanie armii rosyjskiej i związanie ją walką. W drugiej fazie natomiast planowano 2. Armię okrążyć i zniszczyć.

By zrealizować ten plan strona niemiecka musiała uniemożliwić przejście rosyjskiej 2. Armii poza rubież Ostróda–Olsztyn–Bisztynek. W innym wypadku istniała groźba zablokowania linii komunikacyjnych Prus Wschodnich i nawiązania styczności bojowej przez obie armie rosyjskie.

---

[31] B. Zawadzki, op. cit., s. 127. „Dowódca rosyjski, gen. Samsonow, wydał swej armii rozkaz do pościgu. Rozkaz ten nadała rosyjska stacja radiotelegraficzna nieszyfrowany, a myśmy go pochwycili. Był to pierwszy z niezliczonego szeregu innych rozkazów, które Rosjanie, z nie zrozumiałą lekkomyślnością, wydawali za pomocą radiotelegrafu z początku wojny nie szyfrując ich a potem szyfrując. Lekkomyślność ta ułatwiała nam, a w pewnych wypadkach w ogóle umożliwiała prowadzenie wojny na wschodzie, gdyż mieliśmy w sztabie dwóch panów, którzy okazali się geniuszami na polu odszyfrowania. W najkrótszym czasie poznawaliśmy więc każdy nowy klucz rosyjski".

Siły niemieckie były na tyle duże, by zrealizować przyjęty plan stoczenia bitwy z 2. Armią rosyjską. Wykorzystując transport kolejowy i przemarsze piesze (niektóre oddziały maszerowały po 65 km dziennie), 8. Armia została przegrupowana. Centrum stanowił XX Korpus i 3. Dywizja Rezerwy ześrodkowane na południe od Olsztyna. Prawe skrzydło tworzył przerzucony koleją pod Iławę I Korpus, lewe natomiast XVII Korpus i 1. Korpus Rezerwowy[32]. Był to plan systemu Kanny – podwójnego oskrzydlenia. Tym bardziej śmiały, że dokonać go miało 9 dywizji niemieckich przeciwko 15 dywizjom rosyjskim. Gen. Hindenburg do bitwy skierował wszystkie samodzielne oddziały rezerwy, w tym formacje forteczne. Linii frontu od strony 1. Armii bronić miały załogi twierdz Królewiec i Boyen oraz 1. Dywizja Kawalerii. Była to decyzja dość ryzykowna w wypadku zdecydowanego natarcia 1. Armii[33].

Dowódca niemieckiej 8. Armii, wykorzystując dogodny teren i niekorzystne położenie 2. Armii, podjął decyzję jej rozbicia. W tym czasie gen. Samsonow, nie mając żadnych wiadomości o przeciwniku i planowanych przez niego działaniach, podzielił swoją armię na dwie grupy. Pierwsza, składająca się z I, XII, i XV Korpusu Armijnego kontynuowała natarcie w kierunku Olsztyn–Olsztynek, druga grupa składająca się z VI Korpusu posuwała się na Biskupiec. Decyzja ta spowodowała rozproszenie sił i pogorszyła jeszcze bardziej i tak już trudne położenie tej armii[34].

Dopiero 23 sierpnia gen. Samsonow otrzymał dane o przygotowaniach wojsk niemieckich do przeciwuderzenia. Na tej podstawie wydał rozkaz przerwania marszu i odparcia przeciwnika. Decyzja ta została podjęta jednak za późno, bowiem wojska niemieckie rozpoczęły już manewr oskrzydlania 2. Armii. W przeddzień zamierzonej ofensywy, 26 sierpnia wieczorem, położenie 8. Armii było następujące:

- I Korpus po koncentracji na zachód od Dąbrówna maszerował w kierunku Uzdowa, zajętego przez I Korpus rosyjski,
- XX Korpus i 3. Dywizja Rezerwowa przeszły do działań zaczepnych pod Waplewem i Olsztynkiem,
- Dywizja Obrony Krajowej przemieszczała się w kierunku Olsztynka,
- 1. Korpus Rezerwowy przybył do Jezioran i otrzymał rozkaz posuwania się w kierunku Olsztynka,
- XVII Korpus wraz z 6. Brygadą Obrony Krajowej odrzucił rosyjski VI Korpus w kierunku Biskupca.

27 sierpnia I Korpus zdobył Uzdowo i zmusił lewe skrzydło armii Samsonowa do wycofywania się na południe. XVII Korpus, odrzuciwszy VI Korpus rosyjski, będący w pełnym odwrocie na Szczytno, osiągnął i przekroczył Biskupiec. W ten sposób pierwsza część niemieckiego planu obrony została wykonana[35].

Rozkaz dowódcy 8. Armii na 28 sierpnia nakazuje:

- I Korpusowi nacierać w kierunku Nidzicy na tyły rosyjskiego środka;
- XX Korpusowi wznowić natarcie;
- Dywizji Jazdy zająć Olsztynek;
- Korpusowi Rezerwowemu przemieścić się poza Olsztyn i ścigać rosyjski XIII Korpus, który kierując się na południowy zachód, zamierzał wziąć udział w bitwie;

---

[32] H. Busse, op. cit., s. 18. H. François, op. cit., s. 155; B. Zawadzki, op. cit., s. 128–131.

[33] E. Ludendorff, *Meine Kriegserinnerungen 1914–1918*, Berlin, 1919, s. 37. Jak stwierdził Erich Ludendorff, tylko dwie brygady kawalerii przeciw 24 dywizjom piechoty.

[34] J. N. Danilov, op. cit., s. 149.

[35] E. Ludendorff, op. cit., s. 40.

– XVII Korpusowi maszerować na Pasym, w celu wykonania wraz z I Korpusem, skierowanym na Nidzicę okrążenia 3 rosyjskich korpusów, znajdujących się w rejonie Waplewo–Olsztynek.

Wypadki, jakie nastąpiły 28 sierpnia, ściśle odpowiadały planowanym założeniom. I Korpus osiągnął Nidzicę i oczekiwał odwrotu rosyjski oddziałów. Otrzymał także rozkaz wysunięcia swoich wojsk bardziej na wschód, w celu utrzymania łączności z XVII Korpusem. XX Korpus pozostał na miejscu do momentu, aż Dywizja Jazdy zdobyła Olsztynek i spowodowała cofnięcie się frontu przeciwnika. W tym czasie niespodziewanie zjawił się w pobliżu Olsztynka rosyjski XIII Korpus, grożąc pokrzyżowaniem całego planu. Było to zagrożenie przejściowe, gdyż na tyłach rosyjskiego korpusu pojawił się 1 Korpus Rezerwowy. XIII Korpus został zmuszony do przyłączenia się do ogólnego odwrotu[36]. Tymczasem XVII Korpus wyruszył z Pasymia w dwóch kierunkach, na Nidzicę i Szczytno, osłaniając południowe skrzydło tylko jedną brygadą kawalerii. Brygadę tę niemieckie dowództwo wydzieliło z 1. Dywizji Kawalerii, która jako jedyny samodzielny oddział pozostawała przed frontem 1. Armii od Pregoły do Węgorzewa. W ten sposób zamykał się stopniowo pierścień wokół większości sił 2. Armii. Jednak sytuacja nie była jeszcze do końca wyjaśniona. 29 sierpnia niemieckiemu I Korpusowi, którego główne siły były zwrócone na północ i zaczynały powstrzymywać cofające się na południe oddziały rosyjskie, zagrażał już rosyjski I Korpus działający z Mławy w kierunku Działdowa. Wiadomość ta, którą przywiózł do sztabu 8. Armii lotnik, zaniepokoiła gen. Hindenburga. W kierunku Nidzicy pośpiesznie została wysłana 3. Dywizja Rezerwowa. Jej pomoc okazała się niepotrzebna, gdyż gen. von François zdołał przy pomocy własnych sił powstrzymać atakujące rosyjskie oddziały. 3. Dywizja w tym czasie osiągnęła drogę Nidzica–Wielbark, gdzie 30 sierpnia nawiązuje łączność z XVII Korpusem[37].

Trzy z pięciu korpusów rosyjskich (XIII, XV, XXIII) armii gen. Samsonowa znalazły się w okrążeniu. Był to wynik porażki wojsk w centrum ugrupowania tej armii. W zaistniałej sytuacji 29 sierpnia dowódca przybyły do XV Korpusu 2. Armii wydał rozkaz odwrotu. Była to decyzja spóźniona, okrążona część wojsk tej armii na próżno usiłowała się przebić. Nie widząc możliwości odwrotu żołnierze rosyjscy masowo poddawali się do niewoli[38]. Próby przyjścia z odsieczą okrążonym wojskom także się nie powiodły. Odwrót resztek armii nabrał charakteru ucieczki, podczas której załamany niepowodzeniami gen. Samsonow najprawdopodobniej popełnił samobójstwo w lasach koło Wielbarka. Trzy otoczone rosyjskie korpusy, a raczej masa zdemoralizowanych żołnierzy, po nieudanych próbach przebicia się, złożyły broń. Do niewoli niemieckiej dostało się 92 000 jeńców, zdobyto 350 dział i całe zapasy armii[39].

Dowództwo 2. Armii wykazało się w tej bitwie nieudolnością, brakiem inicjatywy, oraz nieznajomością terenu i fortyfikacji Prus wschodnich. Demoralizacji armii nie opanowano nawet poprzez usunięcie ze stanowisk dowódców ocalałych korpusów. Klęska 2. Armii dokonała się niemal na oczach 1. Armii, która w krytycznej fazie bitwy znajdowała się dzień marszu od jej oddziałów[40].

---

[36] Ibidem, s. 43.

[37] E. A. L., Buat, *Hindenburg i Ludendorff jako strategicy*, Toruń 1925, s. 33; E. Ludendorff, op. cit., s. 44.

[38] J. N. Danilov, op. cit., s. 150.

[39] B. Zawadzki, op. cit., s.

[40] M. Hoffmann, op. cit., s. 28–29. według niego: „Zupełnie słusznie nasuwa się pytanie, dlaczego Rennenkampf, mimo ponawianych przez Samsonowa próśb radiotelegraficznych, nie ruszył się z miejsca.

Po doznanej klęsce rozbita 2. Armia wycofała się nad Narew. W tym czasie propaganda niemiecka swój sukces określany jako zwycięstwo pod Tannenbergiem starała się przedstawić jako nowe Kanny. Czy był to rzeczywiście manewr taki jak pod Kannami? Jest to opinia dość dyskusyjna. Analizując bowiem przebieg bitwy pod Tannenbergiem należy stwierdzić, że obie niemieckie grupy oskrzydlające, złożone z wyborowych i doskonale dowodzonych oddziałów były wprawdzie zdolne do okrążenia nieprzyjaciela, ale nie miały na tyle siły, by przełamać jego skrzydła nawet wówczas, gdyby podjęły walkę. Rosjanie mieli także szansę przebicia się przez pierścień okrążenia, gdyby działali zdecydowanie i byli właściwie dowodzeni. Chociaż Niemcy nie mieli takiej siły uderzeniowej, jakiej Hannibal użył pod Kannami, ich taktyka była wzorowana na tej, zastosowanej przez wodza Kartagińczyków.

Dużym osiągnięciem Hindenburga i jego sztabu było skupienie w głównym miejscu bitwy sił większych niż rosyjskie mimo ich ogólnej przewagi liczebnej. Zastosowano zasadę ekonomii sił – dzięki prawidłowo przeprowadzonemu manewrowi zmuszono przeciwnika do przyjęcia bitwy w warunkach dla niego niekorzystnych. Niemcy właściwie wykorzystali warunki terenowe, wydzielając niewielkie siły do obrony miejsc trudno przekraczalnych, a skupiając je w miejscu, w którym zdecydowały się losy bitwy.

Trudności manewrowania w umocnionym obszarze Prus Wschodnich spowodowały, że wysiłki Rosjan skupione na forsowaniu naturalnych przeszkód okazały się daremne. Obszar lesisto-jeziorny, broniony w sposób racjonalny, stworzył pułapkę, z której armii nie znającej terenu, mało ruchliwej i słabo zaopatrzonej, trudno było się wydostać.

Widzieć należy i to, że zastosowany manewr, polegający na umiejętnym prowadzeniu obrony, wyrównał w dużym stopniu niedobór własnych sił i środków. Udał się on, gdyż zastosowano układ obrony operacyjnej, pozwalający w końcowej fazie na uderzenie ześrodkowanych wojsk w kierunku umożliwiającym oskrzydlenie, odcięcie i pobicie dużej części sił nieprzyjaciela. Uderzenie rozstrzygające wykonano przy pełnym zastosowaniu ekonomii sił. Sukces pod Tannenbergiem był wynikiem umiejętności, wiedzy i odwagi operacyjnej generałów Hindenburga i Ludendorffa, bitności wojsk niemieckich i błędów Rosjan.

4. Bitwa na Wielkich Jeziorach Mazurskich

Klęska gen. Samsonowa wywarła olbrzymie wrażenie w całej Europie, tym większe, że poprzedziła o kilka dni upadek Lwowa i porażkę Rosjan pod Kraśnikiem. Dawało to ogólny obraz niepowodzeń rosyjskich. W tej sytuacji nieaktualny stał się plan rosyjskiej ofensywy na Niemcy. Niepowodzenia Ententy na wschodzie zbiegły się z sukcesami Niemców na froncie zachodnim.

Naczelne dowództwo wojsk austriackich liczyło, że po sukcesie pod Tannenbergiem zarządzi pościg za resztkami armii gen. Samsonowa, wychodząc za Narew i kierując natarcie na Siedlce[41]. Wówczas front austriacki między Bugiem a Wisłą byłby mocno

Wyjaśnienia przyczyn, które spowodowały jego bezczynność, są dla nas zupełnie niewystarczające. Mówią one, że armia jego poniosła w bitwie pod Gąbinem bardzo ciężkie straty, przy czym niektóre jednostki miały zmaleć o 50% i więcej, oraz że otrzymał wiadomości, mówiące jedynie o cofnięciu 8. Armii niemieckiej do Królewca, zatem nie mógł swej armii skierować w kierunku południowo-zachodnim, gdyż twierdza królewiecka zagrażała jego flance. Każde posunięcie się Rennenkampfa naprzód musiałoby przeszkodzić katastrofie pod Sztynbarkiem. Dlatego pragnę przytoczyć pogłoskę, której nie można zupełnie odmówić prawdopodobieństwa, że mianowicie Rennenkampf nie pomógł Samsonowi, z powodu osobistej nieprzyjaźni".

[41] E. Ludendorff, op. cit., s. 47.

odciążony. Liczono się z tym, że po pierwszej wygranej kolejna bitwa może rozstrzygnąć kampanię w Polsce na korzyść Austrii i Niemiec. Gen. Hindenburg odmówił jednak przeprowadzenia zwrotu zaczepnego w kierunku Narwi, gdyż ważniejszą sprawą dla niego było rozbicie 1. Armii rosyjskiej i zabezpieczenie w ten sposób własnych tyłów. Podobny punkt widzenia miał szef sztabu generalnego. W dyrektywie przesłanej 8. Armii wieczorem 31 sierpnia określał, iż najbliższym jej zadaniem jest oczyszczenie Prus Wschodnich z armii gen. Rennenkampfa. Siły gen. Hindenburga miały zostać wzmocnione korpusami przerzuconymi z frontu zachodniego. Zapowiadano przybycie XI Korpusu, Korpusu Rezerwowego Gwardii oraz 8. Dywizji Jazdy[42].

1 września 1914 r. 8. Armia niemiecka znajdowała się w ugrupowaniu, w jakim zakończyła bitwę, ściągając stopniowo i porządkując oddziały rozproszone przez prowadzony pościg. Poszczególne korpusy ześrodkowywały się w następujących rejonach:
- I Korpus w rejonie na północ od Szczytna;
- XI Korpus wyładowywał się wzdłuż linii kolejowej Ostróda–Olsztyn;
- XVII Korpus w Pasymiu;
- XX Korpus w rejonie między Olsztynkiem a Olsztynem;
- 1. Korpus Rezerwowy w rejonie na północny zachód od Olsztyna;
- Korpus Rezerwowy Gwardii w Elblągu;
- 6. Brygada Obrony Krajowej utrzymywała przeprawy na Łynie;
- 1. Dywizja Jazdy w Bisztynku;
- 8. Dywizja Jazdy wzdłuż linii kolejowej Susz-Morąg;
- oddziały obrony twierdzy Królewiec obsadziły linię Dejmy[43].

Zadania, które czekały 8. Armię wymagały szybkiego podjęcia nowy decyzji. Nie wystarczało odrzucenie 1. Armii na wschód. Odepchnięta w kierunku Niemna, nie przestałaby krępować ruchów niemieckich wojsk, szykujących się do natarcia w kierunku Warszawy. Pełną swobodę działania zyskiwano tylko przez zniszczenie jej. Dowództwo niemieckie miało możliwości realizacji tego planu. Atutem była przejęta inicjatywa i dogodne położenie własnych wojsk, co mogło zadecydować o zwycięstwie przy istniejącej równowadze sił. Możliwość manewru prowadzącego do zniszczenia 1. Armii wynikała z jej niekorzystnego ugrupowania. Armia rosyjska swoimi głównymi siłami (korpusy: III, XX, XXVI) zwrócona ku zachodowi, była oparta o linię rzek: Dejma, Łyna, Guber. Tyłów ugrupowania bronił IV Korpus skierowany frontem na południe i rozmieszczony na umocnionej linii między rzeką Guber a jeziorem Rydzówka. II Korpus znajdował się na linii jezior mazurskich z jedną dywizją w okolicy Węgorzewa, drugą zaś zamykał wschodnie wyloty z Giżycka.

Od 23 sierpnia 1914 r. większość sił rosyjskich przesunęła się o około 50 km od linii Węgorapy. Obawa przed twierdzą Królewiec oraz nieskuteczne próby opanowania umocnień jezior mazurskich spowodowały, że armia gen. Rennenkampfa zatrzymała swój marsz na zachód. Znaczną rolę w wyhamowaniu działań zaczepnych 1. Armii odegrała twierdza Boyen. Jej obrona spowodowała, że przeciwnik z dość dużym respektem przystępował do przełamywania poszczególnych umocnień.

Po decyzji wycofania 8. Armii w rejon jezior mazurskich na drodze marszu 1. Armii znajdowały się stosunkowo nieliczne oddziały niemieckie, których zadaniem była obrona ufortyfikowanych przesmyków międzyjeziornych. Umocnienia twierdzy Boyen po wielu dniach prac przygotowawczych mogły odpierać zbliżające się oddziały rosyjskie.

[42] M. Hoffmann, op. cit., s. 29; B. Zawadzki, op. cit., s. 252.

[43] E. Ludendorff, op. cit., s. 47 i n.

Aby zatrzymać Rosjan, wysadzono mosty kolejowe koło Kruklanek i Siedlisk. 22 sierpnia Rosjanie rozpoczęli okrążanie twierdzy. W tym dniu płk Busse zapoznał swoich oficerów z tajną instrukcją dotyczącą obrony twierdzy. Zamiarem komendanta było wiązanie jak największej liczby oddziałów przeciwnika, aby nie dopuścić do ich połączenia z 2. Armią. Tymczasem Rosjanie coraz szczelniej otaczali twierdzę. Zajęli Pozezdrze, a patrole kozackie pokazały się w lesie miejskim. Z informacji nadesłanych drogą lotniczą wynikało, że 26. Dywizja naciera z kierunku Węgorzewa. Od 23 sierpnia oddziały niemieckie zostały zamknięte w czworokącie: Giżycko–Mikołajki–Ryn –Kamionka. Mimo liczebnej przewagi bezpośrednie natarcie Rosjan na Giżycko nie nastąpiło. Artyleria rosyjska zajęła pozycje na północ od Sulim. Wysłani w kierunku Wierzbin kolarze i dragoni niemieccy informowali, że na zachód od tej wsi znajdują się stanowiska wroga z 36 działami. O godzinie 9.30 patrole rosyjskie zaatakowały bezpośrednio Giżycko, uderzając na wartę nr 2.

Twierdza zagradzała Rosjanom drogę na zachód, dlatego próbowano obejść łukiem przez Węgorzewo lub Pisz. Niemcy byli aktywni i starali się pozorować posiadanie sił znacznie liczniejszych niż to było w rzeczywistości. 26 sierpnia dwoma batalionami zaatakowali w kierunku na Kruklanki. Oddziały rosyjskie wycofały się ostrzelane przez artylerię twierdzy. Około 22.00 przeciwnik zaatakował wysunięte posterunki twierdzy. Ogłoszono alarm – oddziały zajęły swoje stanowiska. Pierwszą linię obrony stanowił kanał, wokół którego trwał półtoragodzinny pojedynek. Natarcie Rosjan w ogniu artylerii i broni maszynowej załamało się. W tym czasie oddziały maszerujące na Sztynort ostrzelały parowiec na jeziorze Kisajno. 27 sierpnia o 7 rano dowódca rosyjskiej kolumny ppłk Kondratienko wysłał parlamentariuszy z wezwaniem do poddania się twierdzy – ostrzelano ich i wszyscy trzej zostali lekko ranni. Przekazali oni pismo do komendanta twierdzy, w którym wzywano Niemców do poddania się, gdyż wobec okrążenia rozlew krwi był niepotrzebny. W odpowiedzi płk Busse odpisał, że twierdzę odda jedynie jako rumowisko. Pismo to wysłano do rosyjskiego sztabu samochodem z przeprosinami za incydent z parlamentarzystami[44]. Rosjanie wyznaczyli czterogodzinny termin odpowiedzi na postawione ultimatum. Po jego upływie Niemcy sami rozpoczęli ostrzał pozycji rosyjskich. Wysłane patrole zaobserwowały posuwającą się kawalerię wroga na wschód od Mrągowa, zauważyły także kolumny artylerii kierujące się na południe od dworca Kożuchy. Artyleria niemiecka otworzyła w tym kierunku ogień, zmuszając przeciwnika do wycofania się. Rosjanie przerwali łączność twierdzy ze sztabem armii. Utrzymywano ją wykorzystując jedynie gołębie pocztowe. Ostatni telefon komendant twierdzy otrzymał ze sztabu armii 23 sierpnia. Nakazywano utrzymanie linii umocnień jezior mazurskich przez 6–8 tygodni, do czasu nadejścia pomocy. Ponowna łączność telefoniczna została nawiązana 4 września.

[44] H. Busse, op. cit., s. 78. Treść wysłanego pisma: „Twierdza Boyen, 27 sierpnia 1914 r. godz. 9.00 przed południem. Wasza Ekscelencjo! Wyrażam Waszej Ekscelencji moje szczere ubolewanie z powodu tego, że wysłani przez Waszą Ekscelencję parlamentariusze -1 major, 1 adiutant, 1 trębacz zostali ostrzelani przez moje oddziały. Wysunięty posterunek widział ich z boku względnie z tyłu i podobno nie zauważył flagi parlamentariuszy. Dokładnie zbadam ten przypadek i nie wykluczam surowego ukarania zgodnie z Prawami międzynarodowymi. Ranni zostali przyjęci do lazaretu, winnych. Wasza Ekscelencja może być pewna, że moje odziały będą działać ściśle otrzymali tam najlepszą opiekę i nie są traktowani jako jeńcy. Na ile pozwoli ich stan, zostaną oni wydani. Co się tyczy waszego Wezwania do przekazania twierdzy, to odrzucam je jako w najwyższym stopniu obraźliwe dla mnie i mojej dzielnej załogi. Twierdza Boyen zostanie przekazana jedynie jako kupa gruzów. Komendant twierdzy Boyen płk Busse".

Obrońcy twierdzy szczególnie ciężkie walki toczyli z oddziałami rosyjskimi napierającymi z Węgorzewa w kierunku na Kamionkę, Pozezdrze i Kruklanki. Nie była to obrona bierna. 29 sierpnia zaplanowano działania zaczepne. O 6.15 w kierunku na Pozezdrze otworzono ogień z dział 100 mm. Natarcie piechoty nie przyniosło jednak sukcesu. Rosjanie usilnie dążyli do opanowania przesmyków między jeziorami. 2 września o 23.00 silne natarcie wyszło na pozycje niemieckie w Kamionce, lecz załamało się w ogniu artylerii. Drogą lotniczą płk Busse został poinformowany o zwycięstwie nad armią gen. Samsonowa. Patrole wysyłane z twierdzy od 4 września donosiły o wycofywaniu się wojsk rosyjskich.

Zwycięstwo pod Tannenbergiem było zaledwie częścią zadania postawionego przed 8. Armią. Po przybyciu posiłków z zachodu gen. Hindenburg dysponował sześcioma korpusami piechoty (Rezerwowy Gwardii, I, XI, XVII, XX i I Rezerwowy) dwiema dywizjami jazdy (1. i 8.) oraz brygadami obrony krajowej. Planując nowe działania zaczepne strona niemiecka zakładała przełamanie ugrupowania rosyjskiej 1. Armii oraz wyjście na jej tyły. Było to możliwe przy przeprowadzeniu natarcia wszystkimi siłami na lewe skrzydło armii rosyjskiej, z pozostawieniem tylko niewielkiego odwodu. Organizacja natarcia musiałaby zapewnić szybkie pokonanie oporu rosyjskiego oraz jak najszybsze przerzucenie głównych sił na tyły nieprzyjaciela. Natarcie na stanowiska rosyjskie wykonane zostałoby siłami czterech korpusów. Stosunek sił do natarcia byłby następujący:

– 4 nacierające korpusy niemieckie dysponowałyby: 96 batalionami piechoty, 84 bateriami artylerii polowej (504 działa) i 14 bateriami artylerii ciężkiej (56 dział);
– siły rosyjskie na odcinku natarcia posiadały 1½ korpusu, 1 brygadę strzelców i 1 rezerwową dywizję piechoty, co stanowiło 72 bataliony piechoty, 35 baterii artylerii polowej (200 dział), 3 baterie artylerii ciężkiej (18 dział).

Dowództwo niemieckie tym samym posiadałoby przewagę liczebną, umożliwiającą zniszczenie armii gen. Rennenkampfa. Jednak gen. Hindenburg tym razem nie wykazał tak dużego zdecydowania jak w przypadku bitwy pod Tannenbergiem. Rozpoznanie niemieckie ustaliło, że na linii Dejmy znajdowała się 56. Rezerwowa Dywizja Piechoty i 28. Dywizja Piechoty z XX Korpusu. Na południe od Pregoły, między Allenburgiem a Gierdawami, rozwinięty był III Korpus, za nim w odwodzie znajdowała się 29. Dywizja Piechoty z XX Korpusu. Od Gierdaw po jezioro Rydzówka pozycje zajmował V Korpus, zaś w przesmyku między Rydzówką a Mamrami – 26. Dywizja Piechoty z II Korpusu. Przed Giżyckiem stwierdzono obecność kolejnej dywizji tego korpusu (43. Dywizja Piechoty). Rosyjskie linie obronne były silnie umocnione. Do 8. Armii docierały także informacje o dalszych odwodach zgromadzonych między Wystrucią a Welawą. Niesprawdzone wiadomości mówiły o rozmieszczeniu się kolejnych wojsk rosyjskich w Gąbinie i Tylży oraz o koncentracji sił w rejonie Szczuczyna i Grajewa. Świadczyć to mogło o formowaniu się na skrzydle 8. Armii nowej grupy uderzeniowej przeciwnika.

Gen. Hindenburg ostatecznie zatwierdził plan działania polegający na uderzeniu na 1. Armię rozmieszczoną między Pregołą a Węgorzewem, wykonując przez Giżycko manewr oskrzydlający z rejonu jezior mazurskich. Południowe skrzydło 8. Armii miało stworzyć osłonę przed przeciwnikiem z kierunku Osowca i Augustowa, walcząc w trzech grupach: między Pregołą a Mamrami, na linii jezior mazurskich i na południowym wschodzie od nich na linii Biała Piska–Ełk. Wieczorem 3 września siły niemieckie rozpoczęły marsz do rejonów koncentracji. 6 września 8. Armia rozwinęła swe wojska na linii:

– 3. Rezerwowa Dywizja Piechoty na południe od Pisza;
– I Korpus – w Mikołajkach i Rucianem-Nidzie;

– XVII Korpus – w rejonie Mrągowo-Ryn;
– XX Korpus w Reszlu;
– XI Korpus w Srokowie;
– 1. Korpus Rezerwowy w Bartoszycach;
– Rezerwowy Korpus Gwardii w Pruskiej Iławce.

Dowództwo 8. Armii na 7 września wydało rozkaz wojskom do zajęcia stanowisk wyjściowych. Korpusy lewoskrzydłowe miały osiągnąć linię Frydland–Kętrzyn, a korpusy wyznaczone do prowadzenia manewru oskrzydlającego, poprzedzającego natarcie czołowe, miały przekroczyć w tym dniu linię jezior mazurskich. XVII Korpus otrzymał zadanie przejścia przez Giżycko, zaś I Korpus przez Ruciane-Nidę i Mikołajki po obu stronach jeziora Śniardwy na Orzysz. Obie dywizje jazdy, sformowane w korpus pod dowództwem gen. Brechta maszerowały za XVII Korpusem, z zadaniem wyjścia przed jego front i oczekiwania nadciągnięcia I Korpusu w rejon Wydmin. 3. Rezerwowa Dywizja Piechoty miała się kierować przez Białą Piską na Drygały. Równocześnie gubernator Królewca otrzymał rozkaz utrzymania linii Dejmy i zajęcia swymi siłami głównymi pozycji na południe od Pregoły oraz nawiązania łączności z lewym skrzydłem nacierających wojsk. Jako wzmocnienie przybyć miała transportem kolejowym dywizja odwodu z twierdzy Poznań.

Gen. Rennenkampf poinformowany o klęsce armii gen. Samsonowa wycofał swoje wojska za Wielkie Jeziora Mazurskie, organizując kordonową obronę aż po Bałtyk. Twierdze Królewiec i Boyen zagrażały jego skrzydłom. Dowódca przypuszczał, że największym zagrożeniem będzie uderzenie niemieckie na jego lewe skrzydło wysunięte znacznie ku zachodowi. W celu uniknięcia okrążenia musiałby wykonać gwałtowny manewr w kierunku południowym. W przypadku zagrożenia ze strony Królewca lewe skrzydło i centrum rosyjskie mogły wycofać się w rejon Puszczy Rominckiej, by tam kontynuować dalszy opór bądź przygotować się do wykonania przeciwnatarcia. Gen. Rennenkampf nie zdecydował się jednak na zmianę ugrupowania, chociaż skupił większe siły na prawym skrzydle, obawiając się zagrożenia od strony Królewca. Uczynił to wbrew ostrzeżeniom swojego szefa sztabu, który proponował cofnięcie całej armii w rejon Gołdapi, motywując to możliwością przeciwdziałania manewrowi niemieckiemu, oczekiwanemu od strony jezior mazurskich[45].

Siły 1. Armii podzielono na trzy grupy. Większość armii, składająca się z korpusów (XX, III, XXVI), rozmieszczona było na prawym skrzydle i zwrócona ku twierdzy Królewiec. Lewe skrzydło stanowił II Korpus z dywizjami na północy od linii Wielkich Jezior Mazurskich. Grupę centrum, która wiązała oba te skrzydła, tworzył wzmocniony IV Korpus. Odwodu dowódca armii nie posiadał, a rezerwowe dywizje piechoty i jazdy, nie obsadzające linii obronnych były przydzielone do poszczególnych korpusów piechoty i stały bezpośrednio poza ich bronionymi odcinkami. Słabą stroną rosyjskiego ugrupowania było odsłonięte lewe skrzydło armii. Miało się ono opierać o 10. Armię, której koncentrację planowano zakończyć najwcześniej 14 września. Do tego czasu lewe skrzydło 1. Armii w rzeczywistości było otwarte przed linią obrony jezior mazurskich. W takim ugrupowaniu armie rosyjskie stanęły do walki, która miała rozstrzygnąć o losach Prus Wschodnich.

8 września był pierwszym dniem walki. Zgodnie z rozkazami gen. Hindenburga, I i XVII Korpus miały maszerować w kierunku północnym; zostały jednak zatrzymane na silnie ufortyfikowanych pozycjach przeciwnika i bez przełamania ich nie mogły

[45] D. Eggenberger, *A Dictionary of Battels,* London 1967, s. 269.

wykonać swojego zadania. I Korpus nacierał w kierunku na Orzysz dwoma dywizjami: 1. Dywizja Piechoty z rejonu Pisza szła wzdłuż wschodniego brzegu Śniardw, 2. Dywizja Piechoty, wyruszając od Mikołajek, kierowała się wzdłuż północnego brzegu Śniardw. Rosjanie obsadzający dobrze rozbudowane linie obronne, ale znacznie słabsi liczebnie przystąpili do odwrotu.

XVII Korpus nie miał powodzenia tego dnia. Jego dwie pierwszorzutowe dywizje nacierające na równej wysokości zdołały jedynie zepchnąć linię czat rosyjskich, poza którą była do sforsowania silnie rozbudowana pozycja obronna między Pozezdrzem i Kruklankami. W celu wzmocnienia XVII Korpusu płk Busse oddał do dyspozycji gen. Augusta Mackensena całą swoją artylerię. W bitwie uczestniczyły też trzy kompanie Landwehry. Do ochrony twierdzy pozostała tylko jedna kompania. Pozostałe oddziały zostały wysłane w kierunku Staświn, by chronić prawe skrzydło armii. Żeby uniemożliwić Rosjanom przenikanie ku pozycjom zajmowanym przez Niemców płk Busse na rozwidleniu szos i przedmościach ustawił działa 90 mm i karabiny maszynowe. W celu zwiększenia pola ostrzału wykonano wycinkę w lesie pod Wronami. Kierowanie ogniem było utrudnione, gdyż twierdza nie posiadała balonów obserwacyjnych, więc czyniono to z najwyższego obiektu w okolicy jakim była wieży ciśnień, która znajdowała się w centrum Giżycka.

9 września niemiecka grupa uderzeniowa po ciężkich walkach przełamała rosyjską obronę i otworzyła sobie drogę do wyjścia na tyły armii gen. Rennenkampfa. 36. Dywizja Piechoty wzmocniona baterią dział 100 mm z twierdzy Boyen oraz 128. Pułkiem Piechoty uderzyła na Pozezdrze, wypierając znajdujące się tam oddziały rosyjskie. 35. Dywizja Piechoty równocześnie nacierała na pozycje bronione przez Rosjan pod Kruklankami.

W tym dniu rozpoczęło się również natarcie sił głównych 8. Armii. Korpus Rezerwowy Gwardii nacierał w kierunku na Drużbę, zaś XX Korpus uderzył między Srokowem i Węgorzewem frontem na północ. Natarcie rozwijało się powoli, nie doprowadzając w tym dniu do żadnych rozstrzygnięć. Dowództwo niemieckie cechowała duża ostrożność – w obawie przed przeciwnatarciem odwodów rosyjskich nakazało wstrzymanie dalszego natarcia sił głównych. Dowództwo armii niemieckiej zamiast wykorzystać możliwość zwycięstwa poprzez wyjście siłami dwóch korpusów piechoty i korpusu jazdy na tyły rosyjskie, poleca zajęcie pozycji na wysokości Węgorzewa.

Obawa przed uderzeniem rosyjskim była całkowicie nieuzasadniona i świadczyła o słabym rozpoznaniu dowództwa 8. Armii. Zdaniem gen. Rennenkampfa 9 września położenie 1. Armii było do tego stopnia zagrożone, że powinna ona przerwać obronę i rozpocząć natychmiastowy odwrót. 43. Dywizja Piechoty została odrzucona z linii Wielkich Jezior Mazurskich, otwierając drogę na tyły armii. Na innych odcinkach frontu toczyły się zacięte walki, które jednak nie przynosiły widocznych sukcesów. W tej sytuacji dowódca 1. Armii, widząc trudne położenie swojego lewego skrzydła, które, cofając się pod naciskiem przeważających sił nieprzyjaciela, otwierało drogę do okrążenia sił głównych, zarządził wieczorem 9 września odwrót całej armii. Zostało to zaakceptowane przez dowództwo Frontu Północno-Zachodniego[46]. Stanowiło to dla Niemców dużą niespodziankę. 10 września rankiem czołowe oddziały 1. Korpusu Rezerwowego zauważyły, że nieprzyjaciel opuścił swoje pozycje. Gen. Hindenburg zaniechał planu okrążenia rosyjskiej 1. Armii, dążąc jedynie do odrzucenia jej jak najdalej ku wschodowi, aż do linii Niemna. Korpusy niemieckie zostały skierowane do pościgu.

[46] J. N. Danilov, op. cit., s. 189.

Pierwsze zadanie nakazywało wyjście na linię Filipowo–Gąbin w rejon na północ od Wystruci. Poszczególne korpusy kontynuowały pościg w następujących kierunkach:
- oddziały rezerwowe twierdzy Królewiec na Tylżę;
- Korpus Rezerwowy Gwardii na Breitenstein (Ulianowo);
- 1. Korpus Rezerwowy na Wystruć;
- XI Korpus na Stołupiany;
- XX Korpus na Darkiejmy;
- XVII Korpus na Wisztitis;
- I Korpus na Mariampol;
- Korpus Jazdy (1. i 8. dywizja kawalerii) na wschodni kraniec Jeziora Wysztynieckiego[47].

11 września toczyły się krwawe walki na całej przestrzeni od Pregoły do Gołdapi. Oddziały niemieckie maszerujące w centrum były zaskoczone napotkaniem zorganizowanego oporu rosyjskiego, który został przełamany po zaciętych walkach. 12 września odwrót oddziałów rosyjskich stawał się coraz mniej planowy. Oddziały pościgowe natrafiały na słabe straże tylne z reguły nie podejmujące walki. 13 września Niemcom udało się zaatakować cofające się kolumny rosyjskie między Stołupianami a Wirbalis. I Korpus i Korpus Jazdy kierując się na wschód od tego rejonu miały za zadanie odciąć znajdujące się tam oddziały przeciwnika. Tylko dzięki dużej determinacji Rosjanie uniknęli grożącego okrążenia. 14 września dowódca 8. Armii postanowił zakończyć pościg. Zatrzymano dalszy marsz korpusów XI, XVII i XX, które transportem kolejowym miały być przerzucone w nowe miejsce działań. 15 września siłom głównym 1. Armii udało się oderwać od oddziałów niemieckich i przeprawić się przez Niemen. Do niewoli niemieckiej dostało się 45 000 żołnierzy, skonfiskowano znaczną ilość sprzętu.

U podejścia do północnej bramy Prus Wschodnich pozostały: 1. Dywizja Jazdy w Kalwarii, I Korpus w Mariampolu i Wyłkowyszkach, 1. Rezerwowa Dywizja Piechoty w Szakach i 36. Rezerwowa Dywizja Piechoty pod Ragnetą (Niemanem). Pozostałe oddziały 8. Armii zostały skierowane na stacje załadowcze do przewozu na nowy teren działań. XVII Korpus miał się załadować w Gołdapi, XX Korpus i 8. Dywizja w Korszach, a XI Korpus w Wystruci.

Bitwa na linii jezior mazurskich zakończyła się sukcesem niemieckiej 8. Armii. Nie był to sukces pełny, bowiem pierwotnie zakładano okrążenie i zniszczenie rosyjskiej 1. Armii poprzez manewr oskrzydlenia dwustronnego. Okazało się jednak, że prowadzono działania na szerokim froncie, spychając przeciwnika na wschód[48]. Dowództwo niemieckie było w stanie przeprowadzić manewr pozwalający na pokonanie przeciwnika, lecz tego nie zrobiono. Polski komentator dość złośliwie zauważył, że „Bitwa na jeziorach mazurskich, choć uwieńczona pomyślnym wynikiem nie przyczynia nadmiernie sławy swym kierownikom – Hindneburgowi i Ludendorffowi"[49]. Na plus stronie niemieckiej zaliczyć można dobrą orientacje w terenie i ocenę działań przeciwnika. Niemcy przed operacją zdołali skoncentrować na froncie o szerokości 80 km armię, która miała pełną swobodę ruchu i inicjatywę działania. W tym czasie rosyjska 1. Armia była rozciągnięta na froncie o szerokości 190 km i biernie oczekiwała na rozwój sytuacji.

[47] E. Ludendorff, op. cit., s. 49 i n.; B. Zawadzki, op. cit., s. 283.

[48] E. Ludendorff, op. cit., s. 51.

[49] B. Zawadzki, op. cit., s.. 291.

Niemcy planując operację zaczepną przeciwko rosyjskiej 1. Armii nie uwzględniali w kalkulacjach 2. Armii rosyjskiej, gdyż sądzili, iż nie jest ona w stanie podjąć jakichkolwiek działań zaczepnych. Nie brano także pod uwagę 10. Armii, która zdaniem dowództwa niemieckiego, nie stwarzała żadnego zagrożenia, tym bardziej że jej ewentualny zwrot zaczepny musiałby prowadzić przez umocnienia Wielkich Jezior Mazurskich. Niemcy swój sukces na linii jezior mazurskich zawdzięczają między innymi umiejętnemu wykorzystaniu artylerii. Obok zasług artylerii polowej należy również podkreślić zaangażowanie artylerii z twierdz Królewiec i Boyen, zwłaszcza na skrzydłach armii[50].

Analizując podstawy sukcesu strony niemieckiej trzeba podkreślić rolę umocnień Królewca i Wielkich Jezior Mazurskich, zwłaszcza w osłonie koncentracji. Pod osłoną fortyfikacji z rejonu Olsztyna i Szczytna zostały przerzucone siły na lewe skrzydło 8. Armii i skierowane do natarcia między Węgorzewem a Welawą. Prawe skrzydło armii, opierając się o twierdzę Boyen jako podstawę wyjściową, uderzało na południowe skrzydło armii gen. Rennenkampfa. Osiągnięciem Niemców była także szybkość przygotowań do nowych działań, na które Niemcy potrzebowali zaledwie tygodnia.

Po zakończeniu bitwy nad jeziorami mazurskimi 8. Armia niemiecka przystąpiła do budowy silnych umocnień ziemnych wzdłuż rzeki Dejmy, Węgorapy oraz w czworoboku Mikołajki–Giżycko–Kamionka–Ryn. Okazały się one potrzebne, bo już na początku listopada 1914 r. do Prus Wschodnich ponownie się zbliżały wojska rosyjskie. 8. Armia osłabiona wskutek oddania większości sił tworzącej się w końcu września nowej 9. Armii, musiała wytrzymać napór nowo zorganizowanej i wzmocnionej świeżymi siłami rosyjskiej 10. Armii. W pierwszych dniach listopada armia ta przeszła z rejonu Kowno-Grodno do ofensywy na odcinku między Szyrwintami a Suwałkami[51].

Po początkowych powodzeniach natarcie tej armii utknęło 12 listopada na umocnieniach wybudowanych przez Niemców na Szeszupie i Węgorapie oraz na zaporach wodnych i leśnych ciągnących się od Jeziora Mamry poprzez twierdzę Boyen do Jeziora Nidzkiego. Front na tej linii się ustabilizował, a walki przybrały charakter pozycyjny.

Przebieg działań wojennych w 1914 r. nie był pomyślny dla wszystkich państw uczestniczących w wojnie, a zwłaszcza dla Rosji, Niemiec i Austrii. Przygotowane w czasie pokoju plany nie zostały zrealizowane już w pierwszych miesiącach wojny. Dalsze działania doprowadziły w końcu 1914 r. do stabilizacji frontu na zachodzie, a na wschodzie także do względnej równowagi sił. Rosja poniosła ciężkie straty w Prusach Wschodnich, tam też załamał się jej plan wojny. Późniejsze próby poszukiwania rozstrzygnięcia przez uderzenie w kierunku Berlina zakończyły się kolejną porażką Rosjan pod Łodzią. Nie rekompensowały tych niepowodzeń sukcesy odniesione na froncie z Austro-Węgrami. Do tego w ciągu pięciomiesięcznych walk w 1914 r. wojsko rosyjskie poniosło ciężkie straty w ludziach i sprzęcie[52].

5. Bitwa zimowa na Mazurach

Rosja u progu 1915 r. znalazła się w sytuacji znacznie gorszej niż na początku wojny. Niemieckie naczelne dowództwo, mimo sukcesów odnoszonych na froncie wschodnim, rozpoczynało ten rok także w dość trudnym położeniu. Należało podjąć decyzję, gdzie należy poszukiwać rozstrzygających rozwiązań i który front uznać

[50] *Der Weltkrieg 1914–1918*, bearbeitet in Reichsarchiv, Bd. 2, Berlin 1925, s. 337.

[51] J. N. Danilov, op. cit., s. 197.

[52] L. Mitkiewicz, *Bitwa zimowa na Mazurach od 6–21 lutego 1915 r,* w: *Studia z wojny światowej 1914–1918,* t. 8, Warszawa 1924, s. 1.

za główny teren działań wojennych. Naczelne dowództwo miało na ten temat inne zdanie niż dowództwo niemieckiego frontu wschodniego. Szef sztabu generalnego gen. Erich Falkenhayn był zdecydowanym przeciwnikiem przeniesienia punktu ciężkości na front wschodni. Obstawał przy idei zakończenia działań na froncie zachodnim. Odmienny pogląd prezentował nowo mianowany dowódca frond wschodniego marszałek Hindenburg i jego szef sztabu gen. Ludendorff opowiadający się za przeniesieniem punktu ciężkości na działania przeciwko Rosji. Przy rozstrzyganiu tego kluczowego problemu decydowały układy personalne i ambicjonalne. Naczelny wódz, Wilhelm II z gen. Falkenhaynem dowodzili bezpośrednio frontem zachodnim. Na wschodzie od chwili przybycia Hindenburga i Ludendorffa Niemcy mieli znaczące osiągnięcia, rekompensując niepowodzenia na zachodzie.

Wilhelm II okazał się w tym sporze arbitrem, przyznając ostatecznie priorytet frontowi wschodniemu. Zadecydowała obawa o los Austro-Węgier. Konieczność przyjścia z pomocą sojusznikowi przeważyła na korzyść frontu wschodniego, natomiast zachodni front otrzymał zadania obronne. W tej sytuacji od stycznia 1915 r. obszar Prus Wschodnich stał się miejscem szeregu wielkich bitew. Bitwa zimowa na Mazurach była jedną z pierwszych operacji w 1915 r.

Rosyjskie naczelne dowództwo zdecydowało się na ponowną próbę realizacji swych zamierzeń z 1914 r. Plan działań na rok 1915 opracował gen. Jurij Daniłow, szef oddziału operacyjnego naczelnego dowództwa. Jego zdaniem jedynie Prusy Wschodnie stanowiły obszar działań, na którym można było osiągnąć powodzenie. To on wraz z dowódcą frontu północnozachodniego, gen. Mikołajem Ruzskim opracowali nowy plan rosyjskich działań zaczepnych. Wyszli z założenia, że zima stwarza dogodniejsze warunki walki w terenie Prus Wschodnich, niwelując naturalne walory obronne tego obszaru. Sprzeciw wobec planów naczelnego dowództwa zgłosił dowódca frontu południowo-zachodniego gen. Mikołaj Iwanow. Twierdził on, że sukcesy osiągnięte w walce z Austro-Węgrami należy kontynuować. Ostatecznie przyjęto rozwiązanie kompromisowe, decydując się na równoczesną realizację dwóch planów, a mianowicie:

– na północnym skrzydle natarcie przeciwko Niemcom w Prusach Wschodnich;
– na południowym skrzydle kontynuowanie ofensywy w Karpatach[53].

Zamiast jednolitego planu działania o jednym wyraźnym celu powstały dwa plany zupełnie różne, nie związane wspólną ideą na przeciwległych skrzydłach frontu o długości 1200 km. Rosyjskie naczelne dowództwo, wyrażając zgodę na przeprowadzenie tych działań, dało dowód wyjątkowego braku zdecydowania.

Zadanie opanowania Prus Wschodnich powierzono dowódcy frontu północnozachodniego, gen. Nikołajowi Ruzskiemu. Zamierzał on uderzyć 12. Armią w kierunku na Szczytno, zaś pozostałe armie północno-zachodniego frontu miały współdziałać w wykonaniu tego planu. Armie 1., 2. i 5. miały związać walką niemiecką 9. Armię w celu niedopuszczenia do przerzucenia odwodów. 10. Armia we współdziałaniu z 12. Armią miały nacierać na północne skrzydło armii niemieckiej. Rozpoczęcie natarcia planowano na połowę lutego 1915 r. Kierunek natarcia zamierzano początkowo wyprowadzić na linię Wielbark–Nidzica, a następnie w kierunku na Szczytno. Sztab rosyjski oczekiwał największego powodzenia na zachodnim skrzydle umocnionej linii niemieckiej obrony w kierunku Mikołajki–Mrągowo. Natomiast 10. Armia po przegrupowaniu głównych sił miała być gotowa do uderzenia na północne skrzydło przeciwnika. Uznać można, że rosyjski plan działania w Prusach Wschodnich był niedopracowany. Było to do pewnego

[53] J. N. Danilov, op. cit., s. 283–286.

stopnia potwierdzenie manewru Samsonowa i Rennenkampfa z pewną korektą kierunków natarcia i z mniejszym zasięgiem manewru, zmierzającego do okrążenia 8. Armii niemieckiej za linią fortyfikacji jezior mazurskich[54].

Niemieckie dowództwo dysponując w miarę dokładnymi wiadomościami o przeciwniku uznało, że najkorzystniej jest połączyć jednoczesne natarcie w Karpatach z działaniami prowadzonymi w Prusach Wschodnich w kierunku na Grodno i Białystok. Zamiarem strony austro-niemieckiej miało być rozbicie obu skrzydeł wojsk rosyjskich, a następnie otoczenie i zniszczenie sił głównych, jednak realność wykonania tego planu budziła wątpliwości. Siły niemieckie w Prusach Wschodnich były niewystarczające do przeprowadzenia głębokiego i długotrwałego uderzenia. Po ocenie przeciwnika marszałek Hindenburg doszedł do przekonania, że celem działań na skrzydle północnym powinno być zniszczenie rosyjskiej 10. Armii. Stąd jego plan rozbicia tej armii, a także sparaliżowania komunikacji głównych sił rosyjskich znajdujących się na zachodnim brzegu Wisły. Do działań przeciwko rosyjskiej 10. Armii marszałek Hindenburg stworzył trzy grupy uderzeniowe:

- północną w składzie 10. Armii (8 dywizji piechoty i dywizja kawalerii) z zadaniem przełamania północnego skrzydła Rosjan na południe od Niemna oraz oskrzydlenie sił rosyjskich od wschodu;
- południową w składzie części 8. Armii wzmocnionej jednym nowym korpusem (razem: 3 dywizje piechoty i ½ dywizji kawalerii) z zadaniem przełamania południowego skrzydła Rosjan w rejonie Pisza i uderzenia w kierunku Rajgrodu i Augustowa w celu odcięcia odwrotu Rosjan na południe od Grodna;
- środkową w składzie 8. Armii (4 dywizje piechoty) z zadaniem uderzenia frontalnego na centrum 10. Armii i niedopuszczenia do jej wycofania się i wymknięcia spod uderzenia obu grup oskrzydlających.

Strona niemiecka duże znaczenie przywiązywała do zaskoczenia przeciwnika. Stąd wydanie zarządzeń o zachowaniu tajemnicy przewozów nowych korpusów, które miały przybyć do Prus Wschodnich w ostatnich dniach przed rozpoczęciem natarcia. Kordonowemu ugrupowaniu Rosjan Niemcy przeciwstawili zamiar koncentracji na wybranych kierunkach uderzeń własnych, silnych ugrupowań. Wyższość w planowaniu operacyjnym była zdecydowanie po stronie niemieckiej. Gen. Aleksander Siewers, dowódca rosyjskiej 10. Armii nie miał żadnego planu działania zarówno na wypadek własnych działań zaczepnych, jak i obrony.

Ugrupowanie 10. Armii (III, XX, XXVI i III syberyjski korpus, razem 11 dywizji piechoty i 2 dywizje kawalerii) na linii Węgorapy i Wielkich Jezior Mazurskich stwarzało dobrą podstawę zarówno do działań obronnych, jak i zaczepnych. Obszar przyszłej bitwy rozciągał się pomiędzy Węgorapą i jeziorami mazurskimi od zachodu, a Niemnem z Biebrzą i Narwią od północy, od wschodu i południa obejmował wschodni teren Prus Wschodnich oraz całą Suwalszczyznę[55].

Analogicznie jak w sierpniu 1914 r., tak i obecnie dowództwa niemieckie i rosyjskie liczyły na to, że linia obrony jezior będzie tworzyła podstawę, która umożliwi zrealizować natarcie i zniszczyć przeciwnika. Dodatkowym utrudnieniem były warunki atmosferyczne i stan dróg. Luty 1915 r. obfitował w liczne opady, rzeki i jeziora pokryte lodem mogli przejść tylko pojedynczy żołnierze lub małe grupy w szyku luźnym.

[54] E. Buat, s. 11; *Der Weltkrieg*, Bd. 7, s. 146.

[55] J. N. Danilov, op. cit., s. 293.

Drogi i przesieki w lasach, choć bardzo liczne, nie tworzyły żadnego systemu i nie zawsze były widoczne. W chwili rozpoczęcia bitwy (7 lutego) drogi i linie kolejowe zostały zasypane warstwą śniegu metrowej wysokości. Utrudniony był przerzut oddziałów, zwłaszcza artylerii. Szybkość marszowa wojsk obniżyła się. Piechota z trudem maszerowała w tempie 3 km/godz. 11 lutego nastąpiła gwałtowna odwilż. To jeszcze bardziej utrudniło ruchy wojsk. Mokry śnieg z deszczem przy ostrym wietrze, przeważnie wschodnim, fatalnie wpływał na stan fizyczny i psychiczny ludzi i zwierząt. Śnieżyce, przeszywający chłód i wysokie zaspy, a po każdej odwilży deszcze i rozmokłe drogi stwarzały niezwykle ciężkie warunki dla ludzi i koni.

Rosyjska 10. Armia znajdująca się na skrajnym północnym skrzydle rosyjskiego frontu zajmowała 160-kilometrowy odcinek przed umocnioną linią niemiecką, wzdłuż Węgorapy i jezior mazurskich, na przestrzeni od Niemna po puszczę Piską. Jej siły wynosiły: 192 bataliony piechoty, 95 szwadronów kawalerii, 77 baterii lekkich, 22 baterie ciężkie. Minusem jej położenia były odsłonięte skrzydła. Od listopada 1914 r. armia ta zachowywała się biernie na powierzonym jej odcinku frontu.

W końcu stycznia 1915 r. w związku z planowanym uderzeniem na rosyjską 10. Armię ugrupowanie sił niemieckich w Prusach Wschodnich uległo zmianie. Przybyły cztery nowe korpusy: XI, XX, XXXVIII i XXXIX oraz sztab 10. Armii. Koncentracja 10. Armii niemieckiej odbywała się w rejonie Tylża–Wystruć, w jej skład weszły: XXI, XXXVIII, XXXIX Korpusy Rezerwowe oraz związki taktyczne północnego skrzydła 8. Armii (1. Dywizja Kawalerii, l6. Dywizja Piechoty Landwehry oraz oddział wydzielony Tylża). Ogółem siły 10. Armii wynosiły: 84 bataliony piechoty, 42 szwadrony kawalerii i 88 baterii artylerii. Armią dowodził gen. Hermann Eichhorn.

8. Armia po oddaniu oddziałów północnego skrzydła 10. Armii otrzymała XL Korpus i 3. Brygadę Kawalerii. Nowe ugrupowanie 8. Armii przewidywało pozostawienie na linii umocnień Wielkich Jezior Mazurskich 4 dywizji piechoty i sformowanie na południowym skrzydle w obszarze na zachód od Pisza grupy uderzeniowej w składzie XL Korpusu, 2. Dywizji Piechoty i 3. Brygady Kawalerii pod dowództwem gen. Karla Litzmanna. Ogółem 8. Armia liczyła 89 batalionów piechoty, 30 szwadronów kawalerii i 86 baterii artylerii. Armią dowodził gen. Otton von Below. 4 lutego dowódca niemieckiego frontu wschodniego, marszałek Hindenburg ze sztabem przybył z Poznania do Wystruci. 5 lutego 8. i 10. Armia otrzymały wytyczne do działań[56].

7 lutego, po silnym przygotowaniu artyleryjskim, 3. Dywizja 8. Armii uderzyła spod Pisza na południe od jezior w kierunku Ełku. Drugie, znacznie silniejsze natarcie rozpoczęło następnego dnia sześć dywizji 10. Armii z odcinka Gąbin–Ragneta (Nieman) w kierunku na Wirbalis. Stojąca na wprost armia rosyjska została zupełnie zaskoczona. 10 lutego wykorzystując moment wycofywania przeciwnika pod wpływem ataku na skrzydła, centrum niemieckie rozpoczęło działania zaczepne w kierunku na Olecko. Rosjanie zostali zaskoczeni ofensywą niemiecką, zwłaszcza działaniami grupy gen. Litzmanna pod Piszem. Gen. Siewers zaniepokojony o losy swojego prawego skrzydła prosił dowódcę frontu o interwencję 12. Armii gen. Pawła Plehwe lub o 1 korpus w celu wykonania przeciwuderzenia. Dowódca frontu odmówił pomocy, wydając dowódcy 10. Armii rozkaz przeciwdziałania. W odpowiedzi gen. Siewers stwierdził, że nie ma możliwości przeciwstawienia się niemieckiemu natarciu i 9 lutego wydał rozkaz wycofania południowego skrzydła armii. W wyniku tej decyzji III Korpus Syberyjski i XXVI Korpus w dniach 9–11 lutego wycofały się

[56] E. Ludendorff, op. cit., s. 95.

na wschód od linii kolejowej Ełk–Olecko, uniemożliwiając wykonanie oskrzydlenia oddziałom gen. Litzmanna.

9 lutego sztab 10. Armii otrzymał meldunki o rozpoczętym odwrocie armii rosyjskiej na całym froncie. Wiadomości te wzbudziły niepokój w sztabie armii. Jeżeli oskrzydlający ruch północnych niemieckich korpusów nie zostałby przyśpieszony, to Rosjanie zdążyliby wycofać się na wschód, skazując na niepowodzenie całą operację. Marszałek Hindenburg nakazał dowódcom 8. i 10. Armii kontynuowanie natarcia mimo bardzo trudnych warunków atmosferycznych. Nacierające XXI i XXXVIII korpusy rezerwowe po zaciętej walce zajęły Wirbalis, rozbijając III Korpus rosyjski oraz wspierającą go jazdę. 12 lutego siły rosyjskie zostały zepchnięte w kierunku Sejn i Suwałk i zagrożone oskrzydleniem[57].

11 lutego gen. Siewers otrzymał od dowódcy frontu rozkaz obrony linii Kowno––Sejny–Augustów–Osowiec. Strona rosyjska dążyła do utrzymania tych pozycji do czasu wkroczenia 12 Armii. Armia ta złożona z pięciu korpusów, rozpoczęła ofensywę z linii Ciechanów–Przasnysz–Ostrołęka–Łomża, posuwając się w stronę granicy pruskiej[58]. Były to działania spóźnione, gdyż losy 10. Armii zostały już przesądzone. Znalazła się ona niemal w analogicznym położeniu jak rosyjska 2. Armia w bitwie pod Tannenbergiem. 14 lutego armie niemieckie wyszły na Linię Rajgród–Suwałki–Sejny, okrążając coraz wyraźniej Rosjan w rejonie Augustowa[59]. Wydawało się, że silniejsze uderzenie Niemców, a szczególnie ukazanie się kawalerii niemieckiej na jedynych pozostałych wolnych drogach na Lipsk i Sztabin złamią opór i spowodują katastrofę III Syberyjskiego i XXVI Korpusu. Jednak trudne warunki terenowe i ogólne wyczerpanie oddziałów niemieckiej 8. Armii spowodowały, że 16 lutego III Korpusowi Syberyjskiemu udało się wycofać przez Białobrzegi na Sztabin, zaś XXVI Korpusowi – drogą na Lipsk. III Korpus Syberyjski, mimo ciężkich walk, w całości w dniu 17 lutego przeprawił się przez Biebrzę. XXVI Korpus złożony z dywizji rezerwowych nie wytrzymał ciężkich warunków odwrotu. W wyniku działań jednostek niemieckich wybuchła panika. Korpus zdążył wycofać się za Biebrzę ponosząc duże straty w ludziach i sprzęcie. 17 lutego do Siedlec przybył wlk. ks. Mikołaj Mikołajewicz po to, by z gen. Ruzskim ustalić plany dalszych działań. Okazało się wówczas, że Niemcy zdążyli już odciąć 10. Armii drogi odwrotu na wschód. Szczególny niepokój budziła sytuacja XX Korpusu, z którym od 15 lutego brakowało łączności. Korpus ten w składzie 4 dywizji walczył w rejonie Suwałk. W momencie zagrożenia miał dwie drogi odwrotu – na południe szosą do Augustowa lub na południowy wschód przez Puszczę Augustowską. Dowódca korpusu wybrał drogę odwrotu przez puszczę. Siły główne XX Korpusu bez przeszkód opuściły Suwałki i osiągnęły rejon Puszczy Augustowskiej[60].

Siły główne 8. i 10. Armii niemieckiej znajdowały się w tym czasie na zachód od Augustowa i w rejonie Suwałk. Drogi odwrotu Rosjan zostały odcięte przez 31. Dywizję Piechoty pod Hołynką. Dowództwo niemieckie za wszelką cenę chciało osiągnąć sukces. Był im potrzebny, gdyż główne siły rosyjskiej 10. Armii pozostały już poza zasięgiem niemieckiego działania. Gen. Ruzskij jedyny ratunek dla XX Korpusu widział w przerzuceniu 8 korpusów z lewego brzegu Wisły na prawy i skierowaniu ich do kontrofensywy między Grodnem a Białymstokiem. Manewr ten mógł być jednak

[57] Ibidem, s. 97.

[58] J.N. Danilov, op. cit., s. 294 i n.

[59] E. Ludendorff, op. cit., s. 98.

[60] J. N. Danilov, op. cit., s. 295 i n.

wykonany dopiero na początku marca[61]. Tymczasem los XX Korpusu został przesądzony. Odcięte dywizje rosyjskie, pozostawione bez żywności i amunicji, poddały się 21 lutego w Lasach Augustowskich pod Hołynką. Liczba jeńców wziętych do niewoli w ciągu dwutygodniowych walk przekraczała 90 000. Odcięty korpus stracił wszystkie działa.

Klęska rosyjskiego XX Korpusu stanowi ostatni etap bitwy zimowej na Mazurach. Sukces okupiony został dużymi stratami niemieckimi oraz załamaniem się planów marszałka Hindenburga. Od 17 do 21 lutego XX Korpus wiązał całą 10. Armię i nie pozwalał jej przystąpić do wykonania zadania sforsowania Biebrzy i wyjścia na tyły Osowca. Zwłoka ta pozwoliła ocalałym korpusom rosyjskim zorganizować obronę Biebrzy i przeciwstawić się zamiarom niemieckim.

W tej sytuacji marszałek Hindenburg 27 lutego zdecydował się przerwać dalsze działania zaczepne. Tym samym Niemcy zrezygnowali z próby realizacji założonego celu działań w tej kampanii, mającego doprowadzić do sparaliżowania komunikacji Rosjan w obszarze Białystok-Grodno.

Znacznie bardziej rażące błędy popełniło dowództwo rosyjskie. 10 Armia od początku ustawiona była kordonowo i w takim szyku rozpoczęła odwrót. Nie mogło więc być mowy o przeciwstawieniu się oskrzydlającemu manewrowi niemieckiemu. Myślą przewodnia gen. Siewersa było utrzymanie terenu, co uwidoczniało się w jego rozkazach do XX Korpusu, nakazujących utrzymanie Suwałk, co w rezultacie przyniosło zagładę temu korpusowi. Liczne błędy popełnił też dowódca XX Korpusu, gen. Paweł Bułhakow. Po wywalczeniu drogi odwrotu na Sopoćkinie zmarnował szansę wycofania się, nie podejmując w porę marszu.

Mimo błędów działanie niemieckie należy ocenić jako sukces. Niemcy odzyskali całe terytorium Prus Wschodnich, zyskując tym samym możliwość działania przeciwko skrzydłom i tyłom wysuniętym na zachód armii rosyjskich. Jednak najważniejsze było to, iż trzecie z kolei niepowodzenie załamało zupełnie wiarę Rosjan w powodzenie, z którego nie otrząsnęli się już do końca wojny.

* * *

Działania militarne w Prusach Wschodnich zapisały się w historii I wojny światowej jako sukces militarny Niemiec. Od sierpnia 1914 roku nazwa słynnej wioski Tannenberg, czyli Stębark stała się symbolem niemieckiej przewagi i walki ze słowiańszczyzną. Walki toczyły się na dużej przestrzeni części Prus Wschodnich od sierpnia 1914 r. do lutego 1915 r. Największe zmagania miały miejsce w okolicach Olsztynka, Jedwabna, Wielbarka i Nidzicy oraz Węgorzewa, Giżycka, Gołdapi i Olecka.

Po przegranej bitwie zakonu krzyżackiego pod Grunwaldem w 1410 r., kilkaset lat później zwycięstwo pod Tannenbergiem w 1914 r. ogłoszono jako rewanż za tamtą klęskę. Z tego też powodu z inicjatywy gen. Ludendorffa nazwano ją „drugą bitwą pod Tannenbergiem". Nazwy tej użyto po raz pierwszy już 28 sierpnia 1914 r. w rozkazie dowódcy 8. Armii niemieckiej. Nazwa ta połączyła również działania na Wielkich Jeziorach Mazurskich jesienią 1914 r. i w trakcie bitwy zimowej na Mazurach w lutym 1915 r. jako ciąg sukcesów, które wyrzuciły armie rosyjskie poza obszar Prus Wschodnich.

18 września 1927 r. pod Olsztynkiem (wówczas Hohenstein) nastąpiła uroczystość odsłonięcia pomnika Tannenberg–Denkmal jako wotum dziękczynne za zwycięstwa armii niemieckiej w Prusach Wschodnich z grobem 20 nieznanych

[61] Ibidem, s. 301 i n.

żołnierzy. Pomnik przypominał średniowieczne krzyżackie zamczysko. Miał osiem wież, w których znajdowały się m.in. kopie sztandarów i tablice upamiętniające jednostki biorące udział w bitwach. Pomnik stał się mauzoleum pochowanego tutaj w 1934 r. marszałka Hindenburga. W 1945 r. Niemcy wywieźli jego trumnę, a mauzoleum częściowo wysadzili. Pozostałości zostały rozebrane po wojnie.

Po wielkich zmaganiach armii niemieckiej i rosyjskiej w których zginęły dziesiątki żołnierzy, pozostały w krajobrazie Warmii i Mazur cmentarze wojenne. Chowano na nich obok siebie żołnierzy obu walczących stron. Największe znajdują się w Orłowie, Mierkach, Węgorzewie, Giżycku i Paprotkach. Szacuje się że, na obszarach pobitewnych jest 118 miejsc w których spoczywają żołnierze niemieccy i rosyjscy, w tym 72 cmentarze. Po 1945 r. cmentarze z poprzedniej wojny pozbawione były przez kilka dziesięcioleci opieki. Niszczył je upływ czasu i ludzka bezmyślność. Odnawianie i pielęgnowanie cmentarzy rozpoczęło się w latach osiemdziesiątych poprzedniego wieku, większość odrestaurowana obecnie stanowi świadectwo tamtych wydarzeń.

Tomasz Gajownik, Jerzy Maroń

Utracony bastion (Prusy Wschodnie w latach 1918–1945)

1. Przygotowania wojenne 1918–1939 r.

Wydarzenia lat 1914–1918 sprawiły, iż całkowicie zmieniła się polityczna mapa Europy. Dla militarnych dziejów Prus Wschodnich kluczowe znaczenie miało powstanie państwa polskiego. Nie stanowiło już wysuniętego daleko na wschód ramienia imperium, lecz stało się obszarem izolowanym od reszty Niemiec poprzez polskie Pomorze. W istotnym stopniu wpływało to na kształt planowania wojskowego obu stron. Drugim ważnym czynnikiem stało się ograniczenie potencjału militarnego Niemiec wprowadzone przez traktat wersalski. Te dwie kwestie stały się podstawą rozważań politycznych zarówno Niemiec, jak i Polski.

Jednym z naczelnych zadań, jakie stawiały sobie kolejne rządy niemieckie po I wojnie światowej było doprowadzenie do połączenia właściwego terytorium Niemiec z Prusami Wschodnimi poprzez zlikwidowanie „polskiego korytarza". Niemieccy politycy z góry zakładali realizację tego celu jedynie drogą rozwiązań siłowych. Jednocześnie w ich planach obszar ten miał się stać jedną z podstaw ofensywy na Polskę.

Stanowisko to było czytelne dla strony polskiej. Rządy w Warszawie uważały, że pokonane Niemcy będą dążyć do rewanżu za postanowienia traktatu wersalskiego kosztem swoich wschodnich sąsiadów, w tym dążąc do połączenia Prus Wschodnich z Rzeszą[1].

W nurcie polityki mieściły się działania elit wojskowych obu stron. Sztabowcy niemieckiej Reichswehry oraz polskiego Sztabu Generalnego (od 1928 r. Sztabu Głównego) w koncepcjach przyszłych działań wojennych brali pod uwagę możliwość wykorzystania terenu Prus Wschodnich jako obszaru działań wojennych, choć każda ze stron z innej perspektywy[2].

W latach 1923–1926 opracowany został plan rozwoju działań wojennych przeciw Polsce, nazwany od jego twórcy planem gen. Hansa von Seekta. Wraz z wniesionymi poprawkami w 1935 r. obowiązywał on praktycznie przez cały okres międzywojenny[3]. Jego główne założenie opierało się na rozwinięciu rozstrzygającego uderzenia na osi Bydgoszcz–Kutno–Warszawa[4]. Ofensywa ta wyprowadzona zarówno wzdłuż północnego, jak i południowego brzegu Wisły, z jednej strony zagrażała bazie operacyjnej

[1] J. R. Godlewski, *Wybrane problemy stosunku wojska i elit wojskowych do niektórych kluczowych zagadnień odrodzonego państwa polskiego w okresie międzywojennym*, [w:] *Dzieje kultury politycznej w Polsce. Od schyłku XIX wieku do roku 1939. Materiał sympozjum zorganizowanego w dniach 3–4 kwietnia przez Instytut Historii Uniwersytetu Gdańskiego*, pod red. R. Wapińskiego, Gdańsk 1981, s. 131–154.

[2] *Polskie Siły Zbrojne w II wojnie światowej* (dalej PSZ), t. 1: *Kampania wrześniowa 1939*, cz. 1: *Polityczne i wojskowe położenie Polski przed wojną*, Londyn 1951, s. 114, 257 i n., 421 i n.

[3] J. R. Godlewski, *Rola Wisły w polskim i niemieckim planowaniu wojennym 1918–1939*, [w:] *Rola militarna Wisły w dziejach Polski, cz. II (1864–1939)*, pod red. K. Myślińskiego, Warszawa 1991, s. 135.

[4] *Ibidem*, s. 135–136.

wojsk polskich (zlokalizowanych nad Wisłą przepraw, twierdz i ośrodków miejskich), z drugiej zaś uniemożliwiała polskie działania zaczepne w kierunku Prus Wschodnich. Wynikało to z założenia, iż niemieckie uderzenie wyszłoby na lewe skrzydło zgrupowania polskiego działającego ofensywnie w kierunku północnym z rejonu Płocka czy Modlina. Kolejną korzyścią wynikającą z tego planu byłoby odcięcie operujących na terenie „korytarza pomorskiego" wojsk polskich i ich szybka likwidacja, przy jednoczesnym zabezpieczeniu linii kolejowych, dróg i mostów łączących Rzeszę z Prusami Wschodnimi. Z obszaru Pomorza Zachodniego miało zaś wyjść uderzenie pomocnicze w kierunku Fordonu i ujścia rzeki Osy. Opanowanie tej linii zabezpieczało wojska niemieckie przed wszelkimi niespodziankami ze strony wojsk polskich operujących w „korytarzu" oraz linii połączeń głównych sił nacierających w tym czasie wzdłuż południowego brzegu Wisły[5].

Strona polska w miarę dokładnie odczytywała zamierzenia niemieckich sztabowców. Pierwsze opracowania koncepcyjne dotyczące działań wojsk polskich przeciw Prusom Wschodnim pojawiły się przy okazji współpracy wojskowej Polski i Francji. 19 lutego 1921 r. oba państwa podpisały układ sojuszniczy, uzupełniony konwencją wojskową. Zaraz też przystąpiono do opracowywania różnych wariantów działań wojennych przeciw państwu niemieckiemu. Efektem końcowym tych działań było powstanie w 1923 r. polsko-francuskiego planu operacyjnego, nazwanego od nazwiska twórcy Planem Focha[6]. Plan posiadał trzy warianty. Jego myślą przewodnią było opanowanie terenów, które stwarzały podstawowe zagrożenie dla państwa polskiego. Do takich terenów zaliczono Pomorze Zachodnie, Śląsk i Prusy Wschodnie. Co do tego ostatniego terytorium w każdym z wariantów planowano jego całkowite zajęcie.

Polska strona w identyczny sposób interpretowała punkty układu dotyczącego ewentualnej napaści ze strony Rosji bolszewickiej. Niestety w tym punkcie wyraźnie mijały się kierunki działań obu stron. W związku z tymi rozbieżnościami współpraca wojskowa polsko-francuska uległa wyraźnemu osłabieniu. W następnych latach także, jeżeli chodzi o kierunek niemiecki, polscy sztabowcy musieli polegać jedynie na własnych doświadczeniach.

Tworzone w okresie międzywojennym przez polskich sztabowców elaboraty i gry wojenne przewidywały wyprowadzenie przez Niemcy z terenu Prus Wschodnich jedynie uderzenia pomocniczego. Gen. Gustaw Orlicz-Dreszer zakładał możliwość działania zaczepnego z rejonu Kwidzyn–Iława–Dzierzgoń–Malbork[7]. Do podobnych wniosków doszedł gen. Juliusz Rómmel. Natomiast gen. Aleksander Osiński w swej koncepcji rozważał również możliwości uzupełnienia ataku z wyżej wymienionego kierunku, poprzez uderzenia z rejonu Iława–Szczytno–Olsztyn przez Mławę i Ciechanów na Warszawę. Myśl ta znalazła swoje potwierdzenie w późniejszej koncepcji planu Fall Weiss[8].

Jednocześnie prowadzono prace nad opracowaniem własnych wariantów neutralizacji niemieckich jednostek na terenie Prus Wschodnich. Polski plan rozwoju działań wojennych z lat 1924–1926, obowiązujący do lat 1932–1933, a formalnie do 1936 r., przewidywał wyprowadzenie natarcia z obszaru Grudziądz–Toruń–Brodnica––Jabłonowo na Prusy Wschodnie, w kierunku na Malbork–Elbląg–Królewiec.

---

[5] *Ibidem*, s. 135–138.

[6] PSZ, t. 1, cz. 1, s. 89; J. R. Godlewski, *Rola Wisły…* , s. 125–126.

[7] Centralne Archiwum Wojskowe (dalej CAW), sygn. 302.4.286, G. Orlicz-Dreszer, *Studium armii „Mława"* z 25.09.1926.

[8] J. R. Godlewski, *Rola Wisły…* , s. 132.

Jednakże z biegiem czasu coraz bardziej sceptycznie spoglądali na ten wariant oficerowie polskiego Sztabu Głównego. Gen. Tadeusz Kutrzeba w jednym ze swoich elaboratów z 1936 r. zawarł trafną ocenę porównawczą możliwości ataku polskiego na Prusy Wschodnie na początku lat dwudziestych i pod koniec lat trzydziestych[9]. Uważał on za zasadne przeprowadzenie takiego ataku w obliczu wolniejszej mobilizacji wojsk niemieckich oraz słabej linii fortyfikacji w pierwszych latach powojennych. Jednak w 1936 r. przeprowadzenie ataku było możliwe pod dwoma warunkami. Po pierwsze, uznanie kierunku północnego za drugorzędny, jeżeli zamierzano skierować główny nacisk na kierunku obszarów centralnych Niemiec. Oznaczało to jedynie prowadzenie działań osłonowych i blokujących. Po drugie, w przypadku skierowania przez Niemcy większości sił i środków na front francuski, gen. T. Kutrzeba zalecał skierowanie większej liczby polskich dywizji na front północny, już bez obawy załamania się zachodniego odcinka frontu. Z punktu operacyjnego taka ofensywa wydawała się pożyteczna, gdyż bez opanowania Prus Wschodnich nie można byłoby myśleć o działaniach na kierunku berlińskim[10].

Występujący w polskich planach operacyjnych problem opanowania Prus Wschodnich wiązał się także z polityką II Rzeczypospolitej wobec Litwy. Rozważania w tym zakresie szły dwutorowo. Przewidywano warianty wojskowej współpracy polsko-litewskiej, jak i możliwości sojuszu Litwy z Republiką Weimarską[11]. W pierwszym przypadku obecność litewskich sił zbrojnych na północnej flance wojsk polskich szachowałaby niemieckie oddziały, uniemożliwiając im tym samym wykonanie uderzenia oskrzydlającego. Niestety, stosunki polsko-litewskie przez cały okres międzywojenny cechował wzajemny brak zaufania i niechęć. Stąd też w planach strategicznych Litwa występowała głównie jako potencjalny sojusznik Niemiec[12]. Prusy Wschodnie nie dysponowały odpowiednimi możliwościami mobilizacyjnymi, a transport wojsk drogą morską był czasochłonny. Przyśpieszenie tego procesu mogło nastąpić m.in. poprzez kierowanie transportów morskich do litewskiej Kłajpedy, drugiego pod względem wielkości portu w tym rejonie. Zwiększenie tym samym liczebności oddziałów stacjonujących na terenie Prus, a także możliwość wykorzystania ziem litewskich w przewidywanym niemieckim uderzeniu z północy sprawiało, iż zarówno Polska, jak i Niemcy były zainteresowane, jeżeli nie pozyskaniem Litwy w roli sojusznika, to przynajmniej jej neutralnością.

Momentem przełomowym nie tylko w stosunkach polsko-niemieckich, ale także dla całej sytuacji politycznej w Europie było objęcie władzy przez nazistów w 1933 r. Wprowadzenie dwa lata później (16 marca 1935 r.) powszechnego obowiązku służby wojskowej, budowa nowych zakładów przemysłowych ukierunkowanych na produkcję zbrojeniową, wdrażanie do produkcji nowych konstrukcji broni miało doprowadzić do rozbudowy dotychczasowej 100-tysięcznej armii niemieckiej. W krótkim czasie doprowadzono jej stan w okresie pokoju do 12 korpusów i 36 dywizji. Remilitaryzacja Niemiec w sposób zasadniczy zmieniła położenie strategiczne Prus Wschodnich wobec Polski, umożliwiając przygotowanie planów wojny na zupełnie innym poziomie. W wyniku tych działań niemieckie Naczelne Dowództwo Wehrmachtu (OKW) przystąpiło do opracowania planu ataku na Polskę.

---

[9] T. Kutrzeba, *Wojna bez walnej bitwy*, Warszawa 1998, s. 25–67.

[10] *Ibidem,* s. 65.

[11] PSZ, t. 1, cz. 1, s. 108.

[12] CAW, sygn. 302.4.286, G. Orlicz-Dreszer, *Studium…*; T. Kutrzeba, *Wojna…*, s. 54.

Położenie strategiczne Polski w tym czasie było znacznie trudniejsze niż przed 1938 r. Opanowanie terytorium Czechosłowacji sprawiło, iż faktem stało się głębokie obustronne oskrzydlenie przez wojska niemieckie tułowia strategicznego Polski z północy (Prusy Wschodnie) i południa (Protektorat Czech i Moraw). 23 marca oddziały Wehrmachtu wkroczyły do Kłajpedy, przyłączając to miasto do III Rzeszy.

Dzięki zajęciu litewskiego portu zwiększyły się możliwości przerzutu wojsk niemieckich do Prus Wschodnich. W ramach realizacji planu ataku na Polskę pod kryptonimem „Fall Weiss" zaczęto pod koniec czerwca przerzucać do Prus drogą morską przez porty w Królewcu i Kłajpedzie duże związki taktyczne. Oficjalną przykrywką dla tych działań miały być sierpniowe obchody 25. rocznicy bitwy pod Tannenbergiem i związane z tym wielkie manewry. W rzeczywistości na tym terenie koncentrowały się oddziały 3. Armii gen. Georga von Küchlera w ramach Grupy Armii „Północ" pod dowództwem gen. Fedora von Bocka. W pierwszym etapie przerzucono 12. DP, sztab 4. BPanc, 7. ppanc oraz pułk Oddziałów Dyspozycyjnych SS „Deutschland"[13].

W ciągu trzech miesięcy (czerwiec–sierpień) skoncentrowano na terenie Prus Wschodnich siedem dywizji piechoty, improwizowaną dywizję pancerną, brygadę kawalerii i szereg oddziałów wsparcia. Jednostki tworzące organizacyjnie 3. Armię miały do wykonania dwa zadania. Po pierwsze, dwie dywizje piechoty (21. DP i 228. DP) tworzące XXI KA gen. A. von Falkenhorsta, ześrodkowane w rejonie Kwidzynia i Kisielic, miały uderzyć w kierunku na Grudziądz i połączyć się z nacierającymi z Pomorza Zachodniego oddziałami 4. Armii gen. Günthera von Klugego[14]. Manewr ten miał doprowadzić do jak najszybszego połączenia komunikacyjnego Niemiec z Prusami Wschodnimi. Drugie zadanie obejmowało wyprowadzenie natarcia na kierunku głównej linii obronnej wojsk polskich na północnym Mazowszu oraz przełamanie obrony na Narwi i stamtąd wykonanie manewru oskrzydlającego Warszawę od wschodu. Do tego zadania przeznaczono gros sił 3. Armii: I KA gen. W. Petzela w składzie 11. i 61. DP oraz dywizji pancernej „Kempf" i KA „Wodrig" gen. A. Wodriga w składzie 1. i 12. DP oraz 1. BK. W odwodzie pozostawała 217. DP ześrodkowana w rejonie Grzybin–Ujazdowo[15].

Wsparcie lotnicze dla działań Grupy Armii „Północ" tworzyła 1. Flota Powietrzna pod dowództwem gen. Alberta Kesselringa. W jej skład wchodziły dwie dywizje lotnictwa, z których szkolna dywizja lotnicza stacjonowała na terenie Prus Wschodnich. Dwa pułki lotnictwa bombowego rozlokowane zostały na obszarze Królewca, Bartoszyc i Friedlandu[16]. W rejonie Elbląga stacjonował 3. pułk lotnictwa bombowego, podporządkowany bezpośrednio dowódcy 1. Floty Powietrznej.

Dynamicznie rozwijający się potencjał militarny III Rzeszy nie mógł ujść uwadze polskim czynnikom politycznym. Regularnie przedstawiane raporty sytuacyjne przygotowywane przez II Oddział Sztabu Głównego dość dokładnie odzwierciedlały faktyczny stan armii niemieckiej. Po polskiej stronie na początku marca przystąpiono do opracowywania planu wojny „Zachód". Jego efektem było stworzenie zaledwie w ciągu kilku miesięcy podstaw działań operacyjnych na wypadek niemieckiego ataku. Zaczęto wtedy uwzględniać nie tylko możliwość ataku w kierunku na Modlin,

---

[13] S. Jellenta, *O niemieckich związkach taktycznych na polskim „froncie północnym" we wrześniu 1939 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny" (dalej cyt. WPH), t. 6, 1961, z. 2, s. 284.

[14] T. Jurga, W. Karbowski, *Armia „Modlin" 1939*, Warszawa 1987, s. 53.

[15] T. Jurga, *Obrona Polski. Życiorysy dowódców jednostek polskich w wojnie obronnej 1939 r.*, Warszawa 1990, s. 249.

[16] *Ibidem*, s. 161.

ale również w kierunku wschodnim z jednoczesnym oskrzydleniem Warszawy, tak jak nakreślili to w swoich elaboratach gen. Aleksander Osiński i Tadeusz Kutrzeba. Szczególnie cenne wydawały się analizy tego ostatniego[17].

Północny odcinek frontu obsadzony został przez Armię „Modlin" i SGO „Narew". Pierwszy związek taktyczny dowodzony przez gen. Emila Krukowicza-Przedrzymirskiego miał za zadanie osłonę północnego i północno-wschodniego obszaru kraju przed uderzeniem z Prus Wschodnich. Zadanie to miało być wykonywane poprzez opóźnianie marszu nieprzyjaciela na Warszawę na linii Lidzbark Welski–Mława–Krzynowłoga Mała po główną pozycję na Wiśle i Narwi. W pierwszym rzucie skierowane zostały oddziały 20. DP, Nowogródzkiej BK i Mazowieckiej BK. W drugim rzucie jako odwód strategiczny pozostawała 8. DP[18]. Drugi związek taktyczny pod dowództwem gen. Czesława Młota-Fijałkowskiego miał zabezpieczyć wschodnie skrzydło Armii „Modlin" oraz bronić północno-wschodniego obszaru kraju, opierając się o naturalne przeszkody wodne, jak Narew, Biebrza i Kanał Augustowski. W pierwszym rzucie skierowano do obrony oddziały 18. DP, jej prawym najdalej wysuniętym sąsiadem była Suwalska Brygada Kawalerii. Między dywizją piechoty, a brygadą kawalerii rozlokowano Podlaską BK. W odwodzie SGO, na południe od 18. DP, skoncentrowano jednostki 33. DP rezerwowej[19].

Utworzona z myślą obrony północno-zachodniej części kraju Armia „Pomorze" dowodzona przez gen. Władysława Bortnowskiego miała do wykonania dwa zadania, natury obronnej, polegające na utrzymaniu dwóch rozdzielonych Wisłą kierunków: z zachodniej części Prus Wschodnich na Toruń i Włocławek oraz z Pomorza Zachodniego i Gdańska na Bydgoszcz. Wykonanie zadania narzucało podział armii na dwa zgrupowania. Na prawym brzegu Wisły, na linii Grudziądz–Brodnica bronić tego obszaru miała GO „Wschód" pod dowództwem gen. Mikołaja Bołtucia[20]. W jej skład weszły 4. i 16. DP oraz OW „Jabłonowo".

W miarę koncentracji sił obu stron uwidaczniała się z całą jaskrawością przewaga wojsk niemieckich. Szczególnie w broni pancernej i przeciwpancernej. Jeżeli chodzi o interesujący nas północny odcinek frontu, obrazowo ilustruje to tabela:

Rodzaje wojsk	Strona polska		Strona niemiecka		Stosunek sił (w zaokrągleniu)	
	W całym pasie	Na głównym kierunku	W całym pasie	Na głównym kierunku	W całym pasie	Na głównym kierunku
Piechota (bataliony)	85	48	77	62	1:1,1	1:1,3
Artyleria	494	298	758	698	1:1,5	1:2,4
Artyleria przeciwpancerna	212	121	506	480	1:2,4	1:4
Czołgi	91	65	243	243	1:2,7	1:4

Źródło: *Polski Czyn Zbrojny w II wojnie światowej*, oprac. M. Cieplewicz, T. Jurga, E. Kozłowski, K. Radziwończyk, W. Ryżewski, A. Rzepniewski, P. Stawecki, t. 1: *Wojna obronna Polski 1939,* Warszawa 1979, s. 288.

[17] *Ibidem, s. 162–180.*

[18] T. Jurga, W. Karbowski, *Armia Modlin…* , s. 20–24.

[19] *Materiały i Dokumenty Wojskowego Instytutu Historycznego* (dalej MiD WIH), sygn. II/2/161, F. Majorkiewicz, *Kronika działań 18 DP w wojnie obronnej 1939 r.*, s. 2.

[20] *Polski Czyn Zbrojny w II wojnie światowej*, oprac. M. Cieplewicz, T. Jurga, E. Kozłowski, K. Radziwończyk, W. Ryżewski, A. Rzepniewski, P. Stawecki, t. 1: *Wojna obronna Polski 1939*, Warszawa 1979, s. 261, 264.

Powyższe dane, w przypadku liczby batalionów piechoty i liczby artylerii ognia bezpośredniego, sugerować mogą, iż w wypadku równorzędnych sił i środków po obu stronach możliwa byłaby długotrwała obrona na dobrze umocnionych pozycjach. Dodatkowym czynnikiem niwelującym niekorzystne dysproporcje mógł stać się proces zespalania działających na tym odcinku jednostek polskich w jeden organizm operacyjny. Realia pola walki szybko wykazały nieskuteczność procesu dowodzenia ze szczebla Sztabu Naczelnego Wodza, a nacierające oddziały 3. Armii po kolei rozbijały armię „Modlin", a następnie GO „Narew" i „Wyszków".

2. Kampania 1939

O świcie 1 września 1939 r. jednostki 3. Armii niemieckiej przekroczyły granicę Prus Wschodnich od Grudziądza do Myszyńca, przyjąwszy następujące ugrupowanie:

- na wschodnim skrzydle 1. BK, kierując się wzdłuż rzeki Orzyc, obsadziła Myszyniec. Część sił zostało skierowanych w kierunku zachodnim na Chorzele.
- w centrum 1. DP ruszyła z Janowa na Rzęgnowo, 11. DP z Napierek na Mławę, zaś 12. DP zajęła Krzynowłogę Wielką. Między dywizjami piechoty, na główną pozycję obronną polskiej 20. DP miały uderzyć pododdziały improwizowanej Dywizji Pancernej gen. Wernera Kempfa.
- na zachodnim skrzydle 61. DP z rejonu Grunwald–Nidzica skierowała się na Działdowo, a 217. DP jako odwód znajdowała się w rejonie Grzybin–Ujazdowo[21].
- najbardziej skrajnie umiejscowiony na zachód XXI KA, w składzie 21. DP i 228. DP, miał za zadanie przerwanie polskiej obrony na kierunku ogólnym Grudziądz–Toruń[22].

Nacierające z zachodniego i centralnego odcinka frontu jednostki I KA, pomimo silnego wsparcia ogniowego nie odniosły żadnych sukcesów o większej skali operacyjnej. Udało im się zniszczyć kilka mniejszych oddziałów polskich, jednak główna pozycja obronna Polaków pozostała nienaruszona[23]. Żołnierze 20. DP umiejętnie bronili zajmowanych stanowisk. Także użycie przez Niemców czołgów nie przyniosło oczekiwanych efektów. Znacznie gorzej przedstawiała się sytuacja na prawym odcinku, gdzie pozycje zajmowała Mazowiecka BK. Długość linii obronnej znacznie przekraczała możliwości całkowitego obsadzenia jej przez pododdziały brygady, stąd też w krótkim czasie na tyły zaczęły przenikać małe grupy niemieckich żołnierzy. Powodowało to zamieszanie i dezorganizację wśród polskich kawalerzystów. Wkrótce przez polskie linie przebił się oddział rozpoznawczy SS ze składu dywizji pancernej, który skierował się do Krzynowłogi Małej. Jednocześnie idąc śladem kolegów, żołnierze 12. DP doprowadzili dość szybko do sytuacji, w której zagrożone została droga odwrotu polskiej brygady. W związku z tym dowódca Mazowieckiej BK zarządził odwrót na druga linię obrony, nie powiadamiając o tym fakcie dowódcy armii.

Drugi dzień wojny rozpoczął się silnymi nalotami lotniczymi wspartymi potężnymi nawałami ognia artyleryjskiego. Następnie do ataku ruszyła niemiecka piechota. Po zaciekłych walkach udało się Niemcom zająć dwa główne punkty oporu polskiej pozycji. Próba odzyskania utraconego terenu nie powiodła się, stąd dowódca armii

[21] T. Jurga, *op. cit*. s. 249.

[22] *Ibidem,* s. 269.

[23] *Polskie Siły Zbrojne w II wojnie światowej*, t. 1: *Kampania wrześniowa 1939*, cz. 2: *Przebieg działań od 1 do 8 września*, Londyn 1954, s. 38 i n.

nakazał zorganizowanie obrony na nowych pozycjach. W wyniku tych manewrów powstała luka na styku 20. DP i Mazowieckiej BK. Sztabowcy 3. Armii od razu zauważyli możliwość jej wykorzystania. W tym celu nakazano przerzucenie z głównego kierunku natarcia jedynej jednostki szybkiej tzn. dywizji pancernej „Kempf", nakazując jej jak najszybsze dotarcie do Przasnysza[24].

Prowadzone przez oddziały Wojska Polskiego działania defensywne nie wpływały pozytywnie na morale żołnierzy. Szczególnie dotyczyło to jednostek SGO „Narew". Broniące wschodniego skrzydła frontu, na początku działań wojennych nie miały większej styczności bojowej z nieprzyjacielem. Mimo braku aktywności obie strony prowadziły działania rozpoznawcze. I to właśnie one sprawiły, że po raz pierwszy żołnierz polski przekroczył ówczesną granicę Prus Wschodnich. W nocy z 2 na 3 września 2. szwadron 10. pułku ułanów wykonał odwetowy wypad, dochodząc do miejscowości Belczące pod Białą Piską. 3 września wieczorem wypadu w kierunku miejscowości Reuss (Ćmoch), na północ od Suwałk dokonali kawalerzyści z 3. pułk szwoleżerów[25].

Nie podejmując działań zakrojonych na szeroką skalę dowódca SGO „Narew" nakazał Podlaskiej BK przeprowadzenie natarcia na terytorium Prus Wschodnich w nocy z 3 na 4 września. Atak skierowany został na Białą Piska, szlakiem którym podążał poprzedniej nocy 10. pułk ułanów. Główne zadanie wykonywał 5. pułk ułanów, nacierając po osi Glinki–Sokoły–Klarheim–Kózki[26]. Od wschodu osłaniany był przez 9. pułk strzelców konnych

W odwodzie pozostał 10. pułk ułanów Wyprowadzone o świcie 4 września natarcie uzyskało początkowo znaczne powodzenie. Polskim kawalerzystom udało się zająć dwie miejscowości: Brzózki Wielkie i Sokoły. Jednakże z czasem do głosu zaczęła dochodzić niemiecka artyleria, wspomagana flankującym ogniem cekaemów z miejscowości Kowalewo. Podciągnięty 10. pułk ułanów został skierowany do zajęcia tej miejscowości. Niestety Niemcy dokładnie przygotowali się do obrony. W rezultacie dowódca brygady wydał wieczorem rozkaz do odwrotu[27].

Tymczasem na kierunku głównego natarcia niemieckiego punkt ciężkości przesunięty został na wschodnie skrzydło Armii „Modlin". Na pozycję mławską nie ponawiano już ataków, do godzin popołudniowych 3 września. Wtedy to ruszyło natarcie piechoty, wsparte bronią pancerną i poprzedzone kilkugodzinnym, nękającym ogniem artylerii. I ta próba nie przyniosła spodziewanych skutków. Z prawej strony polskich linii obronnych, udało się nacierającym tam pododdziałom korpusu „Wodrig" odrzucić Polaków z 79. pułk piechoty, a następnie ruszyć na tyły broniących się pod Mławą głównych sił 20. DP.

Na cofające się oddziały Mazowieckiej BK uderzyły siły główne dywizji pancernej „Kempf". Po krótkiej, ale zaciętej walce jednostki polskie zostały odrzucone na południe od Przasnysza, odsłaniając tym samym do końca tyły armii „Modlin". Jednocześnie dowództwo 3. Armii skierowało oddział rozpoznawczy SS szosą Przasnysz–Ciechanów, celem zajęcia tego ostatniego. Dotarł tam koło północy, próbując z marszu zdobyć Ciechanów. Jednak natychmiastowa kontrakcja batalionu piechoty, wspartego czołgami zapobiegła realizacji tego pomysłu. Nad świtem 4 września przybyły niemieckie posiłki. Ponowiona próba zdobycia miasta tym razem zakończyła się powodzeniem.

---

[24] PSZ, t. 1, cz. 2, s. 43; T. Jurga, *op. cit.*, s. 258–260.

[25] A. Zawilski, *Bitwy polskiego Września*, t. 1, Łódź 1989, s. 81–83.

[26] PSZ, t. 1, cz. 2, s. 29.

[27] A. Zawilski, *op. cit.*, s. 81–82.

Nie mając kontaktu z większością podległych sobie związków taktycznych, dowódca Armii „Modlin" gen. E. Przedrzymirski-Krukowicz podjął wieczorem 3 września decyzję o odwrocie całości sił na kolejną pozycję opóźniającą, biegnącą w rejonie Sulmierzyc i lasów opinogórskich. Niestety, od rana następnego dnia do akcji włączyła się niemiecka Luftwaffe i to na tyle skutecznie, że atakując w ciągu całego dnia wycofujące się polskie jednostki, w krótkim czasie doprowadziła do całkowitej ich dezorganizacji. Obie dywizje piechoty praktycznie przestały istnieć, Nowogródzka BK rozpoczęła odwrót w kierunku Płocka, druga brygada kawalerii wycofywała się w kierunku Makowa i Pułtuska. Obawiając się pościgu, Naczelny Wódz marszałek Edward Rydz-Śmigły, nakazał pospieszne improwizowanie obrony nad Wisłą oraz zorganizowanie przeciwuderzenia GO „Wyszków". Jednak wobec braku jakichkolwiek danych o niemieckich zamiarach, odwołano rozkaz o wykonaniu natarcia, nakazując oddziałom GO przygotowanie obrony Narwi. Tymczasem gen. G. von Küchler nie zamierzał ścigać rozbitych wojsk polskich. Nakazał skierowanie sił Korpusu „Wodrig", poprzedzonych jednostkami szybkimi, na Różan, natomiast I. korpusu na Pułtusk.

1 września obie niemieckie dywizje ze składu XXI. KA, po spędzeniu z przedpola polskich placówek Straży Granicznej, nawiązały styczność ogniową z oddziałami 16. DP. Pomimo odparcia kilku ataków Niemcom udało się wykorzystać lukę, jaka powstała w ugrupowaniu polskiej dywizji, sforsować rzekę Osę, zdobyć przyczółek i wyjść na skrzydło linii obronnej 16. DP[28]. Po otrzymaniu posiłków niemieckie pododdziały podjęły próby rozszerzenia zajętego skrawka ziemi. Jednak posiłki otrzymała także polska strona, skutecznie przeszkadzając w realizacji tych planów. I być może udałoby się w krótkim czasie zlikwidować przyczółek, jednak defetystyczny nastrój, jaki udzielił się dowódcy 16. DP płk. Stanisławowi Świtalskiemu sprawił, iż zamiast skutecznego przeciwnatarcia, nakazał on wycofanie się blokującego Niemców 64. pułk piechoty z zajmowanych pozycji, a następnie skierowanie wszystkich podległych mu sił na nowe pozycje w rejonie Mełna[29]. Mając chwilę oddechu, niemieckie oddziały dokonały gruntownego przegrupowania i wkrótce, rankiem 2 września, uderzyły na polskie pozycje na linii jezior Mełno, Gruta i Annowo. Silny nacisk i poniesione dość wysokie straty zmusiły gen. M. Bołtucia do wydania rozkazu zluzowania jednostek 16. DP przez napływające siły 4. DP. Niestety odwrót dywizji płk. S. Świtalskiego był szybszy niż możliwości transportowe luzujących ich oddziałów, stąd też pozbawiał je podstaw wyjściowych do przeciwuderzenia. Mimo tych przeciwności gen. M. Bołtuć nakazał przeprowadzenie kontrataku, w wyniku którego odrzucono część sił niemieckich, ale nie wyparto ich z przyczółka nad rzeką Osą. Te działania pozwoliły na chwilę oddechu dla zmęczonych, zdezorganizowanych jednostek 16. DP. Tymczasem w ciągu całego 3 września zacięte walki toczyła 4. DP[30]. W wyniku przewagi liczebnej, Polacy zostali zmuszeni do oddania pozycji nad Mełnem i Grutą. W walkach tych ciężkie straty poniósł 14. pułk piechoty, który wkrótce rozpoczął bezładny odwrót w kierunku Radzynia. W wyniku tych działań, aby uniknąć niebezpieczeństwa okrążenia, opuściła swoje pozycje załoga Grudziądza[31].

Dokonana pod wieczór 3 września analiza sytuacji operacyjnej wymusiła na dowódcy armii „Pomorze" gen. Władysławie Bortnowskim wydanie rozkazu do odwrotu

[28] PSZ, t. 1, cz. 2, s. 114–115.

[29] Co zostało odpowiednio skomentowane przez gen. M. Bołtucia i miało konsekwencje w postaci zmiany na stanowisku dowódcy 16 DP. PSZ, t. 1, cz. 2, s. 120.

[30] PSZ, t. 1, cz. 2, s. 123–125.

[31] T. Jurga, *op. cit.*, s. 276–279.

całości sił z Pomorza[32]. Wkrótce upoważniono dowódcę GO „Wschód" do zarządzenia odwrotu. Około godz. 21.00 wojska gen. M. Bołtucia otrzymały rozkazy do wycofania się na linię położoną na zachód i wschód od Wąbrzeźna[33]. W wyniku przeprowadzenia tej operacji, niemieckiej 228. DP udało się połączyć z jednostkami II. KA ze składu 4. Armii, które sforsowały Wisłę pod Chełmnem.

W ciągu następnych dni jednostki 3. Armii prowadziły skuteczne działania, spychając oddziały Wojska Polskiego z dotychczasowych linii obronnych. Do końca kampanii uczestniczyły w operacjach pościgowych. Nie było to jednak możliwe bez wsparcia ze strony 4. Armii, która przerzuciła przez Prusy Wschodnie XIX Korpus Pancerny (KPanc) gen. Heinza Guderiana, aby wzmocnić lewe skrzydło nacierających sił gen. G. v. Küchlera[34].

3. Armia, obok znajdującej się w GA „Południe" 8. Armii gen. Johannesa Blaskowitza należała do najsłabszych związków taktycznych Wehrmachtu w kampanii 1939 r. Pomimo tego miała do odegrania ważną rolę w planach OKW ze względu na miejsce dyslokacji. Polski Sztab Główny obawiał się, iż Niemcy pokuszą się o próbę szybkiego zdobycia Warszawy z kierunku północnego. Dlatego skierowali na ten odcinek frontu znaczne siły oraz przygotowywali w szybkim tempie stałe pozycje obronne. W praktyce okazało się, że mimo nieznacznych różnic w potencjale ludzkim i przewyższającym elemencie wyszkolenia, polscy żołnierze nie byli w stanie powstrzymać jednostek wroga, wspieranych dużą ilością artylerii, a przede wszystkim lotnictwem. Te czynniki pozwoliły przechylić szalę zwycięstwa na stronę Niemiec. Tym bardziej, że na wysokości zadania nie stanęła polska kadra dowódcza wysokiego szczebla (od dowódcy dywizji wzwyż). Częste zmiany rozkazów, brak jasnej oceny sytuacji, samowolne podejmowanie decyzji bez uzgodnienia ich ze zwierzchnikami sprawiały, iż ciężko było prowadzić skuteczne działania obronne. Umożliwiło to dość szybkie zlikwidowanie północnego odcinka obrony i wyjście oddziałów 3. Armii na przedpola Warszawy. Część jej sił brała udział w oblężeniu miasta. Po zakończeniu działań bojowych jednostki armii przerzucone zostały na zachodni teatr wojenny.

3. Kampania sowiecko-niemiecka 1941 r.

3.1. Planowanie sowieckie

W wyniku zmian terytorialnych 1939 r. i 1940 r. niezbędna stała się modyfikacja planów strategicznego rozwinięcia sił zbrojnych Związku Sowieckiego. Sztab Generalny Armii Czerwonej we wrześniu 1940 r. przygotował studium rozwinięcia sił zbrojnych w razie wojny z Niemcami na lata 1940–1941. W październiku został on podpisany przez komisarza obrony Siemiona Timoszenkę. Propozycja przewidywała dwa warianty działań. W pierwszym główne siły armii miały uderzyć na południe od Brześcia Litewskiego w kierunku Lublin–Kraków i dalej na Wrocław, by odciąć siły niemieckie od Bałkanów. W drugim wariancie główne siły uderzały na północ od Brześcia, by zniszczyć Wehrmacht w Prusach Wschodnich. W obu przypadkach siły na pasywnych odcinkach frontu miały zasłonić granicę państwową. W obu przypadkach pierwszy etap zakładał obronę w rejonach umocnionych, w drugim – przejście do ofensywy[35].

---

[32] Podjęcie decyzji co do przegrupowania gen. W. Bortnowski zrzucił na dowódcę GO. PSZ, t. 1, cz. 2, s. 126.

[33] *Ibidem*, s. 126–127.

[34] MiD WIH, sygn. VII/1/75, Dziennik działań bojowych niemieckich grup armii „Północ" i „Południe" 14 IX–2 X 1939.

[35] *Soobra`ženija ob. Osnowach strategičeskogo vooružennych sil SSSP na Zapade i na Vostoke na 1940 i na 1941 gody* [w:] E. Kul`kov, M. Mjakov, D. Rżeševskij, *Vojna 1941–1945, Fakty i dokumenty*, Moskwa 2001,

Sprawdzianem planowania sowieckiego były gry wojenne przeprowadzone w 1941 r. Miały na celu zweryfikowanie sposobu, w jaki zachodnie wybrzuszenia mogły być użyte również w działaniach zaczepnych[36]. W pierwszej grze wojennej oddziały Frontu Północno-Zachodniego gen. Dmitrija Pawłowa rozpoczęły ofensywę 1 marca 1941 r. w celu opanowania Prus Wschodnich bronionych przez wojska „niebieskie" gen. Gieorgija Żukowa. Do 13 III wojska (grupa konno-zmechanizowana) gen. Pawłowa wdarły się na głębokość 100–120 km od granicy niemiecko-sowieckiej[37]. Druga gra wojenna toczyła się na południe od Polesia, stroną zaczepną (czerwoną) dowodził Żukow, natomiast Pawłow się bronił[38].

W maju 1941 r. w Sztabie Generalnym Armii Czerwonej przygotowano projekt strategicznego rozwinięcia sił zbrojnych Związku Sowieckiego na wypadek wojny z Niemcami. Głównym zadaniem było rozgromienia sił przeciwnika i przejście do ofensywy, by w 30. dniu operacji osiągnąć linię Ostrołęka–Narew–Łowicz, Łódź, Kluczbork, Opole–Ołomuniec. Drugim strategicznym celem było uderzenie z rejonu Katowic na północ, by w celu pokonania sił niemieckich w Prusach Wschodnich. By zrealizować te zamiary, siły Armii Czerwonej miały być rozlokowane następująco – Front Północny (leningradzki okręg wojskowy – trzy armie, 15 dywizji piechoty, cztery dywizje pancerne, dwie dywizje zmotoryzowane); Front Północno-Zachodni (trzy armie, 17 dywizji piechoty, cztery dywizje pancerne, dwie dywizje zmotoryzowane), do linii Połock, Oszmiana, Druskienniki, Front Zachodni (cztery armie, 31 dywizji piechoty, osiem dywizji pancernych, cztery dywizje zmotoryzowane i dwie dywizje kawalerii) do linii rzeka Prypeć–Pińsk–Włodawa–Dęblin–Radom i Front Południowo-Zachodni (osiem armii, 74 dywizje piechoty, 28 dywizje pancerne, 15 dywizji zmotoryzowanych i pięć dywizji kawalerii). Zadaniem Frontu Północno-Zachodniego było niedopuszczenie do wyjścia sił niemieckich z Prus i obrona kierunków ryskiego i wileńskiego. Główne uderzenie miały wykonać lewe skrzydło Frontu Zachodniego i prawe Południowo-Zachodniego, by z rejonu Katowic zwinąć obronę niemiecką na północ lub północny-zachód. Ponadto Front Południowo-Zachodni miał koncentrycznie uderzyć na Rumunię w kierunku Jass[39]. Był to brudnopis przygotowany przez gen. gen. Aleksandra Wasilewskiego i Gieorgija Żukowa. Nadal obowiązywały plany przygotowane we wrześniu 1940 r. przewidujące podjęcie ofensywy po 25–30 dniach obrony[40].

---

s. 316–318. Por. omówienie planów i koncepcji Ju. A. Gor`kov, *Gotovil li Stalin upreždajuščij udar protiv Gitlera w 1941 g.*, „Novaja i Novejšaja Istorija", No 3, 1993, s. 32 i n.

[36] B. Fugate, *Operation Barbarossa. Strategy and tactics on the eastern front 1941*, bmw, 1984, s. 38. Dla Fugate'a znającego tylko opublikowane przed 1984 materiały gry te miały również wskazać na możliwości defensywnego wykorzystania obu występów. *Ibidem*, s. 38.

[37] W. Suworow, *Żukow. Cień zwycięstwa*, Warszawa 2002, s. 105, 107.

[38] M. Kazakow, *Nad mapą minionych bitew*, Warszawa 1967, s. 72; W. Suworow, *Żukow…* , s. 105 i n.

[39] *Soobra`ženija po planu strategičeskogo razvetyvanija sil Sovetskogo Sojuza na slučaj voijny s Germanie i ee sojusznikami* [w:] Gor`kov, *Gotovil li Stalin…* , *Prilo`ženije*, s. 40–45.

[40] Ju. A. Gor`kov, Ju. N. Semin, *O charaktere Vojenno-operativnych planom SSSP nakanune Velikoj Otečestviennojj Vojny. Novye archivnye dokumenty*, „Novaja i Novejšaja Istorija", No 5, 1997, s. 109 i n. Por również uwagi L. A. Bezymenskij, *O „plane Žukova" ot maja 1941 g.*, „Novaja i Novejšaja Istorija", No 3, 2000, s. 58–67. Podkreślanie przez autorów rosyjskich, obronnego w planowanej pierwszej fazie wojny charakteru działań Armii Czerwonej jest konsekwencją poglądów zamieszczonych w publicystycznej pracy W. Suworowa [Włodzimierza Riezuna], *Lodołamacz*, Warszawa 1992, mającej liczne wydania angielskie, niemieckie i rosyjskie.

Dowódca Specjalnego Zachodniego Okręgu Wojskowego, gen. Pawłow wierzył, że trzy z jego zmechanizowanych korpusów – 6. i 11., skoncentrowane na północ od Grodna, oraz 14., skupiony w okolicach Kobrynia – będą mogły zaatakować ze skrzydła działającą z Suwałk 3. GPanc gen. Hermana Hotha oraz 2. GPanc gen. Heinza Guderiana wychodzącą z Brześcia Litewskiego i powstrzymać ich postępy, aż do momentu wejścia do akcji rezerw strategicznych. Szef Sztabu Generalnego Armii Czerwonej gen. Żukow zaakceptował ten plan[41].

3.2. Planowanie niemieckie

21 lipca 1940 r. Hitler odbył konferencję z naczelnymi dowódcami rodzajów sił zbrojnych, w trakcie której omawiano cele niemieckie na wschodzie. W wyniku rozmowy z Naczelnym Dowódcą Wojsk Lądowych feldmarszałkiem Walterem von Brauchitschem, szef OKH gen. Franz Halder zlecił szefowi sztabu 18. Armii gen. Erichowi Marksowi samodzielne opracowanie podstaw planu wojny ze Związkiem Sowieckim. Dzień później Hitler oficjalnie polecił OKH zająć się planem wojny na wschodzie[42]. 31 lipca 1940 r. na odprawie naczelnych dowódców i ich szefów sztabu Hitler poinformował o powzięciu ostatecznej decyzji o wojnie ze Związkiem Sowieckim przewidując użycie 120 dywizji[43].

Gen. Marks zreferował Halderowi podstawowe założenia swego planu 1 sierpnia 1940 r. Zakładał on stworzenie dwóch wielkich zgrupowań działających w kierunku Moskwy i Kijowa[44]. Dyskusje z Halderem trwały w następnych dniach dość często[45]. Zakładał on szybkie zniszczenie Sowietów przez lepiej wyszkolone i dowodzone wojska niemieckie. Miało tego dokonać 50 dywizji na południe od Polesia i 50 działających na północy. Marks zakładał zniszczenie sił nieprzyjacielskich przed Dźwiną, Berezyną i Prypecią na północy oraz Prutem i Dnieprem na południu[46].

Również OKW przygotowywało plan rozwinięcia sił przeciwko Związkowi Sowieckiemu. Szef Sztabu Dowodzenia OKW gen. Alfred Jodl 29 lipca 1940 r. poinformował swych podkomendnych o przewidywanych działaniach. Krótko po tym Oddział Obrony Kraju pod kierownictwem gen. Walthera Warlimonta przystąpił do opracowywania planu znanego jako plan „L"[47]. Podobnie do planu przygotowywanego przez OKH, plan „L" musiał uwzględniać rozdzielenie teatru wojny przez podstawowe błota poleskie na dwa teatry działań wojennych. Plan Lossberga przedłożony Jodlowi już 19 września 1940 r. przewidywał jednak rozwinięcie na północ od Polesia nie jednej, lecz dwóch grup armii. Przy czym środkowa grupa armii miała być najsilniejszą, by nie dopuścić do wycofania się Armii Czerwonej na wschód oraz, by w zależności od sytuacji móc wykonać manewr na północ oskrzydlający oddziały walczące z północną grupą armii[48].

---

[41] B. Fugate, *op. cit.*, s. 49.

[42] F. Halder, *Dziennik wojenny*, t. II, opr. H. A. Jacobsen, Warszawa 1973, s. 58 przyp. 2; N. v. Below, *Byłem adiutantem Hitlera 1937–1945*, Warszawa 1990, s. 232; B. Fugate, *op. cit.*, s. 68.

[43] *Ibidem*, t. II, s. 68 i n; N. v. Below, *op. cit.*, s. 233.

[44] F. Halder, *op. cit.*, t. II, s. 71.

[45] *Ibidem*, s. 76 i n (zapisy z dni 5 i 6 sierpnia 1940 r.).

[46] F. Halder, *op. cit.*, t. II, s. 80.

[47] Od nazwiska ppłka Bernharda von Lossberga, H. Greiner, *Za kulisami OKW*, Warszawa 1959, s. 262; B. Fugate, *op. cit.*, s. 69.

[48] B. Fugate, *op. cit.*, s. 69; H. Greiner, *op. cit.*, s. 289.

Od 3 września 1940 r. nowy pierwszy nadkwatermistrz (OQ I) OKH gen. mjr. Friedrich Paulus przejął kierownictwo nad przygotowaniem planu wojny na wschodzie[49]. Jego założeniem było rozwinięcie 86 dywizji piechoty, 31 pancernych i zmotoryzowanych oraz jednej dywizji kawalerii. Plan Paulusa stał się podstawą dyskusji w OKH[50], przeprowadzonych gier wojennych[51] oraz przedstawienia założeń na konferencji 5 grudnia 1940 r.[52]. Istotą było przyjęcie, że większość sił sowieckich będzie rozlokowana na północ od błot poleskich. Dla szefa sztabu OKH Dniepr i Dźwina były najbardziej na wschód wysuniętymi rubieżami, które stanowiły ostatnią linię obrony przed centrami przemysłowymi. Siły Wehrmachtu (105 dywizji piechoty i 32 pancerne i zmotoryzowane) miały zostać podzielone na trzy grupy armii – dwie na północy i trzecia na południu. Miały one uderzać w kierunku Leningradu, Kijowa i Moskwy. Hitler zgadzając się z propozycją OKH polecił wzmocnić południową grupę armii. W założeniach planu „Barbarossa" przedstawionych 5 XII 1940 r. uderza przekonanie o wyższości niemieckiego żołnierza, sprzętu i jakości dowodzenia[53].

18 grudnia 1940 r. Hitler podpisał dyrektywę nr 21, zawierającą materiały dotyczące operacji „Barbarossa". W planach tych ważną rolę miały odegrać tereny Prus Wschodnich. Na ich terytorium zaplanowano rozmieszczenie Grupy Armii „Północ", dowodzonej przez feldmarszałka Wilhelma von Leeba. W skład grupy weszły: 16. Armia gen. Ernsta von Buscha, 18. Armia gen. G. v. Küchlera i 4. GPanc gen. Ericha Höpnera. Grupa obsadzała północną część Prus po linię Węgorzewo–Gołdap. Grupa Armii „Północ" miała za zadanie zniszczyć siły nieprzyjaciela znajdujące się na terytorium państw bałtyckich i przez zdobycie portów na Morzu Bałtyckim z Leningradem i Kronsztadem uniemożliwić działania rosyjskiej Flocie Bałtyckiej.

Zgodnie z powyższym zadaniem Grupa Armii „Północ" przełamuje front nieprzyjaciela przez wykonanie głównego uderzenia w kierunku na Dźwińsk, posuwa się możliwie najszybciej swym silnym prawym skrzydłem – mając z przodu wojska szybkie dla sforsowania rzeki Dźwiny – do rejonu na północny wschód od Opoczki w celu niedopuszczenia odejścia zdolnych do walki sił sowieckich z krajów bałtyckich na wschód i stworzenia sprzyjających warunków wyjściowych do dalszego skutecznego ruchu na Leningrad.

W świetle wyszczególnionego zadania 4. GPanc i poszczególne armie w myśl rozkazów dowództwa Grupy Armii „Północ" miały wykonać następujące zadania:

4. Grupa Pancerna przełamuje wespół z 16. i 18. Armią front nieprzyjaciela między Jeziorem Wisztynieckim a drogą Tylża-Szaulaj, wysuwa się do rzeki Dźwiny w rejon Dźwińska i na południe od niego i opanowuje przyczółek na wschodnim brzegu rzeki Dźwina. Następnie 4. GPanc osiąga jak najszybciej rejon, na północny wschód od Opoczki, skąd w zależności od rozwoju sytuacji ma kontynuować natarcie w kierunku północno-wschodnim lub północnym[54].

[49] *Ibidem*, s. 267; B. Fugate, *op. cit.*, s. 72.

[50] Pierwszy, wstępny, memoriał złożył Paulus Halderowi 29 października 1940 r. (F. Halder, *op. cit.*, t. II, s. 192), kolejne referaty i notatki składane były 13 listopada 1940 r. (*ibidem*, s. 219), 18 XI 1940 (*ibidem*, s. 230) i już po naradzie 6 XII 1940 (ibidem, s. 262)

[51] Grę wojenną toczoną do osiągnięcia linii Mińsk–Kijów przeprowadzono 3 XII 1940 r. (F. Halder, *op. cit.*, t. II, s. 251), 23 I 1941 r. (sztaby grup armii A i C, *ibidem*, s. 305), 17 XII 1940 przeprowadzono grę w Centralnym Kwatermistrzostwie (*ibidem*, s. 286)

[52] H. Greiner, *op. cit.*, s. 293 i n.

[53] F. Halder, *op. cit.*, t. II, s. 257, 261; H. Greiner, *op. cit.*, s. 291 i n. Za nim B. Fugate, *op. cit.*, s. 73, 77.

[54] MiD WIH, sygn. VII/50/82, M. Wydra, *Przygotowania hitlerowskiej agresji i Wielkiej Wojny Narodowej ZSRR 1935-1941*, s. 36.

16. Armia przełamuje front znajdującego się naprzeciw nieprzyjaciela we współdziałaniu z 4. GPanc i wykonując główne uderzenie z obydwu stron drogi Ebenrode–Kowno zdecydowanym wysunięciem swego silnego prawego skrzydła za korpusem pancernym osiąga możliwie jak najszybciej północ brzeg rzeki Dźwiny u Dźwińska i na południe od niego. Następnie armia wychodzi szybko w rejon Opoczki[55].

18. Armia przełamuje front znajdującego się naprzeciw nieprzyjaciela i wykonując główne uderzenie wzdłuż drogi Tylża–Ryga i na wschód od tej drogi szybko forsuje głównymi siłami, rzekę Dźwina koło Plaviuas i na południe od niego, odcina położone na południowy zachód od Rygi jednostki nieprzyjaciela i niszczy je. Następnie posuwa się szybko w kierunku Psków, Ostrów, nie dopuszcza do odwrotu wojsk sowieckich w rejon Jeziora Czudskiego i na zarządzenie dowództwa Grupy Armii „Północ" we współdziałaniu z jednostkami szybkimi oczyszcza terytorium Estonii na północ od Jeziora Czudskiego [56].

Z pogranicza prusko-suwalskiego wyjść miało także uderzenie 3. GPanc pod komendą gen. H. Hotha i 9. Armii dowodzonej przez gen. Adolfa Straussa ze składu Grupy Armii „Środek" gen. F. von Bocka. 3. GPanc rozlokowana była w rejonie Ełku, Wytruci. Podstawą wyjściową do natarcia był silnie zalesiony występ suwalski[57]. Grupa Hotha miała przełamać umocnienia na północ od Grodna i we współdziałaniu z 2. GPanc nacierającą od Brześcia „stworzyć przesłanki" do zniszczenia sił sowieckich między Białymstokiem, a Mińskiem[58]. Dalszym kierunkiem był Witebsk i górna Dźwina. 9. Armia miała przełamać umocnienia na zachód i północ od Grodna i prowadzić natarcie na Lidę. Jednocześnie to ona wespół z 4. Armią miała zniszczyć siły sowieckie w kotle białostockim[59].

3.3. Działania wojenne

Rozpoczęta 22 czerwca 1941 r. operacja „Barbarossa", dzięki przewadze liczebnej i elementowi zaskoczenia, w pierwszych tygodniach przyniosła stronie niemieckiej znaczne sukcesy. Szybki komponent Grupy Armii „Północ" tj. 4. GPanc gen. E. Höpnera rozlokowana była na północno-wschodnich kresach Prus Wschodnich. Niektóre jej związki przerzucono nawet na prawy brzeg Niemna. W pierwszym rzucie znajdowały się dwa korpusy szybkie LVI KPanc gen. Ericha v. Mansteina (8. DPanc, 3. DZmot i 290. DP), na lewo od niego znajdował się XXXXI KPanc gen. Georga Hansa von Reinhardta (1. i 6. DPanc, 36. DZmot i 269. DP). W odwodzie dowódcy grupy pozostawała Dywizja Waffen SS „Totenkopf". Oba korpusy miały za zadanie opanowanie przepraw przez Dźwinę, Manstein w Dyneburgu, Reinhardt w Jakobstadt (Jekapibls). Miało to decydujące znaczenie dla odcięcia sił sowieckich na Żmudzi i Litwie[60].

Pod koniec pierwszego dnia wojny 4. GPanc znalazła się już 60–70 km od granicy. Sowiecka 48. DP nie była w stanie oprzeć się w Taurogach. Jej powolny odwrót umożliwił 8. DPanc (gen. mjr Erach Brandenberger) zajęcie mostu na Dubissy

---

[55] *Ibidem*.

[56] *Dyrektywa w sprawie strategicznego rozwinięcia wojsk do operacji „Barbarossa" 31.01.1941*, [w:] F. Halder, *op. cit.*, t. II, zał. 2, s. 555–561. Poprawki Hitlera dotyczyły jedynie działań Grupy Armii „Środek", przytacza je H. Greiner, *op. cit.*, s. 326–328.

[57] G. Got [dalej cyt. H. Hoth], *Tankovyje operacji*, Moskwa 1961, s. 55.

[58] MiD WIH, sygn. VII/50/82, M. Wydra, *Przygotowania…*, s. 35.

[59] *Dyrektywa w sprawie strategicznego rozwinięcia wojsk…*, s. 558.

[60] E. v. Manstein, *Stracone zwycięstwa 1939–1944*, t. I, Warszawa 2001, s. 160.

pod Ajrogalem już 22 czerwca wieczorem[61]. Dowódca Frontu Północno-Zachodniego gen. płk Fiodor Kuźniecow zdecydował się tego samego dnia na przeciwuderzenie dwóch korpusów zmechanizowanych 12. (bez 202. DZmot i jednego pułku zmotoryzowane) od północnego-wschodu i 3. (bez 5. DPanc) od południa na 4. GPanc w rejonie Taurogów. Podporządkowane były one 8. Armii. Do wykonania zadania przystąpiono 23 czerwca[62]. Niemal równocześnie komisarz obrony Timoszenko rozkazał Frontowi Północno-Zachodniemu i Zachodniemu (22 czerwca, godz. 21.15) uderzenie z rejonu Kowna w kierunku na Suwałki i drugiemu, co najmniej dwoma korpusami uderzenie w kierunku Suwałk, by je zająć 24 czerwca. Było to trudne dla Kuźniecowa, gdyż dwa korpusy zmechanizowane skoncentrował już na kierunku szawelskim w celu pobicia Höpnera[63]. Przeciwuderzenie wykonano zgodnie z zamiarem Kuźniecowa. Strona niemiecka spodziewała się tej akcji[64]. Atakowały jedynie 2. DPanc (z 3. KZmech)i 28. DPanc (z 12. KZmech), gdyż 5. DPanc (z 3. KZmech) walczyła w Oliciez 3. GPanc Hotha, 84. DZmot (z 3. KZmech) była odcięta, a 202. DZmot (z 12. KZmech) broniła Szawli przed XXXXI KPanc. Pozostałe jednostki tj. 23. DPanc (z 12. KZmech) podporządkowana była 10. KP i wykonywała atak samodzielnie. Natarcie planowane na 12.00, rozpoczęło się popołudniu. Oddziały sowieckie poniosły straszliwe straty od uderzeń lotnictwa i uwikłały się w rejonie Kiejdany–Rosienie w ciężkie walki z korpusem Reinhardta[65]. Mimo uzyskania przewagi nad oddziałami sowieckimi pozostał on daleko w tyle za Masteinem. W rezultacie boju 3. KZmech został w większości zniszczony, a resztki odcięto. Sowiecka 5. DPanc poniosła znaczne straty w wyniku nocnej walki z pułkiem czołgów 7. DPanc z 3. GPanc w Olicie[66]. Na skutek przerwania frontu przez LVI korpus Mansteina na styku 8. Armii i 11. Armii, na głębokość 170 km dowództwo Frontu Północno-Zachodniego nakazało wycofanie się na rubież Płotele–Telsze–Szuszwa (8. Armia), Kiejdany–rzeka Wilja–Olkienniki (11. Armia), zaś korpusy zmechanizowane miały być w odwodzie[67].

26 czerwca rano 8. DPanc podeszła do Dyneburga. Grupa specjalna (w sowieckich mundurach) z pułku „Brandenburg" zlikwidowała saperów sowieckich i opanowała nieuszkodzony most drogowy, a następnie kolejowy. Dzień później 3. DZmot sforsowała Dźwinę[68].

Wobec zagrożenia linii Dźwiny dowódca Frontu Północno-Zachodniego gen. F. Kuźniecow zdecydował się wprowadzić do Dyneburga 5. K Pow-Des. oraz 21. KZmech gen. Dmitrija Leluszenki. Obroną miał kierować nowy dowódca 27. Armii gen. lt Nikołaj Bierzarin[69].

---

[61] W. Anfiłow, *Krach „Blitzkriegu"*, Warszawa 1978, s. 275; E. v. Manstein, *op. cit.*, s. 165.

[62] W. Anfiłow, *op. cit.,* s. 285.

[63] *Ibidem*, s. 303 i n.

[64] *Kriegstagebuch des Oberkommandos der Wehrmacht* (dalej cyt. KTB) Bd. I, hrsg. v. H. A. Jacobsen, Frankfurt (Main) 1965, s. 492.

[65] Niemiecka 6. DPanc musiała przejść do obrony ponosząc znaczne straty zadane zwłaszcza przez ciężkie czołgi KW, [E. Raus] *Niemieckie wojska pancerne na froncie wschodnim. Generał Erhard Raus i jego pancerne dywizje w Rosji 1941–1945*, pod. red. P. Tourasa, tłum. J. Szkudliński, Warszawa 2007, s. 40 i n., 42.

[66] E. v. Manstein, *op. cit.*, t. I, s. 166; W. Anfiłow, *op. cit.*, 313 i n; H. Hoth, *op. cit.*, s. 69; KTB Bd. I, s. 493. Plastyczny opis w reportażu historycznym (zniszczenie „400" czołgów) Karla Paula Schmidta – Paula Carella, *„Operacja Barbarossa"*, Warszawa 2000, s. 35 i n.

[67] W. Anfiłow, *op. cit.*, s. 321 i n, 410; E. v. Manstein, *op. cit.*, t. I, s. 166.

[68] E. v. Manstein, *op. cit.*, t. I, s. 167; W. Anfiłow, *op. cit.*, s 408; P. Carell, *op. cit.*, s. 38 in.

[69] W. Anfiłow, *op. cit.*, s. 410.

Dowódca 21. KZmech gen. Leluszenko przeprowadził już 15 VI 1941 r. rekonesans na kierunku dyneburskim. 25 VI otrzymał rozkaz od Timoszenko przegrupowania w rejonie Dyneburga. W trakcie przemarszu oddziały korpusu były silnie bombardowane. Dwa dni później dotarł w okolice miasta. Broniły się już tam jednostki 5. KPow-Des (I. Biezugły), który nie miał sił by wyrzucić LVI KPanc[70]. Leluszenko zamierzał uderzyć na Dyneburg 28 czerwca siłami 46. DPanc (płk Wasilij Kopcow) od północy i 42. DPanc (płk Nikołaj Wojejkow) od południa. 185. DZmot (gen. Piotr Rudczuk) miała pozostać w odwodzie[71]. Faktycznie Dyneburg zaatakowała jedynie 46. DPanc. 42. DPanc walczyła ok. 40 km na wschód od miasta nad Dźwiną. Największym sukcesem było zniszczenie przyczółka niemieckiej 3. DZmot 8–10 km od Dyneburga i zagrożenie stanowisku dowodzenia LVI KPanc. Przyczółka w Dyneburgu nie udało się zlikwidować[72]. W nocy z 28 na 29 czerwca wycofano się znad Dźwiny, ale na skrzydło LVI KPanc uderzyły oddziały 11. Armii gen. lt. W. Mrozowa, przebijające się na wschód. Po tej akcji obie strony wstrzymały działania zaczepne, przegrupowując siły. Dowódca frontu chciał nawet zarządzić odwrót na linie starych umocnień granicznych, ale na rozkaz Timoszenko musiał pozostać na miejscu i przygotować przeciwuderzenie 27. Armii Rozpoczęcie działań planowano na 2 lipca 1941 r. Zostało ono wyprzedzone uderzeniem niemieckim. Nacierały 8. DPanc, 3. DZmot, Dywizja Waffen SS „Totenkopf" oraz 290. i 121. DP[73].

Na kierunku wileńskim grot lancy stanowiła silna 3. GPanc. W jej skład wchodziły dwa korpusy pancerne. XXXIX KPanc w składzie 7. i 20. DPanc, 14. i 20. DZmot oraz XXXXVII KPanc w składzie 12. i 19. DPanc oraz 18. DZmot. Oprócz elementu szybkiego dowódca 3. GPanc komenderował V KA (5. i 35. DP) i VI KA (6. i 26. DP)[74]. Pancerniakom Hotha rozkazywano działać zdecydowanie i z zaskoczenia, dążąc do zajęcia mostów i przepraw. Oczyszczenie terenu miały zapewnić jednostki piesze[75].

Grupa Hotha trafiła na 5., 33. i 188. DP (11. Armia) zajmując trzy mosty nadgraniczne na Niemnie nieuszkodzone. W rejonie Olity opór usiłowała stawiać 126. DP i 5. DPanc z sowieckiego 3. KZmech. Dowódca grupy pancernej rozkazał wówczas XXXIX KPanc skierować się na Wilno z zamiarem zajęcia południowej części miasta już 23 czerwca, XXXXVII KPanc działał zaś na Oszmianę[76].

22 czerwca dowódca Frontu Zachodniego gen. Pawłow rozkazał 6. KZmech (4. DPanc i 7. DPanc) oraz 36. DK z 6. KK i 11. KZmech (D. Mostowienko) wchodzącym w skład 10. Armii przeprowadzenie przeciwuderzenia. Akcją miał kierować jego zastępca gen. lt Iwan Bołdin. Zamierzeniem dowódcy frontu było uderzenie w kierunku Białegostoku i Lipska (22 czerwca, godz. 24.00) oraz utrzymania południowej części Grodna i odcięcie niemieckiej 3. GPanc. Pawłow nie przypuszczał, że grupa

[70] D. Leluszenko, *Pancernym szlakiem. Wspomnienia dowódcy armii, Warszawa 1983*, s. 17, 20 i n, 22. 5 KPow-Des był odpowiednikiem dywizji (10 419 ludzi, 36 dział ppanc 45 mm, 18 moździerzy 82 mm i 18 dział pułkowych). W czerwcu 1941 r. nie miał pełnych stanów i po ciężkich stratach został wycofany do Moskiewskiego Okręgu Wojskowego, D. M. Glantz, *The Soviet Airborne Experience*, Combat Studies Institute U. S. Army CGSC Research Survey, no. 4, Fort Leavenworth 1984, s. 23–27.

[71] Skład dywizji pancernych: dwa pułki po 1 batalionie czołgów (2 kompanie po 9 + 9 czołgów dowództwa, razem 54 czołgi w dywizji), baon zmot. i dyon ppanc, D. Leluszenko, *op. cit*., s. 19.

[72] D. Leluszenko, *op. cit.*, s. 22, 25 i n; W. Anfiłow, *op. cit.*, s. 414.

[73] *Ibidem*,, s. 420; D. Leluszenko, *op. cit*., s. 28-30.

[74] H. Hoth, *op. cit.,* s. 54, aneks 9.

[75] Mosty w odległości 45, 65 i 70 km, *ibidem*, s. 58 i n.

[76] W. Anfiłow, *op. cit*., s. 276, 278, 317; H. Hoth, *op. cit*., s. 65 i n, 68.

pancerna Hotha posuwa się tak szybko i uderzenie sowieckie spadnie na 9. Armię niemiecką. W trakcie montażu samej operacji pojawiło się szereg poważnych problemów. Bołdin nie miał łączności z 11. KZmech, a jedynie z 6. KZmech i tym oddziałom rozkazał ruszyć w kierunku Grodna. 23 czerwca rano uderzyły dywizje pancerne 6. KZmech docierając na południowy-wschód od miasta, zbliżając się do pozycji własnej 3. Armii. o całodziennej walce kończyła się amunicja i paliwo[77]. Następnego dnia 6. KZmech ponowił natarcie na Grodno, ale na skutek silnych bombardowań został wycofany. Zginął wówczas dowódca korpusu gen. mjr Michał G. Chackilewicz. Natomiast działania 11. KZmech były nieskoordynowane i również na skutek silnej obrony oraz ataków lotniczych zostały powstrzymane. 25 VI walki obu korpusów wygasły[78].

Siły Hotha posuwały się szybko. 24 czerwca 7. DPanc z jego grupy zajęła Wilno[79], a II KA z 16. Armii wtargnął do Kowna. 3. GPanc wdarła się 100 km w kierunku Mołodeczna i zagrażała oskrzydleniu całego ugrupowania. 11. Armia cofała się na północny-wschód, a 3. Armia na południowy-wschód, luka między frontami wynosiła 120 km.

Na północy 18. Armia niemiecka 30 czerwca podeszła do Rygi. W rezultacie do 25 czerwca niemieckie grupy pancerne Höpnera, Hotha i Guderiana weszły na głębokość od 200 do 300 km[80].

4. Kampania wschodniopruska Armii Czerwonej 1944–1945

4.1. Próba opanowania Prus jesienią 1944 r.

W wyniku ofensywy letniej Armia Czerwonej stanęła u wrót Prus Wschodnich. Od północy i północnego-wschodu zbliżały się doń 1. Front Bałtycki (gen. Iwan Bagramian) i 3. Front Białoruski (gen. Iwan Czerniachowski). Koordynatorem działań 1., 2. Frontu Bałtyckiego oraz 3. Frontu Białoruskiego był Aleksander Wasilewski. Na początku lipca 1944 r. proponował on silne wzmocnienie[81] 1. Frontu Bałtyckiego, by mógł on odciąć ugrupowanie niemieckie znajdujące się w Kurlandii i Semigalii od Prus Wschodnich. Stalin odrzucił żądanie Wasilewskiego podporządkowania 5. APanc gwardii 1. Frontowi Bałtyckiemu. Również Żukow 9 lipca przedstawił podobny projekt silnego wzmocnienia frontów bałtyckich oraz 2. i 3. Białoruskich, by zająć Prusy Wschodnie z marszu, Stalin przeszedł nad nimi do porządku dziennego[82]. Po sukcesach 1. Frontu Ukraińskiego Żukow uważał, że wzmocnienie wszystkich trzech frontów białoruskich może przynieść spodziewany efekt. 19 lipca 1944 r. przesłał do Stawki raport, w którym zarysował koncepcję działań. Głównym celem wszystkich trzech frontów białoruskich miało być wyjście nad Zatokę Gdańską i zajęcie Prus lub w najgorszym przypadku wyjście nad zatokę i odcięcie sił niemieckich w Prusach

---

[77] W. Anfiłow, *op. cit.*, s. 293, 331 i n; I. Boldin, *Stranicy Żizni*, Moskwa 1961, s. 93 i n, 96 i n; B. Fugate, *op. cit.*, s. 107; D. Glantz, *Barbarossa. Hitler's Invasion of Russia*, Charleston 2001, s. 39 i n.

[78] W. Anfiłow, *op. cit.*, s. 334 i n. Bołdin wraz z grupą żołnierzy przedarł się przez linię frontu dopiero 10 sierpnia, I. Boldin, … , *op. cit.*, s. 133.

[79] W dzień zajęcia miasta przez Napoleona, co nie omieszkał zanotować szef sztabu OKH, F. Halder, *op. cit.*, t. III, s. 34.

[80] H. Hoth, *op. cit.*, s. 71 i n; W. Anfiłow, *op. cit*, s. 344.

[81] 51. Armia i 2 Armia gwardii oraz 5 APanc gwardii i 3 KZmech gwardii z 3. Frontu Białoruskiego, A. Wasilewski, *Dzieło całego życia*, Warszawa 1976, s. 532 i n.

[82] G.K. Żukov, *Vospominanija i razmyšlenija*, Moskwa 2002, t. II, s. 234 [fragment nie publikowany we wcześniejszych wydaniach].

Wschodnich. By to osiągnąć Żukow proponował trzy główne kierunki uderzeń:
1 – z Tylży przez Labiawę na Królewiec;
2 – z Kowna przez Gąbin na Królewiec;
3 – z Mławy przez Olsztyn na Braniewo.

Ponadto silna grupa wojsk miała działać na wschodnim brzegu Wisły, by odciąć Prusy od Rzeszy.

Uderzenie przez Gąbin miał wykonać 3. Front Białoruski Czerniachowskiego. Natomiast z Mławy 2. Front Białoruski Gieorgija Zacharowa. Jego działanie winno być realizowane w trzech zgrupowaniach: pierwsze na Olsztyn, drugie na Malbork i ostatnie na Grudziądz–Nieszawę. 1. Front Białoruski i 1. Front Ukraiński miały chwycić silne przyczółki na Wiśle. Działania te wymagały silnego wzmocnienia 2. Frontu Białoruskiego armią polową i korpusem piechoty, armią pancerną (lub ekwiwalentem w korpusach pancernych), czterema pułkami czołgów i artylerią[83]. Plan Żukowa został przez Stawkę odrzucony.

Stawka wydała dyrektywę 28 lipca 1944 r. Nakazano w niej, by 2. Front Białoruski nacierał dalej na zachód w stronę Łomży i Ostrołęki i nie później niż 8–10 sierpnia opanował Augustów, Grajewo, Stawiski, Ostrołękę, Goworowo, po czym miał przejść chwilowo do obrony. 3 Front Białoruski miał 1–2 sierpnia zająć Kowno, a do 10 sierpnia osiągnąć Jurbork, Suwałki i po umocnieniu się być gotowym do uderzenia na kierunku Gąbin–Wystruć–Iławka[84]. Zakładano, że na Pruscy Wschodnie od południa w kierunku Mława–Malbork będzie nacierał 2. Front Białoruski gen. Zacharowa, a od wschodu 3. Front Białoruski. Do końca lipca 3. Frontu Białoruskiego wyszły na Niemen zdobywając przyczółki na zachodnim brzegu. 11 Armia gwardii gen. Kuźmy Galickiego walczyła o Olitę, a 3 KK gwardii gen. Nikołaja Oslikowskiego podszedł do Grodna[85].

29 lipca 1944 r. Stawka wydała dyrektywę określające zadania na najbliższy czas. Przewidywano w nich, że 3. Front Białoruski osiągnie rubież Rosienie–Suwałki i stamtąd po przegrupowaniu uderzy na Prusy, natomiast 2. Front Białoruski po wykonaniu głównego uderzenia w kierunku Łomża–Ostrołęka głównymi siłami miał nacierać przez Jeziora Mazurskie na północ, natomiast na pomocniczym kierunku prowadzić działania na Mławę. Marszałek G. Żukow miał kierować działaniami 1. i 2. Frontu Białoruskiego i 1. Frontu Ukraińskiego, natomiast Wasilewski kierował działaniami 1. i 2. Frontu Bałtyckiego oraz 3. Frontu Białoruskiego[86].

Na północno-wschodnich podejściach do Prus Wschodnich trwały zacięte walki o rozcięcie ugrupowania niemieckiego zajmującego pozycje nad Bałtykiem. Na Żmudzi trwały ciężkie zmagania 1. Frontu Bałtyckiego gen. Bagramiana[87]. Głównym zadaniem 1. Frontu Bałtyckiego było opanowanie Rygi. 30 lipca 1944 r. 8. BZmech z 3. KZmech gwardii gen. Wiktora Obuchowa udało się dotrzeć do Zatoki Ryskiej, odcinając niemieckie zgrupowanie na Łotwie i Estonii od Prus Wschodnich. Klin sowiecki miał u podstawy szerokość 40–60 km[88]. Twardy opór wojsk niemieckich

---

[83] G.K. Žukov, *Vospominanija…*, t. II, s. 237 i n. [fragment nie publikowany we wcześniejszych wydaniach].

[84] K. Sobczak, *Kierunek Bałtyk. Wyzwolenie polskich ziem północnych 1944–1945*, Warszawa 1978, s. 63 i n.

[85] A. Wasilewski, *op. cit.*, s. 535; K. Sobczak, *op. cit.*, s. 63.

[86] A. Wasilewski, *op. cit.*, s. 536 i n.

[87] Jego zastępcą był gen. płk Fiodor Kuźniecow dowódca Frontu Północno-Zachodniego w 1941 r.

[88] I. Bagramian, *Tak wykuwaliśmy zwycięstwo*, Warszawa 1980, s. 387, 406.

uniemożliwił szybkie postępy na tym kierunku. Ponadto przeciwnik wykorzystując możliwości 16 sierpnia 1944 r. uderzył w rejonie Rosieni i Szawli, na pozycje 2. Armii gwardii (gen. lt. Porfirij Czanczibadze), a dzień później na pozycje rozlokowanej na północ od 2. Armii gwardii, 51. Armii (gen. lt. Jakow Krejzer). Sytuacja była tak poważna, że dowódca frontu zdecydował się przerzucić na zagrożony kierunek 3. KZmech gwardii, 1. KPanc gen. Wasilija Butkowa oraz cztery brygady przeciwpancerne. Pierwszy wspierał działania 51 Armii, drugi 2 Armii gwardii gen. Bagramian oczekiwał, że prawdziwą pięścią pancerną będzie 5. APanc gwardii. ześrodkowująca się w rejonie Szawli. Niestety dysponowała ona jedynie 17 sprawnymi czołgami[89]. Nacisk niemiecki na froncie 2. Armii gwardii (pod Szawlami) osłabł 20 sierpnia. Wzmógł się natomiast na odcinku 51. Armii (pod Żagorami). Na szczęście na tyłach armii gen. Krejzera znajdował się odwodowy 19. KPanc gen. lt. Iwana Wasiljewa, który opanował sytuację.

Celem uderzenia niemieckiego było zlikwidowanie klina sięgającego Zatoki Ryskiej. 20 sierpnia nastąpiło główne natarcie na północnym odcinku 51. Armii w rejonie Tukums. Zbieżne uderzenia ze Żmudzi, rejonu Rygi i desantu morskiego zmusiły oddziały Bagramiana do wycofania się znad Zatoki Ryskiej[90]. Natomiast dalsze ataki w rejonie Żagor, skierowane na Mitawę zostały powstrzymane. W końcu sierpnia sytuacja ustabilizowała się, na mocy dyrektywy Stawki z 2 września wszystkie fronty bałtyckie miały przejść do obrony[91].

Miały one dokonać odpowiednich przegrupowań w celu przygotowania w połowie września nowej operacji zaczepnej, rokującej tym razem ostateczne rozcięcie wojsk Grupy Armii „Północ" i „Środek" oraz całkowite wyzwolenie Litwy. Zakładano też, że operacja ta odciąży wojska Frontu Leningradzkiego oraz 3. i 2. Frontu Nadbałtyckiego, których zadaniem było rozbicie Grupy Armii „Północ" oraz dokończenie wyzwalania Estonii oraz Łotwy. Do wzmocnienia frontów północnych przekazano 61. Armię i 28. Armię. Przeprowadzenie operacji zaplanowano na 14 września 1944 r. Rozpoczęte tego dnia działania trzech frontów nadbałtyckich, miały na celu oskrzydlenie, a następnie okrążenia znajdujących się na kierunku ryskim sił niemieckich. Po początkowych sukcesach natarcie to zostało zatrzymane silnymi przeciwuderzeniami nieprzyjaciela. Nakazano wykonanie uderzenia pomocniczego. Do wykonania zadania wyznaczono jednostki 1. Frontu Nadbałtyckiego. Gen I. Bagramian wyznaczył termin rozpoczęcia ataku na 4 października. Tego dnia po kilkugodzinnym przygotowaniu artyleryjskim do akcji wyruszyła sowiecka piechota. Walki pozycyjne trwały dwa dni. W ich wyniku przełamano linie obronne wroga. W powstały wyłom dowódca frontu skierował 19. KPanc i 5. APanc gwardii gen. Wasyla Wolskiego. Po czterech dniach ugrupowanie broniących się tutaj sił 3. APanc zostało rozcięte na kilka mniejszych części. W międzyczasie rozpoczęły natarcie siły pozostałych dwóch frontów nadbałtyckich (2. i 3.), opanowując 13–15 października Rygę. Jednocześnie do działań zaczepnych przygotowywał się 3. Front Białoruski. Pozycje jego wojsk znajdowały się naprzeciw broniącej wschodnich rubieży Prus Wschodnich niemieckiej 4. Armii. Na początku października gen. I. Czerniachowski nakazał przeprowadzenie działań zaczepnych, mających na celu próbę opanowania Królewca. Wojska mu podległe (39. Armia gen. lt. Iwana Ludnikowa, 5. Armia gen. lt. Piotra Szafranowa, 11. Armia gwardii

[89] I. Bagramian, *op. cit.*, s. 407–411; A. Wasilewski, *op. cit.*, s. 539.

[90] I. Bagramian, *op. cit.*, s. 417 i n, 420 i n.

[91] *Ibidem*,, s. 422 i n; A. Wasilewski, *op. cit.*, s. 547.

gen lt. Kuźmy Galickiego, 31. Armia gen płk. Wasilija Głagolewa oraz znajdująca się w drugim rzucie przekazana z 1. Frontu Białoruskiego 28. Armia i 2. KPanc gwardii gen. mjr. Aleksieja Burdenyjnego) miały uderzyć w kierunku na Wierzbołowo, Gąbin, Insterburg (Czerniachowsk) i Królewiec.

Operacja gąbińska rozpoczęła się 16 października 1944 r.. Główne uderzenie wykonywano w kierunku Wierzbołowa siłami 5. i 11. armii (dziewięć dywizji piechoty, dwie brygady pancerne, 2. KPanc gwardii, dwa samodzielne pułki ciężkich czołgów oraz pięć pułków dział pancernych. Wsparcie artyleryjskie zapewniały dwie dywizje artylerii przełamania, trzy brygady moździerzy i dwie artylerii przeciwpancernej[92]. Jego wynikiem było dokonanie głębokich włamań w linie obronne 4. Armii niemieckiej, praktycznie na całej szerokości natarcia tj. 40 km. W związku z tym dowództwo GA „Środek" nakazało natychmiastowe użycie wszystkich odwodów, jakie znajdowały się w zagrożonym rejonie. Były to siły XXVI i XXVII KA. Do tego zaczęto przegrupowywać z innych odcinków liczne jednostki pancerne m.in. 7. DPanc, 101. i 102 BPanc, a także oddziały nowo powstałego Korpusu Pancerno-Spadochronowego „Hermann Göring" i Brygady Grenadierów Führera z Wilczego Szańca w Gierłoży[93]. Dzięki temu drugi dzień walk upłynął na próbach przełamania pierwszej linii obrony. W kolejnym dniu do akcji przystąpiły formacje szturmowe 31. Armii na kierunku Kalwaria–Suwałki, doprowadzając do rozcięcia frontu obrony 131. DP. Szybka interwencja odwodów niemieckich zapobiegła pogłębieniu wyłomu. Na głównym kierunku natarcia działania były prowadzone z szerokim rozmachem, powodując przekroczenie na szerokości 65 km granicy Prus Wschodnich, wyzwolenie Wierzbołowa. 19 października jednostki 11. Armii gwardii zdobyły na rzece Pisie przyczółek, stale go poszerzając. Rzucone do przeciwuderzenia formacje dywizji „Hermann Göring" wkrótce zahamowały postępy wojsk sowieckich. Na prawym skrzydle natarcia, w pasie 11. Armia gwardii, odrzucono pododdziały 131. DP i 170. DP, docierając do południowo-wschodniej części Puszczy Rominckiej. W takiej sytuacji dowódca 4. Armii gen. Friedrich Hossbach musiał wycofać zaatakowane dywizje na rubież: Suwałki–Filipów. Aby należycie wykorzystać sukces operacyjny, 11. Armii gwardii, gen. I. Czerniachowski nakazał użycie, celem wzmocnienia jej sił, 2. KPanc. 20 października do akcji, na przyczółku miedzy rzeką Pisą i Romintą, wkroczyło 210 czołgów T-34 oraz 41 dział pancernych SU-85 i SU-76. Natarcie było tak gwałtowne, że dokonano głębokiego włamania w kształcie długiego, wąskiego klina. Nacierające na bokach związki 5. i 31. Armii pozostały daleko w tyle. Opracowując sprawozdania z toczących się walk dowództwo 4. Armii dostrzegło możliwość wykorzystania braku synchronizacji sowieckiego natarcia. Nieduża szerokość klina wywołała u niemieckich sztabowców nadzieję, że przeprowadzone silnymi skrzydłami przeciwuderzenia zlikwidują wyłom i wyrównana zostanie linia frontu. Nakazano zatem przegrupowanie podległych dowództwu armii jednostek pancernych. Oprócz wymienianych wcześniej sił przeznaczono do wykonania tego zadania przybyłą niedawno w rejon Gąbina 5. DPanc. Wyznaczono dzień 21 października na rozpoczęcie operacji. Jednak do tego czasu nie udało się ześrodkować całości oddziałów, stąd też wchodziły one do walki w miarę przybywanie w rejon koncentracji. Mimo niemieckiej akcji Rosjanie nie przestali prowadzić działań zaczepnych. W krótkim okresie czasu podeszli oni pod Gąbin. Przedarli się nad rzekę Agrapę

[92] K.N. Galicki, *V bojach za Vostočnuju Prussiju. Zapiski komandyjuščego 11-toj gvardejskoj armie*, Moskwa 1970, s. 44, 46.

[93] T. Sawicki, *Pierwsza bitwa o Prusy Wschodnie (październik 1944)*, WPH, t. 34, z. 2, 1989, s. 35.

oraz przecięli szosę Gąbin–Gołdap. Tymczasem 22 października do akcji wkroczyły wszystkie pododdziały niemieckie przeznaczone do przeciwuderzenia. Silny nacisk z kierunków północnego i południowego sprawił, iż w ciągu kilku godzin doprowadzono do okrążenia głównych sił 11 Armia gwardii i 2. KPanc[94]. Spowodowało to przejście Rosjan do działań obronnych. Mimo sukcesów sytuacja wojsk niemieckich w dalszym ciągu była ciężka. Związane to było z naciskiem północnego skrzydła 3. Frontu Białoruskiego, jak i wzmocnieniem jego południowego skrzydła (31. Armia) przez jednostki 50. Armii i 3. KK gwardii 2. Frontu Białoruskiego. Dzięki temu udało się zdobyć z marszu Gołdap, która został odzyskana przez Niemców na początku listopada. Toczące się walki na całej linii obrony 4. Armii nie doprowadziły do jej przerwania. Otoczeni w rejonie Gąbina Rosjanie przerwali pierścień okrążenia i wycofali się na wschód. Gen. I. Czerniachowski postanowił dokonał jeszcze jednej próby wdarcia się w niemieckie pozycje. Do tego celu nakazał użycie, znajdującej się do tej pory w odwodzie, 28. Armii. Wzmocniona skrzydłowymi związkami 5. Armii i 11. Armia gwardii, podjęła działania zaczepne od strony południowo-wschodniej od Gąbina. Po początkowych sukcesach i to natarcie zostało zatrzymane[95]. Ogół strat 3. Frontu Białoruskiego w czasie przeprowadzania operacji wtargnięcia w rejonie Gąbina wyniósł 16 819 bezpowrotnie straconych (4,5% z 404 500 liczby żołnierzy w pierwszym dniu operacji) oraz 62 708 strat sanitarnych (zmarli, ranni, chorzy itd.), co razem wyniosło 79 527 kombatantów, czyli 19,66% stanu początkowego[96]. Nie oznaczało to całkowitego zaniechania działań zaczepnych przez sowieckie wojska. Ich nacisk skierowany został na pozostałe odcinki frontu. W wyniku wykonywanych operacji 24 października siły 50. Armii opanowały Augustów, a 25 października 28. Armii opanowały miejscowość Ebenrode. Mimo tych sukcesów dowódca 3. Frontu Białoruskiego podjął decyzję o wstrzymaniu jakichkolwiek działań zaczepnych.

Próba wejścia w głąb Prus Wschodnich nie ograniczała się jedynie do działań pod Gąbinem. Również 1. i 2. Front Białoruski planowały podjęcie działań zaczepnych już na początku września 1944 r. Armie 1. Frontu Białoruskiego odebrały dyrektywy do 2 października. 65. Armia gen. Pawła Batowa wraz z 1. KPanc gwardii gen. mjra Michała Panowa miała nacierać z przyczółka pułtuskiego, by do końca drugiego dnia walki opanować zakręt Bugo-Narwi (trójkąt Serock–Zegrze–Dębe), a następnie uderzyć w kierunku Nasielska. 70. Armia gen. Wasilija Popowa, 47. Armia gen. Nikołaja Usiewa i 8. KPanc gwardii gen. Aleksieja Popowa miały uderzyć w kierunku Modlina, by ostatecznie zlikwidować przyczółek niemiecki. Natarcie miało się rozpocząć 9 października[97]. Niemiecka 9. Armia gen. Samilo Freiherra von Lüttwitza, wchodząca w skład GA „Środek" (dowódca gen. płk Georg Hans Reinhardt) planowała uderzenie XX KA gen. art. Rudolfa von Romana na przyczółek pułtuski. W skład korpusu wchodziły: 3. DPanc, 25. DPanc, 35. DP, 1131 BGren., 252. DP, 542. DGren. Lud., dwa oddziały czołgów (509 i 901) oraz cztery brygady dział szturmowych (104., 185., 790. i 909.). W nocy z 3 na 4 października rozpoczęło się uderzenie XX KA. Oddziały 65. Armii zmuszone zostały do wysadzenia mostu w rejonie Gąsiorowi.

---

[94] T. Sawicki, *Pierwsza… .*, s. 41.

[95] T. Sawicki, *Pierwsza…* , s. 42.

[96] *Rossija i SSSR v wojnach XX veka, Poteri Vooružennych Sil Statisčeskoje issl`edovanije, pod red. G. F. Krivošeeva*, Moskwa 2001, rozdział V, tab. 142 niepaginowane wydanie elektroniczne (http://ru-sky.org/history/library/w/w00.htm).

[97] T. Sawicki, *Front wschodni a powstanie warszawskie*, Warszawa 1989, s. 144.

Przeprowadzone kontrataki doprowadziły do stabilizacji frontu dopiero 12 października[98]. 19 października poważnie wzmocniona (8. KPanc, gen. mjra M. Panowa oraz 47. KP gen. Dmitrija Kislicyna) 65. Armia Batowa dokonała silnego przeciwuderzenia i odzyskała utracone pozycje, a następnie dokonała włamania w pozycje XX KA i okrążyła Serock. Dzień później wraz z wprowadzonym do akcji 47. KP zajęła Serock i Zegrze[99].

W trakcie walki z natarcie XX KA na przyczółku pułtuskim 10 października siły główne 70. Armii i 47. Armii podjęły natarcie na niemieckie przedroście w widłach Bugo-Narwi i Wisły bronionym przez IV KPanc SS (dowódca obergruppenführer SS Herbert Gille) w składzie 5. DPanc SS „Wiking", 3. DPanc SS „Totenkopf" i 19. DPanc. Osiągnięto włamania na szczeblu taktycznym. Mimo zaangażowania wszystkich odwodów obu armii oraz 8. KPanc i 6. pp z 2. DP Wojska Polskiego prowadzone działania w silnie zurbanizowanym i dobrze przygotowanym do obrony terenie przynosiły stosunkowo niewielkie efekty terenowe za cenę olbrzymich strat[100]. Ostatecznie mimo korzystnego oddziaływania postępów 65. Armii Batowa dopiero 27 października IV KPanc SS został zmuszony do odejścia na kolejną pozycję obronną. Mimo przegrupowania do 31 października udało się opanować jedynie Jabłonnę. W rękach 1 Frontu Białoruskiego pozostała linia Dębe-Serock na północnym brzegu Bugo-Narwii. Postępy w podejściu do Modlina i Nowego Dworu zostały zatrzymane[101]. Należy podkreślić, że dowódca 1 Frontu Białoruskiego występował przeciw „bezmyślnemu natarciu" 47. i 70. Armii na niemiecki przyczółek w widłach Wisły i Narwi. Żukow, wówczas formalnie przedstawiciel Stawki, domagał się wykonania rozkazu, który dopiero po fiasku natarcia został wstrzymany 31 października[102].

Straty 1. Frontu Białoruskiego w tzw. operacji serockiej (30 sierpnia – 2 listopada 1944 r.) wyniosły 23 090 (8,6% spośród 269 500 rozpoczynających działania), a wraz ze stratami sanitarnymi (78 355) straty wyniosły 101 445, czyli 37,64%[103]. Ocena marszałka Rokossowskiego była więc w pełni uzasadniona.

Na działania 1. Frontu Białoruskiego bezpośredni wpływ miała próba uderzenia 2. Frontu Białoruskiego z przyczółka różańskiego. W nocy z 5 na 6 października 3. Armia gen. Aleksandra Gorbatowa zluzowała część oddziałów 48. Armii. Armia we wrześniu otrzymała uzupełnienia (16 tys. ludzi) i dysponowała dużą ilością amunicji. 10 października nastąpił początek natarcia. Do 12 października armia wyszła na szosę Różan–Maków, zajęła miasto i twierdzę różańską[104]. Efektem było i pogłębienie przyczółka z 6 do 20 km, i poszerzenie do 18 km[105].

Również na północnych kresach Prus Wschodnich Stawka planowała podjęcie działań zaczepnych mających doprowadzić do zajęcia Kłajpedy i rozczłonkowania Grupy Armii

---

[98] P. Batow, *W marszu i boju*, Warszawa 1963, s. 432, 436; T. Sawicki, *Front wschodni…*, s. 147–149. W literaturze kontratak 15. DP 18. KP dokonany wespół z 15. i 17. BPanc 1. KPanc gwardii uznano za wzorcowy, *Rozwój taktyki Armii Radzieckiej w Wielkiej Wojnie Narodowej 1941–1945*, Warszawa 1960, s. 416 i n.

[99] P. Batow, *op. cit.*, s. 441 i n; K. Rokossowski, *Żołnierski obowiązek*, Warszawa 1976, s. 339; T. Sawicki, *Front wschodni…*, s. 156 i n.

[100] T. Sawicki, *Front wschodni…*, s. 152–154.

[101] *Ibidem*, s. 157 i n.

[102] Żukow odmówił zadzwonienia do Moskwy z prośbą o wstrzymanie natarcia, K. Rokossovskij, *Soldackij dolg*, Moskwa 1988, s. 350 [fragment nie publikowany we wcześniejszych wydaniach].

[103] *Rossija i SSSR v vojnach XX veka…*, rozdział V, tab. 142 niepaginowana.

[104] A. Gorbatow, *Lata pokoju i wojny*, Warszawa 1988, s. 334 i n, 342 i n.

[105] *Ibidem*, s. 345 i n.

„Północ" na dwie części. 24 września 1. Front Bałtycki otrzymał dyrektywę Stawki nakazującą przegrupowanie wszystkich sił frontu z kierunku ryskiego na kłajpedzki. Operacja była planowana na 10–11 dni i miała doprowadzić do wyjścia szerokim frontem na wybrzeże Bałtyku od Połągi do ujścia Niemna. Dowódca 1. Frontu Bałtyckiego gen. Bagramian zamierzał dokonać przełamania na dwóch odcinkach frontu – na zachód od Szawli na odcinku 19 km i na południowy-zachód na odcinku 12 km. Pierwsze realizowane przez 6. Armia gwardii (dowódca gen. Iwan Czistiakow, cztery korpusy piechoty oraz 19. KPanc), 43. Armia (cztery korpusy piechoty), 51. Armia (trzy korpusy piechoty) i 5. APanc gwardii, miało doprowadzić wojska frontu do Kłajpedy, drugie przeprowadzane przez 2. Armię gwardii (cztery korpusy piechoty i 1. KPanc) we współdziałaniu z 29. Armią z 3. Frontu Białoruskiego, do odrzucenia wojsk niemieckich za dolny Niemen. Realizacja dyrektywy wymagała skrytego przegrupowania znacznych ilości ludzi i sprzętu na odległość 100–120 km. Datę rozpoczęcia działań wyznaczono początkowo na 2 października, ostatecznie ustalając na 5 października[106]. W kierunku Bałtyku miały nacierać 3 armie sowieckie: w centrum 43. Armia, na jej prawym skrzydle 6. Armia gwardii, na lewym 2. Armia gwardii Dowódca Frontu zamierzał bardzo szybko wprowadzić grupy szybkie do akcji, bo już pod koniec pierwszego dnia natarcia. 5. APanc gwardii gen. Wolskiego miała wejść do akcji na styku 43. Armii i 6. Armii gwardii[107]. Działania zaczepne podjęte rano 5 października przyniosły wymierne efekty. Nie udało się na skutek zamieszania na tyłach wprowadzić 5. APanc gwardii i 19. KPanc do akcji. Bagramian zdecydował się przesunąć ich użycie na dzień następny[108]. Wejście do akcji jednostek pancernych przyspieszyło tempo działań mimo przerzucenia spod Rygi przez Niemców 5. i. 7 DPanc[109]. 10 października 43. Armia dotarła do pierwszej linii umocnień Kłajpedy i przecięła szosę Kłajpeda–Tylża, natomiast gwardziści–czołgiści z 5. APanc zajęli Połągę. Połączenie Prus z Łotwą zostało przecięte, Kłajpeda zaś otoczona. 13 października armie frontu przeszły do obrony[110]. Wojska niemieckie broniące Łotwy wycofały się do Kurlandii oddając 16 października Rygę.

Działania październikowe należy potraktować więc, jako nieudaną próbę rozbicia niemieckiego zgrupowania w Prusach Wschodnich[111], a w konsekwencji uniemożliwienie mu interwencji na skrzydło 1. i 2. Frontu Białoruskiego. Z tego punktu widzenia zakończyło się ono całkowitym niepowodzeniem[112]. Oddziały uczestniczące w ofensywie poniosły znaczne straty. Dywizje 11 Armii gwardii liczyły 5–6 tys. żołnierzy. Kompanie strzeleckie 30– 65 ludzi. Od początku listopada 1944 r. do 20 stycznia 1945 r. napłynęło ok. 20 tys. uzupełnień. Stan kompanii wzrósł do 70–80 żołnierzy[113].

W końcowym efekcie nieudana próba opanowania Prus Wschodnich stała się jednak swoistym działaniem pośrednim prowadzącym do rozwodnienia niemieckich sił i środków przed planowaną następną ofensywą[114].

---

[106]I. Bagramian, *op. cit.*, s. 442 i n, 444 i n; A. Biełoborodow, *Na pierwszej linii*, Warszawa 1983, s. 383.

[107]A. Biełoborodow, *op. cit.*, s. 387; I. Bagramian, *op. cit.*, s. 444.

[108]I. Bagramian, *op. cit.*, s. 457 i n.

[109]A. Biełoborodow, *op. cit.*, s. 394, 396; I. Bagramian, *op. cit.*, s. 465–467.

[110]A. Biełoborodow, *op. cit.*, s. 397, 400; I. Bagramian, *op. cit.*, s. 475, 478.

[111]Tak traktowali to Niemcy, T. Sawicki, *Front wschodni …*, s. 154.

[112]K. Sobczak, *op. cit.*, s. 104 i n.

[113]K.N. Galicki, *op. cit.*, s. 210 i n.

[114]T. Sawicki, *Wyrok na miasto. Berlin i Moskwa wobec Powstania Warszawskiego*, Warszawa 1993, s. 130; *idem*, *Pierwsza bitwa o Prusy …*, s. 44 i n.

4. 2. Działania w 1945 r.

Założeniem przygotowywanej zimowej ofensywy 1945 r. było rozczłonkowanie, a następnie zniszczenie wojsk niemieckich. Stawka wydała 3 grudnia 1944 r. dyrektywę, w której sformułowano następujące zadania: 3. Front Białoruski miał pobić zgrupowanie wojsk niemieckich broniących rejonu Tylża–Wystruć, działając na kierunku Wielawa–Królewiec obchodząc od północy jeziora mazurskie; 2. Front Białoruski działając na linii Mława–Malbork obchodząc jeziora od południa. Istota działań 3. Frontu Białoruskiego sprowadzała się do wykonania głównego uderzenia w kierunku Królewca oraz dwóch pomocniczych w kierunku Tylży i Darkiejm. Główne uderzenie miały wykonać 5. Armia (centrum frontu), 39. Armia (prawe skrzydło frontu) i 28. Armia (lewe skrzydło). Drugi rzut 3. Frontu Białoruskiego stanowiły 11. Armia gwardii mająca działać na rzecz 28. Armii (kierunek Wystruć) i 2. Armia gwardii. W zdobyciu Tylży i dalszym działaniu w dół Niemna miała współdziałać z 43. Armią 1. Frontu Bałtyckiego[115].

14 stycznia artyleria 3. Frontu Białoruskiego rozpoczęła ogniowe przygotowanie natarcia. Niemiecki XXVI KA z 3. APanc, zajmujący obronę na odcinku przełamania 3. Frontu Białoruskiego, był dobrze przygotowany do działań, a jego dowództwo szybko określiło główne kierunki uderzenia wojsk sowieckich. Jeszcze 14 stycznia zdołało wykonać skuteczny kontratak siłami dwóch dywizji grenadierów ludowych przeciwko radzieckiej 5. Armii zadając jej duże straty.

Atakujące z uporem wojska 39. Armii i 5. Armii do wieczora tego dnia wbiły klin w obronę niemiecką zaledwie na 2–3 kilometry. Nieco lepsze rezultaty uzyskały oddziały i związki 28. Armii, posuwając się około 7 kilometrów. Niemcy przerzucili wojska z nieatakowanych odcinków, starając się powstrzymać natarcie Rosjan. Do wieczora 15 stycznia, po przełamaniu głównego pasa obrony niemieckiej, nacierające armie radzieckie wbiły klin w ugrupowanie obronne nieprzyjaciela na głębokość 15 kilometrów.

Aby przełamać taktyczną obronę przeciwnika i uniemożliwić mu manewrowanie związkami taktycznymi niezbędne było użycie pozostałych wojsk 3. Frontu Białoruskiego. Dowódca Frontu podjął 16 stycznia decyzję o wprowadzeniu do walki 2. Armii gwardii dowodzonej przez gen. P. Czanczibadzego. Otrzymała ona zadanie natarcia na Darkiejmy. W pasie działania 5. Armii do walki wprowadzony został 2. KPanc gwardii. Korpus wraz z prawoskrzydłowymi związkami 5. Armii przełamał drugi pas obrony niemieckiej. W nocy opanowane zostały dwa niemieckie punkty oporu – Kussen i Radschen.

Działania Rosjan sprawiły, że realna była groźba okrążenia zgrupowania niemieckiego broniącego się w międzyrzeczu Niemna i Wystruci. Zmusiło to Niemców do wycofania IX KA na prawy brzeg Wystruci. Wykorzystał to dowódca 39. Armii i nakazał pościg za wycofującym się nieprzyjacielem. Rankiem 17 stycznia wojska tej armii przełamały taktyczną strefę niemieckiej obrony i zaczęły rozwijać natarcie w kierunku północno-zachodnim. W tym czasie uległ zahamowaniu ruch wojsk 5. i 28. Armii, ponieważ Niemcy starali się za wszelką cenę utrzymać drugi pas obrony, wprowadzając do walki czołgi, działa szturmowe i artylerię polową.

Gen. I. Czerniachowski zdecydował się w tej sytuacji na wykorzystanie powodzenia 39 armii i wprowadził do walki na tym kierunku drugi rzut. Do walki wszedł 1. KPanc. gen. Wasilija Butkowa, a następnie związki 11. Armii gwardii. W dniu następnym oddziały 1. KPanc weszły w wyłom na lewym skrzydle 39. Armii niszcząc

[115]K.N. Galicki, *op. cit.*, s. 189–193.

rozproszone grupy niemieckich wojsk. W tym samym dniu jednostki korpusu dotarły do rzeki Wystruć i uchwyciły przyczółki na prawym jej brzegu. Działania korpusu pancernego umożliwiły wojskom 39. Armii przesunięcie się 18 stycznia o 20 kilometrów do przodu.

Jednocześnie Armie 5. i 28. po wznowieniu natarcia dokonały przebicia przez taktyczną strefę niemieckiej obrony, jednakże silny w dalszym ciągu opór niemiecki niwelował ruch wojsk sowieckich. Przełomem w walkach na tym kierunki było zdobycie Gąbina przez pododdziały 664. pp. Po sześciodniowych walkach wojska 3. Frontu Białoruskiego rozbiły niemiecką obronę na północ od Gąbina na odcinku około 60 kilometrów i posunęły się około 60 kilometrów w głąb silnie ufortyfikowanej obrony niemieckiej. W efekcie niemiecka 3. APanc poniosła duże straty i stworzone zostały dogodne warunki do uderzenia na Królewiec.

Jednocześnie 14 stycznia do natarcia przeszły dwa kolejne Fronty Białoruskie 1. i 2. Znacznemu rozszerzeniu uległ pas działań sowieckich wojsk. Wojska 2. Frontu Białoruskiego do wieczora 13 stycznia zakończyły przegrupowanie i zajęły podstawy wyjściowe do natarcia. Atak nastąpić miał z przyczółków nadnarwiańskich w rejonie Różana i Serocka. Rozpoznanie walką postanowiono przeprowadzić dopiero w czasie artyleryjskiego przygotowania ataku. Stosowano bowiem powszechnie rozpoznanie walką na dzień przed rozpoczęciem natarcia, co pozwalało nieprzyjacielowi z dużą dokładnością określić termin rozpoczęcia działań zaczepnych. Zjawisko to miało miejsce w 3. Froncie Białoruskim.

Artyleryjskie przygotowanie natarcia 2. Frontu Białoruskiego rozpoczęto 14 stycznia. Następnie z przyczółka różańskiego ruszyło do natarcia główne zgrupowanie uderzeniowe Frontu, składające się z 3., 48. i 2. AUd. Równocześnie z przyczółka pod Serockiem uderzyła 65. i 70. Armia.

Silny atak doprowadził do szybkiego opanowania taktycznej strefy obrony nieprzyjaciela, ale w miarę jak nacierające wojska posuwały się do przodu, opór niemiecki narastał. Dowództwo niemieckiej 2. Armii, na którą nacierał 2. Front Białoruski, zastosowało taktykę obrony podobną jak w 3. APanc. Małe grupy bojowe, zwykle w sile kompanii, wsparte kilkoma czołgami, przechodziły do kontrataku i hamowały natarcie Rosjan. W efekcie na żadnym z odcinków nie przełamano nawet głównego pasa obrony, podczas gdy plan przewidywał przełamanie całej taktycznej strefy obrony.

Mimo tego niepowodzenia sytuacja w pasie natarcia 2. Frontu Białoruskiego rokowała powodzenie w następnych dniach. 14 stycznia przeszedł bowiem do natarcia także l. Front Białoruski i uzyskał powodzenie. W nocy z 14 na 15 stycznia Dowództwo Wojsk Lądowych (OKH) z udziałem Hitlera dokonało oceny sytuacji na froncie wschodnim i podjęło decyzję o przegrupowaniu KPanc „Grossdeutschland" z obszaru Prus Wschodnich w rejon Łodzi. Decyzja ta poważnie osłabiła siły niemieckie broniące Prus Wschodnich.

Dowódca GA „Środek", gen. Reinhardt utracił zaś jeden z dwóch korpusów pancernych, które stanowiły jego odwód. Ograniczało to znacznie możliwości interweniowania na zagrożonych kierunkach ze szczebla Grupy Armii. Mimo to dla Niemców sytuacja operacyjna w Prusach Wschodnich nie wyglądała tragicznie. Nie zmieniło to poglądu generała Reinhardta o zbliżającym się kryzysie. Wszystkie odwody taktyczne i operacyjne zostały zaangażowane na zagrożonych kierunkach, a Grupa Armii praktycznie nie posiadała odwodów. Tymczasem dowódcy obu Frontów wciąż jeszcze nie wprowadzili do walki wszystkich swoich sił.

W dniu 15 stycznia dowódca 2. Frontu Białoruskiego podjął decyzję o wprowadzeniu w pasy 2. AUd i 65. Armii, 8. i. 1. KPanc gwardii, a następnego dnia w pasie 48. Armii 8. KZmech.

W tej sytuacji dowódca Grupy Armii „Środek" podjął decyzję o wzmocnieniu 2. Armii dwiema dywizjami piechoty i jedną zmotoryzowaną oraz o przerzuceniu do jej dyspozycji z Kurlandii dwóch dywizji piechoty i jednej pancernej. Nie poprawiło to jednak sytuacji armii gen. Weissa. Wojska 2. Frontu Białoruskiego w ciągu trzech dni przełamały niemiecką taktyczną strefę obrony, opanowując Pułtusk i Nasielsk oraz przecinając linię kolejową Ciechanów–Modlin.

W godzinach popołudniowych 17 stycznia weszła do działań w pasie 48. Armii 5. Armia Pancerna gwardii pod dowództwem gen. Wolskiego. Za jednostkami pancernymi posuwały się oddziały piechoty. 17 i 18 stycznia szturmem zostały zdobyte silne punkty niemieckiego oporu – Ciechanów i Przasnysz.

Od 19 stycznia dowódca 2. Frontu Białoruskiego wykorzystując wojska szybkie rozpoczął pościg za wycofującymi się jednostkami niemieckiej 2. Armii. W pas działania 48. Armii wprowadzony został 3. KK gwardii gen. Nikołaja Oslikowskiego, który po przekroczeniu południowej granicy Prus Wschodnich nacierał w kierunku na Olsztyn. Aktywnie działała również 5. APanc gwardii, która we współdziałaniu z czołowymi oddziałami 48. Armii opanowała z marszu Mławę, a w rejonie Nidzicy wkroczyła do Prus Wschodnich.

Niemcy nie dawali za wygraną. Dowódca 4. Armii, nie zważając na groźbę okrążenia, kontynuował obronę w rejonie Augustowa. W tej sytuacji marszałek Rokossowski podjął decyzję o skierowaniu głównych sił na północ w ogólnym kierunku na Elbląg. Było to podyktowane zamiarem dotarcia najkrótszą drogą do Zalewu Wiślanego, by w ten sposób odciąć zgrupowanie niemieckie od pozostałych sił Wehrmachtu. Prym w tych działaniach wiodła 5. APanc gwardii Po opanowaniu Nidzicy skierowała się ona na Ostródę, Elbląg. Sukcesy odnosiły również pozostałe armie Frontu. Jego lewoskrzydłowe jednostki tylko 20 stycznia przesunęły się 40 kilometrów, wyzwalając Sierpc, Bielsk Podlaski, Wyszogród.

21 stycznia Stawka zażądała od Rokossowskiego, by jego wojska najpóźniej do 2–4 lutego opanowały rubież Elbląg–Malbork–Toruń i wychodząc nad dolną Wisłę, odcięły Niemcom szlaki prowadzące do centralnych Niemiec.

Działania 2. Frontu Białoruskiego stawiały dowództwo Grupy Armii „Środek" w coraz trudniejszej sytuacji. Niemieckie Naczelne Dowództwo podjęło decyzję o wycofaniu 4. Armii za linię fortyfikacji giżyckiego rejonu umocnionego na rubież Pojezierza Mazurskiego, chcąc zminimalizować niebezpieczeństwo okrążenia tej armii na zachód od Augustowa. Wzrastający napór wojsk sowieckich wymusił na dowódcy armii opuszczenie rubieży obrony wraz z twierdzą Giżycko oraz systemem przeszkód wodnych Pojezierza Mazurskiego. Podjął on próbę przebicia się na zachód, dążąc do połączenia się z 2. Armią w południowej części lidzbarskiego rejonu umocnionego. Konsekwencją podjętych decyzji był rozkaz o odwołaniu ze stanowisk gen. Reinhardta i gen. Hossbacha.

Nowym dowódcą Grupy Armii „Środek" został gen. Lothar Rendulić, a 4. Armii gen. Friedrich Müller. Tymczasem 5. APanc gwardii konsekwentnie posuwała się do Zalewu Wiślanego, dążąc do odcięcia ugrupowania niemieckiego. Stało się tak 24 stycznia 1945 r. Następnie jej jednostki we współdziałaniu z jednostkami 48 armii 26 stycznia zdobyły Tolkmicko, odcinając definitywnie to zgrupowanie od reszty wojsk niemieckich.

Na północnej flance Prus Wschodnich sytuacja określona była przez wyniki październikowych działań wojennych. 43. Armia blokowała garnizon Kłajpedy (dwie dywizje piechoty, dwa pułki ochronne i kilka batalionów) jednocześnie obsadzając granicę Prus Wschodnich wzdłuż Niemna do ujścia tej rzeki do bagnety. 19 stycznia dowództwo 43. Armii przeszło wraz z dwoma korpusami broniącymi linii Niemna pod rozkazy dowódcy 3. Frontu Białoruskiego i wzięło udział w działaniach pod Tylżą[116]. Odizolowany garnizon Kłajpedy ostatecznie wyeliminowany został przez dwa korpusy piechoty należące wówczas do 4. AUd w wyniku trzydniowych walk (26–28 stycznia 1945)[117].

Postępy w czasie ofensywy styczniowej umożliwiły przygotowanie działań przeciwko sambijsko-królewieckiemu zgrupowaniu wojsk niemieckich. 9 lutego dotychczasowy dowódca 1. Frontu Bałtyckiego gen. Bagramian objął dowodzenie nad 11. Armią gwardii, 39. Armią, 43. Armią, 1. KPanc i licznymi jednostkami artylerii (dywizja artylerii przełamania, trzy brygady artylerii przeciwpancernej, dwa pułki haubic i dwa moździerzy)[118]. Stany jednostek były bardzo niskie. 11. Armia gwardii (trzy korpusy) liczyła 57 tys. żołnierzy, 600 dział, a otrzymała przed ofensywą styczniową 20 tys. uzupełnień[119]. 39. Armia (cztery korpusy) liczyła 52 tys. i 550 dział. 3. Armia (trzy korpusy – dziewięć dywizji) liczyła zaledwie 27 tys. i 348 dział. W styczniu jej dywizje obejmowały do 4 tys. ludzi, więc sytuacja była poważna[120]. Armie 1. Frontu Bałtyckiego obsadzały linię frontu w poprzek Półwyspu Sambijskiego od Kranz nad Bałtykiem (43. Armia) do Gross Holstein nad Zalewem Wiślanym. 11. Armia gwardii blokowała odciętą załogę Królewca od południowego-zachodu. Dowódca 1. Frontu Bałtyckiego planował podjęcie działań zaczepnych 20 lutego. 39. Armia miała dokonać przełamania w kierunku na Fischhausen i dalej na południowy-zachód do Piławy. 43. Armia miała oczyścić resztę półwyspu. 11. Armia gwardii winna jedynie blokować Królewiec. W drugim etapie 43. bądź 39. Armia miała zająć Królewiec, natomiast 11. Armia gwardii miała uderzyć na Brandenburg (Pokarmin). Wątpliwości zgłaszane przez gen. Ludnikowa i Galickiego (kompanie liczyły po 20–25 ludzi) nie były w stanie zachwiać optymizmu Bagramiana[121]. Dzień przed rozpoczęciem natarcia nastąpiło uderzenie niemieckie na odcinku 39. Armii. Oddziały atakowały jednocześnie od strony Królewca i Półwyspu. Mimo kontrataku wyprowadzonego przez dowódcę frontu siłami 54. KP (43. Armia) jednostkom niemieckim udało się doprowadzić do połączenia obu zgrupowań. Natarcie to zbiegło się ze śmiercią dowódcy 3. Frontu Białoruskiego gen. armii Iwana Czerniachowskiego (18 lutego 1945). Nowym dowódcą został marszałek Aleksander Wasilewski. Jednocześnie Stawka podporządkowała 1. Front Bałtycki Wasilewskiemu tworząc w jego miejsce (24 lutego 1945 r.) sambijską grupę wojsk[122]. Stawka zaakceptowała rezygnację Bagramiana z natarcia i 26 lutego jego armie przeszły do obrony. Marszałek Wasilewski zdecydował się chwilowo zrezygnować z prób zdobycia Królewca na rzecz rozbicia wojsk niemieckich w lidzbarskim rejonie umocnionym. W działaniach tych brał udział 36. KP (11. Armia

[116]A. Biełoborodow, *op. cit.*, s. 403 i n, 408; I. Bagramian, *op. cit.*, s. 501.

[117] I. Ludnikov, *Doroga dl`inoju v žizn`*, Moskwa 1969, s. 148; I. Bagramian, *op. cit.,* s. 507.

[118]I. Bagramian, *op. cit.*, s. 520.

[119]Jej dywizje liczyły po 3500-4500 żołnierzy, 10–18 kompanii piechoty i fizylierów (etat 36) po 20–35 ludzi, K.N. Galicki, *op. cit.,* s. 327.

[120]I. Bagramian, *op. cit.*, s. 521 i n; A. Biełoborodow, *op. cit.,* s. 404.

[121]I. Bagramian, *op. cit.*, s. 523; A. Biełoborodow, *op. cit.*, s. 419; K. N. Galicki, *op. cit.*, s. 344 i n.

[122]I. Bagramian, *op. cit.,* s. 525–527; A. Biełoborodow, *op. cit.,* s. 419, 422.

gwardii), który podjął 12 marca natarcie na Brandenburg. Dywizje tego korpusu zaangażowane były w walce do 18 marca[123].

15 marca dowództwo sambijskiej grupy wojsk przedstawiło Wasilewskiemu plan zdobycia Królewca. Miały tego dokonać 11. Armia gwardii, 39. Armia, 43. Armia oraz ze składu 3. Frontu Białoruskiego Armie 5. i 50. Przegrupowanie wojsk spowodowało 1 kwietnia likwidację dowództwa sambijskiej grupy armijnej i objęcie dowództwa bezpośrednio przez Wasilewskiego[124].

Plan został zaakceptowany przez dowództwo frontu. Główne uderzenie miało być przeprowadzone z północy i z południa (11. Armia gwardii). Przewidywał bardzo silne nasycenie środkami ogniowymi – do 250 dział i do 27 czołgów oraz dział pancernych na km frontu. Głębokość natarcia na silnie umocniony Królewiec była niewielka, wynosiła 7–8 km. Natarcie miały wspierać bardzo silne siły powietrzne 1., 3., 15. i części 18. Armii Lotniczej oraz lotnictwo Floty Bałtyckiej. Taka koncentracja środkowa wydaje się zrozumiała zważywszy, że po wcieleniu uzupełnień dywizje np. 11. Armia gwardii liczyły po ok. 4 300–4 600 ludzi czyli 18 kompanii (dwa bataliony w miejsce dziewięciu) po 50–60 ludzi. W każdej dywizji formowano z nich 10 oddziałów szturmowych (strzelcy, moździerze, czołgi, działa pancerne) po 150–160 ludzi[125]. Szturm Królewca rozpoczął się 6 kwietnia rano przy niebywale silnym wsparciu lotniczym i artyleryjskim. Wsparcie to z uwagi na niskie stany miało kluczowe znaczenie[126]. Po ciężkich walkach za cenę zniszczenia miasta oddziały 11. Armii gwardii, 43. i 50. Armii 9 kwietnia zajęły Królewiec. 39. Armia odcięła miasto od reszty Półwyspu Sambijskiego[127]. Pierwsza faza działań zaczepnych została zakończona. Jej epilogiem stały się walki w głębi półwyspu i zajęcie Piławy.

Po zajęciu miasta nastąpiła kilkudniowa przerwa. Front ustabilizował się na zachód od Królewca. Jego długość wynosiła ok. 50 km. Obsadzały go (od północy) 2. Armia gwardii, 5. Armia, 39. Armia i 43. Armia. 11. Armia gwardii znalazła się w odwodzie. Front obejmował 16 dywizji o sile 111 455 ludzi i 3 022 dział[128]. Dywizje piechoty liczyły już jednak po 2 500 żołnierzy[129]. 13 kwietnia armie te przystąpiły do natarcia z głównym wysiłkiem na południowym skrzydle (39. i 43. Armia) działającym na kierunku Fischhausen. 17 kwietnia armie te zajęły tę miejscowość i obsadziły nasadę mierzei pilawskiej Wasilewski rozkazał 11. Armia gwardii zluzowanie jednostek 39. i 43. Armii oraz rozpoczęcie 20 kwietnia natarcia w kierunku Piławy. Linia frontu u nasady mierzei miała długość 2–3 km, czyli zadanie dla dywizji, Galicki zaś skoncentrował tam dwa korpusy (sześć dywizji) 8. i 36., a w nocy

[123]I. Bagramian, *op. cit*., s. 538.

[124]K.N. Galicki (*op. cit.,* s. 351), podaje datę rozkazu Stawki. I. Bagramian (*op. cit.,* s. 547) wskazuje na 3 kwietnia, co wydaje się datą przekazania obowiązków.

[125]A. Wasilewski, *op. cit.,* s. 573; K.N. Galicki, *op. cit*., s. 353, 379 i n. Również w 43. Armii nacierającej na odcinku 5 km dywizje wystawiały jeden szturmowy batalion (250 ludzi) i cztery wzmocnione kompanie (po 60 strzelców plus moździerzyści i pododdziały karabinów maszynowych), A. Biełoborodow, *op. cit.,* s. 430. A. Wasilewski dążył do uzupełnienia wszystkich dywizji do stanu 3 000–3 600 ludzi, A. Wasilewski, *op. cit*., s. 575.

[126]7 kwietnia użyto nawet 516 ciężkich bombowców Ił-4, I. Bagramian, *op. cit*., s. 569.

[127]Wykluczenie armii ze szturmu miasta było karą za oddanie w lutym pozycji.

[128]Przed rozpoczęciem ostatniej fazy działań w Sambii 13 kwietnia 3. Front Białoruski liczył łącznie 111 455 żołnierzy, 3 022 dział i 324 czołgi i działa pancerne, K.N. Galicki, *op. cit*., s. 439.

[129]I. Bagramian, *op. cit.,* s. 585.

z 21 na 22 kwietnia 8. Korpus gwardii (trzy dywizje)[130]. Rozkaz dowódcy nakazywał opanowanie miasta i twierdzy Pilawy do 25 kwietnia. Z uwagi na brak ludzi i zacięty opór oddziałów niemieckich twierdzę zajęto wieczorem 26 kwietnia[131].

Kończąc walki o zajęcie twierdzy pilawskiej 11. Armia gwardii w nocy z 25 na 26 kwietnia przystąpiła do forsowania przekopu przez Mierzeję Wiślaną. Do 30 kwietnia zajęto główną część Mierzei i resztki oddziałów niemieckich zablokowano na Żuławach[132].

Działania 3. Frontu Białoruskiego w wyjątkowo sprzyjającym obronie terenie, uniemożliwiającym rozwinięcie powodzenia w szerszej skali, optymizm Stawki i kolejnych dowódców frontów doprowadził do kolosalnych strat. 3. Front Białoruski utracił w dniach 13 stycznia – 25 kwietnia 1945 r. z 708 600 stanu wyjściowego bezpowrotnie 89 463 (12,62%), a wraz ze stratami sanitarnymi (332 300) – 421 763, czyli 59,52% stanu wyjściowego. Dla porównania 2. Front Białoruski Rokossowskiego na 881 500 utracił bezpowrotnie 36 396 (4,12%), liczba strat sanitarnych sięgnęła 123 094, a wszystkich strat razem 159 490 czyli 18,09% stanu wyjściowego[133].

Efekty strategiczne i operacyjne bitwy na Białorusi przyniosły owoce w organizacji dowodzenia wojskami sowieckimi. Przypomnieć należy, że od 29 lipca 1944 r., G. Żukow kierował działaniami 1. i 2. Frontu Białoruskiego i 1. Frontu Ukraińskiego, Wasilewski 1. i 2. Frontem Bałtyckim oraz 3. Frontem Białoruskim[134]. W ten sposób tworzono więc zastępcze dowództwa frontów w miejsce dotychczasowej instytucji przedstawiciela-koordynatora Kwatery Głównej. Obaj marszałkowie posiadali pełne prawe dowódcze i egzekwowali je, jak Żukow, dość bezwzględnie[135]. W następnych miesiącach dokonywano zmiany organizacyjnej dowodzenia. 29 sierpnia Wasilewskiemu powierzono kierownictwo trzech frontów bałtyckich, od 30 września kierował jedynie 3. Frontem Białoruskim i 1. Bałtyckim, 16 października dodano mu 2. Front Bałtycki, a 8 listopada odebrano 3. Front Białoruski. Wówczas to (12 listopada 1944 r.) przesunięto Rokossowskiego na stanowisko dowódcy 2. Frontu Białoruskiego, a na jego miejsce (1. Front Białoruski) powołano Żukowa. Kierownictwo działaniami wszystkich frontów białoruskich przejęła bezpośrednio Stawka. W styczniu 1945 r. kierownictwo 2. Frontem Bałtyckim i Frontem Leningradzkim objął marszałek Leonid Goworow, Wasilewski wrócił do Moskwy, a 6 lutego 1945 r. sztab 1. Frontu Bałtyckiego przejął dowodzenie częścią armii 3. Frontu Białoruskiego[136]. Kolejne zmiany nastąpiły po śmierci gen. Czerniachowskiego, dotychczasowego dowódcy 3. Frontu Białoruskiego. Jego miejsce zajął marszałek Wasilewski, któremu 24 lutego podporządkowano 1. Front Bałtycki przemianowany na „sambijską grupę wojsk". Po zajęciu Lidzbarskiego Rejonu Umocnionego sztab 3. Frontu Białoruskiego przejął dowodzenie nad wszystkimi

[130] *Ibidem*, s. 585, 594; A. Biełoborodow, *op. cit.*, s. 450 i n; K.N. Galicki, *op. cit.*, s. 441 i n, 444; Regulamin polowy Armii Czerwonej z 1943 określał szerokość pasa natarcia dywizji piechoty w czasie przełamywania głęboko rozbudowanej obrony na 2–3 km, pułku 700-1500 m, T. Rawski, *Piechota w II wojnie światowej*, Warszawa 1984, s. 146.

[131] K.N. Galicki, *op. cit.*, s. 447 i n, 453; I. Bagramian, *op. cit.*, s. 595.

[132] K.N. Galicki, *op. cit.*, s. 455; I. Bagramian, *op. cit.*, s. 596.

[133] *Rossija i SSSR v wojnach XX veka…*, rozdział V, tab. Vostočno-prusskaja strategčieskaja nastupl`enaja operacja, bez paginacji.

[134] A. Wasilewski, *op. cit.*, s. 56 i n.

[135] Szczególnie w czasie natarcia na przedroście warszawskie w październiku 1944 r., K. Rokossovskij, *Soldackij dolg*, s. 350 [fragment nie publikowany we wcześniejszych wydaniach].

[136] A. Wasilewski, *op. cit.*, s 546 i n, 557, 563; G. Žukov, *Vospominanija…*, t. II, s. 253 [fragment nie publikowany we wcześniejszych wydaniach], I. Bagramian, *op. cit.*, s. 508 i n, 527.

wojskami sowieckimi w rejonie Królewca i Sambii, a „sambijska grupa wojsk" została 3 kwietnia rozwiązana.

W dyrektywie z 28 listopada 1944 r. sowieckie Naczelne Dowództwo bardzo mocno podkreślało, że celem planowanej kampanii jest zdobycie Berlina. Działania 2. Frontu Białoruskiego miały zaś polegać na współdziałaniu z wojskami Żukowa[137]. Zupełnie nie podnoszono konieczności współdziałania z 3. Frontem Białoruskim. Ten aspekt sprawy bardzo mocno podnosi w swych wspomnieniach dowódca 2. Frontu Białoruskiego Konstanty Rokossowski[138]. Działania frontu ubezpieczać miała od północy i północnego-wschodu Armie 3. i 50. W odwodzie Rokossowski pozostawił 3. KK gwardii jako ewentualną grupę szybką rozwijającą powodzenie na kierunku olsztyńskim. 3. Armia nie otrzymała dodatkowych jednostek pancernych nacierając w jednym rzucie na szerszym odcinku niż lewoskrzydłowe armie frontu[139]. Polski komentator działań 2. i 3. Frontu Białoruskiego podkreśla, że sowieckie Naczelne Dowództwo nie podzielało opinii historyków widzących klęskę 1. i 2. Armii rosyjskiej w 1914 r. w braku współdziałania[140]. Rokossowski sugeruje, że Stawka świadomie zlekceważyła zagrożenie ze strony wojsk niemieckich skoncentrowanych w Prusach. Podobnego zdania jest również Gieorgij Żukow[141]. Rokossowski wskazał również inne poważne błędy popełnione już w fazie stawiania celów ofensywy zimowej. „Dlaczego Stawka nie wykorzystała wielce korzystnego położenia wojsk 2. Frontu Białoruskiego i nie połączyła uderzenia wojsk 3. Frontu Białoruskiego z uderzeniem naszych wojsk wymierzając go przykładowo z kierunku łomżyńskiego z południa na północ, w kierunku Zalewu Wiślanego. W danym przypadku należałoby natychmiast włączyć w skład frontu wojska 50. i 3. Armii wraz z ich odcinkami. Sztab Generalny nie mógł nie wiedzieć, że najsilniejsze umocnienia w Prusach Wschodnich były wybudowane we wschodniej i południowo-wschodniej ich części. Ponadto sama z siebie, konfiguracja linii frontu podpowiadała prowadzenie uderzenia właśnie z południa na północ, by odciąć Prusy Wschodnie od Niemiec. Ponadto uderzenie z tego kierunku było łatwo zgrać z uderzeniem wojsk naszego frontu. Takie rozwiązanie ułatwiłoby przełamanie frontu przeciwnika już na samym początku operacji"[142].

---

[137] „Przejść do natarcia i rozgromiwszy mławskie zgrupowanie nieprzyjaciela, nie później niż w 10 lub 11 dniu natarcia, opanować rubież: Myszyniec, Wielbark, Nidzica, Działdowo, Bieruń, Bielsk i Płock, a następnie nacierać na Nowe Miasto i Malbork. Główne uderzenie wykonać miano z przyczółka różańskiego siłami czterech armii ogólnowojskowych, jednej armii pancernej, jednego korpusu pancernego i jednego zmechanizowanego w ogólnym kierunku na Przasnysz, Mławę, Lidzbark Welski. Ubezpieczenie sił głównych od północy zapewnić miało natarcie jednej armii ogólnowojskowej na Myszyniec. Drugie uderzenie – siłami dwóch armii ogólnowojskowych i jednego korpusu pancernego, wykonać miano z przyczółka serockiego w ogólnym kierunku na Nasielsk, Bielsk. W celu współdziałania z 1 Frontem Białoruskim w rozgromieniu warszawskiego zgrupowania nieprzyjaciela 2. Front Białoruski powinien częścią sił wykonać uderzenie, obchodząc Modlin od zachodu", K. Rokossowski, *Żołnierski obowiązek*, Warszawa 1976, s. 342, 356 i n.

[138] „O współdziałaniu między nami, a naszym prawym sąsiadem nawet się wspominało", *ibidem*, s. 342, 345, 357.

[139] A. Gorbatow, *op. cit.*, s. 351; K. Rokossowski, *Żołnierski…*, op. cit., s. 348; K. Sobczak, *op. cit.*, s. 135.

[140] K. Sobczak, *op. cit.*, s. 121.

[141] „Powtarzam, o naszym współdziałaniu z prawym sąsiadem Kwatera Główna nie powiedziała ani słowa, sądząc zapewne, że na północ od nas żadnych komplikacji być nie może", K. Rokossowski, *Żołnierski…*, op. cit., s. 345. W fazie przygotowania operacji, na początku listopada 1944 r. Stalin odrzucił propozycję G. Żukowa i A. Antonowa wzmocnienia 2. Frontu Białoruskiego przez jedną armię wyciągniętą z frontu Kurlandzkiego, G. Żukow, *Wspomnienia i refleksje*, Warszawa 1970, s. 722.

[142] K. Rokossovski, *Soldackij dolg…*, s. 370 i wydaniach. [fragment nie publikowany we wcześniejszych wydaniach].

17 stycznia dowódca 3. Frontu Białoruskiego gen. Czerniachowski zdecydował się przenieść ciężar działań na północ od Pregoły[143], a trzy dni później 20 stycznia 1945 r. Kwatera Główna nakazała Rokossowskiemu skierować główny wysiłek na północ, co przekreślało pierwotny zamiar kampanii tj. wsparcia działań 1. Frontu Białoruskiego, a dla dowództwa frontu było kompletnym zaskoczeniem[144]. Zwolnienie 2. Frontu Białoruskiego z uczestnictwa w walkach w Prusach Wschodnich nastąpiło dopiero 10 lutego, ale za cenę oddania 3. Frontowi Armii 3., 48., 50. i 5. APanc gwardii . Do dyspozycji oddano marszałkowi Rokossowskiemu skierowaną z odwodu 19. Armię. Łącznie 2. Front Białoruski obejmował pięć armii, korpus piechoty, korpus zmechanizowany i kawalerii[145]. Dowódca frontu jednoznacznie ocenił możliwości dalszego prowadzenia działań zaczepnych na zachód „z tymi siłami wykonanie zadania było niemożliwe"[146].

Tę decyzję sowieckiej Kwatery Głównej w poprzednich latach należało uważać jako wynikającą z „potrzeby ogólniejszej natury" lub dominującej wśród dowództw wojsk „tendencji do jak najszybszego uderzenia na Berlin. Temu celowi podporządkowano na tym etapie wojny wszystkie inne przedsięwzięcia"[147].

Grzechem popełnionym przez Stawkę był cel kampanii – zdobycie Berlina. Prowadziło to do utraty swobody działań zagrożonych przez pruskie zgrupowanie armii niemieckiej (GA „Środek", następnie „Północ"), dodatkowo nie zapewniono współdziałania pomiędzy frontami. Względna słabość 2. Frontu Białoruskiego, opóźnienia w realizacji zadań były tych błędów konsekwencją.

Odmienny od przewidzianego w Moskwie przebieg ofensywy styczniowej i lutowej w 1945 r. wskazuje na kapitalne znaczenie wschodniopruskiego obszaru działań wojennych. Straszliwe ofiary, jakie ponieśli żołnierze sowieccy dokumentują nie tylko odporność i sprawność ich przeciwników, ale przede wszystkim wybitne walory obronne Prus Wschodnich.

---

[143]K. Sobczak, *op. cit.*, s. 185 i n.

[144]K. Rokossowski, *Żołnierski…*, s. 356. Aleksander Wasilewski, ówczesny szef Sztabu Generalnego, z całą mocą odrzuca tę opinię jako „pomówienia niektórych autorów", A. Wasilewski, *op. cit.*, s. 562.

[145]2. Armia Uderzeniowa 49. A, 65. A, 70. A oraz 1. KP gwardii, 8. KZmech i 3. KK, K. Sobczak, *op. cit.*, s. 275. Rokossowski oceniał, że zabrano mu połowę wojsk (*Żołnierski…*, s. 368). Dywizje oddanej 3. Armii liczyły wówczas „nie więcej niż cztery tysiące ludzi" (A. Gorbatow, *op. cit.*, s. 369). Należy przypuszczać, że w pozostałych pod komendą Rokossowskiego jednostkach sytuacja była nie lepsza.

[146]K. Rokossovski, *Soldackij…*, s. 271 [fragment nie publikowany we wcześniejszych wydaniach].

[147]K. Sobczak, *op. cit.*, s. 277.

Autorzy

Sławomir Augusiewicz, historyk, adiunkt w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM w Olsztynie. Zajmuje się historią polityczną i wojskową I Rzeczyspospolitej, Prus Książęcych i Brandenburgii. Autor m.in prac: *Działania militarne w Prusach Książęcych w latach 1656–1657*; *Prostki 1656*.

Tomasz Ciesielski, historyk, dr hab., pracownik Instytutu Historii Uniwersytetu Opolskiego. Autor m.in.: *Od Batohu do Żwańca. Wojna na Ukrainie, Podolu i Mołdawii 1652–1653*; *Armia koronna w czasach Augusta III*. Zainteresowania badawcze: dzieje Rzeczpospolitej w XVIII w., historia wojskowości polskiej na tle europejskiej XVII–XVIII w., kwestia wschodnia w XVIII w., Polacy na południowej Ukrainie XVIII–XX w.

Tomasz Gajownik, historyk, adiunkt w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM w Olsztynie. Specjalizuje się w dziejach polskiego wywiadu wojskowego okresu międzywojennego i dyplomacji II RP w krajach nadbałtyckich. Otrzymał wyróżnienie Komisji Konkursowej Instytutu Historii PAN i Instytutu Pamięci Narodowej na Najlepszy Debiut Historyczny Roku 2008 im. Władysława Pobóg-Malinowskiego w kategorii prac doktorskich za rozprawę *Działalność polskiego wywiadu wojskowego na Litwie w latach 1921–1939.*

Jan Gancewski, historyk, adiunkt w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM w Olsztynie. Zainteresowania badawcze: dzieje zakonu krzyżackiego w Prusach oraz historia regionalna. Prezes Koła Polskiego Towarzystwa Historycznego w Mrągowie oraz wiceprezes Oddziału Olsztyńskiego PTH. Redaktor naczelny czasopisma naukowego „Mrągowskie Studia Humanistyczne", sekretarz czasopisma naukowego UWM „Echa Przeszłości". Opublikował m.in. pracę *Rola zamków krzyżackich w ziemi chełmińskiej od połowy XIV wieku do 1454 roku.*

Witold Gieszczyński, historyk, adiunkt w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM w Olsztynie. Zajmuje się najnowszą historią Polski ze szczególnym uwzględnieniem dziejów Warmii i Mazur. Autor rozprawy *Państwowy Urząd Repatriacyjny w osadnictwie na Warmii i Mazurach (1945–1950)*, redaktor naczelny czasopisma naukowego UWM „Echa Przeszłości".

Mirosław Janusz Hoffmann, archeolog, historyk, kierownik Działu Archeologii Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie, adiunkt w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM w Olsztynie, prezydent Towarzystwa Naukowego Pruthenia, prezes Olsztyńskiego Oddziału Stowarzyszenia Naukowego Archeologów Polskich, autor m.in. książek: *Źródła do kultury i osadnictwa południowo-wschodniej strefy nadbałtyckiej w I tysiącleciu p.n.e.* oraz *Kultura i osadnictwo południowo-wschodniej strefy nadbałtyckiej w I tysiącleciu p.n.e.*

Norbert Kasparek, historyk, profesor UWM w Olsztynie, specjalista z zakresu historii Polski i powszechnej XIX i XX w., ze szczególnym uwzględnieniem polskiej myśli politycznej w XIX w. oraz historii wojskowości. Dziekan Wydziału Humanistycznego UWM w Olsztynie, przewodniczący Komitetu Redakcyjnego czasopisma naukowego UWM „Echa Przeszłości". Ważniejsze publikacje: *Prusy Wschodnie w polskiej myśli politycznej lat 1795–1847; Powstańczy epilog. Żołnierze listopadowi w dniach klęski i internowania 1831–1832.*

Andrzej Korytko, historyk, adiunkt w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM w Olsztynie, prezes Oddziału PTH w Olsztynie. Zainteresowania naukowe: siedemnastowieczne pamiętnikarstwo, relacje polsko-szwedzkie w czasach panowania Wazów z uwzględnieniem kwestii dyplomatycznych i militarnych oraz staropolski parlamentaryzm.

Wiesław Bolesław Łach, historyk, dr hab., adiunkt w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM w Olsztynie. Specjalność – historia wojskowości. Zainteresowania badawcze: konflikty zbrojne w Europie, wpływ fortyfikacji na działania militarne, historii wojska na Warmii i Mazurach. Ważniejsze prace: *System obronny Prus Wschodnich (do 1935 roku); System obronny na Warmii i Mazurach w czasie II wojny światowej; Polska północna w systemie obronnym kraju w latach 1918–1926.*

Jerzy Maroń, historyk, profesor Uniwersytetu Wrocławskiego, specjalista okresu nowożytnego i historii wojskowości, w 1987 r. obronił pracę doktorską *Sejmy z lat 1688–1689*. W 2000 r. habilitował się na podstawie rozprawy *Militarne aspekty wojny trzydziestoletniej na Śląsku.*

Tomasz Strzeżek, historyk, profesor UWM w Olsztynie, pracownik Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM. Zainteresowania badawcze: dzieje wojen i wojskowości, stosunki polsko-rosyjskie (XIX–XX wiek). Specjalizuje się w dziejach polskich powstań narodowych, szczególnie powstania listopadowego. Ważniejsze prace: *Obrona Warszawy 6–7 września 1831*; *Polska ofensywa wiosenna w 1831 roku. Zaprzepaszczona szansa powstania listopadowego*; *Kawaleria Królestwa Polskiego w powstaniu listopadowym – mobilizacja i podstawy funkcjonowania w wojnie; Warszawa 1831*; *Iganie 1831, Stoczek– Nowa Wieś 1831*.

Indeks osobowy

Albert I, ks. Brunszwiku 29,
Albert II, landgraf turyński 29,
Albrecht von Ore 41,
Aleksander I 169, 171, 176, 206,
Ali Hussein chan 230,
Ali Mehmet murza 73,
Altenburg Dietrich von 41,
Anna Iwanowna 114, 126,
Anna Leopoldowna 114,
Anusik Zbigniew 49,
Anzelm, bp 26,
Apraksin Stiepan 118, 126–128, 130–139, 141, 143, 145, 146, 150, 155, 157–163,
Arnheim (Arnim) Hans Georg von 61–64,
Arnim Berndt Friedrich von 70,
Aschenberg Rütger von 86,
Auer Hans Georg von 81, 85,
Augereau Pierre 172, 175, 184, 188–191,
August II 97, 101,
August III 102, 105, 108, 110, 112, 113,

Baggowut Karl F. 178, 184, 188–191, 213,
Bagration Piotr I. 173, 179, 181, 184–186, 200–203, 208, 211–215,
Balk Herman von 22, 23,
Baranowski Mikołaj 76,
Baudissin (Baudis) Wolf von 59,
Below Lorenz von 121, 153, 155,
Below Otton 232, 233, 248,
Bennigsen Leontij L. 170–216,
Berliwin 23,
Bernadotte Jean 175–181, 188, 192, 195, 196, 200, 202,
Berthier Alexandre 172, 181,
Bertrand Henri 174,
Bestużew Andriej 127, 163,
Bestużew-Riumin Aleksander 115, 116, 118, 127, 163,
Bethlen Gabor 48,
Biron Ernest 114, 115,
Bisson Jean B. 211,
Błędowski Jakub 112,
Bolesław Wstydliwy 30,
Bonsdorf Otto von 41,
Botel Henryk 25,
Brandt Christian von 103
Branicki Jan Klemens 132,
Bretlach Christian von 86,
Browne (Broun) Georg 127,
Brünell Christoph de 78, 80–83,
Brunon, bp 26,
Bukowski Jan Antoni 107,
Bułhakow Paweł 250,
Burchard, margrabia brandenburski 22,
Butler James 49,
Buturlin Aleksandr 118, 127,
Buxhöwden Fiodor F. 170,
Bychowiec Jan 75,

Camus Maksymilian Browne de 117,
Chojnecki Stanisław 49,
Chomutow 138,
Chrystian IV 47,
Cichocki Marian 49,
Cunningham George 50,
Czapski Piotr 109,
Czarniecki Stefan 90, 91, 92,
Czernyszew Zachar hr. 167, 168,
Czołowski Antoni 49,

d'Hautpoul Jean J. 190,
Daniłow Jurij 222, 246,
Davout Louis 172, 175, 178, 183–185, 187–192, 195, 196, 198, 199, 201, 202, 205, 206, 209, 210, 214, 215,
Dawydow Denis 189,
Dąbrowski Jan Henryk 198, 199, 209, 210, 215,
Desjardins Jacques 189,
Dietrich II, margrabia miśnieński 29,
Dobeneck (Taubenecker) Christoph Friedrich von 74, 81, 84, 85, 89,
Dobrzenski Ulrich von 71, 72,
Dochturow Dymitrij S. 200,
Dohna Christoph zu 121, 142, 144, 150, 155, 157,
Dohna Fabian zu 50, 72,
Dohna Karl Hannibal zu 57,
Dołgorukow Michaił 179, 180,
Dönhoff (Zygmunt?) 71,
Dörflinger Georg von 94,
Dowgiałło Olbracht 74,
Dupas Pierre 207, 209, 210,
Dupont Pierre A. 195, 196, 210, 212, 213,
Działyński Michał, bp 51, 55,

Eichhorn Hermann 248,
Eller Wolf Ernst von 78, 79, 82, 94,
Elżbieta Piotrowna 114–116, 118, 126, 155, 162, 164, 165, 167,
Engel Hans 77,
Engel Joachim 79, 83,
Engel Johann 79, 83,
Essen Ivan N. 176, 178, 179, 193, 194, 197, 211,
Eulenburg Jonas Casimir zu 85, 95,

Falkenhayn Erich 246,
Ferdynand III 94,
Fermor Wilim (Wiliam) 127, 136–145, 148, 150–154, 163–166,
Filipczak-Kocur A. 66,
Finck von Finckenstein Friedrich hr. 121,
Francois Hermann von 220, 229–231, 233, 237,
Friant Louis 189, 191,
Fryderyk August II 101,
Fryderyk I 97,
Fryderyk II 114–121, 123, 126, 131, 133, 142, 147, 157, 161–163, 165, 167, 168, 172,

Fryderyk II, ces. 24,
Fryderyk Wilhelm 69–73, 77, 79, 85, 88, 90, 92, 94–96,
Fryderyk Wilhelm I 97–109, 111, 113,
Fryderyk Wilhelm III 169, 194, 198,

Gardie Jakub de la 86, 91,
Gedune z Kandemidów 27,
Geijer Eric Gustav 49,
Geograf Bawarski 21,
Getkant Fryderyk 67,
Giedroyć Mikołaj 76,
Glappo 29,
Golicyn Aleksander 127,
Golicyn Dymitr W. 173, 177, 179, 189, 190, 207, 208,
Goltz Hennig von der 121, 157,
Goltz Joachim Rüdiger von der 77, 85, 88, 89, 93, 95,
Gołowkin Michał 115, 126,
Gorczakow Andriej I. 173, 200, 208, 211, 213, 214,
Görtzke Joachim Ernest von 77, 85, 88, 89, 94,
Gosiewski Maciej 74, 75, 85,
Gosiewski Wincenty 74–77, 79–83, 85–89, 92–96,
Götzen Adolf von 95,
Górski Konstanty 49, 61,
Grabowski Adam Stanisław, bp 167,
Grouchy Emmanuel 171, 182, 207, 208, 210, 211, 213,
Gudin Chalres 189, 191,
Gustaw II Adolf 47–65,

Halicki Daniel 30,
Hammarskjöld Per 79,
Hans Busse 228, 240, 241, 243,
Heidenrich, bp 26,
Helmerich, mistrz krajowy 29,
Henryk Brodaty 22,
Henryk Wspaniały 23,
Herngross Aleksander 222, 223,
Hessen-Homburg Friedrich von 86, 88,
Heudelet Etienne 189,
Hille Johann von 94,
Hindenburg und Beneckendorff Paul von 234––239, 241–243, 246–250,
Hlebowicz Jerzy Karol 75, 76, 87,
Hohendorff Caspar von 95,
Hohendorff Sebastian von 49,
Hohenstein Eliger von 41,
Holstein-Gottorp Georg von 121, 142, 144, 150, 153, 154, 160,
Hoppe Israel 56, 60, 61, 63,
Horn Bengt 86,
Hornhausen Burchard von 26,
Houvaldt Christoph von 70,
Hugowitz Heidenreich von 41,
Hülsen Wilhelm Friedrich von 78,
Ihnatowicz-Łubiański Jan Aleksander 76, 85, 87,
Innocenty IV, pap. 24,
Israel 77,
Iwan VI 114,
Izmaiłow Lew 111,

Jakub z Leodium 24,
Jan Brandenburski 29,
Jan Kazimierz 70–76, 85, 90, 94,
Jan Wilhelm 62, 63,
Jan, hrabia Renu 62,
Januszkiewicz Mikołaj 225, 226,
Jedete 31,
Jerzy Wilhelm 48,57, 69
Jeśmian Krzysztof 74, 76
Jordan Dawid 71,

Kalinowski Idzi 52,
Kalnein Karl von 121, 150, 156,
Kamieński Nikołaj M. 182, 201, 203, 205, 206, 214, 215,
Kamieński Piotr 74, 76,
Kampenhauzen J.M. 107,
Kanitz Hans von 121, 142, 144, 156, 158,
Kannenberg Christoph von 78, 82, 94,
Kantegerd 31,
Karl O. Lambert 210,
Karol Gustaw 70–73, 86, 88, 90,
Karol Mazowiecki 28,
Katarzyna II 168,
Katt Hans Hermann von 108,
Katzeler Joseph von 94,
Kazanowski Marcin 55, 56,
Kazimierz I Kujawski 22,
Kazimierz Mazowiecki 22,
Kettler Fryderyk 64,
Kirszensztein Hieronim Kryspin 74, 77, 85, 93,
Klekine Diwan 29,
Klemens IV, pap. 29,
Klingsporn Johann von 74, 76, 81, 83–85, 89,
Knorring Otton F. 198,
Komorowski Samuel Aleksander 76,
Koniecpolski Aleksander 55–57, 73,
Koniecpolski Stanisław 52, 55, 56, 58–64, 66,
Konrad Mazowiecki 22, 24,
Korotkiewicz Samuel 75, 76, 88,
Kossakowski 55, 56,
Kossakowski Józef 132,
Krecken Jobst von 79, 82,
Krop Arnold 29,
Krystyna, ks. szwedzka 65,
Kryszpin Jerzy 109,
Kutaisow Aleksandr 192,

L'Estocq Anton 170, 176, 178, 179, 181–186, 187, 192, 193, 195, 196, 199–202, 205–207, 214, 215,
Lacki Teodor 71,
Lacy Piotr 102, 107, 113, 115,
Lannes Jean 172, 175, 199, 202–204, 206–208, 210, 211, 213,
Latour-Maubourg Marie 206, 209–212,
Lefebvre Francois 180, 197, 198,
Lehwaldt Christoph von 85,

Lehwaldt Hans (Johann) von 120–123, 134, 140, 142, 144–147, 149, 153–160, 162, 163,
Lessgewang Dietrich von 71, 84,
Leszczyński Stanisław 101–103, 105, 107–113,
Leszczyński Wacław, bp 72,
Lipnicki Stanisław Jan 76,
Liven Jerzy 127, 157,
Liven Mateusz 157,
Liven Matwiej 135,
Liven Wiliam 127,
Livien Jerzy 127,
Lubenau Christian 74,
Ludendorff Erich 234, 235, 238, 244, 246, 250,
Luterberg Otto von 41,

Łopuchin Wasyl 127,
Łukomski Samuel 75,

Macdonald Entienne 216,
Malberg Gerhard von 24,
Małachowski Paweł 121, 142–144, 150,
Mankell Julius 56, 60,
Manteuffel Andreas 151, 154,
Manteuffel Iwan 151, 153, 155, 157,
Manteuffel-Szöge Johann von 76, 79,
Markow Jewgienij I. 177, 178, 184, 213,
Massalski Michał Józef 111,
Mecklemburg Karol von 86,
Mełdzyński Sebastian 105–107,
Mendog 25,
Michał Romanow 48,
Mikołaj II 225,
Mikołaj Iwanow 246,
Mikołajewicz Mikołaj 225, 249,
Milewski Władysław 84,
Milutin Dymitr 221,
Mirabilis Volrad 28,
Moltke Helmuth 217,
Moltke Helmuth von (młodszy) 219, 234,
Monte Herkus (Heinrich) 28, 29,
Morand Charles 189–191, 198,
Morsztyn Andrzej 109,
Mortier Adolphe E. 197, 199, 202, 206, 207, 209, 210, 211, 213,
Mściwój, ks. gdański 29,
Münnich Christoph Burckhardt von 102–105, 109, 115, 164,
Murat Joachim 172, 180, 182–184, 186, 188, 190, 191, 193, 194, 199, 201–204, 206, 207, 209, 210, 214–216,

Nansouty Etienne 208, 210,
Napoleon I 171–176, 178–195, 197–216,
Naudiota 31,
Ney Michel 172, 175–185, 187, 188, 191, 192, 194–196, 198, 199–201, 205–208, 210–213, 216,
Niewiarowski Stefan 71, 72, 74–76,
Obruczew Mikołaj 221,
Obuchowicz Filip Krzysztof 75,
Odrzywolski 54, 55,
Odachowski Krzysztof 74, 75,
Oettingen von Herman 41,
Ogiński Michał 110,
Opacki Jan Olbracht 77,
Ore von Albrecht 41,
Oskierko Samuel 76,
Ossoliński Franciszek Maksymilian 109, 111,
Ossoliński Jerzy 66,
Osten Aleksander Andreas von der 70,
Osten-Sacken Fabian W. 178, 196, 200,
Osterman Andriej 115,
Osterna Poppo von 26,
Otto III, margrabia brandenburski 26, 29,
Otto z Brunszwiku 22, 23, 26,
Otton IV, margrabia brandenburski 29,
Oudinot Nicolas 207, 210, 213,
Oxenstiern Axel 50, 53, 55, 57, 60, 63, 65,
Oxenstiern Bengt 50,
Ożarowski Jerzy 113,

Pac Michał 75,
Paszkowski Marian 112,
Paweł I 171,
Pęcławski Wojciech 50,
Pfuel Georg Abraham von 94,
Pieńkowski Adam 7,
Piotr z Dusburga 21, 23, 25–27, 29,
Platen Dubislav von 121, 155,
Plauen Henryk Reuss von 41,
Plehwe Paweł 248,
Plemniakow Piotr 157,
Plettenberg Christoph von 121,
Płatow Matwiej I. 173, 193–195, 197, 198, 200, 202, 204, 214, 215,
Pociej Antoni 110, 111,
Podlodowski Mikołaj 73,
Pokłoński Konstanty 75, 76, 88,
Połubiński Aleksander Hilary 74–76, 92, 93,
Poniatowski Stanisław 110,
Porszniew B.F. 65,
Potocki Antoni 109,
Potocki Krzysztof 75,
Potocki Michał 110, 111,
Potocki Stanisław 57, 90,
Potocki Stanisław Rewer 53, 57, 60,
Pringel Johann 86,
Prittwitz und Gaffron Max von 220, 221, 228, 231, 233, 234,
Przemysł Ottokar II 26, 27, 29,

Quast Albrecht Christoph von 94,

Radziwiłł Bogusław 76, 77, 79–83, 88, 94–96,
Radziwiłł Michał Kazimierz 75, 76, 87, 88,
Radziwiłł Michał Krzysztof 111,
Razumowski Aleksiej 127,
Rejżewski (Reyowski) Dawid 76,
Remer Mateusz 75,
Rennenkampf Paul von 220, 224, 229–231, 233, 235, 239, 241–243, 245, 247,
Ridder Denis 127,

Ridderhielm Israel 79, 83,
Rjazanow Gawrił 160, 165, 166,
Roberts Michael 49, 60,
Rosen Dietrich von 77, 80,
Rudziński Kazimierz 105,
Ruesch Joseph 121, 142, 146, 150,
Rumiancew Piotr 135, 138, 151, 164, 165, 166,
Ruzski Mikołaj 246, 249,

Sachsen-Weimar Johann Georg von 78, 81, 89, 94,
Sachsen-Weissenfels Johann Adolf II von 102,
Saint-André Fryderyk Daniel baron von 128,
Saint-Hilaire Louis 183, 188–191,
Salza Herman von 24,
Sałtykow Piotr 127,
Sambor 22,
Samsonow Aleksander 224, 233, 235–238, 241, 242, 247,
Sapieha Krzysztof 75,
Sapieha Paweł 74–76, 87, 91, 93,
Sapieha Lew 51, 54,
Sappun Michael 85,
Savary Jean 180, 193,
Schlieben Wilhelm von 106, 121,
Schlieffen Alfred von 217–219,
Schlippenbach Karl von 71,
Schorlemer Ludwik von 121,
Schwerin Otto von 72,
Scurdo 31,
Senarmont Aleksadre 189, 212, 213,
Siedmoradzki Aleksander K. 176, 178, 179,
Siegberg Caspar von 72, 95,
Siewers Aleksander 247–250,
Skomand 29–31,
Sokolnicki Piotr 107,
Sołłohub Jerzy 109,
Soult Nicolas 172, 175, 180–184, 186, 188, 189, 191, 195, 196, 200–206, 214, 215,
Spaen Aleksander von 84, 94,
Sparr Ottono Christoph von 71, 72, 76, 77, 86, 88, 89, 91–96,
Srokowski Stanisław 7,
Staszewski J. 98,
Steinflicht Johann 106, 107, 110, 112,
Sternskild Nelson 49,
Stetkiewicz Krzysztof 75,
Stoffeln (Stoffel) Sebastian von 127, 132, 135, 138, 144, 158,
Streiff Johann 55,
Subchan Ghazi agi 75, 80,
Sulzbach Filip von 86, 88,
Sybilski Jan Paweł 112, 133, 134, 136–139, 141, 143–146, 148, 151, 155, 162,
Szczerbatow Mikołaj 126,
Szelągowski Adam 47,
Szembek Krzysztof, bp 106,
Szmeling Henryk 51,
Sztejngel F. 211,
Szuwałow Aleksander 118,
Szuwałow Piotr 118, 125, 126, 129, 134, 163,
Świętopełk, ks. 22, 24, 26,

Tarło Adam 110,
Tarło Jan 107, 110, 113,
Taube Johann Jacob 79, 83,
Teodorczyk Jerzy 49, 51–56,
Teuffl Maksymilian 55,
Thierberg Konrad von 30, 31,
Tolly Michaił Barclay de 180, 183–185, 187, 189, 191,
Tołstoj Piotr A. 194, 195, 197,
Trejden Iwan von 141,
Trubecki Nikita 118, 127,
Tuczkow Nikołaj A. 179, 197, 198,
Turna Kazimierz 210,

Uszakow Andriej 126,

Verdier Jean 203–205, 207, 208, 210,
Victor Claude 202, 206, 207, 209–213, 215,

Waldeck Georg Friedrich von 71, 72, 73, 76–89,
Waldeck Josias von 83,
Waldeck Wolrad von 72, 77, 80–83, 85–87,
Walderse Alfred 217, 234,
Wallenrodt Heinrich von 71, 74, 77, 79–81, 84, 86, 89,
Wallenrodte Johann Ernst 103
Wallenstein Albrecht von 61,
Warcisław, ks. gdański 29,
Wejher Melchior 51,
Wejle Carl 67,
Weymarn Johann (Iwan) 127, 134, 146, 148, 154, 157, 158,
Wilhelm II 246,
Wimmer J. 66, 67,
Władysław IV 51, 55, 65–67, 70,
Władysław Łokietek 34, 41,
Władysław Odonic 22,
Wojniłłowicz Gabriel 76, 80, 81, 87, 89–92,
Woroncow Michaił 116, 118,
Wrangel Hermann 56, 60, 61,
Wróblewski Wiesław 7,
Wrzosek M. 121,
Würtzburg Hans Jürgen 79, 86,

Zadzik Jakub 55, 58,
Zajączek Józef 197–199, 215,
Zawadzki Jan 66,
Zbaraski Jerzy 48,
Zbaraski Krzysztof 54,
Zebrzydowski Jan 111, 112,
Ziemowit Mazowiecki 28,
Zybin Iwan 127,
Zygmunt III Waza 48, 51, 52, 56, 58, 64, 65,
Żeromski Kazimierz Chwalibóg 76,
Żyliński Jakow 223, 226,

Indeks geograficzny

Jeżeli miejscowość posiada kilka wersji nazwy lub odmienne nazwy w różnych językach, występuje pod najbardziej znaną nazwą historyczną.

Allenburg (Alembork, Drużba) 145, 185, 207, 213, 214, 233, 241,
Alt-Brandenburg (Uszakowo) 166,
Althof (Oriechowo) 187, 192,
Annowo, jez. 260,
Augustów 11, 93, 224, 249, 269, 272, 277,
Auklappen 191, 192,

Babiak 184,
Baldenmojza 54,
Balwierzyszki (Balbieriškis) 138,
Bałga (Honeda, Balga) 23–25, 28, 29, 31, 35–37, 43,
Bałtyckie Morze 8, 16, 23, 33, 43, 64, 176,
Barciany 37–39, 176, 234,
Barcja 22, 25, 28,
Barczewo 170, 179, 183, 198,
Barkweda 181, 182, 183, 196,
Bărta 139,
Bartoszyce (Bartenstein) 14, 15, 23, 28, 29, 30, 229, 234, 242, 256,
Bauda, rz. 9, 13,
Bejsagoła (Baisogala) 135,
Belczące 259,
Bełdany, jez. 12,
Benowo 64,
Beselede 30,
Biała 83,
Biała Góra 64,
Biała Piska 176, 228, 241, 242, 259,
Bierzgłowo 40,
Bilderweitschen (Ługowoje) 230,
Birże 92, 93,
Biskupice 17,
Biskupiec 13, 15, 18, 174, 175, 179, 180, 199, 236,
Bisztynek 17, 175, 176, 195, 196, 235, 239,
Bobrownik 203,
Boguchwały 177,
Bogusze 78, 80, 81,
Bowsk (Żejmeny, Zeimelis) 135
Brandenburg (Pokarmin, Laduszkin, Uszakowo) 14, 278,
Braniewo 9, 14, 19, 23, 28, 43, 49–54, 56, 66, 72, 73, 106, 111, 124, 167, 174, 175, 177, 195, 196, 199, 200, 201, 234,
Brańsk 75,
Bratian 42, 59,
Breitenstein (Ulianowo) 244,
Brodnica 37, 38, 40, 41, 42, 59, 60, 64, 72, 90, 91, 107, 170, 179, 199, 218, 254, 257,
Brześć Kujawski 90,
Brześć Litewski 75, 84, 95, 111, 261, 263, 265,
Brzózki Wielkie 259,
Bukwałd 200,
Bürgesdorf (Beregovoje) 158,
Bŭtingë 139,
Butryny 180,
Bydgoszcz 90, 96, 107, 253, 257,
Bytów 35,

Chełmża 10, 61,
Chorzele 178, 179, 258,
Ciche 84,
Ciechanów 90, 254, 249, 259, 277,
Czarlin 52,
Czarna 62,
Czarna pod Brańskiem 84,
Czarne (Hammersteinem) 56, 57,
Czarny Piec 197,
Czerwonka 14, 15,

Dagupejny 85,
Danga rz. 25,
Darkiejmy 13, 228, 231–233, 244, 275,
Daupelken 151, 156,
Dąbrówka (Dubrowka) 200, 201, 231,
Dąbrówno 89, 170, 178, 180, 195, 236,
Dejma, rz. 8, 22, 239, 241, 242, 245,
Derwiszki 143,
Długołęka 203,
Doba 86,
Dobre Miasto 50, 51, 64, 72, 106, 170, 174, 175, 179, 180–182, 184, 194, 195, 198, 199, 200–203,
Dobrzyń 90,
Domnowo (Domnau) 187, 206,
Dorpat 35, 136,
Druzno, jez. 9, 15, 18, 21,
Drwęca, rz. 9, 10, 11, 22, 35, 39, 40, 41, 45, 60, 178,
Drwęckie, Jez. 13,
Drygały 83, 242,
Durbe 27,
Dwórzno 185,
Dylewska Góra 9,
Dynamunt 47,
Dyneburg 123, 265–267,
Dywity 182,
Działdowo 42, 65, 70, 72, 73, 77, 90, 91, 96, 170, 199, 218, 235, 237, 258,
Działdówka, rz. 9,
Dzierzgonia (Sirgune), rz. 13, 18, 24, 56,
Dzierzgoń 12, 13, 24, 37, 38, 40, 43, 55, 56, 197, 254,
Dzierzgoń, jez. 22,
Dzietrzychowo 176,
Dźwina, rz. 21, 22, 47, 48, 118, 126, 263–267,

Ebenrode 272,
Eichenstein 148,
Elbląg 8, 12, 13, 14, 18, 19, 23–29, 36–38, 40, 42, 43, 50–57, 60, 63, 66, 103, 106, 108, 124, 166, 170, 174–177, 199, 233, 239, 254, 256, 277,

Elbląg, rz. 13, 18, 23,
Elsnaben 48,
Ełdyty Wielkie 196, 201,
Ełk 8, 14, 35, 37, 39, 42, 76–78, 80–85, 89, 95, 96, 218, 224, 225, 231, 242, 248, 249, 265,
Ełk, rz. 78, 80–84,

Fijewo 29,
Filipowo 87, 88, 92,
Fordon 254,
Frisching (Prochładnaja), rz. 193, 194,
Frombork 9, 49, 53, 54, 56, 64, 72, 93, 195,
Frydląd (Friedland, Frydland, Prawdinsk) 17, 18, 92, 158, 160, 173, 193, 206–213, 215, 242, 256,

Galindia 16, 22,
Garten 31,
Gąbin (Gumbinen, Gusiew) 8, 14, 18, 99, 122, 124, 134, 141, 143, 144, 165, 228, 230–233, 241, 244, 248, 269, 271, 272, 276,
Gdańsk 8, 16, 18, 50, 52, 56, 57, 61, 64, 65, 90–92, 102–109, 132, 161, 170, 176, 195, 197–199, 205, 257,
Genslack (Prudy) 158,
Georgenburg (Jurbork, Mayovka) 74, 143, 144,
Gerkin 29,
Gerwischkehmen (Prioziernoje) 144,
Giedajty 181, 183,
Giże 87,
Giżycko 12, 15, 35, 37, 39, 73, 86, 87, 92, 227–229, 231, 235, 239–243, 245, 250, 251,
Glinki 83, 84,
Głotowo 200, 201,
Głowa 54, 56, 64,
Gniew 38, 50, 52–54, 56–59, 66, 67, 90,
Godki 181,
Golub 42, 90,
Gołdap 11, 18, 74, 85, 86, 93, 124, 134, 141, 142, 146, 218, 231, 232, 242, 244, 250, 264, 272,
Gołdap, rz. 13,
Gołdapiwo, jez. 12,
Goniądz 170, 176, 194,
Göritten (Puszkino) 230,
Góra Zamkowa 9,
Górowo Iławeckie (Landsberg) 60, 170, 174, 184, 185, 194, 198, 205–207,
Góry Kuklińskie 13,
Górzno 60, 63,
Grabnik 87,
Grabowo 178,
Grajewo 14, 15,
Grobin 139,
Grodno 15, 77, 80, 95, 133, 134, 136, 138, 141, 146, 176, 224, 227, 245, 247, 250, 263, 265, 267–269,
Gronowo 53, 55,
Gross Bubainen (Berezkovskoje) 144,
Gross Hausenberg 26,
Gross Jägersdorf 147–150, 156–159, 162,
Grudziądz 24, 34, 38, 40, 51, 52, 58, 59, 61, 62, 67, 72, 91, 106, 176–178, 180, 195, 197, 220, 234, 254, 256–258, 260, 269,
Gruta, jez. 260,
Grzybin 256, 258,
Guber, rz. 9, 239,
Gutkowo 180–183,
Heidekrug 160,
Heinrichsdorf 208–211, 213,
Helberstadt 69,
Hołynka 249, 250,
Ilischken 145,
Ilmsdorf (Nowy Bobrujsk) 159,

Iława 8, 10, 11, 14, 15, 37, 59, 89, 90, 177, 179, 197, 223, 234, 236, 254,
Inflanty 23–25, 35, 47, 48, 51, 54, 64, 67,

Jabłonowo 14, 254,
Jaćwież 22, 30, 31,
Jakobstadt (Jekapibls) 265,
Jänichen (Swoboda) 159,
Janiszki (Joniškis) 135,
Janów 258,
Jaroty 180,
Jedwabne 18,
Jedwabno 180,
Jeziorak, jez. 13,
Jodlauken (Wolodarowka) 159,
Jonkowo 179–184, 196, 200,
Juchy 84,

Kaimen (Zarechje) 165,
Kajny 181, 182,
Kalinowo 83,
Kalisty 201,
Kallehnen (Kalinino) 145,
Kalwa, jez. 89,
Kalwaria 111,
Kamenka (Krucken) 25,
Kamieniec Litewski 84,
Kamieniec Suski (Finckenstein) 197, 199,
Kamionka 240, 241, 245,
Kamswykus 30,
Kanał Augustowski 257,
Kanał Elbląski (Elbląsko-Ostródzki, Oberlandzki) 15, 16,
Kargowa 102, 110,
Kassuben (Ilinskoje) 230,
Kattenau (Furmanovka, Zawiety) 143, 233,
Kaukarus 30,
Kazimierzowo 67,
Kętrzyn 14, 15, 37, 42, 65, 66, 86, 92, 176, 242,
Kiauten 86,
Kibarty 228,
Kiejdany 74,
Kieżmark 56, 57,
Kimeno 30,
Kisajno, jez. 86, 240,
Kisielice 256,
Klein Jägersdorf 147, 148,
Klein Nuhr (Suchodolje) 158,
Klein Sausgarten (Bolszoje Oziernoje) 187, 189, 191, 192,

Kleschowen (Kutuzowo) 232,
Kloschenen (Łukino) 214,
Klusy 84,
Kłajpeda (Memmel) 13, 17, 25, 26, 35, 64, 70, 72–74, 93, 103, 104, 122–124, 131, 134, 136, 137, 139–142, 160, 161, 164–166, 255, 256, 274, 278,
Kobyliny 84,
Konevie (Zinten) 206,
Königsfelde (Nowosławskoje) 232,
Korsze 14, 15,
Kowalewo 29, 259,
Kożuchy 240,
Kraina Wielkich Jezior Mazurskich 9–12, 14, 15,
Krasime 30,
Kraupischkehmen (Walkow, Peluczkstis) 30,
Kreuzburg (Sławskoje) 23, 28, 187, 194,
Królewiec (Tuwangste, Königsberg, Kaliningrad) 8, 13–18, 27–29, 35–38, 40, 42, 43, 57, 64–67, 70, 72–74, 76, 79, 84, 86, 89, 92, 99, 108–113, 119, 122, 123, 132, 134, 139, 142, 146, 148, 157, 158, 159, 162, 164–166, 168, 170, 171, 174–176, 178, 179, 183, 185, 187, 188, 192–195, 201, 202, 205–209, 211, 214–216, 254, 256, 269–271, 275, 276, 278, 279, 281,
Kruklanki 240, 241, 243,
Krzynowłoga Mała 257, 258,
Krzynowłoga Wielka 258,
Krzywonogi Małe 89,
Kumielsk 83,
Kummeln (Kubanovka, Wiszniewoje) 143, 232,
Kurlandia 65, 97, 101, 103, 108, 118, 123, 134, 135, 161, 268, 274, 277,
Kurnehnen (Krugłowka) 233,
Kuronia 22, 28,
Kutschitten (Znamienskoje) 187, 191,
Kwidzyn (Marienwerder) 19, 22, 41, 52, 55, 61, 62, 107, 108, 119, 165, 166, 254, 256,
Kwiecewo 200, 201,

Labiawa (Labiau, Polliesk) 37, 70, 124, 134, 140, 141, 159, 161, 165, 166, 269,
Lampseden 30,
Lasy Augustowskie 250,
Lasy Boreckie 13,
Lasy Dobromiejskie 13,
Lasy Napiwodzkie 12,
Lasy Purdzkie 12, 170,
Lasy Ramuckie 12,
Lasy Sadłowskie 13,
Lasy Skaliste 13,
Lasy Taborskie 12, 170,
Lauda 196, 203,
Lega, rz. 22,
Leniwka, rz. 51,
Lębork 35, 37,
Libawa (Liepāja) 64, 66,104, 123, 134, 136, 137, 139, 164,
Lidzbark Warmiński 9, 23, 28, 73, 91, 106, 111, 167, 170, 173, 175, 176, 184, 185, 194–196, 198, 201–203, 205, 206,
Lidzbark Welski (Lautenburg) 60, 181, 183, 257,
Limity (Lomitten) 200,
Lipieniek 41,
Liwa, rz. 62,
Lochstädt (Lochstat) 28, 35, 57, 61, 67,
Lubawa 29, 60, 90, 91, 178,
Lubomino 184, 198,
Ludwinów (Liudvinavas) 138,

Łagowa 57,
Łaniewo 196, 198, 203–205,
Łankiejmy 177,
Łaźno, jez. 12,
Łęgno 199, 200,
Łopianka 76, 79,
Łukta 182, 183,
Łupstych 183, 196,
Łyna (Alle), rz. 9–12, 16, 22, 72, 73, 124, 148, 157, 158, 170, 174–176, 179, 180–185, 195–197, 200–204, 206–214, 234, 239,

Malbork 14, 15, 17, 35, 37, 39, 40, 42, 50–57, 61–64, 72, 73, 90, 93, 195, 220, 229, 235, 254, 269, 275, 277,
Małga 197,
Mamonowo (Heiligenbeil, Święta Siekierka, Świętomiejsce) 14, 166, 195,
Mamry, jez. 30, 228, 241, 245,
Mariampol 244,
Maślana Góra 9,
Matternischken (Rybałkowo) 230,
Mątki 181,
Mełno, jez, 260,
Metschullen 147, 148, 151, 152, 156,
Mieruniszki 30, 87, 88,
Mieruńskie, Jez. 87, 88,
Mierzeja Kurońska 13,
Mierzeja Wiślana 13,
Mikołajki 12, 228, 240, 242, 245, 247,
Miłakowo 177, 178, 182–184, 195, 199, 200,
Miłomłyn (Liebemühl) 17, 59, 60, 108, 177–179,
Minden 69,
Mitawa 64, 270,
Mława 254, 257–259, 269, 275, 277,
Młynary 14, 60,
Młyński Kanał 182, 183,
Mokre, Jez. 12,
Morąg 10, 12, 57, 73, 170, 174, 177, 178, 181, 195, 199, 201,
Mrągowo 10, 240, 242, 247,
Muldschen 159,
Myszyniec 179, 227, 233, 258,

Napierki 258,
Nadrowia 22,
Narew 75, 79,
Narew rz. 11, 75–77, 79, 95, 176, 179, 180, 193, 197, 198, 201, 219, 222, 224, 227, 239, 247, 256, 257, 260, 262, 273,
Narie, jez. 13, 177,
Narwa 35,
Natangia 21, 24, 25, 28–31,

Nida 12,
Nidzica (Neidenburg, Nibork) 14, 19, 76, 89, 90, 108, 170, 177–179, 197, 199, 236, 237, 247, 250, 258, 277,
Nidzkie, Jez. 12,
Niebudzen (Niebudszen, Krasnogorskoje) 143,
Niegocin, jez. 10, 12, 73, 84, 86,
Niemen, rz. 8, 12–18, 21, 22, 35, 124, 135, 138, 139, 141, 142, 159, 165, 170, 202, 214, 265, 267, 274, 275, 278,
Nieszawa 22,
Nizina Mazowiecka 10,
Nizina Pruska 8, 9,
Nogat, rz. 23, 53, 55,
Nordenborg (Nordenburg, Kryłowo) 142,
Norkitten (Mezdurecze) 146, 148,
Nowa Wieś 63,
Nowa Wieś Ełcka 79, 82,
Nowe Miasto (Naujamiestis) 135,
Nowe Miasto Lubawskie 59, 106, 179, 180,
Nowy Dwór (Tiegenhof) 65,
Nowy Staw (Nitych) 55,

Oberwalde 158,
Okartowo 84,
Olecko 17, 18, 66, 79, 80, 83, 87, 96, 124, 134, 141, 142, 146, 218, 224, 229, 248, 250,
Olita (Alytus) 138,
Oliwa 58,
Olsztyn 12–15, 17, 72, 73, 106, 110, 170, 179–183, 186, 195, 196–199, 223, 234–236, 239, 245, 254, 269, 277,
Olsztynek 19, 89, 90, 110, 177–180, 195, 199, 236, 237, 239, 250, 251,
Omulew, rz. 12, 22, 197, 198,
Opiny 184,
Oracze 85,
Orneta 9, 17, 50–53, 56, 58, 64, 72, 73, 106, 175, 194–196, 199–201, 234,
Orzyc, rz. 9, 12, 258,
Orzysz 84, 93, 227, 242, 243,
Osa, rz. 10, 11, 21, 22, 59, 254, 260,
Osetnik 51,
Osie 62,
Ostrowin (Osterwein) 59,
Ostróda 10, 15, 42, 59, 60, 65, 66, 89–91, 106, 170, 175, 177, 179, 180, 183, 188, 194, 195, 197, 199–201, 234, 235, 239, 277,
Ostrykół 78, 82, 83, 84,

Parnawa 47,
Pasłęk 14, 31, 43, 50, 52, 55, 59, 64, 66, 84, 91, 170, 175, 177, 181, 195, 199,
Pasłęka, rz. 9, 11–13, 21, 49, 73, 170, 174, 177, 194–196, 198–202, 206,
Pasym 18, 89, 90, 177, 179–181, 197, 227, 237, 239,
Paterswalde (Bolszaja Poljana) 157,
Pelplin 52,
Pelukzies 30,
Petersdorf (Kujbysevskoje) 142, 145,
Pieniężno (Melsak, Melzak) 50, 53–55, 64, 106,
Pieragienen (Miczurino) 144,
Pierzchały 200,
Pilzen 29,
Piława (Pilawa, Bałtijsk) 4, 13, 16, 47, 49–54, 56–58, 61, 64, 66, 67, 70, 72, 104, 105, 122, 136, 137, 142, 162, 165, 166, 278, 279,
Piłkały (Pilkauen) 230,
Piotraszewo 195, 196,
Pisa, rz. 10, 12, 13, 35, 80, 144, 178, 271,
Pisz (Johannisburg) 10, 37, 39, 42, 65, 70, 76, 77, 84, 85, 108, 170, 176, 218, 235, 240, 242, 243, 247, 248,
Plaviuas 265,
Plibischken (Głuskowo) 146, 147,
Podole 52,
Podschohnen (Panfiłowo) 230,
Pogezania 21–23, 28, 31,
Pojezierze Chełmińskie 10,
Pojezierze Ełckie 11,
Pojezierze Iławskie 9–11,
Pojezierze Mazurskie 8, 9, 11, 170,
Pojezierze Mrągowskie 9, 10,
Pojezierze Olsztyńskie 9–11,
Pojezierze Suwalskie 11,
Pojurze 74,
Pokarmin 36, 37, 43,
Pokimen 30,
Pokrzywno 40,
Połąga 8, 74, 103, 139, 274,
Pomezania 16, 21–25,
Pomorska Wieś 55,
Pomorze Gdańskie 15, 22, 34, 38, 41,
Pomorze Tylne 69,
Pomorze Wschodnie 38,
Pomorze Zachodnie 35, 254, 256, 257,
Poniemonia (Panemunė) 138,
Posthenen (Pieriedovoje) 207, 209, 210, 211, 213,
Postolin 23,
Pötschkehmen 144,
Pozezdrze 232, 240, 241, 243,
Półwysep Helski 66,
Półwysep Sambijski 8, 14, 21, 25–27, 278, 279,
Prabuty 10, 23, 55, 72,
Praslity 196, 205,
Pregoła, rz. 8, 10, 11–13, 16, 17, 19, 21–23, 27, 28, 50, 66, 67, 124, 142, 144–146, 148, 150, 151, 153, 157–159, 170, 202, 205–207, 209, 214, 215, 237, 241, 242, 244, 282,
Prekule 160,
Preny (Prienai) 111, 138,
Prętławki (Waistotepil) 28,
Prostki 14, 77–81, 84–86, 95,
Pruska Iława (Iławka Pruska, Preussisch Eylau) 37, 66, 169, 170, 172, 173, 185–191, 193, 194, 203, 205, 206, 208, 212, 214, 242,
Puck 50, 54, 56,
Pułkowice 62,
Pupki 184,
Puschdorf (Pskarievo) 146, 147, 149, 155,

Puszcza Augustowska 111, 249,
Puszcza Borecka 12, 18,
Puszcza Galindzka 22,
Puszcza Nidzka 170,
Puszcza Piska (Jańsborska) 11, 12, 170, 248,
Puszcza Romincka 11, 13, 18, 229, 231,
233, 242,

Radziwiliszki (Radviliškis) 135,
Radzyń 34, 37, 38, 40, 41,
Ragneta (Regneta, Ragnit) 30, 73, 76, 85, 96, 109,
122, 142, 244, 248,
Rajgród 77, 79,
Redy 205,
Reszel 15, 23, 28,
Reuss (Ćmoch) 259,
Rewel (Tallin) 103, 104, 135, 136, 161,
Richau 158,
Rogóż 196,
Rominta, rz. 30, 232, 271,
Rosenberg 57,
Rospuda, jez. 30
Rospuda, rz. 87, 88,
Rothenen 188,
Rownoje (Heinrichsdorf) 207,
Rozogi 12,
Równina Mazurska 11,
Równina Sępopolska 9,
Równina Warmińska 9,
Różan 260, 273, 276,
Różynka 200,
Ruciane-Nida (Rudczany, Ruciane) 10, 11, 15,
227, 242,
Ruś 22,
Rybaki (Fischhausen) 61, 13, 67,
Rybitwy 84,
Rydzówka, jez. 239, 241,
Ryga 47, 93, 103, 104, 106, 123, 127, 134, 135,
265, 268–270, 274,
Ryn 17, 37, 39, 42,
Ryńsk 71, 72,
Rządz 24,
Rzęgnowo 258,

Saalau (Kamenskoje) 144,
Saaremaa 28,
Sadowo 62,
Sambia 8, 13, 15, 16, 21–28, 30, 31,
Samolubie 196,
Sasinia 22,
Schaaken (Kasirskoje) 166,
Schillen 159,
Schloditten (Rabinowo) 186, 192,
Schmoditten 188,
Schörschehnen (Malinowka) 232,
Schwonau 209, 210,
Sejny 111,
Serpallen 186, 189,
Sesslacken (Pridrożnoje)159,
Sępopol (Wiesenburg) 9, 23,
Siedliska 240,
Siemohnen 146,
Sittenfelde 147–149, 151, 153, 154,
Skalowia 22,
Skolity 184,
Skomętno, jez. 31,
Skrwa, rz.10,
Słonecznik 178,
Smażyno 107,
Sochaczew 73,
Sokoły 259,
Sommerau 159,
Spauga, rz. 203, 204,
Spędy 200,
Srokowo 92, 242, 243,
Stablak 29, 31,
Starogard Chełmiński 39,
Stary Dzierzgoń 55,
Stary Targ 64,
Stega Mała i Wielka (Steynio, Penkowe,
Lobalauk) 31,
Stębark 19,
Stobingen 146,
Stołupiany (Stahlupönen, Nesterov) 15, 18, 124,
139, 143, 165, 228, 230, 232–244,
Straduny 84, 85, 87, 88,
Straszewo 62,
Stutterei 151,
Sudawia 16,
Suraż 75,
Surwiliszki (Surviliškis) 135,
Susz 23,
Synich 62,
Szakrpawa (Głowa Gdańska), rz. 51, 104,
Szalmia 200,
Szawle 135,
Szczytno (Ortelsburg) 11, 13, 35, 43, 65, 70,
76, 89, 108, 124, 178–180, 197, 218, 227,
235–237, 239, 245–247, 254,
Szeska Góra 11,
Szestno 37, 38,
Szeszupa, rz. 13, 18, 245,
Szkwa, rz. 12,
Szpica Montawska 53, 61,
Sztum 23, 52, 56, 57, 61–64, 66,
Sztumska Wieś 67,
Sztynort 240,
Szyldkiejmy 85, 86,
Szymany 107,
Szymonka 84,
Szynwałd 62,
Śniardwy, jez. 10, 12, 30, 73, 84, 142, 242, 243,
Świątki 201,
Świecie 35, 38, 41, 90,
Świeża, rz. 21,
Świętajno 84,

Talpakach (Taplacken) 142,
Tamowischken (Tammowischken,
Timofiejewka) 144,
Tapiawa (Tapiau, Gwardiejsk) 6, 13, 14, 28, 37,
124, 158, 160, 166, 215,

Taurogi 265, 266,
Tczew 50, 52–54, 56, 58, 61, 64, 66, 72,
Toczyłowo, jez. 80,
Tolkmicko 50, 53, 54, 91, 277,
Tollmingkehmen (Czystyje Prudy) 230,
Toruń 15, 22, 29, 37, 38, 40–42, 51, 52, 54, 60, 65, 72, 90, 93, 105, 167, 174, 180, 195, 218, 234, 254, 257, 258, 277,
Trzciana (Honigfelde) 62,
Turośl 12,
Tychnowy 61,
Tykocin 170,
Tylża (Tilst, Sowietsk) 8, 14, 17, 37, 66, 73, 74, 76, 85, 94, 122–124, 133, 134, 141, 142, 144, 158–160, 164–166, 174, 205–207, 215, 216, 241, 248, 264, 265, 269, 274, 275, 278,
Uderbalen (Uderballen) 148, 151, 154,
Ujazdowo 256, 258,
Unsatrapis (Wohnsdorf) 27,
Urbanowo 196,
Uszbundzen (Eichenstein) 151, 154,
Uzdowo 236,

Vogelsang 22,

Walichnowy 52,
Walterkehmen (Olchowatka) 232,
Wałsza, rz. 13,
Waplewo 197, 236,
Warkały 181, 183,
Warmia 6, 17, 22–25, 28, 43, 51–53, 57, 58, 61, 66, 72, 73, 86, 89, 97, 103–106, 108, 109, 111, 166, 167, 175,
Warszawa 15, 58, 73, 74, 97, 105, 113, 155, 174, 175, 179, 180, 193–195, 197, 199, 218, 221, 222, 224, 226, 227, 234, 239, 253, 254, 256, 257, 261,
Wąbrzeźno 10,
Wąska, rz. 9,
Wąsosz 76, 77, 79, 95,
Welawa (Wehlau, Znamiensk) 14, 27, 28, 35, 66, 86, 96, 122, 124, 134, 142, 144, 145, 155, 157, 159, 165, 166, 205, 208, 241, 245,
Węgajty 181,
Węgorapa, rz. 10, 11, 13, 16, 30, 219, 228, 229, 231, 234, 235, 239, 245, 247, 248,
Węgorzewo (Angerburg) 10, 17, 18, 39, 73, 83, 84, 86, 88, 122, 124, 134, 141, 142, 170, 227, 233, 237, 239–241, 243, 245, 250, 251, 264,
Wielbark 18, 89, 90, 170, 174, 178–181, 193, 197, 225, 237, 246, 250,
Wieliczki 83,
Wielochowo 205,
Wielochowskie, Jez. 203,
Wielona 88,
Wierzbołów (Virbalis, Wirbalis) 74, 76, 77, 85, 87, 88, 96, 124, 134, 138, 139, 141, 143, 244, 248, 249, 271,
Wiesenburg 28,
Wilczkowo 183, 184, 200, 201,
Wilkendorf 146, 157,
Wilkischken (Grigoriewo) 233
Windawa 65,
Wisła Elbląska, rz. 51,
Wisła Martwa (Gdańska), rz. 104,
Wisła, rz. 5, 6, 8–10, 12, 13, 15, 16–19, 21–23, 35, 37–39, 45, 47–53, 55–58, 61, 64, 66, 69, 90, 104, 106, 110, 119, 133, 169, 170, 174, 176, 178, 194, 195, 199, 216, 218, 219, 222, 223, 226–228, 233, 234, 239, 247, 250, 253, 254, 257, 260, 261, 269, 273, 277,
Wisłoujście (Latarnia) 52, 105,
Wisztitis 244,
Wisztynieckie, Jez. 13, 244, 264,
Wizna 77, 79, 95,
Władysławowo 67,
Włodowo 184, 193,
Wojciechy 196,
Wolmar 47,
Wolnica 184, 185,
Woszczele 85,
Woynothen (Weynothen) 151,
Wrzesina 181,
Wydminy 84, 87, 242,
Wysoczyzna Dobrzyńska 10,
Wysoczyzna Elbląska 21,
Wystruć (Insterburg, Czerniachowsk) 10, 13–15, 17, 18, 65, 70, 73, 76, 85, 96, 122–124, 134, 141–144, 146, 159, 160, 165, 223, 227, 228, 230, 233, 241, 244, 248, 271, 275, 276,
Wyszecino 107,
Wyżyna Tolkmicka 13,
Wzgórza Dylewskie 9,
Wzgórza Elbląsko-Tolkmickie 13, 18,
Wzgórza Górowskie 9,
Wzgórza Szeskie 11,
Wzniesienie Elbląskie 9,

Zalesk (Mahlauken) 215,
Zalew Kuroński 8, 9, 12, 22, 25, 35, 140, 141,
Zalew Wiślany 8, 9, 21, 23, 25, 35, 42, 49, 170, 195, 206, 277,
Zalewo 59, 170, 201,
Zatoka Gdańska 103, 105, 262,
Zatoka Pucka 66,
Zatoka Ryska 269, 270,
Zawierze 200,
Zbyczyn 110,
Zemgalia 28,
Zimny Potok, rz. 181, 183,
Zlina 30,

Żagory 270,
Żardeniki 200,
Żmudź 22, 25, 26, 27,
Żuława Gdańska 57, 64,
Żuława Malborska 52, 54, 91,
Żuława Wielka 64,
Żuławy Wiślane 9, 199,
Żurawno 181, 182,

Spis treści

Słowo wstępne 5

Wiesław Bolesław Łach, *Charakterystyka wojskowo-geograficzna Prus* 7

Mirosław J. Hoffmann, *Podbój terytoriów pruskich przez zakon krzyżacki w XIII wieku* 21

Jan Gancewski, *Rola militarna zamków krzyżackich w Prusach w XIV–XV wieku. Uwagi do powstania i funkcjonowania systemów obronnych* 33

Andrzej Korytko, *O ujście Wisły. Działania militarne w latach 1626–1635* 47

Sławomir Augusiewicz, *Prusy Książęce jako teatr operacyjny w okresie II wojny północnej 1655–1660* 69

Tomasz Ciesielski, *Prusy Wschodnie w trakcie polskiej wojny sukcesyjnej i wojny siedmioletniej* 97

Tomasz Strzeżek, *Wojny napoleońskie w Prusach Wschodnich* 169

Wiesław Bolesław Łach, *Działania militarne w Prusach Wschodnich w czasie I wojny światowej* 217

Tomasz Gajownik, Jerzy Maroń, *Utracony bastion (Prusy Wschodnie w latach 1918–1945)* 253

Autorzy 283

Indeks osobowy 285

Indeks geograficzny 289

Mapy i ilustracje 297

Mapy i ilustracje

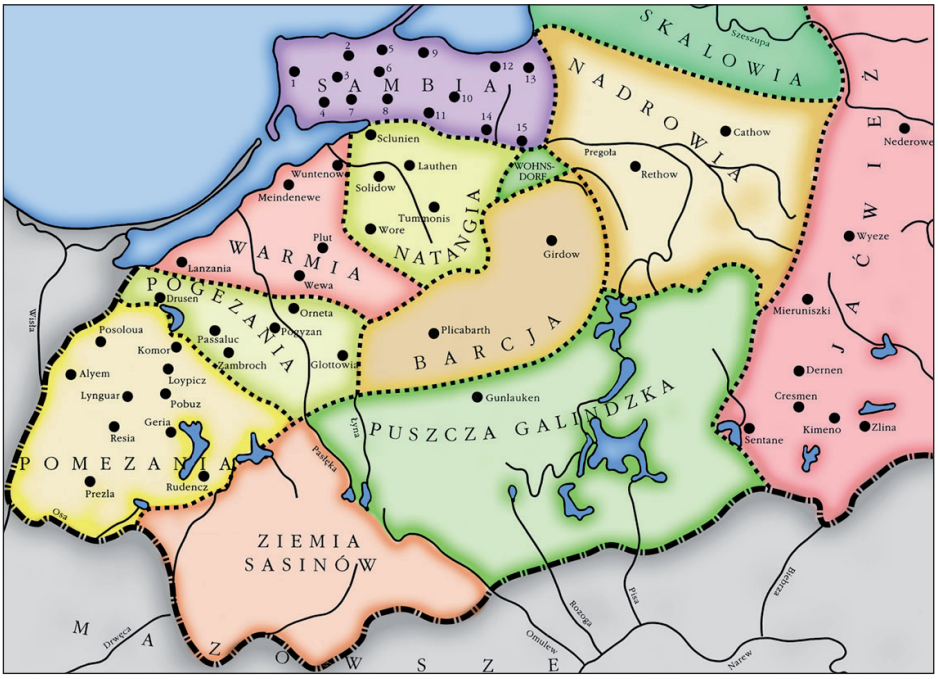

Podział plemienny Prus w XIII w.
Wg M. P. Toeppen, *Historia Mazur. Przyczynek do dziejów krainy i kultury pruskiej,* Olsztyn 1995.

Kierunki ekspansji zakonu krzyżackiego na terytoriach pruskich w XIII w.
Wg K. Górski, *Zakon Krzyżacki a powstanie państwa pruskiego*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1977, s. 28, mapa 1.

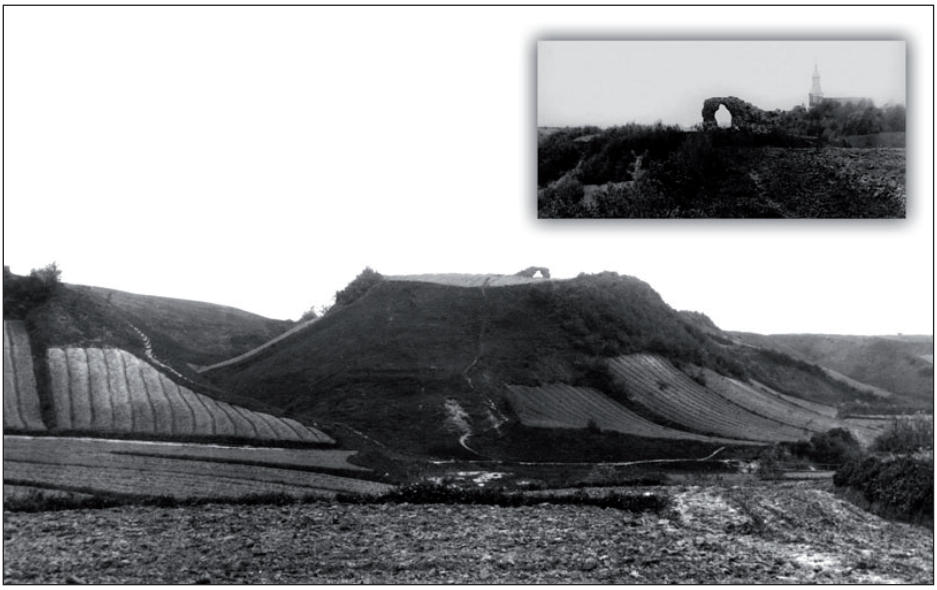

Natangijskie grodzisko *Krywitt* w Kreuzburgu/Sławskoje z reliktami gotyckiej architektury ceglanej (fot. R. Dethlefsen 1939).

Grodzisko pruskie w Bartoszycach wykorzystane przez Krzyżaków pod budowę warowni (fot. B. Radzicki 2000).

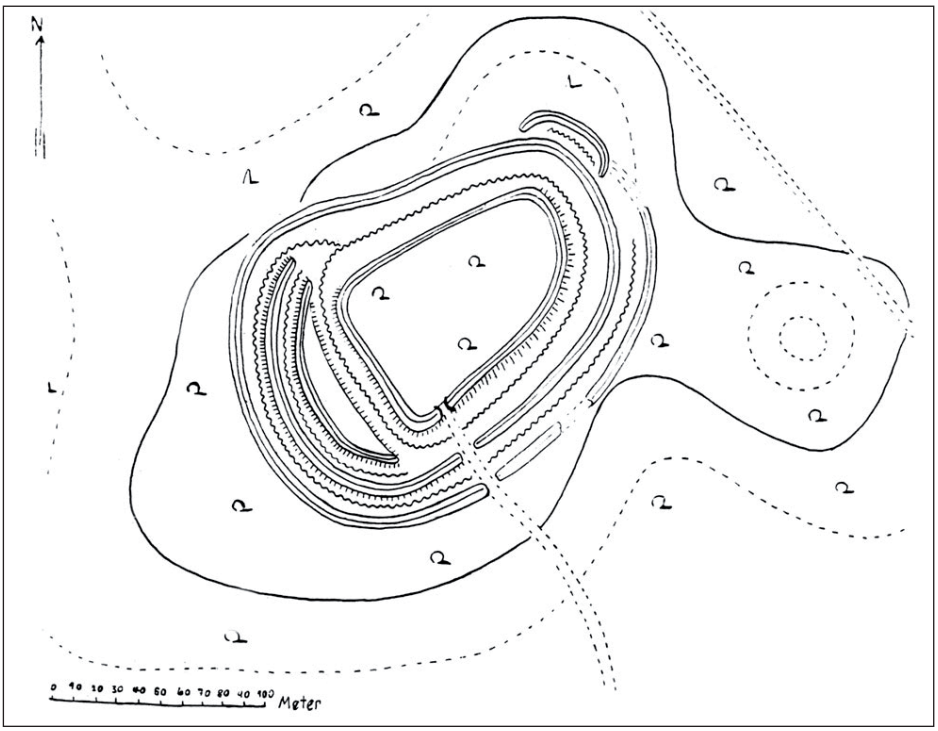

Grodzisko sambijskie *Gross Hausenberg* w Germau/Russkoje.
Wg H. Chrome, *Führer zu den frühgeschichtlichen Burgwällen im Samlande,* „Prussia. Zeitschrift für Heimatkunde", t. 34, 1940.

Grodzisko Bartów *Beselede* w Woli, koło Bezled (fot. B. Radzicki 2000).

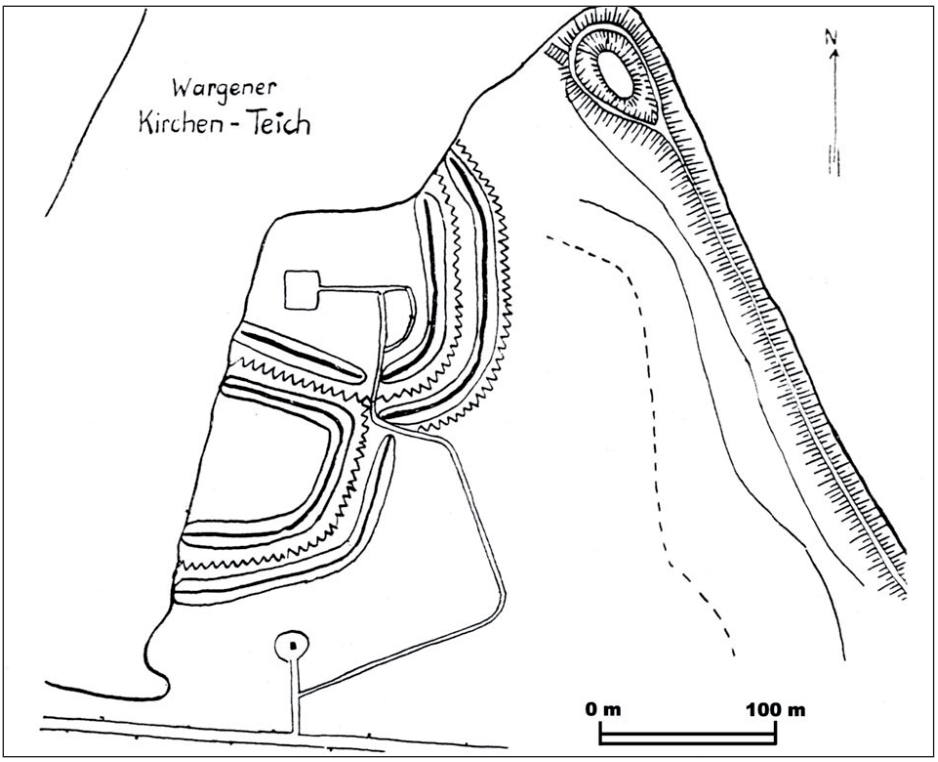

Pruskie grodzisko w Wargen/Drużnoje na terytorium sambijskim.
Wg H. Chrome, *Führer zu den frühgeschichtlichen Burgwällen im Samlande*, „Prussia. Zeitschrift für Heimatkunde", t. 34, 1940.

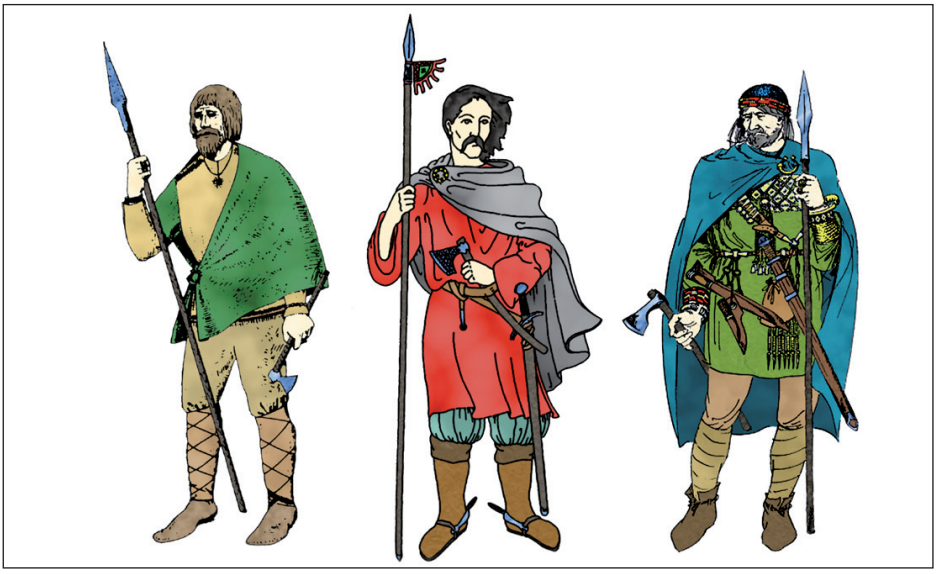

Wojowie pruscy.
Wg Ł. Okulicz i W. I. Kułakowa.

Wódz Warmów Glappo.
Rys. M. E. Andriolli.

Wódz Bartów Diwan Klekine.
Rys. M. E. Andriolli.

Wódz Natangów Herkus Monte.
Rys. M. E. Andriolli.

Walka Prusów z Krzyżakami. Przedstawienie z kapitelu kolumny w zamku malborskim.
Wg B. Schmid, *Das Kriegs-Käpital in den Marienburg*, „Alt-Preussen. Vierteljahresschrift für Vorgeschichte und Volkskunde", r. 7, z. 1, 1942.

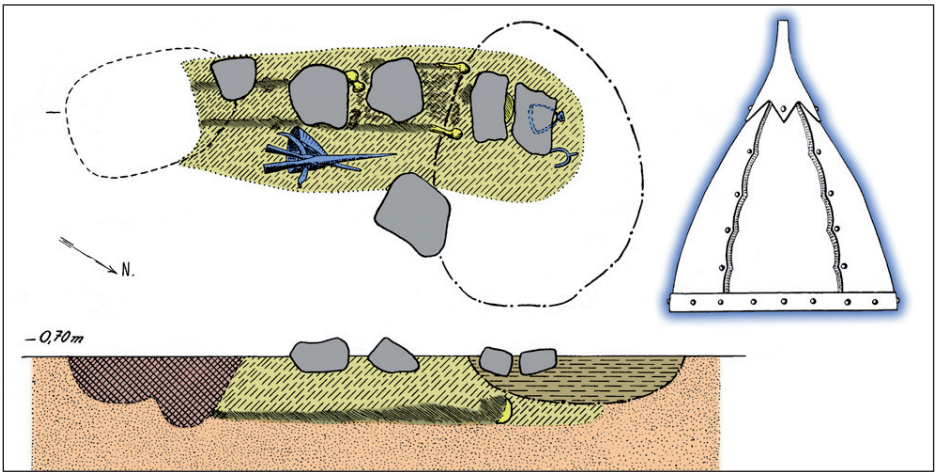

Plan i profil pochówku wojownika pruskiego z Ekritten/Wietrowa na Sambii wraz z elementami wyposażenia grobowego.
Wg W. La Baume, *Ein spätprussisches Reitergrab mit Helm und verzierten Lanzen aus Ekritten, Kr. Samland,* „Alt-Preussen. Vierteljahresschrift für Vorgeschichte und Volkskunde", r. 4, z. 4, 1940.

Elementy uzbrojenia Prusów.
Ze zbiorów Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie oraz wg W. La Baume, *Der altpreussische Schild aus dem Landesamt für Vorgeschichte in Königsberg*, „Alt-Preussen. Vierteljahresschrift für Vorgeschichte und Volkskunde", r. 6, z. 1, 1941.

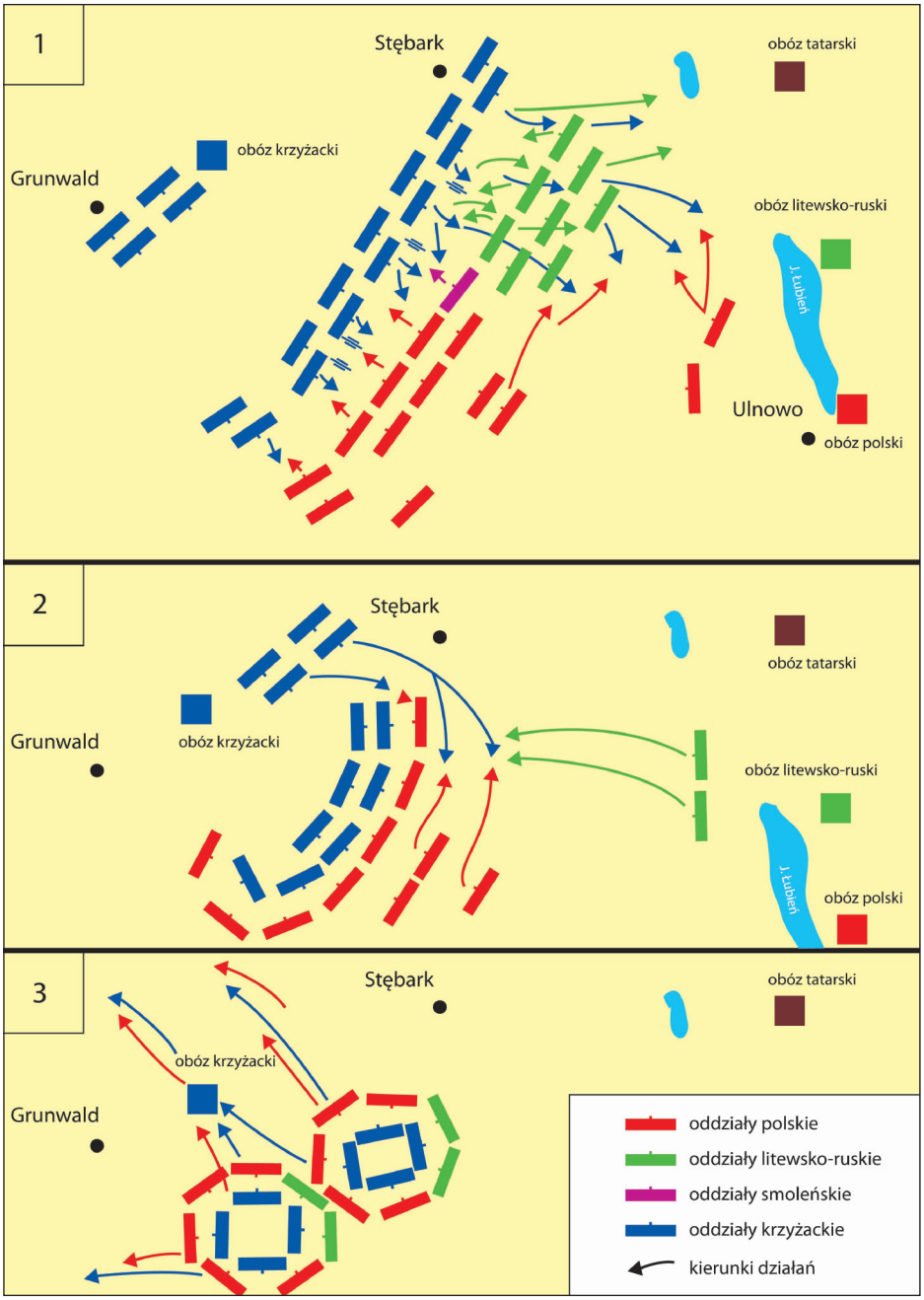

Bitwa pod Grunwaldem.
Za: Tadeusz Marian Nowak, *Bitwa pod Grunwaldem 15 VII 1410 r.*, w: *Polskie Tradycje Wojskowe*, tom I, pod red. J. Sikorskiego, Warszawa 1990, s. 91.

Działania w Prusach w 1626 r.
Za: *Sveriges krig*, t. 2: *Polska kriget*, Stockholm 1936.

Położenie wojsk polskich i szwedzkich na początku 1629 r.
Za: *Sveriges krig*, t. 2: *Polska kriget*, Stockholm 1936.

Działania wojenne w Prusach Książęcych jesienią 1656 r.

Zasięg i kierunki działań wojsk polskich i litewskich od września 1656 r. do sierpnia 1657 r.

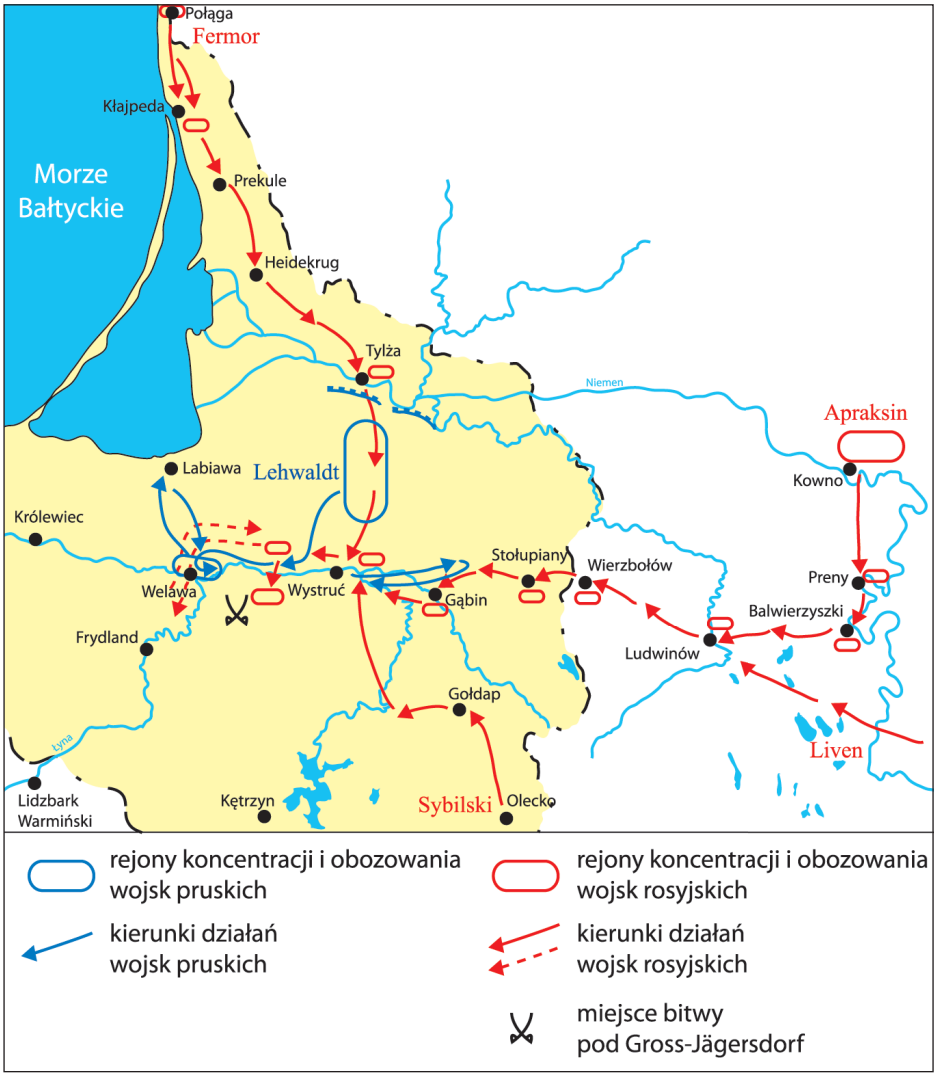

Kampania 1757 r. do bitwy pod Gross-Jägersdorf.

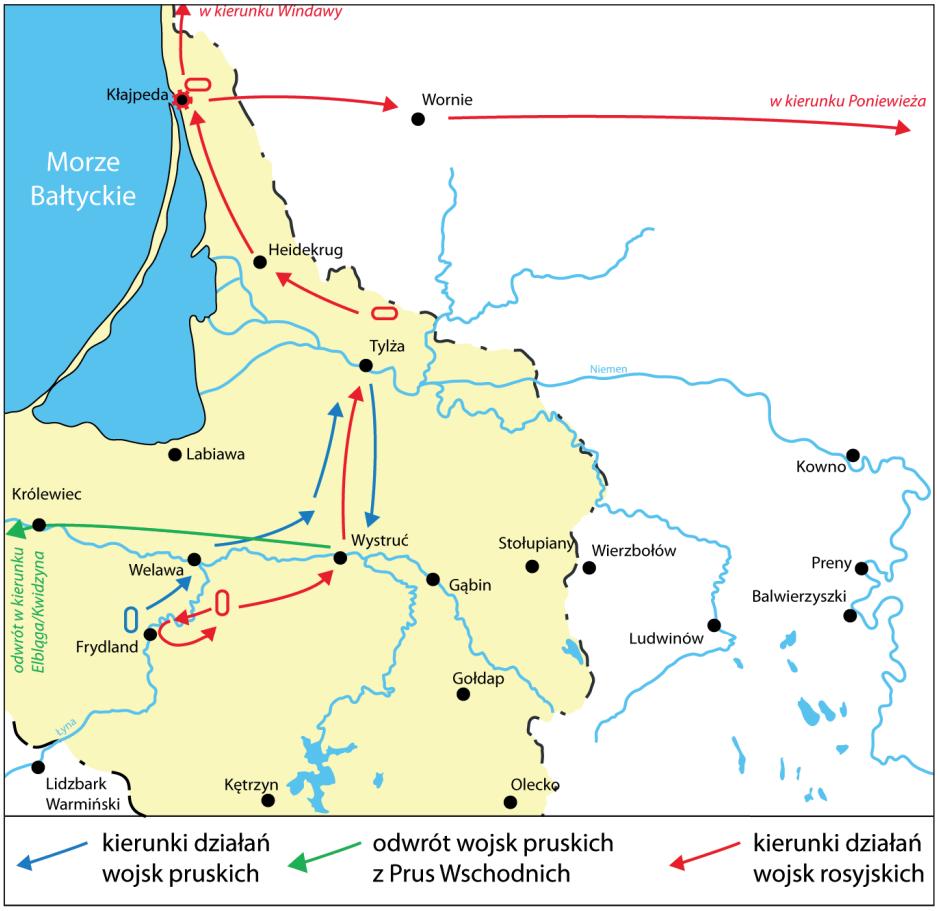

Kampania 1757 r. – wrzesień/październik. Odwrót wojsk rosyjskich.

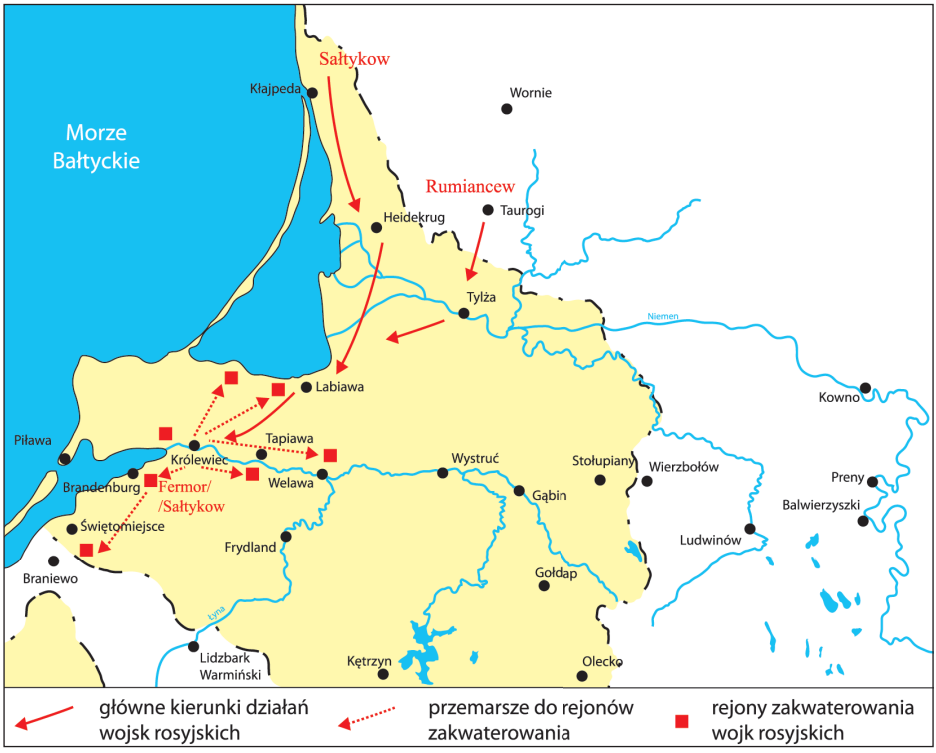

Zajęcie Królewca przez wojska rosyjskie w styczniu 1758 r.

Teren działań wojennych w Prusach Wschodnich w 1807 r.

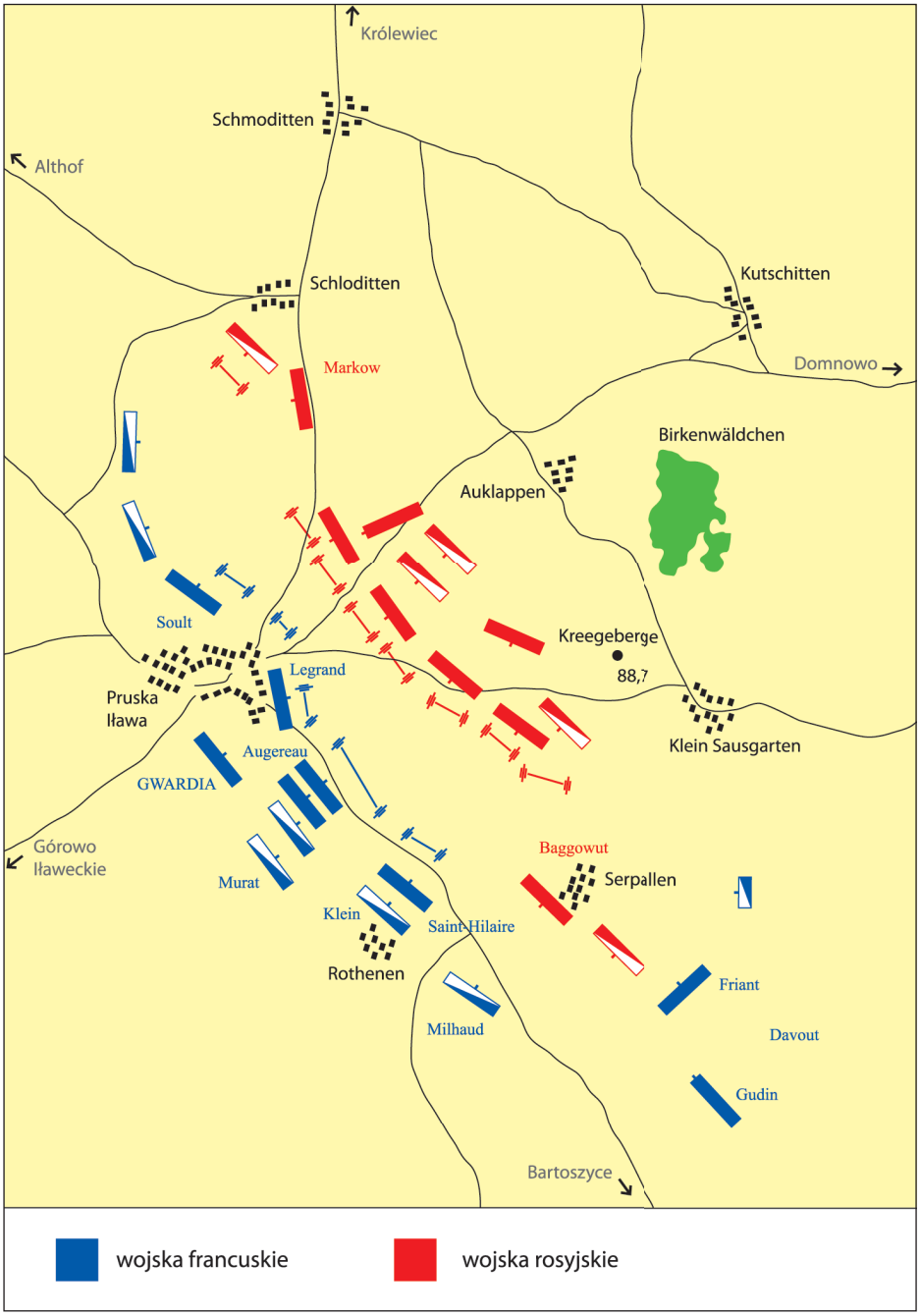

Bitwa pod Pruską Iławką 8 lutego 1807 r. Pozycje wyjściowe stron walczących.

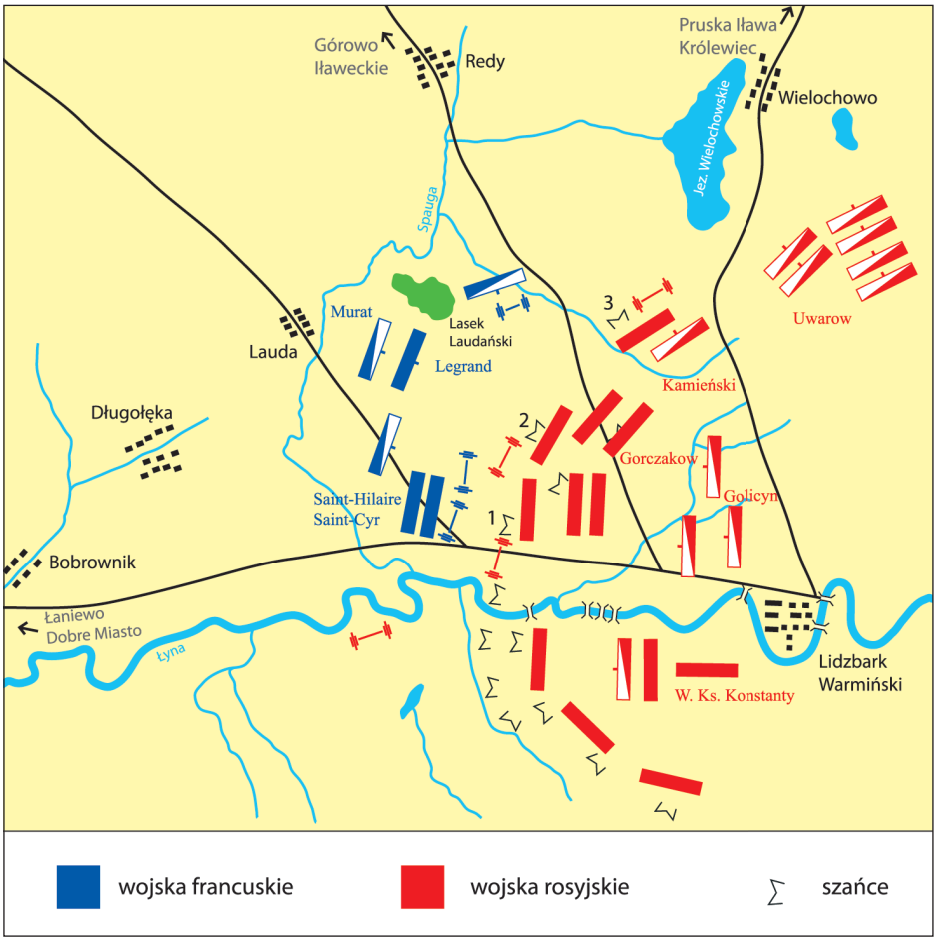

Bitwa pod Lidzbarkiem Warmińskim 10 czerwca 1807 r.
Sytuacja około godz. 17–18.

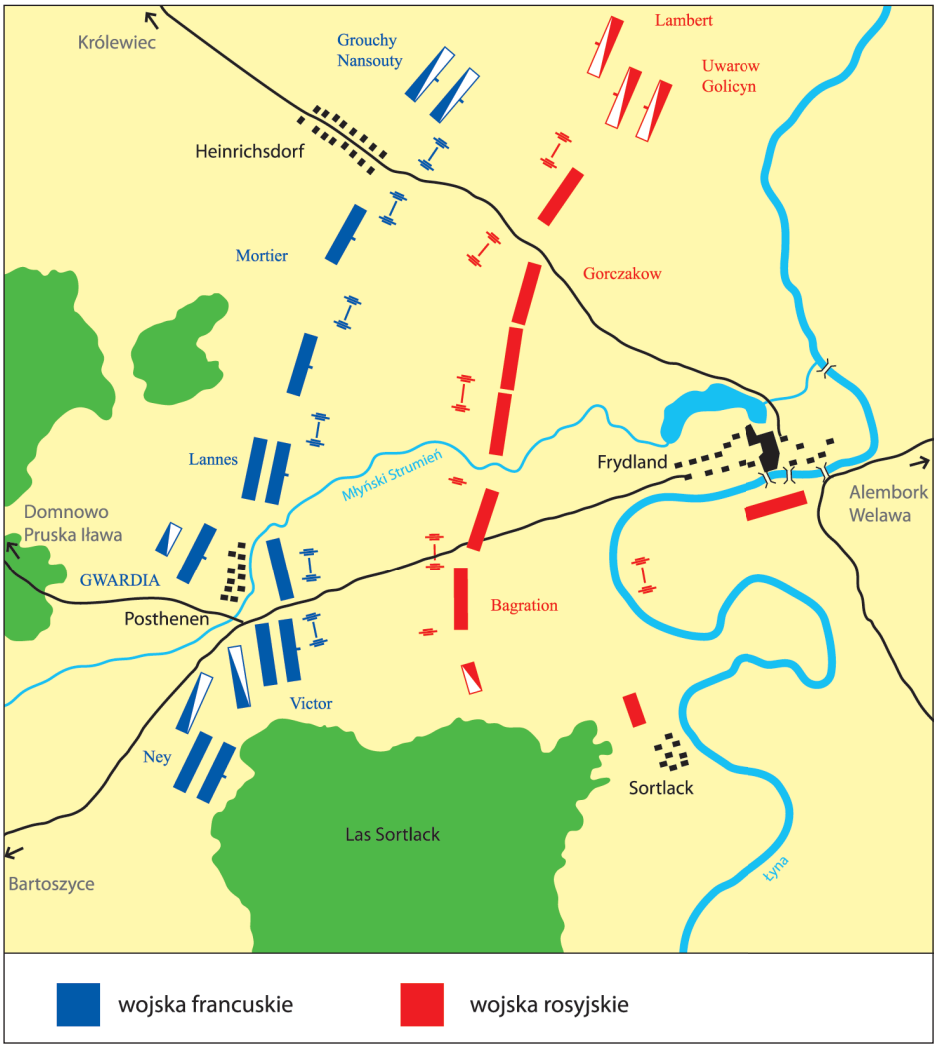

Bitwa pod Frydlandem 14 czerwca 1807 r. Pozycje wojsk przed rozstrzygającą fazą zmagań.

Wstępne działania militarne w Prusach Wschodnich (17–23 VIII 1914 r.). Przegrupowanie 8. Armii niemieckiej.

Przegrupowanie 8. Armii do natarcia na armię warszawską (20–26 VIII 1914 r.).

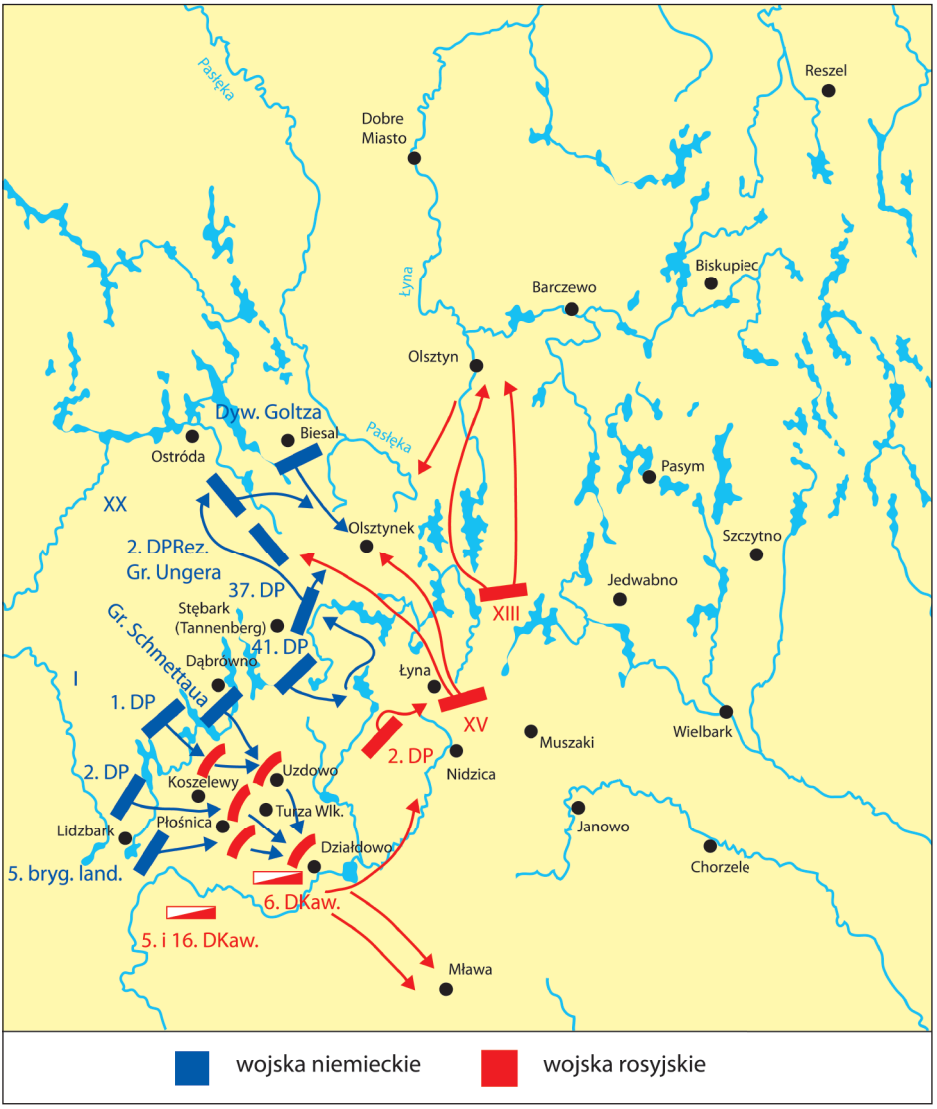

Działania wojenne na południe od Olsztyna (26–28 VIII 1914 r.).

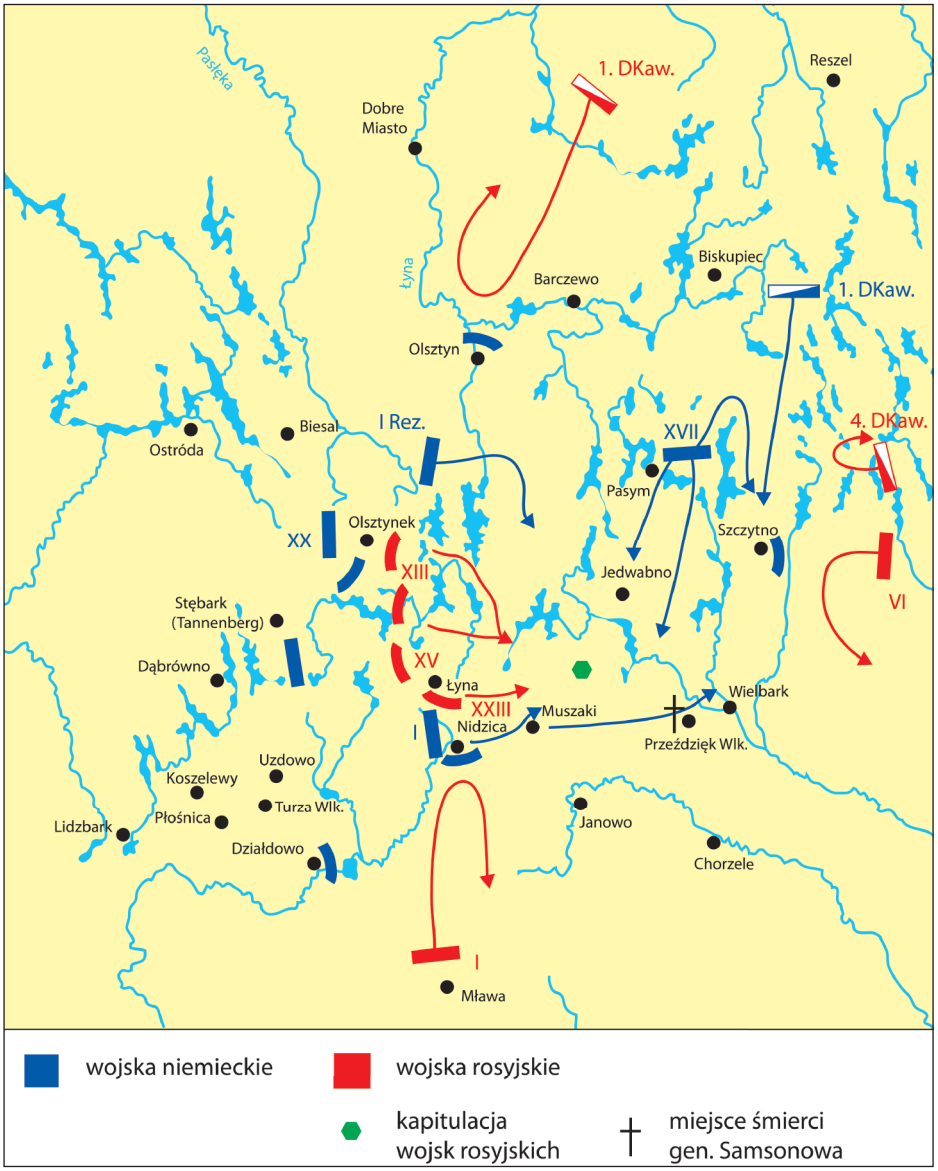

Klęska wojsk rosyjskich (29–31 VIII 1914 r.).

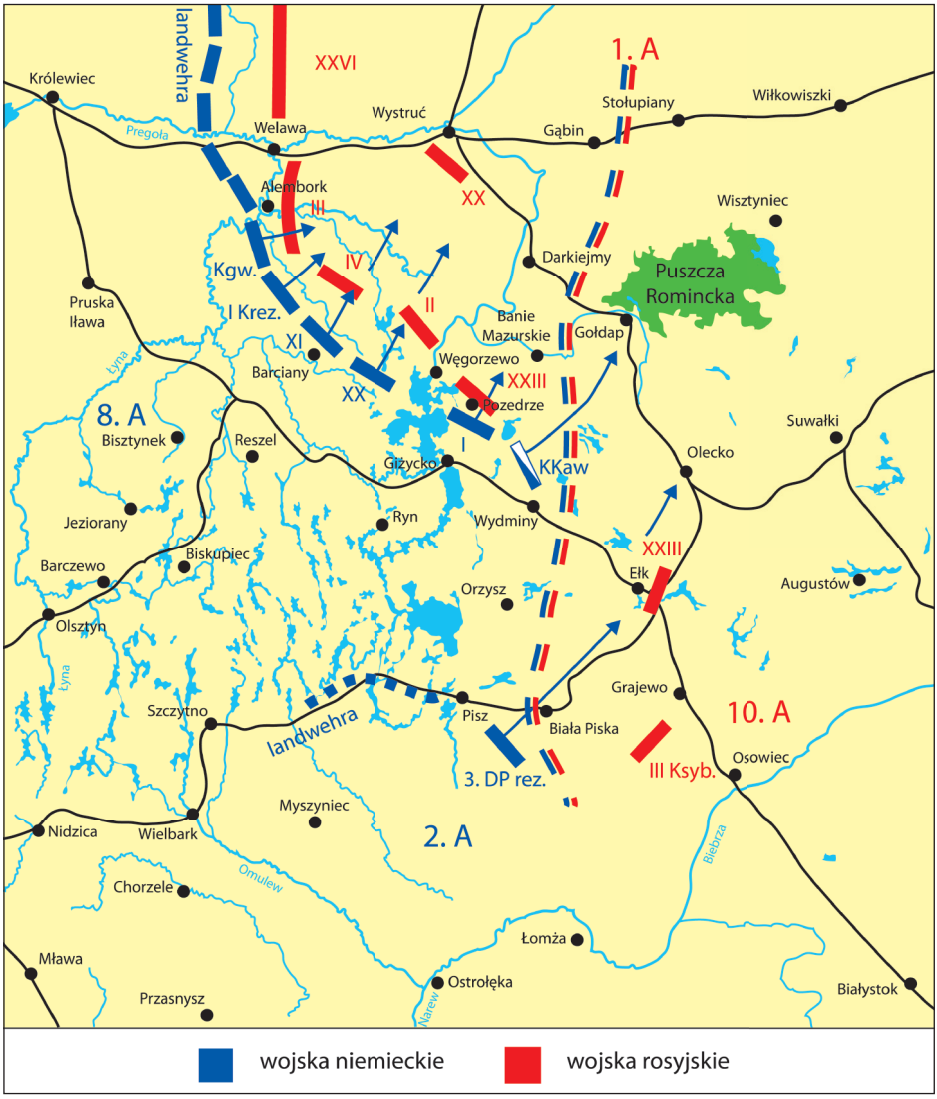

Jesienna bitwa nad jeziorami mazurskimi (6–14 IX 1914 r.).

Bitwa zimowa na Mazurach w lutym 1915 r.

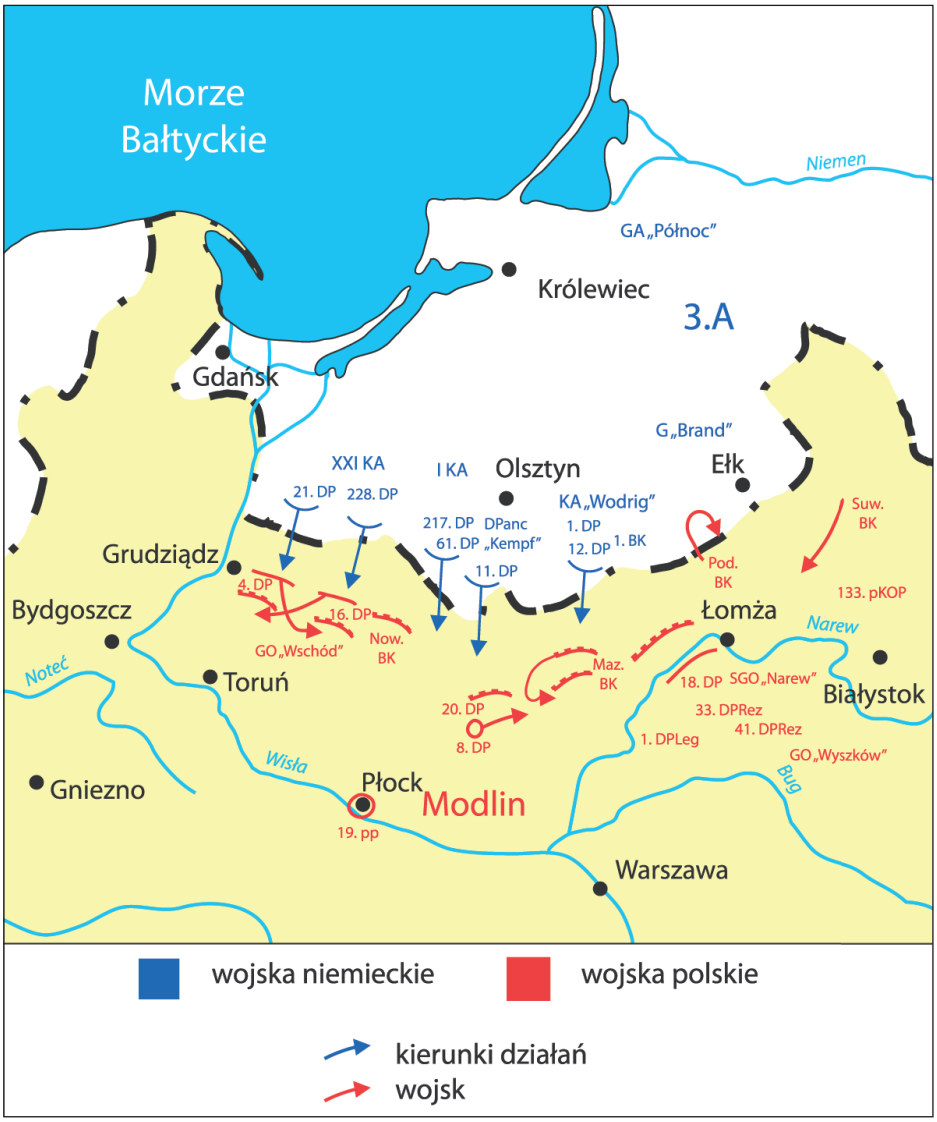

Pozycje wyjściowe 3. Armii niemieckiej i kierunki natarcia we wrześniu 1939 r.
Za: *Wojna Obronna Polski*, zespół atlasu: Andrzej Aksamitowski, Jacek Augustyniak, Andrzej Szypp, Wiesław Wróblewski, Warszawa 1995.

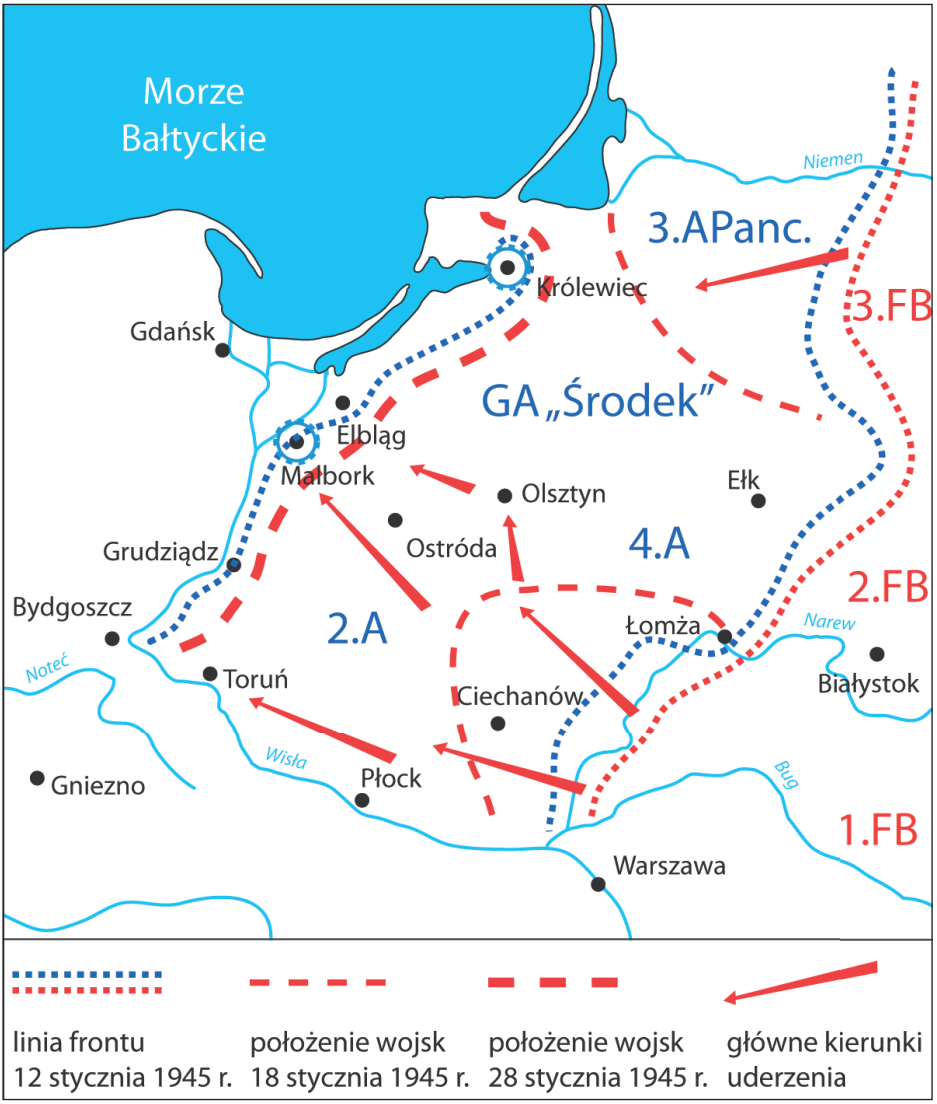

Działania w Prusach Wschodnich 12–18 stycznia 1945 r.
Za: *Działania militarne w Prusach Wschodnich*, pod red. Wiesława Wróblewskiego, Warszawa 1998.

Militaria Prussica nr 1

Wielkie wojny w Prusach
Działania militarne między dolną Wisłą a Niemnem na przestrzeni wieków

Wydawca:
Oficyna
RETMAN

Redakcja:
Witold Gieszczyński, Norbert Kasparek

Redakcja wydawnicza:
Katarzyna Beliniak

Mapy i ryciny:
Łukasz Fafiński, Marek Pacholec

Indeksy:
Paweł Błażewicz

Opracowanie graficzne i skład:
Ryszard Bogucki

Copyright by Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego
Copyright by Oficyna RETMAN

ISBN 978-83-62552-00-9

„Moja Biblioteka Mazurska" Oficyny Wydawniczej „Retman"

Helmut Meye, *Dzieje miasta Dąbrówna w Prusach Wschodnich 1326–1926*
A dąb rośnie. Warmia i Mazury w reportażu po 1945 roku
Christian Beniamin Bock, *Kronika miasta Dąbrówna*
Albert Sapatka, *Kronika parafii ewangelickiej w Rynie w Prusach Wschodnich*
Max P. Toeppen, *Historia okręgu i miasta Olsztynka*
Kronika miasta Miłomłyna 1800–1922
Smak Mazur. Kuchnia dawnych Prus Wschodnich
Jerzy M. Łapo, *W cieniu Zamkowej Góry. Zbiór podań ludowych z Mazur wschodnich*
Janusz B. Kozłowski, *Dawna Ostróda. Obrazy z życia wschodniopruskiego miasta*
Kurt Obitz, *Dzieje ludu mazurskiego*
Jerzy M. Łapo, *Tragarz duchów. Zbiór podań ludowych z Mazur*
Max P. Toeppen, *Wierzenia mazurskie*
Mazury. Słownik stronniczy, ilustrowany
Dzieje literatury mazurskiej
Janusz Małłek, *Moje Prusy, moje Mazury*
Erwin Kruk, *Spadek. Zapiski mazurskie 2007–2008*
Przyjaciel Ludu Łecki (ełcki)
Dominik Krysiak, *Ewangelicy w Mikołajkach*

Informacje o książkach „Mojej Biblioteki Mazurskiej"
oraz oferta Antykwariatu Mazurskiego na stronie
www.mojabibliotekamazurska.pl